

INSTYTUT HISTORII POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI  
UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

---

# CZASOPISMO PRAWNO-HISTORYCZNE

TOM LXXI – ZESZYT 1  
2019



---

POZNAŃ 2019

**CZASOPISMO  
PRAWNO-HISTORYCZNE**



INSTYTUT HISTORII POLSKIEJ AKADEMII NAUK  
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI  
UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

---

**CZASOPISMO**  
**PRAWNO-HISTORYCZNE**

**TOM LXXI – ZESZYT 1**  
**2019**



---

**POZNAŃ 2019**

#### RADA NAUKOWA

Przewodnicząca; Krystyna Chojnicka (Kraków)

Członkowie: Igor A. Arzumanov (Irkuck), Adriana Ciancio (Catania), Jūratė Kiaupienė (Wilno),  
Gerald Kohl (Wiedeń), Michael G. Müller (Halle), Jarosław Nikodem (Poznań),  
Jan Teofil Prostko-Prostyński (Poznań), Natalia Starczenko (Kijów), Elena V. Timoshina  
(Sankt Petersburg)

#### KOMITET REDAKCYJNY

Wilhelm Brauner, Wojciech Góralski, Stanisław Grodziski, Andrzej Gulczyński,  
Hubert Izdebski, Danuta Janicka, Krzysztof Krasowski, Adam Lityński, Dorota Malec,  
Małgorzata Materniak-Pawłowska, Jacek Matuszewski, Marian Mikołajczyk, Henryk Olszewski,  
Krzysztof Ożóg, Michał Pietrzak, Marian J. Ptak, Zygfryd Rymaszewski, Katarzyna Sójka-Zielińska,  
Dariusz Szpopier, Wacław Uruszczak, Stanisław Waltoś, Wojciech Witkowski,  
Maria Zabłocka, Andrzej Zakrzewski (przewodniczący)

#### REDAKCJA

Redaktor naczelna: Małgorzata Materniak-Pawłowska

Zastępca redaktor naczelnej: Wojciech Witkowski

Redaktorzy tematyczni: Marek Krzymkowski, Maksymilian Stanulewicz

Redaktorzy językowi: Marta Dajczak (język polski), Łukasz Sosnowski (język angielski)

Sekretarz redakcji: Marta Dajczak

#### REDAKCJA NAUKOWA

Małgorzata Materniak-Pawłowska

Lista recenzentów tomu LXXI (zeszytu 1 i 2) zostanie opublikowana w zeszycie 2

Na język angielski tłumaczył Łukasz Sosnowski

Na język francuski tłumaczył Wojciech Szafrąński

Redakcja i korekta: Marta Dajczak

Pierwotną wersją CPH jest wersja papierowa.

CPH ukazuje się też w wersji elektronicznej na platformie cyfrowej PRESSto.

Adres redakcji

Collegium Iuridicum Novum, al. Niepodległości 53, 61-714 Poznań

tel. 609-475-820, e-mail: malgosm@amu.edu.pl; mzap@amu.edu.pl

Copyright © by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,

Wydział Prawa i Administracji UAM

oraz Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, 2019

ISSN 0070-2471



Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu

im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

61-701 Poznań, ul. A. Fredry 10

tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47

e-mail: press@amu.edu.pl;

www.press.amu.edu.pl

## SPIS TREŚCI – CONTENTS – TABLE DES MATIÈRES

### Tom LXXI – Zeszyt 1

#### I. ROZPRAWY – PAPERS – ARTICLES

Dariusz Szpoper, Rosja po wojnie krymskiej w pierwszej dekadzie rządów Aleksandra II (do 1866 roku) . . . . .	11
Russia after the Crimean War in the first decade of the reign of Alexander II (until 1866)	38
La Russie après la guerre de Crimée dans la première décennie du règne d'Alexandre II (jusqu'en 1866) . . . . .	39
Mikołaj Tarkowski, Stan wojenny w prowincjach północno-zachodnich Imperium Rosyjskiego i jego wpływ na status prawny poddanych cesarza Aleksandra II (1855–1881) . .	41
Martial law in the northwestern provinces of the Russian Empire and its influence on the legal status of the subjects of Emperor Alexander II (1855–1881) . . . . .	55
Loi martiale dans les provinces du Nord-Ouest de l'Empire de Russie et son influence sur le statut juridique des sujets de l'empereur Alexandre II (1855–1881) . . . . .	55
Piotr Fiedorczyk, Adam Lityński, Anna Stawarska-Rippel, Wojny XX wieku i ich skutki dla ustrojów państwowych i prawa . . . . .	57
20th century wars and their consequences for different forms of government and for law . .	98
Guerras du XXe siècle et leurs conséquences pour les systèmes étatique et juridique . . . .	99

#### II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY – MISCELLANEA – MISCELLES

Marcin Pytel, Ze studiów nad początkami klasztoru cystersów w Łądzie: dokument pochodzący rzekomo z 1174 r., związany z reformą wywłaszczeniową salin wielickich . . . .	101
From the studies of the beginnings of the Order of Cistercians in Łąd – a document pertaining to the expropriation reform of the Wieliczka salt mines which allegedly dates back to 1174 . . . . .	109
Études sur les débuts du monastère cistercien de Łąd: un document prétendument daté de 1174 relatif à la réforme de l'expropriation de la mine de sel de Wieliczka . . . . .	112
Piotr Z. Pomianowski, Postulat narodowego charakteru prawa w pracach kodyfikacyjnych doby Królestwa Kongresowego . . . . .	113
The postulate of the national character of law in the codification works during the period of the Kingdom of Poland . . . . .	125
Postulat du caractère national du droit dans les travaux de codification à l'époque du Royaume du Congrès . . . . .	125



Janusz Danieluk, Instrukcja z 23 lipca 1865 roku oraz jej zastosowanie na terenie byłego obwodu białostockiego w latach 1867–1878 . . . . .	127
The instruction from the 23rd of July 1865 and its implementation in the lands of the former Belostok Oblast between 1867 and 1878 . . . . .	165
Prescription du 23 juillet 1865 et son application dans l'ancienne région de Białystok dans les années 1867–1878 . . . . .	166
Monika Münich, Przyczyny i cele stosowania zwrotów niedookreślonych w przepisach prawa skarbowego w okresie dwudziestolecia międzywojennego . . . . .	167
Purposes and reasons behind the usage of vague phrases in the tax law regulations during the interwar period . . . . .	186
Raisons et fins de l'utilisation d'expressions qui ne sont pas précisément définies dans la législation fiscale dans la période d'entre-deux-guerres . . . . .	186
Wojciech Engelking, Recepcja myśli Carla Schmitta w USA po 1945 r. . . . .	187
Reception of Carl Schmitt's thoughts in the USA after 1945 . . . . .	213
Réception des pensées de Carl Schmitt aux États-Unis après 1945 . . . . .	214

III. Z DZIEJÓW NAUKI I NAUCZANIA HISTORII PRAWA – *FROM THE HISTORY OF THE SCIENCE AND THE TEACHING OF LAW – DE L'HISTOIRE DE LA SCIENCE ET DE L'ENSEIGNEMENT DE L'HISTOIRE DU DROIT*

Jacek Matyszewski, Stan nauki. Węzłowe problemy – próba niepolitycznej oceny . . . .	215
--	-----

IV. DEBIUTY – DEBUTES – DEBUTS

Dariusz Mańka, Między etatyzmem a liberalizmem; pojęcie suwerenności we francuskiej myśli polityczno-prawnej . . . . .	235
Between statism and liberalism – the concept of sovereignty in French political and legal thought . . . . .	259
Entre étatism et libéralisme; le concept de souveraineté dans la pensée politique et juridique française . . . . .	259
Tomasz Mielcarek, Ocena sprawności polskiego powojennego wymiaru sprawiedliwości w osądzaniu zbrodni prawa międzynarodowego na przykładzie prac wykonanych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce na terenie obozu karno-śledczego w Żabikowie i wykorzystania ich w procesie Arthura Greisera . . . . .	261
Evaluation of the efficiency of the Polish post-war justice system in the adjudication of international law crimes as exemplified by work carried out by the Central Commission for the Investigation of German Crimes in Poland in the penal-investigation camp in Żabikowo and its use in the trial of Arthur Greiser . . . . .	293
Évaluation de l'efficacité du système judiciaire polonais d'après-guerre dans le jugement des crimes de droit international, à l'exemple de l'enquête menée par la Commission d'investigation des crimes allemands en Pologne, dans le camp pénitentiaire et d'investigation à Żabikowo et ses résultats présentés au tribunal lors du procès d'Arthur Greiser . . . . .	293

V. ARTYKUŁY RECENZYJNE – *CRITICAL REVIEWS – ARTICLES CRITIQUES*

Witold Tybowski, Oryginał, przekład a interpretacja. Tłumaczenie Praw Hammurabiego a ich rozumienie . . . . .	295
Tomasz Kucharski, „Naderwany” sejm konwokacyjny w 1696 r. Uwagi o nieodzowności historii prawa na marginesie pracy Ewy Gąsior . . . . .	327
Sławomir Godek, „Już Napoleon w swoim Kodeksie rozwody upoważnia”. Kilka uwag w związku z książką Piotra Zbigniewa Pomianowskiego, <i>Rozwód w XIX wieku na centralnych ziemiach polskich. Praktyka stosowania Kodeksu Napoleona w latach 1808–1852</i> . . . . .	359

VI. RECENZJE – *REVIEWS – COMPTES RENDUS*

Anna Penkała, <i>Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi. Sprawy procesowe szlacheckich małżeństw w księgach sądów grodzkich z terenu województwa krakowskiego w czasach saskich</i> , 2017 (Marcin Głuszak) . . . . .	383
Tadeusz Maciejewski, <i>Ustrój konstytucyjny wolnych miast (państw, terytoriów) Europy w latach 1806–1954. Studium prawno-historyczno-porównawcze</i> , 2018 (Zbigniew Naworski) . . . . .	387
Mikołaj Tarkowski, <i>Polacy na Litwie i Białorusi pod rządami Aleksandra II (1855–1881) Studium historyczno-prawne</i> , 2018 (Małgorzata Materniak-Pawłowska) . . . . .	391
<i>Amerykańska myśl polityczna, ekonomiczna i prawna – Zagadnienia wybrane</i> , Tom I, red. M. Urbańczyk, Ł. Bartosik, M. Tomczak, 2018 (Agata Grudzińska) . . . . .	392
Anna Korzeniewska-Lasota, <i>Państwo, właściciele i ich spadkobiercy wobec mienia pozostawionego przez obywateli polskich w województwach wschodnich przedwojennej Rzeczypospolitej</i> , 2018 (Piotr Z. Pomianowski) . . . . .	399

## VII. IN MEMORIAM

Katarzyna Sójka Zielińska (1931–2019) (Adam Lityński) . . . . .	403
Franciszek Połomski (1934–2019) (Marian J. Ptak) . . . . .	409

VIII. KRONIKA – *CHRONICLE – CHRONIQUE*

XVII Ogólnopolski Zjazd Katedr Doktryn Polityczno-Prawnych, Wrocław 13–15 listopada 2018 r. (Paweł Fiktus) . . . . .	415
IV Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Wiosenne Spotkania Młodych” na temat „Państwo, administracja, rodzina”, Łódź 15 kwietnia 2019 r. (Marcin Głuszak) . . . . .	418
II Ogólnopolska konferencja naukowa „Stosunki polsko-krzyżackie w średniowieczu – ujęcie historyczno-prawne”, Poznań 15 maja 2019 r. (Dawid G. Sulc) . . . . .	418
Nadanie stopni naukowych . . . . .	419





## WSPÓLPRACOWNICY ZESZYTU PIERWSZEGO TOMU LXXI

Janusz Danieluk, mgr, Archiwum Państwowe w Białymstoku, janusz.danieluk@bialystok.ap.gov.pl, 0000-0002-7659-6942

Wojciech Engelking, mgr, Warszawa, Instytut Nauk o Państwie i Prawie, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, wojciech.engelking@gmail.com

Piotr Fiedorczyk, dr hab. prof. UwB, Wydział Prawa, Uniwersytet w Białymstoku, fiedorczyk@uwb.edu.pl, 0000-0001-5456-0394

Paweł Fiktus, dr, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, pawelf\_26@o2.pl, 0000-0002-2937-6859

Marcin Głuszak, dr, Zakład Badań nad Rozwojem Administracji i Prawa, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, mgluszak@wpia.uni.lodz.pl, 0000-0002-1078-9012

Sławomir Godek, dr hab. prof. UKSW, Katedra Historii Ustroju i Prawa w Polsce, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, s.godek@uksw.edu.pl

Agata Grudzińska, dr, Katedra Doktryn Politycznych i Prawnych, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, a.grudzinska@poczta.umcs.lublin.pl, 0000-0002-1791-3610

Tomasz Kucharski, dr, Katedra Historii Prawa i Ustrojów Państwowych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, t\_kucharski@umk.pl, 0000-0002-5363-7529

Adam Lityński, prof. dr hab., Wyższa Szkoła Humanitas w Sosnowcu, adamlityn@interia.pl, 0000-0003-0899-9130

Dariusz Mańka, mgr, Pracownia Dziejów, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Warszawski, dariusz\_manka@yahoo.com

Małgorzata Materniak-Pawłowska, dr hab. prof. UAM, Katedra Historii Ustroju Państwa, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, malgosm@amu.edu.pl, 0000-0001-6568-2039

Jacek Matuszewski, prof. dr hab., Katedra Badań nad Rozwojem Państwa i Prawa, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Łódzki, jamatusz@wpia.uni.lodz.pl, 0000-0002-2825-055X

Tomasz Mielcarek, mgr, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UAM w Poznaniu  
tomasz\_mielcarek@wp.pl

Monika Münnich, dr hab., Katedra Finansów i Prawa Finansowego, Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, mmunnich@kul.pl, 0000-0002-9250-5748

Zbigniew Naworski, dr hab. prof. UMK, Katedra Historii Prawa i Ustrojów Państwowych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, zbig@umk.pl, 0000-0002-9773-3619

Piotr Z. Pomianowski, dr hab., Instytut Historii Prawa, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Warszawski, p.pomianowski@gmail.com, 0000-0003-3325-0930

Marian J. Ptak, dr hab. prof. UW, Zakład Powszechnej Historii Państwa i Prawa, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii, Uniwersytet Wrocławski, marian.ptak@uwr.edu.pl, 0000-0002-8369-0494

Marcin Pytel, dr, pracownik Archiwum Państwowego w Lublinie, mrcn.pytel@gmail.com

Łukasz Sosnowski, mgr filologii angielskiej, tłumacz, vizh@poczta.fm

Anna Stawarska-Rippel, dr hab., Katedra Historii Prawa, Uniwersytet Śląski w Katowicach, anna.stawarska-rippel@us.edu.pl, 0000-0003-3252-917

Wojciech Szafranski, dr hab., adiunkt w Katedrze Prawa Rzymskiego i Historii Prawa Sądowego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w.szafr@amu.edu.pl, 0000-0001-8420-4673

Dariusz Szpoper, prof. dr hab., Akademia Pomorska w Słupsku, dszpoper@wp.pl, 0000-0002-8593-2821

Dawid G. Szulc, student Wydziału Prawa i Administracji UAM w Poznaniu, d.szulc.bydgoszcz@gmail.com

Mikołaj Tarkowski, dr, Akademia Pomorska w Słupsku, mikolaj.tarkowski@apsl.edu.pl, 0000-0003-1985-915X

Witold Tyborowski, dr hab., prof. UAM Zakład Historii Starożytnego Wschodu, Wydział Historyczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, witoldtyborowski@op.pl, 0000-0001-7370-543X

## I. ROZPRAWY

Dariusz Szpopper (Słupsk)

### **Rosja po wojnie krymskiej w pierwszej dekadzie rządów Aleksandra II (do 1866 roku)**

Współcześnie w pamięci wielu potomnych wojna krymska, zwana też wojną wschodnią, identyfikowana jest dość słabo – przeciętny Europejczyk, a także mieszkaniec innych kontynentów zapewne rozpoznaje ją poprzez kilka pomnikowych wydarzeń i postaci, nie wnikając jednak bliżej w genezę i przebieg tego konfliktu zbrojnego. Przede wszystkim w tym kontekście przywołuje się postać Florence Nightingale (1820–1910), opiekującej się rannymi w jednym ze szpitali wojskowych w Scutari (Uskudar), w azjatyckiej części Stambułu, czy też rozślawioną piórem sir Alfreda Tennysona szarżę lekkiej brygady (*The charge of the light brigade*) podczas bitwy pod Bałakławą w dniu 13 (25) października 1854 roku<sup>1</sup>. Nie należy jednak zapominać, iż wojna ta nie ograniczyła się terytorialnie do obszaru półwyspu na Morzu Czarnym, z którego nazwą jest identyfikowana, ale objęła swoim zasięgiem ziemie dzisiejszej Bułgarii i Rumunii, jak również azjatycką część Turcji graniczącą z Iranem<sup>2</sup>. Walki trwały również na Zakaukaziu (Gruzja) – wojska tureckie próbowały poprzez Wąwóz Bordżomi przejść do Tyflisu, zamierzając zdobyć to miasto. Poniosły jednak klęskę w listopadzie 1853 w bitwie pod Achalciche, do czego to głównie przyczyniły się siły gruzińskie (*opolczeniye*) pod dowództwem generała księcia Iwana Małchazowicza

---

<sup>1</sup> A. Trubeckoj, *Krymskaja wojna, Nieizwiestnaja mirowaja wojna*, Sankt-Peterburg 2014, s. 49; S.W. Czennyk, *Krymskaja wojna, Krymskaja kampanija 1854–1856 gg. Wostocznaj wojny 1853–1856 gg. Wojenno-istoriczeskij oczerk*, Sewastopol 2016, s. 257; E. Tarle, *Wojna krymska*, t. II, Warszawa 1953, s. 161–162.

<sup>2</sup> A. Trubeckoj, op.cit., s. 50.

Andronikaszwili (1798–1868). Powtórzył on ten sukces 4 czerwca 1854 roku w bitwie nad graniczną rzeką Czołoki, gdzie 13 tysięcy żołnierzy gruzińskich i rosyjskich rozbiło 35-tysięczny korpus wojsk otomańskich<sup>3</sup>. Wspomnieć należałoby również o oblężeniu miasta Kars w Armenii, pod którym to walczyło około 30 tysięcy żołnierzy, a także o bojach na Morzu Białym czy nawet w Arktyce, gdzie artyleria rosyjska w odległości niespełna 20 kilometrów od granicy Norwegii ostrzelała okręty pod flagą brytyjską. Połączona flota angielsko-francuska przez dwa lata operowała na Bałtyku – tworzyło ją 58 okrętów, wyposażonych w 3 400 dział. Na tym teatrze działań wojennych siły koalicji liczyły około 33 tysięcy marynarzy i żołnierzy. Kilkunastotysięczny korpus francusko-angielski uczestniczył w sierpniu 1854 roku w oblężeniu rosyjskiej twierdzy Bomarsund położonej na Wyspach Alandzkich. W tym samym czasie złożona z pięciu okrętów wojennych brytyjska eskadra dowodzona przez kontradmirała Davida Price’a (1790–1854) działająca na Pacyfiku zaatakowała Pietropawłowsk Kamczacki, miasto położone na półwyspie Kamczatka, na północny zachód od Japonii. Artyleria nadbrzeżna oraz działa rosyjskich okrętów „Aurora” i „Dwina” skutecznie odparły to zagrożenie, a kontradmirał Price nie mogąc pogodzić się z przegraną popełnił samobójstwo<sup>4</sup>.

Brytyjska flota wojenna jeszcze w czerwcu 1854 roku rozpoczęła blokadę okrętów rosyjskich w akwenie Morza Bałtyckiego, stacjonujących w Kronsztadzie i Sveaborgu (Suomenlinna)<sup>5</sup>. Mieszkańcy Sankt Petersburga, w tym członkowie rodziny cesarskiej, mogli własnymi oczyma obserwować angielską eskadrę składającą się z 20 okrętów wojennych, które oddzielał od wybrzeża jedynie pas położonych min morskich. Dama dworu małżonki następcy tronu, wielkiej księżnej Marii Aleksandrowny (1824–1880) – Anna Tiutczewa (1829–1889) zanotowała wówczas w prowadzonym przez siebie dziariuszu pod datą 14 czerwca:

Dzisiaj flota nieprzyjacielska pojawiła się przed Kronsztadem; początkowo 18, potem 20 okrętów. O szóstej wieczorem cesarzówna wezwała nas na fermę dla przejażdżki powozem. Chcieliśmy pojechać popatrzeć na wrogów. Cesarzewicz i jego małżonka wsiedli do angielskiego szarabanu wraz ze swoimi czterema synami. Maleńki Aleksiej, który liczy sobie zaledwie cztery lata, uczestniczył w tym także, niezmiernie pobudzony w oczekiwaniu na Anglików. (...) Z Bronnej Góry zobaczyliśmy otwarte morze, na lustrzanej powierzchni którego można było gołym okiem dokładnie policzyć w promieniach zachodzącego słońca wrogie okręty, kołyszące się na kotwicach<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> M. Bacznadze, W. Guruki, *Istoria Gruzji XIX–XX ww.*, Tbilisi 2015, s. 54–56; I. Rużyckaja, *Imperator Wsierossijskij Nikołaj I Pawłowicz 25 ijunia 1796 – 18 fiewrala 1855*, Moskwa 2015, s. 86.

<sup>4</sup> A. Trubeckoj, op.cit., s. 50–51.

<sup>5</sup> Ł.W. Wyskoczkw, *Nikołaj I i jego epoka. Oczerki istorii Rossiji wtoroj czetwierti XIX wieku*, Moskwa 2018, s. 898.

<sup>6</sup> A. Tiutczewa, *Dniownik*, [w:] eadem, *Wospominanija. Pri dworie dwuch imperatorow. Dniownik*. Moskwa 2016, s. 164–166, zapis z dnia 14 czerwca 1854 roku; Ł.W. Wyskoczkw,



Jednak dopiero we wrześniu 1854 roku wojska koalicji dokonały desantu na Krym, rozpoczynając działania zbrojne na terytorium Imperium Rosyjskiego. W dniach 1 (13) – 2 (14) września połączone siły angielsko-turecko-francuskie rozpoczęły lądowanie w Zatoce Kalamickiej pomiędzy Sakami a Eupatorią<sup>7</sup>. Jeszcze 2 (14) września głównodowodzący siłami rosyjskimi na Krymie książę Aleksander Siergiejewicz Mienszykow (1787–1869) poinformował Mikołaja I o tym, iż półwysep „stał się bezpośrednim teatrem działań wojennych”. Pisał:

Wrocie floty przybyły dzisiaj do krymskiego wybrzeża – i teraz nieopodal Przylądka Lukullusa znajduje się 106 okrętów. Ta liczba nie nasuwa żadnych wątpliwości, iż ulokowano na nich desant, ale miejsce jego dokładnego wysadzenia nie jest jeszcze określone. Tym niemniej nasze wojska zgrupowały się na obszarze od Kaczy do Almy<sup>8</sup>.

Jesienią 1854 roku było już w pełni widoczne, że to właśnie na Krymie rozstrzygną się losy wojny<sup>9</sup>. W dniu 8 (20) września generał-admirał Mieńszykow podjął nieudaną próbę powstrzymania sił sojuszniczych w bitwie nad rzeką Almą<sup>10</sup>. Klęska wojsk rosyjskich unaoczniała, jak dalece uzbrojenie ich oddziałów odbiegało od najnowszych rozwiązań technicznych, które funkcjonowały w korpusie ekspedycyjnym przeciwnika. Otóż już w latach czterdziestych XIX stulecia armie francuska i angielska wprowadziły na swoje uzbrojenie sztucery – broń z lufami gwintowanymi; w Rosji dominowała natomiast broń gładkolufowa, której zasięg pozostawał 3–4-krotnie krótszy aniżeli sztucerów, w które w bitwie nad Almą byli wyposażeni wszyscy żołnierze koalicji. Tymczasem w armii rosyjskiej jeden sztucer przypadał na 23 walczących. Jak zauważa współczesny historyk rosyjski Jewgienij Anisimow: „strzały oddawane przez pozostałych 22 żołnierzy nie docierały do celu wyłącznie dlatego, że miotane z broni gładkolufowej kule najzwyczajniej nie dolatywały do przeciwnika”<sup>11</sup>. Znacząco różniła się też taktyka wrogich armii przyjmowana na polu bitwy – o ile najbardziej przydatne bojowo

---

op.cit., s. 897; P. Grebielskij, A. Mirwis, *Dom Romanowych, Biograficzeskije swedzenija o czlenach carstwowawszego doma, ich predkach i rodstwiennikach*, Sankt-Peterburg 1992, s. 126.

<sup>7</sup> A. Trubeckoj, op.cit., s. 2273; S.W. Czenyk, op.cit., s. 87.

<sup>8</sup> Cyt. za: ibidem, s. 87.

<sup>9</sup> I. Christoforow, *Impierator Wsierossijskij Aleksandr II Nikołajewicz 17 aprielia 1818 – 1 marta 1881*, Moskwa 2015, s. 87.

<sup>10</sup> S.W. Czenyk, op.cit., s. 120; I. Rużyckaja, *Impierator Wsierossijskij Nikołaj I ...*, s. 87.

<sup>11</sup> Je. Anisimow, *Impieratorskaja Rossija*, Moskwa – Sankt-Peterburg – Niżnyj Nowgorod – Woroneż – Rostow na Donu – Jekaterinburg – Samara – Nowosibirsk – Kijow – Charkow – Mińsk 2016, s. 532; por. też: A. Bielecki, *Administracja wojskowa w Rosji połowy XIX w. Reforma armii w dobie rządów Aleksandra II – zarys problemu*, [w:] A. Bielecki, D. Szafranski, T. Gąsior (red.), *Problemy prawa polskiego i obcego w ujęciu historycznym, praktycznym i teoretycznym*, cz. 8, Warszawa 2017, s. 2, który podaje, że: „karabiny wojsk brytyjskich i francuskich (a częściowo także tureckich) miały zasięg do 1200 m[etrów], podczas gdy karabiny rosyjskie zaledwie 300 m[etrów]”.

w ramach korpusu ekspedycyjnego pułki francuskie walczyły rozproszonymi łańcuchami, o tyle oddziały rosyjskie czyniły to „po staremu” – kolumnami, ponosząc zarazem olbrzymie straty osobowe, będące następstwem ostrzału wroga<sup>12</sup>.

Po klęsce nad Almą Rosjanie wycofali się do Sewastopola, którego garnizon został wzmocniony przez marynarzy stanowiących załogi okrętów zatopionych u wejścia do zatoki północnej. Żołnierzom pomagała także ludność cywilna. Na czele obrony miasta stanęli dwaj admirałowie floty czarnomorskiej: Władimir Kornilow (1806–1854) oraz Paweł Nachimow (1802–1855), zaś od strony inżynierjno-technicznej odpowiedzialnym za system ochrony portu i twierdzy był podpułkownik inżynier hrabia Eduard Totleben (1818–1884). Książę Mienszykow wraz z siłami głównymi przemieścił się w kierunku północno-wschodnim w okolice Bachczysaraju, co miało zapewnić utrzymanie stałej łączności z obszarami położonymi na zapleczu walk – tak na Krymie, jak i na Ukrainie, a jednocześnie efektem tego manewru stało się permanentne zagrożenie stwarzane dla flanki i tyłów wojsk sojuszniczych, chociaż też niejako równoległe pozostawienie Sewastopola bez dodatkowego wsparcia militarnego. Oddziały koalicji francusko-angielsko-tureckiej uzyskały też czynne poparcie ze strony około 30 tysięcy Tatarów krymskich, zaś ten brak lojalności poddanych Imperium Rosyjskiego wobec tronu spowodował pacyfikacyjne akcje odwetowe kozaków, wymierzone we wsie zamieszkiwane przez ludność tatarską<sup>13</sup>.

W początkach października 1854 roku rozpoczął się ostrzał i oblężenie Sewastopola, który bronił się 349 dni<sup>14</sup>. Wojskom rosyjskim nie udało się w szerszej płaszczyźnie militarnej wykorzystać sukcesu odniesionego w dniu 13 (25) października w bitwie pod Bałakławą, zaś 24 października (5 listopada) poniosły one druzgoczącą klęskę w pobliżu Inkermanu, u ujścia rzeki Czorna do Zatoki Sewastopolskiej<sup>15</sup>.

Zima przełomu 1854 i 1855 roku nie przyniosła decydującego rozwiązania – strony konfliktu trwały na swoich pozycjach, zaś pomimo technicznej i militarnej przewagi sojuszników Sewastopol zawzięcie się bronił. Wiosną 1855 roku los twierdzy był już jednak przesądzony. Połączone siły angielsko-francusko-tureckie liczyły sobie 170 tysięcy żołnierzy, przeciwko którym walczyło zaledwie 46 tysięcy obrońców miasta, zmęczonych trwającym już wiele miesięcy oblęż-

---

<sup>12</sup> I. Christoforow, *Impierator Wsierossijskij Aleksandr II ...*, s. 25–26.

<sup>13</sup> E.P. Tołmaczew, *Wojennaja polityka i reformy Aleksandra II*, Moskwa 2007, s. 46–49; D. Liven, *Empire. The Russian Empire and Its Rivals from the sixteenth century to the present* (w tłum. na język rosyjski A. Kozlika i A. Płatonowej: *Rossijskaja impieria i jejo wragi s XVI weka do naszych dniej*, Moskwa 2007, s. 259), który podaje, iż wywołało to również emigrację 300 tysięcy Tatarów z obszaru Cesarstwa Rosyjskiego do Imperium Otomańskiego w latach 1854–1856.

<sup>14</sup> Je. Anisimow, op.cit., s. 533.

<sup>15</sup> S.W. Czenyk, op.cit., s. 275–279; E.P. Tołmaczew, op.cit., s. 50.

niem. W różnych miejscach Krymu ponadto rozlokowanych pozostawało około 64 tysięcy żołnierzy rosyjskich. W dniu 27 sierpnia (8 września) 1855 po zwycięskiej obronie i walkach o Kurhan Małachowa, następca księcia Mienszykowa, książę Michaił Dmitriewicz Gorczakow (1793–1861) dowodzący wówczas armią rosyjską na Krymie zdecydował o ewakuacji Sewastopola i pozostawieniu go nieprzyjacielowi. Nocą 28 sierpnia (8 września) obrońcy opuścili miasto udając się po zbudowanym w pośpiechu moście pontonowym oraz na barkach i łodziach na północną stronę Zatoki Sewastopolskiej, do Rosji. Jeszcze wcześniej saperzy wysadzili bądź spalili pozostawione po południowej stronie budynki, magazyny broni i amunicji oraz zatopili resztki okrętów Floty Czarnomorskiej. Kiedy zwycięskie wojska francuskie wkroczyły do Sewastopola, zastały wyłącznie spaloną ziemię i ruiny. Zmuszone były zatem do wycofania się do swojego obozu<sup>16</sup>. Mikołaj I nie dożył upadku Sewastopola. Jedną z jego ostatnich decyzji państwowych było powierzenie dowództwa nad wojskami na Krymie i Flotą Czarnomorską księciu Michaiłowi Gorczakowowi oraz odwołanie z tej funkcji w dniu 19 lutego (3 marca) 1855 roku Mienszykowa<sup>17</sup>. Rozkaz w tej sprawie pisał już jednak następca tronu, albowiem stan zdrowia cesarza nie pozwalał na uczynienie tego przez niego samodzielnie<sup>18</sup>. Agonia imperatora rozpoczęła się w nocy z 17 lutego (1 marca) na 18 lutego (2 marca). W pełni świadomy wezwał najstarszego syna wielkiego księcia Aleksandra Nikołajewicza oraz pozostałych członków rodziny, którzy klęcząc otaczali łożo, na którym spoczywał umierający cesarz. Zwracając się do następcy tronu, w ostatnich chwilach życia, rzekł: „*Dzierżi wsio – dżierżi wsio*”<sup>19</sup>. Jak relacjonowała to wydarzenie w swoim *Dzienniku* Anna Tiutczewa, słowom tym towarzyszył gest wykonany ręką, co miało oznaczać, iż trzymać trzeba silnie („*dżierżat’ nużno kriepekko*”)<sup>20</sup>. Konający imperator wydał też polecenie, by wezwać do Pałacu Zimowego wszystkie pułki gwardyjskie, ażeby mogły bezpośrednio po jego śmierci złożyć przysięgę na wierność nowemu władcy<sup>21</sup>.

---

<sup>16</sup> Je. Anisimow, op.cit., s. 534–535; E.P. Tołmaczew, op.cit., s. 59–60, który podaje, że obrona Sewastopola od 1854 roku do 27 sierpnia (8 września) 1855 roku pochłonęła po stronie rosyjskiej 102 tysiące zabitych, zaś sojusznicy stracili 72 tysiące żołnierzy, nie licząc zmarłych na skutek chorób; S. Czenyk, op.cit., s. 386–389.

<sup>17</sup> W.B. Lincoln, *Mikołaj I*, Warszawa 1988, s. 377, który podaje datę 15 lutego 1855; inaczej D.N. Sziłow, *Gorczakow Michaił Dmitriewicz ...*, [w:] idem, *Gosudarstwiennyje diejatieli Rossijskoj impierii, Gławy wysszych i centralnych uczerieźdienij 1802–1917, Biobibliograficzeskij sprawocznik*, S.[ankt]-Peterburg 2001, s. 190.

<sup>18</sup> I. Rużyczkaja, *Impierator Wsierossijskij Nikołaj I ...*, s. 90.

<sup>19</sup> „Trzymaj wszystko – trzymaj wszystko”.

<sup>20</sup> A. Tiutczewa, op.cit., s. 203, zapis z dnia 19 lutego 1855 roku.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 199.

Zgon nastąpił 18 lutego (2 marca) w południe, dwadzieścia minut po godzinie dwunastej<sup>22</sup>.

Wywołał on olbrzymie reperkusje w społeczeństwie rosyjskim. W relacjach współczesnych temu wydarzeniu poddanych Imperium Rosyjskiego zwraca przede wszystkim uwagę atmosfera przygnębienia, będąca efektem systemu rządów zmarłego cesarza, oraz niepewność co do przyszłości. Językoznawca, profesor Uniwersytetu w Sankt Petersburgu, członek rzeczywisty Akademii Nauk, co ciekawe, pochodzący z rodziny włościańskiej pozostającej w zależności poddańczej, Aleksander Wasiliewicz Nikitienko (1804–1877) zanotował w swoim *Dzienniku* pod datą 18 lutego 1855 roku:

Myślałem zawsze, a i nie ja jedyny, że imperator Mikołaj przeżyje i nas, i nasze dzieci, i prawie że wnuki. Jednakże zabiła go ta nieszczęsna wojna. Rozpoczynając ją, nie przewidział, iż przekształci się ona w takie brzemię, którego nie wytrzymają ani jego siły moralne, ani fizyczne. W obecnych okolicznościach jego śmierć staje się szczególnie ważnym wydarzeniem, które może doprowadzić do nieprzewidzianych rezultatów. Widać wyraźnie, że dla Rosji rozpoczyna się nowa epoka. Imperator umarł, niech żyje imperator! Długa i, trzeba to wyznać, mroczna karta w historii rosyjskiego królestwa została zapisana do końca<sup>23</sup>.

Ten pesymistyczny ton nie był charakterystyczny wyłącznie dla Aleksandra Nikitienki – podobne poglądy głosiło wówczas wielu znanych przedstawicieli elit politycznych Rosji, dostrzegając deprecjację tak swojego kraju, jak też i tradycyjnych wartości stanowiących fundament moralny społeczeństwa rosyjskiego. Wszystko to budowało ogólne poczucie marazmu, zastoju oraz braku nadziei na przyszłość. Na kanwie wydarzeń wojny krymskiej, niedostatku sukcesów militarnych rozlewała się w granicach Imperium krytyka nieudolności dowódców, jak również skorumpowanej i zarazem działającej wyłącznie siłą inercji biurokracji<sup>24</sup>. Według wielu stan ten wynikał z systemu rządów sprawowanych przez Mikołaja I przez okres bez mała trzydziestu lat, od 1825 roku poczynając. Siostra dwóch słowianofili, braci Iwana i Konstantego Aksakowów<sup>25</sup>, Wiera Siergiejewna Aksakowa (1819–1864), podziwiająca w pełni ich poglądy społeczno-polityczne, pisała:

Wszyscy mówią o imperatorze Mik.[ołaju] Paw.[łowiczu] nie tylko bez rozdrażnienia, ale nawet z zaangażowaniem, pragnąc wręcz wybaczyć mu wiele. Jednak pomiędzy tym wszyscy bezwolnie czują, że jakiś kamień, jakiś ciężar został zdjęty z każdego, jakby lżejszym stało

---

<sup>22</sup> [M. Mandt], Doktor Mandt, *Nocz's 17-go na 18-je fiewrala 1855 g.[oda]*, [w:] M.D. Filin (red.), *Impierator Nikolaj Pierwyj*, Moskwa 2002, s. 611.

<sup>23</sup> A.W. Nikitienko, *Dniewnik*, t. I, Moskwa 2005, s. 608, zapis z dnia 18 lutego 1855 r.

<sup>24</sup> I. Christoforow, *Impierator Wsierossijskij Aleksandr II ...*, s. 27.

<sup>25</sup> A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii, struktury i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 2002, s. 174; N.I. Cimbajew, *Słowianofilstwo. Iz istorii russkoj obszczestwiennno-politiceskij mysli XIX wieka*, Moskwa 1986, s. 30.

się oddychanie, nagle odrodziły się niebywałe nadzieje, stan beznadziejności rozpoznawany na koniec z rozpaczą przez ogół nagle stał się możliwy do zmiany. Ani złości, ani wrogości wobec winowajcy tego stanu rzeczy. Żał im go jako człowieka, ale jednocześnie dodają, iż nie patrząc na to całe rozgoryczenie nikt, jeżeli zada sobie takie szczerze pytanie, nie życzyłby mu, ażeby zmartwychwstał. Pokój jego duszy! On czynił wszystko w pełni zgodnie ze swoimi przekonaniami, za grzechy Rosji te przekonania stały się dla niej ciężkim brzemieniem. Jego system skończył się wraz z nim, a w ostatnim już czasie znalazł się on w położeniu skrajnym<sup>26</sup>.

Jeszcze bardziej wyraziście ujmował to w jednym ze swoich listów Iwan Aksakow (1823–1886), charakteryzując ówczesną sytuację w Rosji w następujących słowach, pisząc do brata Konstantina:

Ach, jak ciężko, jak nieznośnie ciężko w tych czasach żyć w Rosji, w tym cuchnącym środowisku błota, banału, kłamstwa, oszustwa, występków, drobnych przysług, draństw, gościnnych łapówkarzy, uprzejmych łotrów – ojców i skorumpowanych dobroczyńców. (...) nie możesz pojąć tych prawdziwych tortur, którym przychodzi się poddawać przebywając w tym otoczeniu, obcując z tym całym wytworem rosyjskiej gleby. (...) co by nie powiedzieć w obronie tejże gleby, nie budzi wątpliwości, iż całe to draństwo pokryte jest właściwym mu rosyjskim charakterem<sup>27</sup>.

Trzeba też dodać, iż od czasu triumfu Rosji w wojnie z Napoleonem Bonaparte, przez kolejne czterdzieści lat większość rosyjskiej opinii publicznej żyła w przeświadczeniu, że Imperium Rosyjskie to bezsprzecznie najsilniejsze państwo Europy, zaś drobne polityczne zawirowania w żaden sposób nie naruszyły mocarstwowego statusu ich kraju jako liczącego się podmiotu relacji międzynarodowych. Dopiero wydarzenia 1855 roku doprowadziły do zmiany mentalnego *status quo* – rosyjskie elity, pod którym to terminem, w ślad za Igiorem Christoforowem, będziemy rozumieć nie tyle wąską warstwę reprezentantów sfery władzy, co raczej przedstawicieli oświeconej, dobrze wykształconej części społeczeństwa, doszły do przekonania, że należy rozpocząć gruntowny proces przemian bez mała całości monarchii. Był to kryzys świadomości społecznej, spotęgowany może nie tyle porażkami poniesionymi w trakcie wojny krymskiej, które z militarne punktu widzenia trudno byłoby zakwalifikować jako katastrofę, co raczej uświadomieniem sobie, iż obraz budowany od drugiej dekady XIX wieku oraz utrwalony przez czynniki rządowe całkowicie odbiega od rzeczywistości<sup>28</sup>. W anonimowym pamflocie, krążącym w licznych rękopiśmiennych odpisach zatytułowanym *Duma russkowo w połowinie 1855 goda*, jego autor, absolutnie lojalny wobec

<sup>26</sup> W. Aksakowa, *Dniewnik 1854–1855*, [w:] eadem, *Dniewniki. Pisma*, Sankt-Peterburg 2013, s. 145, zapis z dnia 21 lutego 1855 r.

<sup>27</sup> Cyt. za: D. Olejnikow, *Iwan Sergiejewicz Aksakow: „Falsz i poszłost’ obszczestwiennoj atmosfery dawjat nas”*, [w:] A. Kara-Murza (red.), *Rossijskij liberalizm: idei i liudzi*, Moskwa 2004, s. 58–59.

<sup>28</sup> I. Christoforow, *Impierator Wsierossijskij Aleksandr II ...*, s. 28.



monarchii urzędnik carski, gubernator cywilny guberni kurlandzkiej i późniejszy minister spraw wewnętrznych Imperium Rosyjskiego Piotr Aleksandrowicz Wałujew (1815–1890)<sup>29</sup> stwierdzał:

Czas zmienia wymiary odnoszące się do mocarstwowości państw. Przy ogólnym dążeniu do rozwoju swoich sił wewnętrznych i zewnętrznych, dążą one naprzód wieloma drogami, a i ich sukcesy bywają różne. W okresie pokoju trudno jest oceniać względną ważność tych sukcesów; ale razem z pierwszą liczącą się wojną, rozpoczyna się chwila dokładnej wzajemnej oceny. Ta chwila nadeszła teraz i dla nas. Czy współczesna konstrukcja różnych gałęzi zarządu państwem sprzyja rozwojowi duchowych i materialnych sił Rosji? Jej charakterystyczne cechy zawierają się w ogólnym niedostatku prawdy, w braku zaufania rządu do własnej broni i lekceważeniu wobec wszystkiego innego. Wielorakość form dławi u nas istotę działań administracyjnych i zabezpiecza wszechobecne oficjalne kłamstwo. Spójrzcie na coroczne sprawozdania: wszędzie zrobiono to, co możliwe, wszędzie osiągnięto sukcesy, wszędzie wprowadza się, jeżeli nie od razu, to w ostatecznej mierze krok po kroku, należy porządek. Spójrzcie na problem, zagłębcie się w nim, odseparujcie istotę od papierowej okładki, to, co jest, od tego, co wydaje się być, i – nieczęsto gdzieś to widać – będzie trwałą, przynoszącą owoce korzyść. Na powierzchni – blask, w głębinie – zgnilizna. W wytworach naszego oficjalnego wielosłownia brakuje miejsca dla prawdy; ona pozostaje utajona między wierszami<sup>30</sup>.

Tymi to słowami w nieodległym czasie jeden z najbliższych współpracowników Aleksandra II charakteryzował odchodzącą w przeszłość epokę rządów poprzedniego monarchy. Przed młodym imperatorem stało niezwykle istotne dla bytu monarchii wyzwanie – należało przywrócić wśród poddanych pełne zaufanie do struktur państwowych oraz przełamać niemalże powszechne rozgoryczenie i apatię. Nie wydawało się też początkowo, że nowy cesarz dysponuje takimi cechami charakterologicznymi, które predystynowałyby go do roli wykonawcy owego zadania<sup>31</sup>. W chwili objęcia tronu swojego ojca (19 lutego [2 marca] 1855 roku) przed Aleksandrem II stał jeszcze jeden dylemat wagi państwowej – czy kontynuować wojnę, jak chciała tego część patriotycznie nastawionej opinii publicznej, czy też iść za radą swoich kompetentnych doradców, takich jak chociażby minister spraw zagranicznych hrabia Karl Wasiliewicz (Wilhelmowicz) Nesselrode (1780–1862)<sup>32</sup>, minister finansów Piotr (Feliks) Fiodorowicz Brok (1805–1881)<sup>33</sup>, reprezentujący opinię środowisk finansowych Rosji, czy też bliski przyjaciel Mikołaja I, szef III Oddziału Kancelarii Własnej Jego Cesarskiej Mości, jeszcze wówczas hrabia, a od 1856 roku książę – Aleksiej Fiodorowicz Orłow (1787–1862)<sup>34</sup>, którzy stali na stanowisku, że dalsze angażowanie się w trwającą

<sup>29</sup> D.N. Sziłow, *Wałujew Piotr Aleksandrowicz ...*, [w:] idem, op.cit., s. 107–108.

<sup>30</sup> P.A. Wałujew, *Duma ruskowo w połowie 1855 goda*, [w:] „Russkaja starina”, Sankt-Peterburg, wrzesień 1893, s. 508–509.

<sup>31</sup> I. Christoforow, *Impierator Wsierossijskij Aleksander II ...*, s. 29.

<sup>32</sup> D.N. Sziłow, *Nesselrode Karl Wasiliewicz ...*, [w:] idem, op.cit., s. 455–457.

<sup>33</sup> Idem, *Brok Piotr (Feliks) Fiodorowicz ...*, [w:] idem, op.cit., s. 93–95.

<sup>34</sup> Idem, *Orłow Aleksiej Fiodorowicz ...*, [w:] idem, op.cit., s. 483–485.

konflikt militarny jest niemożliwe, zarówno z powodu archaiczności oraz niewydolności organizacji wojskowej, jak również ogromnego deficytu budżetowego<sup>35</sup>. Aleksander II i jego najbliższe otoczenie zdawali sobie sprawę także z potrzeby gruntownego przeorganizowania państwa oraz złożoności sytuacji. Anna Tiutczewa zanotowała w swoim *Dzienniku* słowa wypowiedziane do niej przez nową cesarzową, Marię Aleksandrowną, która mówiła:

Nasze nieszczęście sprowadza się do tego, że nie możemy powiedzieć krajowi, że ta wojna została rozpoczęta w sposób niepoważny, z powodu braku taktu i sprzecznych z prawem działań zajęcia księstw, że wojna była niemądrze prowadzona, że kraj był do niej nieprzygotowany, że nie było ani broni, ani amunicji, że wszystkie instytucje administracji źle funkcjonowały, że nasze zasoby finansowe były wyczerpane, że od dawna nasza polityka wiodła błędnym szlakiem, i że to wszystko doprowadziło nas do położenia, w jakim się teraz znajdujemy. Niczego nie możemy powiedzieć, możemy wyłącznie milczeć i zezwolić światu na osąd, żywiąc nadzieję na przyszłość, kiedy to zmienią się poglądy opinii publicznej<sup>36</sup>.

W kontekście tej wypowiedzi cesarzowej Marii Aleksandrowny autorka diariusza Anna Tiutczewa zanotowała, iż: „nieszczęsny imperator Aleksander zbiera gorzkie plody rządów swojego ojca, który w polityce międzynarodowej i w rządach wewnątrz kraju czynił wszystko na rzecz zachowania formy zewnętrznej, jak człowiek niemądry i oszołomiony pochlebstwami”. Reprezentując poglądy znacznej części opinii publicznej ta przyszła małżonka Iwana Aksakowa twierdziła, że doprowadzić do zmiany tej sytuacji może jedynie człowiek obdarzony wyjątkową energią i mocą sprawczą, który miałby dar skupienia wokół siebie całości egzystencjalnych sił narodu po to, by wszystko, poczynając od fundamentów, przebudować i zmienić, w pełni wierząc w „historyczną misję Rosji i jej los”. Kimś takim w jej ocenie absolutnie nie był ani Aleksander II, ani jego małżonka. Pisała:

Imperator jest wspaniałym człowiekiem. Byłby doskonałym władcą w świetnie funkcjonującym państwie w czasie pokoju, tam, gdzie trzeba by było tylko coś zachowywać, lecz nie dano mu temperamentu reformatora. Cesarzowa także nie przejawia inicjatywy, być może zasługuje na aureolę świętości, ale nigdy nie zostanie wielką władczynią. (...) Są oni zbyt dobrzy, zbyt nieskalani, by rozumieć ludzi i sprawować nad nimi rządy. Nie ma u nich tej mocy, tego porwy, które pozwalają panować nad biegiem wydarzeń i kierować nimi zgodnie z własną wolą; brakuje im odrobiny pasji. Gdyby wierzyli w misję Rosji, odwołaliby się do ludu rosyjskiego, wierząc w jego dostojeństwo, w świątobliwość naszej Cerkwii (...). Jednak powiedziano im, że brakuje prochu i pieniędzy, a oni ukorzyli się, chociaż z bólem w sercu, i przyjęli jako karę bożą poniżenie i hańbę swojego kraju<sup>37</sup>.

---

<sup>35</sup> P.P. Siemionow-Tjan-Szanskij, *Memuary. Epocha oswobożdienija krestian*, [w:] B.D. Galperina, D.I. Raskin (red.), *Tragedia reformatora: Aleksander II w wspomnianiach sowremiennikow*, Sankt-Peterburg 2006, s. 77–78.

<sup>36</sup> A. Tiutczewa, op.cit., s. 328, zapis z dnia 11 stycznia 1856 r.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 328–329.

Cóż się zatem takiego wydarzyło, iż postrzegany w ten sposób w pierwszych miesiącach swojego panowania cesarz przeszedł do historii jako wybitny reformator, jako „*car oswobodiciel*”? Był monarchą, który przywrócił Rosji wiarę w siebie, technął w kraj i ludzi ogarniętych apatią nowego ducha. Czy obejmując tron w 1855 roku Aleksander zdawał sobie sprawę z powagi wyzwania, którym będzie musiał sprostać? Wydaje się, że jednak nie! Jego pierwszy manifest oznajmiający poddanym fakt objęcia przezeń tronu nie zapowiadała jakichkolwiek istotnych zmian ustrojowych i sformułowany był raczej jako dokument gloryfikujący sylwetkę zmarłego ojca oraz przypominający zasługi Mikołaja I. Jedynie dość ogólnikowo wspomniano w nim, że celem nowego panowania będzie „dobro naszej ojczyzny” oraz działania na rzecz zachowania przez Rosję „mocarstwowości i chwały”<sup>38</sup>. Igor Christoforow upatruje impulsu sprawczego późniejszych działań Aleksandra II właśnie w zastanej przez niego w chwili obejmowania tronu sytuacji państwa – w braku stabilności oraz porządku, a także w wielości skomplikowanych problemów, które trawiły Rosję u końca panowania jego poprzednika<sup>39</sup>. Mówił o nich osobiście młody cesarz 19 lutego (3 marca) 1855 roku, zwracając się do członków Rady Państwa, na czele z jej przewodniczącym księciem Aleksandrem Iwanowiczem Czernyszowem (1786–1857)<sup>40</sup>, przybyłych na jego zaproszenie do Pałacu Zimowego, *expressis verbis* stwierdzając:

Zmarły władca, mój niezapomniany ojciec, kochał Rosję i przez całe życie myślał wyłącznie o tym, co byłoby dla niej z korzyścią. Każde jego działanie, każde jego słowo miało wyłącznie jeden cel – korzyść dla Rosji. W stałej, codziennej z nim pracy mówił mi: „Pragnę zatrzymać sobie wszystko, co nieprzyjemnie i trudne, ażeby przekazać ci Rosję urządzoną, szczęśliwą i spokojną”. Wola Boża przesądziła inaczej i zmarły imperator w ostatnich dniach swojego życia powiedział mi: „Oddaję ci moją komendę, niestety jednak nie w takim porządku, w jakim pragnąłem, pozostawiając wiele pracy oraz trosk”<sup>41</sup>.

Jak się wydadaje, to właśnie ów brak „porządku” stał się siłą sprawczą zmian, które miały przekształcić Rosję w niedalekiej przyszłości z państwa omnipotentnego samodzierżawia w – jak ujmował to Jan Baszkiewicz – „niedokończoną” czy też „niekompletną” monarchię postabsolutną<sup>42</sup>. Potrzeba zmiany widoczna była niemalże na każdym kroku. Podkreślenia wymaga fakt, że ten młody cesarz, liczący sobie w chwili objęcia tronu 36 lat i w powszechnym przekonaniu pozbawiony cech, które stymulowałyby jego aktywność na tym polu, zainicjował i prze-

<sup>38</sup> Treść manifestu Aleksandra II z dnia 19 lutego (3 marca) 1855 roku [w:] *Obzor carstwownija gasudara impieratora Aleksanra II i jewo reform 1855–1871*, S.[ankt]-Peterburg 1871, s. 3–4.

<sup>39</sup> I. Christoforow, *Czernysziow Aleksandr Iwanowicz ...*, s. 29.

<sup>40</sup> D.N. Szilow, *Czernysziow Aleksandr Iwanowicz ...*, [w:] idem, op.cit., s. 718–720.

<sup>41</sup> Tekst wypowiedzi Aleksandra II zamieszczono w: S.S. Tatiszczew, *Impierator Aleksandr II, Jewo żiżń i carstwownije*, t. I, S.[ankt]-Peterburg 1911, s. 130.

<sup>42</sup> J. Baszkiewicz, *Władza*, Wrocław 1999, s. 114.

prowadził skutecznie niezwykle istotne dla rozwoju i bytu Rosji reformy. Te fundamentalne, przekształcające monarchię bez mała *en bloc*, zostały opracowane koncepcyjnie i wdrożone już w pierwszej dekadzie rządów Aleksandra II. Były one akceptowane i przyjmowane przez niego osobiście, chociaż niejednokrotnie musiał przełamywać silny opór przeciwników zmian naruszających dotychczasowe *status quo*, jak również uwzględniać nie zawsze przewidziane wydarzenia. Aleksander II nie stał się marionetką w rękach dworskich i politycznych koterii – gdyby nie jego postawa oraz pełne przekonanie, a także zdecydowanie co do kształtu wdrażanych reform, zmiany w Rosji byłyby całkowicie inne i nie miałyby aż takiego wymiaru. W pełni zasadnie twierdzi zatem Igor Christoforow, iż „w tym sensie były to jego reformy, chociaż żadna z nich nie była płodem jego własnej twórczości intelektualnej”. Pojawia się też pytanie, czy te przemiany mogłyby w ogóle nie dokonać się w rzeczywistości politycznej początku drugiej połowy XIX stulecia w Rosji. Możemy przecież w pełni wyobrazić sobie taką sytuację, iż zastosowałby on się do przedśmiertnej rady Mikołaja I, sprowadzającej się do słów: „*dzierżi wsio – dzierżi wsio*”. W opinii znawcy tej tematyki, w połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku taka możliwość istniała i była całkowicie realna – jednak należałoby ten problem rozpatrywać wyłącznie jako odroczenie reform w wymiarze temporalnym i to na stosunkowo krótki okres czasu. System mikołajowski w przeświadczeniu olbrzymiej liczby Rosjan całkowicie przeżył się i utracił swą moralną legitymację, a „wszystkie próby zakonserwowania go doprowadziłyby wyłącznie do jeszcze głębszego kryzysu”<sup>43</sup>. Jak się wydaje, jednym z głównych czynników sprawczych, który pozwolił nowemu imperatorowi oderwać się od dziedzictwa politycznego swojego ojca, był właśnie stosunkowo młody wiek Aleksandra II. Podkreślmy raz jeszcze: obejmując tron Cesarstwa Rosyjskiego imperator miał ukończony 36 rok życia. Co ciekawe, pomimo tego, iż dokonał on diametralnie innego wyboru modelu rządów aniżeli Mikołaj I, nigdy publicznie nie skrytykował jego panowania. W podobnym wieku, jak Aleksander II, była też znakomita większość działaczy państwowych, którzy objęli w latach 1860–1870 *gros* najbardziej istotnych stanowisk w Imperium Rosyjskim. Dla wielu z nich – zwolenników zmian – w sensie ideowym monarcha był bliskim im człowiekiem, zaś drobne odmienności poglądów wynikające z różnic w wykształceniu i pochodzeniu nie stworzyły bariery nie do przebycia. Łączyła to grono koncepcyjna jedność, wspólne sympatie i antypatie. Jednak Aleksander II miał jeszcze jedną cechę, która w swoisty sposób wspierała jego reformatorskie zamierzenia – otóż udało mu się w początkowej fazie panowania uzyskać również wsparcie ze strony starej elity władzy – dygnitarzy Mikołaja I. Uczynił to nie odsuwając radykalnie przedstawicieli tego środowiska od pełnionych funkcji

<sup>43</sup> I. Christoforow, *Imperator Wsierossijskij Aleksandr II ...*, s. 29–30.

i okazując im, o ile nie narazili mu się osobiście, należy szacunek. Taki stan rzeczy utrzymywał się przez kilka lat, jednak już w końcu lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych XIX wieku na czołowe stanowiska w państwie wysunęli się przedstawiciele nowego pokolenia, chociaż jeszcze ukształtowanego w dobie mikołajewowskiej. W wystarczającej mierze znane im były słabości tego systemu. Dostrzegli także konieczność jego zmiany<sup>44</sup>. Wielu z nich wzorce płynące z Zachodu wydawały się w pełni godne do powielenia w Rosji – ich implementacja na obszarze Imperium miała przybliżyć kraj do modelu ustrojowego kręgu, jak określa to Jürgen Osterhammel – „cywilizacji »uniwersalnej«”<sup>45</sup>. Jak się wydaje, katalizatorem tych przemian stało się zapóźnienie technologiczne Rosji, które uwidoczniło się przede wszystkim w trakcie wojny krymskiej. Szczególnie widoczne było to w sferze komunikacji. Informacje dotyczące wydarzeń z terenu Krymu docierały do Petersburga nie bezpośrednio, a poprzez inne stolice europejskie, nawet państw wrogich – chociażby *via* Paryż czy Wiedeń. Armia rosyjska nie dysponowała też telegrafami, zaś rozkazy i meldunki przekazywane były przez żołnierzy korpusów konnych kurierów (feldjegrów). Dla olbrzymiej rzeszy Rosjan to właśnie telegraf w tym czasie stał się symbolem zapóźnienia własnego kraju i technicznej nade nim dominacji Europy – tym bardziej, iż ten sposób przekazywania informacji w Imperium Rosyjskim prawie nie funkcjonował, poza jedynym działającym od lat trzydziestych XIX wieku komunikatorem optycznym, wybudowanym na zlecenie rządu pomiędzy Sankt Petersburgiem a Warszawą. Nawiasem mówiąc, ów niezwykle archaiczny system polegał na przekazywaniu informacji od punktu do punktu przy pomocy urządzeń przypominających semafor – co za tym idzie, sprawdzał się wyłącznie w ciągu dnia i przy doskonałej widoczności. Co prawda w okresie poprzedzającym wybuch wojny krymskiej rozpoczęto w Rosji prace nad wdrożeniem sieci telegrafów elektrycznych, ale aż do roku 1856 były one nadzwyczaj mało zaawansowane<sup>46</sup>. Rosja pozostawała także w tyle za krajami Europy Zachodniej w budowie linii kolejowych – na przeszkodzie stanął nie tyle brak kapitałów, co raczej przeszkody piętzone przez biurokrację w okresie rządów Mikołaja I. Z olbrzymim trudem wybudowana została droga żelazna łącząca Sankt Petersburg z Moskwą, ale inwestycja ta nie była w stanie pobudzić procesów ekonomicznych w państwie. Nie tyle służyła rozwojowi nowych przedsięwzięć przemysłowych, co raczej rozbudowie struktur aparatu administracyjnego, nadwyreżając przy tym znacznie finanse monarchii<sup>47</sup>, których

---

<sup>44</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>45</sup> J. Osterhammel, *Historia XIX wieku, Przeobrażenie świata*, Poznań 2013, s. 128.

<sup>46</sup> I.A. Christoforow, *Wielkije reformy: Istoki, kontekst, rezultaty*, [w:] W.W. Szełochajew (red.), *Reformy w Rosji s drevniejszich wriemion do konca XX wieku*, t. 3, *Wtoraja połowina XIX – naczalo XX w.*, Moskwa 2016, s. 29–30; J. Osterhammel, op.cit., s. 957.

<sup>47</sup> I.A. Christoforow, *Wielikije reformy ...*, s. 30.



stan w początku panowania Aleksandra II wymagał podjęcia radykalnych kroków naprawczych. W liście kierowanym do brata, wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, w marcu 1857 roku cesarz stwierdzał *expressis verbis*: „w chwili obecnej nadzwyczaj martwi mnie stan naszych finansów, jest taki, iż musimy wszystkimi środkami starać się wyjść z niego, zaś pierwszym warunkiem tego jest ograniczenie wydatków”<sup>48</sup>. Jak podaje Łarisa Gieorgijewna Zacharowa, w latach 1853–1856 deficyt budżetowy wzrósł z sumy 52 milionów rubli do 307 milionów rubli w srebrze, a o więcej niż 50 procent zmniejszyło się zabezpieczenie w zasobach złota pieniądza papierowego (banknotów). W końcu lat pięćdziesiątych na skraju zapaści znalazł się też system bankowy Imperium Rosyjskiego, którego zasoby gotówkowe pomiędzy lipcem 1857 roku a tym samym miesiącem 1859 roku zmniejszyły się ze 150 milionów do 13 milionów rubli w srebrze. Rosja była krajem o charakterze *stricte* rolniczym, eksportującym na rynki zagraniczne przede wszystkim zboże. Władze od dawna też miały świadomość, iż potencjalne możliwości zwiększenia tego eksportu hamuje pozostawianie chłopów – bezpośrednich producentów rolnych – w systemie zależności poddańczej od właścicieli ziemskich. W odejściu od takiego modelu gospodarki na rzecz pracy najemnej włościan upatrywano też szansę na zwiększenie wpływów finansowych do skarbu Imperium Rosyjskiego<sup>49</sup>. Nie było też zapewne dziełem przypadku, że prawie niezwłocznie po zawarciu traktatu pokojowego w Paryżu w dniu 18 (30) marca 1856 roku, definitywnie kończącego wojnę krymską, którego fundamentalne postanowienia w ogólnej ocenie rosyjskiej opinii publicznej jawiły się jako raczej możliwe do akceptacji dla państwa pokonanego<sup>50</sup>, Aleksander II przyjął zaproszenie generał-gubernatora moskiewskiego hr. Arsenija Andrejewicza Zakrewskiego (1786–1865)<sup>51</sup>, zwolennika utrzymania *status quo* w kwestii poddaństwa chłopów, do złożenia wizyty w Moskwie. Wygłosił tam

---

<sup>48</sup> Aleksander II, *List do wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza*, dat. S.[ankt]-Peterburg 9 (21) marca 1857 roku [w:] *1857–1861, Pięćdziesiąt lat z życia Imperatora Aleksandra II s Wielikim Kniaziem Konstantinem Mikołajewiczem, Dniownik Wielikowo Kniazia Konstantina Mikołajewicza*, Moskwa 1994, s. 21.

<sup>49</sup> Ł.G. Zacharowa, *Samodzierżawie i reformy w Rosji 1861–1864 (K woprosu o wybore puti razwitiija)*, [w:] eadem, *Aleksandr II i otmiena kriepostnowo prawa w Rossiji*, Moskwa 2011, s. 626–627.

<sup>50</sup> P.P. Czerkasow, *Aleksandr II i Napoleon III. Niesostajawsziszia sojuz (1856–1870)*, Moskwa 2015, s. 67; M.N. Pokrowskij, *Diplomatija i wojny carskoj Rossiji w XIX stoletii*, cz. I, *Krymska-ja wojna i zawojewanie Kawkaza*, Moskwa 2016, s. 175–176, który podaje, że Rosja: 1) utraciła prawo do posiadania Floty Czarnomorskiej, 2) musiała wyrzec się protektoratu nad prawosławiem na Wschodzie oraz nad księstwami nadunajskimi, 3) sygnatariusze traktatu gwarantowali integralność terytorialną i niezależność Imperium Osmańskiego; szerzej zob. też: S.J. Shaw, E. Kural Shaw, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. II, Warszawa 2012, s. 232; S. Tatiszczew, *Dyplomacja rosyjska w kwestii polskiej (1853–1863)*, Warszawa 1901, s. 34–35.

<sup>51</sup> N.D. Sziłow, *Zakrewskij Arsenij Andrejewicz ...*, [w:] idem, op.cit., s. 248.

w dniu 30 marca (11 kwietnia) przemówienie, kierowane do marszałków powiatowych szlachty guberni moskiewskiej. Całkowicie zaskakując obecnych, oznajmił wówczas o swoim zamiarze przeprowadzenia reformy chłopskiej i chęci likwidacji więzów zależności poddańczej. W dość krótkim przemówieniu Cesarz wyrzekł znamienne słowa, iż „lepiej jest rozpocząć zniesienie prawa pańszczyźnianego odgórnie, aniżeli doczekać się tych czasów, kiedy ono samo przez się zacznie zanikać oddolnie”<sup>52</sup>. Wystąpienie to zebrani przyjęli raczej z rezerwą, stąd też w kręgach rządowych postanowiono odwołać się do inicjatywy szlachty litewskiej i przy pomocy nowego generał-gubernatora wileńskiego Władimira Iwanowicza Nazimowa (1802–1874) wykorzystać jej manifestowane od 1818 roku sympatie emancypacyjne w kwestii włościańskiej<sup>53</sup>. Inicjować reformę chłopską miały zatem *okrainy* Imperium Rosyjskiego, a nie, jak pierwotnie zamierzano, szlachta z guberni wewnętrznych, rdzennie rosyjskich. W tym też celu zezwolono na powołanie, początkowo w guberniach: kowieńskiej, wileńskiej oraz grodzieńskiej Komitetów dla ułożenia nowych przepisów inwentarzowych, które w koncepcji władz rosyjskich miały być przede wszystkim płaszczyzną wymiany poglądów w kwestii usamowolnienia włościan, jak też miejscem wypracowywania nowych propozycji legislacyjnych dotyczących tej problematyki<sup>54</sup>. Kierunek, w jakim winny podążać założenia reformy, określił reskrypt Aleksandra II, kierowany osobiście do generał-gubernatora Władimira Nazimowa z dnia 20 listopada (2 grudnia) 1857 roku. Podkreślając w jego treści zbieżność swoich poglądów ze stanowiskiem szlachty z guberni litewskich cesarz zastrzegł, iż „obywatele ziemscy zachowują prawo własności do całego areалу ziemi, ale chłopom należy pozostawić ich siedzibę, która w określonym czasie stanie się ich własnością w drodze wykupu”. Ponadto włościanie mieli otrzymać do korzystania określony obszar ziemi rolnej, celem zabezpieczenia warunków ich egzystencji, spełnienia powinności wobec państwa oraz właściciela ziemskiego, któremu winni płacić czynsz w pieniądzu bądź też go odpracowywać. Kolejne podobne w treści dokumenty, zostały skierowane do pozostałych rosyjskich generał-gubernatorów i namiestników prowincji do połowy października 1858 roku. Zezwalały one na tworzenie projektów ukazów carskich przez szlachtę państwa rosyjskiego, z uwzględnieniem specyfiki lokal-

---

<sup>52</sup> J.A. Sołowiew, *Zapiski senatora o krestianskom diele*, [w:] „Russkaja Starina”, t. XXX, 1881, s. 228; zob. też: T. Emmons, *The Russian Landed Gentry and the Peasant Emancipation of 1861*, Cambridge 1968, s. 51; S.S. Tatiszczew, *Imperator Aleksandr II ...*, t. II, s. 278.

<sup>53</sup> D. Szpoper, *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855–1862*, Gdańsk 2003, s. 127; A.A. Komzołowa, *Politika samodzierżawia w Siewiero-Zapadnom kraje w epokę Wielkich reform*, Moskwa 2005, s. 24–25.

<sup>54</sup> D. Szpoper, *Pomiędzy caratem...*, s. 133.

nej miejsca położenia ich dóbr ziemskich<sup>55</sup>. Propozycje te były następnie przesyłane do Sankt Petersburga, gdzie na szczęblu centralnym kwestią reformy chłopskiej zajmował się początkowo specjalnie powołany w styczniu 1857 roku Tajny Komitet, w którego skład kilka miesięcy później, bo w połowie lipca, Aleksander II wprowadził swojego brata – wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza<sup>56</sup>. Ten zwolennik reformy radykalnie przyspieszył prace Komitetu, proponując cały proces emancypacji chłopstwa podzielić na trzy etapy: 1) przygotowawczy, 2) przechodni (niepełnego usamowolnienia) oraz 3) końcowy (pełne wyzwolenie chłopów z zależności poddańczej)<sup>57</sup>. W początkach 1858 roku Tajny Komitet do rozpatrzenia sprawy chłopskiej zmienił nazwę na Główny Komitet do sprawy włościańskiej (*Głównyj Komitet po krestianskomu diełu*) i zaczął pracować jawnie. W dniu 4 grudnia 1858 roku, przede wszystkim pod naciskiem cesarza, Komitet zaaprobował nowy model reformy, dopuszczający możliwość wykupu nadziałów ziemi, bliżej jednak nie określając zasad przeprowadzenia tych czynności o charakterze cywilno-prawnym<sup>58</sup>. W ślad za tym Aleksander II powołał 17 lutego 1859 roku przy Komitecie Głównym w Sankt Petersburgu dwie komisje redakcyjne, mające działać pod prezydencją generała Jakowa Iwanowicza Rostowcewa (1803–1860)<sup>59</sup> – pierwsza z nich miała przejrzeć projekty rozwiązań legislacyjnych nadsyłanych z poszczególnych guberni oraz opracować tekst projektu ogólnej ustawy włościańskiej dla obszaru całego Imperium Rosyjskiego. W kompetencjach drugiej miało natomiast leżeć przygotowanie norm właściwych miejscowo dla wydzielonych części państwa, z uwzględnieniem warunków lokalnych<sup>60</sup>. Ostatecznie powstała tylko jedna Komisja Redakcyjna, chociaż używała nazwy w formie pluralnej (Komisje Redakcyjne)<sup>61</sup>. Wśród grona w niej zasiadającego znaleźli się zaproszeni eksperci, rekrutujący się ze sfer naukowych, urzędniczych oraz przedstawiciele właścicieli ziemskich. Byli to między innymi: Nikołaj Aleksiejewicz Milutin (1818–1872), reprezentujący Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, późniejszy minister finansów

---

<sup>55</sup> Aleksander II, *20 nojabria, Wysoczajszyj reskript Wilenskomu wojennomu, Grodnienskomu i Kowienskomu general – gubernatoru W.I. Nazimowu*, [w:] W.A. Tomsinow red., *Krestianskaja reforma 1861 goda w Rossiji*, Moskwa 2017, s. 3–6.

<sup>56</sup> I.A. Chritoforow, *Wielikije reformy ...*, s. 81.

<sup>57</sup> A.W. Gołowin, *Materiały dla ziznieopisanii carewicza i wielikowo kniazia Konstantina Nikołajewicza*, Sankt-Peterburg 2000, s. 126–127; L. Zawiałowa, K. Orłow, *Wielikij kniaz Konstantin Nikołajewicz i wielikije kniazia Konstantinowiczi, Istorija semji*, Sankt-Peterburg 2009, s. 116–117.

<sup>58</sup> I.A. Chritoforow, *Wielikije reformy ...*, s. 81; D. Szpoper, *Pomiędzy caratem ...*, s. 161.

<sup>59</sup> D.N. Sziłow, Ju.A. Kizmin, *Rostowcem Jakow...*, [w:] D.N. Sziłow, Ju.A. Kuźmin, *Czle-ny Gosudarstwiennowo sowieta Rossijskoj impierii 1801–1906. Biobibliograficzeskij sprawocznik*, S.[ankt]-Peterburg 2007, s. 702–703.

<sup>60</sup> D. Szpoper, *Pomiędzy caratem ...*, s. 201.

<sup>61</sup> L. Bazylow, *Dzieje Rosji 1801–1917*, Warszawa 1977, s. 220.

Michaił Christoforowicz Rejtern (1820–1890) czy też słowianofile: Jurij Fiodorowicz Samarin (1819–1876) oraz książę Władimir Aleksandrowicz Czerkasskij (1824–1878). Nieformalny triumwirat, który przyczynił się w olbrzymim stopniu do ostatecznego kształtu reformy chłopskiej tworzony był przez Milutina oraz Samarina i Czerkasskiego<sup>62</sup>.

Rezultatem tych prac stało się podpisanie 19 lutego (2 marca) 1861 roku, w szóstą rocznicę objęcia tronu przez Aleksandra II „Ustawy o włościanach uwolnionych od zależności poddańczej” (*Połozhenije o krestianach wyszedzich iz krepostnoj zawisimosti*), która z formalnego punktu widzenia nie stanowiła jednego aktu normatywnego, ale składała się na nią aż siedemnaście odrębnych dokumentów usankcjonowanych przez cesarza osobiście. Najważniejszą częścią tego pakietu była „Ustawa ogólna o włościanach, którzy wyszli z poddańczej zależności” (*obszczeje połozhenije o krestianach wyszedzich iz krepostnoj zawisimosti*). Ponadto obejmował cztery ustawy terenowe (*Mestnyje połozhenija o pozemelnom ustrojstwie krestian*), jak również inne, bardziej szczegółowe akty normatywne dotyczące: 1) urzędników służby dworskiej, 2) wykupu posiadłości włościańskich, 3) instytucji gubernialnych do spraw włościańskich, 4) włościan należących do współwłaścicieli, 5) chłopów pracujących w kopalniach, 6) włościan zatrudnionych w fabrykach, 7) chłopów z ziemi dońskiej, stawropolskiej, syberyjskiej oraz z terenu Besarabii. Ustawodawstwo to swoim zasięgiem terytorialnym objęło obszar 45 guberni, a zatem olbrzymią część państwa. Na pozostałym obszarze imperium likwidacja poddaństwa trwała jeszcze w kolejnych latach<sup>63</sup>. W rezultacie wdrożenia w życie reformy włościańskiej chłopci otrzymywali status wolnych poddanych oraz możliwość pełnego występowania w obrocie cywilno-prawnym. Mogli zatem w pełni swobodnie decydować o swoim zatrudnieniu, kształtować osobiście status rodzinny swój oraz najbliższych osób, kształcić dzieci w publicznych oraz prywatnych zakładach edukacyjnych, gromadzić oszczędności celem zabezpieczenia warunków egzystencji. Reforma Aleksandra II wprowadzała także instytucje ustrojowe dla ludności wiejskiej, która mogła korzystać z ograniczonych form lokalnej samorządności w ramach *obszcziny*. Objęła ona swoim zasięgiem w chwili wprowadzenia w 1861 roku około 25 milionów chłopów na terytorium Cesarstwa Rosyjskiego<sup>64</sup>.

Położyła także fundament pod zmiany w systemie sądownictwa rosyjskiego. Zapowiedzi tej reformy współcześni Aleksandrowi II poszukiwali w słowach wydanego przez niego manifestu z okazji zawarcia pokoju kończącego wojnę krym-

<sup>62</sup> I.A. Christoforow, *Wielikije reformy ...*, s. 81–82.

<sup>63</sup> D. Szpoper, *Pomiędzy caratem ...*, s. 229–230.

<sup>64</sup> A. Wiertelowski, *Reformy imperatora Aleksandra II. Istoriceskij oczerk*, Charków 1880, s. 14–15.

ską. W tymże dokumencie, datowanym na dzień 19 marca 1856 roku, znalazło się słynne sformułowanie: „za pomocą Opatrzności Bożej, zawsze otaczającej Rosję swą opieką (...) niech prawda i łaskawość królują w jej sądach”<sup>65</sup>. Wielu poddanych Imperium Rosyjskiego w pełni rozumiało, że panowanie w wymiarze sprawiedliwości tychże zasad musi się wiązać z jego radykalną zmianą i odejściem dotychczasowego modelu sądownictwa, który nie jawił się jako klarowny i zrozumiały. Rosyjski wymiar sprawiedliwości do reformy z 1864 roku miał charakter stanowy, a ponadto funkcjonowało wiele sądów specjalnych: granicznych (*mieżewych*), handlowych (*komierczeskich*), duchownych (*duchownych*) czy też powołane w czasach panowania Katarzyny II gubernialne sądy sumienne (*sowiestnyje*), których właściwość rzeczowa dotyczyła skomplikowanych spraw karnych (przestępstwa popełnione przez osoby niepoczytalne bądź o ograniczonej poczytalności, niepełnoletnie, niesprawne fizycznie) oraz cywilnych, najczęściej w relacjach pomiędzy stronami pozostającymi w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa, zmierzając do zawarcia przez nie ugody<sup>66</sup>. Postępowanie przed sądami miało charakter inkwizycyjny, proces był utajniony, sąd głównie analizował pisma procesowe i dowody w tej formie złożone, unikając wysłuchania stron i świadków. Dominował w podejmowanych czynnościach skrajny formalizm, co w nieskończoność przedłużało rozpatrywanie spraw. Ponadto koszty i opłaty sądowe były na tyle wysokie, iż dla dużej liczby osób czyniły dostęp do wymiaru sprawiedliwości całkowicie iluzorycznym. Komentując tę sytuację współczesny reformie 1864 roku autor pisał o sytuacji sprzed tej daty:

Podejrzani o popełnienie przestępstw, często niewinni, wyłącznie dlatego, że ich obwiniono, pozbawiani byli wolności niezwłocznie po skierowaniu sprawy do sądu, siedzieli w więzieniach całymi latami aż do zakończenia procesu. Takie kancelaryjne prowadzenie sprawy przy drzwiach zamkniętych i mnóstwie różnych formalności wlokło za sobą wielość innych wad naszej procedury sądowej, których ciężkie brzemie kępowało społeczeństwo. Któż by nie wiedział, iż często nieuczciwi sędziowie w starej strukturze sądownictwa działając dla swoich osobistych korzyści dopuszczali się różnego rodzaju naruszeń prawa, dokonywali z podsądnymi czynności *contra legem*, przyjmowali łapówki, a także, kierując się własnymi interesami, błędnie interpretowali ustawy – doprowadzali do wypaczenia sądownictwa<sup>67</sup>.

W początkach czerwca 1857 roku na polecenie imperatora trafił do Rady Państwa nowo opracowany w II Oddziale Kancelarii Własnej Jego Cesarskiej Mości (kodyfikacyjnym) projekt ustawy regulującej postępowanie cywilne (*Ustaw graż-*

<sup>65</sup> Ibidem, s. 17, tekst *Manifestu Aleksandra II z dnia 19 marca 1856 roku*, [w:] *Obzor carstwowanija gosudara impieratora Aleksandra II ...*, s. 32; por. też: S.S. Tatiszczew, *Impierator Aleksandr II ...*, t. I, s. 189; zob. też: A.S. Smykalin, *Istorija sudiebnoj sistemy Rossiji*, Moskwa 2010, s. 78, który błędnie słowa Aleksandra II umieszcza w treści manifestu o wstąpieniu na tron.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 64, 77.

<sup>67</sup> A.F. Wiertielowski, *op.cit.*, s. 18.



*danskowo sudoproizwodstwa*)<sup>68</sup> wraz z rozległym komentarzem do niego<sup>69</sup>. Zakładano w nim potrzebę wprowadzenia do nowej legislacji przede wszystkim zasady kontradycyjności, a także uproszczenia procesu poprzez zredukowanie nadmiernej instancyjności postępowania, powodującej przewlekłość rozpatrywania spraw cywilnych w sądach. Akcent położono również na potrzebę przygotowania nowych kadr dla systemu sądownictwa i mechanizm właściwej selekcji kandydatów do objęcia urzędu sędziego<sup>70</sup>. To właśnie ten dokument zainicjował nowy trend w postrzeganiu zasad funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, stając się zarazem inspiracją dla zintensyfikowania prac nad nowymi ustawami sądowymi<sup>71</sup>. W latach 1857–1861 II Oddział Kancelarii Własnej Jego Cesarskiej Mości opracował, przekazując dalej do Rady Państwa, 14 nowych projektów aktów prawnych dotyczących reformy systemu wymiaru sprawiedliwości. Przyspieszenie tempa prac miało miejsce po wdrożeniu w 1861 roku reformy stosunków włościańskich. Odpowiedzialna za nie stała się wówczas Kancelaria Rady Państwa (*Gosudarstwiennaja kancelarija*). W jej ramach zaczęła funkcjonować specjalnie powołana komisja prawnicza, w której znaleźli się najbardziej rozpoznawalni wówczas prawnicy rosyjscy. Przewodniczącym jej został Sergiej Iwanowicz Zarudnyj (1821–1887), wybitny znawca procesu cywilnego. Ponadto zasiadali w niej między innymi: absolwent Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego Aleksander Pławski (1807–1884), Nikołaj Iwanowicz Stojanowskij (1821–1900) czy też Konstantin Pietrowicz Pobiedonoscew (1827–1907). Komisja wzorowała się na rozwiązaniach zachodnioeuropejskich, starając się też dowieść w sensie ideologicznym, że recypowane stamtąd instytucje prawne, takie chociażby jak niezależna adwokatura czy ława przysięgłych, mogą zostać zaabsorbowane do systemu wymiaru sprawiedliwości również w realiach carskiej Rosji oraz samodzielnia<sup>72</sup>. Efektem prac tej komisji stał się przesłany przez cesarza w kwietniu 1862 roku do Rady Państwa projekt regulacji zatytułowany „Fundamentalne zasady reformy sądownictwa w Rosji” (*Osnownyje położenija preobrazowanija sudiebnoj czasti*

<sup>68</sup> D.I. Łukowskaja, N.W. Dunajewa, *Na puti k Sudiebnym ustawam 20 najabria 1864 goda: Dokumentalny świditelstwa razrabotki gosudarstwiennymi organami Rossijskoj impierii reformy sudoustrojstwa i sudoproizwodstwa w 1857–1862 gg.*, [w:] D.I. Łukowskaja, N.W. Dunajewa (red.), *Podgotowka sudiebnoj reformy 1864 goda, Pierwyje zakonoprojekty, Sbornik dokumentow, k 150-letiju Sudiebnych ustawow 20 nojabria 1864 goda*, Sankt-Peterburg 2014, s. 13.

<sup>69</sup> *Objasnitielnaja zapiska k projektu Ustawa sudoproizwodstwa graždanskowo podgotowlenomu Wtorem Otdielenijem Sobstwiennoj Jewo Impieratorskowo Wieliczestwa Kancelarii [8 ijunia 1857 g.]*, [w:] *Podgotowka sudiebnoj reformy ...*, s. 21 (1) – 149 (169).

<sup>70</sup> A.S. Smykalin, op.cit., s. 79–80.

<sup>71</sup> D.I. Łukowskaja, N.W. Dunajewa, op.cit., s. 13.

<sup>72</sup> A.S. Smykalin, op.cit., s. 80; A.A. Murzanow, *Pławskij Aleksandr Michajłowicz...*, [w:] idem, *Słownik ruskich senatorow 1711–1917 gg, Materiały dla biografij*, S.[ankt]-Peterburg 2011, s. 341; G.A. Dżanszjew, *Epoka Wielikich reform*, t. II, Moskwa 2008, s. 25.

w *Rossiji*), zaakceptowany przez jej członków 29 września i w formie druku<sup>73</sup> rozesłany celem skonsultowania do wszystkich instancji wymiaru sprawiedliwości. Tytułowe „fundamentalne zasady” wprowadzały do prawa rosyjskiego dotychczas w nim niefunkcjonujący bezstanowy sąd powszechny, rezygnowały z systemu formalnej oceny dowodów oraz zmieniały status osób podejrzanych. Nie wypowiedziały się jednak w kwestii niezależności sędziego. Ponadto odseparowały sądownictwo od administracji, wprowadzały zasadę kontradyktoryjności postępowania, a w ślad za tym rozdzielały sąd od instytucji oskarżyciela, jak też dopuszczały do orzekania w procesie czynnik społeczny – przysięgłych, z tym jednak zastrzeżeniem, iż z ich kompetencji byłyby wyjęte sprawy dotyczące popełnienia przestępstw godzących w interes państwa oraz urzędnicze. W projekcie przewidziano również wprowadzenie jako odrębnego pionu wymiaru sprawiedliwości instytucji sędziów pokoju, a to z uwagi na jej specyfikę. W dyskusji, która przetoczyła się wówczas przez te środowiska prawnicze, akcentowano potrzebę radykalnego oddzielenia sądownictwa od administracji, precyzyjnego określenia kompetencji sędziów pokoju, a także ewentualnych zagrożeń będących następstwem wprowadzenia instytucji ławy przysięgłych. Zastanawiano się również nad możliwym do przejścia modelem tej ostatniej; czy miałaby ona orzekać o dokonaniu przestępstwa przez oskarżonego (system anglosaski), czy też o jego winie (system kontynentalny). Wybrano to ostatnie rozwiązanie. Wątpliwości budziła instytucja sędziego pokoju. Zastanawiano się nad tym, jak powinien on orzekać – zgodnie z przepisami prawa czy też miał nie być nimi związany i przy wydaniu orzeczenia kierować się jedynie osobistym przekonaniem. Ostatecznie opowiedziano się za wprowadzeniem pierwszego wariantu – wydawania przez sędziów pokoju wyroków opartych na podstawie prawnej<sup>74</sup>.

Ogół tych propozycji znalazł odzwierciedlenie w zatwierdzonych 20 listopada 1864 roku i wchodzących tego samego dnia w życie aktach normatywnych regulujących reformę wymiaru sprawiedliwości. Były to: 1) Ustawa o instytucjach sądowych (*Uczrieżdienije sudiebnych ustanowlenij*), 2) Ustawa o postępowaniu cywilnym (*Ustaw graždanskowo sudoproizwodstwa*), 3) Ustawa o postępowaniu karnym (*Ustaw ugołownowo sudoproizwodstwa*), 4) Ustawa o karach wymierzanych przez sędziów pokoju (*Ustaw o nakazanijach, nalagajemych mirowymi sud'jami*)<sup>75</sup>. W treści ukazu kierowanego do Senatu Rządzącego Aleksander II ponownie odwołał się do swych słów z manifestu do narodu, datowanego na dzień 19 marca 1856 roku, przywołując frazę: „niech prawda i łaska królują w sądach

<sup>73</sup> A.S. Smykalin, op.cit., s. 80.

<sup>74</sup> I.A. Isajew, *Istoriya gosudarstwa i prawa Rossiji*, Moskwa 2013, s. 441–442; S.S. Tatiszczew, op.cit., t. I, s. 483.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 442; A.S. Smykalin, op.cit., s. 81.

(*da, prawda i miłost' carstwujut w sudach*)”, wyjaśniając zarazem cel reformy wymiaru sprawiedliwości. Utrzymywał, że podejmując decyzje w tej materii, pragnął „wprowadzić w Rosji sąd sprawny, prawy, łaskawy i równy dla wszystkich poddanych (...); wynieść władzę sądową, dać jej samodzielność i generalnie utwierdzić wśród (...) ludu szacunek dla prawa, bez którego nie jest możliwym ogólny dobrobyt i które powinno być stałym wyznacznikiem działań wszystkich i każdego, od wysoko urodzonego do najniższych”<sup>76</sup>.

Zmiany wprowadzone przez Aleksandra II przeobraziły nie tylko samą strukturę wymiaru sprawiedliwości, ale także prawo formalne i materialne obowiązujące na terytorium Rosji<sup>77</sup>. Zrezygnowano ze skomplikowanego systemu stanowego wymiaru sprawiedliwości wprowadzając w to miejsce dwa odrębne piony sądownictwa – sądy miejscowe (*miestnyje sudy*) i sądy powszechne (*obszczije sudy*). Sądownictwo miejscowe obejmowało sądy: gromadzkie (*wołostnyje sudy*), pokoju (*mirowyje sudy*) oraz jako instancję apelacyjną (drugą instancję) zjazdów sędziów pokoju (*s'jezdy mirowych sudiej*). W pionie sądownictwa powszechnego (ogólnego) utworzono natomiast: sądy okręgowe (*okružnyje sudy*), właściwe miejscowo dla obszaru kilku powiatów, izby sądowe rozstrzygające sprawy cywilne oraz karne (*sudiebnyje po graždanskim i ugołownym dielam palaty*), powołane dla obszaru kilku guberni lub obwodów oraz w charakterze instancji kasacyjnej dwa departamenty sądowe: cywilny i karny Senatu Rządzącego (*kasacionnyje po graždanskim i ugołownym dielam departamenty Prawicielstwujuszczewo senata*). Jurysdykcja tychże sądów rozciągała się na ogół spraw, z wyjątkiem takich, które nadal pozostawały w kognicji sądów specjalnych: handlowych, wojskowych, włościańskich, cerkiewnych oraz sądów autochtonicznej ludności nierosyjskiej, zamieszkującej terytorium Imperium Rosyjskiego<sup>78</sup>. Sąd kasacyjny uzyskał ponadto uprawnienia do ustalania wiążącej wykładni prawa. Rosyjski historyk z przełomu XIX i XX wieku Aleksiej Fiedorowicz Wiertielowski (ok. 1848 – ?) oceniając tę reformę wymiaru sprawiedliwości stwierdził, iż znacznie uprościła ona procedurę sądową, wprowadziła jawność postępowania, zerwała z utajnianiem wyroków, a także w postępowaniu karnym nastąpiło odejście od poprzednio przyjętej teorii dowodów formalnych, „przy której zwracano uwagę tylko na faktyczną stronę przestępstwa i pozostawały poza uwagę te motywy wewnętrzne, które kierowały obwinionym podczas dokonywania przestępstwa”<sup>79</sup>.

<sup>76</sup> S.S. Tatiszczew, op.cit., t. I, s. 483.

<sup>77</sup> A.S. Smykalin, op.cit., s. 81.

<sup>78</sup> I.A. Isajew, op.cit., s. 442; S.K. Gogel, *Prawicielstwujuszczij senat w XIX stoletii. Kompetencija. Dieloproduzstwo. Ugołownyj process. Ochranienie praw licznosti*, S.[ankt]-Peterburg 1911, s. 135; N.W. Grawe, *Istorija Prawicielstwujuszczewo senata za dwiesti let. 1711–1911 gg.*, t. IV, S.[ankt]-Peterburg 1911, s. 396–406.

<sup>79</sup> A.F. Wiertielowski, op.cit., s. 19–20.

Ogół zmian wprowadzonych w rosyjskim sądownictwie upoważniał świadków epoki do twierdzenia, że całkowicie odpowiadało ono wymogom humanizmu i rzetelności, a przy tym odgrywać miało wiodącą rolę w moralnej edukacji narodu. Wskazywano, iż dzięki wprowadzeniu niezależnej adwokatury<sup>80</sup>, każdy oskarżony mógł korzystać z profesjonalnego obrońcy i nie tracił „swoich praw człowieka wcześniej aniżeli pozbawiała go ustawa”. Jednocześnie walor poznawczy, wynikający z przyjętej zasady jawności, utwierdzał w przekonaniu poddanych Imperium Rosyjskiego, że „prawa każdego członka społeczności [są] święte i nie mogą być dowolnie naruszane”<sup>81</sup>.

Współczesny rosyjski historyk prawa Igor Andriejewicz Isajew podkreśla, że mimo tych nowatorskich założeń, na których oparto zasady reformy sądownictwa, ich realne wdrożenie w życie napotykało na znaczne opory ze strony biurokracji państwowej – dwa pierwsze okręgi sądowe, petersburski i moskiewski, utworzone zostały co prawda stosunkowo szybko, bo w kwietniu 1866 roku, ale na powołanie kolejnych trzeba było czekać jeszcze wiele lat. Krytycznie też ocenia przyznanie niezwykle rozległych kompetencji ministrowi sprawiedliwości, który uzyskał nieograniczone uprawnienie do mianowania sędziów, bez konieczności uzasadniania swoich decyzji personalnych. Pomimo formalnej separacji sądów od administracji założonej w ustawach sądowych z 20 listopada 1864 roku, ta ostatnia dzięki temu rozwiązaniu uzyskała możliwość wywierania nacisku na organy wymiaru sprawiedliwości<sup>82</sup>.

Rok 1864 przyniósł Rosji jeszcze jedną niezwykle istotną reformę – samorządową (ziemską), której celem miała stać się poprawa działania administracji<sup>83</sup>. Założenia zakreślone przez jej twórców, jak na początek II połowy XIX stulecia, były niezwykle szerokie. Proponowano bowiem, ażeby umożliwić społeczeństwu samodzielne definiowanie swoich oczekiwań w sferze lokalnej, w tym także na niwie miejscowych potrzeb wynikających z racjonalnie prowadzonej gospodarki,

---

<sup>80</sup> M. Tarkowski, *Adwokatura wileńska 1918–1939. Studium historyczno-prawne*, Gdańsk 2014, s. 38.

<sup>81</sup> A.F. Wiartielowski, op.cit., s. 21.

<sup>82</sup> I.A. Isajew, op.cit., s. 447; A.S. Smykalin, op.cit., s. 93, podaje, że w 1867 roku zaczęła co prawda funkcjonować Izba Sądowa w Charkowie, a do 1870 roku miano wyprowadzić nowe instytucje sądowe w całej europejskiej części Imperium Rosyjskiego, jednak pomimo tych założeń jeszcze w 1893 roku reforma nie objęła 23 guberni i obwodów położonych na północy, wschodzie i południowym wschodzie państwa. W dniu 1 lipca 1899 roku wydano „ukaz o zakończeniu wdrażania reformy sądowej”. Wiązał się on z rozpoczęciem działalności nowych instytucji sądowych w północno-wschodnich powiatach guberni wołogdskiej. W wielu guberniach reforma była wprowadzana w sposób niepełny. Dopiero w 1912 roku bowiem III Duma Państwowa poleciła wprowadzić jak najszybciej ławę przysięgłych w guberniach irkuckiej i jenijskiej, jak również w obwodach zabajkalskim i amurskim, a także uznała za celowe rozszerzenie tej instytucji na teren guberni nadbałtyckich i okręgu warszawskiego.

<sup>83</sup> A.F. Wiartielowski, op.cit., s. 22.

ochrony zdrowia, szkolnictwa, a także poboru i dystrybucji przeznaczonych na te cele środków, wpływających z płaconych przez miejscową ludność podatków<sup>84</sup>. Prace nad reformą samorządową rozpoczęły się już w listopadzie 1856 i trwały początkowo do kwietnia 1861 roku pod kierunkiem Nikołaja Milutina, a następnie ministra spraw wewnętrznych Piotra Wałujewa (kwiecień 1861 – 1 stycznia 1864 roku)<sup>85</sup>. Od 27 marca 1859 roku toczyły się one w formie zinstytucjonalizowanej w ramach utworzonej przez Aleksandra II Komisji o instytucjach powiatowych (*Komissja ob ujezdnych uczerieźdienijach*), która 23 października tego samego roku, po rozszerzeniu jej zadań o przygotowanie projektu regulacji zarządzania na poziomie gubernialnym, zmieniła nazwę na „Komisja o instytucjach gubernialnych i powiatowych” (*Komissja o gubernskich i ujezdnych uczerieźdienijach*)<sup>86</sup>. Działała ona w strukturach ministerstwa spraw wewnętrznych<sup>87</sup>. Z inicjatywą reformy wystąpił jeszcze w październiku 1856 roku ówczesny minister spraw wewnętrznych Siergiej Stiepanowicz Łanskoj (1787–1862)<sup>88</sup>, sygnalizując Aleksandrowi II liczne nieprawidłowości w funkcjonowaniu najniższych szczebli zarządu państwem. Sformułował zarazem ogólne wytyczne, na których powinno dokonać się przekształcenia administracji. Były to: 1) nadrzędność prawa (legalność), 2) rozdzielenie kompetencji według kryterium resortowości, 3) jednolitość zarządu. Przygotowanie projektu powierzył, jeszcze wówczas wyłącznie reformy policji ziemskiej, młodemu urzędnikowi ministerstwa spraw wewnętrznych i obiecującemu prozaikowi Michaiłowi Jewgraficzowi Sałytkowowi-Szczedrinowi (1826–1889), który pozostawał pod silnym wpływem dzieł niezwykle wówczas popularnego w Rosji francuskiego myśliciela Alexisa de Tocqueville’a. W swoim projekcie Sałytkow-Szczedrin kładł nacisk na potrzebę przebudowy lokalnego zarządu państwa w duchu decentralizacji i na konieczność wyposażenia ziemstw w jak najliczniejsze kompetencje. Michaił Sałytkow-Szczedrin uważał ziemstwo za „krew i ciało małej ojczyzny”, definiując zarazem ten termin jako „całość lokalnej społeczności zamieszkującej określone terytorium”. Organy ziemstwa bezsprzecznie musiały być wyłaniane w drodze wyborów. Choć ostateczna skala reformy samorządowej eliminowała wypracowanie jej ostatecznej koncepcji wyłącznie przez jedną osobę, to jednak przemyślenia Sałytkowa-Szczedrina inspirowały tak czynniki rządowe, jak też twórców innych

<sup>84</sup> I.A. Christoforow, *Wielikije reformy ...*, s. 103.

<sup>85</sup> E.N. Morozowa, *Formirowanie koncepcji ziemskiej reformy: ot N.A. Milutina do P.A. Wałujewa (1856–1864 gg.)*, [w:] E.P. Wielichow, Ju.A. Pietrow (red.), *Ziemskoje samouprawlenie w Rossiji: K 150-letiju ziemskiej reformy*, Moskwa 2015, s. 69.

<sup>86</sup> Eadem, *U istokow ziemskiej reformy*, Saratow 2000, s. 136.

<sup>87</sup> I.A. Isajew, op.cit., s. 436; I.A. Christoforow, *Wielikije reformy ...*, s. 103.

<sup>88</sup> N.S. Niżnik, W.P. Salnikow, I.I. Muszket, *Ministry wnutriennych diel Rossijskowo gosudarstwa (1802–2002). Biobibliograficzeskij sprawocznik*, Sankt-Peterburg 2002, s. 115.



projektów spływających w kolejnych latach do Komisji<sup>89</sup>. Na ich bazie powstał zatwierdzony w dniu 1 (13) stycznia 1864 przez Aleksandra II akt normatywny regulujący funkcjonowanie samorządów lokalnych zatytułowany „Ustawa o gubernialnych i powiatowych instytucjach ziemskich” (*Połozhenije o gubernskich i ujezdnych ziemskich uczeriezdienijach*)<sup>90</sup>.

Ziemstwa, tak gubernialne jak i powiatowe, ustawa wyposażała w znaczne kompetencje, które obejmowały: 1) zarząd majątkiem, kapitałami i dochodami samorządu, 2) budowę oraz utrzymanie należących do ziemstw budynków oraz dróg, 3) zabezpieczenie potrzeb żywnościowych ludności zamieszkującej w granicach ziemstw, 4) zarządzanie instytucjami o charakterze opiekuńczo-charytatywnym, nadzór nad zapewnieniem porządku publicznego oraz kuratela nad budową świątyń prawosławnych, 5) zarząd sprawami ubezpieczeń wzajemnych obejmujących mienie ziemstw, 6) nadzór nad rozwojem lokalnego przemysłu oraz handlu, 7) zaangażowanie w ramach określonych prawem na niwie materialnej w opiece nad oświatą ludową, zdrowiem publicznym oraz więzieniami, 8) przeciwdziałanie epizootii oraz klęskom nieurodzaju spowodowanym przez insekty i zwierzęta, 9) wypełnianie nałożonych na ziemstwo powinności w sferze zarządu cywilnego, obowiązku wojskowego i konnego (pocztowego), 10) repartycję części podatków państwowych, 11) pobór podatków ziemskich i wydatkowanie pochodzących z nich środków finansowych, 12) uchwalanie wniosków i opinii w sprawach lokalnych i przekazywanie ich za pośrednictwem władz gubernialnych wyższym rangom organom administracji państwowej, 13) wybór członków urzędów ziemskich, zatrudnianie pracowników tychże urzędów, a ponadto asygnowanie kwot niezbędnych na ich działalność. Czynności podejmowane przez ziemstwa dotyczyły wyłącznie granic właściwego powiatu lub guberni. Zasadniczą jednostką ziemską stanowił powiat. Ustawa przyznawała instytucjom ziemskim osobowość prawną – w ślad za tym mogły one nabywać i zbywać nieruchomości, a także majątek ruchomy, jak również dokonywać wszelkich pozostałych czynności prawnych<sup>91</sup>.

Samorząd ziemski był tworzony przez zgromadzenie ziemskie i urzędy ziemskie. W zgromadzeniu ziemskim zasiadali delegaci (*głasnnyje*), wybierani na okres trzech lat i pełniący swoją funkcję honorowo – bez pobierania wynagrodzenia i jakichkolwiek diet. Zbierali się na poziomie ziemstwa powiatowego raz w roku na specjalnie zwołanej, nie później niż do września, dziesięciodniowej sesji zwyczajnej. W ziemstwach gubernialnych sesje ordynaryjne również były zwoływane raz do roku, przed grudniem, i trwały dwadzieścia dni. Minister spraw wewnętrz-

<sup>89</sup> E.N. Morozowa, *Formiowanie koncepcji ziemskiej reformy ...*, s. 70–72.

<sup>90</sup> *Połozhenije o gubernskich i ujezdnych ziemskich uczeriezdienijach, Wysoczajsze utwierdiennoje 1 janwaria 1864 goda*, [w:] O.I. Czistiakow, T.E. Nowiekaja (red.), *Reformy Aleksandra II*, Moskwa 1998, s. 212–230.

<sup>91</sup> *Ibidem*, s. 212–213, art. 1–8.

nych mógł ponadto zarządzić zwołanie zgromadzeń ziemskich nadzwyczajnych. Nieprzerwanie natomiast funkcjonowały urzędy ziemskie, w których zasiadał przewodniczący i dwóch członków wybieranych z grona *glasnych* na trzyletnią kadencję. Mieli oni prowadzić bieżące sprawy ziemstwa oraz kierować gospodarką ziemską. Liczba członków urzędów ziemskich mogła być powiększona do sześciu, przy czym w gubernialnych urzędach ziemskich stawała się ona obligatoryjna. Przewodniczący i członkowie urzędów ziemskich byli za swoją pracę wynagradzani. Regularne pensje pobierali także pracownicy urzędów ziemskich<sup>92</sup>.

Wybory do zgromadzeń miały charakter kurialny i odbywały się w kuriach: posiadaczy ziemskich, miejskiej oraz włościańskiej. W ramach kurii włościańskiej elekcja była dwustopniowa – najpierw chłopci przeprowadzali wybór elektorów na zgromadzeniach gminnych, zaś w drugim etapie elektorzy wyłaniali swoich delegatów do pracy w zgromadzeniu ziemskim. Taka konstrukcja ordynacji wyborczej przyjęta w 1864 roku prawie połowę, bo aż 48% mandatów oddawała przedstawicielom włościaństwa<sup>93</sup>. Chłopi mogli także brać udział w wyborach w kurii posiadaczy ziemskich, o ile spełniali wymogi przewidziane cenzusem – posiadali areał ziemi o powierzchni różnej dla poszczególnych powiatów, ale nie mniejszej niż 200 dziesięcin<sup>94</sup>, lub byli właścicielami innych nieruchomości, których wartość wynosiła minimum 15 tysięcy rubli. Model ziemstw z 1864 roku próbował przełamywać zatem utarty wzorzec społeczeństwa stanowego w Rosji – pomimo istnienia kurii wiejskiej dopuszczono jednak bogatych chłopów do udziału w kurii posiadaczy ziemskich, zdominowanej głównie przez szlachtę<sup>95</sup>. Wypada jednak odnotować, iż w pierwszych latach działalności ziemstw aktywność deputowanych włościańskich na forum samorządowym nie była zbyt widoczna. Nie zawsze też delegaci wybrani z innych kurii godzili się na współpracę z nimi, co było efektem różnic nie tylko stanowych, ale także pochodną wykształcenia i często statusu ekonomicznego. Działacz ziemski z guberni czernihowskiej Iwan Ilicz Petruniewicz (1843–1928) pozostawił w swoich wspomnieniach, wydanych pośmiertnie w Berlinie w 1934 roku, na łamach periodyku „Archiw ruskiej rewolucji”, opis

---

<sup>92</sup> D. Szpoper, *Szlachta polska wobec kwestii samorządów ziemskich w guberniach zachodnich Imperium Rosyjskiego*, [w:] E. Bojanowski (red.), *Wybrane problemy funkcjonowania samorządu terytorialnego Rzeczypospolitej Polskiej po reformie*, seria: „Gdańskie Studia Prawnicze”, t. VIII, Gdańsk 2002, s. 117; Ł.A. Żukowa, *Administratiwnyj kontrol i ziemskoje samouprawlenije w Rossiji 1864/1918*, [w:] A.P. Korelin, N.G. Korolewa, L.F. Pisarkowa (red.), *Ziemskoje samouprawlenije w Rossiji 1864–1918*, kn. 1, 1864–1904, Moskwa 2005, s. 189; uchwały zgromadzeń ziemskich były ważne, jeżeli uczestniczyła w nich 1/3 z ogólnej liczby delegatów, jednak nie mniej niż dziesięciu.

<sup>93</sup> D. Szpoper, *Szlachta polska wobec kwestii samorządów ziemskich ...*, s. 117.

<sup>94</sup> 1 dziesięcina – 1,092 hektara.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 118; *Položenije o gubernskich i ujezdnych ziemskich uczerieżdzenijach ...*, s. 216, art. 23; Ł.A. Żukowa, op.cit., s. 187.

relacji pomiędzy deputowanymi szlacheckimi a chłopskimi z dnia inauguracji działalności ziemstwa guberni czernihowskiej w 1865 roku. Pisał:

Za ogromnym stołem, »nieruchomością«, pokrytym zielonym suknem, rozsiadło się około 80 delegatów, przybyłych z całej guberni i reprezentujących sobą, jak się to mówi, kwiat szlachty. Poza szlachtą było tylko pięciu włościan, chroniących się na końcu prawego skrzydła »nieruchomości«, licząc od strony przewodniczącego. Wszyscy uczestniczący, deputowani i publiczność, byli widocznie poruszeni *novum* wydarzenia i doniosłością chwili. Zgromadzenie zostało otwarte przez gubernatora księcia S.[iergieja] P.[awłowicza] Golicyna<sup>96</sup>, który pojawił się w galowym mundurze kamerhera. Gubernator wygłosił mowę, ale niestety prawie nikt z publiczności jej nie słyszał z powodu nadzwyczajnie złej akustyki sali. Po gubernatorze przemawiał przewodniczący zgromadzenia (w przyszłości minister sprawy wewnętrznych) I.[wan] N.[ikołajewicz] Durnowo<sup>97</sup>, wyrażający przekonanie, że szlachta wypełni swój dług wobec cara i ojczyzny. Włościanie-delegaci byli przez nich ignorowani<sup>98</sup>.

Reforma ziemska była wprowadzana w Imperium Rosyjskim stopniowo i nie we wszystkich guberniach. Ostatecznie utworzono ziemstwa w 34 guberniach wewnętrznych Rosji. Moc obowiązująca ustawy o instytucjach ziemskich nie została rozciągnięta na tereny guberni nadbałtyckich, Królestwa Polskiego, Kaukazu i Zakaukazia, jak też nie utworzono ich w guberniach: archangielskiej, astrachańskiej oraz orenburskiej. Wprowadzano samorząd ziemski na terytoriach, na których istniała stosunkowo silna i duża własność ziemska. Z kolei na terenach guberni zachodnich Imperium Rosyjskiego (gubernie: wileńska, kowieńska, grodzieńska, mińska, mohylewska, witebska, kijowska, wołyńska i podolska) oraz w Królestwie Polskim o niewprowadzeniu ziemstw zadecydowały przesłanki natury politycznej – wydarzenia powstania styczniowego oraz fakt majoryzowania tych ziem prawie wyłącznie przez kulturowo polską własność ziemską<sup>99</sup>. Uzu-

---

<sup>96</sup> Książę Siergiej Pawłowicz Golicyn (1815–1888), gubernator czernihowski w latach 1862–1870, aktywny działacz na rzecz emancypacji chłopstwa i reformy z 1861 r.

<sup>97</sup> D.N. Sziłow, *Durnowo Iwan Nikołajewicz ...*, [w:] idem, op.cit., s. 233–234 podaje, że w latach 1860–1872 sprawował funkcję marszałka szlachty guberni czernihowskiej, a w latach 1889–1895 ministra spraw wewnętrznych.

<sup>98</sup> Cyt. za Ł.A. Żukowa, op.cit., s. 188.

<sup>99</sup> D. Szpoper, *Szlachta polska wobec kwestii samorządów ziemskich ...*, s. 118; Ł.A. Żukowa, op.cit., s. 195, podaje, iż z dniem 7 lutego 1865 roku rozpoczęły swoje funkcjonowanie ziemstwa w 19 guberniach: 1) woroneżskiej, 2) kałużskiej, 3) kazańskiej, 4) kurskiej, 5) kostromskiej, 6) moskiewskiej, 7) niżnienowgorodskiej, 8) penzenskiej, 9) nowogrodzkiej, 10) pskowskiej, 11) połtawskiej, 12) samarskiej, 13) riazkańskiej, 14) petersburskiej, 15) charkowskiej, 16) tambowskiej, 17) chersońskiej, 18) czernihowskiej, 19) jarosławskiej. W 1866 roku zaingurowały swoją działalność ziemstwa w guberniach: 20) jekaterinosławskiej, 21) wladimirskiej, 22) orłowskiej, 23) sara-towskiej, 24) smoleńskiej, 25) symbirskiej, 26) taurydzkiej, 27) tulskiej, 28) twerskiej. Rok później (1867) instytucje ziemskie pojawiły się w: 29) guberni wiatskiej oraz 30) ołonieckiej. Z kolei w guberni 31) besarabskiej w 1869 roku, a w 32) wołogskiej i 33) permskiej w 1870 roku. Najpóźniej, w 1875 roku, powstały ziemstwa w 34) guberni ufimskiej.

pełnieniem reformy ziemskiej stała się przyjęta w 1870 roku reforma miejska (*gorodskaja reforma*), wprowadzająca oparty na czynniku społecznym system zarządu w miastach poprzez: 1) miejskie zebranie wyborcze (*gorodskoje izbiratielnoje sobranije*), 2) radę miejską (*gorodskaja дума*) i – jako organ wykonawczy – 3) zarząd miejski (*gorodskaja uprawa*). Przewodniczenie radzie miejskiej oraz zarządowi miejskiemu powierzała ustawa z 1870 roku jednej osobie – „głowie miejskiemu” (*gorodskoj golowa*), zatwierdzanemu przez gubernatora lub ministra spraw wewnętrznych (wyłącznie w miastach gubernialnych)<sup>100</sup>. Prace nad projektami ustawy miejskiej trwały prawie równolegle z przygotowaniem reformy ziemskiej, ale wyhamowały po nieudanym zamachu studenta uniwersytetu moskiewskiego, z pochodzenia szlachcica z guberni saratowskiej, Dmitrija Władimirowicza Karakozowa (1840–1866). Zamach miał miejsce w dniu 4 kwietnia 1866 roku u wejścia do Ogrodu Letniego (*Letnij Sad*) w Sankt Petersburgu, zaś jakby symbolicznie uratował wówczas życie „Cara-Wyzwolicieła” stojący w grupie włościan chłop Osip Komissarow, uderzając zamachowca, oddającego strzał w kierunku cesarza, w rękę i zmieniając tym samym tor lotu pocisku<sup>101</sup>. Pomimo zaostżenia związanej z tym wydarzeniem wewnętrznej sytuacji politycznej i przyhamowaniu tempa reform, dumy miejskie otrzymały w ustawie z 1870 roku i tak znaczne kompetencje w sferze gospodarczej i finansowej<sup>102</sup>.

Jedną z reform kończących okres pierwszej dekady panowania Aleksandra II stały się wprowadzone zmiany w sferze edukacji. Wiązą się one z objęciem funkcji ministra oświecenia publicznego w 1862 roku przez Aleksandra Wasiliewicza Gołowina (1821–1886), niezwykle mocno związanego z obozem Pałacu Marmurowego (*Mramornyj dworec*), a zatem wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza<sup>103</sup>. Reforma nauczania dotyczyła nie tylko szkolnictwa szczebla elementarnego<sup>104</sup> i gimnazjalnego<sup>105</sup>, ale objęła również szkolnictwo wyższe<sup>106</sup>.

<sup>100</sup> I.A. Isajew, op.cit., s. 439; *Gorodowoje položenije Wysoczajsze utwierdiennoje 16 (28) ijunia 1870 goda*, [w:] *Reformy Aleksandra II ...*, s. 247, art. 92; data ustawy podana według kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego, ponieważ podpisana została przez cesarza za granicą.

<sup>101</sup> S.S. Tatiszczew, op.cit., t. II, S.[ankt]-Peterburg 1911, s. 4–6; I.A. Isajew, op.cit., s. 439.

<sup>102</sup> Ibidem, s. 440; A.F. Pisarkowa, *Gorodskie reformy w Rossiji i Moskowskaja дума*, Moskwa 2010, s. 129–130.

<sup>103</sup> D.N. Sziłow, *Gołowin Aleksandr Wasiliewicz ...*, [w:] idem, op.cit., s. 174; L. Zawiałowa, K. Orłow, *Wielikij kniaz Konstantin Nikolajewicz i wielikije kniazia Konstantinowiczi. Istorija Sem'ji*, Sankt-Peterburg 2009, s. 67–69.

<sup>104</sup> *Položenije o naczalnych narodnych ucziliszczach Wysoczajsze utwierdiennoje 14 iJulia 1864 goda*, [w:] *Reformy Aleksandra II ...*, s. 411–416.

<sup>105</sup> *Ustaw gimnazij i progimnazij wiedzomstwa Ministerstwa narodnowo proswieszczenija Wysoczajsze utwierdziennyj 19 najabria 1864 goda*, [w:] *Reformy Aleksandra II ...*, s. 417–434.

<sup>106</sup> *Obszczij ustaw Imperatorskich Rossijskich uniwersitetow Wysoczajsze utwierdziennyj 18 iJunia 1863 goda*, [w:] *Reformy Aleksandra II ...*, s. 382–410.

Trzeba też dodać, że prace nad ustawą uniwersytecką rozpoczęły się jeszcze przed objęciem funkcji ministerialnej przez Gołowina, zaś projekty były szeroko konsultowane zarówno w Rosji, jak i poza jej granicami. Wypowiadali się w tej sprawie eksperci z Niemiec, Francji, Belgii, Anglii oraz Szwajcarii<sup>107</sup>, co niekoniernie spotykało się z aprobatą rosyjskich kręgów akademickich. Profesor uniwersytetu w Moskwie, konstytucjonalista, filozof i historyk Borys Nikołajewicz Cziczeryn (1828–1904) zanotował w tym właśnie kontekście na kartach swoich wspomnień takie słowa:

Sama ustawa uniwersytecka poddawana była niekończącej się dyskusji. Opracowany (...) projekt nie tylko był rozesłany do wszystkich uniwersytetów celem oceny przez rady, co miało jakąś słusność, lecz wysłano go także różnym zagranicznym uczonym, którzy o statusie i potrzebach uniwersytetów rosyjskich nie mieli najmniejszego pojęcia i dlatego nie byli w stanie w sposób kompetentny się wypowiedzieć<sup>108</sup>.

Tym niemniej ustawa uniwersytecka, zatwierdzona przez Aleksandra II 18 czerwca 1863 roku, spotkała się z aprobatą środowiska naukowego, chociaż oceniano ją jako raczej zachowawczą<sup>109</sup>. Kierowanie uniwersytetem powierzała ona rektorom wybranym przez Senat na czteroletnią kadencję z grona profesorów zwyczajnych i zatwierdzonych na tym urzędzie przez cesarza<sup>110</sup>. Najwyższym organem kolegiąlnym uczelni stawał się Senat złożony z profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, kierowany przez rektora, który mógł na jego posiedzenia zapraszać docentów i innych wykładowców z głosem doradczym<sup>111</sup>. Ustawa przewidywała także powołanie kolegium dziekańskiego pod prezydencją rektora oraz z udziałem prorektora, które zarządzać miało całokształtem spraw gospodarczych uczelni<sup>112</sup>. Ustawa jako swoiste *novum* wprowadzała sąd uniwersytecki, złożony z trzech profesorów i takiej samej liczby ich zastępców (*kandydatów*), będących również profesorami. Co najmniej jedna osoba tak z grona kandydatów, jak i sędziów musiała być zatrudniona na wydziale prawa. W komplecie sędziowskim *ex officio* pełniła też ona funkcję przewodniczącego składu orzekającego. Sąd był właściwy rzeczowo do rozpoznawania spraw dotyczących zakłócenia porządku publicznego przez studentów na terenie uniwersytetu oraz

---

<sup>107</sup> S.W. Rożdżestwienski, *Istoriczeskij obzor diejatielnostii Ministerstwa narodnowo proswieszczenija 1802–1902 gg.*, S.[ankt]-Peterburg 1902, s. 413–414; E.Ł. Stafiorowa, *A.W. Gołowin i liberalnyje reformy w proswieszczeniu (pierwaja połowina 1860 g.)*, Moskwa 2007, s. 188–189.

<sup>108</sup> B.N. Cziczeryn, *Moskowskij uniwersitet*, [w:] idem, *Wospominanija*, t. 2, Moskwa 2010, s. 40.

<sup>109</sup> Ibidem, s. 41; S.W. Rożdżestwienski, op.cit., s. 416.

<sup>110</sup> *Obszczij ustaw Impieratorskich Rossijskich uniwersytetow ...*, s. 389, § 27.

<sup>111</sup> Ibidem, s. 390, § 37.

<sup>112</sup> Ibidem, s. 393–394, § 50–54.



ich sporów z wykładowcami i pracownikami administracji uniwersyteckiej<sup>113</sup>. Ustawa uniwersytecka z 1863 roku wprowadzała szeroką autonomię szkoły wyższej, co realizowało się między innymi przez zasadę samorządności organów kolegialnych uniwersytetu<sup>114</sup>.

Były to jedne z najważniejszych reform państwowych podjętych w pierwszym okresie panowania Aleksandra II. Po zamachu z 4 kwietnia 1866 roku intensywność wprowadzanych zmian znacznie osłabła, a sam cesarz jakby przestał odczuwać potrzebę dalszego przekształcania swojej domeny monarszej. Objęcie funkcji szefa żandarmerii i kierownictwa III Oddziału Kancelarii Własnej Jego Cesarskiej Mości w 1866 roku przez hrabiego Piotra Andriejewicza Szuwałowa (1827–1889) spowodowało znaczące osłabienie roli obozu liberalnej biurokracji i wzrost znaczenia stronnictwa konserwatywnego w otoczeniu panującego imperatora<sup>115</sup>. Jednak podjęte przez Aleksandra II i jego otoczenie po 1855 roku dzieło reformy państwa rozpoczęło intensywny proces modernizacji kraju i – w jego ramach – przekształceń społecznych, prowadzących do ostatecznego zniwelowania różnic stanowych.

RUSSIA AFTER THE CRIMEAN WAR  
IN THE FIRST DECADE OF THE REIGN OF ALEXANDER II  
(UNTIL 1866)

Summary

The Crimean War (waged between 1853 and 1856) and the death of Emperor Nicholas I in 1855 enforced a number of reforms concerning governing of the state as well as a reform of the judiciary. The vast majority of the reforms took place during the first decade of Alexander II's reign. They resulted in the modernization of the Russian Empire and in fundamental social changes in the country. They stemmed from the granting of personal freedom to peasants as well as from the introduction of local (Russian *zemstvo*) and municipal government. The reforms also pertained to higher education institutions which obtained autonomy as a result. An unsuccessful attempt on the life of Alexander II on the 4<sup>th</sup> of April 1866 caused the pace of changes to slow down. Also, the importance of the conservative forces in the emperor's surroundings was increased.

---

<sup>113</sup> Ibidem, s. 394–395, § 56–59.

<sup>114</sup> I.A. Isajew, op.cit., s. 450; S.W. Rożdżestwienskij, op.cit., s. 422.

<sup>115</sup> I.A. Christoforow, »Aristokratsczeskaja«*»* oppozicija Wielikim reformam. Koniec 1850 – sieriedina 1870-ch gg. Moskwa 2002, s. 181–182, 186–187; L. Zawiałowa, K. Orłow, op.cit., s. 184.

LA RUSSIE APRES LA GUERRE DE CRIMEE  
DANS LA PREMIERE DECENNIE DU REGNE D'ALEXANDRE II  
(JUSQU'EN 1866)

Résumé

La guerre de Crimée (1853–1856) et la mort de l'empereur Nicolas I<sup>er</sup> en 1855 ont imposé un certain nombre de réformes de la gestion publique du pays et du système judiciaire. La grande majorité d'entre elles ont été mises en place au cours de la première décennie du règne d'Alexandre II. Elles ont conduit à la modernisation de l'Empire de Russie et ont provoqué des changements sociaux fondamentaux dans le pays. Ces changements résultaient de l'octroi des libertés individuelles aux paysans et de l'instauration d'un gouvernement autonome local (foncier) et urbain. Les réformes ont également concerné l'enseignement supérieur, qui, par conséquent, a obtenu son autonomie. Un attentat manqué du 4 avril 1866 contre Aleksander II provoqua un ralentissement du rythme des changements et une augmentation du rôle des forces conservatrices dans son environnement.



Mikołaj Tarkowski (Słupsk)

## **Stan wojenny w prowincjach północno-zachodnich Imperium Rosyjskiego i jego wpływ na status prawny poddanych cesarza Aleksandra II (1855–1881)**

„Wakacje 1861 roku znowu spędziliśmy w kraju, lecz już w zupełnie innej atmosferze. Epopeja Garibaldiego i prawie dokonane zjednoczenie Włoch rozpały już były »od morza do morza« łatwo zapalne głowy polskie. W Rosji pannały na wskroś prądy liberalne i reformatorskie, demonstracje warszawskie już były w toku. Za nimi żałoba, czamarki itp.”<sup>1</sup>. Tymi słowami na kartach swych pamiętników Hipolit Korwin-Milewski, przedstawiciel konserwatywnego kręgu litewskiego ziemiaństwa, wspominał lato 1861 roku w prowincjach północno-zachodnich, które przeszło do historii pod znakiem manifestacji społecznych, i, co nie mniej ważne z punktu widzenia tematu niniejszego artykułu, reakcji władz rządowych na wystąpienia publiczne. Działania podjęte wówczas przez Aleksandra II w sferze prawodawczej wyznaczyły w znacznym stopniu bieg wydarzeń w następnej dekadzie.

W latach 1861–1872 na terenach sześciu guberni (wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej), wchodzących w skład Kraju Północno-Zachodniego (*Siewiero-zapadnyj kraj*), należy odnotować obowiązywanie kilku najistotniejszych aktów prawnych oraz zarządzeń i instrukcji władz administracyjnych, które w sposób bezpośredni bądź pośredni wpływały na status prawny mieszkańców tych ziem w okresie stanu wojennego (*wojennoje położenie*). W tym miejscu wypada dodać, iż stan wojenny w prowincjach litewsko-białoruskich wprowadzany i znoszony był stopniowo w poszczególnych guberniach i powiatach.

---

<sup>1</sup> Cyt. za: H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Warszawa 1993, s. 28.

Pierwsze manifestacje w Wilnie odbyły się wkrótce po wydarzeniach mających miejsce w Królestwie Polskim, w szczególności po demonstracjach zorganizowanych w Warszawie w dniach 13 i 15 lutego 1861 roku. W organizację zgromadzeń publicznych w grodzie Giedymina zaangażowany był wileński powiatowy marszałek szlachty hrabia Jan Tyszkiewicz<sup>2</sup>. W kwietniu 1861 roku generał-gubernator wileński Władimir Nazimow (1855–1863), po uzyskaniu zgody cesarza Aleksandra II, odwołał hrabiego Tyszkiewicza z zajmowanej przez niego funkcji. Ta decyzja wywołała wśród miejscowej szlachty głęboki sprzeciw, wyrażony w trakcie zwołanego w czerwcu 1861 roku sejmiku, którego celem był wybór kandydata do objęcia wakującego stanowiska. Zebrana wówczas szlachta procedowała w związku z odbywającymi się wyborami, a jednocześnie czterdziestu sześciu jej przedstawicieli podpisało adres do cesarza rosyjskiego, w którym wyrażali oni poparcie dla hrabiego Jana Tyszkiewicza. W odpowiedzi na zachowanie szlachty powiatu wileńskiego Władimir Nazimow nie zaakceptował uchwały wyborczej podjętej przez sejmik. Dodatkowo czterech z sygnatariuszy adresu nakazał pozbawić funkcji wykonywanych w ramach samorządu stanowego i przymusowo przesiedlić, wyznaczając im do zamieszkania miejsca znajdujące się w innych guberniach. Relacje między szlachtą litewską a generał-gubernatorem wileńskim stawały się coraz bardziej napięte w wyniku zorganizowania demonstracji w związku z krótką wizytą hrabiego Andrzeja Zamoyskiego w powiecie białostockim w guberni grodzieńskiej. Z relacji urzędników policji, którzy wysyłali w tej sprawie raporty do kancelarii generał-gubernatora wileńskiego, wynikało, iż żegnający Zamoyskiego licznie zgromadzeni ludzie wręczali kwiaty, kłaniali się mu zdejmując nakrycia z głów, a ponadto skandowali hasło: »Hura Zamoyski, pierwszy szlachcic Polski!«<sup>3</sup>.

Niepokój władz rządowych wzbudziły także zgromadzenia publiczne i manifestacje patriotyczne związane z uroczystościami poświęconymi kolejnej rocznicy zawązania w 1413 roku unii horodelskiej. W guberniach północno-zachodnich na przełomie lipca i sierpnia 1861 roku dla uczczenia tego wydarzenia odbyło się wiele demonstracji i uroczystości kościelnych. Największa z nich miała miejsce 31 lipca 1861 roku na moście na Niemnie, który łączył dwie miejscowości: Kowno (położone w Imperium Rosyjskim) i Aleksotę (położoną w Królestwie Polskim)<sup>4</sup>. Pomniejszy wiec odbył się w Rosieniach (gubernia kowieńska). W jego trakcie

<sup>2</sup> Lietuvos centrinis valstybės archyvas (LCVA), F. 1258, ap. 1, b. 45, msp., *Marszałkowie guberni wileńskiej*. Kolekcja ks. Waleriana Meysztowicza, k. 3.

<sup>3</sup> Lietuvos valstybės istorijos archyvas (LVIA), F. 439, ap. 1, b. 26, msp., *Sostawlennyj w Ministerstwie Wnutriennich Dieł oczerk obszczago choda dieł w Zapadnom kraje s naczala 1861 goda po nastojaszczaje wremia*, dat. [Wilno] 1863 r., k. 2.

<sup>4</sup> W. Przyborowski, *Historia dwóch lat. 1861–1862. Część pierwsza. Rok 1861*, t. III (czerwiec–grudzień), Kraków 1894, s. 150.



młodzi mężczyźni i kobiety śpiewając pieśni patriotyczne uczestniczyli w procesji. Natomiast w Mińsku Litewskim, tego samego dnia, pośród zgromadzonych w kościele na mszy świętej ludzi, byli mężczyźni w konfederatkach na głowie oraz kobiety odziane w czarne żałobne suknie. W guberni witebskiej w powiecie drysieńskim i ludyńskim miejscowa ludność odśpiewała – zdaniem władz rosyjskich – oburzające (*wozmutitelnyje*) pieśni kościelne. Z kolei 6 sierpnia 1861 roku w miejscowości Czaszniki (powiat ludyński) w związku z uroczystościami upamiętnienia rocznicy powołania unii polsko-litewskiej wierni przeszli w procesji wokół kościoła, a następnie „na klęczkach zaśpiewali oburzające pieśni patriotyczne”<sup>5</sup>.

W czasie, gdy do ministra spraw wewnętrznych Piotra Wałujewa docierały pierwsze raporty na temat demonstracji w Kownie i Aleksocie, władze rządowe w poszczególnych guberniach podejmowały środki mające na celu zaprowadzenie spokoju publicznego. Gubernator miński hrabia Eduard Keller zdecydował o rozbrojeniu mieszkańców zamieszkujących podległą mu gubernię. Jednocześnie w Sankt Petersburgu powołano specjalny komitet, który miał przygotować projekty aktów prawnych przewidujących ustanowienie środków przeciwdziałających eskalacji społecznego niepokoju w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego. To gremium zaproponowało między innymi: 1) utworzenie sądów policyjnych, 2) wzmocnienie wojsk rozlokowanych w tej części Imperium, w tym skierowanie do służby wojskowej kilku dodatkowych oficerów, 3) przygotowanie projektu aktu prawnego regulującego procedurę wprowadzenia stanu wojennego w tych guberniach i częściach guberni, w których byłoby to potrzebne, 4) przeprowadzenie w krótkim czasie akcji rozbrojenia mieszkańców prowincji zachodnich, 5) w guberniach, w których wprowadzono stan wojenny, naczelnicy mieli pozostawać pod „głównym dowództwem” generał-gubernatora, 6) zabezpieczenie puli środków finansowych, na podstawie których gubernatorowie powoływaliby do służby tajnych policyjnych agentów, 7) wprowadzenie zakazu organizowania i uczestnictwa w jakichkolwiek demonstracjach i zgromadzeniach publicznych, 8) nałożenie na mieszkańców miejscowości, w których będą miały miejsce manifestacje, obowiązku utrzymywania wojsk zaprowadzających porządek w poszczególnych powiatach (*wojennyj postoj*), 9) niestosowanie środków przymusu wobec duchownych w kościołach i parafiach, lecz kierowanie spraw księży podejrzanych o udział w demonstracjach na drogę sądową, 10) utworzenie specjalnej komisji śledczej w Mińsku, Wilnie i Kijowie do rozpatrywania spraw przestępstw politycznych, 11) wyznaczenie gubernatorom i naczelnikom powiatu zadania po-

<sup>5</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 26, msp., *Sostawlenyj w Ministerstwie Wnutriennich Del oczerk obszczago choda diel w Zapadnom kraje s naczała 1861 goda po nastojaszceje wremia*, [Wilno] 1863 r., k. 2–3v.

legającego na wyjaśnieniu ludności „umiarkowanymi i ostrożnymi słowami” celów, które będzie realizował rząd<sup>6</sup>.

Rekomendacje przedstawione przez specjalny komitet legły u podstaw rozporządzenia o środkach wojennych, jakie mają być przedsięwzięte w niektórych okolicach guberni zachodnich z dnia 5 sierpnia 1861 roku, które zostało ogłoszone na podstawie dekretu Senatu Rządzącego w dniu 9 sierpnia tego samego roku<sup>7</sup>. Mocą tego aktu prawnego uprawniono generał-gubernatora wileńskiego do proklamowania stanu wojennego, bez konieczności uzyskiwania zgody rosyjskiego cesarza. Pozycja tego urzędnika została bezsprzecznie wzmocniona, jednakże normy rozporządzenia nie obejmowały, pozostających w tym czasie poza zakresem jego nadzoru, guberni białoruskich (mińskiej, mohylewskiej i witebskiej)<sup>8</sup>. Z kolei 16 sierpnia 1861 roku Aleksander II określił normy, którymi mieli się kierować powiatowi urzędnicy policyjni. Wola cesarza w tym zakresie została ogłoszona na podstawie dekretu Senatu Rządzącego z dnia 24 sierpnia 1861 roku o czasowych poleceniach dla policji powiatowych. W tym akcie prawnym zawarto definicję legalną „jawnego sprzeciwu” wobec postanowień władz publicznych, którą funkcjonariusze policji mieli brać pod uwagę w trakcie wykonywania przez nich czynności służbowych. „Jawnym sprzeciwem” były przypadki, w których poddani uciekali się do użycia siły fizycznej wobec urzędników i funkcjonariuszy państwowych. Ponadto do tej kategorii zaliczono zachowania polegające na odmowie zastosowania się do poleceń policji, mających na celu przywrócenie porządku publicznego<sup>9</sup>.

Propozycje specjalnego komitetu zostały także zrealizowane w obszarze funkcjonowania sądów policyjnych. Komitet Ministrów przedstawił swoje stanowisko w tej sprawie, a monarcha rosyjski 5 sierpnia 1861 roku potwierdził powołanie tego rodzaju instytucji. Następnie 9 sierpnia 1861 roku Senat ogłosił ukaz o utworzeniu sądów policyjnych w guberniach zachodnich. W skład sądów policyjnych wchodził sędzia powiatowy, asesor, a także komisarz wyznaczony przez miejscowego gubernatora. Instancją odwoławczą dla orzeczeń sądów policyjnych był apelacyjny sąd policyjny. W guberniach zachodnich przewidzia-

---

<sup>6</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 26, msp., *Sostawlennyj w Ministerstwie Wnutriennich Del oczerk obščezago choda del w Zapadnom kraje s naczala 1861 goda po nastojaszczjeje wremia*, dat. [Wilno] 1863 r., k. 4v–5.

<sup>7</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 8, rkps, *Ukaz Sienata o prawilach oblawlenija wojennago položenija w gubernijach Siewiero zapadnogo kraja (kopija)*. Kolekcja muzeum i archiwum hrabiego Michała Murawjowa, k. 1; zob. też: D. Szpoper, *Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855–1862*, Gdańsk 2003, s. 96.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>9</sup> *O wriemiennoj nakazie ujezdnyj policijam*, 16 VIII 1861, [w:] *Połnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Imperii*, t. 36, cz. 2, Sankt Peterburg 1863, s. 237.

no utworzenie dwóch takich sądów: w Wilnie i Kijowie. Sądy policyjne były powołane do rozpatrywania spraw z zakresu przestępstw politycznych, w tym między innymi uczestnictwa w demonstracjach i publicznego śpiewania pieśni patriotycznych<sup>10</sup>.

Intensywność i skala wydarzeń pierwszej połowy 1861 roku, a także manifestacje w lipcu i sierpniu, związane z uczczeniem rocznicy zawązania unii polsko-litewskiej, skłoniły generał-gubernatora wileńskiego Władimira Nazimowa do podjęcia decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. Rozporządzenie w tej sprawie wydał w dniu 23 sierpnia 1861 roku. Stan wojenny ustanowiono na terytorium Wilna, Grodna, Białegostoku, Bielska, Brześcia Litewskiego i całej guberni kowieńskiej, z wyjątkiem powiatu jezioroskiego (nowoaleksandrowskiego)<sup>11</sup>. Generał-gubernator Nazimow skorzystał zatem z kompetencji płynącej z przepisów rozporządzenia z dnia 5 sierpnia 1861 roku. Jednakże decyzja ta wywołała konflikt polityczny z ministrem spraw wewnętrznych Piotrem Wałujewem, gdyż Nazimow nie skonsultował możliwości skorzystania ze swych uprawnień z władzami ministerialnymi. Dla Piotra Wałujewa niewystarczającym argumentem był fakt, iż Władimir Nazimow rozkaz wprowadzenia stanu wojennego ustalił z osobami pozostającymi w bezpośrednim otoczeniu Aleksandra II<sup>12</sup>. Wspomnienia Wałujewa świadczą o tym, że relacje między nim a jego podwładnym były w tym czasie napięte. Na kartach swego dziennika stwierdzał, że decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była przedwczesna. Zaznaczył przy tym, że starał się uświadomić Nazimowowi możliwe skutki takiego kroku, który mógł na europejskich salonach politycznych wyrzucić wrażenie, że strategia działania cesarza Aleksandra II wobec Kraju Zachodniego i Królestwa Polskiego jest niespójna. Minister spraw wewnętrznych Imperium Rosyjskiego wykluczył bowiem możliwość wprowadzenia stanu wojennego w prowincjach zachodnich, a dopiero później – niejako w następnym kroku – w Warszawie i innych guberniach Królestwa Polskiego<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> *Ob uczieżdzenii Policiejskich Sudow w Zapadnych gubernijach*, 5 VIII 1861, [w:] *Połnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Impierii*, t. 36, cz. 2, Sankt Peterburg 1863, s. 221–223; zob. też: D. Szpoper, op.cit., s. 99.

<sup>11</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 26, msp., *Sostawlennyj w Ministerstwie Wnutriennich Del oczerk obščego choda del w Zapadnom kraje s naczała 1861 goda po nastojaszczje wremia*, dat. [Wilno] 1863 r., k. 5v; zob. też: [J. Dąbrowski] J. Grabiec, *Powstanie styczniowe 1863–1864*, Warszawa–Kraków 1921, s. 31.

<sup>12</sup> M. Dołbiłow, *Projekt nacioostroitelstwa w politieke właskiej w Zapadnom kraje*, [w:] M. Dołbiłow, A. Miller (red.), *Zapadnye okrajny Rossijskoj impierii*, Moskwa 2007, s. 162–163.

<sup>13</sup> P. Zajonczkowski (red.), *Dniownik P.A. Wałujewa ministra wnutriennich del w dwuch tomach 1861–1864*, t. I, Moskwa 1961, zapis z 24 sierpnia 1861 r., s. 108. Piotr Wałujew, po upływie przeszło roku od momentu ogłoszenia stanu wojennego, oceniając plany polityczne Władimira Nazimowa zakładające zjednoczenie Litwinów i Białorusinów wokół wspólnego celu, którym było

Oslabienie manifestacji ulicznych, a także tych powstających przy okazji świąt kościelnych, spowodowało, iż władze rządowe podjęły decyzję o zniesieniu stanu wojennego z dniem 1 października 1862 roku w Wilnie oraz guberni grodzieńskiej, z wyłączeniem Grodna. W tym mieście stan wojenny utrzymywał się do 9 listopada, a zatem do czasu wydania rozporządzenia przez gubernatora grodzieńskiego Iwana von Hallera<sup>14</sup>. Odwołanie stanu wojennego nie zmieniło w zasadzie coraz ostrzejszego kursu przyjętego przez generał-gubernatora wileńskiego Władimira Nazimowa wobec umiarkowanych środowisk szlacheckich na Litwie i Białorusi<sup>15</sup>.

Według Michała Murawjowa, sprawującego od maja 1863 roku do kwietnia 1865 roku funkcję generał-gubernatora wileńskiego<sup>16</sup>, reakcja i podejmowane przez władze rządowe działania, mające na celu powstrzymanie organizatorów kolejnych manifestacji odbywających się w Kraju Północno-Zachodnim od sierpnia 1861 roku do czasu wybuchu powstania styczniowego, były nieskuteczne. Murawjow zarzucił Władimirowi Nazimowowi, iż podległe mu służby wykazywały się wyłącznie zamiarem zastosowania „kar i przestróg” wobec osób angażujących się w działalność antypaństwową. Za niewystarczające uznał także wprowadzenie środków zapobiegawczych na drodze podejmowanych przez Nazimowa decyzji o charakterze administracyjnym<sup>17</sup>. Generał-gubernator wileński Michał Murawjow podkreślał także, iż jego poprzednik nie wykazał się inicjatywą w sprawie powołania sądów policyjnych. Murawjow wskazywał, że idea powołania sądów policyjnych nie zrodziła się w kręgu urzędników pracujących w kancelarii kierowanej przez Nazimowa, lecz wyszła od petersburskich elit politycznych, skupionych wokół kierującego pracami III Oddziału Kancelarii Własnej Jego Cesarskiej Mości księcia Wasilijego Dołgorukowa<sup>18</sup> oraz ministra spraw wewnętrznych Piotra Wałujewa<sup>19</sup>, *nota bene* rywalizującego w tym czasie

---

przeciwdziałanie „polskiej propagandzie” w guberniach północno-zachodnich, określił te plany mianem „manifestu à la Garibaldi”, który mógłby zachwiać podstawami monarchii Romanowów; zob. *ibidem*, zapis z dnia 20 września 1862 r., s. 190.

<sup>14</sup> J. Komar, *Grodzieńskie manifestacje przed powstaniem styczniowym*, „Przegląd Historyczny” 1960, t. 51, z. 1, s. 119.

<sup>15</sup> D. Fajnhauz, *Śladami Wielopolskiego. Wiktor Starzeński i jego projekty ugody polsko-rosyjskiej na Litwie i Białorusi (1861–1863)*, „Przegląd Historyczny” 1994, t. 85, z. 3, s. 248.

<sup>16</sup> Je. Fiedosowa, *Graf M.N. Murawjow-Wileński (1796–1866): Życie na służbie imperii*, Moskwa 2015, s. 124.

<sup>17</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 26, msp., *Sostawlennyj w Ministerstwie Wnutriennich Del ocerk obszczago choda del w Zapadnom kraje s naczala 1861 goda po nastojaszczeye wremia*, [Wilno] 1863 r., k. 2v.

<sup>18</sup> B. Ananicz, R. Ganielin, W. Pleszkow, A. Sokołow, A. Camutali, W. Czernucha (red.), *Uprawlenczeskija elita Rossijskoj imperii. Istorija ministerstw. 1802–1917*, Sankt Peterburg 2008, s. 58.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 274.

z Michaiłem Murawjowem o wpływy na dworze rosyjskim. W pierwszych dniach lipca, w ostatniej fazie przygotowań związanych z wprowadzeniem sądów policyjnych, Władimir Nazimow, wykazując pewne niezdecydowanie, poparł ten projekt, jednak zasugerował, że „metody administracyjne” mogły okazać się w tym przypadku skuteczniejsze. Podobnego zdania był generał-gubernator kijowski książę Illarion Wasilczikow, który inicjatywę powołania sądów policyjnych uznał za potrzebną, lecz – jego zdaniem – należało ją uzupełnić o rozwiązania prawne umożliwiające orzekanie kar przez te organy sądowe wyłącznie w „skrajnych przypadkach”<sup>20</sup>.

Michaił Murawjow w drugiej połowie 1863 roku dokonując przeglądu działań podejmowanych przez miejscową administrację zauważył, iż zarówno wprowadzenie stanu wojennego w sierpniu 1861 roku, utworzenie sądów policyjnych, jak również „szerokie swobody”, które na poddanych zamieszkujących gubernie litewsko-białoruskie rozpościerały władze rządowe nie przyniosło właściwych rezultatów. Brak skutecznych działań zapewniających utrzymanie spokoju i porządku publicznego był rekompensowany zastosowaniem rozporządzeń administracyjnych, które Murawjow nazwał „półśrodkami”, wyłącznie „uśmierzającymi” skutki aktów niesubordynacji popełnianych przez dużą część poddanych zamieszkujących gubernie północno-zachodnie. Wileński generał-gubernator z pewnym rozczarowaniem zauważał, iż władze rządowe, oprócz mas włościańskich, nie pozyskały żadnej sojuszniczej grupy społecznej, która mogłaby sprzyjać polityce prowadzonej przez administrację rosyjską, a jednocześnie nie dążyłaby do sytuacji skutkujących, rozlewem krwi. Dodatkowo wprowadzony na tych terenach stan wojenny w praktyce przejawiał się jedynie zastosowaniem środków o charakterze administracyjno-karnym. W czasie obowiązywania tego nadzwyczajnego stanu – zdaniem Murawjowa – policja powinna działać z całą stanowczością, zaś sądy wojenne powinny wydawać w pełni wykonywane orzeczenia na podstawie kodeksu karno-wojskowego. O tym, że za Nazimowa organy policyjne podejmowały środki zbyt łagodne miał świadczyć przypadek Michajłowskiego, właściciela majątku ziemskiego położonego w guberni kowieńskiej. Ten szlachcic litewski został oskarżony o posiadanie broni oraz kilku pudeł prochu. Murawjow był zdumiony, że wobec osoby, która nie zastosowała się do nakazu rozbrojenia ludności cywilnej zastosowano jedynie dozór policyjny z jednoczesnym zakazem opuszczenia domu<sup>21</sup>.

---

<sup>20</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 26, msp., *Sostawlennyj w Ministerstwie Wnutriennich Dieł oczerk obszczago choda dieł w Zapadnom kraje s naczala 1861 goda po nastojaszceje wremia*, [Wilno] 1863 r., k. 3.

<sup>21</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 26, msp., *Sostawlennyj w Ministerstwie Wnutriennich Dieł oczerk obszczago choda dieł w Zapadnom kraje s naczala 1861 goda po nastojaszceje wremia*, [Wilno] 1863 r., k. 8v.



Gubernator wileński krytycznie oceniał także działanie sądów policyjnych, które jego zdaniem nie spełniały swojej funkcji, nie stosując się do instrukcji ministra spraw wewnętrznych, a wobec uczestników antyrządowych manifestacji wykazując bierność lub bezradność<sup>22</sup>. W 1863 roku, podsumowując założenia polityki Władimira Nazimowa i jego wpływ na miejscową ludność, Murawjow sformułował kilka ogólnych wniosków. Po pierwsze, wszystkie działania mające służyć zacieśnieniu więzi między Krajem Zachodnim a guberniami wewnętrznymi Imperium Rosyjskiego okazały się bezskuteczne. Po drugie, strategia władz rządowych nakierowana przez ostatnie półtora roku na zwalczenie tak zwanego „ruchu polskiego” w prowincjach północno-zachodnich odniosła wyłącznie krótkofalowy efekt. Po trzecie, władza rządowa mogła zaufać w pewnym stopniu tylko włościanom i duchownym prawosławnym, a w przypadku podejmowania newralgicznych decyzji pozostawała bez wsparcia pozostałych grup społecznych, przede wszystkim szlachty i kleru rzymskokatolickiego. Po czwarte, do tej pory służby państwowe nie wyłowiły z grona członków „polskiej partii” głównych agitatorów działalności antypaństwowej<sup>23</sup>.

Wybuch powstania styczniowego zmusił władze rosyjskie do podjęcia zdecydowanych kroków. Aleksander II, zatwierdzając reskrypt z dnia 14 stycznia 1863 roku, udzielił nadzwyczajnych pełnomocnictw generał-gubernatorowi wileńskiemu. Normy tego aktu prawnego uprawniały Władimira Nazimowa do stawiania przed sądami wojennymi osób schwytanych z bronią w rękę, a także szybkiego wykonywania wyroków sądów polowych, po ich uprzedniej konfirmacji. Generał-gubernator wileński zyskał również kompetencje powoływania karno-wojskowych komisji śledczych, których decyzje mógł zatwierdzać, oraz podejmowania wszelkich środków mających na celu przywrócenie porządku publicznego w guberniach mu podległych<sup>24</sup>.

16 lutego 1863 roku, na podstawie przepisów rozporządzenia z dnia 5 sierpnia 1861 roku, generał-gubernator wileński Władimir Nazimow wydał cyrkularz w sprawie stanu wojennego. Zgodnie z jego postanowieniami *wojennoje położenie*

---

<sup>22</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 26, msp., *Sostawlennyj w Ministerstwie Wnutriennich Del' ocerk obszczago choda diel w Zapadnom kraje s naczala 1861 goda po nastojaszczaje wremia*, [Wilno] 1863 r., k. 9.

<sup>23</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 26, msp., *Sostawlennyj w Ministerstwie Wnutriennich Del' ocerk obszczago choda diel w Zapadnom kraje s naczala 1861 goda po nastojaszczaje wremia*, [Wilno] 1863 r., k. 9–10v.

<sup>24</sup> *O obleczenii Wilenskago Wojennago, Grodnienskago, Minskago, i Kowienskago Gienerał-Gubernatora osoboju własztju i priedostawlenii jemu priniat miery, nieobchodimyja k ochranieniju spokoistwa w kraje, po sluczaju bezporiadkow, woznikawsich w Carstwie Polskom*, 14 I 1863, [w:] *Polnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Imperii*, t. 38, cz. 1, Sankt Peterburg 1866, s. 60–61; zob. też: R. Amirow, *Iz opyta wojenno-policejskago uprawlenija w Rossijskoj impierii*, „Wiestnik Akademii ekonomiceskoj bezopasnosti MWD Rossii” 2009, nr 1, s. 58.

nije zostało wprowadzone na terenie guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. Okólnik ten nakładał na organy administracji państwowej określone obowiązki. Organy policji ziemskiej i miejskiej nadzorowane były przez naczelników wojennych. Zarząd nad sprawami związanymi ze stanem wojennym, a przede wszystkim „tłumieniem nieporządków o charakterze politycznym” należał do Sztabu Wojsk Wileńskiego Okręgu Wojskowego. Wszelkie decyzje w tym zakresie podejmował osobiście naczelnik Sztabu lub generał-gubernator wileński. Sprawy osób oskarżonych o przestępstwa polityczne, „względnie [co] do ważności przestępstwa”, rozstrzygały sądy wojenne<sup>25</sup>. Generał-gubernator Murawjow okólnikiem z dnia 13 lipca 1863 r. nakazał w ciągu doby od schwytania oddawać pod sąd wojenny przedstawiciele ziemiaństwa, szlachty i duchowieństwa oraz po konfirmacji<sup>26</sup> wykonywać na cywilach wyrok kary śmierci<sup>27</sup>. Skazanych na zesłanie na Syberię i odebranie praw wynikających z przynależności do stanu uprzywilejowanego lokowano głównie w guberniach tobolskiej i tomskiej. Wydatki związane ze zsyłką Murawjow planował pokrywać z sum pozyskanych z przeprowadzanych jednocześnie sekwestrów i konfiskowania majątków ziemskich położonych w guberniach północno-zachodnich<sup>28</sup>.

Zgodnie z postanowieniami cyrkularza w sprawie stanu wojennego sądy wojenne miały kierować się przepisami: 1) Zbioru praw wojskowych (*Swod wojennych postanowienij*) – wydanie z 1859 roku, 2) Procedury sądowej w sprawach kryminalnych – t. XV Zbioru Praw Cesarstwa Rosyjskiego (wydanie z 1857 roku), 3) Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych z 1845 roku (*Ułożenije o nakazaniach ugołownych i isprawitielnych*). Sprawy rozstrzygnięte przed sądami wojennymi po konfirmacji generał-gubernatora były przekazywane do Departamentu Audytorskiego, działającego w strukturze ministerstwa wojny. Kopie aktów konfirmacyjnych przekazywano do kancelarii ministra wojny w celu zameldowania o nich cesarzowi rosyjskiemu. Dokumenty, zgodnie z postanowieniem ministra wojny Dmitrija Milutina<sup>29</sup> z dnia 14 grudnia 1861 roku, były udostępniane także mini-

<sup>25</sup> Cyrkularz dowódcy Wileńskiego Okręgu Wojennego i wojennego wileńskiego, kowieńskiego i mińskiego generał-gubernatora nr 35, 16 lutego 1863 r. W sprawach stanu wojennego, [w:] W. Studnicki (red.), *Rok 1863. Wyroki śmierci*, Wilno 1923, s. XI–XIV.

<sup>26</sup> Od końca lipca 1863 r., konfirmowanie wyroku mogło być dokonywane przez naczelników wojennych; zob.: S. Krzeziński, *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863–1888). Zarys historyczny*, Lwów 1892, s. 54.

<sup>27</sup> *Priekraszczienije miatieża*, [w:] N. Cyłow (red.), *Sbornik rasporiazenij grafa Michajila Nikolajewicza Murawjowa po usmireniju polskowo miatieża w Siewiero-zapadnych guberniach 1863–1864*, Wilno 1866, s. 290; zob. też: S. Krzeziński, op.cit., s. 44.

<sup>28</sup> LVIA, F. 439, ap. 1, b. 31, rkps, Pismo generał-gubernatora wileńskiego Michajła Murawjowa do ministra Piotra Wałujewa, dat. Wilno 11 XII 1863 r. Kolekcja archiwum i muzeum hrabiego Michajła Murawjowa, k. 1v.

<sup>29</sup> *Uprawlenczeskija elita Rossijskoj...*, s. 144.

strowi spraw wewnętrznych oraz szefowi III Oddziału Kancelarii Własnej Jego Cesarskiej Mości. Prokuratorami posiadającymi prawo występowania przed sądami wojskowymi byli urzędnicy audytorscy, wymienieni w cyrkularzu z 16 lutego 1863 roku, działający w Wilnie, Grodnie, Białymstoku, Kownie i guberni mińskiej<sup>30</sup>.

Wobec osób oskarżonych o działalność powstańczą stosowano także zesłanie do guberni centralnych lub na Sybir w trybie nakazu administracyjnego. Instytucja ta nie miała charakteru *stricte* karnego i właśnie dlatego decyzja o zsyłce mogła zostać podjęta w ramach prerogatyw przysługujących aparatowi rządowemu w Kraju Północno-Zachodnim<sup>31</sup>. Od 31 sierpnia 1864 roku, z uwagi na zmniejszającą się liczbę spraw, władze rządowe zdecydowały o ograniczeniu liczby wydawanych nakazów administracyjnych skutkujących zesłaniem<sup>32</sup>.

Wraz z rozwojem walk i działalności ruchu powstańczego cesarz Aleksander II, w nawiązaniu do wcześniejszych postanowień wynikających z aktu amnestii ogłoszonego w dniu 31 marca 1863 roku, zatwierdził w dniu 11 maja 1863 roku przepisy wprowadzające podział powstańców na pięć kategorii. Wprowadzając niniejsze przepisy w życie miał, jak twierdził, na uwadze przywrócenie spokoju w „guberniach zarażonych buntem”. Podkreślił, że celem władz było nie tylko surowe, ale również sprawiedliwe ukaranie winnych uczestnictwa w powstaniu, szczególnie tych, którzy po upływie terminu określonego aktem amnestii nie złożyli dobrowolnie broni<sup>33</sup>.

Do pierwszej grupy zaliczono dowódców oddziałów wojskowych, członków organów władz powstańczych oraz osoby przybywające z zagranicy i wstępujące do jednostek zbrojnych. W drugiej kategorii znaleźli się insurgenci, którzy z bronią w rękę lub poprzez swą pozycję społeczną i wykształcenie wspierali rozwój ruchu powstańczego. W tym miejscu w sposób wyraźny wskazywano na szlachtę i duchowieństwo, obwiniane za negatywne oddziaływanie na lud zamieszkujący osady wiejskie. Do trzeciej kategorii przypisano chłopów, niepełnoletnich i osoby o niskim statusie materialnym. Powstańcy zaliczeni do czwartej kategorii mieli wspierać „buntownicze” działania poprzez udzielanie schronienia, przeznaczanie sum pieniężnych czy niedostarczanie gubernatorom informacji na temat formo-

---

<sup>30</sup> *Cyrkularz dowódcy Wileńskiego Okręgu Wojennego...*, s. XIV–XV.

<sup>31</sup> J. Bardach, S. Grodziski, M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia Państwa i Prawa Polski*, t. IV: K. Grzybowski, *Od uwłaszczenia do odrodzenia*, Warszawa 1982, s. 248; zob. też: L. Zasztowt, *Zsyłki i przesiedlenia ludności polskiej z zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego po powstaniu styczniowym*, „Przegląd Wschodni” 1998, z. 2, s. 239; A. Markiewicz, *Kobiety i rodziny powstańców styczniowych zesłanych w głąb Rosji*, Warszawa 2018, s. 13.

<sup>32</sup> S. Krzemiński, op.cit., s. 55.

<sup>33</sup> *Podział powstańców na kategorie. (Przepisy zatwierdzone przez cesarza w dniu 11 (23) maja 1863 r., [w:] Rok 1863. Wyroki śmierci...*, s. XVI.

wania się i ruchów bojowych, i „szajek powstańczych”. Z kolei uczestnicy „zbrojnego buntu”, którzy złożyli broń do 1 maja 1863 roku, zostali zakwalifikowani do piątej grupy. Michaił Murawjow, wykonując wolę cesarza Aleksandra II, wydał w sprawie kategoryzacji powstańców odpowiedni okólnik<sup>34</sup>.

Normy zawarte w rozporządzeniu Aleksandra II z dnia 5 sierpnia 1861 roku, były wykonywane przez urzędników podległych generał-gubernatorowi wileńskiemu. Po objęciu funkcji generał-gubernatora przez Michaiła Murawjowa, władze rządowe postanowiły – na mocy okólników z dnia 8 i 9 maja 1863 roku – iż stanem wojennym zostanie objęty większy obszar Kraju Północno-Zachodniego. Stan wojenny rozciągnięto bowiem na teren guberni mińskiej, mohylewskiej i witebskiej<sup>35</sup>. Dodatkowo Murawjow wydał w dniu 24 maja 1863 roku specjalną instrukcję. Od maja 1863 roku do stycznia 1864 roku była ona trzykrotnie uzupełniana (*I, II i III-tie dopólnienije k Instrukcii*). Postanowienia instrukcji doprecyzowywały ustrój władz wojskowo-cywilnych w powiatach i guberniach podlegających nadzorowi generał-gubernatora wileńskiego. Wiele zawartych w niej punktów definiowało kompetencje organów administracji państwowej w okresie stanu wojennego. Dowódcy wojsk, po uzyskaniu zgody od gubernatorów wojskowych, wyznaczali urzędników do pełnienia funkcji powiatowych naczelników wojskowych, którzy obok funkcji wojskowych posiadali także pełnię władzy cywilnej w podległym im okręgu (powiecie). Wypełnianie zadań o charakterze wojskowo-policyjnym przez naczelników wojskowych wspierały powoływane pod nadzorem władz straże wiejskie<sup>36</sup>.

Instrukcja z dnia 24 maja 1863 roku ustanawiała również wyraźne wytyczne w obszarze funkcjonowania sądów wojennych. Michaił Murawjow przede wszystkim miał na celu przyspieszenie pracy tych organów. Nakazał on bowiem składom orzekającym, aby wobec osób zakwalifikowanych do jednej z pięciu kategorii powstańców sądy wydawały wyrok bez zbędnej zwłoki<sup>37</sup>. Gubernatorzy w sprawie zapewnienia właściwej aprowizacji wojsk rosyjskich z jednej strony otrzymali zadanie utrzymania wojsk we właściwej kondycji, z drugiej zaś byli uprawnieni do zaspokajania potrzeb żywnościowych armii poprzez korzystanie z zapasów zboża i produktów spożywczych zgromadzonych w majątkach ziemskich należących do powstańców<sup>38</sup>.

<sup>34</sup> *Miatieżniki*, [w:] *Sbornik raspriażenij grafa Michajła Nikolajewicza Murawjowa...*, s. 211–212; zob. też: S. Łaniec, *Białoruś w drugiej połowie XIX stulecia*, Olsztyn 1997, s. 73.

<sup>35</sup> *Wojennoje położenie*, okólniki z 8 i 9 V 1863 r., [w:] *Sbornik raspriażenij grafa Michajła Nikolajewicza Murawjowa...*, s. 36.

<sup>36</sup> *Instrukcja*, instrukcja z 24 V 1863 r., [w:] *Sbornik raspriażenij grafa Michajła Nikolajewicza Murawjowa...*, s. 102–103.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 109.

Urzędnicy podlegli generał-gubernatorowi wileńskiemu na mocy postanowień Instrukcji z 24 maja 1863 roku otrzymali także konkretne polecenia, których realizacja miała uspokoić sytuację społeczną w Kraju Północno-Zachodnim. Gubernatorzy zobowiązani zostali bowiem do ogłoszenia księżom rzymskokatolickim, a zwłaszcza proboszczom zarządzającym parafiami, że wszelka działalność opierająca się na sprzyjaniu „słowem lub czynem” ruchowi powstańczemu, w tym proklamowanie haseł politycznych lub organizowanie manifestacji i wieców patriotycznych, spotka się z zastosowaniem środków zaradczych w oparciu o przepisy karno-wojskowe. Postanowienia Instrukcji, *expressis verbis* stanowiły: „Wymówki, często przedstawiane, jakoby [księża] sprzyjali buntownikom pod przymusem, nie będą brane pod uwagę, ponieważ służąc przy ołtarzu mniej od innych powinni poddawać się tego typu groźbom”<sup>39</sup>.

Ta sama Instrukcja przypisywała odpowiedzialność karną bądź karno-administracyjną dyrektorom szkół średnich za niedopełnienie obowiązku właściwego nadzoru nad uczniami. Nauczyciele i dyrektorzy mieli obowiązek informowania gubernatorów lub powiatowych naczelników wojskowych o wszelkich przejawach nieposłuszeństwa i samowoli uczącej się młodzieży; o najmniejszym przypadku niesubordynacji mogącej prowadzić do rozruchów i manifestacji. Nadzór nad prawidłowym wykonywaniem tych zadań przez dyrektorów sprawował kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego<sup>40</sup>.

Ponadto Instrukcja generał-gubernatora wileńskiego zawierała postanowienia, które w sposób pośredni ograniczały zakres uprawnień osobistych mieszkańców zamieszkujących prowincje północno-zachodnie. Władze rządowe w powiatach i guberniach miały bowiem dopilnować, aby nikt z grupy właścicieli ziemskich, drobnej szlachty, *jednodworców*, urzędników, księży, kupców, mieszczan nie opuszczał na dłuży czas miejsca zamieszkania bez pozwolenia organów administracyjnych<sup>41</sup>. Obowiązywał również zakaz poruszania się pieszych po godzinie dwudziestej pierwszej, jeśli latarnie na ulicach nie były włączone. Urzędnicy podlegli generał-gubernatorowi wileńskiemu zostali poinstruowani w maju 1863 roku o konieczności nadzorowania powracających z zagranicy. Mieszkańcy prowincji zachodnich – „ziemianie i szlachta polskiego pochodzenia” – mieli obowiązek donoszenia o tym fakcie właściwemu gubernatorowi. Ponadto wprowadzono w życie okólnik z dnia 7 października 1863 roku, określający procedurę wglądu

---

<sup>39</sup> Ibidem, s. 105.

<sup>40</sup> *Wtoroje dopolnienije k instrukcii danoj 24 maja 1863 g.*, [w:] *Sbornik rasporiazenij grafa Michaiła Nikolajewicza Murawjowa...*, s. 135.

<sup>41</sup> *Tretie dopolnienije k instrukcii danoj 24 maja 1863 g.*, [w:] *Sbornik rasporiazenij grafa Michaiła Nikolajewicza Murawjowa...*, s. 145.

do paszportów i rewizji bagaży osób powracających z zagranicy<sup>42</sup>. Postanowienia instrukcji z dnia 26 września 1863 roku nakazywały służbom państwowym odnotowywanie w dokumentach takiego zdarzenia<sup>43</sup>.

Po zakończeniu powstania styczniowego władze rosyjskie zdecydowały się na stopniowe odwoływanie stanu wojennego w poszczególnych powiatach i guberniach<sup>44</sup>. W pierwszej kolejności zniesiono go mocą rozporządzenia z dnia 27 lipca 1866 roku generał-gubernatora wileńskiego Konstantina von Kaufmana (1865–1866) w trzynastu powiatach guberni mińskiej, witebskiej i mohylewskiej (w powiatach mińskim, mozyrskim, rzeżyckim, bobrujskim, wieliskim, surażskim, newelskim, horodeckim, mściśławskim, klimowickim, czausowskim, czerykowskim i horeckim). Zmniejszono także liczbę powiatowych naczelników wojskowych; od tej chwili jeden naczelnik wojskowy nadzorował sprawy w dwóch powiatach<sup>45</sup>. Decyzja Kaufmana wywołała ostrą reakcję w nieprzychylnych mu kręgach petersburskich elit politycznych. Sprawa zniesienia stanu wojennego w części powiatów Kraju Północno-Zachodniego była dyskutowana na posiedzeniach Komitetu Ministrów w dniu 9<sup>46</sup> i 27 września 1866 roku<sup>47</sup>. Stanowiła ona przyczynę odwołania Konstantina von Kaufmana z funkcji generał-gubernatora wileńskiego. Piotr Wałujew odnotował w swym dzienniku na początku października 1866 roku, że od cesarza otrzymał informację, iż Aleksander II poinformował Kaufmana o zamiarze powołania nowej osoby, hrabiego Eduarda Baranowa (1866–1868), na stanowisko generał-gubernatora wileńskiego<sup>48</sup>. Monarcha rosyjski nie przedstawił oficjalnie motywów tej decyzji. W tej sprawie znaczenie miały najprawdopodobniej dwie kwestie. Po pierwsze, zniesienie stanu wojennego przez Kaufmana, który nie konsultował tego zamiaru z przełożonymi, zostało potraktowane jako akt samowoli. Po drugie, wileński generał-gubernator nie od-

<sup>42</sup> *Bagaż*, okólnik z 7 X 1863 r., [w:] *Sbornik rasporiażenij grafa Michajła Nikolajewicza Murawjowa...*, s. 23.

<sup>43</sup> *Pasporty*, okólnik z 26 IX 1863 r., [w:] *Sbornik rasporiażenij grafa Michajła Nikolajewicza Murawjowa...*, s. 252.

<sup>44</sup> S. Wiech, *Epoka reakcji i „pieriedyszki”*. *Wileńscy generałowie-gubernatorzy wobec problemu polskiej własności ziemskiej w latach 1864–1884*, „Kwartalnik Historyczny” 2008, nr 2, s. 64.

<sup>45</sup> A. Komzółowa, *Politika samodierzawija w Siewiero-Zapadnom kraje w epochu Wielikich rieforn*, Moskwa 2005, s. 210.

<sup>46</sup> P. Zajonczkowskij (red.), *Dniownik P.A. Wałujewa ministra wnutriennich diel w dwuch tomach 1865–1876*, t. II, Moskwa 1961, zapis z 9 września 1866 r., s. 148.

<sup>47</sup> Ibidem, zapis z 27 września 1866 r., s. 152; zob. też: S. Wiech, *Litwa i Białoruś. Od Murawjowa do Baranowa (1864–1868)*, [w:] S. Wiech (red.), *Depolonizacja ziem zabranych (1864–1914). Konceptje – mechanizmy decyzyjne – realizacja*, t. 1, Kielce 2018, s. 155.

<sup>48</sup> P. Zajonczkowskij (red.), *Dniownik P.A. Wałujewa ministra wnutriennich diel w dwuch tomach 1865–1876...*, zapis z 2 października 1866 r., s. 153.



wołał obowiązywania na terenie trzynastu powiatów części okólników mających charakter represyjny, łamiąc tym samym przyjęte założenia polityczne<sup>49</sup>.

Następca hrabiego Eduarda Baranowa na stanowisku generał-gubernatora wileńskiego, Aleksander Potapow (1868–1874), podejmował działania mające na celu ograniczenie oddziaływania niektórych instytucji prawnych, które litewska szlachta uznawała za represyjne. Dalsze utrzymywanie podatku kontrybucyjnego, pobieranego od dochodu uzyskiwanego przez właścicieli majątków ziemskich, nie miało racji bytu, ponieważ w wielu guberniach i powiatach Kraju Północno-Zachodniego władze rosyjskie zdecydowały się już wcześniej na zniesienie stanu wojennego<sup>50</sup>. Z tego powodu Aleksander II wydał ukaz z dnia 12 stycznia 1871 roku.

W pierwszych miesiącach sprawowania funkcji, na mocy rozporządzenia z dnia 10 kwietnia 1868 roku, Aleksander Potapow odwołał obowiązywanie stanu wojennego w powiatach wchodzących w skład guberni mohylewskiej, mińskiej i witebskiej (w powiatach orszańskim, bychowskim, słuckim, nowogródzkim, witebskim, siebieskim, lepelskim i połockim). We wrześniu tego samego roku stan wojenny skończył się w pozostałych powiatach prowincji białoruskich, z wyjątkiem czterech miast: Mińska Litewskiego, Mohylewa, Nowogródka i Dyneburga. W kolejnym miesiącu zniesiono stan wojenny w guberniach litewskich: wileńskiej i grodzieńskiej. W 1871 roku proces ten był już bardzo zaawansowany i objął większość powiatów, z wykluczeniem Wilna, Kowna, Grodna, Trok, Bielska, Białegostoku i Brześcia Litewskiego. Ostatecznie w kwietniu 1872 roku zniesiono stan wojenny w dwóch powiatach guberni kowieńskiej: telszewskim i rosieńskim<sup>51</sup>.

Stan wojenny na terenie guberni północno-zachodnich, wprowadzony w 1861 roku i obowiązujący – z krótką przerwą – do 1872 roku, stanowił istotny okres w dziejach guberni północno-zachodnich pod rządami dynastii Romanowów. W tym czasie ustanowiono bowiem szereg aktów prawnych oraz instrukcji i rozporządzeń administracyjnych, które mając charakter dyskryminacyjny, stały w gorszej sytuacji prawnej część poddanych cesarza Aleksandra II. W opinii władz rządowych cyrkularze wprowadzające stan wojenny w kolejnych powiatach i guberniach Kraju Północno-Zachodniego miały na celu przywrócenie ładu i porządku publicznego. Jednak stan, który konstytuowały, wykorzystywany był, zwłaszcza w okresie irredenty styczniowej, a także w latach sprawowania funkcji generał-gubernatora wileńskiego przez Konstantina von Kaufmana, do prowadzenia polityki depolonizacyjnej w prowincjach północno-zachodnich.

<sup>49</sup> S. Wiech, *Litwa i Białoruś...*, s. 155.

<sup>50</sup> *Królestwo Polskie*, „Czas” nr 33 z 10 II 1871 r., s. 3; zob. też: S. Wiech, *Dyktatura serca na zachodnich rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego. Dzieje kariery wojskowo-urzędniczej Piotra Albieńskiego (1826–1883)*, Kielce 2010, s. 133.

<sup>51</sup> A. Komzółowa, op.cit., s. 287; zob. też: S. Wiech, *Epoka reakcji i „pieriedyszki”...*, s. 64.

Nieudana próba realizacji tej strategii została podjęta wbrew liberalnym tendencjom części petersburskich elit politycznych. Formuła stanu wojennego wprowadzonego w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego była zatem zbliżona do klasycznych definicji wojny przyjmowanych na gruncie doktryn politycznych i prawnych, zwłaszcza teorii Carla von Clausewitza, iż wojna jest formą przemocy, która zmusza przeciwnika do określonego działania bez względu na koszty<sup>52</sup>. Na obszarze guberni północno-zachodnich przeciwnikiem tym była szlachta litewska oraz kler rzymskokatolicki.

MARTIAL LAW IN THE NORTHWESTERN PROVINCES OF THE RUSSIAN EMPIRE AND ITS INFLUENCE ON THE LEGAL STATUS OF THE SUBJECTS OF EMPEROR ALEXANDER II (1855–1881)

Summary

Between 1861 and 1872, martial law was in force in certain areas of the northwestern provinces of the Russian Empire (Vilnius, Kaunas, Grodno, Minsk, Vitebsk, and Mogilev). Over the course of more than a decade, the Russian authorities introduced a number of legal norms which were based on legal acts, called ukases (Russian *ukaz*), and administrative instructions. The norms directly and indirectly affected the scope of rights and responsibilities of the residents of these lands. Among them were mainly Lithuanian and Belarusian landowners as well as members of the Roman Catholic clergy. The article attempts to present the process of evolution of the Russian legislation which regulated the legal and personal status of the residents of the provinces, which made up Northwestern Krai of the Russian Empire, while martial law was in force.

LOI MARTIALE DANS LES PROVINCES DU NORD-OUEST DE L'EMPIRE DE RUSSIE ET SON INFLUENCE SUR LE STATUT JURIDIQUE DES SUJETS DE L'EMPEREUR ALEXANDRE II (1855–1881)

Résumé

Dans les années 1861–1872, la loi martiale était en vigueur dans les différents gouvernorats du Nord-Ouest (Vilnius, Kaunas, Grodno, Minsk, Vitebsk et Mohilev). Au cours de plus de dix années, les autorités russes, par le biais des ukases et des directives administratives, ont introduit un certain nombre de normes juridiques affectant directement et indirectement les droits et obligations des citoyens de ces régions, principalement des propriétaires fonciers lituano-biélorusses et du clergé catholique. Cet article tente de présenter l'évolution de la législation russe, durant la période d'application de la loi martiale, régissant le statut juridique et personnel des citoyens des provinces du Nord-Ouest qui faisaient partie de l'Empire de Russie.

<sup>52</sup> S. Górka, *Doświadczenie wojen napoleońskich w życiu i myśli Carla von Clausewitza do roku 1815*, „Politeja” 2003, nr 4, s. 67.



Piotr Fiedorczyk (Białystok), Adam Lityński (Sosnowiec),  
Anna Stawarska-Rippel (Katowice)

## Wojny XX wieku i ich skutki dla ustrojów państwowych i prawa

### 1. UPADEK IMPERIÓW

Wiek XIX, a zwłaszcza jego druga połowa, niósł ze sobą nowe wielkie zjawiska: nacjonalizm i socjalizm. Postępowało kształtowanie się nowoczesnej świadomości narodowej tam, gdzie jej jeszcze nie było, do pojawienia się nacjonalizmów włącznie. Wśród narodów żyjących pod obcym panowaniem nacjonalizm pełnił z reguły funkcję obronną przed wynarodowieniem. W wyniku pojawienia się kwestii robotniczej narodziły się społecznie wrażliwe kierunki socjalne (m.in. w prawie cywilnym; narodziny prawa pracy; papieska encyklika *Rerum novarum* 1891), aż do koncepcji tworzenia sprawiedliwego porządku w świecie, co przybrało postać ideologii socjalistycznej oraz komunistycznej (*Manifest komunistyczny* 1848). Odrodzenie narodowe, świadomość narodowa, nacjonalizm, rasizm, prądy religijne, socjalne, przeplatały się ze sobą, wspomagając się wzajemnie albo przeciwnie – pozostając w opozycji.

Upadek Imperium Rosyjskiego w XX w. miał swój początek w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904–1905. Wojna rosyjsko-japońska to wydarzenie ważniejsze niż się nam – z perspektywy nadwiślańskiej – niekiedy wydaje. Była to bowiem klęska poniesiona z ręki dopiero wschodzącego imperium azjatyckiego. Dla ludów żyjących gdzieś na kresach Imperium Rosyjskiego był to sygnał, że imperium nie jest niepokonane, a nawet że pokonać je może daleki i nieznan kraj z Azji. Wewnątrz Imperium Rosyjskiego klęska w wojnie z Japonią – jak wiadomo – skutkowałą rewolucją, pierwszą wielką rewolucją rosyjską, i to rewolucją ludową. To nie elitarne powstanie dekabrystów. To pierwsze takie wydarzenie w Imperium Rosyjskim, które nim zatrzęsło, chociaż go nie zburzyło. Po opanowaniu sytuacji reżim przejdzie do reakcyjnych represji. Jednak jeszcze nigdy

carat nie doznał takich wstrząsów społecznych i nigdy w dziejach Rosji nie był zmuszony do reform ustrojowo-politycznych. Ponadto wydarzenia rewolucyjne 1905–1907 przyniosły dwa niespotykane wcześniej zjawiska: ludowe rady oraz bunt żołnierzy, w tym marynarzy. I jedno, i drugie odżyje w dziesięć lat później, a od razu należy powiedzieć, że bez nieposłuszeństwa żołnierskiego nie byłoby w Rosji zwycięstwa rewolucji ani w lutym, ani w październiku, i historia świata potoczyłaby się inaczej.

Zachodnie mocarstwa od dawna zdobywały zamorskie kolonie. Wschodnie imperium również je od dawna zdobywało: najpierw Syberię, w XIX wieku Azję Centralną, zwaną też Środkową (Turkiestan, Buchara, a zamysły w Petersburgu – poprzez Zakaukazie oraz Morze Kaspijskie – szły w kierunku wyparcia Anglików z Afganistanu, z Indii, Tybetu oraz opanowania Persji). Tę niebezpieczną rywalizację mocarstw, tzw. „wielką grę” (*the Great Game*), zakończyła rosyjska klęska w wojnie japońskiej, jak też widmo rosnącego zagrożenia ze strony Niemiec, czyli zbliżającej się wojny, nazwanej później pierwszą światową, i ukształtowanie się trójporozumienia Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji. W 1907 r. podpisane zostało porozumienie brytyjsko-rosyjskie dotyczące Tybetu, Afganistanu oraz Persji<sup>1</sup>, bez jakiegokolwiek udziału tych krajów. W Tybecie przywrócono stan poprzedni, Rosja uznała protektorat brytyjski nad Afganistanem, zaś co do Persji postanowiono, że podzielona ona zostaje na trzy strefy, a mianowicie strefę wpływów południową – brytyjską, strefę wpływów północną – rosyjską oraz neutralną strefę środkową, stanowiącą swoisty bufor.

Porażka Rosji na Dalekim Wschodzie (z Japonią) i wspomniane porozumienie z Wielką Brytanią skłonią imperium carów do skoncentrowania imperialnej uwagi na kierunku europejskim, na Bałkanach. Tam się kruszyło Imperium Osmańskie, a zwycięstwo Japonii dało impuls ruchowi młodotureckiemu. Już przed I wojną światową „niewierni” Europejczycy dokonali wstępnego rozbioru Turcji (utrata Bułgarii 1908, Libii 1912, Albanii 1912).

Kiedy rozpalala się wojna światowa, Rosja przystępowała do niej z planami przyłączenia do Imperium Rosyjskiego Konstantynopola i cieśnin czarnomorskich, tureckiej części Armenii, a w Europie – Galicji. Byłoby to realne<sup>2</sup>, gdyby Rosja nie zawarła separatystycznego pokoju.

---

<sup>1</sup> *Конвенция между Россией и Англией по делам Персии, Афганистана и Тибета 8 (31) августа 1907 г.* [*Konwencja między Rosją i Angliją po dielam Persii, Afganistana i Tibeta 8(31) awgusta 1907 g.*], online: [http://www.hrono.ru/dokum/190\\_dok/19070818ru\\_gb.php](http://www.hrono.ru/dokum/190_dok/19070818ru_gb.php) [dostęp: 07.01.2018].

<sup>2</sup> Podyktowane Turkom na brytyjskim okręcie wojennym w Mudros (30.10.1918) warunki rozejmowe były nie tylko twarde, lecz wręcz druzgocące. Zwycięscy kapitaliści przystąpili do dzielenia łupów: dwa dni po zawarciu rozejmu z Niemcami (13.11.1918) wojska brytyjskie opanowały cieśniny czarnomorskie i wkroczyły do Stambułu; w kilka miesięcy później wojska greckie wylądowały w Izmirze (z zamiarem stworzenia drogą faktów dokonanych Wielkiej Grecji), zaś włoskie

Rewolucję lutową 1917 r., która zmiotła panującą od trzystu lat dynastię Romanowów i była jednocześnie upadkiem Imperium Rosyjskiego, wywołała oczywiście wojna światowa, a ściślej: rosyjskie klęski w wojnie. A klęski rosyjskie na froncie europejskim były niewyobrażalne. Rewolucja lutowa 1917 r. zaskoczyła wszystkich, mimo że wewnętrzny ferment od dłuższego już czasu wyraźnie się nasilał. Zmiotła wszystko, co do tego czasu było w Rosji z urządzeń ustrojowych. W warunkach zagrożenia zamachem stanu, tak z lewicy, jak i prawicowym, Rząd Tymczasowy zdecydował się jednak na proklamowanie republiki dekretem rządowym (14/01.09.1917). Honorowa próba pozostania lojalnym wobec sojuszników w wojnie światowej przynosiła na europejskim froncie kolejne straszne klęski. Osiem miesięcy Rządu Tymczasowego to jedyny przed 1991 r. w dziejach Rosji okres wolności politycznej. Rosja „nie zawdzięczała jednak tej wolności jakiemuśkolwiek łaadowi prawnemu, ale temu głównie, że żadna siła społeczna nie panowała nad sytuacją”<sup>3</sup>. Efektem był bolszewicki zamach stanu.

Najpóźniej w 1917 r. ani „biała”, ani „czerwona” Rosja absolutnie nie była już w stanie prowadzić wojny. Poniosła druzgocącą klęskę. Nie sposób nie docenić skutków separatystycznego traktatu brzeskiego państw centralnych z Rosją (03.03.1918), a drugoplanowo także z Ukrainą (09.02.1918). Miał on znaczenie nie tylko dla przebiegu działań na frontach, lecz przede wszystkim dla dalszych wydarzeń politycznych i w konsekwencji ustrojowych Europy Środkowo-Wschodniej. Wszak Rosja została pokonana i wojska niemieckie były pod Piotrogradem. Niektóre z krajów między Rosją a Niemcami próbowały budować swoją państwowość w oparciu o Niemcy i w związku Rzeszą (*Mittleuropa*).

Widoczne jest, że zwycięzcy w I wojnie światowej w rozmaity sposób zyskali w jej wyniku, natomiast rozpadły się aż cztery imperia, przy czym w co najmniej trzech z nich wybuchły rewolucje (Rosja, Rzesza Niemiecka, Imperium

---

w południowej Anatolii. Anglicy z Francuzami ścigali się w zajmowaniu południowych terenów byłego imperium: m.in. Iraku, Palestyny, Syrii, krajów arabskich. Zgodnie z wizją Wilsona miała powstać Wielka Armenia (miała otrzymać sześć prowincji byłej Turcji), miał także powstać autonomiczny, a w przyszłości prawdopodobnie niepodległy Kurdystan. Jak wiadomo, 10 sierpnia 1920 r. w Sévres pod Paryżem przedłożono Turcji warunki traktatu pokojowego; przedstawiciele tureccy go sygnowali. Na jego mocy Turcja miała utracić trzy czwarte swojego dotychczasowego terytorium. Wielka Brytania otrzymywała jako terytoria mandatowe Arabię, Mezopotamię, Palestynę oraz Mosul; Francja mandaty nad Syrią oraz Cylicją; Grecja miała otrzymać Trację Wschodnią z Półwyspem Gallipoli oraz Smyrnę (Izmir), w której po pięciu latach miał odbyć się plebiscyt; Włochom miał przypaść ogromny obszar południowo-wschodniej Anatolii od Adalii (Antalya) do Konyi; na południu miał powstać Kurdystan cieszący się autonomią, a na wschodzie niepodległa Wielka Armenia, której ostateczne granice miały być poddane pod arbitraż prezydenta USA Wilsona. Cieszniny miały zostać zdemilitaryzowane i miała być zapewniona swobodna żegluga. Ponadto Turcja miała utrzymywać armię nie większą niż 50 tys. żołnierzy, miała wydać aliantom niemal całą flotę, zlikwidować fortyfikacje w cieśninach. Zbrodniarze Imperium Osmańskiego mieli zostać osądzeni.

<sup>3</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie, rozwój, rozkład*, Londyn 1988, s. 746.



Osmąskie, a tylko w pewnym stopniu rewolucja dotknęła imperium Habsburgów). Rozpad tych imperiów wywołany był we wszystkich przypadkach przegraną wojną światową, co oczywiście dotyczy także Rosji, dla której traktat brzeski (03.03.1918) był najbardziej upokarzającym traktatem pokojowym od setek lat. Trzy z czterech imperiów – Rosyjskie, Austro-Węgierskie i Osmąskie – jeszcze przed 11 listopada 1918 r. stanęły w obliczu drastycznego rozbioru każdego z tych krajów. Tylko w monarchii Habsburgów przebiegło to względnie spokojnie. Niemcy wstrząsane były komunistycznymi próbami przejęcia władzy i tylko sprawny oraz karny aparat administracyjny, zwłaszcza policja i wojsko, pozwolił zlikwidować te próby. W Rosji przeciwnie, zwłaszcza wojsko było w rozpadzie i zrewoltowane.

## 2. PO 11 LISTOPADA 1918 R.: KONIEC WOJNY ŚWIATOWEJ?

W istocie I wojna światowa wcale nie skończyła się 11 listopada 1918 r. Rosja – tak „biała”, jak i „czerwona” – oraz Turcja wznowiły wojnę po tym dniu. Już w 48 godzin po podpisaniu rozejmu zachodnich aliantów z Niemcami bolszewicy wypowiedzieli traktat brzeski i wkrótce ruszyli na zachód w imperialnym pochodzie. Pozostawione okresowo na terenach Ober-Ostu wojska niemieckie w istocie nie stanowiły wystarczającej bariery osłonowej – żołnierze niemieccy nie chcieli po zakończeniu wojny umierać za ochronę nie swojej ziemi. Wyjątek stanowiły jednostki wojskowe Niemców nadbałtyckich, którzy mieli koncepcję związku państwowego z państwem niemieckim. Najślabsza nad Bałtykiem Litwa też bardzo długo widziała swoją przyszłość w silnym związku z Niemcami, wręcz w przyjęciu nieformalnego protektoratu niemieckiego. Imperialny marsz sowiecki, jak dobrze wiemy, miał nie tyle przywrócić dawne granice „białego” imperium, z dodatkiem jeszcze Galicji, co przede wszystkim dotrzeć do skomunizowanych Niemiec i rozpalic komunistyczną rewolucję europejską, a później światową. Estończycy, Łotysze i Finowie (ci zwłaszcza z niemiecką pomocą), a przede wszystkim najsilniejsi i najbardziej na zachód oddaleni Polacy wzięli udział w drugim akcie pierwszej wojny światowej – teraz z Rosją.

W najbardziej skomplikowane położenie uwikłała się Ukraina. Wydawało się Ukraińcom, że odnieśli wielki sukces dyplomatyczny doprowadzając do tego, że Ukraińska Republika Ludowa została uznana przez państwa centralne i dopuszczona do obrad brzeskich jako samodzielny podmiot prawa międzynarodowego<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> 9 lutego 1918 r. Ukraina zawarła z państwami centralnymi traktat pokojowy (tzw. chlebowy). Sowiecka Rada Komisarzy Ludowych została zmuszona do uznania (17/04.12.1917) niepodległości Ukrainy. W tajnym protokole uzupełniającym państwa centralne godziły się na włączenie Chełmszczyzny i Podlasia do Ukrainy, zaś Austro-Węgry wyrażały zgodę na połączenie w jeden kraj ko-

W efekcie na arenie międzynarodowej URL była postrzegana jako wróg Ententy, a po porażce państw centralnych w wojnie znalazła się w izolacji dyplomatycznej. Papierowe jedynie uznanie przez sowietów niepodległości Ukrainy powodowało, że agresja bolszewicka na Ukrainie trwała w najlepsze.

Po listopadzie 1918 r. wojnę prowadziły nadal nie tylko Rosyjskie Imperium „białe” oraz Rosyjskie Imperium „czerwone”, lecz także wojnę wznowiło Imperium Osmańskie. Jak powszechnie wiadomo, stosunki turecko-rosyjskie były skrajnie wrogie od zawsze. Stosunki Rosji z Turcją uległy zaś zmianie po powstaniu ruchu narodowowyzwoleńczego Mustafy Kemala Paszy. Ujęty w traktat z Sèvres rozbiór Imperium Osmańskiego planowany był i zrealizowany miał być wszak bez udziału Rosji bolszewickiej, ale przez państwa „imperialistyczne”, które dla czerwonej Rosji były wrogami. W ten sposób dwaj odwieczni wrogowie – Turcja i Rosja czerwona (ale tylko czerwona) – znalazły się jak gdyby po jednej stronie barykady. Geograficznie zaś jedynym miejscem styku było Zakaukazie i Kaukaz, toteż nic dziwnego, że jeśli miało dojść do porozumienia obu państw, to w sposób naturalny teren ten stałby się zakładnikiem i miejscem targów terytorialnych bez udziału narodów tam żyjących. Nacjonalizm turecki kemalistów z istoty swej odrzucał turanizm, panturkizm, pansilamizm, a więc idee, które mogłyby być groźne dla bolszewickiego odbudowywania byłego carskiego imperium, tym razem pod czerwonym sztandarem. To nowość w polityce na styku Europy i Azji.

Najwcześniej (kwiecień 1920) władza komunistyczna została siłami 11. armii Armii Czerwonej zaprowadzona w Azerbejdżanie. Kolej przyszła na Armenię. We wrześniu (23.09.1920) Turcja zaatakowała Armenię z zaskoczenia i dużymi siłami. Siły tureckie wspomagała Armia Radziecka; dwa potężne państwa i odwieczni wrogowie wspólnie napadli na małą Armenię. W ten sposób Turcja i Rosja – zaciekli wrogowie od zawsze – wspólnymi siłami dokonali rozbioru małej, dzielnie walczącej Armenii. Polakom nie może się to nie kojarzyć z późniejszym paktem Ribbentrop-Mołotow.

Na drugim końcu czerwonego imperium skończyła się wojna z Polską. Teraz przyszła kolej na Gruzję. Jak wiadomo, przed świtem 12 lutego 1921 r. silna 11. armia Armii Czerwonej, dowodzona przez Michała Lewandowskiego, a składająca się w znacznym stopniu z „kryminalistów i bandytów” (S. Ordżonikidze), wyrzutek społecznych, uderzyła na Gruzję wychodząc z Armenii. 18 marca 1921 r. rząd Demokratycznej Republiki Gruzji oraz członkowie akredytowanych

---

ronny Galicji Wschodniej i Bukowiny oraz na utworzenie autonomicznej prowincji ukraińskiej. Oczywiście w ramach Austrii, bo przecież umawiające się strony liczyły na zwycięstwo państw centralnych w wojnie światowej. Zarówno sprawa oderwania Chełmszczyzny przypominająca bolesny rok 1912, jak i – ujawniony w maju 1918 r. – tajny traktat dotyczący ukraińskiej autonomii w Galicji Wschodniej, wywołały takie wrzenie i manifestacje ludności polskiej, że Austro-Węgry wycofały się z ustaleń tajnego protokołu unieważniając go.

przedstawicielstw innych krajów drogą morską opuścili kraj. To był koniec nie tylko Demokratycznej Republiki Gruzji, lecz także w ogóle koniec niezawisłego kraju na Kaukazie i Zakaukaziu na siedemdziesiąt lat.

Kemalowska Turcja i jej ruch narodowy – jak wiadomo – odniosły sukces. Traktat w Lozannie (1923) anulował wszystkie dotkliwe dla Turcji wcześniejsze ustalenia, w tym także terytorialne, z krzywdą dla Armenii.

### 3. LIBERALIZM I DEMOKRACJA A TOTALITARYZM

Od czasów francuskiej rewolucji z jej Deklaracją Praw Człowieka i Obywatela i później kodeksu cywilnego Francuzów, zaś, po drugiej stronie oceanu, od amerykańskiej konstytucji – wydawało się, że zachodni świat cywilizowany z każdym dziesięcioleciem zmierza w kierunku liberalizmu. Koniec pierwszej wojny światowej ten kierunek przerwał. Wprawdzie wojna i rewolucja w połączeniu z wcześniejszymi rozbudzeniami narodowymi i nawet nacjonalizmem skutkowały pojawieniem się na mapie Europy Środkowo-Wschodniej – między Niemcami a Rosją – państw narodowych nieistniejących przed 1914 r.<sup>5</sup>, ale zważmy, że znaczna ich część miała ustroje polityczne stające się – prędzej lub nieco później – antynomią ustrojów liberalnych. Węgry, Rumunia, Bułgaria, Grecja, Turcja przekształcona z Imperium Osmańskiego to dyktatury. Inne<sup>6</sup> pójdą w ich ślady lub przynajmniej w kierunku autorytaryzmu. Natomiast faszyzm, nazizm i komunizm to szczególne zjawiska w dziejach ludzkości. Tylko Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Szwajcaria i Skandynawia (bez Finlandii) utrzymały formę ustrojową demokratyczno-liberalną. Jednocześnie koniec pierwszej wielkiej wojny musiał skutkować poszerzeniem obszarów demokracji: trudno byłoby sobie wyobrazić, by masom wracających z frontu żołnierzom nie dać pełni praw politycznych (wszak to zadecydowało o zwycięstwie bolszewików i rozprzestrzenianiu komunistycznej utopii w Europie). Podobnie trudno było nadal nie dopuszczać kobiet do życia publicznego, skoro w la-

---

<sup>5</sup> Nowych państw lub w nowym kształcie pojawiło się w tym obszarze dziewięć: Polska, Austria, Węgry, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia, Jugosławia („Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców”) wraz z wcześniej istniejącymi Serbią i Czarnogorą, a ponadto Rumunia dwukrotnie zwiększyła swoją powierzchnię, a to kosztem ziem należących poprzednio do Austro-Węgier oraz Rosji. J. Holzer, *Europa wojen 1914–1945*, Warszawa 2008, s. 148.

<sup>6</sup> Wydarzenia: 1923 nacjonalistyczny przewrót w Bułgarii; ten sam rok (1923) – królewski zamach stanu w Hiszpanii (gen. Primo de Rivera); 1926: zamach majowy w Polsce, zamach marszałka Carmony w Portugalii (rządy Salazara od 1932), zamach Smetony na Litwie; 1930–1931 w Finlandii zamach konserwatywnej prawicy; 1934 ustanowienie reżimu autorytarnego w Austrii, prawicowy zamach stanu Ulmanisa na Łotwie, ten sam rok (1934) zamach Pätsa w Estonii; 1935 przewrót wojskowy w Republice Greckiej; 1936 rebelia wojskowa w Hiszpanii i wojna domowa; 1938 królewski zamach stanu w Rumunii. J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, Gdańsk 1998, s. 343–344; zob. też J. Holzer, *Europa wojen...*, s. 280 i n.

tach wojny zmuszone były one dźwigać jej ciężary we wszystkich sferach życia społecznego i prywatnego (znamienne, że najpóźniej prawa wyborcze kobietom przyznała omijana przez wojny i rewolucje Szwajcaria – 1971). Demokracja po I wojnie początkowo zawitała do Niemiec (konstytucja weimarska, 1919 r.) oraz do Austrii (konstytucja, 1920 r.). To właśnie ta demokracja pozwoliła w republice weimarskiej zwyciężyć nazistom na czele z Austriakiem.

Po strasznej wojnie, za którą przeciętny, a ciężko doświadczony człowiek łatwo obwiniał rządzących, demokracja wydawała się receptą na lepszy świat; świat demokratyczny, czyli rządzony przez wszystkich. Dużo w tym myśli utopijnej, a to z kolei niosło rozczarowania, te zaś łatwo mogły u części opinii publicznej rodzić przekonanie, że najlepiej siłą zlikwidować wszystko, co nam się nie podoba, bo jest krzywdzące, „złe”. Wielki kryzys gospodarki kapitalistycznej pierwszej połowy lat 30. przy jednoczesnych sukcesach gospodarczych Niemiec i Włoch wydawały się to rozumowanie potwierdzać.

Bulwersująca może się wydać następująca teza: to w znacznym stopniu (ale nie wyłącznie) ciągnące się z XIX w. idee liberalizmu oraz demokracji skutkowały dramatycznym przedłużeniem pierwszej wojny światowej w drugą wojnę światową. Wszak główni odpowiedzialni za drugą wojnę byli naziści i niektórzy inni dyktatorzy, którzy (z wyjątkiem „czerwonego imperium rosyjskiego”) doszli do władzy w sposób demokratyczny w państwach tak liberalnych, że gloryfikacja przemocy i pogarda dla państwa prawa, fascynacja wojną jako środkiem uprawiania polityki narodowej – były w tych krajach dopuszczalne i zyskiwały autentyczne poparcie mas. Szokujące, ale nie nowe jest stwierdzenie, że pełna demokracja to system polityczny wyraźnie niedobry, a może nawet fatalny.

Wraca więc postawione wcześniej pytanie, czy 18 marca 1921 r. to był koniec wojny światowej? A może to tylko przerwa w wojnie? Łatwo zauważyć, że II wojna światowa zupełnie tak samo jak pierwsza, miała charakter imperialny. Została zainicjowana z tej samej strony: przez Niemców (w pełni wliczając w to Austriaków), wspieranych przez słabych, ale pełnych imperialnego pożądanego Włochów. Pakt Ribbentrop-Mołotow jaskrawo wykazał, że wojna w najmniejszym stopniu nie miała charakteru ideologicznego, jak to się chce niekiedy podnosić. Na drugim biegunie postawy i zachowania Szwecji oraz Irlandii (osobno IRA), a także Hiszpanii i kolaborującej Francji też nieco wzmacniają stanowisko o nieideologicznym charakterze drugiej wojny światowej jako imperialnej kontynuacji pierwszej.

Za tezą o drugiej wojnie jako dalszym ciągu pierwszej wydaje się także przemawiać argument, że to stworzony przez zwycięzców system wersalski (w całej szerokiej złożoności<sup>7</sup>) był współwinni przyszłym wydarzeniom. Główni twór-

<sup>7</sup> Chodzi o traktaty nie tylko w Wersalu z Niemcami (28.04.1918), lecz także z Austrią w Saint-Germain (10.09.1918), z Bułgarią w Neuilly (27.09.1918), z Węgrami w Trianon (04.06.1919),

cy systemu wersalskiego – Amerykanie z prezydentem Wilsonem – wycofali się z niego i ze spraw europejskich jeszcze przed wejściem systemu w życie. Nie wydaje się natomiast, by dla dalszego biegu wydarzeń miało większe znaczenie wyłączenie z systemu wersalskiego Rosji (ZSRR), bowiem dla bolszewików wszelkie układy miały znaczenie kartki papieru. Przypomnieć przy tym warto, że już raz czerwona Rosja sprzymierzyła się z kemalowską Turcją (kosztem Armenii) przeciwko imperialistom dyktującym warunki po I wojnie. Turcja wówczas wygrała. Z kim miałyby się sprzymierzyć pokonane i upokorzone po 1919 r. Niemcy, jak nie z czerwoną Rosją, która z I wojny wyszła też w granicach okrojonych wobec stanu sprzed 1914 r. i z niezrealizowanymi marzeniami o rewolucji światowej? Jak bardzo ważne były po pierwszej wojnie siły nacjonalistyczne, u których pojawiło się – uzasadnione lub wymaginowane – poczucie krzywdy i niespełnionych oczekiwań<sup>8</sup>, o tym pisać nie trzeba, bo to sprawa powszechnie znana.

Zakończenie pierwszej oraz drugiej wojny światowej było wielce odmienne, co do formy prawnej oraz skutków ustrojowych.

#### 4. WOJNY XX WIEKU A PRAWO MIĘDZYNARODOWE PUBLICZNE

Prawo międzynarodowe publiczne, zwane także prawem narodów, wykazuje ścisły związek z wojną od początku kształtowania się tej stosunkowo młodej gałęzi prawa. Ograniczmy się tu do przypomnienia, iż dla rozwoju tego prawa wielkie znaczenie miały rozważania o wojnie sprawiedliwej, zaś Hugo Grocjusz, jeden z twórców tego prawa, wskazywał, że głównym czynnikiem wpływającym na jego rozwój była wojna. W tym kontekście należy odnotować, iż przed I wojną światową doszło do unormowania (1899, 1904, 1907) międzynarodowego prawa wojny, gdy z inicjatywy m.in. Rosji i USA opracowano 13 konwencji haskich, stanowiących w istocie kodyfikację międzynarodowego prawa konfliktów zbrojnych. Zawarta preambule do IV konwencji haskiej z 1907 r. tzw. klauzula Martensa stanowiła, że w sytuacjach nieobjętych przepisami konwencji ludność i strony wojujące znajdują się pod opieką i władzą zasad prawa narodów, wpływających ze zwyczajów, ustanowionych między cywilizowanymi narodami oraz z zasad

---

z Turcją w Sèvres (10.08.1920) i zrewidowany później w Lozannie (24.07.1923). J. Holzer, *Europa wojen 1914–1945*, Warszawa 2008, s. 148.

<sup>8</sup> To nie tylko Niemcy i Austria (której zwycięzcy nawet zabronili myśleć o połączeniu z Niemcami i zabronili używania nazwy „Republika Niemiecko-Austriacka”), byłe Imperium Osmańskie, czyli teraz Turcja, także Węgry (z 325 tys. km<sup>2</sup> stały się krajem o 93 tys.km<sup>2</sup>), Bułgaria, Włochy i Grecja nie otrzymały tego, co miały obiecać, a Turcja dokonała czystki etnicznej Greków z terenów zachodniej Anatolii, która była domem Greków od czasów starożytnych (J. Baszkiewicz, *Powszechna...*, s. 346–347). Nieco odrębną kwestią, ale nie wolno jej pomijać, była sprawa krótkotrwałej Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz ZURL.

humanitarnych i wymagań społecznego sumienia<sup>9</sup>. Była ona wyrazem naiwnej wiary, iż wojnę można prowadzić w sposób cywilizowany oraz przepisany przez prawo. Przebieg I wojny tego zapatrywania nie potwierdził. Nie oznacza to jednak, iż konwencje haskie nie odegrały pozytywnej roli; nadal są podstawą dzisiejszego prawa konfliktów zbrojnych. Wśród wykształconych w okresie Wielkiej Wojny idei należy na czołowym miejscu wymienić koncepcję prawa samostanowienia narodów. Jednym z jej pierwszych praktycznych przejawów były plebiscyty w sprawie przynależności do powstającego państwa włoskiego w latach 1859–1870<sup>10</sup>. Jednak podczas I wojny pojawiły się nowe elementy tej koncepcji. Prezydent Thomas Woodrow Wilson zadeklarował w maju 1916 r. w Kongresie USA: „każdy naród ma prawo wybrać suwerenność, pod którą będzie żyć”. W tym samym przemówieniu stwierdzał: „małe państwa świata mają takie samo prawo do korzystania ze swej suwerenności i integralności terytorialnej, jak wielkie mocarstwa; tego oczekują i na to nalegają”. Myśli te rozwinął w styczniu 1917 r., gdy w mowie do Kongresu stwierdzał, że żaden pokój nie będzie trwały, jeśli nie będzie się opierał na uznaniu i akceptowaniu zasady, że „rządy wywodzą całą swoją sprawiedliwą władzę od przyzwolenia rządzonych i nie istnieje prawo pozwalające na odstępowanie ludów przez jednego władcę drugiemu, jakby to była ich prywatna własność”<sup>11</sup>. Warto w tym miejscu zauważyć, że ówczesnie Stany Zjednoczone nie były powiązane żadnym krępującymi je układami z żadnym krajem Starego Kontynentu; zupełnie przeciwnie było z krajami europejskimi, dla których układy, traktaty stanowiły ograniczenia w wypowiedaniu takich idei.

Władze radzieckie używały haseł o samostanowieniu narodów oraz uznawały względnie potwierdzały uznanie suwerenności albo niepodległości danego narodu, a czyniły to jedynie po to, by mieć argument przeciwstawny polityce białych (najpierw Rządu Tymczasowego, następnie Kołczaka, Denikina i innych) oraz przeciwstawny polityce okupacyjnej niemieckiej albo tureckiej. Tak było w grudniu 1917 roku, kiedy to rząd radziecki w Piotrogradzie uznał niepodległość Ukrainy, Finlandii oraz radzieckich republik (!) Estonii, Łotwy i Litwy, a także wydał dekret *O tureckiej Armenii*, w którym uznawał prawo Armenii w części okupowanej przez Turcję do samookreślenia się. Lenin jeszcze u progu I wojny światowej (1914) zdecydowanie odrzucał koncepcję federacyjnej formy państwa, nie zaaprobował też autonomii terytorialnej. Leninowska wizja około 1914 roku była dychotomiczna: internacjonalizm kontra nacjonalizm. Słowo „patriotyzm” w ogóle się nie pojawia. Kiedy już wojna wybuchła,

<sup>9</sup> *Konwencja dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej*, ratyfikowana przez Polskę w 1927 r., Dz.U. Nr 21, poz. 161.

<sup>10</sup> L. Zieleniewski, *Plebiscyt w prawie narodów*, Warszawa 1928, s. 33–36, 43–44.

<sup>11</sup> Cyt. za: J. Quigley, *Soviet Legal Innovation and the Law of the Western World*, Cambridge (US) 2007, s. 138.



przypomniął, że robotnicy nie mają ojczyzny i wzywał do działania na rzecz klęski własnego kraju, bowiem miało to ułatwić rewolucję. Pragmatyczny, zaczął doceniać siłę ruchów narodowych, ale chciał ją spożytkować dla celów rewolucji. Socjaliści powinni popierać ruchy narodowe, „by przyspieszyć obalenie wspólnego wroga, ale niczego nie oczekują dla siebie od tych chwilowych sprzymierzeńców ani nie czynią im żadnych ustępstw”; to jest istota poglądów Lenina jeszcze przed 1903 rokiem<sup>12</sup>.

Stanisław Estreicher już w 1917 r. wyrażał sceptycyzm wobec możliwości realizacji tej koncepcji według „formułki bolszewickiej”, podobnie zresztą jak i koncepcji T.W. Wilsona<sup>13</sup>. Trafnie jednak zauważał, że plebiscyty w sprawie przynależności państwowej danego terytorium będzie można zrealizować jako postanowienia przyszłej konferencji pokojowej. Jak wiemy, traktat wersalski przewidywał przeprowadzenie plebiscytów w Szlezewiku-Holsztynie, Zagłębiu Saary, na Górnym Śląsku, Mazurach oraz Powiślu. Ostatecznie traktat wersalski nie uznawał samostanowienia narodów jako zasady prawa międzynarodowego (uczyniła to dopiero Karta Narodów Zjednoczonych z 1945 r. w art. 1), jednak to I wojna światowa była ważnym czynnikiem tworzącym tę zasadę. Jako element upowszechniania się koncepcji samostanowienia narodów widzieć należy stworzony przez traktat wersalski system mandatowy. Zostały nim objęte dawne terytoria tureckie na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz niemieckie kolonie w Afryce. Mandaty, tj. prawo zarządzania danym terytorium, powierzono Francji i Wielkiej Brytanii. Jednocześnie traktat wersalski w art. 22 podkreślał, że mandaty mają charakter tymczasowy i są etapem na drodze do pełnej niepodległości danych terytoriów, zaś rolą mandatariusza miało być doprowadzenie danego terytorium do niepodległego bytu. System mandatowy spotkał się z powszechną krytyką w nauce jako kolejna forma kolonializmu. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że stanowił on etap w kierunku pełnej niepodległości, która na niektórych terytoriach mandatowych nastąpiła wkrótce po II wojnie światowej.

Prezydent Wilson jest twórcą idei powstania organizacji międzynarodowej grupującej wszystkie państwa, zadaniem której miało być utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Organizacją tą była Liga Narodów, powołana do życia przez pierwszych 26 artykułów traktatu, stanowiących Pakt Ligi Narodów<sup>14</sup>. Również to dzieło traktatu wersalskiego historia oceniła negatywnie, gdyż Liga Narodów nie zapobiegła wybuchowi kolejnej, jeszcze

<sup>12</sup> Cyt. za R. Pipes, *Czerwone imperium. Powstanie Związku Sowieckiego*, Warszawa 2015, s. 37.

<sup>13</sup> S. Estreicher, *Samostanowienie ludów*, [w:] *Konserwatyzm krakowski. Wybór pism*, Kraków 2012, s. 122–125.

<sup>14</sup> Tekst polski: Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i skojarzonymi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku, Dz.U. z 1920 r. nr 35, poz. 200.

straszliwszej wojny światowej. To prawda. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, iż powstanie Ligi Narodów otworzyło nowy rozdział w dziejach prawa międzynarodowego publicznego. Ujął to trafnie sekretarz generalny ONZ Sit-hu U Thant w odczycie z roku 1964: „Zanim powstała LN, prawie powszechnym było przekonanie, że każde państwo jest jedynym suwerennym sędzią swoich czynów, pozostaje więc nieczułe na wszystkie kroki i zastrzeżenia innych państw. Idea – dziś generalnie przyjęta – iż wspólnota narodów posiada prawo moralne i sądowe dyskutowania i osądzania zachowania się międzynarodowego swoich członków, nie znajdowała się w żadnym traktacie i w żadnej instytucji przed Paktem LN. Od tej chwili zaczyna się idea, dziś powszechnie przyjęta, że wojna napastnicza jest zbrodnią przeciw Ludzkości i że każde państwo ma zainteresowanie, obowiązek i prawo sprzymierzenia się z innymi państwami celem zapobieżenia jej”<sup>15</sup>. Wskazanie, że ostatecznym suwerenem jest społeczność międzynarodowa, a nie państwa, otworzyło całkowicie nowe horyzonty dla tej gałęzi prawa.

Charakterystycznym aspektem zmian w prawie międzynarodowym publicznym po I wojnie światowej jest stopniowa likwidacja przywilejów kolonialnych, wyrażająca się w rezygnacji mocarstw z przywilejów eksterytorialności i immunitetów, przysługujących mocarstwom i ich obywatelom na terytoriach Imperium Osmańskiego, Chin, Persji i innych. Proces dekolonizacji znacznie przyspieszy po II wojnie i będzie się po części wiązał z zimną wojną.

## 5. OCHRONA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH. PROBLEM ROZBROJENIA

Gdy mowa o ładzie wersalskim jako rezultacie wojny, nie można pominąć próby stworzenia pierwszego systemu ochrony mniejszości narodowych w postaci tzw. małego traktatu wersalskiego lub traktatu mniejszościowego<sup>16</sup>. Nie chodziło tu jedynie o prawa mniejszości narodowych, ale – co było wielką nowością – przewidziane przez traktat mechanizmy ich ochrony w ramach Ligi Narodów. W ten sposób mniejszość narodowa stawała się podmiotem prawa międzynarodowego. Otwierało to nowy rozdział w rozwoju prawa narodów, niezależnie od ciągle podkreślanych wad wersalskiego systemu ochrony mniejszości, takich jak np. nierówność państw.

---

<sup>15</sup> Cyt. za: E.J. Osmańczyk, *Encyklopedia ONZ i stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1982, s. 301.

<sup>16</sup> Dz.U. z 1920 r. nr 35, poz. 199.

Wskazane wyżej nowe elementy ładu prawnego powstałego w związku z wielką wojną nie wyczerpują oczywiście tematu. Można by na przykład zastanawiać się nad problemem rozbrojenia, podjętym w dwudziestoleciu międzywojennym. Nie sposób nie zauważyć, że wiara w skuteczność systemu wersalskiego stopniowo słabła. Podejmowano próby uratowania tego porządku, a wśród nich zwrócić uwagę należy na tzw. pakt Brianda-Kelloga z 1928 r., zwany także traktatem paryskim lub traktatem przeciwwojennym<sup>17</sup>. Traktat zawiera (obowiązuje nadal) jedynie trzy krótkie artykuły: potępia wojnę i zawiera deklarację wyrzeczenia się wojny agresywnej (art. 1), mówi o pokojowym rozwiązywaniu sporów (art. 2) oraz określa normy dotyczące ratyfikacji i czasu obowiązywania (art. 3). Warto podkreślić, że ratyfikowały go Stany Zjednoczone, w przeciwieństwie do traktatu wersalskiego. Niezależnie od faktu, iż nie zapobiegł on wojnie, należy pamiętać, że jest on ważnym krokiem w kierunku całkowitego potępienia jakiejkolwiek wojny.

Powstaje pytanie, czy II wojna światowa wywarła równie wielki wpływ na rozwój prawa, jak Wielka Wojna. Nie zawarto przecież traktatu pokojowego porównywalnego w wersalskim, zaś stworzony przez Roosevelta i Churchilla wzniosłe brzmiący dokument pod nazwą Karty Atlantycznej (sierpień 1941) trzeba nazwać przejawem cynizmu, skoro ludobójca Stalin otrzymał wówczas od Roosevelta i Churchilla niemal wszystko, czego chciał, i zamknął liczne narody za żelazną kurtyną. Okrucieństwa wojny na czele z Holokaustem stały się jednak impulsem dla rozwoju prawa przeciwwojennego oraz dla jednoznacznego potępienia i zapowiedzi ścigania zbrodni ludobójstwa i zbrodni przeciw ludzkości. Warto pamiętać, że już traktat wersalski nakazywał państwom ścigać swoich zbrodniarzy wojennych (miał się odbyć proces byłego cesarza Wilhelma II), ale właściwie nic w tym kierunku nie zrobiono. Trzeba więc było zbrodni nieporównanie straszliwszych, by stworzyć międzynarodowy system ich ścigania. Nie sposób jednak nie zauważyć, że w wielu aspektach prawa międzynarodowego mieliśmy do czynienia jedynie z udoskonaleniem rozwiązań powstałych po wielkiej wojnie. Najlepszym tego przykładem jest ONZ, którego Karta stara się eliminować niedoskonałości Paktu Ligi Narodów. Przykładowo, w wyniku II wojny nastąpiło dalsze ograniczenie prawa do wojny. Preambuła Karty Narodów Zjednoczonych zawiera stwierdzenie, że „ludy Narodów Zjednoczonych” są zdecydowane „zapewnić poprzez przyjęcie zasad i ustalenie metod, aby siła zbrojna używana była wyłącznie we wspólnym interesie”<sup>18</sup>.

---

<sup>17</sup> Ratyfikowany przez Polskę: Dz.U. z 1929 r. nr 11, poz. 88, tekst w: Dz.U. z 1929 r. nr 63, poz. 489.

<sup>18</sup> Cyt. za: R. Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 10.

6. ZBRODNIĘ MIĘDZYNARODOWE<sup>19</sup>. ZBRODNIARZE WOJENNI<sup>20</sup>

Z końcem obu wielkich wojen musiał znowu (sprawa nie jest nowa) powstać problem prawny ścigania zbrodniarzy wojennych<sup>21</sup> oraz ich ukarania przez społeczność międzynarodową.

Stanęło przed nią zadanie praworządnego rozwiązania splotu co najmniej trzech problemów: podsądności, czyli kompetencji określonych sądów względem osób, skonstruowania stosownych przepisów karnych, ponieważ dotychczasowe okazywały się niewystarczające wobec skali i zakresu zjawisk totalnej wojny, ponadto retroaktywności tych przepisów (po pewnym czasie pojawi się kwestia przedawnienia tych zbrodni), wreszcie problem odpowiedzialności funkcjonariuszy reżimów faszystowskich i żołnierzy za czyny zgodne z prawem w ich krajach, ale zbrodnicze w powszechnym rozumieniu. Kwestia praworządności rozstrzygnięcia tych zagadnień była pierwszorzędnej wagi, ponieważ właśnie praworządność miała odróżniać zwycięzców od pokonanych barbarzyńców.

Zagadnienie odpowiedzialności za naruszenia prawa konfliktów zbrojnych, dawniej podnoszone tylko w piśmiennictwie i myśli prawniczej, na przełomie XIX i XX wieku zaczęło ewoluować od prawa zwyczajowego w kierunku prawa umownego (konwencje haskie z 1889 i 1907 roku). Spośród 13 konwencji haskich z 1907 r. najważniejsza IV, dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej, zobowiązywała państwa tylko do wypłacania odszkodowań oraz do uzupełnienia własnych ustawodawstw o przepisy obligujące do pociągnięcia sprawców zbrodni do odpowiedzialności przed własnymi sądami. Konwencje haskie nie zawierały definicji zbrodni czasu wojny ani nie określały procedury, ani sankcji<sup>22</sup>.

Pierwsza wojna światowa znacznie pobudziła proces tworzenia prawa międzynarodowego dotyczącego odpowiedzialności za zbrodnie. Zadecydował o tym zarówno barbarzyński sposób prowadzenia działań, jak też szokujący ogrom

<sup>19</sup> K. Wolfke *Zbrodnie międzynarodowe*, [w:] E. Smoktunowicz (red.), *Wielka encyklopedia prawa*, Białystok – Warszawa 2000, s. 1267.

<sup>20</sup> Tym skrótem myślowym będziemy określali trzy rodzaje zbrodni i zbrodniarzy, tak jak to zostało ujęte w porozumieniu z 8 sierpnia 1945 r., zawierającym statut Trybunału Norymberskiego: 1) zbrodnie przeciwko pokojowi, polegające na planowaniu i prowadzeniu wojny napastniczej, 2) zbrodnie wojenne, tj. ciężkie naruszenie praw i zwyczajów wojennych, 3) zbrodnie przeciwko ludzkości, obejmujące morderstwa, akty eksterminacyjne, deportacje i inne czyny nieludzkie przeciwko ludności cywilnej. K. Wolfke, *Zbrodnie międzynarodowe...*, s. 1267. Tamże zob. o dalszym rozwinięciu norm prawa międzynarodowego w tej sprawie.

<sup>21</sup> J. Nowakowska-Małusecka w wypowiedzi pisemnej do A. Lityńskiego: „zbrodnie wojenne to bezprawne akty kierowane przeciwko osobom i dobrom chronionym przez międzynarodowe prawo humanitarne, jak np. zabijanie jeńców wojennych, masowe egzekucje, gwałty, rabunek cudzej własności, niszczenie dóbr kultury itp.”

<sup>22</sup> T. Kegel, *Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne w świetle prawa międzynarodowego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1987, nr 927, prawo CLIV, s. 246.

strat i cierpień, także wśród ludności cywilnej. W rezultacie traktat wersalski był ważnym krokiem naprzód: zawierał specjalny rozdział „sankcje”, ustalił katalog 31 przestępstw wojennych oraz zobowiązywał do sądenia niemieckich przestępców wojennych przez trybunały aliantów. Te postanowienia nie zostały wcielone w życie<sup>23</sup>, ale traktat wersalski był pierwszą umową międzynarodową, która ustanowiła zasadę odpowiedzialności karnej jednostek za zbrodnie, w tym także przywódców państw za wywołanie wojny i naruszenie traktatów. Przyjęty przez 60 państw (w tym Niemcy i Japonię) wspomniany już wcześniej Pakt Briand-Kelloga (1928) zawierał wyrzeczenie się wojny jako środka rozstrzygania sporów, a więc zdelegalizował wojnę; już samo rozpoczęcie działań wojennych stało się przestępstwem międzynarodowym, a w konsekwencji zbrodnią przeciwko pokojowi było samo planowanie, przygotowanie, prowadzenie wojny napastniczej<sup>24</sup>. Ustanowiony przez Pakt Ligi Narodów Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej (1920–1946) powołany był do rozstrzygania sporów między państwami.

Niejąko na marginesie warto przypomnieć, że władze polskie na uchodźstwie położyły niemałe zasługi w zakresie gromadzenia dowodów zbrodni wojennych oraz w przedmiocie tworzenia prawa krajowego w tym zakresie<sup>25</sup>. 30 marca 1943 r. Prezydent RP na Uchodźstwie wydał dekret o odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne (Dz.U. RP Londyn, cz. I, nr 3, poz. 6), który był pierwszym na świecie krajowym aktem legislacyjnym w przedmiocie zbrodni wojennych. Pierwszym aktem prawa karnego komunistycznej władzy w Polsce był dekret z 31 sierpnia 1944 r. o „wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego” (Dz.U. nr 4, poz. 16; pięciokrotnie nowelizowany)<sup>26</sup>. Jak wiadomo, dekret ustalił odpowiedzialność karną również

---

<sup>23</sup> Jak wiadomo, cesarz Wilhelm II wyjechał do Holandii, a ta odmówiła wydania go. Nie pokojony mieszkał tam do śmierci (1941) uprawiając ogródek. W traktacie wersalskim Niemcy zobowiązały się do wydania przyszłemu trybunałowi wszystkich przestępców wojennych umieszczonych przez aliantów na specjalnej liście. Kiedy jednak alianci dostarczyli taką listę liczącą 901 nazwisk, władze niemieckie kategorycznie odmówiły ekstradycji. W rezultacie alianci zgodzili się (notą z 13.02.1920 r.), by sprawy niemieckich zbrodniarzy wojennych rozpatrzyły sądy niemieckie. Najwyższy Trybunał w Lipsku spośród 901 osób z listy alianckiej skazał zaledwie 13 osób na kary więzienia od 6 miesięcy do 4 lat. T. Kegel, *Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne...*, s. 247; J. Nowakowska-Małusecka, *Odpowiedzialność karna jednostek za zbrodnie popełnione w byłej Jugosławii i w Rwandzie*, Katowice 2000, s. 17.

<sup>24</sup> J. Nowakowska-Małusecka, *Odpowiedzialność karna...*, s. 17; T. Kegel, *Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne...*, s. 247–248.

<sup>25</sup> Szczegółowo zob. E. Rojowska, *Komisja Narodów Zjednoczonych do spraw Zbrodni Wojennych i działalność Polski w ramach jej prac: zarys problemu*, „Studia Prawnoustrojowe”, Olsztyn 2013, nr 22, s. 15–27.

<sup>26</sup> Zob. A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2013, s. 115.

za sam udział „w organizacji przestępczej, powołanej lub uznanej przez władze państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego”, co było zgodne z późniejszymi ustaleniami wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Warto zauważyć, że między 17 września 1939 r. a 22 czerwca 1941 r. ponad połowa terytorium Polski była okupowana przez ZSRR i to państwo było sprzymierzone z III Rzeszą. „Sierpniówka” była jednym z pierwszych na świecie aktów prawa karnego, dotyczących odpowiedzialności za zbrodnie wojenne w okresie drugiej wojny światowej. Jako jedyny z wczesnych aktów karnych częściowo (art. 1 ust. 1) obowiązuje nadal, co wiąże się także z uchwałą 26 listopada 1968 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ konwencją potwierdzającą niestosowanie przedawnienia zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości. Postanowienia tej konwencji odnoszą się także do niestosowania przedawnienia w przypadku zbrodni ludobójstwa.

Odrębną kwestią, która pojawiła się po długotrwałej wojnie totalnej, było ukaranie tych, którzy przeszli na stronę wroga albo tych, którzy wrogowi służyli, albo tych, którzy wyparli się swojej narodowości i zadeklarowali wrogą narodowość. A przypomnieć warto, że w stalinowskim ZSRR zdrajcą był niemal każdy żołnierz, który dał się wziąć do niewoli; tacy z niemieckich obozów jenieckich (jeśli je przeżyli) trafiali do sowieckich łagrów.

W akcie bezwarunkowej kapitulacji z 8 maja 1945 r. Niemcy przyjęły wszelkie rozwiązania, jakie zdecydują się wobec nich zastosować zwycięzcy alianci. Werdykt w tej kwestii znalazł się w umowie poczdamskiej (02.08.1945). Wielka Czwórka podpisała (08.08.1945) w Londynie Porozumienie w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, a załącznikiem do tego dokumentu była Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. W Karcie zawarto podstawowe zasady odpowiedzialności oraz ustanowiono trzy kategorie zbrodni: 1) przeciw pokojowi, 2) wojenne, 3) przeciw ludzkości. Na tej podstawie procedował i orzekał (1945–1946) Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze<sup>27</sup>.

Także Japonia skapitulowała bezwarunkowo, przy czym decyzję taką podjął osobiście cesarz i ogłosił ją przez radio. Zgodnie z państwową (1868–1945) religią *shinto*<sup>28</sup> – cesarz sam był bogiem. Musiał zatem zaistnieć problem (który

<sup>27</sup> Jak wiadomo, Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze w okresie od 20.11.1945 r. (pierwsza sesja odbyła się w Berlinie 18.10.1945) do 01.10.1946 r. orzekł w sprawie 22 oskarżonych, z których 12 skazano na karę śmierci (przez powieszenie), 3 na karę dożywotniego więzienia, 4 skazano na pozbawienie wolności na okres od 10 do 20 lat, zaś 3 uniewinniono. Zob. m.in. J. Nowakowska-Małusecka, *Odpowiedzialność karna...*, s. 19.

<sup>28</sup> *Shinto* (jap.: „droga bogów”), japońska religia politeistyczna; centralne miejsce zajmuje mit o powstaniu Japonii i ustanowieniu linii cesarskiej; wnuk najwyższego bóstwa – bogini słońca zszedł na wyspę Kiusiu rozpoczynając tym samym ziemską historię cesarstwa; s. była 1868–1945



zrozumieli Amerykanie): czy bóg może skapitulować. Cesarz został nieco później przymuszony do wyrzeczenia się swojej boskości (w przemówieniu radiowym 01.01.1946), zaś ogłoszona (03.11.1946, z mocą od 03.05.1947) konstytucja wyznaczyła cesarzowi rolę „symbolu jedności narodu”<sup>29</sup>. Proces przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym dla Dalekiego Wschodu w Tokio, powołanym (19.01.1946) zarządzeniem Naczelnego Dowódcy Mocarstw Sprzymierzonych na Dalekim Wschodzie gen. Douglasa MacArthura, na podstawie porozumienia USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR, Australii, Kanady, Nowej Zelandii, Francji, Holandii, Chin, do którego później przystąpiły Indie i Filipiny, trwał od 29.04.1946 do 12.11.1948 roku.

Procesy norymberski oraz tokijski<sup>30</sup> były ważnym precedensem, m.in. potwierdzającym, że normy zawarte w IV Konwencji Haskiej wiążą wszystkie państwa, a nie tylko te, które są stronami Konwencji<sup>31</sup>, gdyż stanowią część prawa zwyczajowego. Na podstawie Ustawy nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli nad Niemcami (20.12.1945) o karaniu osób winnych zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko pokojowi i zbrodni przeciwko ludzkości przestępcy, którzy nie byli sądzeni w Norymberdze lub Tokio, stawali przed sądami państw, na terenie których zbrodni dokonali, lub przed sądami niemieckimi.

Te dwa procesy – norymberski oraz tokijski – to pierwsze w dziejach przypadki, kiedy przed międzynarodowymi organami sądowymi stanęły jednostki, odpowiadając za naruszenia prawa międzynarodowego. Wcześniej tylko państwa podejmowały określone zobowiązania i między sobą się z nich rozliczały. Jednostka nie pozostawała w jakiegokolwiek relacji z prawem międzynarodowym. Jeśli państwo chciało postawić – z tytułu naruszenia reguł prawa międzynarodowego – w stan oskarżenia osoby fizyczne, to czyniło to przed sądami krajowymi i na podstawie prawa wewnętrznego<sup>32</sup>.

---

religią państwową. J. Herman i T. Herman (red.), *Leksykon. Religie, Kościoły, Wyznania*, Warszawa 2002, s. 203.

<sup>29</sup> J. Tubielewicz, *Historia Japonii*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984, s. 424.

<sup>30</sup> Międzynarodowy Trybunał Wojskowy dla Dalekiego Wschodu w Tokio w 1948 r. orzekał w sprawie 28 przestępców japońskich, 7 skazując na karę śmierci, 18 na kary więzienia, 3 uniewinnił. Proces toczył się od 29 kwietnia 1946 do 12 listopada 1948 r. K. Karski, D. Świętońska, *Proces przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym dla Dalekiego Wschodu i jego miejsce w świadomości historycznej Japończyków*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2013, z. 4, s. 7; T. Kegel, *Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne...*, s. 251; J. Tubielewicz, *Historia Japonii...*, s. 428.

<sup>31</sup> J. Nowakowska-Małusecka, *Odpowiedzialność karna...*, s. 19.

<sup>32</sup> K. Karski, D. Świętońska, *Proces przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym dla Dalekiego Wschodu...*, s. 7.

Zasady tutaj zasygnalizowane zwane są „zasadami norymberskimi”. Zatwierdzone zostały rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ (11.12.1946)<sup>33</sup>. Zasady norymberskie do 1948 r. nie posługiwały się jeszcze pojęciem zbrodni ludobójstwa, które to pojęcie – jak wiadomo – zdefiniował uchodźca z Polski Rafał Lemkin, a ZO ONZ 09.12.1948 r. przyjęło Konwencję o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa. Jest to odrębna kategoria zbrodni.

Zbrodnie sowieckie w czasie przygotowania i przebiegu II wojny światowej oczywiście były zbrodniami przeciwko pokojowi, zbrodniami wojennymi i zbrodniami przeciwko ludzkości<sup>34</sup>. Komentarza w sprawie ich nieścigania, a nawet zatajania przez aliantów, tutaj nie będzie.

Prace trwały i przyniosły dalszy rozwój międzynarodowego prawa karnego, a m.in. z inicjatywy Polski w 1968 r. przyjęto konwencję o nieprzedawnianiu zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Nie ma powodu dokonywania tutaj rejestracji osiągnięć, poza przynajmniej jedną wzmianką przypominającą, że w XX wieku, po zakończeniu II wojny światowej, w Europie wybuchła tylko jedna wojna, a to w byłej Jugosławii. Skutkowało to powołaniem (25.05.1993) przez Radę Bezpieczeństwa ONZ Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii<sup>35</sup>. W kilkanaście miesięcy później (08.11.1994) Rada Bezpieczeństwa ONZ powołała Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy<sup>36</sup>, a to głównie w związku ze stwierdzonym ludobójstwem dokonywanym przez lud Hutu na ludzie Tutsi. Później jeszcze pojawiły się specjalne międzynarodowe sądy karne: Trybunał Specjalny dla Sierra Leone (2002), Nadzwyczajne Izby Sądów w Kambodży (2006), Trybunał Specjalny dla Libanu (2007). Szczególną instytucją jest Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze powołany w 1998 r. na podstawie będącego umową międzynarodową statutu, który wszedł w życie w 2002 r.

Warto przy okazji zwrócić uwagę zarówno na odmienny formalnoprawny sposób zakończenia I oraz II wojny światowej, jak też i na dalszy odmienny sposób postępowania zwycięzców. Po I wojnie zwycięzcy zawarli z pokonanymi imperiami najpierw rozejmy<sup>37</sup>, a potem negocjowali traktaty<sup>38</sup>, co w przypadku Niemiec przebiegało długo i nerwowo. Przegrane było też Imperium Rosyjskie, chociaż ta sprawa jest szczególna, skomplikowana, ale ogólnie znana

<sup>33</sup> Bliżej zob. J. Nowakowska-Małusecka, *Odpowiedzialność karna...*, s. 21.

<sup>34</sup> Bliższe omówienie zob. P. Kładoczny, *Zbrodnie stalinowskie na terytorium II Rzeczypospolitej w latach 1939–45 w świetle prawa norymberskiego*, „Studia Iuridica” 1985, t. 27, passim.

<sup>35</sup> J. Nowakowska-Małusecka, *Odpowiedzialność karna...*, passim.

<sup>36</sup> J. Nowakowska-Małusecka, *Odpowiedzialność karna...*, passim.

<sup>37</sup> Najpierw z Bułgarią (29.09.1918), potem z Imperium Osmańskim (30.10.1918); z Austro-Węgrami (04.11.1918); z Niemcami (11.11.1918).

<sup>38</sup> 28 czerwca 1919 r. z Niemcami w Paryżu; 10 września 1919 r. z Austrią w Saint-Germain; 27 listopada 1919 r. z Bułgarią w Neuilly; 20 czerwca 1920 r. z Węgrami w Trianon; 10 sierpnia 1920 r. z Turcją w Sèvres. (zmieniono go częściowo w Lozannie w roku 1923).

i tym samym niewymagająca komentarzy. Zwycięzcy narzucali też warunki twarde, zarówno terytorialne, jak i inne: kontrybucje, ograniczenia w zakresie zbrojeń. Efektem były liczne rozczarowania i frustracje: najsilniejsze w Niemczech, ale i na Węgrzech, a także po stronie zwycięzców – we Włoszech. Skutki polityczno-ustrojowe były poważne jeszcze pod koniec wojny (Imperium Rosyjskie, Imperium Osmańskie), szybkie były we Włoszech i na Węgrzech, nieco późniejsze w Niemczech. Natychmiastowe było podjęcie przez Stambuł oraz Moskwę działań zbrojnych, będących w istocie drugą fazą I wojny; bolszewików zatrzymali dopiero Polacy, zaś skomunizowanie Niemiec było o przyszłościowym włos.

Po I wojnie alianci zachodni wyciągnęli wnioski z doświadczeń powojennych, które doprowadziły do narodzin systemów ekstremistycznych – totalitaryzmów. Po II wojnie nie było rozejmów i rokowań pokojowych, tylko bezwarunkowe kapitulacje i narzucenie określonych rozwiązań, nawet jeśli w przypadku Japonii przyjęły one formę traktatu pokojowego (San Francisco, 08.09.1951<sup>39</sup>) kończącego okupację amerykańską. Jednocześnie zachodni alianci, głównie Amerykanie, rozumieli, że dla zatrzymania tendencji odwetowych i ekstremizmów, zwłaszcza ekspansji komunizmu, nie wolno zepchnąć przegranych w trwałą nędzę, ludności w skrajną biedę. Dlatego 3 kwietnia 1948 r. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę, w której zawarto podstawowe zasady programu ekonomicznej pomocy dla Europy – *European Recovery Program*, zwanego od nazwiska swego twórcy Planem Marshalla. Ponadto zimna wojna weszła już w ostrą fazę (wojna w Korei wybuchła 25.06.1950) i USA potrzebowały silnych sojuszników zarówno w Europie, jak i w Azji.

Na marginesie, nie sposób pominąć drogi Francji przez II wojnę światową i po jej zakończeniu. Haniebny rozejm (22.06.1940) był w istocie pełną i upokarzającą kapitulacją tego mocarstwa, które nie miało woli dotrzymania żadnego zobowiązania sojuszniczego<sup>40</sup>. Zdekompletowany parlament na posiedzeniu w Vichy ogromną przewagą głosów (569:80; 20 wstrzymujących się) przyznał Pétainowi pełnię władzy i prawo ustanowienia konstytucji. „To już koniec Trzeciej Republiki. Klęska Francji z 1940 r. nie była tylko pogromem militarnym, ale też całkowitym załamaniem się instytucji politycznych”<sup>41</sup>. „Francuzi sami chcieli

<sup>39</sup> Bliżej zob. J. Tubielewicz, *Historia Japonii...*, s. 429–430.

<sup>40</sup> Chodzi nie tylko o zobowiązania sprzed 1 września 1939 r. (w tym zawarte w polsko-francuskim protokole wojskowym z 19.05.1939 r., że „Francja rozwinie działania ofensywne przeciw Niemcom swymi głównymi siłami, począwszy od 15 dnia [wojny]”), ale też o francusko-brytyjskie porozumienie, że nie podpiszą odrębnego pokoju ani rozejmu. Francuzi odrzucili nawet propozycję Churchilla, aby utworzyć unią francusko-brytyjską. Zob. zwłaszcza J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 681–684.

<sup>41</sup> J. Baszkiewicz, *Historia Francji...*, s. 686.

kolaboracji” – napisał francuski historyk<sup>42</sup>, a polski potwierdzi, że „historia reżimu Vichy to dzieje coraz głębszego upadku, coraz obrzydliwszej kolaboracji z hitleryzmem i faszycyzacją stosunków wewnętrznych”<sup>43</sup>. Po zakończeniu wojny światowej musiały, oczywiście, nastąpić zasadnicze przekształcenia ustrojowe we Francji. A w Wietnamie i w Algierii siły zbrojne francuskie ponosiły klęski; z „desantu sueskiego” (październik – listopad 1956) też trzeba się będzie wycofać na skutek presji USA oraz ZSRR. Tak padła czwarta i narodziła się Piąta Republika.

## 7. WOJNY XX WIEKU A PRAWO KARNE

Niezaprzeczalne jest, iż szczególna rola w kształtowaniu obszaru wolności oraz dla tejeż wolności zagrożeń przypada prawu karnemu. Prawo karne w ogóle stanowi szczególnie czuły barometr i wskaźnik charakteru ustroju państwowego i politycznego państwa; prawo karne szczególnie dotkliwie wkracza w naturalne prawa człowieka, w tym w wolność. Z natury swej prawo karne prawa człowieka ogranicza, teoretycznie właśnie dla dobra innych ludzi oraz dla dobra ogółu, dla dobra społeczeństwa, państwa, ewentualnie narodu.

U progu XX wieku, tuż przed I wojną światową, zasada *nullum crimen sine lege* wraz z uzupełniającą ją zasadą *nulla poena sine lege* miały za sobą karierę półtorawiekową, jeśli liczyć symbolicznie od daty (1764) pierwszego wydania wiekopomnej książeczki *O przestępstwach i karach* markiza z Mediolanu. Wymienione zasady niebezpiecznie uważane były za fundament praworządności w prawie karnym, podstawę przewidywalności poczynań władzy państwowej w zakresie prawa karnego, fundament bezpieczeństwa prawnego człowieka, które mu się z natury należy. Obie zasady przeto Deklaracja praw człowieka i obywatela ogłaszała (art. 4 i 8) jako „naturalne, niepozbywalne i święte prawa człowieka”, których zabezpieczenie i przestrzeganie niezbędne miało być dla „szczęścia ogólnego”. Zakaz stanowienia „praw *ex post facto*” znalazł się w amerykańskiej konstytucji, sformułowany tam dwukrotnie: w odniesieniu do praw federalnych oraz do praw stanowych<sup>44</sup>.

Ta humanitarna reakcja filozofów Wieku Światła i Rozumu na przedświeceniowy stan niepewności w prawie karnym, na dawniejsze panowanie zasady analogii wiszącej nad człowiekiem niczym miecz Damoklesa, przekształcona została w XIX-wiecznej szkole klasycznej prawa karnego w formalną definicję przestępstwa, zabezpieczającą człowieka i obywatela przed samowolą władzy, trzeciej z władz według Monteskiuszowskiego podziału. Indeterministycznie pojmowa-

<sup>42</sup> A. Prost, *Zarys historii Francji w XX wieku*, tłum J. Błońska, Kraków 1997, s. 59.

<sup>43</sup> J. Baszkiewicz, *Historia Francji...*, s. 687.

<sup>44</sup> Art.1, dział 9.3 oraz dział 10.1.

na wina jednostki kształtowała ten oświeceniowy humanitarno-klasycyzy model podstaw odpowiedzialności, zaś uzupełniała go Kantowsko-Hegłowska odwetowa teoria kary. Liberalno-indywidualistyczne i indeterministyczne koncepcje pierwszych dziesięcioleci epoki postfeudalnej zostały jednak zakwestionowane pod koniec i na przełomie XIX i XX stulecia, najpierw przez skrajnie deterministyczne wizje szkoły antropologicznej, później zaś przez o wiele trwalsze nauki szkoły socjologicznej.

Jeśli zgodzimy się z powszechnym i banalnym poglądem, że prawo karne stanowi szczególnie czuły wskaźnik ustroju państwowego, to dla zagadnienia skutków wojen XX stulecia na prawo karne przychodzi jedynie odpowiedzieć na pytanie pośrednie: które transformacje ustrojowe po wojnach XX wieku powodowały zmiany w prawie karnym i jak głębokie były to zmiany. Tak więc, jak ustroje świata głównych mocarstw zachodniej Europy (Wielka Brytania, Francja) oraz USA pozostały generalnie niezmienione, tak też prawo karne tamże okazało swoją trwałość, nie wkraczając w zwykłą ewolucję. W zasadzie wszystko, co ludzie stworzyli w późnym Oświeceniu i przez cały wiek XIX – nadal jest w uratowanej cywilizacji aktualne. Od około dwustu lat w istocie nie wymyśliśmy w prawie karnym żadnych wielkich nowości. Ewentualnych nowinek należy przeto szukać w prawie karnym nowych systemów, które wstrząsnęły posadami cywilizacji człowieka – w systemach totalitarnych. Sprawy te mają swoją bogatą literaturę, a w znacznej części są nawet powszechnie znane, toteż przyjdzie jedynie odnotować generalia.

Wielkie problemy XX wieku – jak wszyscy świetnie wiemy – tkwią w tym, że pojawiły się systemy polityczno-prawne nie tylko rażąco naruszające zasady państwa prawnego, lecz wręcz niweczące te zasady; totalitarne ustroje wykazujące nihilizm prawny i pogardę dla człowieka, a tym bardziej dla najbardziej elementarnych praw człowieka. Nie była to zresztą i nie jest cecha tylko Starego Kontynentu. Wraz z upadkiem faszyzmu i komunizmu (nie do końca wszak) problem nie wydaje się być jednak zakończony: przykładem może być wojujący islam.

Pierwszą połowę XX stulecia nazwać można epoką rewolucji. Wszak to rewolucje, głównie te przeprowadzone po I wielkiej wojnie narodów, nadały bieg dziejom ludzkim na następnych lat prawie sto, w wyniku czego cywilizacja naszego globu stanęła na krawędzi zagłady.

„Spustoszone stulecie” (Robert Conquest) to wiek totalitaryzmów. Wszystkie systemy totalitarne były (i są) systemami rewolucyjnymi<sup>45</sup>; „(...) żaden historyk nie zdoła nigdy spisać opowieści o naszym własnym stuleciu bez osnucia jej na

---

<sup>45</sup> C. J. Friedrich, Z. K. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*. Cambridge 1956, s. 130; zob. też K. Pomian, *Oblicza dwudziestego wieku. Szkice historyczno-polityczne*. Lublin 2002, s. 80.

wątku rewolucji<sup>46</sup>”. Trzeba się zgodzić z cytowanym zdaniem Hannah Arendt, ale też dodać za Janem Baszkiewiczem, że dotyczy to także rewolucji w prawie jako części rewolucji politycznej, która pokonuje dawne instytucje ustrojowe i obala dotychczasowe prawa. Feliks Edmundowicz Dzierżyński odrzucał nawet rewolucyjną praworządność; na posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych miał powiedzieć: „nie myślcie, że szukam rewolucyjnej praworządności, praworządność jest nam dziś zbędna”<sup>47</sup>. Wpisywało się to w Leninowską koncepcję dyktatury proletariatu nieskrępowanej żadnymi, nawet swoimi własnymi, prawami<sup>48</sup>.

Dyktatura proletariatu to m.in. zniesienie podziału władzy. W konsekwencji sądy stanowią taką samą część aparatu państwowego, jak wszystkie inne urzędy. Trzeba ponowić pytanie: po co tutaj sądy? Odpowiedź staje się prosta: sądy, tak jak i inne instytucje przejściowego państwa dyktatury proletariatu, służą walce klasowej, służą do walki. „Stalinizm był wierną kontynuacją leninizmu”, zaś Stalin był „z pewnością, obok Hitlera, człowiekiem, który najbardziej przyczynił się do nadania światu jego obecnej formy” – pisał w połowie lat 70. Leszek Kołakowski<sup>49</sup>.

#### 8. CRIMINA LAESAE IUSTITIAE<sup>50</sup>

Więź krajów totalitarnych z cywilizowanym światem została zerwana w znacznym stopniu na skutek świadomego odrzucenia przez systemy totalitarne *consensus iuris*, tworzącego społeczeństwa naszych czasów. „W tym miejscu odsłania się zasadnicza odmienność totalitarnej koncepcji prawa od wszystkich pozostałych. Totalitarna polityka nie zastępuje jednego zestawu praw innym, nie stwarza swojego własnego *consensus iuris*, nie wytwarza za pomocą rewolucji nowych form legalności. Jej lekceważenie dla wszystkich praw, włącznie z tymi, które sama ustanowiła, pozwala sądzić, że wierzy, że może sobie poradzić bez jakiegokolwiek *consensus iuris*”<sup>51</sup>.

Ideolodzy faszystowscy małą rolę przypisywali prawu – tak Mussolini, jak i Hitler pisali, że nad literą prawa musi wznosić się duch narodowy. Pozytywna koncepcja prawa była krytykowana na rzecz świadomości prawnej, na

<sup>46</sup> H. Arendt, *O rewolucji*, tłum. M. Godyń, Kraków 1991, s. 259.

<sup>47</sup> Cyt. za: M. Filar, *W służbie utopii: 73 lata radzieckiego prawa karnego*, Toruń 1992, s. 11.

<sup>48</sup> A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 328–329.

<sup>49</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 794 (cz. III, r. I, pkt 1).

<sup>50</sup> Ten wspaniały, a tragiczny w swojej wymowie termin zapożyczamy z książki Witolda Kuleszy, *Crimen laesae iustitiae. Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów za zbrodnie sądowe według prawa norymberskiego, niemieckiego, austriackiego i polskiego*, Łódź 2013.

<sup>51</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, t. 2, tłum. D. Grinberg, Warszawa 2008, s. 232.



rzecz idei „żywego prawa”, gdzie sąd miał być zastąpiony sędzią<sup>52</sup>. Ostatecznie – w zgodzie z ideologią – prawo zostało zastąpione przez siłę i terror.

Analogicznie było w bolszewickim systemie totalitarnym, z tym że w komunizmie publicznie obłudnie głoszone coś całkiem innego niż było w rzeczywistości. W konsekwencji komuniści, gdy stosowali terror i siłę, na ogół nawet w takich przypadkach „ubierali” swoją działalność w formę wyroku sądowego. Już po wojnie domowej, w 1922 r., Lenin dawał swojemu ministrowi (ludowemu komisarzowi) sprawiedliwości wskazówki: „Sąd nie powinien uchylać się od stosowania terroru; takie zapewnienie byłoby oszukiwaniem siebie lub oszukiwaniem innych – powinien natomiast uzasadnić i zalegalizować go pryncypialnie, jasno, bez fałszu i bez upiększania”<sup>53</sup>.

Komunizm jest najbardziej zakłamanym systemem w dziejach ludzkości. Nigdy i nigdzie nie było takiej rozbieżności między głoszonymi ideami, hasłami, oświadczeniami, prawem na papierze a „rzeczywistą rzeczywistością”, w przeciwieństwie do „rzeczywistości urojonej” (Franciszek Ancewicz). „Totalne kłamstwo” (Leszek Kołakowski) to jedna z ważnych cech systemu. W to kłamstwo wpisywało się tzw. wymierzanie sprawiedliwości, będące głównie realizacją totalitarnego terroru. Tak było od początku, ale to zwłaszcza „stalinizm, w miarę umacniania się totalitarnego oblicza systemu, coraz bezczelniej poszerzał przepaść między fasadą polityczną i rzeczywistością”<sup>54</sup>. Tym różnił się totalitaryzm czerwonawy od brunatnego, że ten ostatni nie ukrywał swoich celów i wysyłał miliony na śmierć nie potrzebując do tego sądowych wyroków.

Nikt nigdy w dziejach świata nie zbliżył się do wielkości stalinowskiego Wielkiego Terroru, mierzonej liczbą unicestwionych istnień ludzkich. Zarówno ówczesnych obserwatorów, jak i dzisiejszych historyków przerażał i do dzisiaj poraża wymiar kary – z reguły kary najwyższej. Mniej zastanawiano się nad takim fenomenem, że w zasadzie każdy unicestwiany w tym systemie (wszak z góry przewidziany do unicestwienia) miał wyrok. A jeśli w zasadzie każdy powinien być zlikwidowany na mocy wyroku, to trzeba było opracować i uruchomić specjalne formuły pozwalające na wydawanie setek tysięcy, a nawet milionów wyroków. *Crimen laesae iustitiae* (zbrodnia obrazy sprawiedliwości) w takim systemie musiało być absolutną codziennością, zwykłą częścią tak zwanego wymiaru sprawiedliwości<sup>55</sup>. Realizowano komunistyczny wielki terror w ZSRR przede

---

<sup>52</sup> A. Wrzyszczyk, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008, s. 397–401, passim.

<sup>53</sup> Lenin do Dymitra Kurskiego 7 maja 1922 r. W.I. Lenin: *Dziela wszystkie*, t. 45, Warszawa 1989, s. 188.

<sup>54</sup> J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów...*, s. 356, podkr. w oryginale.

<sup>55</sup> A. Lityński, *Crimina laesae iustitiae: nazistowskie a komunistyczne. W związku z książką Witolda Kuleszy, Crimen laesae iustitiae. Odpowiedzialność karna sędziów i prokuratorów*

wszystkim w trybie administracyjnym i przez organy pozasądowe, głównie policji politycznej NKWD<sup>56</sup>, przez osławione trojki, dwójki, OSO, chociaż nie tylko. Większość rozstrzelanych oraz populacji łagrów i więzień nigdy sali sądowej nie oglądała. W roku 1937 aż 87% skazanych było ofiarami trojek i dwojek NKWD<sup>57</sup>. „[K]to pokładał ostatnią nadzieję w instytucjach prawa musiał doświadczyć tego, że każda z tych instytucji zwracała się przeciwko niemu, stanowiąc część sieci terroru i gnębienia”<sup>58</sup>.

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy (rezolucja nr 1096 z 27 czerwca 1996 r.) uznało, iż do likwidacji pozostałości totalitarnego reżimu komunistycznego konieczne jest, aby winni przestępstw ponieśli karę<sup>59</sup>.

## 9. WOJNY XX WIEKU A PRAWO PRACY

Wykształcenie się międzynarodowego prawa pracy jako nowej gałęzi prawa wiąże się z szerszym zagadnieniem, jakim jest wielki rozwój prawa pracy po I wojnie światowej. U progu I wojny światowej, w efekcie powszechnie już ogłoszonych haseł solidaryzmu społecznego i funkcji społecznej praw podmiotowych, oraz potrzeby podporządkowania interesu indywidualnego względem dobra powszechnego (encyklika *Rerum Novarum* – 1891), najbardziej rozwinięte państwa były dość zaawansowane w procesie wykształcania się prawa pracy jako odrębnej od prawa cywilnego gałęzi prawa<sup>60</sup>. Przykładem mogły być Niemcy II Rzeszy, gdzie pozycja prawna robotników po ustawach Bismarcka

---

za zbrodnie sądowe według prawa norymberskiego, niemieckiego, austriackiego i polskiego, Łódź 2013, [art. rec. w:] „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2014, z. 2, s. 382.

<sup>56</sup> Народный Комиссариат Внутренних Дел – Narodnyj Komisariat Wnuriennich Dieł [NKWD] – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, czyli ministerstwo spraw wewnętrznych.

<sup>57</sup> S. Ciesielski, *Wróg jest wszędzie. Stalinowska polityka represyjna w latach 1928–1941*. Toruń 2013, s. 222–223.

<sup>58</sup> Amerykański Trybunał Wojskowy w wyroku z 4 grudnia 1947 r. w tzw. sprawie prawników; cyt. za Witoldem Kuleszą, *Crimen laesae iustitiae...*, s. 40.

<sup>59</sup> Zagadnienie odpowiedzialności karnej sprawców zbrodni komunistycznych w Polsce pierwotnie znalazło się w ustawie z 4 kwietnia 1991 r. nowelizującej ustawę o Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytucie Pamięci Narodowej (Dz.U. nr 45, poz. 195), ale ustawa ta definiowała jedynie zbrodnie stalinowskie (a nie w ogóle komunistyczne) popełnione do 31 grudnia 1956 r. Ważna norma znalazła się w art. 44 Konstytucji RP z 1997 r.: zawieszają się bieg przedawnienia w stosunku do przestępstw popełnionych przez funkcjonariuszy publicznych albo na ich zlecenie, nieściganych z przyczyn politycznych. Warto tu przypomnieć, że Konstytucja w art. 13 zakazuje istnienia partii politycznych odwołujących się do metod i praktyk m.in. komunizmu, zaś art. 256 k.k. z 1997 r. zakazuje propagowania totalitarnego ustroju państwa. A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej...*, s. 183–184.

<sup>60</sup> W. Organiściak, *Prawo pracy II Rzeczypospolitej. Szkic dla celów dydaktycznych*, „Z Dziejów Prawa”, t. 2 (10). Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 2704, Katowice 2009, s. 233–234.

uległa zdecydowanej poprawie. Wojna przyniosła jednak radykalizację nastrojów, a przykład rewolucji bolszewickiej i strach przed jej rozprzestrzenieniem się wymuszały nowe ustępstwa wobec klasy robotniczej. Wśród uczestników konferencji w Wersalu wyraźne było przeświadczenie o konieczności ustępstw, czemu dawali publicznie wyraz zarówno T.W. Wilson, jak i G. Clemenceau oraz D. Lloyd George<sup>61</sup>. *De facto* chodziło o obronę kapitalizmu przed bolszewizmem. Traktat wersalski w części XIII przewidywał utworzenie MOP (ILO), która stała się pierwszą międzynarodową organizacją stojącą na straży określonych praw jednostki. Art. 427 traktatu określał zasady ogólne, na podstawie których miała działać MOP. Znalazły się wśród nich i takie, których realizacja do dziś napotyka na trudności: 1) praca nie może być uważana po prostu za towar lub artykuł handlowy, 2) prawo robotników i pracodawców do zrzeszania się, 3) prawo do godziwego zarobku, 4) maksymalnie 8-godzinny dzień pracy i 48-godzinny tydzień pracy, 5) minimalna 24-godzinna przerwa w pracy raz w tygodniu, 6) zniesienie pracy dzieci, 7) jednolita płaca bez względu na płeć, 8) jednakowa płaca bez względu na pochodzenie, 9) utworzenie inspekcji pracy. Do 1939 r. MOP przyjęła 67 konwencji dotyczących różnych aspektów pracy, w tym np. konwencję z 1930 r. dotyczącą pracy przymusowej i obowiązkowej (weszła w życie w 1932 r., ale nie zapobiegła wykorzystaniu pracy więźniów). Niewątpliwie MOP stała się bardzo szybko ważnym elementem międzynarodowego ładu, odgrywając rolę czynnika unowocześniającego krajowe prawo pracy. Przykładem może być Polska, w której w dwudziestolecie obserwować można stały rozwój ustawodawstwa pracy (np. ustawa z 1937 r. o układach zbiorowych pracy<sup>62</sup>). Warto jednak pamiętać, że kodeks zobowiązań z 1933 r. (a więc akt z dziedziny prawa cywilnego) normował umowę o pracę. Prawo pracy jako odrębna gałąź prawa, kształtowało się więc stopniowo, czego wyrazem była zapadła w 1938 r. decyzja o wprowadzeniu obowiązkowego nauczania prawa pracy jako odrębnego przedmiotu na polskich wydziałach prawa<sup>63</sup>.

Piękny jest rozwój prawa pracy w krajach cywilizowanych, w systemach liberalnych. Już bylibyśmy gotowi zapomnieć, że wiek XX to „spustoszone stulecie”, spustoszone przez co najmniej dwa systemy ludobójcze, skrajnie zbrodnicze.

„Kto nie pracuje, ten nie je” – było to sztandarowe hasło systemu komunistycznego w ogóle. Początek swój brało z *Manifestu komunistycznego*. Jak wiadomo, likwidacja własności prywatnej była osią wywodów i wytyczania celów w *Manifestie komunistycznym*. W konsekwencji wraz z likwidacją własności prywatnej likwidacji miał ulec także kapitalistyczny wolny najem pracy, zaś

---

<sup>61</sup> J. Quigley, *Soviet Legal Innovation...*, s. 76–77.

<sup>62</sup> Dz.U. nr 31, poz. 242.

<sup>63</sup> S. Grzybowski, *Wspomnienia*, Kraków 1999, s. 498.

wprowadzony musiał być „jednakimi przymus pracy dla wszystkich, utworzenie armii przemysłowych, zwłaszcza dla rolnictwa” – stwierdzali twórcy programu komunistycznego<sup>64</sup>. „Kto nie pracuje, ten nie powinien jeść”<sup>65</sup> – stwierdzał też przysły wódz rewolucji, Lenin, w napisanej w lecie 1917 r. rozprawce *Państwo i rewolucja*, a w napisanym przez siebie w marcu 1918 r. projekcie programu partii zawarł kwestię konieczności realizacji powszechnego obowiązku pracy<sup>66</sup>. Powszechny obowiązek pracy wprowadziła *Deklaracja praw ludu pracującego i wyszukiwanego* (25.01.1918)<sup>67</sup>, która następnie weszła w skład (art. 18) pierwszej konstytucji RSFRR (10.07.1918)<sup>68</sup>, co później było kontynuowane w konstytucji stalinowskiej (1936)<sup>69</sup>, mającej však długi żywot (do 1977). W komunizmie praca nie miała być motywowana bodźcami materialnymi, lecz samym entuzjazmem. Praca komunistyczna – wywodził Lenin – „jest to bezpłatna praca na rzecz społeczeństwa, praca wykonywana nie ze względu na określoną powinność, nie w celu otrzymania prawa do określonych produktów (...), wynikająca z nawyku do pracy dla dobra ogółu i oparta na świadomym stosunku (który stał się nawykiem) do niezbędności pracy dla dobra ogółu (...)”<sup>70</sup>. Jak wynika z przemyśleń Leszka Kołakowskiego, Lew Dawidowicz Trocki w teoretycznym tekście *Terroryzm i komunizm* (1921) przedstawił „najogólniejszą teorię państwa dyktatury proletariatu, jaką Trocki u władzy napisał i stanowi najdoskonalszą prezentację systemu, który zwykle się nazywać totalitaryzmem”<sup>71</sup>. W wywodach Trockiego przymus w państwie proletariatu musi występować na wszelkich poziomach i w rozmaitych formach – w nowym społeczeństwie przymus będzie odgrywał rolę kluczową.

Zasada pracy przymusowej pojawia się jako fundamentalna, bowiem po zlikwidowaniu kapitalistycznego wolnego najmu oraz wolnego rynku do pracy może skłaniać jedynie entuzjazm albo przymus. Zarówno Trocki, jak i Lenin zda-

<sup>64</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 1983, s. 87.

<sup>65</sup> W. Lenin, *Państwo i rewolucja*, [w:] idem, *Dziela*, t. 33, Warszawa 1987, s. 89.

<sup>66</sup> A. Walicki, *Marxizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 343.

<sup>67</sup> *История советской конституции. Сборник документов. 1917–1957*, Москва 1957 [*Istoria sowskiej konstitucii. Sbornik dokumentów 1917–1957*, Moskwa 1957], s. 44–46; *История советской конституции (в документах) 1917–1956*, Москва 1957 [*Istoria sowskiej konstitucii (w dokumentach) 1917–1956*, Moskwa 1957], s. 57–59.

<sup>68</sup> Zob. m.in. A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991 czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 2017, s. 56, 61.

<sup>69</sup> „Praca w ZSRR jest obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela zdolnego do pracy, w myśl zasady: »Kto nie pracuje, ten nie je«. W ZSRR realizuje się zasadę socjalizmu: »Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy«” (art. 12).

<sup>70</sup> Cyt. za A. Walicki, *Marxizm i skok do królestwa wolności...*, s. 357; zob. też idem, *Zarys myśli rosyjskiej. Od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005, s. 687.

<sup>71</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 773.

wali sobie sprawę, że w szerszym wymiarze na motywację emocjonalną chęci do pracy liczyć nie można. Pozostawał przymus: „sama zasada pracy przymusowej jest dla komunisty niepodważalna (...) Jedynym rozwiązaniem trudności ekonomicznych, poprawnym zarówno z punktu widzenia praktyki, jak zasady jest traktować ludność całego kraju jako rezerwuar koniecznej siły roboczej” – wywodził Trocki<sup>72</sup>. Nikołaj Bucharin w tym samym czasie (tj. jeszcze przed wprowadzeniem Nowej Polityki Ekonomicznej – NEP – której Bucharin stał się gorącym zwolennikiem) potwierdzał i rozwijał koncepcję ekonomicznej dyktatury proletariatu, która oznaczała m.in. przymus pracy, a nawet jej militaryzację. Przymus w państwie totalitarnym miał więc być totalny: pełna rekwizycja nadwyżek żywnościowych rolników oraz przymus (a nawet militaryzacja) pracy wszystkich pozostałych<sup>73</sup>. Miało to jednak być państwo komunistyczne, bezklasowe, a więc mimo totalnego przymusu nie było w nim miejsca na wyzysk klasowy, bo wszak proletariat sam siebie wyzyskiwać nie mógł. Według Bucharina wolność wyboru pracy była nie do pogodzenia z gospodarką planową, a gospodarka planowa wymagała precyzyjnego działania, bezwzględного wykonywania poleceń, szybkich decyzji – jak w wojsku. Tym samym militaryzacja pracy była – według Bucharina – organizacyjnym postępem<sup>74</sup>.

Masowy przymus wymagał masowego terroru. Jedno i drugie stało się codzienną rzeczywistością komunistycznego totalitaryzmu, co ujawniło się i utrwaliło po kilku względnie spokojnych latach NEP-u.

## 10. WOJNY XX WIEKU A PROBLEM KODYFIKACJI PRAWA PRYWATNEGO W PAŃSTWACH EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ<sup>75</sup>

Zmiany ustrojowe w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, będące konsekwencją obu wojen, powodowały powstanie problemów prawnych, wśród których dominuje potrzeba dokonania kodyfikacji narodowych, później narzucona unifikacja wynikająca z politycznej konsolidacji (zwłaszcza po drugiej wojnie światowej), a w końcu zakres rekodyfikacji po upadku bloku wschodniego.

Skutkiem Wielkiej Wojny było uzyskanie politycznej samodzielności narodów funkcjonujących w ramach dotychczasowych mocarstw. Świadomemu budowaniu narodów jako wspólnoty politycznej towarzyszy tworzenie własnego, „narodowego”, prawa. Sprawa kodyfikacji, czy w ogóle jednolitego ustawodawstwa, to

<sup>72</sup> Cyt. za: ibidem, s. 775.

<sup>73</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty...*, s. 813.

<sup>74</sup> A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności...*, s. 362.

<sup>75</sup> Uwagi dotyczą zwłaszcza państw Europy Środkowo-Wschodniej, które pojawiły się na mapie Europy w wyniku rozpadu monarchii austro-węgierskiej, cesarstwa rosyjskiego i niemieckiego, a po drugiej wojnie światowej pozostawały pod wpływem ZSRR.

kwestia nie tyle naukowa<sup>76</sup>, co polityczna<sup>77</sup>. Własne (narodowe) ustawodawstwo tworzy podstawę samodzielnego rozwoju nauki, judykatury powodując prawdziwe unarodowienie<sup>78</sup>. To własne prawo miało być wytworem ustawodawcy krajowego w drodze demokratycznej po to, by obywatele mogli się czuć także jego autorami<sup>79</sup>.

Podkreślić należy stałą dążność państw słowiańskich po I wojnie światowej do kodyfikacji prawodawstwa (Komisja Kodyfikacyjna w Polsce, Ministerstwo Unifikacji w Czechosłowacji, Rada Prawnicza w Jugosławii, Komisja Prawa Cywilnego w ramach Rady Państwa na Litwie)<sup>80</sup>. Wszystkie te państwa podjęły ogromny trud unifikacji i kodyfikacji prawa prywatnego w krótkim międzywojennym czasie. Wśród nich przoduje Łotwa, która zdołała skodyfikować prawo prywatne przed drugą wojną światową (Kodeks cywilny – 1937)<sup>81</sup>. W międzywojennej Jugosławii – co symptomatyczne – po wydaniu dekretu królewskiego z 3 października 1929 r. intensyfikującego unitaryzm, prace nad unifikacją i kodyfikacją prawa znacznie przyspieszyły. Mimo bardziej skomplikowanej niż w międzywojennej Polsce sytuacji prawnej (szczególnie w obliczu niewypracowania odpowiednich norm kolizyjnych), politycznej i ekonomicznej prace Najwyższej Rady Prawniczej Królestwa Jugosławii przyniosły wymierne rezultaty, a mianowicie pierwszy projekt jugosłowiańskiego kodeksu cywilnego 1934 r., wzorowany w przeważającej mierze na ABGB, ale też ZGB, BGB, kodeksie cywilnym Liechtensteinu i projektowanych wówczas rozwiązaniach węgierskich<sup>82</sup>.

<sup>76</sup> A. Ohanowicz, *Unifikacja i reforma prawa cywilnego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1959, z. 3, s. 78.

<sup>77</sup> W 1921 r. Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski mówił: „Wadą Komisji Kodyfikacyjnej jest, że jej członkowie, przeważnie profesorowie, dążą do doskonałości i przez to opóźniają przygotowanie jednolitych kodeksów. A przecież z punktu widzenia dobra i spoistości Państwa znacznie jest rzeczą ważniejszą, byśmy jak najrychlej mieli jednolite prawa, niż żeby one były doskonałe. Ulepszać je możecie później. Znaczenia politycznego jak najrychlejszego zunifikowania praw Panowie nie doceniacie i dlatego zbyt dużo mówicie lub piszecie o zabierających czas subtelnościach jurydycznych”. *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Dział ogólny*, t. 1, z. 1, Warszawa 1920, s. 21; por. też J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, red. i wstęp L. Wasilewski, Warszawa 1937, s. 204–205.

<sup>78</sup> A. Ohanowicz, *Unifikacja...*, s. 78.

<sup>79</sup> J.M. Smits, *Of the vocation of our age against codification: on civil codes in the information society*, [w:] J.M. Milo, J.H.A. Lokin, J.M. Smits (eds.), *Tradition, Codification and Unification. Comparative – Historical Essays on Developments in Civil Law*, Cambridge – Antwerp 2014, s. 242.

<sup>80</sup> Por. B. Boliński, *New Codes in The Slavic Countries (Poland, Czechoslovakia, Yougoslavia) by Valdimir Gsovki. Washinton, 1934*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1935, s. 540.

<sup>81</sup> J. Vebers, *Family law in Latvia: From establishment of the independent state of Latvia in 1918 to restoration of independence in 1993*, [w:] A. Bainham ed., *The International Survey of Family Law*, The Hague – Boston – London 1997, s. 207; S. Piłza, *Historia Prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. III: *Okres międzywojenny*, Kraków 2001, s. 66.

<sup>82</sup> M. Kresić, *Yugoslav private law between the two World Wars*, [w:] T. Giaro (Hrsg), *Modernisierung durch Transfer zwischen den Weltkriegen*, Frankfurt am Main 2007, s. 156–157, 167.



W Polsce, na Węgrzech i w Czechosłowacji pierwsze w historii kodeksy cywilne powstały i weszły w życie po II wojnie światowej, czyli w czasie, gdy własność prywatna została tam ograniczona do minimum. Tak też w Rosji, gdzie pierwszej kodyfikacji prawa cywilnego dokonano w 1922 r., aczkolwiek w czasie chwilowej „odwilży” (NEP).

Po II wojnie światowej elementem narzuconej politycznej konsolidacji bloku wschodniego było znaczne i wymuszone ujednoczenie zasad poszczególnych gałęzi prawa w ramach „rodziny” prawa socjalistycznego. Należy zwrócić uwagę na fakt, że to niedobrowolne ujednoczenie zostało przeprowadzone w niezwykle szybkim tempie, podobnie jak we wszystkich republikach radzieckich<sup>83</sup>. Odrzucenie w radzieckiej doktrynie i prawie abstrakcyjnego, uniwersalnego pojęcia własności w powiązaniu z publiczną kontrolą nad wszelkimi typami nowo pojętej własności, zwłaszcza własności społecznej, należało przyjąć w całym bloku wschodnim. Można nawet spotkać się z opinią, że w socjalizmie prawo cywilne było prawem prywatnym bez własności prywatnej<sup>84</sup>.

Należy przypomnieć, że w ciągu kilku pierwszych miesięcy po bolszewickim zamachu stanu, do lata 1918 r., praktycznie całe przedrewolucyjne prawo cywilne przestało istnieć<sup>85</sup>. Zupełnie obalono dotychczasowe stosunki własnościowe, czyli prawo rzeczowe (najgruntowniejsze wywłaszczenie w dziejach świata), całkowicie zmieniono stosunki obligacyjne, zlikwidowano prawo spadkowe, stworzono absolutnie nowe, oparte na skrajnie odmiennych zasadach prawo rodzinne. Zauważyć warto, że to wszystko zrealizowano jeszcze zanim dekret Nr 3 „o sądzie” wykluczył stosowanie prawa dawnego. W pewnym sensie prawo cywilne uległo zmianie szybciej nawet niż ustawodawstwo karne; fundamentalne zasady dawnego prawa prywatnego zostały zdruzgotane do połowy 1918 r. Już w tym czasie powstała baza własności, określanej później jako socjalistyczna, oraz socjalistyczna regulacja jej funkcjonowania: centralizm, akty administracyjne, reglamentacja i rozdzielnictwo. Było to już zupełnie nowe prawo i nie było ono już prawem prywatnym, *ius privatum*. Przeciwnie – prawo cywilne w systemie radzieckim niezwłocznie stało się prawem publicznym<sup>86</sup>. To absolutna nowość w światowych dziejach prawa.

---

<sup>83</sup> K. Lubiński, *Tendencje unifikacyjne w rozwoju prawa postępowania cywilnego*, [w:] A. Marciniak (red.), *Księga pamiątkowa ku czci Profesora Witolda Broniewicza. Symbolae Vitoldo Broniewicz dedicatae*, Łódź 1998, s. 230; A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991...*, s. 259–227, 245, 301.

<sup>84</sup> L. Vékás, *The codification of private law in Hungary...*, s. 60.

<sup>85</sup> A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991...*, s. 232 i n. Podobnie uważa H.C. Reichel, [w:] N. Reich, H.C. Reichel, *Einführung in das sozialistische Recht*, München 1975, s. 92.

<sup>86</sup> Np. A. Wyszynski pisał: „U podstaw prawa radzieckiego, a w szczególności u podstaw radzieckiego prawa cywilnego leży nie prawo rzymskie opierające się na prywatnej własności (...),

Rewolucja proletariacka miała charakter przede wszystkim niszczący – burzyła to, co zastała. Można więc sobie zadawać wstępne pytanie, jak uczynił to jeden z badaczy, czy po rewolucji w ogóle jeszcze jakieś prawo zostało, a w szczególności: czy istniało jeszcze prawo cywilne<sup>87</sup>. „W epoce rewolucji proletariackiej ostatecznie umiera indywidualistyczne prawo cywilne”<sup>88</sup> – twierdził A.G. Gojchbarg.

Ten pierwszy okres rewolucji przeszedł rychło w okres komunizmu wojennego w miesiącach i latach wojny domowej, co trwało do pierwszych miesięcy 1921 r. W tych latach dotychczasowe tendencje zastępowania prawa cywilnego prawem administracyjnym jeszcze się umocniły. Zmieniło się to wprawdzie w okresie NEP-u i wówczas pojawiły się kodeksy, w tym także kodeks cywilny. Ale i wówczas ogólny kierunek upublicznienia prawa prywatnego był utrzymywany. Ton i kierunek wskazywał osobiście Lenin; słynna jest jego wypowiedź (z lutego 1922 roku), że „my niczego prywatnego nie uznajemy, dla nas wszystko (...) jest publicznoprawne”<sup>89</sup>. W przeciwieństwie do klasycznego rozgraniczenia na prawo publiczne i prywatne, komunistyczny system prawny znał jednolitą strukturę prawa: tylko prawo publiczne<sup>90</sup>.

---

lecz założenia publiczno-prawne”. Zob. A. Wyszynski, *Zagadnienia teorii państwa i prawa*, Warszawa 1952, s. 139.

<sup>87</sup> N. Reich, *Sozialismus und Zivilrecht*, Frankfurt am Main 1973, s. 43.

<sup>88</sup> А.Г. Гойхбарг, *Пролетарская революция и гражданское право*, [w:] А.Г. Гойхбарг, *Пролетариат и право. (Сборник статей)*. Издание Народного Комиссариата Юстиции [A. G. Gojchbarg, *Proletarskaja rewolucija i graždanskoje prawo*, [w:] *Proletariat i prawo. (Sbornik statiej)*. Izdanije Narodnogo Komissariata Justicii], [b.m.] 1919, s. 16, zob. także s. 6.

<sup>89</sup> „Przygotowuje się nowe ustawodawstwo cywilne. Ludowy Komisariat Sprawiedliwości »płynie z prądem«; widzę to. A ma obowiązek walczyć przeciw prądowi. Niech nie przejmuje starego, burżuazyjnego pojęcia prawa cywilnego (ściślej, nie dać się nabierać tępych i burżuazyjnym starym prawnikom, którzy je przejmują), lecz tworzy nowe. Niech nie ulega Ludowemu Komisariatowi Spraw Zagranicznych, który »z obowiązku« stoi na stanowisku »przystosowania się do Europy«, lecz walczy z tym stanowiskiem, kształtuje nowe prawo cywilne, nowy stosunek do »prywatnych« umów itp. My niczego »prywatnego« nie uznajemy, dla nas wszystko, co dotyczy gospodarki, jest publicznoprawne, a nie prywatne. Zezwalamy na kapitalizm tylko państwowy, państwo zaś to my, jak powiedziano wyżej. Stąd – rozszerzyć zakres ingerencji państwa w stosunki »prywatnoprawne«; rozszerzyć jego prawo do uchylania »prywatnych« umów; stosować nie *corpus iuris romani* do »stosunków cywilnoprawnych«, lecz naszą rewolucyjną świadomość prawną; systematycznie, uparcie, wytrwale ukazywać w wielu pokazowych procesach, jak to należy czynić rozsądnie i energicznie; w drodze partyjnej stawiać pod pręgierzem i przepędzać tych członków trybunałów rewolucyjnych i sędziów ludowych, którzy się tego nie uczą i nie chcą zrozumieć”. W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. 44, s. 379–380 (podkr. w oryginale).

<sup>90</sup> H.C. Reichel, [w:] N. Reich, H.C. Reichel, *Einführung in das sozialistische Recht...*, s. 85.

Oddzielenie prawa cywilnego od prawa prywatnego jest być może najważniejszą nowością, jaką modernistyczna cywilistyka radziecka wprowadziła do powszechnej teorii prawa<sup>91</sup>.

Po upadku bloku wschodniego w wyniku zimnej wojny należało niezwłocznie zdemontować instytucje socjalistyczne. Początkowo sprowadzało się to do wielokrotnego nowelizowania kodeksów cywilnych w zakresie wybranych instytucji w poszczególnych ich częściach, względnie do nowelizowania nieskodyfikowanego prawa w państwach byłej Jugosławii. Należy jednak podkreślić, że wymuszona implementacja instytucji socjalistycznych po drugiej wojnie światowej nie spowodowała zaniku wzorców zachodnich, co z kolei dało szansę państwom Europy Środkowo-Wschodniej na dokonanie transformacji w dość szybkim tempie<sup>92</sup>.

Faktem jest, że różne instytucje pochodzenia zachodniego lub wschodniego zawsze były mieszane ze sobą w zależności od dominującej politycznej scenarii regionu, wytworzonej w efekcie wojen XX wieku. Zagadnienie zmieniających się wzorców regulacji cywilnoprawnych i zderzenia dawnej tradycji z nowymi instytucjami po drugiej wojnie światowej oraz próba uwzględnienia współcześnie najnowszych zdobyczy cywilistyki skutkuje obecnie zjawiskiem, które można nazwać hybrydyzacją prawa w państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Niezależnie od tego podkreśla się narodowość efektu w postaci kodeksu cywilnego, jak np. w Czechach (2012), mimo silnych wpływów germańskich, a następnie komunistycznych<sup>93</sup>.

Mimo usunięcia zasadniczych socjalistycznych instytucji z kodeksów cywilnych powstałych w państwach satelickich ZSRR (tzw. demokracjach ludowych) niemal wszystkie te państwa z mniejszym lub większym oporem uznały ostatecznie za konieczne dokonanie nowej kodyfikacji cywilnej. Decyzję o nowej kodyfikacji podjęli nawet Serbowie, wyjątkowo przywiązani do swojego kodeksu z 1844 r., którym wyprzedzili wiele państw bardziej rozwiniętych. W zasadzie dopiero wiek XXI przyniósł wymierne efekty w postaci własnych „narodowych” kodyfikacji cywilnych, w szczególności na Węgrzech (2013), w Czechach (2012), na Litwie (2000), w Estonii (2002) i na Ukrainie (2003)<sup>94</sup>, a w pozostałych państwach, w tym w Polsce, proces ten trwa nadal.

<sup>91</sup> N. Reich, *Sozialismus und Zivilrecht...*, s. 337.

<sup>92</sup> K. Kelemen, B. Fekete, *How Should the Legal System of Eastern Europe be Classified Today?* [w:] A. Badó, D.W. Belling, J. Bóka, P. Mezei (eds.), *International Conference for the 10th Anniversary of the Institute of Comparative Law*, Potsdam 2014, online: <https://ssrn.com/abstract=2614944>, s. 213.

<sup>93</sup> P. Dostálík, O. Horák, *Zmiany w czeskim prawie prywatnym*, „Forum Prawnicze” 2014, s. 16–25.

<sup>94</sup> Por. H.L. MacQueen, *Private Law's Revolutionaries: Authors, Codifiers and Merchants?* [w:] S. Worthington, A. Robertson, G. Virgo (eds.), *Revolution and Evolution in Private Law*, Oxford, UK – Portland, Oregon 2018, s. 42.

Wiek XX to zatem nie tylko wiek ustrojowych transformacji w Europie Środkowo-Wschodniej, lecz także wiek kodyfikacji i zmian ustrojowych, które wymuszały nowe ujęcie regulacji kodeksowych.

Reasumując: to, na co wojny XX wieku nie miały wpływu, to sama idea kodyfikacji, która pozostaje generalnie niezmienna od XVIII w. – nadal żyje i ma się dobrze, mimo wojen i rewolucji. Kodyfikacja jawi się więc jako historyczny fenomen, który wciąż determinuje prawniczą świadomość w naszej kulturze prawnej.

## 11. KILKA UWAG O WPŁYWIE WOJEN NA POLSKIE PRAWO PRYWATNE

Niniejszy tekst wskazywał już pewne czynniki, które w wyniku wojen miały wpływ na rozwój prawa, w tym coraz szybciej publiczującego się prawa prywatnego. Jednym z nich była emancypacja kobiet, które w czasie I wojny zostały w wielu krajach włączone w znacznie większym niż dotychczas stopniu w życie społeczeństw. Kobiety stały się faktycznie pełnoprawnym uczestnikiem życia społecznego, co musiało skutkować między innymi zmianą przepisów prawa cywilnego, które dotychczas przewidywały ograniczenia w pozycji prawnej kobiet. Przykładowo, w Polsce konstytucja marcowa opierała się na zasadzie równouprawnienia płci, stąd dość szybko Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę z 1 lipca 1921 r.<sup>95</sup>, która zmieniała przepisy kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego oraz prawa małżeńskiego z 1836 r. między innymi w zakresie opieki, zarządu majątkiem małżeńskim oraz wzajemnych praw i obowiązków małżonków. Zakres terytorialny ustawy ograniczał się do byłego Królestwa Polskiego, gdyż tam przypadków przepisów zawierających nierówności między małżonkami było najwięcej. Prawo polskie stopniowo znosiło także inne nierówności niż wynikające z różnicy płci. Na terytorium ziem wschodnich obowiązywało rozporządzenie Prezydenta RP z 14 października 1927 r. o uchyleniu odrębności stanowych<sup>96</sup>. Kompleksowy charakter miała natomiast krótka ustawa z 13 marca 1931 r. o wygaśnięciu mocy prawnej przepisów wyjątkowych, związanych z pochodzeniem, narodowością, językiem, rasą lub religią obywateli Rzeczypospolitej<sup>97</sup>. Problem z tą ustawą był jednak taki, że nie wskazywała ona konkretnych uchylonych przepisów, zawierając jedynie normę generalną. Powodowało to trudności interpretacyjne, a stan ten można było zmienić jedynie przez wydanie nowych przepisów jednolitych dla całego obszaru państwa, uchylających stare.

<sup>95</sup> Ustawa z 1 lipca 1921 r. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów prawa cywilnego, dotyczących praw kobiet (Dz.U. nr 64, poz. 397).

<sup>96</sup> Dz.U. poz. 92, nr 824.

<sup>97</sup> Dz.U. nr 31, poz. 214.

Bezpośredni związek ze skutkami wojny miało uchwalenie ustawy z 27 stycznia 1922 r. „w przedmiocie zmiany i uzupełnienia niektórych przepisów obowiązującego w b. Królestwie Polskiem kodeksu cywilnego z 1825 oraz ustawy postępowania cywilnego, dotyczących nieobecnych i zaginionych”<sup>98</sup>. Ustawa ta nadała nowe brzmienie kodeksowym przepisom o nieobecnych. Dział III (art. 46–55) o uznaniu osób zaginionych za zmarłe zawierał nowoczesne rozwiązania, które – w naszej opinii – zostały częściowo wykorzystane w unifikacyjnym dekrete Prawo osobowe z 1945 r. Nie sposób tu pominąć przepisów znowelizowanego działu IV o skutkach uznania osoby zaginionej za zmarłą oraz nowelizacji przepisów rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego (art. 2 ustawy z 1922 r.). Również te rozwiązania stały na wysokim poziomie i obowiązywały na terenie całego byłego zaboru rosyjskiego. Zgodnie bowiem z rozporządzeniami Rady Ministrów z 1922 r.<sup>99</sup> i 1924 r.<sup>100</sup> przepisy ustawy z 1922 r. rozciągnięto na obszar byłego zaboru rosyjskiego, poza byłym Królestwem Polskim. W ten sposób większość terytorium polskiego została przyporządkowana nowoczesnemu prawu o uznaniu za zmarłego, powstałemu wyraźnie w związku ze skutkami wojny. Wspominamy o tym również dlatego, że przepisy o uznaniu za zmarłego, które obowiązują dzisiaj jako część kodeksu cywilnego, wykazują podobieństwo do wcześniejszych polskich rozwiązań przyjmowanych od 1922 r. Rzecz ciekawa, powstawały one poza Komisją Kodyfikacyjną II RP.

Druga wojna światowa problem uznania za zmarłego zdecydowanie bardziej wyostrzyła. Pisał o tym jeden z twórców unifikacji prawa cywilnego, A. Wolter:

już w czasie trwania, a zwłaszcza po zakończeniu pierwszej wojny światowej, przepisy dotyczące uznania za zmarłego zyskały niepomierne na aktualności w stosunku do czasów dawniejszych; toteż większość państw była zmuszona poddać odnośne postanowienia swoich ustawodawstw gruntownej rewizji. Aczkolwiek dzieli nas od tego czasu zaledwie ćwierć wieku, ten problem stał się znów palącym (...). W Polsce ponadto powstała dalsza kwestia, a mianowicie unifikacji przepisów, dotyczących uznania za zmarłego, gdyż dziedzina ta dotychczas stała pod rządem ustaw dzielnicowych<sup>101</sup>.

Warto odnotować fakt, iż w czasie II wojny światowej rząd RP na uchodźstwie pracował nad ustawą o zaginionych i zmarłych. Powstały nawet trzy projekty ustawy, a jeden z nich został stworzony w okupowanym kraju<sup>102</sup>. Ostatecznie

<sup>98</sup> Dz.U. nr 11, poz. 87.

<sup>99</sup> Dz.U. nr 43, poz. 360

<sup>100</sup> Dz.U. nr 32, poz. 326.

<sup>101</sup> A. Wolter, *Uznanie za zmarłego. Rozdział trzeci działu pierwszego prawa osobowego*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1945, nr 1, s. 25.

<sup>102</sup> A. Kozioł, *Prace nad unifikacją prawa cywilnego w Polsce w latach 1945–1946*, maszynopis rozprawy doktorskiej powstałej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego pod kierunkiem A. Lityńskiego, Katowice 2006, s. 23–28.

dekret z 29 sierpnia 1945 r. prawo osobowe<sup>103</sup> wykorzystywał rozwiązania wcześniejszych projektów. Zbadana dotychczas tylko wrywkowo praktyka stosowania zunifikowanych przepisów wskazuje, że powojenny polski ustawodawca należycie unormował to tragiczne wojenne spustoszenie<sup>104</sup>, między innymi przez skrócenie terminów wymaganych do uznania osoby za zmarłą lub zaginioną.

Jak wiadomo, Komisja Kodyfikacyjna w II RP nie zakończyła prac nad unifikacją prawa cywilnego przed wybuchem II wojny. Poza Komisją powstała natomiast ustawa z dnia 13 lipca 1939 r. o ułatwieniu przysposobienia małoletnich<sup>105</sup>, która zdecydowanie uprościła procedurę adopcyjną wobec małoletnich. Jej *ratio legis* sprowadzało się do zlikwidowania masowego zjawiska sieroctwa w Polsce<sup>106</sup>. W warunkach II wojny ustawa odegrała bardzo ważną rolę: ułatwiała ona uratowanie (niestety, nie wiemy w jak dużej skali<sup>107</sup>) sierot po zamordowanych przez okupanta niemieckiego rodzicach. Zjawisko uproszczonego sposobu i trybu przysposobienia w czasie II wojny znane jest na ziemiach polskich w odniesieniu do dzieci żydowskich: jesienią 1942 r. w łódzkim getcie rozpoczęto akcję adopcyjną. Rodziny, które zdecydowały się przyjąć do swego domu dziecko, otrzymywały dodatkowe przydziały żywności. Podstawą adopcji były specjalne dekrety adopcyjne, wydawane przez Komisję Opieki nad Osieroconymi Dziećmi<sup>108</sup>. Niestety, los tych dzieci był ostatecznie równie tragiczny, jak los ich opiekunów.

W pracach nad unifikacją prawa cywilnego w zakresie przepisów o przysposobieniu odwołano się do konieczności ułatwienia adopcji w związku ze skutkami wojny. Dekret z 22 stycznia 1946 r. prawo rodzinne<sup>109</sup> w art. 76–84 regulował całkowicie na nowo tę instytucję, a przepisy opierały się na zawartym w tezach założeniu o konieczności ułatwienia korzystania z tej instytucji po II wojnie światowej<sup>110</sup>. W świetle przepisów przysposobienie miało charakter *minus plena*<sup>111</sup>.

<sup>103</sup> Dz.U. nr 40, poz. 223.

<sup>104</sup> Zob. S. Przewoźnik, *Uznanie za zmarłego w świetle akt Sądu Grodzkiego w Krakowie w latach 1946–1950*, maszynopis rozprawy doktorskiej powstałej w Krakowskiej Akademii im. A. Frycza Modrzewskiego pod kierunkiem I. Lewandowskiej-Malec, Kraków 2015, ss. 246.

<sup>105</sup> Dz.U. nr 63, poz. 416.

<sup>106</sup> P. Fiedorczyk, *Kilka uwag o genezie ustawy z dnia 13 lipca 1939 r. o ułatwieniu przysposobienia małoletnich*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2016, nr 25, nr 3, s. 301–312.

<sup>107</sup> A. Stelmachowski, *Przysposobienie w polskim prawie rodzinnym*, Warszawa 1957, s. 81.

<sup>108</sup> E. Wiatr, *Wstęp*, [w:] R. Lipszyc, *Dziennik z getta łódzkiego*, Kraków – Budapeszt 2017, s. xvi.

<sup>109</sup> Dz.U. nr 5, poz. 21, sprostowanie: Dz.U. z 1946 r. nr 16, poz. 113.

<sup>110</sup> „Tragiczne skutki ostatniej wojny spowodowały konieczność jak najdalej idącego ułatwienia przysposobienia celem umożliwienia stworzenia rodzin zastępczych dla sierot” – stwierdzało uzasadnienie do tezy VIII w ostatecznej redakcji tego dokumentu (Archiwum Akt Nowych, zespół: Ministerstwo Sprawiedliwości, sygn. 4306, k. 481).

<sup>111</sup> W trakcie konsultacji projektu sędziego Sądu Apelacyjnego w Katowicach dr S. Gronowski proponował, by rozszerzyć skutki prawne adopcji, słusznie uzasadniając, iż pełna adopcja lepiej



Nasze dotychczasowe rozważania pomijały najbardziej bodaj interesującą społeczność kwestię z zakresu prawa rodzinnego: prawo rozwodowe. W pracach nad unifikacją osobowego prawa małżeńskiego w 1945 r. problem ten objawił się w postaci zerwania z kościelnym postulatem nierozzerwalności małżeństwa i zastąpieniem go zasadą trwałości, która oznaczała jednak dopuszczenie możliwości rozwodu w razie zaistnienia określonych przesłanek. Rząd w akcji propagandowej posłużył się argumentem skutków wojny dla rodzin jako uzasadnieniem dopuszczalności rozwodu. Kampania propagandowa w oficjalnej prasie odwoływała się do niezrozumiałego dla części społeczeństwa hasła „świeckości prawa małżeńskiego”. Argumentem za rozwodami miała być krytyka dogmatów katolickich o nierozzerwalności małżeństwa. „Nie ma świąt świętości takiego Sakramentu, który miałby prawo przykuć żołnierza spod Lenino czy Tobruku do kochanki niemieckiego gestapowca. Albo nawet kobietę, która przeniosła cały ciężar lat wojny i okupacji do człowieka wracającego do domu z chorobą weneryczną zamiast ran i odznaczeń” – pisał w sierpniu 1945 r. jeden z dzienników lokalnych<sup>112</sup>. Ostatecznie rozwód został w dekrete z 25 września 1945 r. uregulowany według konstrukcji K. Lutostańskiego sprzed wojny (1929 r.), ale dekret przepisy wprowadzające prawo małżeńskie<sup>113</sup> zawierał dwa „wojenne” przepisy rozwodowe, stanowiące wyjątki od zasady trwałości małżeństwa. Art. XII tego dekretu pozwalał na rozwiązanie małżeństwa przez rozwód, jeżeli jeden z małżonków wpisał się w czasie okupacji na niemiecką listę narodową. Była to jedyna, w pełni wystarczająca przesłanka rozwodu, nieistotne tutaj było nawet dobro małoletnich dzieci<sup>114</sup>. *Ratio legis* tego przepisu opierało się więc na tezie szkodliwości społecznej utrzymywania związków małżeńskich z osobami narodowości niemieckiej<sup>115</sup>. Znacznie ważniejszy wyjątek został sformułowany w art. XIII przepisów wprowadzających. Zgodnie z jego treścią można było na zgodny wniosek stron, bez orzekania o winie, rozwiązać przez rozwód każde małżeństwo mające więcej niż trzyletni staż małżeński. Prawo to miało charakter wyjątkowy, gdyż obowiązywało tylko przez trzy lata po wejściu w życie dekretu, tj. do 31 grudnia 1948 r. Samo jednak jego istnienie uznać należy za wielki eksperyment społeczny, gdyż

---

odpowiada potrzebom okresu powojennego. Zob. AAN MS 4306, k. 552. Warto zwrócić uwagę, że *adoptio minus plena* została bardzo szybko poddana krytyce praktyków, którzy wskazywali na jej sprzeczne z interesem społecznym skutki. Zob. A. Dokowska, *Przysposobienie a życie*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1947, nr 7, s. 33–35.

<sup>112</sup> Cyt. za: A. Lachowicz, *Laicyzacyjna rola reformy prawa małżeńskiego i urzędów stanu cywilnego w woj. białostockim w latach 1945–1948*, „Studia Podlaskie” 2001, t. XI, s. 219.

<sup>113</sup> Dz.U. nr 48, poz. 271.

<sup>114</sup> J. Witecki, *Prawo małżeńskie z komentarzem*, Warszawa 1946, s. 75.

<sup>115</sup> Szerzej na ten temat: M. Tkaczuk, [w:] D. Janicka (red.), *Judiciary and Society between Privacy and Publicity. 8th Conference on Legal History in the Baltic Sea Area, 3rd–6th September 2015, Toruń*, Toruń 2016, s. 164–173.

pozwalało ono na rozwiązanie wcześniej zawartych małżeństw praktycznie bez żadnych ograniczeń. Ustawodawca wyjaśniał, że celem przepisu jest likwidacja faktycznie nieistniejących małżeństw i uporządkowanie stanu cywilnego społeczeństwa, a utrzymywanie fikcji jest sprzeczne ze społecznymi celami rodziny. Był to najbardziej radykalny przepis o rozwodzie w polskim ustawodawstwie do dziś, a problem jego stosowania oczekuje na zbadanie.

Zasygnalizowane powyżej niektóre wątki wpływu wojen XX w. na prawo prywatne stanowią oczywiście tylko fragment wielkiego zagadnienia. Pojawia się tu w szczególności prawo majątkowe, które pozostawiamy poza zakresem rozważań. Wymieńmy niektóre z zagadnień: odszkodowania wojenne, reparacje, uzasadnianie przekształceń własnościowych koniecznością likwidacji skutków wojny (np. tzw. dekret Bieruta dotyczący gruntów warszawskich; mienie obywateli polskich pozostawione za Bugiem).

## 12. ZIMNA WOJNA: ETAPY, FORMY, ZAKOŃCZENIE, SKUTKI USTROJOWE I PRAWNE. CZY TO KONIEC KONFRONTACJI ZACHODU I WSCHODU?

Nie będziemy próbowali konstruować żadnej oryginalnej definicji pojęcia zimnej wojny, rozumiejąc ją – jak to powszechnie się czyni – jako konfrontację dwóch systemów: komunistycznego oraz świata zachodniego, a głównie liderów tych odmiennych światów: ZSRR oraz USA. Konfrontacja ta miała aspekty tak bardzo wielopłaszczyznowe, że możliwe będzie jedynie ich skatalogowanie z uwypukleniem co najwyżej niektórych.

Na wstępie powstaje natomiast pytanie o zakres chronologiczny okresu zimnej wojny. Zazwyczaj odnosi się go do okresu po II wojnie światowej, widząc jego koniec najpóźniej z upadkiem lidera komunizmu – ZSRR. Co do terminu *a quo*, to dla jego ustalenia nie da się uniknąć wkroczenia w rozmaite płaszczyzny zimnej wojny. W pamięci ludzkiej z pewnością pierwsze skojarzenie to konfrontacja militarna, wyścig zbrojeń, który wszak groził wybuchem wojny o niespotykanej i trudno wyobrażalnej sile zniszczenia. Punktem wyjścia konfliktu zimnowojennego były jednak różnice ideowe. Ojcami komunizmu byli przecież twórcy *Manifestu komunistycznego* oraz przywódca rewolucji Lenin i jego następca Stalin, zaś ojcami zachodniego systemu demokratyczno-liberalnego byli ojcowie amerykańskiej Deklaracji Niepodległości oraz francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela. Marksizm-leninizm-stalinizm jako swoje *credo* miał rozszerzenie w świecie zasięgu rewolucji proletariackiej i zwłaszcza w pierwszych latach po czerwonym październiku 1917 r. głosił rychłe obalenie burżuazyjnych rządów i stworzenie wszędzie republik radzieckich. Z tym zamiarem szedł na

zachód w 1920 r., „po trupie Polski”. To w celu szerzenia rewolucji właśnie wtedy utworzono Komintern (1919–1943), zaś wydarzenia (1919) w Budapeszcie, w Niemczech, a zwłaszcza w Bawarii, wydawały się potwierdzać te rachuby; tylko niepokorna Polska stanęła na drodze pochodowi rewolucji – tej „lokomotywy dziejów”. Po rzeczywistym końcu I wojny światowej, tzn. po traktacie ryskim podpisanym w 1921 roku, Komintern zdecydował, że proletariats świata ma całą energię skierować na wspieranie radzieckiej Rosji (wkrótce ZSRR) i w istocie utożsamiał interesy rosyjskie z rewolucyjnymi interesami proletariatu zobowiązanego do działania na rzecz obalenia rządów. Kiedy kapitalizm wszedł w okres kryzysu (1929 i następne), zaś ZSRR wszedł w okres gospodarki planowej, dla Stalina i Kominternu śmierć systemu zachodniego stała się oczywista i bliska, a więc należało się do niej przyczynić. Rację ma Robert Conquest, gdy pisze, że „z komunistycznego punktu widzenia nigdy nie wchodziła w grę trwała zgoda pomiędzy ZSRR a światem »kapitalistycznym«”<sup>116</sup>. Taką próbą sił dwóch systemów totalitarnych (Niemcy i Włochy *versus* ZSRR/Międzynarodówka Komunistyczna) była między innymi wojna domowa w Hiszpanii (1936–1939).

Przypomnienie tych znanych faktów ma wskazać, że zimna wojna dwóch systemów zaczęła się wraz z narodzinami systemu komunistycznego, zaczęła się w istocie w 1917 r., co zresztą zbiega się w czasie z narodzinami (powolne to narodziny) potęg komunistycznej Rosji oraz światowego pierwszeństwa gospodarczego i militarnego USA. Dojście do władzy nazistów w Niemczech oraz japońska ekspansja w Azji i podpisanie Paktu Antykominternowskiego (1936; Niemcy, Japonia, Włochy) wyciszyło zimną wojnę, ale na krótko, bo do chwili niespodziewanego dla zachodniego świata podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow. Ten zaś pakt ujawnił ukrytą motywację Moskwy, motywację bynajmniej nie ideologiczną, lecz czysto imperialistyczną.

Pierwszym, chyba najważniejszym skutkiem paktu Ribbentrop-Mołotow było to, że świat stanął w obliczu zagłady dotychczasowej cywilizacji. Absolutnie nie do przyjęcia jest twierdzenie niektórych historyków zachodnich, że sierpniowy sojusz hitlerowsko-stalinowski miał na celu tylko zyskanie przez Rosję na czasie. To był prawdziwy sojusz totalitarnych imperiów o ludobójczych zamiarach, gotowych zniszczyć cywilizację człowieka, ukształtowaną co najmniej od czasów oświecenia.

Innym skutkiem była ekspansja terytorialna czerwonej Rosji. Imperium Rosyjskie wszak I wojnę światową przegrało, ale na skutek inercji Zachodu i wczesnego wycofania się USA ze spraw europejskich Rosja zyskała wiele z ziem nierosyjskich, do czerwonej Rosji je siłą przyłączając. Jednak niektóre narody uratowały się od okupacji rosyjskiej tworząc swoje suwerenne państwa: Polska,

---

<sup>116</sup> R. Conquest, *Uwagi o spustoszonej stuleciu*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2002, s. 211.

kraje bałtyckie, Finlandia. W sierpniu 1939 r. czerwone imperium rozpoczęło co najmniej odzyskiwanie terenów dawnej Rosji, które od niej odpadły przed 1921 r. Imperializm komunistyczny nie miał zabarwienia ideologicznego. Powszechnie znany dalszy przebieg wydarzeń wojennych skutkowało nie tylko odzyskaniem przez czerwone imperium prawie wszystkich (z wyjątkiem Finlandii) ziem imperium carów, lecz także uzyskaniem zdobyczy terytorialnych znacznie większych, o jakich Rosja carska marzyć nie mogła: całej Europy Środkowo-Wschodniej i częściowo centralnej aż po Łabę. Wszędzie tam Moskwa zaprowadziła rychło swoje porządki; wyjątkiem była tu Jugosławia, gdzie panował „komunistyczny sojusznik amerykański”<sup>117</sup>.

Tu może jedynie powstać pytanie, czy dla wspomnianej części wschodniej Europy wynikiem II wojny światowej była zmiana ustroju, czy też była to sowiecka okupacja<sup>118</sup> maskowana przez geniusza obłudy – Stalina – formalnym zachowaniem zewnętrznych oznak niezawisłości. W naszym przekonaniu miało miejsce to drugie: sowiecka okupacja z zachowaniem niektórych elementów autonomii. Europa została podzielona żelazną kurtyną, jak to określił Churchill.

Zaczęła się druga odsłona zimnej wojny. Wówczas też (w listopadzie 1947) określenie „zimna wojna” weszło na trwałe do słownika polityki, a to wraz z książką bardzo znanego dziennikarza – komentatora politycznego – Waltera Lippmana, *The Cold War*. W pełni podzielić trzeba też ówczesny wywód Lippmana, że Stalin nie jest spadkobiercą Marksa, lecz Piotra Wielkiego, i kontynuuje imperialistyczne dążenia carów<sup>119</sup>. Wreszcie, w 30 lat po bolszewickim zdobyciu władzy, ktoś to wyraźnie świata powiedział.

Tyle o początku zimnej wojny, który widzimy już w 1917 r., a po II wojnie nową jej odsłonę i dynamikę. Wojna jeszcze się nie skończyła, a na konferencji jałtańskiej (w lutym 1945) Stalin zażądał rewizji konwencji z Montreux (1936)<sup>120</sup>, w której mocarstwa przyznały Turcji prawo obrony cieśnin czarnomorskich. W czerwcu 1945 r. Stalin zażądał od Turcji zwrotu okręgów Kars i Ardahan, które wszak ZSRR przyznał Turcji w 1921 r., wspólnie dokonując rozbioru Armenii (zob. wyżej pkt 2). Miesiąc później Stalin i Mołotow oświadczyli, że obrona cieśnin czarnomorskich powinna być wspólną sprawą ZSRR i Turcji. W grudniu

<sup>117</sup> T. Jakovina, *Američki komunistički saveznik. Hrvati, Titova Jugoslavija i Sjedinjene Države 1945–1955*, Zagreb 2003.

<sup>118</sup> Zob. A. Ajnenkiel (red.), *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, Warszawa 2001.

<sup>119</sup> D.C. Engerman, *Ideologia a geneza zimnej wojny*, [w:] M. Leffler, O.A. Westad (red.), *Historia zimnej wojny*, t. I: *Geneza*, tłum. M. Grzywa, Oświęcim 2017, s. 53.

<sup>120</sup> Konwencja z 20.07.1936, anulująca wcześniejsze postanowienia konferencji w Lozannie (1923), której sygnatariuszem stał się także ZSRR, pozwala na swobodny przepływ nietureckich statków oraz w ograniczonym zakresie okrętów wojennych.

1945 r. dwieście czołgów radzieckich przekroczyło granicę z Iranem i część z nich zajęła pozycje wzdłuż granicy irańsko-tureckiej<sup>121</sup>. Związek Radziecki zmierzał, podobnie jak w Europie Środkowo-Wschodniej, do przekształcenia Turcji w państwo satelickie. Łatwo zauważyć, że i na tym obszarze ZSRR kontynuował kierunek ekspansji terytorialnej jeszcze Imperium Rosyjskiego i wobec chwiejnej postawy Turcji w latach II wojny światowej na Kremlu mogła zrodzić się nadzieja na kontynuację rozbioru Turcji, jak to się działo po I wojnie. Na tym by się zapewne nie skończyło. Podsekretarz stanu USA Dean Acheson przedstawił (15.08.1946) prezydentowi Trumanowi raport, w którym pisał, że „głównym celem Związku Sowieckiego jest przejęcie kontroli nad Turcją. Jeśli Sowietom uda się opanować Turcję, powstrzymanie ich przed podporządkowaniem sobie Grecji oraz całego Bliskiego i Środkowego Wschodu będzie zadaniem niezwykle trudnym, o ile w ogóle wykonalnym”<sup>122</sup>. Dalej raport wskazywał na zagrożenie dla Indii i Chin. Zauważmy, że po oddaniu sowietom m.in. Bułgarii i Rumunii oraz po zainstalowaniu się komunistów w Jugosławii i rewolcie komunistów greckich łączność Turcji z Zachodem została przecięta. Truman wysłał w rejon cieśnin potężny zespół operacyjny US Navy. Sowietów się zatrzymali.

Przyszły wybitny dyplomata George F. Kennan, wówczas przeciętnego szczebla urzędnik ambasady amerykańskiej w Moskwie, w słynnym „długim telegramie” (8 tysięcy słów, luty 1946) sformułował doktrynę powstrzymywania Związku Radzieckiego, co przyjął na stałe prezydent Truman, ale doktryna Trumana nie odnosiła się do tych terytoriów, które już znalazły się w sowieckiej strefie wpływów. Na sowiecką blokadę Berlina świat zachodni odpowiedział mostem powietrznym, ale nie wjazdem czołgów do radzieckiej strefy okupacyjnej. Zupełnie inaczej było w Grecji (1946–1949), która znalazła się w zachodniej strefie wpływów. Z kolei na powołanie NATO (1949) strona komunistyczna odpowiedziała powołaniem Paktu Warszawskiego (1955) dopiero po sześciu latach, ale też w silnie scentralizowanym i w pełni zależnym od Moskwy systemie nie było konieczności pośpiechu. Na powołanie RFN (23.05.1949) strona komunistyczna natychmiast zareagowała powołaniem (07.10.1949) NRD. Później (lato 1961) budowa muru berlińskiego zaakcentowała tylko podział świata na strefy wpływów, od których drugiej stronie wara. Przez 16 godzin stały (27.10.1961) na Checkpoint Charlie z lufami skierowanymi przeciw sobie czołgi radzieckie i amerykańskie, ale jednak wycofały się. W 1956 r. na Węgrzech

---

<sup>121</sup> J. Chace, *Dzień, w którym zaczęła się zimna wojna*, [w:] *Zimna wojna*, tłum. M. Urbański, Warszawa 2009, s. 19 i n.

<sup>122</sup> Cyt. za J. Chace, *Dzień, w którym zaczęła się zimna wojna...*, s. 27; zob. też M.P. Leffler, *Narodziny amerykańskiej wielkiej strategii 1945–1952*, [w:] M. Leffler, O.A. Westad (red.), *Historia zimnej wojny*, t. I: *Geneza*, tłum. M. Grzywa, Oświęcim 2017, s. 85.

i w 1968 r. w Czechosłowacji owa nienaruszalność stref wpływów drastycznie się ujawniła przed światem.

Sformułowana we wrześniu 1968 r. tzw. doktryna Breżniewa oficjalnie stwierdzała ograniczoną suwerenność państw tzw. demokracji ludowej. Wprawdzie każde państwo mogło kroczyć „własną drogą do socjalizmu”, ale to nie mogło „szkodzić socjalizmowi w ich kraju ani też fundamentalnym interesom pozostałych krajów socjalistycznych lub walczącemu o socjalizm światowemu ruchowi robotniczemu”. Gdyby tak się zdarzyło, to pozostałe kraje socjalistyczne pod wodzą Związku Radzieckiego mają „internacjonalistyczny obowiązek” – tak jak w Czechosłowacji – „przeciwwstawić się zdecydowanie antysocjalistycznym siłom”. Z doktryny Breżniewa zrezygnowano dopiero w 1989 r.<sup>123</sup>

Zimna wojna powędrowała wkrótce do Azji, do Ameryki Łacińskiej oraz do krajów Trzeciego Świata. Na rubieżach zimnej wojny pojawił się proces dekolonizacji (Indie, Pakistan – 1947 i inne kraje), a najważniejszym wydarzeniem tej wczesnej fazy było komunistyczne zwycięstwo w Chinach i powstanie (01.10.1949) Chińskiej Republiki Ludowej. Później pojawią się lokalne wojny, często wojny domowe, w Iranie, Egipcie, Indonezji, Libanie, Gwatemali, powstanie Castro na Kubie (1956–1959), interwencja w Zatoce Świń na Kubie; specjalnego znaczenia nabrały wojny koreańska oraz wietnamska, a w końcu radziecka agresja w Afganistanie<sup>124</sup> (grudzień 1979 – luty 1989) oraz wojna w Zatoce Perskiej. Lokalne wojny, które zdarzały się i wcześniej, w wyniku zaangażowania rywalizujących mocarstw stały się wielokrotnie intensywniejsze i dla ludności tych krajów drastycznie dolegliwe. Niektórzy nazywają takie konfrontacje wojnami zastępczymi, których istota polega na starciu głównych mocarstw nie bezpośrednio, lecz na terenie państwa trzeciego i siłami osobowymi najczęściej też obcymi. Zimna wojna obfitowała w takie wojny zastępcze.

Nie da się zapomnieć kryzysu kubańskiego (jesień 1962) w związku z radziecką próbą zainstalowania tam rakiet średniego<sup>125</sup> zasięgu, kiedy to rzeczywiście świat stanął na krawędzi globalnej wojny nuklearnej. Rzadziej się pamięta, że wówczas obie strony uczyniły krok do tyłu, bowiem za demontaż radzieckich instalacji na Kubie USA zapłaciły trwałym wycofaniem swoich rakiet z Turcji. Ten przypadek wyraźnie pokazał, że zimna wojna w Trzecim Świecie może stać się zapalnikiem wojny światowej o nasileniu w historii niespotykanym.

<sup>123</sup> Zob. m.in. A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991...*, s. 404.

<sup>124</sup> Warto zauważyć, że ZSRR kontynuował tu kierunek ekspansji terytorialnej jeszcze Imperium Rosyjskiego z przełomu XIX i XX wieku, tzw. *The Great Game*. Zob. wyżej pkt 1 niniejszego tekstu.

<sup>125</sup> O postępie w dziedzinie rakiet balistycznych i technologii zbrojeniowej zob. interesującą syntezę J.F. Guilmartin jr, *Międzykontynentalne rakiety balistyczne a zimna wojna: technologia u steru*, [w:] *Zimna wojna*, tłum. M. Urbański, Warszawa 2009, s. 440 i in.



„Przez czterdzieści z górą lat żyliśmy w nieustannym strachu przed wojną. Zegar nuklearnego sądu ostatecznego wydawał się na trwałe ustawiony w pozycji za minutę północ – godzinę duchów dla świata”<sup>126</sup>.

Szczególnym obszarem konfrontacji w całym powojennym okresie zimnej wojny (i nadal) stał się Bliski Wschód. Po rewolucji 1905 r. i późniejszych represjach (pogromach) w Rosji bardzo wzrósł napływ żydowskich osadników z Imperium Rosyjskiego do Palestyny. Zasadnicze wydarzenia sięgają I wojny światowej i rozbioru Imperium Osmańskiego, kiedy to zwłaszcza Brytyjczycy szukając wsparcia przeciwko Turcji (Imperium Osmańskiemu) zawierali lokalne sojusze z Arabami i obiecywali im niepodległość, ale brytyjska polityka pełna była sprzeczności i wykluczających się obietnic<sup>127</sup>. Ostatecznie też Arabowie opowiadali się w zasadzie za państwami centralnymi, zaś Żydzi postawili na Ententę i podjęli działania aktywne wojskowe (legion żydowski) oraz dyplomatyczne. Te ostatnie owocowały tzw. deklaracją Balfoura, która była jedną z wielu odnoszących się do Bliskiego Wschodu po wojnie i pewnie – jak inne – poszłyby szybko w zapomnienie, gdyby nie aktywne działania syjonistów na świecie. Brytyjczycy zaczęli najpóźniej w połowie 1917 r. postrzegać ruch syjonistyczny jako sojusznika, bez zrywania stosunków z Arabami. Po ostatecznym złamaniu wojsk osmańskich to Brytyjczycy weszli (09.12.1917) do Jerozolimy i opanowali całą Palestynę. Po długich jeszcze zawrowaniach dyplomatycznych Wielka Brytania otrzymała mandat Ligi Narodów na Palestynę 29 września 1923 r. Wojny arabsko-żydowskie przybrały na sile. Druga wojna światowa przyniosła Holokaust, jednocześnie wysuwając problem państwa żydowskiego na salony polityczne i czołówki gazet zyskując poparcie dla idei odrębnego państwa żydowskiego. Pod koniec II wojny światowej żydowskie organizacje militarne organizowały serie zamachów terrorystycznych na placówki i instytucje brytyjskie oraz ośrodki zamieszkałe przez ludność arabską. Brytyjczycy nie byli w stanie i nie chcieli dłużej zarządzać terytorium mandatowym. Zgromadzenie Ogólne ONZ (29.09.1947) uchwaliło plan podziału Palestyny<sup>128</sup> oraz zakończenie mandatu brytyjskiego 15 maja 1948 r. 14 maja 1948 r. Żydowska Rada Ludowa ogłosiła deklarację niepodległości państwa Izrael. Jak wiadomo, dalsze dzieje stosunków żydowsko-arabskich obfitują w wojny, w których pośrednio<sup>129</sup> lub nawet bezpośrednio uczestniczyły mocarstwa światowe.

---

<sup>126</sup> J. Prados, *Panika wojenna roku 1983*, [w:] *Zimna wojna*, tłum. M. Urbański, Warszawa 2009, s. 440 i in.

<sup>127</sup> K. Schulze, *Konflikt arabsko-izraelski*, tłum. B. Hlebowicz, Warszawa 2010, s. 21, *passim*.

<sup>128</sup> Powierzchnia państwa żydowskiego miała wynosić 14 257 km<sup>2</sup> z ludnością 935 tys., w tym 42% to ludność arabska; Palestyńczykom przyznano 11 664 km<sup>2</sup> z ludnością 814 tys., w tym ludność żydowska to 1%. Jerozolima miała uzyskać status ponadpaństwowy (*corpus separatum*).

<sup>129</sup> M.in. Kreml poniósł klęskę na Bliskim Wschodzie w wyniku wojny sześciodniowej arabsko-izraelskiej (czerwiec 1967). Wcześniej włożono duży wysiłek w odbudowę egipskich sił zbroj-

Teraz kilka uwag o narzędziach zimnej wojny, które widzimy jako odmienne przed i po II wojnie światowej. Instrumenty wykorzystywane do prowadzenia zimnej wojny to oczywiście przede wszystkim zbrojenia. Związek Radziecki we wczesnym okresie po II wojnie przeznaczał na ten cel nawet do jednej trzeciej swoich możliwości gospodarczych<sup>130</sup>. Obok tego ogromne sumy pochłaniały służby wywiadów i kontrwywiadów oraz akcje propagandowe. Te ostatnie na szeroką skalę prowadziła tylko strona komunistyczna, zaś zachodniej udało się tylko uruchomienie Radia Wolna Europa i Radia Swoboda. Sowieci zaś byli bez porównania hojniejsi; na przykład tylko na kampanię przeciwko bombie neutronowej przeznaczili około stu milionów dolarów<sup>131</sup>. Mimo dużych sukcesów w wojnie psychologicznej (np. wystrzelenie pierwszego satelity-sputnika – październik 1957; światowe kampanie „walki o pokój” i in.) i politycznej (m.in. układ SALT I korzystny dla ZSRR), strona komunistyczna poniosła i w tej materii porażkę w latach 80., za prezydentury Ronalda Reagana. W latach 80. „piekielny pociąg wyścigu zbrojeń jądrowych nabierał niesamowitego przyspieszenia”<sup>132</sup>. Jak powszechnie wiadomo, klęska ZSRR w zimnej wojnie wynikała z niemożliwości udźwignięcia ciężaru zmilitaryzowania gospodarki, do czego przyczynił się zwłaszcza Reaganowski program tzw. gwiazdnych wojen oraz Reaganowskie doprowadzenie do drastycznego spadku cen ropy naftowej<sup>133</sup>. W Moskwie umacniało się przekonanie, że Reagan chce wygrać wojnę nuklearną z ZSRR. Napięcie w Moskwie doszło do szczytu w czasie listopadowych (1983) ćwiczeń NATO. KGB doszedł do wniosku, że wojska amerykańskie zostały postawione w stan gotowości i może nawet zaczęło się już odliczanie przed atakiem atomowym. „Ludzkość przestała być nieśmiertelna”<sup>134</sup>.

Przeigrana przez ZSRR zimna wojna przyniosła wolność licznym krajom i narodom zniewolonym. Niektóre wróciły do niepodległości (nadbałtyckie), inne po raz pierwszy (jeśli nie liczyć krótkotrwałych prób wcześniejszych) ją uzyskały (Zakaukazie, także faktycznie Ukraina i Białoruś). Niepodległość to oczywiście nowe systemy ustrojowe, za czym szło budowanie własnych systemów prawa cywilnego i karnego.

---

nych. KGB miał ogromne osiągnięcia w penetrowaniu Egiptu, mówiono nawet o „Egipskiej Republice Radzieckiej”. Po nagłej śmierci proradzieckiego prezydenta Egiptu G. Nassera (1970) – jego następcą A. Sadat formalnie podpisał układ o przyjaźni z ZSRR, ale aresztował frakcję promoskiewską i agentów KGB, a wkrótce (1972) radzieckim „doradcom” nakazał opuścić kraj. A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991...*, s. 403–404.

<sup>130</sup> D.C. Engerman, *Ideologia a geneza zimnej wojny...*, s. 55.

<sup>131</sup> R. Conquest, *Uwagi o spustoszonej stuleciu...*, s. 236.

<sup>132</sup> M. Gorbaczow, *Sam ze wspomnieniami*, tłum. O. Morańska, Warszawa 2014, s. 293–294.

<sup>133</sup> Zob. M. Gorbaczow, *Sam ze wspomnieniami...*, s. 311; obszernie i interesująco na ten temat zob. P. Schweizer, *Wojna Reagana*, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 2004, s. 263–266, 284.

<sup>134</sup> M. Gorbaczow, *Sam ze wspomnieniami...*, s. 293.

„Żaden wyczyn komunizmu nie zadziwił świata tak bardzo, jak sposób jego zejścia ze sceny dziejów”<sup>135</sup>. „Przecież dotychczas wszystkim zakrętom historycznym w kraju towarzyszył rozlew krwi”<sup>136</sup>. Ale czy to koniec zimnej wojny pomiędzy światem zachodniej kultury a Rosją?

Ostatnią wojną w XX-wiecznej Europie była wojna w byłej Jugosławii. W XXI stuleciu już mamy za sobą rosyjską agresję na Gruzję (w sierpniu 2008), rosyjską agresję i inkorporację Krymu (w marcu 2014) oraz wschodniej części Donbasu wraz ze zbrodniami na ludności cywilnej, z czego najgłośniejsze było zestrzelenie samolotu pasażerskiego z osobami cywilnymi na pokładzie, i ostatnio (w listopadzie 2018) wydarzenia w Cieśninie Kerczeńskiej (tzw. incydent na Morzu Azowskim). Dotychczas agresor stale jest ten sam – Rosja; jest zwycięski i pozostaje bezkarny.

## 20<sup>TH</sup> CENTURY WARS AND THEIR CONSEQUENCES FOR DIFFERENT FORMS OF GOVERNMENT AND FOR LAW

### Summary

The Russo-Japanese War, fought between 1904 and 1905, started a period of wars in the 20<sup>th</sup> century. As a result of the First World War, as many as four empires collapsed and, at the same time, revolutions took place in at least three of them; namely in Russia, German Reich, and the Ottoman Empire while the Hapsburg Empire was affected by the revolution only to a certain extent. As a matter of fact, the First World War did not finish on the 11<sup>th</sup> of November 1918. Russia – both “white” and “red” – and Turkey resumed their military conflict after the 11<sup>th</sup> of November 1918. The war ended in March 1921.

The so-called Treaty of Versailles which brought an end to World War I constituted an explosive growth of international public law. Its main aim was to preserve international peace and safety; however, it was unsuccessful in this respect. Moreover, the idea of self-determination theoretically gained great importance. New states appeared on the map in Central and Eastern Europe – specifically between Germany and Russia – which did not exist before 1914. And so the end of World War I had to result in the expansion of the reach of democracy. Furthermore, after the Second World War, the principle of international responsibility for war crimes, crimes against humanity and genocide (Latin *genocidium*) was partially realized. Nevertheless, it did not pertain to the USSR, which was one of the victors.

The first half of the 20<sup>th</sup> century can be called an era of revolution. The revolutions created the most criminal and genocidal totalitarian systems in the history of mankind. The bond between the totalitarian countries and the civilized world was broken, among others, in regard to law. For example, after the First World War, there was enormous

---

<sup>135</sup> M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, Warszawa 1998, s. 444; zob. też A Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991...*, s. 148.

<sup>136</sup> M. Gorbaczow, *Sam ze wspomnieniami...*, s. 322.

development in labour law which veered towards positive changes for workers. On the other hand, it was common in the totalitarian systems to use slave labour and it was done on a large scale.

The end of both world wars in the 20<sup>th</sup> century resulted in political changes and, consequently, also in changes in the area of criminal law and civil law. The emergence of new states after World War I also led to the process of law codification. Furthermore, this process also took place after the Second War when the states of the so-called Soviet Bloc created their own codes based on Soviet models. As a result of both wars, numerous problems arose which were connected with, for example, war reparations, compensation, territorial changes, justification of ownership transformation, family law as well as marriage law institutions, and others.

The Cold War – a confrontation between the communist system and the liberal western system – essentially began together with the beginning of the communist system already in 1917. It only acquired a new dynamic after the Second World War. The Cold War soon spread throughout Asia, Latin America and the Third World countries. The USSR lost the Cold War and in consequence it brought freedom to numerous enslaved countries and nations. Naturally, independence meant new forms of government which were followed by the creation of civil and criminal law systems.

## GUERRES DU XX<sup>E</sup> SIECLE ET LEURS CONSEQUENCES POUR LES SYSTEMES ETATIQUE ET JURIDIQUE

### Résumé

La guerre russo-japonaise de 1904-1905 marque le début de la période des guerres du XX<sup>e</sup> siècle: quatre empires se sont effondrés, et sur les territoires des trois parmi eux les révolutions ont éclatées (la Russie, l'Empire allemand, l'Empire ottoman et une révolution a affectée l'Empire des Habsbourg seulement dans une certaine mesure). En fait, la Première Guerre mondiale ne s'est pas terminée le 11 novembre 1918, la Russie – aussi « blanche » que « rouge » – et la Turquie ont repris la guerre après le 11 novembre 1918; la fin de la guerre a eu lieu en mars 1921.

Le soi-disant système de Versailles qui met fin à la Première Guerre mondiale constitue une explosion du développement du droit international public. Il visait principalement à maintenir la paix et la sécurité internationales, et cela n'est jamais arrivé. Aussi, l'idée d'autodétermination des peuples a théoriquement pris une grande importance. Sur la carte de l'Europe centrale et orientale – entre l'Allemagne et la Russie – apparaissaient des États nationaux qui n'existaient pas avant 1914. La fin de la première grande guerre a du entraîner un élargissement de l'espace démocratique. Par contre, après la Seconde Guerre mondiale, le principe de la responsabilité internationale pour les crimes de guerre, contre l'humanité et le génocide (génocidium) a été partiellement appliquée. Cependant, cela ne concernait pas l'URSS qui se trouvait parmi les gagnants.

La première moitié du XX<sup>e</sup> siècle peut être appelée la première ère de révolution. Les révolutions ont créé les systèmes les plus criminels de l'histoire de l'humanité, totalitaires et génocidaires. Le lien des pays totalitaires avec le monde civilisé, y compris dans le domaine du droit, a été interrompu. Après la Première Guerre mondiale, par exemple, le droit

du travail a connu un grand développement favorable pour les employés, mais dans les systèmes totalitaires, le travail d'esclave obligé était utilisé largement et à grande échelle.

La fin des deux guerres du XX<sup>e</sup> siècle a entraîné des changements systémiques, et par conséquent, le droit pénal et civil ont été modifiés. La création de nouveaux États, après la Première Guerre mondiale, a entraîné le processus de codification du droit. Ce processus a également eu lieu après la Seconde Guerre mondiale, alors que les pays du soi-disant bloc soviétique ont créé des codes basés sur des modèles soviétiques. À la suite des deux guerres, de nombreux problèmes sont apparus, notamment les problèmes liés avec les dommages de guerre, réparations, modification des frontières, justification des transformations de propriété, institutions de droit familial et matrimonial, etc.

La guerre froide – une confrontation du système communiste et de l'Occident libéral – a en fait commencé avec la naissance du système communiste, dès 1917. Après la Seconde Guerre mondiale, elle n'a fait que gagner une nouvelle dynamique. La guerre froide a rapidement atteint l'Asie, l'Amérique latine et les pays du tiers monde. La guerre froide, perdue par l'URSS, a apporté la liberté à de nombreux pays et nations réduits en esclavage. L'indépendance a bien sûr aidé former de nouveaux systèmes politiques, et ceux-ci ont donné l'impulsion à l'instauration de leurs propres systèmes de droit civil et pénal.

## II. PRACE DROBNE I MATERIAŁY

Marcin Pytel (Lublin)

### **Ze studiów nad początkami klasztoru cystersów w Łądzie: dokument pochodzący rzekomo z 1174 r., związany z reformą wywłaszczeniową salin wielickich\***

Dokument datowany rzekomo na 30 kwietnia 1174 r. zachował się w piętnastowiecznym kopiarzysku klasztornym i zawiera nadanie solne Mieszka III dla opactwa w Łądzie<sup>1</sup>. Dokument ów jak dotąd nie wzbudził szerszego zainteresowania wśród historyków. Franciszek Piekosiński i Wojciech Kętrzyński<sup>2</sup> na podstawie listy świadków nieodpowiadającej dacie wystawienia dokumentu oraz zamimka *nos*<sup>3</sup> uznali dokument ten za fałszyfikat, nie zagłębiając się jednak w bliższe rozpoznanie fałszerstwa. Zofia Kozłowska-Budkowa<sup>4</sup> podtrzymała zdanie swych wielkich poprzedników, wyznaczając możliwy czas sfałszowania dyplomu na okres reformy salin wielickich Bolesława Wstydlwego, jednocześnie akceptując możliwość przyznania nadania solnego opactwu przez Mieszka III. Podobnie uznali Jerzy Grzesiowski i Józef Piotrowicz<sup>5</sup> przy okazji studiów nad uposaże-

---

\* Autor dziękuje koleżance, mgr Grażynie Łabęckiej-Jóźwiakowskiej, za korektę niniejszego tekstu.

<sup>1</sup> Dokument został wydany w Kodeksie Dyplomatycznym Wielkopolski, t. 6, nr 1, wyd. A. Gąsiorowski i H. Kowalewicz, Warszawa – Poznań 1982.

<sup>2</sup> F. Piekosiński, *Uwagi do Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*, „Przegląd Krytyczny” 1877, t. 12, s. 449 i n., W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami XII w.*, „Rozprawy Akademii Umiejętności” 1891, t. 26, s. 86–87.

<sup>3</sup> Ponadto, dla W. Kętrzyńskiego wyraz *scoti* charakteryzuje omawiany dyplom jako fałszyfikat.

<sup>4</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, Kraków 1937, s. 78.

<sup>5</sup> J. Grzesiowski, J. Piotrowicz, *Sól małopolska w nadaniach i przywilejach dla klasztorów (do początku XIV w.)*, [w:] *Krakowskie żupy solne na tle 1000-lecia dziejów Polski*, Wieliczka 1965,



niem solnym klasztorów polskich w dobie średniowiecza, jednakże również nie pogłębili badań nad tym falsyfikatem. Ostatnio dokument pochodzący rzekomo z 1174 r. poddał analizie Tomasz Jurek<sup>6</sup>. Badacz ten, pomimo pewnych wahań, zaliczył rozpatrywany dyplom w poczet fałszerstw, przede wszystkim na podstawie listy świadków, choć uznał przy tym, iż sam przedmiot dokumentu nie wzbudza większych zastrzeżeń i jest możliwy dla XII wieku.

Rozważania rozpocznę od analizy formularza dokumentu, pochodzącego rzekomo z 1174 r. Przy jego rozbiorze konieczne było przyjrzeć się i innym fabrykatom klasztornym, datowanym na XII wiek. Zacznę więc od listy świadków dokumentów sfabrykowanych w latach 70. XIII w.<sup>7</sup> Wydaje się, że lista osób testujących dokument, mający pochodzić rzekomo z 1181 r., posłużyła za wzór dla fałszerza redagującego cztery falsyfikaty z lat 70. XIII w., co pokażę poniższym zestawieniem wykazu świadków poszczególnych dyplomów.

1181			
		Jarossius palatinus	
		Bronis castellanus	
		Janec poccomore	
		Odolanus pincerna	
		Ylicus capellanus	
1173	1174	1186	1188
Jarostius palatinus	Jarostius palatinus	Jarossius palatinus	Jarostius palatinus
Kalisiensis	Odollanus pincerna	Bronis castellanus	Bronis castellanus
Bronis castellanus	Janco potcomore	Odollano pincerna	Gneznensis
Gneznensis		Janec potkomore	Odollanus pincerna
Odollanus pincerna			
Ilicus capellanus			

W powyższym zestawieniu wyraźnie widać, iż spośród pięciu rzekomo dwunastowiecznych dyplomów klasztornych, dokument datowany na 1181 r., fabrykat klasztorny najpewniej z pierwszej połowy XIII w.<sup>8</sup>, posiada najpełniejszą listę świadków, których wszystkich odnajdujemy na późniejszych, sfalszowanych w latach 70. XIII w. dokumentach opactwa w Łądzie. Staje się więc dość jasne,

s. 86, 130–131.

<sup>6</sup> T. Jurek, *Dokumenty fundacyjne opactwa w Łądzie*, „Roczniki Historyczne” 2000, t. 66, s. 42–44.

<sup>7</sup> Jak tego dowodzę w innym miejscu. Co do fałszerstwa tychże dokumentów patrz: Z. Kozłowska-Budkowa, *op.cit.*, s. 135–136, 137, 162, 171–172, 176–177.

<sup>8</sup> T. Jurek, *op.cit.*, s. 18.

iz redagując omawianą obecnie serię fałszerstw posłużono się listą świadków fałsyfikatu opatrzonego datą 1181 r. do sporządzenia tejże formuły i na innych fałsyfikatach sięgających chronologicznie w głąb XII w. Na dokumencie z 1173 r. rozszerzono jedynie tytułaturę wojewody Jarosta oraz kasztelana Bronisza, który jako kasztelan gnieźnieński figuruje również na dyplomie z 1188 r. Jednocześnie powyższa konstatacja przesądza o nieautentyczności pozostałych datowanych na XII w. dyplomów łędzkich. Identyfikacja świadków, przeprowadzana już kilkakrotnie w literaturze, ma znaczenie, jak się wydaje, jedynie dla dokumentu pochodzącego rzekomo z 1181 r., albowiem wskazuje na autentycznych urzędników książęcych bądź terytorialnych, tyle że z początków XIII w.<sup>9</sup>

Obok wspólnej listy świadków wszystkie dyplomy drugiej grupy fałszerstw klasztornych posiadają za dyplomem pochodzącym rzekomo z 1181 r.<sup>10</sup> identyczną formułę świadków, opartą na zwrocie *huius rei testes sunt*, zredagowaną na poszczególnych fałsyfikatach z niewielkimi odmianami<sup>11</sup>, którą na dokumentach dyktatu łędzkiego odnajdujemy jeszcze tylko na jednym dyplomie z 23 kwietnia 1278 r.<sup>12</sup> Korroborację: *Ne igitur hec nostra donacio per aliquem in posterum molestetur, presentem paginam sigilli nostri appensione duximus roborandam*<sup>13</sup> obecną na dyplomach, datowanych na lata 1174, 1186 oraz 1188, pośród pozostałych dokumentów zredagowanych w opactwie łędzkim spotykamy jedynie na dyplomie z 31 VII 1280 r.<sup>14</sup> Natomiast korroboracja dokumentu datowanego rzekomo na 1173 r. łączy

---

<sup>9</sup> Kasztelan gnieźnieński Bronisz występuje na dokumentach z 16 IV 1208 r. (zob. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1877, nr 63 (dalej: KDW) oraz 15 III 1216 r., ibidem, nr 87. Por. *Urzednicy wielkopolscy XII–XV w. Spisy*, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, Wrocław 1985, s. 36 oraz F. Piekosiński, *Uwagi do Kodeksu*, s. 447 i n. Podkomorzy Janek, identyfikowany z podkomorzym Janem, znany jest jednakże tylko z fałsyfikatów z 27 II 1213 r., (zob. KDW, t. 1, nr 79) oraz z 23 IV 1233 r. (zob. ibidem, nr 148). Cześnik Odolan świadczy również na fałsyfikacie z początków XIII w., na dyplomie opatrzonym datą 15 III 1216 r. (zob. KDW, t. 1, nr 87, T. Jurek, op.cit., s. 43). Wojewodę kaliskiego Jarosta znamy dopiero z dokumentu z 3 VII 1247 r., (zob. KDW, t. 1, nr 263, nr 264), *Urzednicy wielkopolscy*, s. 48. Por. również próbę identyfikacji Jarosta wojewody kaliskiego z Jarostem wojewodą, występującym pośród świadków rzekomego dokumentu fundacyjnego opactwa w Łądzie, T. Jurek, op.cit., s. 43.

<sup>10</sup> KDW, t. 1, nr 26: *Testes autem huius sunt*.

<sup>11</sup> Ibidem, nr 20: *Huius rei testes sunt*; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. A. Gąsiorowski i H. Kowalewicz, t. 6, Warszawa 1982, nr 1: *Huius autem rei testes sunt*; KDW, t. 1, nr 27: *Huius autem tam utilis faci testes sunt*; ibidem, nr 28: *Cuius rei testes sunt*.

<sup>12</sup> KDW, t. 1, nr 476: *Huius rei testes sunt*.

<sup>13</sup> Tak dokument rzekomo z 1174 r. Nieco inaczej dokument pochodzących rzekomo z 1186 r., zawierający opis ujazdu dwóch wsi klasztornych: *Ne ergo hec circucio per aliquem in posterum molestetur, presentem paginam sigilli nostri appensione duximus roborandam*, z niewielką odmianą tak też dokument pochodzący rzekomo z 1188 r.; *Ne igitur hec pia donacio per aliquem in posterum molestetur presentem paginam exinde conscriptam nostri sigilli munimine fecimus roborari*.

<sup>14</sup> *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 4, Poznań 1881, nr 2057 (496a): *Et ne hoc nostra solemnibus donatio per aliquem in posterum molestetur, presentem paginam sigilli nostri munimine*

się już, jak i sam zresztą przedmiot fałszerstwa, z kolejną grupą falsyfikatów łędzkich. W eschatokole wszystkie omawiane przeze mnie dokumenty posiadają datę dzienną oddaną za pomocą kalendarza kościelnego<sup>15</sup>, z wyjątkiem dokumentu rzekomo z 1173 r., który datę określa za pomocą kalendarza rzymskiego oraz posiada dodatkowe oznaczenie roczne w postaci indykcji. Dla porządku wypada również odnotować, iż wszystkie falsyfikaty klasztorne z lat 70. XIII w. posiadają typowo łędzkie określenie roku (tj. *anno Domini*) i, co może wydawać się już bardziej charakterystyczne, wszystkie podnoszą moment *datum*.

Przechodząc do protokołu oraz kontekstu omawianych falsyfikatów, dyplomy datowane na 1173 r., 1174 r. i 1186 r. posiadają arengi typowe dla śląskich klasztorów cysterskich Lubiąża oraz Trzebnicy<sup>16</sup>, używane na dyplomach łędzkich w latach 60. oraz 70. XIII w., przy czym dwa rzekomo najstarsze dokumenty z omawianej grupy fałszerstw zaopatrzone są w identyczną formę arengi. Jedynie falsyfikat opatrzony datą 1188 r. posiada wyjątkową spośród dokumentów dyktatu łędzkiego arengę: *Quoniam acta hominum de facilli in oblivionis voraginem dilabuntur si scripti aut testium subnotacione non fuerint noticie declarata posteris*, wyrażającą jednak najbardziej powszechną w XIII w., przeplatającą się przez szereg areng, myśl mówiącą o konieczności utwierdzenia czynów ludzkich za pomocą pisma bądź świadków. Inwokacja jest typowo łędzka: *In nomine Domini amen* i znajduje się na wszystkich falsyfikatach omawianej grupy, natomiast promulgację wystylizowano za każdym razem odmiennie<sup>17</sup>, lecz jako formuła bodajże najbardziej obiegowa nie ma ona wpływu na wyodrębnienie w osobną grupę fałszerstw opactwa w Łądzie omawianych obecnie czterech datowanych na XII w. dokumentów klasztornych.

Jak już wspominałem, wszystkie falsyfikaty klasztorne z lat 70. XIII w. jako wystawcę podają księcia Mieszka III, którego tytuł zawsze zaopatrzony jest w identyczną formułę dewocyjną, brzmiącą: *Dei gracia dux Polonie*. Różnica w intytulacji sprowadza się natomiast do zaimka i jeśli na dokumentach datowanych na lata 1173 oraz 1186 występuje zaimek *ego*, to na dyplomach rzekomo z 1174 oraz 1188, figuruje zaimek *nos*. Zawsze jednak imię Mieszka oddane jest przy zachowaniu poprawnej, dwunastowiecznej lekcji imienia księcia:

---

*contulimus roboratam.*

<sup>15</sup> T. Jurek (op.cit., s. 43) widzi też wspólny element w postaci datacji dokumentów na oktawę św. Wojciecha.

<sup>16</sup> Zob. nieopublikowane jeszcze fragmenty mojej pracy magisterskiej poświęconej drugiej grupie fałszerstw łędzkich: *Falsyfikaty dokumentowe klasztoru cystersów w Łądzie do końca XIII wieku*, Lublin 2001, ss. 212, sygn. H373/183.

<sup>17</sup> Odnotuję, iż jeden z omawianych falsyfikatów w ogóle nie posiada promulgacji: KDW, t. 6, nr 1.

*Mesico*<sup>18</sup>, a zatem forma intytulacji zaczerpnięta musiała być z jakiegoś autentycznego dyplomu Mieszka III.

Przechodząc do analizy przedmiotu dyplomu rzekomo wystawionego przez Mieszka III w 1174 r. zaznaczam, iż podtrzymuję zdanie o nieautentyczności dokumentu, ale nie tylko ze względu na listę świadków, ale również ze względu na formularz, typowy dla łędzkich fabrykatów z lat 70. XIII w.<sup>19</sup> Wydaje się jednak, że nie można poprzestać jedynie na tej konstatacji i trzeba jego dyspozycję poddać bardziej szczegółowej analizie, tym bardziej, że nie zgadzam się z rozwiązaniem zaproponowanym przez T. Jurka.

Na początek wypada przytoczyć dyspozycję dyplomu: *contulimus eis beneficium ad Magnum Sal in Kracouia quod croua wlgariter vocatur iure hereditario in perpetuum possidendum, unde singulis septimanis veniunt octo scoti currentis monete*. Odnotuję przy tym, iż dyspozycja falsyfikatu składa się z dwóch heterogenicznych członów: pierwszy zawiera solne nadanie książęce, drugi zaś podaje jego formę zreluowaną. Rozpatrzę teraz oba człony dyspozycji oddzielnie, wychodząc od pierwszego. Już Z. Kozłowska-Budkowa, a za nią Antoni Gąsiorowski, wydawca VI tomu Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski, słusznie zauważyli, iż słowo dyplomu *croua* w kontekście powyższego zdania jest pozbawione sensu i uznali błąd paleograficzny w pierwszym członie dyspozycji, wyrażając przypuszczenie, że w podstawie piętnastowiecznego odpisu w miejscu *croua* musiało stać słowo *corito*. Ponadto w literaturze przedmiotu istnieje spór o rozumienie samego terminu *corito*, (łacińskie *alveus*) – J. Grzesiowski i J. Piotrowicz<sup>20</sup> oraz Antonina Keckowa<sup>21</sup> tłumaczą termin „koryto” jako „źródło solne, basen solankowy”, a Jerzy Wyrozumski<sup>22</sup> widzi w nim archaiczną nazwę miary solnej, odpowiednik późniejszego polskiego terminu *łodnia*, urobionego od urządzenia, którym mierzono sól, charakterystycznego zwłaszcza dla nadań w Wieliczce, a z czasem wypartego przez inne nazwy: „miary” czy „korce”. Tak więc w tym rozumieniu, zresztą przyjętym już w historiografii<sup>23</sup>, termin *corito* używany w dokumentach oznaczał w praktyce utarte zwyczajowo świadczenie. Natomiast jak dotąd nikt nie miał wątpliwości co do identyfikacji salin, z których klasztor

---

<sup>18</sup> Por. z formą zapisu imienia Mieszka III na dokumencie lubińskim z 1177 r., patenie kaliskiej czy autentycznych pieczęciach tego księcia.

<sup>19</sup> Por. ibidem.

<sup>20</sup> Patrz przykładowo interpretację odpowiednich nadań XII-wiecznych: J. Grzesiowski, J. Piotrowicz, op.cit., s. 76–92.

<sup>21</sup> A. Keckowa, *Saliny ziemi krakowskiej do końca XIII w.*, Wrocław 1965, s. 60 i n.

<sup>22</sup> J. Wyrozumski, *Państwowa gospodarka solna w Polsce do schyłku XIV w.*, Kraków 1968, s. 29–33.

<sup>23</sup> Por. przykładowo u H. Łowmiańskiego, *Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, t. 6, Warszawa 1985, cz. 1, s. 301.

w Łądzie miał pobierać koryto soli, bowiem *Magnum Sal* powszechnie utożsamia się z Wieliczką<sup>24</sup>.

W tym miejscu, mając na względzie datę, na jaką wskazuje falsyfikat będący obecnie w centrum moich zainteresowań, zasadne wydaje się pytanie o przedmiot nadań solnych i formę ich zapisu dla dwunastowiecznych fundacji klasztornych, zwłaszcza cysterskich. Spośród siedmiu najstarszych fundacji klasztorów cysterskich dowodnie dla XII w. mamy poświadczzone nadania solne jedynie dla dwóch klasztorów: Jędrzejowa oraz Sulejowa<sup>25</sup>. Natomiast z pozostałych fundacji klasztornych w dwunastowiecznej Polsce uposażenie w soli posiadały Tyniec, Miechów oraz Trzemeszno<sup>26</sup>. Ponieważ klasztor w Tyńcu dysponował wyjątkowo bogatym uposażeniem w soli<sup>27</sup>, które nie pochodziło z nadań ani Mieszka III, ani żadnego z synów Bolesława Krzywoustego<sup>28</sup>, nie może stanowić analogii dla niniejszych rozważań. Rozpoczynając przegląd uposażenia dwunastowiecznych klasztorów polskich fundacji cysterskich odnotuję, iż Jędrzejów, jak pokazują falsyfikaty datowane przez Władysława Semkowicza na 1166 r., otrzymał nadanie 13 wozów soli z komory celnej w Sandomierzu od Bolesława Kędzierzawego oraz koryto soli wielickiej od Mieszka III<sup>29</sup>. O nadaniu Kazimierza Sprawiedliwego dla Sulejowa świadczy również falsyfikat, tym razem dokumentu fundacyjnego opactwa, wedle którego klasztor miał corocznie pobierać trzynaście wozów soli ruskiej oraz koryto soli w Wieliczce<sup>30</sup>. Dwa pozostałe klasztory, które w XII w. otrzymały nadania solne od synów Bolesława Krzywoustego, to klasztor w Trzemesznie, który rzekomo w 1145 r. otrzymał od czterech książąt: Bolesława Kędzierzawego, Mieszka III, Kazimierza Sprawiedliwego oraz Henryka Sandomierskiego,

<sup>24</sup> Por. choćby ibidem, s. 301.

<sup>25</sup> J. Grzesiowski, J. Piotrowicz, op.cit., s. 76–92, J. Dobosz; *Proces fundacyjny i pierwotne uposażenie opactwa cystersów w Jędrzejowie*, [w:] D. Olszewski (red.), *Cystersi w Polsce. W 850-lecie fundacji opactwa jędrzejowskiego*, 1990, s. 62; J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie. Studia nad dokumentami, fundacją i rozwojem uposażenia do końca XIII w.*, Poznań 1949, s. 193–194.

<sup>26</sup> Por. pracę J. Grzesiowskiego i J. Piotrowicza, op.cit., s. 76–92.

<sup>27</sup> W Sidzinie pod Wieliczką prawo do czterech źródeł solnych, do pobierania waru z każdej panwi warzelnianej, w Wieliczce prawo do trzech i pół koryta „zapiekanki” z warzelnii książęcej, do siedmiu koryt „zapiekanki” w zamian za obowiązek dostarczania drzewa do warzelnii oraz solniczą służbę w Łapczycy i pozwolenie na handel solą w dwóch karczmach w Sidzinie oraz w czterech w Wieliczce. Na temat uposażenia solnego klasztoru w Tyńcu patrz artykuł J. Grzesiowskiego oraz J. Piotrowicza, op.cit., s. 76–92.

<sup>28</sup> Uposażenie solne tego opactwa pochodzi najpewniej jeszcze z końca XI w. Por. przykładowo pracę H. Łowmiańskiego, op.cit., t. 6, cz.1, Warszawa 1985, s. 301–305.

<sup>29</sup> W. Semkowicz, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII w.*, „Kwartalnik Historyczny” 1910, t. 24, s. 71–72.

<sup>30</sup> *Codex Diplomaticus Poloniae*, wyd. L. Ryszczewski, L. Muczowski i A. Helcel, t. 1, nr 4, Warszawa 1847. Por. też krytykę autentyczności dokumentu u J. Mitkowskiego, op.cit., s. 10.

*capam salis in Cracoviam*, co interpretuje się w literaturze jako „koryto soli z salin wielickich”<sup>31</sup>. Inaczej rzecz się miała z bożogrobcami miechowskimi, którzy według konfirmacji Monacha otrzymali od Kazimierza Sprawiedliwego prawo pobierania od każdego wozu przyjeżdżającego z solą na targ w Skaryszewie cła targowego w wysokości dwunastu głów soli<sup>32</sup>.

Powyższe rozważania dowodzą, że nadanie koryta soli w Wieliczce należało do jednego z najpowszechniejszych, jeśli można tak to ująć, przy stosunkowo niewielkiej liczbie instytucji kościelnych uposażonych w sól, nadań solnych w XII w. Co więcej, nadania pochodzące od Mieszka III, samodzielne, jak w przypadku Jędrzejowa, bądź grupowe, jak w przypadku Trzemeszna, sprowadzają się wyłącznie do nadań koryta soli z salin wielickich. W tym miejscu wypada przypomnieć dawno już wypowiedzianą tezę W. Semkowicza<sup>33</sup>, która uzyskała powszechną akceptację w literaturze<sup>34</sup>, zakładającą współdziałanie książąt, pomimo podziału dzielnicowego Polski, w dochodach płynących z salin krakowskich oraz w konsekwencji brak regale solnego u każdorazowego princepsa. Tym bowiem jedynie wytłumaczyć można fakt nadań solnych czynionych przez poszczególnych książąt niewładających ziemią krakowską. Jednakże w literaturze nie ma dokładnych informacji, do kiedy ów stan się utrzymał. Niewątpliwie w XIII w. nadania z salin ziemi krakowskiej płynęły już wyłącznie od książąt władających Krakowem<sup>35</sup>, ale można chyba zaryzykować stwierdzenie, iż już z końcem XII w. sytuacja przedstawiała się zgoła inaczej niż dwadzieścia czy trzydzieści lat wcześniej. Znamienny wydaje się tu właśnie przykład fundacji Mieszka III. Przypomnę falsyfikat zawierający nadanie koryta soli w Wieliczce, który wyznacza datę tegoż na 1174 r., czyli na okres rządów pryncypackich Mieszka III, koresponduje również z datą 1174/1175, którą przekazały niektóre katalogi cysterskie jako datę fundacji opactwa w Łądzie<sup>36</sup>. Z drugiej strony wypada pamiętać, iż druga wielka fundacja Mieszka III – domu joannitów poznańskich przypadająca na lata 90. XII w.<sup>37</sup>, czyli okres ponownych rządów Mieszka III w Krakowie, nie uzyskała już nadania solnego. Nie wiadomo, czy mógł mieć na to wpływ ograniczony charakter władzy Mieszka w czasach jego ostatnich rządów w ziemi krakowskiej. Trzeba jednak mieć na względzie z jednej strony datę nadań solnych Mieszka III dla cystersów

<sup>31</sup> Patrz pracę J. Wyrozumskiego, op.cit., s. 29–33.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> W. Semkowicz, op.cit., s. 78–79.

<sup>34</sup> Por. J. Grzesiowski, J. Piotrowicz, op.cit., s. 76–92.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 92–135.

<sup>36</sup> T. Jurek, op.cit., s. 33, który jednak z miejsca odrzuca tę parę dat oraz T. Ginter, *Działalność fundacyjna Mieszka III Starego*, Kraków 2008, s. 133, dowodzący autentyczności zapisu przekazanego przez te katalogi, będącej w świetle jego ustaleń właściwą datą samej fundacji łędzkiej.

<sup>37</sup> A. Gąsiorowski, *Najdawniejsze dokumenty poznańskiego domu joannitów*, „Studia Źródłoznawcze” 1963, t. 8, s. 83–95, a także „Studia Źródłoznawcze” 1964, t. 9, s. 47–59.



z Łądu przekazaną nam w falsyfikacie oraz w katalogach cysterskich, przedmiot nadania doskonale komponujący się z naszą wiedzą na temat dwunastowiecznych uposażeń klasztorów w sól krakowską oraz charakter, zawsze identyczny, nadań solnych Mieszka III. Z drugiej strony brak uposażenia drugiej fundacji Mieszka III, joannitów poznańskich, w sól każe poważnie zastanowić się nad możliwością nadań solnych ze strony Mieszka III dla opactwa w Łądzie, datujących się sprzed drugiej fazy fundacji klasztoru<sup>38</sup>, oraz brakiem możliwości uczynienia podobnych nadań w latach 90. XII w.

Powraca tym samym pytanie o pierwotną fundację lędzką oraz czas, w którym się dokonała. Nie można chyba z góry odrzucić daty przekazanej w katalogach zakonnych, jak i zgadzającej się z nią daty zawartej w falsyfikacie opartym na autentycznej podstawie. T. Jurek wprowadzie bez wahania uznał za pomyłkę daty 1174/1175 przekazanej w katalogach, ale bliżej tego nie uzasadnił<sup>39</sup>. Co więcej, wydaje się, że z pozostałych falsyfikatów sporządzonych na imię Mieszka III, datowanych na XII w., kilka opiera się na autentycznej tradycji<sup>40</sup>. Charakterystyczne jest, że dokument pochodzący rzekomo z 1188 r. zawiera konfirmację Mieszka III darowizny wsi Skarboszewa dla opactwa w Łądzie dokonanej przez możnego Pawła Przedpełkowica<sup>41</sup>. Z. Kozłowska-Budkowa uważa, że darowizna ta może być autentyczna, ponieważ wymienia ją wśród darowizn rycerskich generalna konfirmacja majątku klasztorowego z 1261 r.<sup>42</sup> Natomiast przedmiotem dyspozycji dokumentu z 1186 r. jest nadanie dwóch wsi: Jaroszyna i Marcinkowa<sup>43</sup>. Falsyfikat mówi wprowadzie o nadaniu dokonanym przez Mieszka III, jednakże już wspomniana konfirmacja majątku opactwa Bolesława Pobożnego wymienia obie te miejscowości jako darowane *per nobiles Polonie*<sup>44</sup>. Ciekawa pozostaje także informacja zawarta w dokumencie biskupa poznańskiego Pawła z 1 lipca 1232 r., mówiąca o zamianie dóbr klasztorowych: *pro commutatione fundi in quo cenobium Lendense est locatum ecclesie mee pertinentis*<sup>45</sup>. Stawiając problem w ten sposób, trzeba również wziąć pod uwagę charakter uposażeń klasztorów cysterskich sięgających swą metryką w głąb XII w. Należy pamiętać, iż większość dwunastowiecznych fundacji cysterskich pochodziła z fundacji możnych, a udział księcia sprowadzał się najczęściej do udzielenia zgody na fundację klasztorną,

<sup>38</sup> To jest sprzed połowy lat 90. XII w.

<sup>39</sup> T. Jurek, *op.cit.*, s. 33.

<sup>40</sup> Por. jak w przypisie 7 i poniżej.

<sup>41</sup> KDW, t. 1, nr 28.

<sup>42</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *op.cit.*, s. 176–177.

<sup>43</sup> KDW, t. 1, nr 27.

<sup>44</sup> KDW, t. 1, nr 393. Natomiast dokument z 1173 r., KDW, t. 1, nr 20 zawiera nadanie Mieszka III wsi Wrąbczynka, którą to miejscowość nie odnajdujemy jednak na konfirmacji z 1261 r., co pozwala wątpić o dawnej metryce nadania. Por. Z. Kozłowska-Budkowa, *op.cit.*, s. 135–136.

<sup>45</sup> KDW, t. 1, nr 137.

obdarzenia nowego klasztoru wolnością immunitetową<sup>46</sup> oraz, jak w przypadku Jędrzejowa, uzupełnienia fundacji poprzez dodatkowe nadanie i, tu rzecz charakterystyczna, soli wielickiej. Powyższym przypuszczeniom może na pierwszy rzut oka przeczyć narracja dyplomu mówiąca o fundacji klasztoru przez Mieszka III<sup>47</sup>. Sądzę jednak, że nie możemy w tym wypadku ufać fałszykatowi, ponieważ Mieszko III restytuował fundację łędzką w początkach lat 90. XII w.<sup>48</sup>, najpewniej fundację możnych, uposażoną solą wielicką przez księcia. Sam książę prawdopodobnie nie dopuściłby do tak szybkiego upadku własnej fundacji. Natomiast w podrobionym dokumencie przedstawiono Mieszka III, późniejszego fundatora opactwa, i tę osobę, od której pochodziło nadanie solne, również jako tego, kto założył opactwo, aby podnieść prestiż samej fundacji oraz zapewnić większy autorytet dokumentowi<sup>49</sup>.

Wypada jeszcze zastanowić się nad formą zapisu nadań solnych, dokonywaną przez konwenty cysterskie z Jędrzejowa i Sulejowa. Znamienne wydaje się, iż w obu przypadkach nadanie solne odnotowano w zapisce, którą dopiero później ubrano w szaty dokumentu, fabrykując formalne fałszykaty<sup>50</sup>. Wydaje się więc zasadne, że takiej formy można byłoby się spodziewać także w przypadku Łądu. Jednakże fałszykat datowany na rok 1174 nie daje pewniejszych podstaw do wyciągania głębszych wniosków. Wprawdzie rozpatrywany dyplom nie zawiera stylizacji w singularis<sup>51</sup>, formy obiektywnej oraz wiarygodnej listy świadków, którą czerpie z innego, wcześniejszego fabrykatu klasztorowego, jednakże forma zapisu nadań zawartych w pierwszym członie dyspozycji fałszykatu opatrzonego datą 1174 r. swą zwięzłością doskonale komponuje się z analogicznymi zapisami na-

---

<sup>46</sup> Por. w tej sprawie np. J. Kłoczowski, *Les cisterciens en Pologne du XII au XIII siècle*, „Citeaux. Commentarii Cistercienses” 1970, t. 21, s. 111–134.

<sup>47</sup> KDW, t. 6, nr 1: *Igitur nos Mesico Dei gracia dux Polonie, ad honorem Dei et sancte genitricis semperque virginis Marie fundavimus monasterium ordinis Cisterciensis in loco, qui dicitur Lenda, et iisdem fratribus videlicet abbati et ceteris ibidem Deo famulantibus cupientes plenius providere...*

<sup>48</sup> T. Jurek, op.cit., s. 37.

<sup>49</sup> Zob. np. O. Guyotjeannin, J. Pycke, B.-M. Tock, *Diplomatique médiévale*, Brepols 1993, s. 371, gdzie autorzy podają liczne przykłady na preparowanie w tym celu dokumentów na imiona największych Karolingów. Podobnie M.T. Clanchy, *From Memory to Written Record. England 1066–1307*, 2<sup>nd</sup> ed., Oxford 1993, s. 318, który przywołuje przykład Anglii po podboju normąskim. Powstały wówczas serie fałszerstw na imię Edwarda Wyznawcy, co autor uzasadnia tym, iż Wilhelm Zdobywca ogłosił się prawnym sukcesorem Edwarda. Na temat autentyczności dokumentu fundacyjnego datowanego na 1145 r. przygotowuję osobny artykuł. Tu powołałam się na zdanie G. Labudy, *Szkice historyczne X–XI wieku. Z dziejów organizacji Kościoła w Polsce we wczesnym średniowieczu*, Poznań 2004, s. 392, przyp. 103, który datuje tenże dokument na lata 90. XII w.

<sup>50</sup> W. Semkowicz, op.cit., s. 75–76, J. Mitkowski, op.cit., s. 13.

<sup>51</sup> O stylizacji zapisek klasztornych w liczbie pojedynczej patrz W. Semkowicz, op.cit., s. 78–79 oraz J. Mitkowski, op.cit., s. 3–14.

dań solnych uwiecznionych w pozostałych falsyfikatach datujących się na XII w.<sup>52</sup>, co wskazywać by mogło jednak na zapiszkę klasztorną.

Po bliższym rozpoznaniu pierwszego członu dyspozycji przejdę do rozbioru drugiej jej części. Jasne jest, iż zawiera ona zreluowaną formę nadania koryta soli wielickiej, przypomnę tygodniowy dochód w postaci ośmiu skojców bieżącej monety. Odnotowania wymaga, że chyba na nieporozumieniu opiera się pogląd T. Jurka, przyjmującego, wprawdzie z poważnymi wątpliwościami, że określenie wartości pieniężnej nadania solnego było możliwe dla XII w.<sup>53</sup> Już wcześniej bowiem przy zestawieniu wszystkich dwunastowiecznych uposażeń solnych klasztorów nie widać tej formy uposażenia. Obecnie wypada pójść nieco dalej i za J. Grzesiowskim oraz J. Piotrowiczem, a pozostając blisko ustaleń Romana Grodeckiego<sup>54</sup>, stwierdzić, że nadania solne w zreluowanej formie pojawiają się w Polsce od 1242 r. w przywileju dla klasztoru w Tyńcu<sup>55</sup> i odtąd w ramach przechodzenia na gospodarkę czynszową wchodzi praktycznie na stałe do nadań solnych na rzecz klasztorów. W takim jednak razie trzeba w konsekwencji uznać dyspozycję falsyfikatu łędzkiego opatrzonym datą 1174 r. w całości niemożliwą do przyjęcia dla XII w. i uznać to, co przypuszczałem na wstępie obecnych rozważań, tj. iż składa się ona z dwóch oddzielnych członów, pierwszego zawierającego charakterystyczną formę nadania solnego dla XII w. oraz drugiego, będącego zapisem już trzynastowiecznym, zreluowania tegoż nadania.

Na koniec rozważań nad falsyfikatem łędzkim opatrzonym datą 1174 r., przychodzi zastanowić się nad czasem i celem fałszerstwa. Istotnie, czas sfalszowania dyplomu zdaje się wyznaczać, jak to już przypuszczano w literaturze, reforma wywłaszczeniowa salin krakowskich dokonana przez Bolesława Wstydliego. Jednakże w historiografii nie ma zgody co do daty wyznaczenia dokładnego czasu reformy. Ogólnie rzecz biorąc, okres, kiedy dokonano reformy wywłaszczeniowej, zamyka się w przedziale lat 1270–1278<sup>56</sup>. Cel reformy również przedstawia

<sup>52</sup> Ibidem.

<sup>53</sup> Zajrzałem do cytowanej przez T. Jurka w przypisie nr 188 pracy R. Kiersnowskiego: *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 417, ale o podobnych określeniach sum pieniężnych z terenów Polski XII w. nic nie znalazłem.

<sup>54</sup> R. Grodecki, *Saliny ziemi krakowskiej w wiekach średnich*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU” 1923, nr 5, s. 6–8.

<sup>55</sup> J. Grzesiowski, J. Piotrowicz, op.cit., s. 130–131.

<sup>56</sup> Przyjęte daty reformy wywłaszczeniowej wyznacza się na podstawie pierwszego dokumentu restytucyjnego Bolesława Wstydliego z 17 VIII 1278 r. dla kościoła w Bochni oraz dyplomu dla cystersów wąchockich z 1270 r., w którym książę dokonał nadania solnego, nie wspominając o akcji kasacyjnej. Por. J. Wyrozumski, op.cit., s. 69–79, a zwłaszcza s. 72–73. Trzeba w tym miejscu nadmienić, iż z artykułu T. Jurka (op.cit., s. 44) w ogóle nie wynika, dlaczego przyjął datę omawianej reformy żup solnych za A. Keckową (op.cit.), cofającą do 1265 r. pierwsze wywłaszczenia z salin krakowskich, a podkreślić wypada, że pogląd teje badaczki jest zupełnie odosobniony w literaturze przedmiotu, o czym por. choćby cytowaną w niniejszym przypisie pracę J. Wyrozumskiego. Na lata

się w różnym świetle, od motywów przestawienia gospodarki żupami krakowskimi na system czynszowy po utworzenie wielkiego państwowego przedsiębiorstwa salinarnego<sup>57</sup>. Dla niniejszych rozważań najważniejszy pozostaje fakt, iż istotę reformy stanowiło wywłaszczenie dotychczasowych właścicieli z dochodów solnych oraz to, iż już niedługo po dokonaniu reformy wywłaszczeniowej przyszła fala restytucji poszczególnych nadań w dobie rządów księcia Leszka Czarnego i jego następców. Choć nie zachowało się zbyt wiele dokumentów restytucyjnych przyjmuje się, że dokonano niemało podobnych aktów<sup>58</sup>. W tak zarysowanej sytuacji cel fałszerstwa cystersów łędzkich wydaje się oczywisty. Falsyfikat bronił praw klasztoru do uposażenia, jakie klasztor posiadał już od około stu lat. Niewątpliwie wraz z przechodzeniem w ciąg drugiej połowy XIII w. gospodarki na system pieniężny dokonano i zreleowania uposażenia solnego opactwa w Łądzie, stąd i określenie pieniężne na falsyfikacie. Nie wiadomo jednak, czy akcja cystersów łędzkich się powiodła. Z braku jakiegokolwiek wzmianki w późniejszych źródłach można przypuszczać, iż próba utrzymania należnych opactwu dawnych dochodów z żup wielickich nie powiodła się. Niemniej pewności nie ma. Pewne jest natomiast, iż mnisi rozpoczęli dochodzenie swych praw natychmiast po wywłaszczeniu z dochodów. Wiadomo bowiem, jak dalece cystersi łędcy troszczyli się o utrzymanie dochodów i majątku opactwa. Wskazują na to choćby niemal natychmiastowe konfirmacje majątku klasztornego, o które mnisi łędcy starali się u każdego nowego władcy kasztelanii łędzkiej, zawsze wkrótce po przejściu tejsze we władanie kolejnych książąt<sup>59</sup>.

FROM THE STUDIES OF THE BEGINNINGS OF THE ORDER  
OF CISTERCIANS IN ŁĄD – A DOCUMENT PERTAINING  
TO THE EXPROPRIATION REFORM OF THE WIELICZKA SALT MINES  
WHICH ALLEGEDLY DATES BACK TO 1174

Summary

The paper is devoted to a forgery from the Łąd abbey which contains salt grants in Wieliczka. It is allegedly dated 1174. An analysis of the form indicates that this forgery was created in the second half of the 13<sup>th</sup> century, most probably in the seventies. More-

---

70. XIII w. kładzie również datę reformy S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, wyd. 2, Warszawa 2000, s. 85.

<sup>57</sup> Por. poniżej np. J. Wyrozumski, op.cit., s. 7678.

<sup>58</sup> Tak przyjmują zarówno J. Grzesiowski, J. Piotrowicz, op.cit. s. 135 i n. jak i J. Wyrozumski, op.cit., s. 76–78.

<sup>59</sup> Patrz np. J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 151–152.

over, an analysis of the dispositions of the diploma leads to similar conclusions. It contains an entry which granted the salt deposits in Wieliczka in a form reduced to 12 skojec per week. The subject of the grant itself is common to salt endowments given to Cistercian abbeys which come from the 12<sup>th</sup> century. However, it only began to appear in monetized form since 1241. This forgery was probably created in connection with the expropriation activity carried out by Duke Bolesław V the Chaste.

ETUDES SUR LES DEBUTS DU MONASTERE CISTERCIEN DE LAD:  
UN DOCUMENT PRETENDUMENT DATE DE 1174 RELATIF A LA REFORME  
DE L'EXPROPRIATION DE LA MINE DE SEL DE WIELICZKA

Résumé

L'article est consacré à un document contrefait provenant du monastère de Ład contenant l'octroi d'un droit de sel de la mine de Wieliczka, qui est prétendument datée de 1174. L'analyse du document indique que la contrefaçon a été faite dans la seconde moitié du XIII<sup>e</sup> siècle, très probablement dans les années 70. L'analyse des dispositions du diplôme conduit à des conclusions similaires. Le texte concerne l'octroi d'un droit d'obtenir un récipient à sel de Wieliczka, sous une forme réduite à 12 skojec [*une unité de compte d'Europe centrale et médiévale ainsi qu'une unité de masse*] par semaine. Le droit octroyé représente une forme typique de doter des monastères cisterciens au XII<sup>e</sup> siècle, par contre, les subventions en numéraire existent depuis 1241. Cette contrefaçon est probablement liée à l'action d'expropriation menée par le prince Bolesław V Wstydlivy [*Boleslas V le Pudique*].

Piotr Z. Pomianowski (Warszawa)

## Postulat narodowego charakteru prawa w pracach kodyfikacyjnych doby Królestwa Kongresowego\*

Oba pojęcia składające się na hasło „kodyfikacja narodowa” mają charakter nieostry. Autor rozdziału *Systemu prawa prywatnego* poświęconego zjawisku kodyfikacji prawa prywatnego, Leonard Górnicki, stwierdza: „zwykliśmy dzisiaj w naszym kręgu kulturowym myśleć o kodyfikacji prawa jako o najwyższej pod względem techniki prawniczej formie systematyzacji przepisów prawnych, będącej całościowym, w miarę wyczerpującym unormowaniem jakiejś rozległej dziedziny życia, opartym na jednolitych założeniach światopoglądowych oraz dogmatycznych, a także na jednolitej metodzie regulacji prawnej pokrewnych stanów faktycznych i prawnych, w której wyraźny jest element nowości rozwiązań jurydycznych, to znaczy twórczej inwencji, a nie tylko uporządkowania czy ujednoczenia istniejącego stanu”<sup>1</sup>. Dostrzegając pewne mankamenty (nieostryść), wobec braku lepszej definicji, przyjmijmy tę za własną.

Jeszcze bardziej problematyczne okazuje się zdefiniowanie „narodu”. Pomimo hektolitrow przelanego atramentu „pojęcia narodu, państwa narodowego, nacjonalizmu i tożsamości narodowej należą do najbardziej kontrowersyjnych terminów socjologicznych, a ich definicja nastęrcza najwięcej trudności”<sup>2</sup>. We współczesnej socjologii szczególnie popularne jest określanie narodów mianem

---

\* Tekst przygotowany w ramach projektu *Kodyfikacja narodowa – fantazmat czy realna alternatywa? W kręgu debat nad rodzimym systemem prawa sądowego w konstytucyjnym Królestwie Polskim* finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (UMO-2015/18/E/HS5/00762).

<sup>1</sup> M. Safjan (red.), *System prawa prywatnego*, wyd. 2, Warszawa 2012, t. 1, s. 78, wyróżnienia moje – P.Z.P.

<sup>2</sup> A. Giddens, *Socjologia. Kluczowe pojęcia*, Warszawa 2014, s. 282–283; T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Warszawa 1999, s. 11 i n. Względnie aktualny, wyczerpują-



„wspólnot wyobrażonych”<sup>3</sup> i marginalizowanie prób definiowania narodu poprzez więzy krwi (ujęcie rasowe)<sup>4</sup>.

Niemniej jednak za *Praktycznym słownikiem współczesnej polszczyzny* możemy powtórzyć, że naród to: „trwała wspólnota ludzi utworzona historycznie, wyróżniająca się wspólną świadomością narodową; zbiorowość ludzi mówiących tym samym językiem, mająca tę samą historię, kulturę oraz wspólną gospodarkę i politykę”<sup>5</sup>. To samo opracowanie przytacza i drugie znaczenie interesującego nas słowa, a mianowicie: „duże zgromadzenie ludzi w jednym miejscu”. Wcześniejszy o blisko dwieście lat słownik Samuela Bogumiła Lindego podaje te same dwa zasadnicze znaczenia, jednakże – co znamienne – w odwrotnej kolejności. Nas interesuje siłą rzeczy ta część hasła, w której Linde definiuje naród w sposób następujący: „nacja, cały ten zbiór ludzi jednego języka, jednych obyczajów, w jednym kraju osadzonych”<sup>6</sup>.

W osiemnastowiecznej publicystyce można spotkać zarówno węższe rozumienie pojęcia narodu jako szlachty, jak i szersze – obejmujące także plebejuszy<sup>7</sup>. Pod koniec stulecia niektórzy publicyści dokonali przewartościowania i za naród skłonni byli uznać wyłącznie pospólstwo<sup>8</sup>. Ale terminu „naród” używano także na określenie tego, co dzisiaj nazywamy państwem<sup>9</sup> (utożsamianie narodu w dzi-

---

cy wykaz literatury dotyczącej pojęcia narodu można znaleźć w: M. Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*, Warszawa 2012.

<sup>3</sup> Benedict Anderson proponuje „następującą antropologiczną definicję narodu: jest to wyobrażona wspólnota polityczna, wyobrażona jako nieuchronnie ograniczona i suwerenna. Jest wyobrażona, ponieważ członkowie nawet najmniej licznego narodu nigdy nie znają większości swych rodaków, nie spotykają ich, nie wiedzą o nich, a mimo to pielęgnować w umyśle obraz wspólnoty (...) Narody wyobrażone są jako wspólnoty ograniczone, ponieważ nawet największe z nich, liczące nawet miliard żywych istot ludzkich, zajmują skończony (...) obszar, poza którym żyją inne narody. Żaden naród nie wyobraża sobie siebie jako całej ludzkości”. Idem, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenieniu się nacjonalizmu*, Kraków 1997, s. 19–20.

<sup>4</sup> A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2012, s. 17.

<sup>5</sup> H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań 1999, t. 23, s. 9.

<sup>6</sup> S.B. Linde, *Słownik Języka Polskiego*, Warszawa 1809, t. 3, s. 252, szpalta lewa.

<sup>7</sup> T. Kizwalter, *O nowoczesności...*, s. 94–95. Zdarzało się też traktowanie Wielkopolan, Małopolan i Litwinów jako osobnych narodów, jak również określanie wszystkich Słowian mianem narodu (J. Maciejewski, *Pojęcie narodu w myśli republikańskiej lat 1767–1775*, [w:] J. Goćkowski i A. Walicki (red.), *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porzbiorowych*, Warszawa 1977, s. 27).

<sup>8</sup> J. Maciejewski, *Pojęcie narodu...*, s. 40. To rewolucyjne pojmowanie narodu propagował Franciszek Salezy Jezewski.

<sup>9</sup> J. Maciejewski, *Pojęcie narodu...*, s. 28 i 40. Z takim użyciem interesującego nas pojęcia spotykamy się m.in. w *Ustawie Rządowej*. W jej art. 4 pada następujące stwierdzenie: „lud rolniczy (...) najliczniejszą w narodzie stanowi ludność”. Twórcy konstytucji używali omawianego słowa w różnych znaczeniach. Por. też: H. Kołłątaj, *O Ustanowieniu I Upadku Konstytucji Polskiej 3go Maia 1791*, Metz 1793, s. 119. Podobnie: *Odezwa Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego do rodaków z 3 XI 1806 roku*: „Polacy! Napoleon Wielki, niezwyciężony, wchodzi w trzykroć

sięszym tego słowa znaczeniu z państwem nastroczało pytanie, czy zbiorowość, która utraciła własną państwowość nadal pozostaje narodem<sup>10</sup>). Z tym przede wszystkim kontekstem znaczeniowym skłonny jestem wiązać obecny w osiemnastowiecznej polszczyźnie związek frazeologiczny: „prawa narodowe”<sup>11</sup>.

sto tysięcy wojska do Polski. Nie zgłębiajmy tajemnic zamysłów, starajmy się być godnymi jego wspaniałości. »Obaczę (powiedział nam), obaczę, jeżeli Polacy godni są być Narodem«. R. Bielecki, A. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, Kraków 1984, t. 1, s. 135, wyróżnienie moje – P.Z.P. Oczywiście w tym wypadku – zakładając, że cytat jest prawdziwy – winniśmy odwołać się do denotacji francuskiego *nation*. A wśród desygnatów tej nazwy znajdowało się rzecz jasna i to, co zwykliśmy nazywać państwem – por. P. Larousse, *Le Grand dictionnaire universel du XIXe siècle*, Paris 1874, t. 11, s. 854. Takież znaczenie spotykamy w zdaniu rozpoczynającym dzieło Tadeusza Czackiego *O litewskich polskich prawach...*: „Już Polska wymazana jest z liczby narodów” (Warszawa 1800, t. 1, s. IV). Ze złączeniem narodu i państwa mamy także do czynienia w *Mazurku* Dąbrowskiego: „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziem Polakami”. Zatem polscy legionści we Włoszech mieli się stać Polakami dopiero po odbudowie ojczyzny. Takież zakres znaczeniowy pojawia się w słynnym stwierdzeniu niesławnego Szczęsnego Potockiego: „Každy z przeszłych Polaków ojczyznę sobie obrać powinien. Ja już jestem Rosjaninem na zawsze” (cyt. za: R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 138). Takie też rozumienie słowa „Polak” spotykamy w odnoszącym się do mieszkanki Wielkiego Księstwa Poznańskiego, która poślubiła obywatela Królestwa Polskiego, stwierdzeniu, że „idąc za mąż za Polaka staje się Polką” („Themis Polska” 1830, t. VII, s. 227). Zob. w końcu I. Stawiarski, *Rozprawa o użyciu i przystosowaniu księgi niniejszej do potrzeb legislacji Narodu Polskiego*, [w:] *Ogólna Ordynacja Sądowa dla Państw Pruskich*, Warszawa 1807, t. 1, s. V: „należy się odrodzić politycznie, abyśmy zasłużywszy przez stałość, waleczność i ducha publicznego na byt i jestestwo, stanęli znowu w rzędzie niepodległych Narodów Europy”. Rzecz jasna dostrzegano również możliwość istnienia narodu bez państwa dążenia do odbudowy państwowości (zob. np. akt zawiązania Deputacji Polskiej w Paryżu z 22 sierpnia 1795 r. – wyd. W. Smoleński, *Emigracja polska w latach: 1795–97 (materiały historyczne)*, „Przegląd Historyczny” 2011, z. 1, s. 64–66.

<sup>10</sup> J. Czubyty, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 107.

<sup>11</sup> Por. *Rezolucja na memoriał braci Greczyńskich skarżących Młodeckiego o przemoc i niepodporządkowanie się rezolucji Rady Nieustającej w związku ze sporem toczonym o dziedzictwo dóbr Koszowata oraz memoriał Młodeckiego zarzucającego rzekomym Greczyńskim podszywanie się pod prawowitych dziedziców tych dóbr*, wyd. M. Głuszak, *Zbiór rezolucji interpretacyjnych Rady Nieustającej z lat 1786–1788*, Łódź 2014, s. 292–293: „Rezoluwując memoriał ur. Jana Greczyńskiego, który swoim i brata swego imieniem zaskarża ur. Młodeckiego, dóbr Koszowata zwanych, w województwie kijowskim leżących, feudalnego posesora, iż tenże, ani na rezolucję Rady Naszej stosownie do praw narodowych 1786 roku wydaną, ani na list *salvi conductis*, które to tymże ur. Greczyńskim, ich osób bezpieczeństwo od wszelkiej prywatnej przemocy warują, najmniej nie zważając, a chcąc jeszcze, iżby nie mogli być w stanie dochodzenia dziedzictwa części tychże samych dóbr Koszowata, sobie pretendowanego, ichże obudwóch zamknąć w więzieniu (...) ważył się (...) My Król (...) deklarujemy: Iż rezolucja Rady Naszej dnia 30 czerwca 1786 r., na memoriały tak tychże Greczyńskich jako i ur. Młodeckiego wydana, w słowach: »Gdy prawa narodowe nikomu własną mocą nie pozwalają sprawiedliwości sobie czynić, a na wszystkie przypadki mieszkańców Rzeczypospolitej przeznaczone są jurysdykcje, przeto w sprawie *de natura bonorum*, gdy już zaszło dekreta w sądach Naszych zadwornych Asesoryi Koronnej nastąpiły, do tejsze więc jurysdykcji, strony żalące się udać się mają« będąca, jest i na terażniejsze tychże

W swojej historii Polacy kilkakrotnie stanęli przed problemem kodyfikacji prawa<sup>12</sup>. Wskazać możemy zasadniczo dwa okresy, w których prowadzono szeroko zakrojone prace kodyfikacyjne spełniające z grubsza kryteria zawarte w zacytowanej wyżej definicji Leonarda Górnickiego. Pierwszy to czasy konstytucyjnego Królestwa Polskiego, drugi – obejmuje prace nad unifikacją i kodyfikacją prawa po odzyskaniu niepodległości. Natomiast przedsięwzięcia podejmowane w okresie przedrozbiorowym (*Korektura praw, Statuty litewskie, Korektura pruska, Kodeks Zamoyskiego*) nie spełniały w mojej opinii kryteriów przyjętej definicji, ponieważ ich twórcy koncentrowali się na porządkowaniu istniejących norm, a nie na ich zmienianiu na bazie jednolitych założeń światopoglądowych<sup>13</sup>.

Tak w wieku XIX, jak i XX w trakcie prac kodyfikacyjnych pojawiał się postulat, by prawo miało charakter narodowy (czy też mówiono po prostu o tworzeniu „prawa narodowego”). Rzadko jednak wyjaśniano, co konkretnie ma to oznaczać. Można jednak odnieść wrażenie, że przymiotnik „narodowy” używany był w co najmniej trzech podstawowych znaczeniach – czasem zresztą we wszystkich naraz.

---

stron memoriały dostateczną odpowiedzią. Żeby zaś ciż Greczyńscy, oprócz tej obrony, którą mają w p r a w a c h n a r o d o w y c h przeciwko wszelkiej nad ich osobami przemocy, być mogli jeszcze, i *ex jure Majestatico* listem *salvi conductus*, aż do ostatecznej rozprawy zasłonięni, o wyjednanie onegoż do kancelaryi koronnej udać się mogą”, wyróżnienia moje – P.Z.P. Takież znaczenie: T. Czacki, *O litewskich polskich prawach...*, Warszawa 1800, t. 1, s. 2. Odmiennie jednak użył interesującego nas terminu Stanisław Staszic w następującym apelu do Rosjan: „Polacy są nieudolni być waszymi niewolnikami, ale są przygotowani stać się waszymi braćmi. Połączcież ten naród z właściwą mu ustawą narodowego prawa i rządu pod jednym cesarzem i królem w wielką rzeszę Cesarstwa”. S. Staszic, *Myśli o równowadze politycznej w Europie*, [w:] idem, *Pisma filozoficzne i społeczne*, Warszawa 1954, t. 2, s. 318–319. Maurycy Mochnacki jeszcze mocniej akcentował oryginalność i swoistość tego, co narodowe (T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu...*, s. 178). Nie wydaje się jednak, aby jego romantyczny sposób myślenia był szczególnie popularny wśród prawników pracujących nad kodyfikacją narodową.

<sup>12</sup> Poza pracami w Królestwie Kongresowym można wskazać na przygotowaną w tej samej epoce kodyfikację prawa dla Obwodu Białostockiego. Mamy tu do czynienia z kompilacją istniejących źródeł, przy czym nic nie wskazuje na próbę nadawania jej narodowego charakteru. Zob. *Projekt prawa prowincjonalnego Obwodu Białostockiego z 1811 roku*, tekst do druku przygotowali i oprac. K. Łopatecki i M. Piłaszewicz-Łopatecka, wstępem opatrzyli S. Godek i K. Łopatecki, Białystok – Oświęcim 2015.

<sup>13</sup> E. Borkowska-Bagińska, *Zbiór praw sądowych Andrzeja Zamoyskiego*, Poznań 1986, s. 326–327. Z kolei w dobie Sejmu Wielkiego podjęto prace nie tylko porządkujące, ale i reformujące porządek prawny. Niemniej jednak po upadku Rzeczypospolitej wiedza o nich była niewielka. W. Szafrński, *Kodeks Stanisława Augusta*, Poznań 2007, s. 319; idem, *Józef Weysenhoff: polityk, prawnik, legislator czasów Oświecenia*, Poznań 2017, s. 353 i n. Rzecz prosta, ostre określenie kodyfikacji, jak i wielu innych zjawisk, jest niezmiernie trudne i w pewnym zakresie zależy od uznania poszczególnych autorów.

Po pierwsze, „kodeksem narodowym” mógł być po prostu kodeks spisany w języku narodowym, czyli po polsku<sup>14</sup>. Przypomnieć należy, że większość ustaw odziedziczonych po Francuzach, Prusakach i Austriakach, które obowiązywały na obszarze Królestwa Kongresowego, nie miała urzędowych tłumaczeń na język polski<sup>15</sup>. Drugie znaczenie jest równie prozaiczne: prawo narodowe mogło być synonimem ustawodawstwa obowiązującego w państwie polskim<sup>16</sup>. W końcu, po trzecie, mogło to być prawo o rodzimej genezie<sup>17</sup>, dostosowane do warunków miejscowych (w tym do mentalności społeczeństwa), a czasem wręcz prawo specyficzne odróżniające naszą wspólnotę od innych<sup>18</sup>. Tak postrzegał prawo książę

---

<sup>14</sup> Por. art. 84 konstytucji Księstwa Warszawskiego tudzież następujące wycinki z afiszów teatralnych: „W pałacu Spizkim na Teatrze publicznym teraz zupełnie odnowionym i ku największy wygodzie wyreparowanym, Aktorowie n a r o d o w i będą mieli honor dać dziś w Niedzielę t.j. dnia 16 Stycznia r. 1785, Komedję w trzech aktach pod tyt: *Obrotny sługa nieroztropnego Pana czyli Krętolewicz* (...) Kompania w ł o s k a będzie miała honor w Niedzielę t. j. dnia 16 Grudnia tu na teatrze w Spizkim pałacu będącym, dać pierwszą reprezentacją opery nowej w dwóch aktach: *La semplice, o Tuttoze burlato*, czyli: *Prostaczka, albo opiekun oszukany*, która o samej godzinie 6tej zaczynać się będzie. (...) Ostrzega się prześw. Publicum, iż treści opery dokładnie wytłomaczoney przy braniu biletów w kassie exemplarz osobny po gro. 15 wydawany będzie”. Cyt. za: „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1847, t. 3, s. 179–180, wyróżnienia moje – P.Z.P.

<sup>15</sup> Wyjątek stanowiła monarchia Habsburgów: F. Kappler, *Handbuch der Literatur des Criminalrechts und dessen philosophischer und medizinischer Hilfswissenschaften*, Stuttgart 1838, s. 32; S. Grodziski, *Studia Galicyjskie*, Kraków 2007, s. 22.

<sup>16</sup> Zob. przypis 12.

<sup>17</sup> Na ten aspekt zwraca uwagę J. Wesołowski, *Rozprawa z powodu rozszerzającego się coraz bardziej mniemania w kraju wołyńskim, że opieka męża nad żoną jest niesłuszną, że żony powinny mieć wolność niezaprzeczonego władania własnymi majątkami, jakie mają mężowie co do swoich, że nie masz żadnego między polskimi prawami, coby nadawało przewagę i opiekę mężowi nad żoną, że statut litewski, jedyne wołyńskie prawo, nadaje moc żonom czynienia zapisów dla mężów i dla kogo zechcą; z rozbiorem, czy takowe twierdzenia rozszerzające się zgadzają się z prawdą, prawem natury, doświadczeniem, i jakie ich skutki?*, Krzemieniec 1815, s. 3.

<sup>18</sup> Zdaje się, że takie rozumowanie było szczególnie popularne w wieku XIX na Zachodzie, kiedy własną kodyfikację (w szczególności prawa cywilnego) uznawano za element utrwalający narodową jedność i silnie powiązaną z państwem narodowym. System prawa prywatnego..., s. 87; R. Zimmermann, *Dziedzictwo Savigny'ego. Historia prawa, prawodawstwo porównawcze i kształtowanie się europejskiej nauki prawa*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2005, r. 14, z. 1, s. 13–14. W okresie konstytucyjnego Królestwa Kongresowego utożsamianie pojęcia „ustaw narodowych” ze specyficznymi polskimi obyczajami możemy spotkać m.in. u Joachima Lelewela (*Początkowe Prawodawstwo Polskie, Cywilne i Kryminalne, do czasów Jagiellońskich*, Warszawa 1828, przykładowo: s. 338–339; należy jednak zauważyć, że praca ta dotyczy dosyć odległej epoki). W tym kontekście możemy przytoczyć także następujące stwierdzenie Ignacego Stawiarskiego: „Naród, którego szlachetny charakter nie cierpi obłudy, ani skrytych sposobów działania; Naród szczery i uprzejmy, nie zniósłby narzuconego sobie, trybu w sądownictwie, który zamykając mu, czy przed Sądem, odpycha go od jego krętek, który odejmuje stronom pociechę przysłuchania się, jak sąsiedzi, przez swych prawnych zastępców, wprowadza je w szkodliwe podejrzenia względem władzy, która w szanownej zawsze postawie wydawać się powinna oczom publiczności” (I. Stawiarski, *Rozprawa*

Adam Jerzy Czartoryski pisząc o „stracie, którą ponosi naród, kiedy obce prawa mu nadają, a z niemi obce zwyczaje i czucia, tak, iż tracąc swoją oryginalność, utracą razem swoje dobre własności, a po większej części cudze przywary natomiast nabywa”<sup>19</sup>. W tym kontekście warto również przytoczyć opinię Romualda Hubego, który proponował oparcie prawodawstwa narodowego na materiałach pochodzących „z życia narodowego, z praktyki własnej sądowej, nadto z pojęć nam właściwych”<sup>20</sup>.

Jak już wspomniałem, w obydwu okresach prac kodyfikacyjnych mówiono i pisano o tworzeniu prawa narodowego. Niestety, żaden z autorów czynnych w Królestwie Kongresowym nie pozostawił po sobie głębszych rozważań teoretycznych na temat tego, co winno wyróżniać prawo narodowe. Niemniej jednak w wypowiedziach takich wybitnych prawników epoki, jak Antoni Wyczechowski czy Antoni Bieńkowski możemy odnaleźć pewne refleksje na interesujący nas temat.

Pierwszy z wymienionych nie dostrzegał zbyt wielu elementów oryginalnych w prawach koronnych i litewskich:

Co dziś nazywamy prawem narodowym polskim są to tylko modyfikacje praw rzymskich i kanonicznych, które się utworzyły przez zmieszanie tychże praw z prawami i zwyczajami narodowymi i przez wpływ sąsiedzkich praw i zwyczajów<sup>21</sup>.

Zarazem ten – w istocie eklektyczny – system prawny w żadnej mierze nie przystawał do realiów początku XIX wieku:

nie masz tych interesów, tych stosunków, tych wyobrażeń, tych zwyczajów, dla których były te prawa stosownymi. Dzisiejsze przypadki są subtelniejsze, powiązane z wyobrażeniami, któreśmy od obcych praw i narodów przejęli. To przeistoczenie stało się już naszą własnością, nikt

---

*o użyciu i przystosowaniu księgi niniejszej do potrzeb legislacji Narodu Polskiego, [w:] Ogólna Ordynacja Sądowa dla Państw Pruskich, Warszawa 1807, t. 1, s. XIII); Por. też K. Koźmian, Pamiętniki, Poznań 1825, t. II, s. 231 oraz Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 5233, Protokół posiedzeń Komitetu Reformy od jego rozpoczęcia się dnia 4 lipca 1814, zwłaszcza k. 12, 22, 328 i 418.*

<sup>19</sup> Cytat za: I. Daniłowicz, *Kodex Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi*, wyd. A. Kraushar, Warszawa 1905, s. 177.

<sup>20</sup> R. Hube, *Uwagi nad systematem Kodexu cywilnego francuskiego*, „Themis Polska”, t. V, Warszawa 1829, s. 298.

<sup>21</sup> A. Wyczechowski, *Myśli względem prawodawstwa narodowego*, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 5259, s. 62. Memoriał Wyczechowskiego nie jest datowany. Zapewne powstał on przed 27 listopada 1815 roku, czyli datą oktrojowania konstytucji Królestwa Polskiego, skoro autor twierdzi, iż prace nad reformą prawa należy rozpocząć od przygotowania „statutu konstytucyjnego” (s. 83). Prawo kanoniczne, w odniesieniu do spraw małżeńskich, za narodowe uznawał także Stanisław Grabowski – zob. H. Konic, *Dzieje prawa małżeńskiego w Królestwie Polskim (1818–1836)*, Kraków 1903, s. 15. Por. też K. Koźmian, *Pamiętniki*, Poznań 1825, t. I, s. 25. Nie byli oni w tym osamotnieni. Stanisław Węgrzecki krytykuje ten pogląd w: *Antikodexistów: Uwagi nad I księgą Kodeksu Cywilnego francuskiego*, „Dekada Polska” 1821, nr 7, s. 296–297.



już tego nie wygładzi, bo nikt przeszłości zmienić nie potrafi. Dla tych przypadków dawne prawa żadnych nie obejmują prawideł, bo ich wcale znać nie mogły. Nie obejdzie się więc bez dodatków i zmian, a te muszą koniecznie tchnąć obcym duchem, bo się muszą stosować do przypadków, które się utworzyły z wyobrażeń od obcych przejętych<sup>22</sup>.

W tej sytuacji – zdaniem Wyczechowskiego – należało dokonać syntezy wszystkich obowiązujących dotąd systemów prawnych, wybierając z każdego z nich to, co najlepsze<sup>23</sup>. Autor ten uznawał Kodeks Napoleona za narodowy w tym sensie, że w przeciwieństwie do praw pruskich i austriackich był on znany wszystkim prawnikom Królestwa Polskiego<sup>24</sup>. Oceniał go wysoko, podkreślając, że zawarte w nim prawo rzeczowe oparte jest na wzorcach prawa rzymskiego<sup>25</sup>. Dostrzegał jednocześnie, że prawo osobowe odwołuje się w znacznym stopniu do ideałów Rewolucji Francuskiej, co w jego mniemaniu nie było dyskwalifikujące, skoro w samej Francji po restauracji Burbonów pozostawiono te przepisy w mocy<sup>26</sup>, a i król pruski – wykorzystując Kodeks Napoleona – zmienił w pewnym zakresie uregulowania *Landrechtu* dotyczące osób<sup>27</sup>. Poglądy te korespondowały z utylitarnym rozumieniem narodowej kodyfikacji:

prawami narodowymi są te, które uznane będą jako najbardziej odpowiadające dzisiejszej cywilizacji i najdogodniejsze do ugruntowania szczęścia mieszkańców Królestwa Polskiego, bez względu na źródło, z którego są czerpane<sup>28</sup>.

Zatem oryginalnie polskie pochodzenie instytucji prawnych nie stanowiło według Wyczechowskiego o ich szczególnej wartości. Niemniej jednak w jego opinii prace kodyfikacyjne należało rozpocząć od uporządkowania praw polskich,

---

<sup>22</sup> A. Wyczechowski, *Myśli względem...*, s. 80–81. Aktualne omówienie memoriału można znaleźć w: M. Gałędek, A. Klimaszewska, *A Controversial Transplant? The Debate on the Adaptation of the Napoleonic Code on Polish Territories in the Early Nineteenth Century*, „Journal of Civil Law Studies” 2018, nr 2. Już za panowania Stanisława Augusta prawo koronne uważano za przestarzałe. J. Michalski, *Zagadnienie reformy sądownictwa i prawa sądowego w początkach panowania Stanisława Augusta*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2000, t. 52, nr 1–2, s. 97 i n. Podobnie na krótko przed proklamowaniem Księstwa Warszawskiego Ignacy Stawiarski pisał: „walcząc nieprzyjaciół naszych, ścigając najeźdźników, zrzucając jarzmo narzuconego języka i podległości, szanujmy dobre Prawa, zachowujmy wprowadzony zbawiennie porządek, i nie łudźmy się, że nasze dawne ustawy, lubo dobre i szacowne dla owych czasów, mogą być teraz prawidłem dla odrodzonych Polaków – I. Stawiarski, *Rozprawa o użyciu i przystosowaniu księgi niniejszej do potrzeb legislacji Narodu Polskiego*, [w:] *Ogólna Ordynacja Sądowa dla Państw Pruskich*, Warszawa 1807, t. I, s. V.

<sup>23</sup> A. Wyczechowski, *Myśli względem...*, s. 82.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>26</sup> Jak się miało okazać – do czasu, wkrótce bowiem zniesiono rozwoły: *Loi sur l'abolition du divorce (8 – 10 mai 1816)*, [w:] J.B. Duvergier, *Collection complète des lois, décrets, ordonnances, réglemens, avis du Conseil d'État*, Paris 1827, t. 20, s. 464–465.

<sup>27</sup> A. Wyczechowski, *Myśli względem...*, s. 77.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 84.



pruskich i galicyjsko-austriackich według systematyki przyjętej przez ustawodawstwo napoleońskie (tylko ono było znane na obszarze całego kraju<sup>29</sup>).

Zaproponowane przez Wyczechowskiego prace były rzecz jasna najtrudniejsze w odniesieniu do praw staropolskich, które w przeciwieństwie do pozostałych nie zostały skodyfikowane (rozwój polskiego prawa zatrzymał się w XVIII wieku, kiedy Rzeczpospolita przeżywała głęboki kryzys zakończony jej upadkiem<sup>30</sup>). Należało zatem wykorzystać pochodzące z różnych okresów statuty królewskie i ustawy sejmowe oraz literaturę prawniczą<sup>31</sup>, a zarazem zatrudnić żyjących jeszcze prawników, którzy byli aktywni w epoce przedrozbiorowej, do stworzenia „doskonałego zbioru praw ojczyustych”<sup>32</sup>. Prawa uczono się bowiem w dawnej Polsce przede wszystkim poprzez praktykę i najlepszym źródłem, z którego można skorzystać przy jego opisie, była pamięć tych, którzy je stosowali<sup>33</sup>. Ten sposób kształcenia prawników uległ załamaniu wraz z upadkiem państwa polskiego (przynajmniej na obszarach wcielonych do Prus i do Austrii, gdzie szybko wprowadzono nowe, obce kodeksy – inaczej rzecz się miała w zaborze rosyjskim, gdzie przez kilkadziesiąt lat utrzymały się dawne prawo i dawne sądy<sup>34</sup>). Szczególnie drastyczne jednak odcięcie od staropolskiej kultury prawnej nastąpiło w zaborze pruskim, gdzie wprowadzono *Landrecht*, choć zastrzeżono, że do pewnych spraw (np. spadkowych) będą nadal stosowane prawa staropolskie<sup>35</sup>. Jednocześnie nakazano sądom procedowanie w języku niemieckim, który nie był znany większości ówczesnych polskich prawników. Oznaczało to w praktyce, że urzędy sądowe objęły przeważnie przybysze z innych pruskich prowincji (narodowości niemieckiej), kariery sędziów Polaków zaś zostały przerwane. Zarazem sędziowie Niemcy mieli poważne kłopoty ze stosowaniem praw staropolskich w sprawach, które teoretycznie powinny być rozstrzygane na ich podstawie, i zamiast nich stosowali *Landrecht* (często nie znali języka polskiego, a ponadto zapoznanie się z rozproszonymi źródłami prawa, wśród których poczesne miejsce zajmował zwyczaj, było niezwykle trudne)<sup>36</sup>. Co prawda ówczesna monarchia pruska – inaczej niż w drugiej połowie XIX wieku – nie wykluczała Polaków z pełnienia urzędów państwowych, ale od kandydatów wymagała znajomości języka niemieckiego. Oznaczało to, że kariera publiczna była otwarta głównie dla młodych, którzy na

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 84–86.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>34</sup> S. Godek, *III Statut Litewski w dobie porozbiorowej*, Warszawa 2012, s. 711 i n.

<sup>35</sup> Problem omówiony w: Z. Radwański, J. Wąsicki, *Wprowadzenie pruskiego prawa krajowego na ziemiach polskich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1954, t. 6, z. 1, s. 184–220.

<sup>36</sup> A. Wyczechowski, *Myśli względem...*, s. 71.

etapie edukacji poznali język monarchii. W konsekwencji, gdy w roku 1806 Napoleon zaczął odtwarzać państwo polskie, na odebranych królowi pruskiemu terytoriach pracowała pewna liczba sędziów Polaków, ale byli to przeważnie ludzie młodzi, nieznający zwyczajów staropolskich – „cudzoziemcy w swoim własnym kraju”<sup>37</sup>.

Nieco inaczej rzecz się miała w zaborze austriackim, gdzie obowiązywały ustawy ogłaszane w przeważającej mierze jednocześnie po niemiecku, po polsku i po łacinie, a sądy procedowały w języku łacińskim, który był znany sędziom sądów ziemskich, a co za tym idzie, staropolscy sędziowie nie zostali wykluczeni z sądownictwa<sup>38</sup>. Niemniej jednak, mimo wszystkich różnic szczegółowych, prawa staropolskie, pruskie i galicyjskie miały pewne zasadnicze cechy wspólne, a mianowicie stanowić i przywiązanie do feudalnych instytucji. Pod tym względem wszystkie też różniły się istotnie od prawa francuskiego<sup>39</sup>.

Znamienne, że Wyczechowski w ogóle nie rozważał możliwości wykorzystania osiemnastowiecznych projektów kodeksów (Andrzeja Zamoyskiego i Stanisława Augusta)<sup>40</sup> ani archiwów sądów staropolskich, choć istnienie tych ostatnich dostrzegł<sup>41</sup> – w tym przypadku zapewne decydująca była szczególna czasochłonność ewentualnych prac nad tego typu źródłami – niezwykle obfitymi. Trudniej natomiast wyjaśnić przyczyny pominięcia projektów kodeksów, których wykorzystanie nie rodziło żadnych istotnych komplikacji<sup>42</sup>. Nie wyjaśnił też Wyczechowski, czy chciałby zaproszenia do prac sędziów ze wszystkich sądów funkcjonujących w dawnej Rzeczypospolitej (szlacheckich, miejskich, wiejskich, żydowskich...). Można jednak przypuszczać, że miał na myśli wyłącznie sądy ziemskie<sup>43</sup>.

---

<sup>37</sup> Ibidem, s. 72–73. W rzeczywistości sprawa była bardziej złożona. Por. J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe*, Wrocław 1957, s. 131; idem, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie*, Poznań 1963, s. 77 i n.; B. Wachowiak (red.), *Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701–1806)*, Poznań 2010, s. 344–348 i 781–784.

<sup>38</sup> A. Wyczechowski, *Myśli względem...* Józef Wawel-Louis zwraca jednak uwagę na to, że Polacy zostali w hierarchii sądowej zepchnięci na pośrednie stanowiska (*Sądownictwo w Królestwie Galicji <1784–1855>*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1899, t. 24, s. 355 i n.), por. J. Wawel-Louis, *Początkowe sądownictwo austriackie w Galicji (1772–1784)*, Lwów 1897, s. 16 i n., S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji (1772–1848)*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971, s. 218–219; J. Bardach i M. Senkowska-Gluck (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1983, t. 3, s. 747–748;

<sup>39</sup> A. Wyczechowski, *Myśli względem...*, s. 75–76.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 84: „prawa polskie nie są zebrane w jedno ciało porządkiem systematycznym”.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>42</sup> W przypadku kodeksu Stanisława Augusta decydujący mógł być brak wiedzy o nim – por. przypis 11.

<sup>43</sup> Na nieprawidłowość utożsamiania prawa staropolskiego z prawem ziemskim zwrócił uwagę Stanisław Wegrzecki w: *Uwagi nad I księgą...*, s. 308.

Drugim autorem poruszającym stosunkowo szeroko interesującą nas problematykę był Antoni Bieńkowski. Za czasów Komitetu Cywilnego Reformy wykonał on potężną pracę polegającą na wskazaniu w *Volumina legum* oraz *III Statucie Litewskim* konkretnych uregulowań, które należałoby uwzględnić w pracach kodyfikacyjnych<sup>44</sup>. Tym niemniej opowiadał się za doktryną uniwersalnego prawa natury (przynajmniej w odniesieniu do prawa cywilnego<sup>45</sup>), która stała w sprzeczności z samą ideą narodowego charakteru prawa. Pięć lat później w *Przedstawieniu i wytłumaczeniu planu części pierwszej kodeksu cywilnego* z 10 stycznia 1819 roku Bieńkowski pisał:

Widoczną zatem jest rzeczą, że ustawy cywilne nie do narodowości, która jest tworem wypadkowym, po różnych narodach rozmaitym, we wszystkich prawie często zmiennym, a w niektórych czasem mniej moralnym, lecz te ustawy powinny się stosować do moralności, która nie jest zmienną, jedną i tąż samą zawsze i wszędzie dla każdego człowieka, dla wszystkich narodów i dla całego rodzaju ludzkiego<sup>46</sup>.

Podczas prac w dobie Królestwa Kongresowego zauważalny był wpływ dawnego prawa polskiego i próby dostosowania ustawodawstwa do mentalności Polaków. Nie polegało to jednak na przywracaniu mocy obowiązującej konstytucjom sejmowym ani na opisywaniu językiem prawa pozytywnego dawnych norm zwyczajowych<sup>47</sup>. Możemy raczej dostrzec próby odnajdywania w ustawodawstwach obcych, które obowiązywały na ziemiach polskich (niekoniecznie tylko w granicach Królestwa), uregulowań podobnych do dawnego prawa polskiego lub odpowiadających przekonaniom społecznym (przykładem tego ostatniego może być prawo osobowe małżeńskie).

Ten sposób działania w odniesieniu do prawa spadkowego (abstrahując od prawidłowości jego ocen) drobiazgowo wyjaśnił Bieńkowski:

---

<sup>44</sup> A. Bieńkowski, *Stan czyli prospekt do kodeksu cywilnego*, Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps nr 5236, s. 299 i n. Można jednak przy tym postawić pytanie czy przygotowane w ten sposób „wypisy” odnoszące się wyłącznie do prawa pisanego (a pomijające tak istotne w dobie staropolskiej zwyczaje) nie miały przekonywać czytelnika, że powrót do prawa przedrozbiorego nie jest możliwy?

<sup>45</sup> „Co innego zaś prawa polityczne, kryminalne i policyjne, te muszą się różnić i zmieniać w stosunku do rozmaitych każdego kraju względów” – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, rkps 5233, *Protokół posiedzeń Komitetu Reformy od jego rozpoczęcia się dnia 4 lipca 1814*, k. 262.

<sup>46</sup> AGAD, Pierwsza Rada Stanu, sygn. 193, k. 9. Idei tej Bieńkowski pozostał wierny także w latach dwudziestych XIX wieku – P.Z. Pomianowski, *Początki polskiego czasopiśmiennictwa prawniczego. Seria pierwsza „Themis Polskiej”*, Warszawa 2015, s. 105 i n.

<sup>47</sup> Z takim procesem mieliśmy do czynienia na Węgrzech w drugiej połowie XIX wieku, co jednak należy uznać za sytuację niezwykłą. A. Almási, *Ungarisches Privatrecht*, Berlin – Leipzig 1924, s. 5 i n.

Kodeks Austriacki ten pomysł ojców naszych, pierwiej przywoływania wstępnych, a po nich, ich potomstwom, spadku jednymże i tym samym trybem, oddawania, sobie przyswoił, ponieważ jego §731 jak gdyby słowo w słowo z artykuł 13 naszej Korrekтуры jest wyjętym, a następnie jego paragrafy jako to od 138 aż do końca, przez które, w każdym przypadku, gdzie który wstępny przywołany nie żyje, część jego potomstwu do podziału jednymże i tym samym trybem jest oddaną, zupełnie są pomysłem ojców naszych z artykuł 14 Korekтуры wyjętym – a zatem samo przez się rozumie się, że ten pierwotny ojców naszych pomysł, nie tak, z kodeksu austriackiego przyjąć, jak raczej ten pomysł jako naszą własność, tę drogą po ojcach naszych spuściznę od tego kodeksu odzyskać i do naszego polskiego kodeksu na powrót odebrać należy. Idąc zawsze rzetelnie, poznaliśmy tę prawdę, że kodeks austriacki ten pomysł ojców naszych do siebie przyjęty dokładnie rozwinął, że wysłowienie tego kodeksu w tym rozwinięciu tak gładkie, proste, czyste, jasne i każdemu zrozumiałe, iż koniecznie temu kodeksowi przyznać musimy, że tym wysłowieniem wszystkie dotąd znane europejskie przepisy sukcesyjne daleko przewyższył<sup>48</sup>.

Rekapitulując: należy z poszczególnych kodeksów obowiązujących na ziemiach polskich wybrać te unormowania, które najlepiej odpowiadają naszej tradycji. Przywracanie praw dawnych nie jest jednak wskazane ze względu na niższy poziom techniki legislacyjnej.

Taki sposób myślenia i – co ważniejsze – działania możemy dostrzec, analizując poszczególne aspekty prac nad kodyfikacją narodową w Królestwie Polskim. Co prawda nie zmieniono prawa spadkowego, ale uchwalono prawo hipoteczne, małżeńskie osobowe, majątkowe małżeńskie, rodzinne i karne, ponadto zmieniono postępowanie egzekucyjne. Szczególnie w przypadku hipoteki i egzekucji zastosowano *modus operandi* postulowany przez Bieńkowskiego.

Przypomnijmy, że staropolskie prawo hipoteczne było pod wieloma względami bardziej zaawansowane od uregulowań Kodeksu Napoleona (znało choćby zasady jawności, szczegółowości i wieczystości wpisów, których zabrakło w *Code civil*). Nie może więc dziwić, że do zmiany tego działu prawa przystąpiono już na pierwszym sejmie Królestwa Kongresowego. W przedłożonym wówczas przez Antoniego Wyczechowskiego projekcie nowej ustawy aż pięćdziesiąt siedem artykułów było wzorowanych na prawie pruskim, a zaledwie dwa na staropolskim, pomimo że oba systemy regulowały interesującą nas instytucję – przynajmniej jeśli idzie o podstawowe zasady – w podobny sposób. Prawo pruskie stało jednak na wyższym poziomie legislacyjnym<sup>49</sup>.

---

<sup>48</sup> [A. Bieńkowski], *Upominek pogrobowy Ś. P. Kazimierza Pliszki Podlasiianina. Rzecz o sukcesji, czyli uwagi nad prawem przyrodzonym do spadku*, Warszawa 1827, s. 191–192. Kropkę nad i Bieńkowski postawił na s. 219: „to wysłowienie [tj. wersję austriacką] za wzór do naszego polskiego kodeksu przyjęliśmy”.

<sup>49</sup> W. Wójcikiewicz, *Prawo hipoteczne Królestwa Polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 59.

Podobnie było z egzekucją. Prawo staropolskie miało na względzie przede wszystkim interes szlachty ziemiańskiej, a nie kredytodawców. Zatem nie licytacja, lecz rodzaj przymusowej dzierżawy był zasadniczym sposobem egzekucji z nieruchomości w prawie ziemskim. Natomiast francuski *Code de procédure civile* z 1806 roku za podstawowy środek egzekucyjny w odniesieniu do nieruchomości uznał licytację (subhastację). Budziło to niezadowolenie szlachty, która szczególnie w okresie pruskim mocno się zadłużyła. Ogłaszano kolejne moratoria, aż w roku 1823 zmieniono francuskie przepisy i obok licytacji nieruchomości wprowadzono licytację jej dzierżawy. Rozwiązanie to do pewnego stopnia przypominało staropolską instytucję eksdywizji (*potioritas*), ale wydaje się, że w większym stopniu wzorowane było na prawie pruskim (sekwestr)<sup>50</sup>.

Z kolei zastąpienie napoleońskiej wspólności majątkowej jako ustawowego ustroju majątkowego małżeńskiego w roku 1818 przez rząd posagowy można uznać za bezpośrednie sięgnięcie do staropolskiej tradycji prawnej. Jednak już w roku 1825 rząd posagowy zastąpiono podobną do niego, lecz jednak nieco odmienną, pruską jednością zarządu<sup>51</sup>. Prawo małżeńskie osobowe zaś w roku 1825 uregulowano na wzór austriacki (system mieszany). Było ono inne od stosunków staropolskich (wówczas dziedzina ta była regulowana przez prawa wewnętrzne poszczególnych wyznań), ale zdaje się, że lepiej odpowiadało oczekiwaniom Polaków (a przynajmniej decydentów) niż w pełni świeckie prawo napoleońskie. Podkreślić jednak należy, że – według moich wyliczeń – około dwóch trzecich artykułów Księgi Pierwszej Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego zostało wprost lub z modyfikacjami recypowane z Kodeksu Napoleona<sup>52</sup>.

Wobec powyższych uwag uzasadniony wydaje się pogląd, że tworzenie polskiego prawa narodowego w Królestwie Kongresowym polegało raczej na sięganiu do obcych wzorców, które odpowiadały miejscowym oczekiwaniom i były względnie spójne z naszą tradycją niż na przywracaniu do życia dawnych norm<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> T. Królasik, *Francuski model postępowania egzekucyjnego w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Polskim w latach 1808–1823* (praca doktorska: Biblioteka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego), Warszawa 2018, *passim*.

<sup>51</sup> *Powody urzędowe do księgi pierwszej kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego z roku 1825. Z dyaryusza senatu sejmu Królestwa Polskiego z roku 1825*, zebrał i ułożył M. Godlewski, Warszawa 1875, s. 231 i n. Por. *Memorjal J. W. Bandtkiego o prawie hipotecznym z roku 1818*, wyd. J.J. Litauer, Warszawa 1915.

<sup>52</sup> P. Pomianowski, *The national codification of civil law in Poland at the beginning of the 19<sup>th</sup> century. Sources and inspirations*, [w:] V. Amorosi, V.M. Minale (ed.), *History of Law and Other Humanities: Views of the Legal World Across the Time*, Madrid 2019, s. 235–245.

<sup>53</sup> Tak też było z prawem karnym: J. Śliwowski, *Kodeks karzący Królestwa Polskiego*, Warszawa 1958, s. 388.

THE POSTULATE OF THE NATIONAL CHARACTER OF LAW  
IN THE CODIFICATION WORKS DURING THE PERIOD OF THE KINGDOM  
OF POLAND

Summary

The purpose of this paper is to present the concept of the national codification of law in the Kingdom of Poland, especially of the postulate of creating new codes which would be compatible with the spirit of the Polish nation. It seems that this particular postulate was rather popular in that period. However, its supporters did not as a rule explain in detail their understanding of the idea under consideration.

Antoni Bieńkowski, a prominent lawyer and a member of the Codification Commission, was one of the exceptions. According to his publications, it can be stated that he suggested choosing solutions based on modern codes created in Western countries (France, Prussia, and Austria) which were compatible with the Polish legal tradition and with the expectations of the society in the Kingdom of Poland. At the same time, Bieńkowski did not consider it important that the Polish legal system and its institutions needed to be unique.

POSTULAT DU CARACTERE NATIONAL DU DROIT DANS LES TRAVAUX  
DE CODIFICATION A L'EPOQUE DU ROYAUME DU CONGRES

Résumé

Le but de cet article est de présenter l'idée de codification nationale au Royaume du Congrès, en particulier le postulat de l'élaboration de nouveaux codes conformes à l'esprit de la nation polonaise. Ce postulat semble avoir été populaire à cette époque. Néanmoins, ses partisans n'expliquaient généralement pas en détail comment ils comprenaient le concept en question.

Antoni Bieńkowski, grand juriste de cette époque, qui s'était longtemps engagé à élaborer les codes, présentait les opinions opposées. Il a postulé de choisir parmi les dispositions des lois modernes (française, prussienne et autrichienne) des solutions conformes à la tradition juridique polonaise et aux attentes de la société du Royaume du Congrès. Il estimait que les institutions qui composent le système juridique polonais ne devraient pas être uniques.





Janusz Danieluk (Białystok)

## Instrukcja z 23 lipca 1865 roku oraz jej zastosowanie na terenie byłego obwodu białostockiego w latach 1867–1878

### 1. ZAGADNIENIA WSTĘPNE

Celem artykułu jest szczegółowa analiza aktu normatywnego, tzw. „Instrukcji o zasadach sprzedaży ziemi państwowej w zachodnich guberniach osobom rosyjskiego pochodzenia, odbywającym tam służbę lub pragnącym na stałe się osiedlić”, którą wprowadzono w życie 23 lipca/5 sierpnia 1865 roku (dalej jako: Instrukcja)<sup>1</sup>. Zagadnienie to było w literaturze wielokrotnie poruszane<sup>2</sup>. Dotychczas jednak skupiono się przede wszystkim na analizie aktu normatywnego lub na przedstawieniu i omówieniu ilościowych zestawień statystycznych majątków tworzonych na podstawie tegoż aktu prawnego, nie pogłębiając badań na temat praktycznej realizacji przepisów prawa.

Praktyczną realizację przepisów prawnych zawartych w Instrukcji można zbadać poprzez analizę dokumentacji notarialnej<sup>3</sup>. Szczęśliwie zachował się stosunkowo kompletny jej zasób, przechowywany w Archiwum Państwowym

---

<sup>1</sup> *Инструкція о порядку продажу казенных земель въ западныхъ губерняхъ лицамъ русскаго происхожденія, служащимъ в томъ краѣ или желающимъ водвориться на постоянное жительство*, [w:] *Сборникъ правительственныхъ распоряженій по водворенію русскихъ землевладельцевъ въ Сѣверо-Западномъ Краѣ*, Вильна 1886, s. 32–38 (dalej: *Сборникъ*).

<sup>2</sup> Szczegółowa analiza stanu badań: J. Danieluk, *Majątki instrukcyjne na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego – stan badań oraz postulaty badawcze*, [w:] „Rocznik Lituaniistyczny” 2017, t. 3, s. 239–257.

<sup>3</sup> Pierwszym badaczem, który zwrócił uwagę na potencjał tego typu dokumentacji był archiwista Jerzy Szumski. Wyniki swojej pracy badawczej zamieścił w artykule: *Instrukcyjne majątki ziemskie w powiecie sokólskim w latach 1867–1914. Problematyka prawno-własnościowa*, [w:] J. Tomaszewski, E. Smułkowa, H. Majecki (red.), *Studia polsko-litewsko-białoruskie*, Warszawa 1988, s. 69–88.

w Białymstoku w zespole Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie<sup>4</sup>. Znajdują się tam transakcje kupna-sprzedaży, testamenty, akty darowizn, zastawów hipotecznych, indywidualnych zezwoleń na sprzedaż bądź zakup nieruchomości, co stanowi podstawową bazę źródłową niniejszego artykułu. Obrazują one praktykę obrotu handlowego tymi majątkami, która nie zawsze była zgodna z ustalonymi prawnymi regulacjami. Nazwa Instrukcji jako podstawy prawnej pojawiała się w większości aktów notarialnych dotyczących majątków instrukcyjnych. Najczęściej były przytaczane punkty 26 i 27 Instrukcji, które zabraniały sprzedaży, dzierżawienia, zarządzania lub zastawiania nieruchomości osobom polskiego pochodzenia pod sankcją jego utraty oraz konieczność uzyskania zgody Ministerstwa Dóbr Państwowych na zakup lub sprzedaż majątku.

Przeanalizowałem informacje dotyczące wszystkich majątków ziemskich, znajdujące się w omawianym zespole (192 z powiatu bielskiego, 144 z białostockiego oraz 101 z sokólskiego). Ponadto porównałem je z dotychczas opracowanymi zestawieniami zbiorczymi (patrz: Tabela nr 2, sporządzona w oparciu o publikację W. Schmidta). Dzięki temu udało mi się wyodrębnić 45 majątków instrukcyjnych, które podlegały obrotowi prawnemu w trzech zachodnich powiatach guberni grodzieńskiej: białostockim, bielskim i sokólskim<sup>5</sup>.

Zakres chronologiczny artykułu obejmuje okres poprzedzający uchwalenie Instrukcji, gdzie omówiona została polityka narodowościowa generał-gubernatora wileńskiego Michała Murawiowa (od momentu jego nominacji na urząd gubernatorski w Wilnie w maju 1863 roku), która przyczyniła się ostatecznie do wejścia w życie tytułowego aktu normatywnego. Za cezurę końcową przyjęto datę 20 marca 1878 roku. Wówczas organa państwowe sprzedały ostatni majątek instrukcyjny na terenie byłego obwodu białostockiego – Knyszewicze, w powiecie sokólskim<sup>6</sup>. Dalsze losy majątków instrukcyjnych w czasach administracji carskiej oraz procedury postępowania z tego typu własnością w niepodległym państwie polskim zostaną omówione w odrębnym studium, które jest w przygotowaniu.

---

<sup>4</sup> Zespół archiwalny: Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, nr zesp. 280 (dalej: SN-SOG) obejmuje akta wytworzone przez notariuszy działających na obszarze trzech zachodnich powiatów guberni grodzieńskiej: sokólskiego, bielskiego i białostockiego. Zespół, oprócz inwentarza książkowego, posiada dodatkowe pomoce archiwalne w postaci indeksów: geograficznego (2 132 haseł) i osobowego (32 871 haseł). Skorowidze nie uwzględniają jednak majątków instrukcyjnych. Z tego powodu kwerendą zostały objęte wszystkie majątki zamieszczone w indeksach – J. Szumski, *Inwentarz zespołu akt Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie, [1851–1882] 1883–1915 [1920–1930]*, Białystok 2012, s. 1618.

<sup>5</sup> Oznacza to, że wśród zachowanej dokumentacji notarialnej dotyczącej majątków ziemskich aż 10,3% obejmowało majątki instrukcyjne.

<sup>6</sup> Nabywcą majątku Knyszewicze został rzeczywisty radca stanu Aleksy Polikarpowicz Szarkow – SNSOG, sygn. 318, k. 65–66v.

Zasięg terytorialny pracy obejmuje obszar trzech zachodnich powiatów guberni grodzieńskiej<sup>7</sup>: sokólskiego, bielskiego i białostockiego. W latach 1807–1843 tworzyły one odrębną jednostkę administracyjną, zwaną obwodem białostockim. W 1843 roku zaborca zlikwidował autonomię obwodu i wcielił jego terytorium w granice guberni grodzieńskiej<sup>8</sup>. Ograniczenie obszaru badawczego do obszaru byłego obwodu białostockiego spowodowane jest ogromną ilością zachowanych źródeł archiwalnych. Poszerzenie obszaru badawczego na całą gubernię oznaczałoby konieczność przebadania dodatkowo około 30536 jednostek archiwalnych (dla pozostałych sześciu wschodnich powiatów guberni grodzieńskiej), które zawierać powinny około 133 majątki instrukcyjne (w całej guberni utworzono ich 178)<sup>9</sup>.

Problematyka badawcza, dotycząca majątków instrukcyjnych, obejmuje m.in. kwestie związane z wpływem tego typu własności na strukturę narodowo-własnościową w byłym obwodzie białostockim oraz rolę, jaką odegrali właściciele nieruchomości instrukcyjnych w rusyfikacji badanego obszaru. Są to niektóre z wielu pytań i hipotez badawczych, które zostaną poddane weryfikacji w trakcie analizy materiału źródłowego.

## 2. OKOLICZNOŚCI UCHWALENIA INSTRUKCJI Z 23 LIPCA/5 SIERPNIA 1865 ROKU

Głównym inicjatorem stworzenia aktu prawnego, który miał wpłynąć na zmianę struktury własnościowej w Kraju Północno-Zachodnim na korzyść rosyjskich właścicieli ziemskich, był generał-gubernator wileński – Michaił Murawiew<sup>10</sup>. W jednym z pism do ministra dóbr państwowych – Aleksandra Zielonoja, datowanego na sierpień 1863 roku, Murawiew zwracał uwagę, że

---

<sup>7</sup> Majątki instrukcyjne były zakładane na obszarze tzw. *западных губернии*, obejmujących swoim zasięgiem terytorium 9 guberni, które przed rozbiorami wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Były to gubernie: grodzieńska, kijowska, kowieńska, mińska, mohylewska, wileńska, witebska, wołyńska i podolska.

<sup>8</sup> A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866–1915)*, Białystok 1979, s. 11.

<sup>9</sup> Zespół akt Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie, przechowywany w zasobie Archiwum Państwowego w Białymstoku, stanowi mniejszą część podzielonego zespołu o tej nazwie. Druga część – o identycznym tytule – znajduje się w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Grodnie. Zespół ten (fond nr 580) z lat 1883–1914 obejmuje powiaty: brzeski, kobryński, prużański, słonimski, wołkowyski i liczy łącznie 30 536 j.a.

<sup>10</sup> Michaił Murawiew (1796–1866) – konserwatywny polityk rosyjski, uczestnik wojen napoleońskich (1812–1815). Pełnił funkcje wicegubernatora witebskiego (1827 r.), mohylewskiego (1829 r.), kurskiego (1835 r.). Brał udział w tłumieniu powstania listopadowego na Litwie. W 1857 roku otrzymał nominację na stanowisko Ministra Dóbr Państwowych. W okresie: od maja 1863 do kwietnia 1865 roku sprawował urząd generał-gubernatora Kraju Północno-Zachodniego. W trakcie

należy dążyć do możliwego zmniejszenia ilości właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego i do osiedlenia żywołu rosyjskiego; sądziłbym przeto, aby postarać się, by jak najwięcej majątków przeszło do Rosjan (...) tylko tym sposobem można dopiąć tego, że osiadzie w kraju tutejszym znaczna ilość właścicieli pochodzenia rosyjskiego, którzy tworząc w pewnych miejscowościach ścisłą masę, będą mieli możliwość przeciwdziałania występnyim zamiarom obywateli polskich, aby oderwać od Rosji jej gubernie północno-zachodnie. (...) należy zarządzić sprzedaż majątków tych właścicieli, których dzieci uczestniczyły w buncie<sup>11</sup>.

Realizacji tego założenia Murawiov podjął się po stłumieniu powstania styczniowego. Już w memoriale z 14 maja 1864 roku, adresowanym do cara Aleksandra II, wyraził opinię, że należy sprowadzić do Kraju Północno-Zachodniego chłopów z głębi Rosji i osiedlić ich na skonfiskowanych majątkach. Do celów kolonizacyjnych planowano wykorzystać opuszczone grunty, stanowiące zaścianki drobnoszlacheckie. Aby zachęcić włościan do osiedlania się w zachodnich guberniach, władze przewidziały szereg ulg, m.in. bezpłatne przekazanie pozostawionych budynków gospodarczych i mieszkalnych. Natomiast w przypadku ich braku zapewniały materiał budowlany w postaci od 50 do 100 pni z zasekwestrowanych lasów oraz zapomogę w kwocie od 75 do 100 rubli. Ponadto przez 3 pierwsze lata osadnicy mieli być zwolnieni z opłat czynszowych i służby wojskowej. W 1865 roku Ministerstwo Dóbr Państwowych sprowadziło 30 rodzin z guberni pskowskiej i rizańskiej oraz osiedliło ich na gruntach pozostałych po spacyfikowanych zaściankach w powiatach bielskim i białostockim: Pruszancka – 11 rodzin, Jaworówka – 16, Szczuki – 3<sup>12</sup>. Akcja osadnicza nie przyniosła jednak zamierzonych efektów<sup>13</sup>. Murawiov dostrzegał, że włościański charakter rosyjskiej kolonizacji nie przyspieszy rusyfikacji zachodnich guberni. Uważał, że w tym celu należałoby osiedlić tam bardziej „wartościowy element”, w postaci rosyjskich urzędników i wojskowych. Proponował zatem, aby urzędnikom przybyłym do Kraju Północno-Zachodniego, którzy w okresie 3-letniego pełnienia służby wykazali się prawomyślnością, dawać w postaci emerytury na wieczyste i dziedziczne posiadanie działki ziemi z gruntów skarbowych o powierzchni od 120 do 500 dziesięcin, z ra-

---

trwania powstania styczniowego prowadził krwawą rozprawę z jego uczestnikami – M. Murawiov, *Wspomnienia*, s. 19; *Полный сборник записок гр Муравьева-Виленского, о мятеже в Северо-Западной России в 1863–1864 гг. составленный по номерам Российской Старины*, online: www.zapadrus.su.

<sup>11</sup> H. Mościcki, *Pod berłem carów*, Warszawa 1924, s. 173–175; *Граф Михаил Николаевич Муравьев. Записки его об управлении Северо-Западным краем и об усмирении в нем мятежа*, [w:] „Русская Старина” 1882, 36, s. 428–429.

<sup>12</sup> *Отношение Министра Государственных Имуществъ Г. Главному Начальнику Сѣверно-Западнаго Края отъ 22 мая 1865 года*, [w:] *Сборник*, s. 27–28; W. Schmidt, op.cit., s. 12–14; R. Jurkowski, *Jeszcze o paradoksach imperialnej polityki Rosji w guberniach zachodnich po powstaniu styczniowym*, „Echa Przeszłości” 2013, s. 99–100.

<sup>13</sup> W wyniku realizacji planowej kolonizacji w guberni grodzieńskiej w ręce prawosławnych chłopów przeszło 4 121 dziesięcin, które otrzymało 254 rodzin – W. Schmidt, op.cit., s. 16.

talną splatą na okres 49 lat<sup>14</sup>. Nadaniami powinni zostać objęci przede wszystkim urzędnicy do spraw włościańskich, którzy w dłuższej perspektywie opanowaliby samorząd ziemski. W dalszej korespondencji Murawiowa z ministrem dóbr państwowych – Zielonojem (pismo z 5 kwietnia 1865 roku) minister poinformował generał-gubernatora wileńskiego, że ministerstwo opracowuje projekt sprzedaży ziemi skarbowej w zachodnich guberniach Rosjanom, pełniącym tam służbę państwową i wyrażającym chęć stałego osiedlenia się<sup>15</sup>.

Plany i koncepcje Murawiowa doczekały się realizacji za kadencji jego następcy na stanowisku wileńskiego generał-gubernatora – Konstantina Kaufmana<sup>16</sup>. 23 lipca/5 sierpnia 1865 roku została wydana „Instrukcja o zasadach sprzedaży ziemi państwowej w zachodnich guberniach osobom rosyjskiego pochodzenia, odbywającym tam służbę lub pragnącym na stałe się osiedlić”<sup>17</sup>. Akt normatywny został opracowany w Ministerstwie Dóbr Państwowych. Autorstwo projektu można przypisać trzem osobom: Michałowi Murawiewu, Aleksandrowi Zielonuju oraz Iwanowi Kornilowi<sup>18</sup>. Instrukcja została przedłożona Komitetowi Zachod-

---

<sup>14</sup> Murawiw we *Wspomnieniach* opisuje jeszcze inną koncepcję wielkości przyznawanych działek: „w projektach moich zwracam głównie uwagę na możliwość powiększenia zaludnienia kraju przez Rosjan w miejscowościach najbliższej siebie położonych i poprzez nadawania im większych nadziałów ziemi od 500 do 1 000 dziesięcin, aby w ten sposób stworzyć w tych miejscowościach silne ziemstwo na zasadach rosyjskich” – M. Murawiw, op.cit. s. 93.

<sup>15</sup> W. Schmidt, op.cit., s. 19–20.

<sup>16</sup> Konstantin Kaufman (1818–1882) – rosyjski generał i polityk. Brał udział w kampanii kaukaskiej (1839–1843) oraz w wojnie krymskiej (1853–1856). W 1861 roku został dyrektorem kancelarii ministerstwa wojny. W okresie:17/29 IV 1865 do 9/21 X 1866 roku sprawował urząd generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, dowódcy wileńskiego okręgu wojskowego oraz naczelnika guberni witebskiej i mohylewskiej. Z jego inicjatywy wydano Ukaz z 10/22 grudnia 1865 roku, który zabraniał polskiemu ziemiaństwu nabywania dóbr ziemskich. W czerwcu 1867 r. został mianowany na stanowisko generał-gubernatora Turkiestanu i dowódcy turkiestańskiego okręgu wojskowego. Dowodził armią rosyjską podczas podboju Emiratu Buchary. Zmarł w Taszkencie w 1882 roku – S. Wiech, *Epoka „Reakcji i „Pieredyszki”*. *Wileńscy generałowie-gubernatorzy wobec problemu polskiej własności ziemskiej w latach 1864–1884*, „Kwartalnik Historyczny” 2008, r. CXV, nr 2, s. 59–62.

<sup>17</sup> *Инструкція*, [w:] *Сборник* s. 32–38.

<sup>18</sup> Iwan Kornilow (1811–1901) – kurator państwowych instytucji oświatowych: moskiewskiego, petersburskiego oraz wileńskiego okręgu naukowego. Rzeczywisty tajny radca. Wielokrotnie nagradzany za służbę państwową orderami: św. Aleksandra Newskiego, św. Włodzimierza, św. Anny, św. Stanisława. Bliski współpracownik Michała Murawiewa. Współautor koncepcji „powrotu do rosyjskich korzeni” zachodnich guberni. Lansował program usunięcia języka polskiego z życia publicznego, zabraniając zajmowania stanowisk publicznych przez osoby polskiego pochodzenia czy zachęcając Rosjan do osiedlania się w Kraju Północno-Zachodnim – S. Wiech, *Depolonizacja Ziemi Zabraniana (1864–1914). Koncepcje-mechanizmy decyzyjne-realizacja*, t. 1, *Litwa i Białoruś. Od Murawiowa do Baranowa (1864–1868)*, Kielce 2018, s. 130; E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas, *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, Kraków 2003, s. 90–94.



niemu<sup>19</sup> do akceptacji 1 lipca 1865 roku. Następnie dokument zatwierdził Aleksander II. Tekst Instrukcji sygnował sekretarz stanu i członek Komitetu Ministrów – Iwan Kornilow. Był to akt normatywny, który nie został ogłoszony w Zbiorze Praw Komitetu Ministrów (*Журнал Комитета Министров*). Pominięcie pełnej procedury prawodawczej najprawdopodobniej podyktowane było koniecznością skrócenia czasu wprowadzania w życie rzeczonych przepisów<sup>20</sup>. Majątki, przechodzące w ręce rosyjskich właścicieli na podstawie Instrukcji, były określane w dokumentacji urzędowej oraz w literaturze przedmiotu jako *инструкционные имѣни/участки* – „majątki instrukcyjne”<sup>21</sup>.

### 3. ZAŁOŻENIA OGÓLNE INSTRUKCJI

Podstawowym celem Instrukcji było zachęcenie zasłużonych urzędników cywilnych oraz wojskowych rosyjskiego pochodzenia, odbywających służbę w zachodnich guberniach, określanych też jako *благонадежныя лица* (osoby lojalne wobec władzy), do przedłużenia pobytu lub stałego osiedlenia się w tej części Cesarstwa. Instrukcja odnosiła się również do innych osób rosyjskiego pochodzenia, które wyrażały chęć stałego osiedlenia się na obszarze dziewięciu zachodnich guberni. Jednym z najważniejszych profitów, zagwarantowanych w Instrukcji, była możliwość nabywania (z pominięciem publicznej licytacji):

- a) skarbowych majątków ziemskich – wolnych od nadziałów włościańskich;
- b) dóbr skonfiskowanych przez państwo za udział ich właścicieli w powstaniu styczniowym;
- c) należących do państwa nieruchomości miejskich.

Miało to następować po zaniżonych cenach (w porównaniu do ich wartości rynkowej), z możliwością uzyskania preferencyjnych kredytów na ich zakup<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Komitet Zachodni (nazywany również Komitetem Guberni Zachodnich) – powołany w 1831 roku. Zasięgiem jurysdykcyjnym obejmował zachodnie gubernie Cesarstwa. Posiadał znaczące uprawnienia w sprawie unifikacji i rusyfikacji guberni zachodnich. Funkcjonował do 1848 roku. Wznowił działalność 20 IX 1862 r. Przewodniczącym Komitetu był prezes Rady Ministrów, a członkami ministrowie resortowi (m.in. minister spraw wewnętrznych P. Wałujew, m. dóbr państwowych A. Zielonaj – S. Wiech, *Depolonizacja Ziem Zabranych ...*, s. 50–51; A. Комзолова, *Политика самодержавия в Северо-Западном Крае в эпоху великих реформ*, Moskwa 2005, online: [www.zapadrus.su](http://www.zapadrus.su)).

<sup>20</sup> A. Suligowski, *Bezprawie i konfiskaty pod rządami rosyjskimi*, Warszawa 1928, s. 23; A. Комзолова, *Политика самодержавия в Северо-Западном Крае в эпоху великих реформ*, Moskwa 2005 (online: [www.zapadrus.su](http://www.zapadrus.su)).

<sup>21</sup> SNSOG, sygn. 335, k. 74–75v.

<sup>22</sup> *Инструкція...*, I. *Общія основанія*, [w:] *Сборник*, s. 32; В. Панюнич, *Нацыянальны аспект пазямельнай палітыкі царызму на Беларусі эпохі капіталізму (1861–1917 гг.)*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1999, t. 11, s. 107–125.

Urzędnicy, cywilni i wojskowi, którzy w trakcie odbywania służby państwowej w Kraju Północno-Zachodnim brali aktywny udział w tłumieniu powstania styczniowego, mieli pierwszeństwo w zakupie rzeczonych nieruchomości. A zatem majątki instrukcyjne stanowiły swego rodzaju nagrodę za lojalną służbę państwową. Instrukcja – w przeciwieństwie do wcześniejszych ukazów i zarządzeń dotyczących osadnictwa rosyjskiego na zachodnich rubieżach cesarstwa – była skierowana do „wąskiej grupy” potencjalnych nabywców. Władzom zależało na stworzeniu elity wielkoruskiej w powiatach wchodzących w skład zachodnich guberni. Rosyjska kadra urzędnicza i wojskowi, uposażeni w majątki ziemskie, mieli w przyszłości zdominować lokalny samorząd (urzędy włościańskie, pośredników pokoju, itp.) oraz wpływać, poprzez autorytet sprawowanego urzędu, na postawę prorządową miejscowych włościan. Uchwalenie Instrukcji oraz utworzenie na jej podstawie majątków instrukcyjnych wytyczyło nową strategię w rusyfikacji wschodnich obszarów dawnej Rzeczypospolitej. Generałowie-gubernatorzy wileńscy (M. Murawjow i K. Kaufman) uważali, że aby przywrócić Cesarstwu *истинно русский* Kraj Północno-Zachodni, obecnie zdominowany przez polskie ziemiaństwo i katolickich księży<sup>23</sup>, należy zapewnić stałe przebywanie na tych ziemiach osób zasłużonych i lojalnych wobec cara, które, dzięki predyspozycjom intelektualnym i doświadczeniu w służbie publicznej, przyspieszyłyby rusyfikację zachodnich guberni<sup>24</sup>.

#### 4. WIELKOŚĆ NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAWANYCH NA PODSTAWIE INSTRUKCJI ORAZ MODYFIKACJE PIERWOTNYCH ZAŁOŻEŃ

Minister Dóbr Państwowych A. Zielonaj wyznaczał majątki ziemskie, które podlegały sprzedaży zgodnie z zasadami określonymi w Instrukcji. W skład wytypowanych majątków wchodziły: folwarki państwowe, określane mianem *ferm*, składające się z ziemi należącej do skarbu państwa, odciążonej od nadziałów włościańskich (wynikających z realizacji reformy uwłaszczeniowej), z zabudową gospodarczą, *uczastki* ziemskie bez budynków (np. państwowe rewiry leśne, tzw.

---

<sup>23</sup> A. Комзолова, op.cit. (brak numeracji stron).

<sup>24</sup> W pięciu zachodnich guberniach: grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej – według danych Ministerstwa Dóbr Państwowych za 1862 rok – na 9 929 zamieszkujących tam ziemian, aż 9 261 osób było polskiego pochodzenia, do których należało około 94,7% gruntów z tego obszaru. Przed wprowadzeniem w życie reformy uwłaszczeniowej byli oni posiadaczami 1 131 669 chłopów pańszczyźnianych, co stanowiło 77% wszystkich włościan należących do tej kategorii – С.М. Самбык, op.cit., s. 6–7; S. Wiech, op.cit., s. 59.

*leśne dacje – лесные дачи*) oraz majątki skonfiskowane polskim ziemianom za udział w powstaniu styczniowym<sup>25</sup>.

Instrukcja wyróżniała dwie kategorie obszarów ziemskich, podlegających sprzedaży. Pierwsza obejmowała powierzchnię od 300 (327,7 ha<sup>26</sup>) do 600 dziesięcin (655,5 ha), natomiast druga: od 600 do 1 000 dziesięcin (1 092,5 ha). Przepisy Instrukcji, w wyjątkowych przypadkach, przewidywały sprzedaż majątków przekraczających obszar 1 000 dziesięcin, jednak nie doprecyzowały, kto mógłby je otrzymać<sup>27</sup>.

Sprzedaży na mocy Instrukcji podlegały również wszelkiego typu zabudowania, które wchodziły w skład majątku. Oprócz budynków gospodarczych przepisy wyróżniały rolnicze przedsiębiorstwa produkcyjne i usługowe, w skład których wchodziły: karczmy, młyny, folusze, cegielnie, rudnie (specjalizujące się w wytopie żelaza i żeliwa), zakłady produkujące nawozy, wapno i inne surowce wykorzystywane w rolnictwie<sup>28</sup>.

W przypadku majątku, na którego obszarze znajdowały się ważne zakłady produkcyjne, Instrukcja zabraniała jego parcelacji i sprzedaży pojedynczych działek zainteresowanym nabywcom, ponieważ mogłoby to naruszyć prawidłowe funkcjonowanie zakładu<sup>29</sup>.

Ulgowej sprzedaży podlegały również nieruchomości miejskie, należące do skarbu państwa. W tym zakresie Instrukcja wyróżniała: budynki mieszkalne, fabryki, przedsiębiorstwa handlowe oraz nieruchomości opuszczone. Własność skarbową w miastach była sprzedawana w oparciu o księgi ewidencyjne nieruchomości miejskich<sup>30</sup>.

Majątki ziemskie oraz nieruchomości miejskie, które zostały wytypowane do sprzedaży, musiały zostać dokładnie opisane i zewidencjonowane przez kreślarzy i mierniczych ziemskich. Inwentarze majątków składały się z planów geodezyjnych działek ziemskich objętych sprzedażą oraz ewidencji budynków mieszkalnych, gospodarczych oraz fabrycznych, które przynależały do majątku

<sup>25</sup> J. Szumski, *Instrukcyjne majątki ziemskie ...*, s. 70–71.

<sup>26</sup> Przeliczając miary powierzchni (dziesięciny na hektary) za punkt wyjścia przyjęto dziesięcinę skarbową (1 dziesięcina skarbową = 1,09252 ha = 10 925,2 m<sup>2</sup>). Inne przeliczenia tej miary: 1 dziesięcina = 2 400 sążni<sup>2</sup> = 1,9508 morgów n. p. = 109,252 arów.

<sup>27</sup> W guberni mińskiej największe majątki instrukcyjne, sprzedane w nagrodę za służbę państwową, otrzymali: przewodniczący Sądu Głównego w Mińsku, ziemianin smoleńskiej guberni I.A. Bończ Osmołowski (majątek Błoń, powiat igumeński o pow. 1 500 dziesięcin) oraz naczelnik komisji lustracyjnej mińskiej guberni – I.I. Lemmergirt (*uczastek* Konstantynowo, wchodzący w skład skonfiskowanego majątku Kapatkiewiczze położonego w powiecie mozyrskim, o pow. 2 881 dziesięcin) – *Инструкція*, pkt. 2, s. 32; W. Schmidt, op.cit., 20–21; M. Самбук, op.cit., s. 24; E. Maliszewski, *Białoruś w cyfrach i faktach*, Piotrków 1918, s. 21–22.

<sup>28</sup> *Инструкція*, pkt. 3, s. 32.

<sup>29</sup> *Инструкція*, pkt. 4, s. 32.

<sup>30</sup> *Инструкція*, pkt. 5, s. 33.

ziemskiego lub wchodziły w skład nieruchomości miejskich<sup>31</sup>. Wymienione opisy nieruchomości i plany działek ziemskich wraz z ich wyceną były następnie przedkładane do akceptacji Drugiego Departamentu Ministerstwa Dóbr Państwowych. O wszelkich zmianach w tej materii należało poinformować miejscowego generał-gubernatora<sup>32</sup>.

Założenia Instrukcji, odnoszące się do powierzchni sprzedawanych majątków, zweryfikowała rzeczywistość. W wielu przypadkach nie udało się pozyskać lub scalić działek państwowych, aby ich ogólna powierzchnia wynosiła przynajmniej 300 dziesięcin. Przyczyną takiego stanu rzeczy było wdrożenie reformy uwłaszczeniowej, która obciążała majątki skarbowe nadziałami włościańskimi<sup>33</sup>. 24 sierpnia 1867 roku Senat Rządzący wydał ukaz o zmianie przepisów Instrukcji dotyczących wielkości sprzedawanych obszarów ziemskich. Ustalono, że na sprzedaż zostaną przeznaczone również działki w przedziale od 20 do 300 dziesięcin, wyodrębniając grupy właścicieli o powierzchni: 20–50 i 50–300 dziesięcin. Po 1868 roku zwiększono liczbę majątków najmniejszych, liczących mniej niż 300 dziesięcin<sup>34</sup>.

Do 1874 roku Rosjanie weszli w posiadanie 409 majątków o łącznej pow. 149 760 ha, w tym w guberni wileńskiej – 116 o pow. 29 700 ha, grodzieńskiej – 149 o pow. 54 114 ha, mińskiej – 144 o pow. 65 950 ha<sup>35</sup>. Natomiast według sprawozdania rosyjskiego Departamentu Dóbr Państwowych z 1907 roku w guberniach zachodnich sprzedano ogółem 1 404 majątki, o łącznej pow. 514 000 ha<sup>36</sup>.

Bilans sprzedaży majątków instrukcyjnych w guberniach zachodnich do 1907 roku przedstawia poniższe zestawienie tabelaryczne.

<sup>31</sup> *Инструкция*, pkt. 6, s. 33.

<sup>32</sup> *Списокъ съ предписанія Управляющаго Министерствомъ Государственныхъ Имуществъ Управляющимъ Палатами Государственныхъ Имуществъ въ Сѣверо-Западныхъ и Бѣлорусскихъ губерніяхъ отъ 12 Августа 1865 года*, [w:] *Сборник*, s. 39–40.

<sup>33</sup> Reforma agrarna z 1861 roku znosiła poddaństwo, dając chłopom wolność osobistą i ziemię na własność. Przydzielone nadziały ziemskie włościanie musieli wykupić, płacąc gotówką od razu 1/5 ich wartości, a resztę w ciągu 49 lat. Po wybuchu powstania styczniowego minister spraw wewnętrznych hr. Piotr Wałujew wystąpił z wnioskiem o przeprowadzenie obowiązkowego wykupu nadziałów chłopskich z dóbr państwowych w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej oraz czterech inflanckich powiatach guberni witebskiej – K. Groniewski, op.cit., s. 136–137.

<sup>34</sup> *Указъ Правительствующаго Сената, отъ 24 Апрѣля 1867 года по Высочайшему повелѣнію о дополненіи нѣкоторыми льготными условіями Высочайше Утвержденной 23 Іюля 1865 года Инструкціи о продажѣ земель въ Западномъ Краѣ лицамъ русскаго происхожденія*, [w:] *Сборник*, s. 78–79; J. Szumski, *Instrukcyjne majątki ziemskie ...*, s. 71.

<sup>35</sup> W. Schmidt, op.cit., s. 48–49.

<sup>36</sup> B. Gałka, *Represje carskie wobec ziemian Kresów Wschodnich za udział w ruchu niepodległościowym w II połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] W. Caban, M.B. Markowski (red.), *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, Kielce 1994, s. 83; J. Kaczkowski, *Konfiskaty na ziemiach polskich po 1831 i 1863 roku*, Warszawa 1918, s. 183.

Tabela 1. Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w publikacji: J. Kaczkowski, *Konfiskaty na ziemiach polskich po 1831 i 1863 roku*, s. 283–284.

Gubernia	Liczba majątków	Powierzchnia (w hektarach)	Średnia arytmetyczna wielkość majątku instrukcyjnego	Powierzchnia guberni (w km <sup>2</sup> )	Odsetek powierzchni (w%)	Całkowita cena sprzedaży oraz średnia wartość pojedynczego majątku (w rublach)
Grodzieńska <sup>37</sup>	178	81 310	456,8	33 979	2,4	683 137 3 838
Wołyńska	263	73 433	279,2	71 736	1,02	837 391 3 184
Kowieńska	90	27 372	304,1	40 641	0,67	371 967 4 133
Wileńska	171	35 947	210,2	41 907	0,86	301 976 1 766
Podolska	133	56 003	421	42 000	1,3	747 631 5 621
Mińska	197	132 026	670,1	91 213	1,5	607 696 3 084
Witebska	76	22 559	296,8	38 649	0,58	155 019 2 040
Mohylewska	87	26 098	299,9	42 134	0,65	156 500 1 799
Kijowska	209	56 292	269,3	50 957	1,1	1 014 692 4 855
Razem <sup>38</sup>	1 404	511 040	364	453 219	1,3	4 876 009 3 473

<sup>37</sup> Rozbieżność między liczbą majątków instrukcyjnych sprzedanych w guberni grodzieńskiej podanej w artykule W. Schmidta (149 majątków), a ich ilością ujętą w sprawozdaniu Ministerstwa Dóbr Państwowych (178 nieruchomości ziemskich), wynika z faktu niedoszacowania tego typu własności przez polskiego historyka. Hipoteza ta została zweryfikowana poprzez kwerendę wszystkich majątków ziemskich znajdujących się w zespole akt Starszego Notariusza. Schmidt opierał się na dokumentach z lat 1866–1874, przechowywanych w archiwum generał-gubernatora wileńskiego w Wilnie. Nie uwzględnił sprzedaży tych nieruchomości po 1874 roku. Pomiął cztery majątki instrukcyjne w byłym obwodzie białostockim: Tylwicę i Sobiesk (pow. białostocki) oraz Siekluki i Mytyczko (pow. bielski).

<sup>38</sup> Z. Sambuk w swojej publikacji podaje, że łącznie we wszystkich guberniach białoruskich majątki instrukcyjne w nagrodę za służbę nabyło 574 urzędników. Ich powierzchnia wynosiła

Gubernia grodzieńska na tle dziewięciu zachodnich guberni zajmowała czwarte miejsce pod względem ilości sprzedanych majątków instrukcyjnych. Jeśli natomiast uwzględnić kryterium całkowitej powierzchni oraz średniej wielkości majątku, gubernia grodzieńska plasowała się w czołówce (wyprzedzała ją jedynie gubernia mińska). Należy również dodać, że we wspomnianej guberni, przy uwzględnieniu jej całkowitej powierzchni, majątki instrukcyjne zajmowały największy odsetek gruntów. Wiązało się to zapewne z rozległymi obszarami, należącymi do dawnej ekonomii grodzieńskiej, które zostały przejęte przez zaborcę i były sprzedawane na mocy Instrukcji<sup>39</sup>. Najwyższa przeciętna cena majątków instrukcyjnych występowała w guberni podolskiej i wynosiła 5 621 rubli za pojedynczą nieruchomość. Cena nieruchomości wynika nie tylko z wielkości zakupionego obszaru, ale przede wszystkim z poziomu jego zagospodarowania, a co za tym idzie – z dochodowości. W guberni grodzieńskiej przeciętna cena majątku instrukcyjnego wynosiła 3 838 rubli. W większości tworzyły je *fermy* (folwarki) państwowe, które, oprócz zabudowy gospodarczej, posiadały również przedsiębiorstwa przetwórstwa rolniczego w postaci młynów, foluszy, słodowni, gorzelnii, wytwórni torfu, które wpływały na ich wycenę.

## 5. WIELKOŚĆ MAJĄTKÓW INSTRUKCYJNYCH W TRZECH ZACHODNICH POWIATACH GUBERNI GRODZIENSKIEJ

Z zestawień statystycznych, sporządzonych przez Wacława Schmidta, wynika, że w latach 1868–1873 w guberni grodzieńskiej sprzedano ogółem 149 majątków instrukcyjnych o łącznej powierzchni 58 984 dziesięcin, które zostały zakupione przez 129 osób<sup>40</sup>. Ilościowy stan majątków instrukcyjnych w poszczególnych powiatach guberni grodzieńskiej z uwzględnieniem powierzchni, liczby nabywców oraz ceny zakupu obrazuje tabela 2.

Wśród powiatów wchodzących w skład byłego obwodu białostockiego najwięcej majątków sprzedano w powiecie sokólskim – 24. Z kolei w bielskim – 13, a w białostockim – 8. Przeważająca liczba majątków instrukcyjnych w powiecie sokólskim związana była z dużą ilością położonej tam ziemi skarbowej, która przynależała do dawnej ekonomii grodzieńskiej, utworzonej w czasach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Przed wprowadzeniem reformy uwłaszczeniowej

---

259 258,56 dziesięcin, gdzie na 1 nabywcę przypadało około 450 dziesięcin – М. Самбук, op.cit., s. 24.

<sup>39</sup> W guberni grodzieńskiej własność skarbowa wynosiła około 39,5% (dane z 1861 roku) – П. Бобровскій, *Материалы для географии и статистики России, собранные офицерами генерального штаба. Гродненская губерния. Часть II*, Sankt Petersburg 1863, s. 138–142.

<sup>40</sup> Schmidt, op.cit. s. 48.



Tabela 2. Zestawienie opracowano w oparciu o publikację W. Schmidta, *Geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej w b. gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej (1973–1875)*, „Miesięcznik Statystyczny” 1922, tom V, z. 11–12 (odbitka), s. 48–49. Uzupełnione o materiały archiwalne dotyczące powiatów: białostockiego<sup>41</sup>, bielskiego<sup>42</sup> i sokólskiego<sup>43</sup>.

Gubernia/ Powiaty	Liczba nabywców	Ilość majątków	Powierzchnia w dziesięci- nach	Wartość ogó- łem (w rub- lach)	Cena jednej dziesięciny (w rublach)
<b>grodzieńska (ogółem)</b>	129	149	58 984	768 923	13
białostocki	4	6	679	15 092	22
bielski	11	11	1 894	23 836	13
sokólski	21	22	5 091	67 005	13
brzeski	6	7	2 753	23 416	8
grodzieński	9	9	11 949	301 600	25
kobryński	13	14	9 555	53 814	6
pużański	8	9	3 545	41 435	9
słonimski	25	33	11 948	105 922	9
wołkowyski	32	38	11 570	146 802	13

w powiecie sokólskim znajdowało się 7 396 dziesięcin (8 080 ha) różnych gruntów, które – obok lasów i nieużytków – należały do państwa<sup>44</sup>. Oznacza to, że na cele polityki narodowościowej, opartej na Instrukcji, przeznaczono 4 634 ha, co stanowiło około 57% powierzchni należącej do skarbu państwa (pozostałe 928 ha należało do czterech majątków skonfiskowanych w powiecie sokólskim). W gruncie rzeczy polityka wydziałania i sprzedaży majątków instrukcyjnych była ogromnym projektem, polegającym na prywatyzacji dóbr państwowych.

<sup>41</sup> Wacław Schmidt nie uwzględnił dwóch majątków instrukcyjnych w powiecie białostockim: Tylwicy – majątku skonfiskowanego Napoleonowi Ołdakowskiemu za udział w powstaniu styczniowym, który otrzymała żona generał-majora Aleksandra Aleksandrowna Wajde z domu Paktul wraz z majątkiem Sobiesk należącym do braci Stefana, Rodiona i Piotra Golaków – SNSOG, sygn. 128, k. 80–83v, 115; sygn. 130, k. 318–3121; sygn. 169, k. 4–12.

<sup>42</sup> W powiecie bielskim występowały jeszcze dwa majątki instrukcyjne, nieujęte w zestawieniu Schmidta tj. państwowa leśna dacha Mityczko – własność Edwarda Szulca i *uczęstek* ziemski Siekluki – SNSOG, sygn. 202, k. 124–125, 134–135; sygn. 212, k. 219; sygn. 221, k. 20–22v; sygn. 223, k. 442–444.

<sup>43</sup> Schmidt dla powiatu sokólskiego nie uwzględnił dwóch majątków: Jezierzysk, o pow. 48,38 dziesięcin – własności wdowy po kolegiałnym asesorze Eudokii Benedyktownej oraz Knyszewicze o pow. 253,94 dziesięcin, zakupionego przez rzeczywistego radcę stanu Aleksego Szarkowa – SNSOG, sygn. 218, k. 65–66v; sygn. 335, k. 74–76.

<sup>44</sup> J. Szumski, op.cit., s. 74–75; E. Maliszewski, op.cit., s. 24.

Poniższe zestawienie przedstawia podział majątków instrukcyjnych w trzech zachodnich powiatach guberni grodzieńskiej pod względem ich powierzchni, zgodnie z podziałami ujętymi w Instrukcji (oraz kolejnymi jej poprawkami):

Tabela 3. Zestawienie opracowano w oparciu o publikację W. Schmidta, *Geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej w b. guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej (1973–1875)*, „Miesięcznik Statystyczny” 1922, tom V, z. 11–12 (odbitka), s. 69–71. Uzupełnione materiałami źródłowymi z: Archiwum Państwowe w Białymstoku, Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie: sygn. 226, k. 126–159v; sygn. 228, k. 4–5v; 304, k. 106–108; sygn. 305, k. 227–228; sygn. 338, k. 129–130; sygn. 339, k. 30–31v, 39–42, 169.

Nazwa powiatu	Przedział powierzchni (w dziesięcinach)	Nazwa majątku	Powierzchnia pojedynczego majątku (w dziesięcinach)
Sokólski	600–1000	Słójka	728,50
	300–599	Sterpiejki	469
		Grodzisk	418,22
		Nowy Dwór	418 <sup>45</sup>
		Kamienna	303,44
		Kalno	300
	50–299	Jałówka – Romaszkówka	292 <sup>46</sup>
		Połomin	280
		Dubnicka Dacza	256,1170
		Knyszewicze	253,94
		Szyndziel	235,91
		Odelsk	213,60
		Lebiedzín	191 <sup>47</sup>

<sup>45</sup> W aktach Starszego Notariusza nie zachowała się transakcja dotycząca nabycia przez Aleksiego Niejełowa majątku instrukcyjnego Nowy Dwór. W 1889 roku właścicielem majątku został Arseniusz Winogradow. Był on trzecim nabywcą tej nieruchomości, po Aleksym Niejełowie i Onufrym Wołowiczu. Nowy Dwór liczył wówczas około 316 dziesięcin – SNSOG, sygn. 338, k. 129–130; sygn. 339, k. 30–31v, 39–42, 169.

<sup>46</sup> W dokumentach notarialnych nie odnaleziono jakiegokolwiek wzmianki świadczącej o tym, że majątek Jałówka podlegał Instrukcji. Natomiast w Romaszkówce znajdował się młyn wodny z foluszem sukiennym na rzece Kumiałce z działką ziemi o pow. 10,16 dziesięcin, należący do wdowy po radcy stanu Karoliny Bulicz, który został sprzedany na mocy Instrukcji – SNSOG, sygn. 228, k. 4–5v.

<sup>47</sup> W aktach Starszego Notariusza nie zachowały się dokumenty nabycia od państwa majątku Lebiedzín przez wdowę po sekretarzu gubernialnym Nadzieję Barszczewską. Drugi właściciel tej

Sokólski	50–299	Harasimowicze	180,57
		Leszczany	162
		Żuchowo	139
		Ściebielec	120
		Straż	107,99
		Poganico-Żukowska Dacza	89,720
		Szostaki	88 <sup>48</sup>
		Gliniszczce Małe	79,2118
		Mitrowszczyzna	51
	Poniżej 50	Jezierzysk	48,38
Jaroszówka		37,1776	
		<b>Razem</b>	<b>5465,5</b>
Białostocki	600–1000	Tylwica	769,950 oraz 176,1901
	300–599	Boguszewo	146,763
		Zalesiany	144,1980
		Uroczysko Antoniuk	141,684
		Kolonia	99,2310
		Wysoki Stoczek	91,52
		Sobiesk	56,1524
		Jaworówka	56,160
		<b>Razem</b>	<b>1682</b>
Biełski	300–600	Hołowiesk	490 <sup>49</sup>
		Hodyszewo	393,25

nieruchomości – major jamburskiego ułańskiego pułku Mikołaj Aleksiejew Sysojew posiadał tylko 147,47 dziesięcin z tego mienia – SNSOG, sygn. 305, k. 227–228.

<sup>48</sup> W dokumentacji notarialnej majątek Szostaki został zakupiony przez asesora kolegialnego Iwana Pokrowskiego, liczył 83,60 dziesięcin – SNSOG, sygn. 304, k. 106–108.

<sup>49</sup> W aktach notarialnych dotyczących majątku Hołowiesk brak wzmianki o Instrukcji. Pojawia się jedynie informacja, że majątek o pow. 490 dziesięcin został nabyty od państwa przez wdowę po generale-majorze, Jekaterynę Kałogieorgij – SNSOG, sygn. 226, k. 126–159v.

Bielski	50–299	Stołowacz	240
		Kobusy	172
		Kleniki	164,83
		Użyki	154
		Kalnica	113
		Mytyczko	71,312
		Wygonowo	55,928
	Poniżej 50	Piliki	42,10
		Ryboły	38
		Zaminowo	31
		Uczęstek Siekluki	9,54
		<b>Razem</b>	<b>1974,96</b>

We wszystkich trzech powiatach przeważały majątki o powierzchni poniżej 300 dziesięcin (327,7 ha). W powiecie sokólskim było ich 16 o łącznej powierzchni 2 731 dziesięcin (2 983 ha), co stanowiło około 50% ogółu sprzedanej tam ziemi. Natomiast w powiatach bielskim i białostockim było po 7 majątków o powierzchni 969 dziesięcin (1 058 ha) i 734 dziesięcin (802 ha). W obu przypadkach wynosiło 49% ogółu sprzedanej ziemi. We wszystkich trzech powiatach dominowały niewielkie nieruchomości ziemskie. Przeciętnie na jednego właściciela przypadało: 238 dziesięcin (260 ha) w sokólskim, 188 dziesięcin (205 ha) w białostockim oraz 152 dziesięcin (166 ha) w bielskim. W pozostałych powiatach guberni grodzieńskiej powierzchnia gruntów będących w posiadaniu jednego nabywcy była znacznie większa: 393 dziesięcin (429 ha) w brzeskim, 1 327 dziesięcin (1 449 ha) w grodzieńskim, 682 dziesięcin (745 ha) w kobryńskim, 393 dziesięcin (429 ha) w prożańskim, 282 dziesięcin (308 ha) w wołkowyskim.

Do folwarków o największej powierzchni należały majątki w Tylwicy (skonfiskowany Napoleonowi Ołdakowskiemu) oraz w Słójce (folwark państwowy, była własność ekonomii grodzieńskiej)<sup>50</sup>.

Zdecydowaną większość majątków instrukcyjnych tworzyły *fermy* państwowe lub skarbowe *uczęstki* ziemskie. Majątki skonfiskowane stanowiły niewielki odsetek – 10 spośród 45 zbadanych. W powiecie sokólskim było ich cztery:

<sup>50</sup> W powiecie białostockim było około 17 majątków prywatnych, których powierzchnia była większa od Tylwicy. Do największych nieruchomości ziemskich należały: hrabstwo zabłudowskie o pow. 14 tys. dziesięcin (wł. Aleksander Kruzensztern), klucz zakałkowski – pow. 7 554 dziesięcin (wł. Pelagia Potocka) Dojlidy – 6 941 dziesięcin (wł. Zofia Ridiger). Natomiast w powiecie sokólskim ferma państwowa Słójka plasowała się na trzeciej pozycji. Większe były majątki: Kundzin – 1 577 dziesięcin (wł. Michał Koźmin) oraz Karolin – pow. 909 dziesięcin (wł. Jan Żagiel) – П. Диковъ, *Списокъ землевладѣннй въ гродненской губернии*, Гродна 1890, s. 42–45, 65–79.

Gliniszcze Małe (były właściciel: Jan Hryniewicki), Leszczany (b. wł.: Józef Ejsmont), Sterpiejki (b. wł.: Terpiłowski), Żuchowo (b. wł.: Szumkowski); w bielskim – dwa: Kobusy (b. wł.: Czarnocki), Wygonowo (b. wł. Rozalia Wygonowska); w białostockim – cztery: Tylwica: (b. wł. Napoleon Ołdakowski), Kolonia (b. wł. Kazimierz Kobyliński), Zalesiany (b. wł. Kazimierz Kobyliński), Sobiesk (b. wł. Józef Wilamowski)<sup>51</sup>.

Sprzedaż majątków instrukcyjnych w dużym stopniu wpłynęła na wzrost liczby rosyjskich ziemian w byłym obwodzie białostockim. Przed 1863 rokiem rosyjscy posiadacze ziemscy w zachodniej części guberni grodzieńskiej właściwie nie występowali i w trzech powiatach było ich zaledwie siedmioro<sup>52</sup>. Dzięki Instrukcji ich liczba zwiększyła się ponad pięciokrotnie.

## 6. PROCEDURY WYCENY MAJĄTKÓW INSTRUKCYJNYCH ORAZ ZASADY ICH SPŁACANIA

Wartość majątków ziemskich oraz nieruchomości miejskich oceniano jako dziesięcioletni dochód z majątku powiększony o 10%<sup>53</sup>. Minister Dóbr Państwowych, w porozumieniu z miejscowymi generał-gubernatorami, ustalał zasady wyliczania dochodów, które przynosiły wytypowane na sprzedaż majątki ziemskie oraz nieruchomości w miastach.

Pośrednicy pokoju (*Мировья посредники*) – urzędnicy gubernialni zajmujący się sprawami spornymi między włościanami a ziemianami – zostali zobowiązani do przeprowadzenia wyceny majątków instrukcyjnych w tych powiatach, gdzie ich liczba była niewielka. Natomiast na pozostałych obszarach zadania związane z wyceną i opisem majątków instrukcyjnych zostały powierzone specjalnie powołanym do tego celu komisjom lustracyjnym. W skład komisji wchodziło dwóch urzędników gubernialnych do spraw włościańskich oraz jeden przedstawiciel Ministerstwa Dóbr Państwowych. Opis i wycena nieruchomości odbywała się w obecności właściciela lub jego pełnomocnika, miej-

---

<sup>51</sup> W. Schmidt, op.cit., s. 90–93.

<sup>52</sup> Rosyjscy właściciele majątków: powiat sokólski (1 majątek) – Zacisze o pow. 70 dziesięcin należący do Antoniny Tomfilowej; powiat bielski (3 majątki) – Hornowo o pow. 232 dziesięcin, właściciel: Dymitr Harmata; Malinniki o pow. 136 dziesięcin, własność Rozwadowskich (małoletnich); Choroszczewo o pow. 323 dziesięcin, własność Anny Michalskiej; powiat białostocki (3 majątki) – Hrabstwo Zabłudów o pow. 21 012 dziesięcin własność Stefana Kruzensterna (zrusyfikowany Niemiec bałtycki), Bażantarnia o pow. 87 dziesięcin, własność majora Grzegorza Trusowa oraz Juchnowszczyzna o pow. 328 dziesięcin, własność Pawła Kasperowicza – W. Schmidt, op.cit., s. 63–64.

<sup>53</sup> *Инструкція*, pkt. 8 i 9, s. 33.

scowego policjanta i dwóch właścicieli sąsiednich majątków<sup>54</sup>. Sprawozdanie z przeprowadzonej lustracji było następnie przekazywane do Wileńskiej Centralnej Komisji Lustracyjnej<sup>55</sup>.

Urzędnicy cywilni i wojskowi, którzy otrzymali majątki instrukcyjne od państwa w nagrodę za wybitną służbę, nie musieli wpłacać zadatku. Ponadto mogli spłacać wycenioną wartość majątku w 20 równych, rocznych, nieoprocentowanych ratach. Byli również zwolnieni z wszelkich opłat urzędowych związanych z przeprowadzeniem transakcji kupna-sprzedaży (tzw. *пошлины*). Natomiast Rosjanie ubiegający się o pozyskanie nieruchomości na własną prośbę musieli uiścić opłaty skarbowe<sup>56</sup>. Warto zauważyć, że koszt równał się 1 100% dochodów majątku, który miał być spłacany przez dwie dekady. Nabywca mógł więc właściwie bez żadnego wkładu majątkowego nabyć nieruchomość, rocznie spłacając jedynie 55% uzyskanego dochodu. Oczywiście to idealne założenie nie uwzględniało dekonunktury, katastrof naturalnych i tym podobnych zjawisk, które mogły pogorszyć sytuację nabywcy.

Osoby rosyjskiego pochodzenia, odbywające służbę państwową w zachodnich guberniach, jak również poza tym obszarem, którym nie przysługiwał przywilej otrzymania majątku instrukcyjnego od państwa w formie nagrody, a wyrażające chęć jego nabycia, zobowiązane były przedłożyć w tej sprawie pisemną prośbę, skierowaną do generała-gubernatora lub Ministra Dóbr Państwowych. Po pozytywnym rozpatrzeniu wniosku musiały uiścić kwotę w wysokości 1/5 wartości nieruchomości, powiększoną o 10%. Pozostałą część należało rozliczyć w przeciągu 37 lat, wpłacając każdego roku 6% z całości sumy<sup>57</sup>.

Instrukcja przewidywała zwolnienie z rocznych opłat ratalnych na okres pierwszych dwóch lat – od momentu zakupu – po uprzednim przedłożeniu przez nabywcę prośby w tej sprawie. Dwuletnie zwolnienie mogło być motywowane

---

<sup>54</sup> Kwestią otwartą jest sposób wyceny dochodowości majątku ziemskiego. Prawdopodobnie nie oznaczało to sprawdzania bilansu majątku z ostatnich 10 lat. Na Podlasiu na przełomie XVIII i XIX w. wystarczył uśredniony dochód z trzech ostatnich lat. Por. K. Łopatecki, *Sprzedaż dóbr białostockich przez spadkobierców Jana Klemensa Branickiego*, „Studia Podlaskie” 2015, 23, s. 80.

<sup>55</sup> *Письмо Управляющего Министерством Государственных Имуществ Г. Главному Начальнику Северо-Западного Края отъ 18 Июля 1867 г.*, [w:] *Сборник*, s. 84–91.

<sup>56</sup> *Указъ Правительствующаго Сената Виленскому, Ковенскому и Гродненскому Генерал-Губернатору, отъ 3 Июня 1871 года*, [w:] *Сборник*, s. 251–253; A. Suligowski, op.cit., s. 24.

<sup>57</sup> Spośród 45 majątków instrukcyjnych w byłym obwodzie białostockim, zdecydowana większość została sprzedana w nagrodę (42 nieruchomości). Natomiast tylko w trzech przypadkach mamy do czynienia z wystosowaniem prośby na zakup. Były to majątki: Leszczany (pow. sokólski) oraz Antoniuk i Wysoki Stoczek (pow. białostocki) – *Инструкция*, pkt. 15, s. 34; SNSOG, sygn. 128, k.42–44; sygn. 178, k. 15–16v; sygn. 315, k. 254–255v.



koniecznością zagospodarowania się właściciela w nowo nabytym majątku ziemskim bądź nieruchomości miejskiej. Po skorzystaniu z rzeczoney ulgi, w trzecim roku od zakupu nieruchomości, nabywca opłacał pierwszą ratę z oprocentowaniem w wysokości 5%. Natomiast spłata zadłużenia wydłużała się wówczas do 22 lat. Z tego przywileju mogli skorzystać wyłącznie ci, którzy otrzymali majątki instrukcyjne w nagrodę za wybitną służbę na rzecz państwa<sup>58</sup>.

Po uzyskaniu zgody ze strony Ministerstwa Dóbr Państwowych na zakup majątku ziemskiego bądź nieruchomości miejskiej (wydawanej każdorazowo podczas zawierania transakcji), miejscowa administracja sporządzała dla nabywcy odpowiednią dokumentację, związaną z zakupem nieruchomości (tzw. *купчую крeпoсть*), która była sygnowana przez gubernialnego zarządcę dóbr państwowych, pełniącego rolę sprzedawcy. Rzeczone dokumenty przedkładano nabywcy majątku instrukcyjnego, dodatkowo obciążonego tzw. *запрещением* – związanym z ciężącym na majątku zadłużeniem wobec skarbu państwa, które obowiązywało do momentu spłacenia wszystkich rocznych rat<sup>59</sup>.

Po sporządzeniu odpowiedniej dokumentacji (czyli wydaniu tzw. *купчуй крeпoсти*) przystępowano do realizacji procedury wprowadzającej nabywcę we własność w obecności urzędnika Zarządu Dóbr Publicznych. Stan materialny majątku musiał odpowiadać opisowi inwentaryzacyjnemu, zawierającemu wykaz wszystkich nieruchomości ziemskich, zabudowy gospodarczej i przemysłowej oraz zliczonemu dochodowi rocznemu. Po dokonaniu weryfikacji spisów mienia ruchomego i nieruchomości, podpisy na dokumentach składali nabywca i urzędnicy zarządu dóbr państwowych, dokonujący czynności wprowadzenia nabywcy we własność. Spis inwentarzowy majątku sporządzano w dwóch egzemplarzach: jeden wydawano nabywcy, drugi dołączano do tzw. listu wprowadzającego (*вводный лист*). Ponadto kupujący otrzymywał od Zarządu Dóbr Państwowych plany geodezyjne zakupionego majątku instrukcyjnego<sup>60</sup>.

Raty pieniężne należało wpłacać do miejscowej izby skarbowej. Nadzór nad płatnościami sprawował gubernialny Zarząd Dobrami Państwowymi. Zarząd zgłaszał izbie skarbowej (tzw. *Казначейство*) każdy sprzedany majątek, informując o nabywcy nieruchomości, kwocie sprzedaży, ilości rat i terminach ich

---

<sup>58</sup> *Инструкция*, pkt. 14, s. 34; М. Самбук, op.cit., s. 22; *Указъ Правительствующаго Сена отъ 3 Июня 1871 года*, [w:] *Сборник*, s. 251–253.

<sup>59</sup> *Инструкция*, pkt. 19, s. 35.

<sup>60</sup> W aktach notarialnych zachowało się kilka planów geodezyjnych obejmujących wyłącznie *ucząstki* (obszary) z danego majątku, które podlegały sprzedaży. Plany w postaci załączników do transakcji występowały w aktach notarialnych dot. majątków: Słójka i Sterpiejki (pow. sokólski) – *Инструкция*, pkt. 20, s. 35; SNSOG, sygn. 334, k. 177; sygn. 338, k. 155. Plany geodezyjne niektórych majątków państwowych, które były sprzedawane na mocy Instrukcji znajdują się również w zespole archiwalnym: *Komisja Lustracyjna Grodzieńska – plany*, 1867–1871, nr zesp. 33.

spłaty. Zadaniem izby skarbowej było księgowanie wpłat ratalnych oraz powiadamianie Zarządu o niewypłacalności dłużnika<sup>61</sup>.

W momencie przekroczenia o cztery miesiące rocznego terminu ratalnej spłaty przez nowego właściciela nieruchomości państwo pozbawiało go majątku instrukcyjnego oraz egzekwowało niespłaconą kwotę. Urzędnicy państwowi przeprowadzali ponowną inwentaryzację mienia. W przypadku kiedy dane w opisie majątku nie pokrywały się ze stanem faktycznym, każdy ubytek podlegał wycenieniu. Były nabywca zobligowany został do pokrycia wszelkich zaistniałych strat. Jeżeli właściciel dokonał inwestycji, np. zbudował zakład produkcyjny lub wzniósł dodatkowe zabudowania gospodarcze, wówczas mógł rzeczony nieruchomości bądź mienie ruchome wywieźć lub wycenić i sprzedać<sup>62</sup>. W sytuacji niespłacenia nieruchomości miejskiej właściciel był pozbawiany również wszelkich dodatkowych inwestycji, które poczynił w trakcie eksploatacji mienia<sup>63</sup>.

Kwoty pieniężne, wpłacane za mienie instrukcyjne, zgodnie z punktami 28 i 42 *Высочайшого утвержденного въ день 5 марта 1864 года. Положения о льготахъ, преимуществахъ и денежныхъ ссудахъ предоставляемыхъ при покупкѣ казенныхъ и частныхъ имѣній въ западныхъ губерніяхъ*<sup>64</sup>, były przekazywane przez miejscowy urząd skarbowy do Banku Państwowego (z oprocentowaniem w wysokości 3%), zasilając specjalny Fundusz Kredytowy, którym dysponował Drugi Departament Dóbr Państwowych. O wpłacie i wypłacie kwot pieniężnych z Funduszu urząd skarbowy zobowiązany był informować Departament. Celem utworzenia rzeczony Funduszu było wspieranie kredytem państwowym nabywców nieruchomości w zachodnich guberniach<sup>65</sup>. Jednak w 1871 roku środki pomocowe się wyczerpały. Osoby wyrażające chęć zakupu nieruchomości, a nieposiadające wystarczających środków finansowych, musiały zadłużyć się w miejscowych komercyjnych towarzystwach ziemskich wzajemnego kredytu. Z. Sambuk, autorka publikacji dotyczącej polityki narodowościowej w Kraju Północno-Zachodnim, uważała, że brak wsparcia finansowego dla rosyjskich ziemian związany był ze zmianą stosunku władz państwowych wobec polskich właścicieli ziemskich, wśród których poszukiwano lojalnych sojuszników przeciwko drobnej szlachcie zaściankowej<sup>66</sup>.

---

<sup>61</sup> *Инструкція*, pkt. 21 i 23, s. 35–36.

<sup>62</sup> *Инструкція*, pkt. 22, s. 35–36.

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> *Высочайше утверждение въ день 5 марта 1864 года. Положения о льготахъ, преимуществахъ и денежныхъ ссудахъ предоставляемыхъ при покупкѣ казенныхъ и частныхъ имѣній въ западныхъ губерніяхъ*, punkty: 28 i 42, [w:] *Сборник*, s. 14–15.

<sup>65</sup> S. Wiech, *Depolonizacja Ziemi Zabraných...*, s. 130.

<sup>66</sup> C. Самбук, *op.cit.*, s. 35.

## 7. OKOLICZNOŚCI NABYCIA MAJĄTKÓW INSTRUKCYJNYCH W TRZECH ZACHODNICH POWIATACH GUBERNI GRODZIENSKIEJ

Większość majątków instrukcyjnych w omawianych trzech powiatach guberni grodzieńskiej zostało sprzedanych w ramach nagrody za wybitną służbę w administracji. Właściciele spłacali należności w 20 równych, nieoprocentowanych rocznych ratach. Do tej kategorii należały: 23 majątki w pow. sokólskim, 7 – w pow. bielskim (co do pozostałych 6 nieruchomości nie odnaleziono informacji źródłowych o okolicznościach ich sprzedaży) oraz 6 – w pow. białostockim. Natomiast na własną prośbę zakupiono majątki: Leszczany, uroczysko Antoniuk i Wysoki Stoczek. W przypadku gdy nabywca zakupywał drugi z kolei majątek lub jednocześnie kupował dwa lub więcej – wpłacał całkowitą wartość nieruchomości (pomijając tym samym ratalne rozliczenie). W ten sposób opłacono majątki: Dubnica Mała, Mitrowszczyzna i Jaroszówka w pow. sokólskim oraz Boguszewo i Jaworówka w pow. białostockim.

Ceny gruntów instrukcyjnych były bardzo zróżnicowane, co obrazuje poniższa tabela:

Tabela 4. Zestawienie wartości poszczególnych majątków instrukcyjnych z uwzględnieniem rocznych dochodów wpływających na ich wycenę. Tabela sporządzona w oparciu o: Archiwum Państwowe w Białymstoku, *Starszy Notariusz Sądu Okręgowego w Grodnie*, sygnatury: 112, 128, 131, 159, 202, 207, 210, 212, 215, 224, 244, 286, 288, 293, 296, 302, 304, 305, 306, 315, 318, 322, 326, 333, 334, 335.

Powiat	Nazwa majątku	Wartość ogólna (w rublach)	Roczny dochód (w rublach)	Cena 1 dziesięciny (w rublach)
Sokólski	Grodzisk	11 058,24	995,30	26,4
	Sterpiejki	6 190	557,1	13,2
	Słójka	6 036,25	543	8,5
	Lebiedzin	4 912	442,08	25,7
	Harasimowicze	4 427	398,43	24,5
	Nowy Dwór	3 455	310,95	8,3
	Szyndziel	2 998,71	269,9	12,7
	Jałówka i Romasz- kówka	2 981	268,3	10,2
	Połomin	2 871	258,4	10,2
	Kalno	2 708	243,7	9
	Ściebielec	2 502	225,2	20,85
	Kamienna	2 329	209,61	7,7
	Leszczany	2 225	200,25	13,7
	Dubnicaka Dacza	2 127,60	191,5	8,3
	Żuchowo	2 024,33	182,2	14,6

Sokólski	Szostaki	1 776	159,8	20,2
	Poganica-Żuki	1 773	159,6	19,8
	Odelsk	1 429	128,6	6,7
	Jaroszówka	1 427	128,4	38,6
	Knyszewicze	1 400	126	5,5
	Gliniszczce Małe	842	75,8	10,6
	Straż	660	59,4	6,1
	Jezierzysk	360	32,4	7,4
	Mitrowszczyzna	189	17	3,7
	<b>Razem</b>	<b>68 701,13</b>	<b>6 182,92</b>	<b>332,45</b>
Białostocki	Boguszewo	5 993	539,4	41
	Antoniuk	2 763,50	248,7	19,5
	Jaworówka	2 299	206,9	41
	Wysoki Stoczek	2 019,49	181,8	22
	Tylwica <sup>67</sup>	5 1619	-	54,6
	Sobiesk	1 500	135	26,7
	Zalesiany	1 205,38	108,5	8,6
	Kolonia	812,52	73,1	8,2
	<b>Razem</b>	<b>68 211,89</b>	<b>1 493,4</b>	<b>221,6</b>
Bielski	Hołowiesk	5 052	454,7	10,3
	Mytaczko	4 212,80	379,1	59
	Kalnica	3 820	343,8	33,8
	Użyki	3 384	304,5	22
	Hodyszewo	3 026,35	272,4	7,7
	Stołowacz	2 516	226,5	10,5
	Kleniki	1 828,35	164,5	11,1
	Kobusy	1 823	164	10,6
	Ryboły	763	68,7	20
	Wygonowo	741,30	66,7	13,25
	Piliki	487	43,8	11,6
	Zaminowo	396	35,6	12,8
	Siekluki	100 – cena sprzedaży przez pierwszego nabywcę	9	10,5
	<b>Razem</b>	<b>28 149,8</b>	<b>2 553,3</b>	<b>233,15</b>

<sup>67</sup> Tylwica była majątkiem skonfiskowanym Napoleonowi Ołdakowskiemu za jego udział w powstaniu styczniowym. Został sprzedany rodzinie Wajde z zadłużeniem w wysokości ponad 49 tys. rubli – SNSOG, sygn. 128, k. 80–83.

Przeciętna wartość gruntów instrukcyjnych w poszczególnych powiatach wynosiła: 13,85 rubli – w sokólskim, 27,7 rubli – w białostockim i 17,9 rubli – w bielskim.

Najdrożej zostało wycenione uroczysko leśne Mytyczko – 59 rubli za dziesięcinę, najtaniej zaś – rewir leśny Mitrowszczyzna (3,7 rubli za dziesięcinę). Wysoką przeciętną wartość dziesięciny wyliczono dla tzw. leśnych dacz, co związane było z dużym dochodem, który generował handel drewnem: Jaroszkówka (w sokólskim), Mytyczko (w bielskim), Boguszewo, Jaworówka i Wysoki Stoczek (w białostockim)<sup>68</sup>.

Cena majątków uzależniona również była od odległości nieruchomości od miast, drogowych szlaków handlowych, kolei żelaznej oraz rzek<sup>69</sup>.

Na duże zróżnicowanie wartości dziesięciny wpływała ilość i wielkość majątków instrukcyjnych w badanych powiatach. Z reguły majątki większe były znacznie lepiej zagospodarowane, niż ich mniejsze odpowiedniki. W powiecie białostockim przeciętną wartość dziesięciny zawyżał skonfiskowany majątek Tylwica, liczący ponad 900 dziesięcin (983 ha), którego cena wynosiła 49 619 rubli. Wysoka wartość Tylwicy związana była z jej zadłużeniem wobec Zarządu Opieki Społecznej (*Приказ Общественного Призрения*), któremu podlegały nieletnie spadkobierczynie majątku: Eugenia, Aleksandra, Lubow i Maria Wajde (córki zmarłej żony generał-majora Aleksandry Aleksandrowny Wajde)<sup>70</sup>. Natomiast niska wartość dziesięciny w pozostałych powiatach była spowodowana m.in. przeważającą liczbą niewielkich powierzchniowo nieruchomości ziemskich (poniżej 100 dziesięcin). W powiecie bielskim było ich siedem, a w sokólskim – sześć.

Cena sprzedawanych majątków instrukcyjnych nie zawsze była proporcjonalna do powierzchni gruntów. W powiecie sokólskim największymi majątkami pod względem powierzchni były Słójka o pow. 728 dziesięcin (795 ha) oraz Grodzisk o pow. 418 dziesięcin (456 ha). Pierwszy sprzedano za 6 036 rubli, a drugi – 11058 rubli. Mimo że majątek Grodzisk był o ponad 300 dziesięcin (328 ha) mniejszy od Słójki, jego wysoki roczny dochód generowały zakłady przetwórstwa rolniczego: dwa młyny, gorzelnia, słodowania, przetwórnia torfu.

---

<sup>68</sup> Warto podkreślić, że majątki pokryte lasem były sprzedawane kolejnym właścicielom po ich wykarczowaniu. Zob. K. Łopatecki, E. Zalewska, *Kozyrscy – ostatni właściciele uroczyska Jaroszkówka*, „Studia Podlaskie” 2016, 24, s. 66.

<sup>69</sup> Majątki Jaroszkówka, Kolonia, Ściebielec i Odelsk były położone w pobliżu miast (Kolonia i Jaroszkówka – Białystok, Ściebielec – Sokółka, Odelsk – Odelsk). *Ferma* Harasimowicze znajdowała się nieopodal rzek Kumiałka oraz Brzozowa, przy których funkcjonowały młyny i folusze należące do majątku. Natomiast przez majątek Kolonia przechodziła linia kolejowa Białystok – Baranowicze (tzw. Kolej Poleska) – SNSOG, sygn. 141, k. 93–94v; sygn. 159, k. 179; sygn. 286, k. 21–22; sygn. 288, k. 4–5v; sygn. 322, k. 2–3. Por. K. Łopatecki, E. Zalewska, *Historia Uroczyska Jaroszkówka. Badania nad przemianami własnościowo-osadniczymi na pograniczu Wasilkowa i Białegostoku*, „Studia Podlaskie” 2013, t. 21, s. 51–87.

<sup>70</sup> SNSOG, sygn. 128, k. 80–81.

Ponadto majątek Słójka posiadał ponad 150 dziesięcin nieużytków rolnych<sup>71</sup>. Nisko został wyceniony majątek Hodyszewo w powiecie bielskim, o powierzchni około 400 dziesięcin (437 ha), który sprzedano za ponad 3 tys. rubli. Na zaniżoną wartość majątku mógł wpływać fakt, że w momencie sprzedaży nieruchomości przez państwo dla członka wileńskiego gubernialnego urzędu do spraw włościańskich Mikołaja Eugeniewicza Kastalskiego, majątek Hodyszewo był już dzierżawiony przez ziemianina Iwana Kiersnowskiego, na podstawie kontraktu, który obowiązywał do 1879 roku<sup>72</sup>.

Przeciętna wartość gruntów instrukcyjnych w trzech badanych powiatach (w okresie ich pierwszej sprzedaży w latach 1867–1978) wynosiła około 19,8 rubli i była trzykrotnie niższa od ceny ziemi dworskiej w guberni grodzieńskiej w 1859 roku (przed reformą uwłaszczeniową), szacowaną wówczas na 59 rubli<sup>73</sup>. Znacząca różnica między ceną rynkową dziesięciny a wyceną sprzedawanych majątków świadczy o tym, że majątki instrukcyjne były sprzedawane przez państwo po zaniżonych cenach, co również wynikało z ich donacyjnego charakteru<sup>74</sup>.

## 8. KRYTERIA DOBORU OSÓB MOGĄCYCH NABYWAĆ MAJĄTKI INSTRUKCYJNE

Instrukcja wyróżniała dwie kategorie osób mogących nabyć majątki instrukcyjne. Do pierwszej należeli kandydaci rosyjskiego pochodzenia, wyróżniający się wybitną służbą w administracji państwowej, która przejawiała się m.in. w ich zaangażowaniu podczas tłumienia powstania styczniowego. Do drugiej przynależały osoby niepolskiego pochodzenia, które odbywały służbę cywilną lub wojskową w zachodnich guberniach<sup>75</sup>.

Nieruchomości ziemskie, sprzedawane na mocy Instrukcji, miały na celu zabezpieczenie materialne rosyjskich urzędników i wojskowych, którzy zamierzali osiedlić się na terenie zachodnich guberni. Ustawodawca w wydanym 10 kwietnia 1868 roku rozporządzeniu zwrócił uwagę, że miejscowa kadra administracyjna (urzędnicy szczebla gubernialnego i powiatowego oraz pracownicy szkół ludowych), miała doświadczenie i wiedzę na temat lokalnych stosunków społeczno-politycznych. Stałe osiedlenie się tej grupy społecznej w zachodnich guberniach mogłoby przyspieszyć rusyfikację zachodnich rubieży Cesarstwa<sup>76</sup>.

<sup>71</sup> SNSOG, sygn. 286, k. 19–20; sygn. 294, k. 25–26v.

<sup>72</sup> SNSOG, sygn. 215, k. 427–428v.

<sup>73</sup> J. Szumski, *Instrukcyjne majątki ziemskie...*, s. 78–79; П. Бобровскій, *op.cit.*, s. 232.

<sup>74</sup> SNSOG, sygn. 56, k. 57–58; S. Krzeźmiński, *Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce (1863–1888)*, Lwów 1892, s. 200.

<sup>75</sup> *Инструкція*, pkt.10, s. 33.

<sup>76</sup> *Высочайше утверждения въ 10 день Апрѣля 1868 года правила для распределения участковъ по Инструкціи 23 Іюля 1865 года*, [w:] *Сборник*, s. 155–157.



Prawo do nabycia majątków instrukcyjnych przyznano również ciężko rannym podczas tłumienia powstania styczniowego oficerom oraz rodzinom zabitych w walce z polskimi formacjami powstańczymi w 1863 roku<sup>77</sup>.

Władze carskie planowały przeprowadzenie selekcji osób, którym przysługiwały majątki instrukcyjne w ramach nagrody. Nieruchomości ziemskie o powierzchni przekraczającej 600 dziesięcin były przeznaczone dla rosyjskich dygnitarzy i wojskowych, którzy realnie wpłynęli na korzystną dla caratu sytuację polityczną w Kraju Północno-Zachodnim. Właścicielom majątków w przedziale od 300 do 599 dziesięcin powierzono zadanie podporządkowania sobie projektowanego w przyszłości samorządu ziemskiego oraz lokalnego sądownictwa. Ziemiaństwo rosyjskie – według założeń władz – powinno mieć decydujący głos w sprawach samorządowych. Z kolei nabywcom majątków liczących poniżej 300 dziesięcin, do których zaliczono urzędników powiatowych niższego szczebla, przyznano rolę kontrolną nad włościanami. Najmniejsze działki o powierzchni 20–50 dziesięcin były rozdawane kierownikom szkół ludowych i pisarzom gminnym rosyjskiego pochodzenia. Majątki instrukcyjne przydzielano kadrze pedagogicznej głównie wskutek starań wileńskiego okręgu szkolnego. Szczególnie zabiegał o te przywileje dla nauczycieli kurator wileńskiego okręgu szkolnego M. Kornilow, który argumentował, że kadra nauczycielska jest w zasadzie jedyną rosyjską inteligencją w zachodnich guberniach. Nadając im ziemię i umożliwiając tym samym godne warunki pobytu sprawiano, że rosyjscy nauczyciele mogli być ważnym czynnikiem rusyfikacji tych terenów<sup>78</sup>.

Instrukcja zezwalała również nabywać należące do państwa nieruchomości, znajdujące się w miastach – podobnie jak w przypadku majątków ziemskich – osobom rosyjskiego pochodzenia, w formie nagrody, za wybitną służbę państwową oraz Rosjanom, wyrażającym chęć kupna nieruchomości miejskich. Państwowe nieruchomości miejskie (oraz majątki ziemskie) mogły być sprzedawane również rosyjskim kupcom i mieszczanom<sup>79</sup>.

W 1868 roku generał-gubernator wileński Aleksander Potapow powołał specjalną komisję pod przewodnictwem gen. Aleksandra Drenjakina. W skład komisji weszło sześciu urzędników, po jednym z każdej guberni Kraju Północno-Zachodniego oraz naczelnik kancelarii gen. Wasyl Steblin Kamienski. Komisja

<sup>77</sup> Ibidem, s. 155.

<sup>78</sup> Jeden z największych majątków instrukcyjnych – Słójka (w pow. sokólskim) o pow. 728 dziesięcin – otrzymał wicegubernator suwalski: Aleksander Annienkow, odznaczony orderem św. Anny za udział w tłumieniu powstania styczniowego. Z kolei Paweł Pokrowski, nauczyciel szkoły ludowej w Pasynkach, wszedł w posiadanie niewielkiej nieruchomości ziemskiej Piliki (w powiecie bielskim) o pow. 42 dziesięcin – SNSOG, sygn. 202, k. 92–93; sygn. 293, k. 157–158; sygn. 294, sygn. 25–26v; J. Szumski, *Instrukcyjne majątki ziemskie ...*, s. 71–72; M. Самбук, op.cit., s. 24; W. Schmidt, op.cit., s. 21–22.

<sup>79</sup> *Инструкция*, pkt. 11, s. 33.

podjęła decyzję o przyznawaniu majątków instrukcyjnych urzędnikom gubernialnym i powiatowym, kierownikom szkół ludowych, oficerom, ciężko rannym w walkach z powstańcami i ich rodzinom. Ponadto państwowe *fermy* miały zostać przydzielone tylko tym osobom, co do których miano pewność, że osiedlą się stałe w Kraju. Generał-gubernator wileński mógł rozdysponować 1/5 z ogólnej liczby folwarków na korzyść urzędników, którzy w chwili wybuchu powstania styczniowego pracowali w centralnym gubernialnym urzędzie w Wilnie<sup>80</sup>.

Władze rosyjskie szacowały, że liczba urzędników cywilnych i wojskowych, odbywających służbę w zachodnich guberniach, wg danych na rok 1868, przekracza 5 tysięcy osób. Z kolei liczba osób rosyjskiego pochodzenia, które chciały się osiedlić na tym obszarze i zabiegały o wykup skonfiskowanych i państwowych majątków, wynosiła 366 wnioskodawców. Władze gubernialne dysponowały wówczas 572 państwowymi fermami oraz 375 majątkami skonfiskowanymi<sup>81</sup>. Według informacji podanych przez generał-gubernatora wileńskiego E. Baranowa (do kwietnia 1868 roku) państwowymi i skonfiskowanymi majątkami o łącznej powierzchni 42 620 dziesięcin (46 563 ha), nagrodzonych zostało 103 urzędników. Z ogólnej sumy do rozdzielenia pozostały wówczas 472 fermy państwowe oraz 360 majątków skonfiskowanych, o pow. 97 656 dziesięcin (106 691 ha)<sup>82</sup>.

## 9. MAJĄTKI INSTRUKCYJNE JAKO SZCZEGÓLNY RODZAJ WŁASNOŚCI

Majątki instrukcyjne miały charakter donacji, ponieważ stanowiły formę nagrody nadawanej przez organy państwowe wybranym osobom w zamian za określone zasługi dla kraju. Państwo sprzedawało majątki instrukcyjne po zaniżonych cenach, znacznie odbiegających od ich wartości rynkowej<sup>83</sup>. Właściciele majątków

---

<sup>80</sup> W. Schmidt, op.cit., s. 23–24.

<sup>81</sup> S. Wiech, *Depolonizacja Ziemi Zabrzanych...*, s. 130–131.

<sup>82</sup> Spośród 360 skonfiskowanych majątków władze wytypowały na sprzedaż tylko 28. Taki stan rzeczy spowodowany był dużym zadłużeniem tych nieruchomości ziemskich, które w wielu przypadkach przekraczało ich wartość – *Высочайше утвержденныхъ въ 10 день Апрѣля 1868 года ...*, [w:] *Сборник*, s. 155–157.

<sup>83</sup> Namiestnik Królestwa Polskiego Iwan Paskiewicz jako pierwszy zaczął nadawać donacje (nazywane również majoratami) ze skonfiskowanego mienia, po stłumieniu powstania listopadowego. Majoraty były przeznaczone zasłużonym, rosyjskim wyższym dowódcom wojskowym i urzędnikom. Jedną z bardziej znanych donacji w Królestwie Polskim były dobra Dowspudy, skonfiskowane gen. Ludwikowi Michałowi Pacowi – powstańczemu dowódcy rezerwy piechoty w 1830 roku. Car Mikołaj I nadał ten majątek gen. Mikołajowi Sulimie. J. Szumski, *Instrukcyjne majątki ziemskie...*, s. 70; Idem, *Uwłaszczenie chłopów w północno-wschodniej części Królestwa Polskiego 1846–1871*, Białystok 2002, s. 14–16; M. Sidor, A. Matusiewicz, *Wart Pac Palaca... Dzieje Dowspudy i jej właścicieli*, Suwałki 2014, s. 71–76; J. Kukulski, *Donacje po powstaniu styczniowym*, „Acta Uni-

nie mogli swobodnie nimi dysponować (podobnie było z donacjami w Królestwie Polskim). Zgodnie z założeniami Instrukcji, nieruchomości ziemskie i miejskie sprzedawane rosyjskim urzędnikom przez władze gubernialne miały spełniać rolę czynnika rusyfikacyjnego w zachodnich guberniach. Z tego też powodu Instrukcja musiała zapewnić prawne gwarancje utrzymania majątków ziemskich w rękach rosyjskich właścicieli poprzez ograniczenie do osób rosyjskiego pochodzenia możliwości przekazania praw własności na drodze dziedziczenia, darowizny i sprzedaży, jednocześnie wykluczając z tego grona ludność polską<sup>84</sup>. Instrukcja zabraniała również oddawania nieruchomości w dzierżawę lub zarządzanie osobom polskiego pochodzenia<sup>85</sup>. Majątki instrukcyjne można było sprzedać jedynie osobom rosyjskiego pochodzenia, jednak po wcześniejszym uzyskaniu zezwolenia ze strony Ministra Dóbr Państwowych. Kolejnego nabywcę majątku również obowiązywały wszystkie przepisy Instrukcji<sup>86</sup>.

W przypadku naruszenia przez właściciela ograniczeń dotyczących sprzedaży, dzierżawy lub zastawu majątku instrukcyjnego osobie polskiego pochodzenia, mienie przechodziło z powrotem na własność państwa, bez możliwości uzyskania jakiegokolwiek odszkodowania przez byłego właściciela<sup>87</sup>.

Instrukcja była również skierowana przeciwko ludności wyznania mojżeszowego. Zabraniała oddawania Żydom mienia w dzierżawę, zarząd lub pod zastaw. Osoby pochodzenia żydowskiego mogły być jedynie gorzelnikami lub dzierżawcami miejscowych karczem<sup>88</sup>. Sprzedaż majątków ziemskich ludności żydowskiej regulowały dodatkowo odrębne przepisy<sup>89</sup>. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uważało, że zezwolenie Żydom na osiedlenie się w guberniach zachodnich oraz nabywanie przez nich nieruchomości ziemskich spowodowałoby zagrożenie dla rosyjskiego stanu posiadania. Władze obawiały się szczególnie uzależnienia okolicznej ludności rosyjskiej od żydowskich, lichwiarskich kredytów<sup>90</sup>.

---

versitatis Lodzensis. Folia Historica” 1986, nr 24, s. 21–24; M. Drewicz, *Wywłaszczenia polskich majątków pod zaborem rosyjskim jako status quo w II i III Rzeczypospolitej*, „Seculum Christianum. Pismo Historyczno-Społeczne” 2010, r. XVII, nr 1, s. 252–253.

<sup>84</sup> *Instrukcja*, pkt. 26, s. 36–37; M. Самбук, op.cit., s. 20.

<sup>85</sup> *Instrukcja*, pkt. 26, s. 36–37; A. Suligowski, op.cit., s. 26–27.

<sup>86</sup> *Instrukcja*, pkt. 27, s. 37.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>88</sup> *Евреи могут быть только винокурами и арендаторами корчемь*, [w:] *Instrukcja*, pkt. 26, s. 37.

<sup>89</sup> *Отношение Министра Внутренних Дѣлъ Г Виленскому, Гродненскому, Ковенскому, и Минскому Генераль-Губернатору и Главноначальствующему въ губерніяхъ Витебской и Могилевской, отъ 12 Іюля 1864 года*, [w:] *Сборник*, s. 17–18.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 18; *Указъ Правительствующаго Сената отъ 5 Августа 1865 года о воспрещеніи евреямъ приобрѣтатъ отъ помѣщиковъ и крестьянъ земли въ губерніяхъ, подвѣдомыхъ Виленскому и Кіевскому Генераль-Губернаторамъ*, [w:] *Сборник*, s. 18–19; C. Самбук, op.cit., s. 22.

Kolejne ustawy i zarządzenia, wydane po uchwaleniu Instrukcji, szczegółowo wyjaśniały pojęcia osób: „rosyjskiego pochodzenia” i „polskiego pochodzenia”. 17 października 1869 roku Naczelnik Kraju Północno-Zachodniego wydał specjalny cyrkularz, skierowany do miejscowych generał-gubernatorów, który był odpowiedzią na wcześniejsze zapytania, odnoszące się do przepisów Instrukcji, a dotyczących pojęcia „osób rosyjskiego pochodzenia”. Naczelnik wyjaśniał, że wyznanie prawosławne nie jest głównym wyznacznikiem przynależności do narodu rosyjskiego. Ponadto zmiana wyznania przez ludność pochodzenia polskiego nie jest wystarczającym warunkiem do nabycia majątków instrukcyjnych. Określenia *лица русского происхождения* oraz *лица польского происхождения*, występujące w Instrukcji oraz w Ukazie z 10 grudnia 1865 roku, były pojęciami politycznymi i odnosiły się do narodowości, a nie tylko do wyznania<sup>91</sup>.

Ukaz z 10 grudnia 1865 roku<sup>92</sup> zakazywał polskiemu ziemiaństwu nabywania nieruchomości ziemskich w dziewięciu zachodnich guberniach. Ponadto nakazywał obowiązkową sprzedaż skonfiskowanych majątków, należących do Polaków przebywających na administracyjnym zesłaniu w głębi Cesarstwa. Polscy właściciele musieli w ciągu 2 lat sprzedać swoje dobra osobom rosyjskiego pochodzenia wyznania prawosławnego. Od 1867 roku umożliwiono zakup nieruchomości w zachodnich guberniach Niemcom nadbałtyckim wyznania protestanckiego oraz miejscowej szlachcie wyznania muzułmańskiego<sup>93</sup>.

Ustawodawstwo carskie było wymierzone nie tylko w polskich ziemian. Ograniczenia w nabywaniu ziemi w Kraju Północno-Zachodnim dotknęły również polskich włościan wyznania katolickiego. Zgodnie z zarządzeniem Komitetu Ministrów z 14 czerwca 1868 roku włościanie-katolicy (wśród których znajdował się znaczny odsetek zdegradowanej szlachty zaściankowej), chcący zakupić *ucząstki* ziemskie, musieli wcześniej przejść urzędową procedurę, mającą na celu weryfikację ich lojalności politycznej wobec władzy. Przed realizacją transakcji

---

<sup>91</sup> Rosyjską przynależność narodową współtworzyły następujące czynniki: wyznanie prawosławne, utożsamianie się z rosyjskim dziedzictwem kulturowym, biegła znajomość języka rosyjskiego w mowie i piśmie, lojalność wobec władzy – *Циркулярное предложение Главного Начальника Северо-Западного Края Г. Губернаторамъ, отъ 17 Октября 1869 года*, [w:] *Сборник*, s. 208210; D. Staliūnas, *Making Russians. Meaning and Practice of Russification in Lithuania and Belarus after 1863*, Amsterdam – New York 2007, s. 78–79.

<sup>92</sup> *Указъ Правительствующаго Сената отъ 23 Декабря 1865 года. По высочайшему повелению. О воспрещении лицамъ польскаго происхождения вновь приобретать помѣщичьи имѣнія въ девяти Западныхъ губерніяхъ*, [w:] *Сборник*, s. 42–43; J. Smykowski, *Ukaz z 10 XII 1865 r. i jego konsekwencje dla stanu posiadania ziemiaństwa polskiego w zachodnich guberniach Imperium Rosyjskiego*, [w:] E. Feliksiak, A. Mironowicz (red.), *Wilno i Kresy północno-wschodnie. Materiały z II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 IX 1994 r.*, t. 1, Białystok 1996, s. 114–115.

<sup>93</sup> J. Szumski, *Instrukcyjne majątki ziemskie...*, s. 72–73.

chłopi wypełniali specjalne świadectwa wystawione przez miejscowego gubernatora, które poświadczały ich lojalność polityczną<sup>94</sup>.

Próby zmiany kursu polityki władz carskich wobec polskich właścicieli ziemskich miały miejsce w latach 70. XIX wieku. W celu zjednania polskich ziemian Komitet Ministrów złożył w 1875 roku wniosek do generał-gubernatora wileńskiego A. Potapowa o anulowanie przepisów Zarządzenia z 5 marca 1864 roku oraz Instrukcji z 23 lipca 1865 roku, odnoszących się do zakazu dzierżawy lub administrowania dobrami ziemskimi przez ludność polskiego pochodzenia. Jednak w ocenie pozostałych organów państwowych, w tym generał-gubernatora wileńskiego, przyzwolenie na dzierżawę mogłoby doprowadzić do ponownego zwiększenia stanu posiadania polskiego ziemiaństwa. Z tego powodu nie wprowadzono w życie rzeczonych propozycji<sup>95</sup>.

Pomimo że Instrukcja zakazała sprzedaży, zarządzania oraz dzierżawienia majątków instrukcyjnych osobom polskiego i żydowskiego pochodzenia, to jednak występowały przypadki naruszenia tego przepisu. Nowi właściciele w krótkim czasie od zakupu oddawali Żydom w dzierżawę przedsiębiorstwa przetwórstwa rolniczego, np. Aleksander Dejsz wydzierżawił w 1867 roku dla Żyda Berki Frejmana na 12 lat młyn w Suchowoli, należący do majątku instrukcyjnego Grodzisk<sup>96</sup>. Żydzi również dzierżawili młyny w majątkach Wysoki Stoczek (dzierżawca: Izrael Konstantynowski – od 1862 roku, kontrakt na 25 lat), Harasimowicze (dzierżawca: Żyd Katc – od 1863 roku), Hodyszewo (dzierżawca: Rubinstein – młyn z foluszem od 1861 roku, kontrakt na 24 lata). Większość wymienionych młynów była dzierżawiona jeszcze przed wprowadzeniem w życie nowego prawa. Obecni arendarze, po sprzedaży majątku na mocy Instrukcji, kontynuowali dzierżawę zgodnie z kontraktem, rozliczając się już z nowym właścicielem.

Dzierżawcami majątków instrukcyjnych byli również Polacy. Podobnie, jak to miało miejsce w przypadku dzierżawców żydowskich, kontrakty arendowe zawarły jeszcze przed wejściem w życie Instrukcji. Niektóre umowy przewidywały bardzo długi okres dzierżawy, sięgający nawet 24 lat. Umowy nie były rozwiązywane po sprzedaży dzierżawionego majątku. W powiecie sokólskim Ludomir Gąsowski dzierżawił państwową *fermę* Harasimowicze, zgodnie z kontraktem zawartym

<sup>94</sup> Циркулярное предложение Гг. Губернаторамъ, Сѣверо-Западнаго Края отъ 17 февраля 1870 года, [w:] Сборник, s. 216–219.

<sup>95</sup> Polskiemu ziemiaństwu udawało się jednak obejść przepisy zabraniające nabywania ziemi poprzez dzierżawę. W ciągu lat 70. XIX wieku w guberniach: grodzieńskiej, kowieńskiej i wileńskiej około 86 majątków należących do Rosjan zostało wydzierżawionych lub oddanych pod zarząd ludności polskiego pochodzenia. Natomiast wg danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w guberni grodzieńskiej 1/3 majątków przeszła w ręce Polaków z naruszeniem obowiązujących przepisów – С. Самбук, op.cit., s. 38–39.

<sup>96</sup> SNSOG, sygn. 286, k. 19–20v.

w 1863 roku z Zarządem Dóbr Państwowych<sup>97</sup>. Ziemianin Otto Bear w 1861 roku podpisał kontrakt na dzierżawę wytwórni torfu i młyna, przynależących do państwowego folwarku Grodzisk. Umowa obowiązywała przez 24 lata. W 1863 roku, po śmierci Ottona Beara, dzierżawa przeszła na jego żonę, Katarzynę Bear<sup>98</sup>. Z kolei majątek Tylwica dzierżawił od 1868 roku pośrednik pokoju Wierzbicki (imię nieznane)<sup>99</sup>. Wszyscy wymienieni dzierżawcy byli wyznania katolickiego.

## 10. PODSUMOWANIE

Instrukcja z 23 lipca 1865 była jednym z narzędzi prawnych zastosowanym przez zaborcę mającym na celu „przywrócić” prawdziwie rosyjskiego charakteru – *истинно русского* – Kraju Północno-Zachodniego oraz pozostałych guberni zachodnich wchodzących przed 1772 rokiem w skład Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Dotychczasowe regulacje prawne skupiały się głównie na represjonowaniu polskiego ziemiaństwa po powstaniu styczniowym (np. nałożenie podatku dochodowego 10% w 1863 roku). Instrukcja regulowała różne aspekty polityki własnościowo-narodowościowej. Nowe przepisy miały na celu ukształtowanie grupy społecznej na terenie zachodnich guberni, którą można by określić jako „rosyjskie ziemiaństwo urzędnicze”. Wytyczne Instrukcji wynagradzały lojalną służbę państwową rosyjskiej elicie urzędniczej oraz wojskowej poprzez umożliwienie sprzedaży, po preferencyjnych cenach, ziemi skarbowej i majątków skonfiskowanych. Jednym z czynników decydujących o uzyskaniu nieruchomości ziemskich było zaangażowanie w tłumienie powstania styczniowego. Ze względu na fakt, że zdecydowana większość sprzedanych majątków należała do skarbu państwa (35), w porównaniu z niewielką liczbą skonfiskowanych nieruchomości ziemskich (10), można mówić o prywatyzacji własności państwowej. W powiecie sokólskim w ten sposób sprywatyzowano niespełna 60% majątków skarbowych.

Majątki skarbowe, które były sprzedawane przez organy państwowe na mocy Instrukcji, spełniały podwójną rolę. Pierwsza to zachęcenie rosyjskiej kadry urzędniczej do stałego osiedlenia się w zachodnich guberniach, druga – materialne zabezpieczenie przyszłych mieszkańców tych terenów. W zamyśle ustawodawcy nowi osiedleńcy mieli utworzyć rosyjską elitę społeczną, która, dzięki doświadczeniu nabytemu w trakcie pełnienia funkcji publicznych, opanuje lokalną administrację oraz będzie kontrolować polskie ziemiaństwo i przyczyni się do przyjęcia postawy prorządowej przez prawosławnych i katolickich włościan.

---

<sup>97</sup> SNSOG, sygn. 288, k. 5–6.

<sup>98</sup> SNSOG, sygn. 286, k. 19–20.

<sup>99</sup> SNSOG, sygn. 128, k. 80–81.



Niewielka liczba sprzedanych majątków instrukcyjnych w trzech badanych powiatach (około 45 nieruchomości ziemskich) nie wpłynęła na radykalną zmianę struktury własnościowej w zachodnich guberniach i nie pozbawiła polskich właścicieli ziemskich pozycji dominującej. Przyczyny takiego stanu rzeczy prawdopodobnie należy upatrywać w ograniczeniu praw własności do zakupionych majątków instrukcyjnych. Zbiurokratyzowana procedura zakupu (konieczność każdorazowego uzyskania zezwolenia ze strony Ministra Dóbr Państwowych na kupno lub sprzedaż) oraz ograniczenie kręgu kolejnych potencjalnych nabywców do ludności pochodzenia rosyjskiego spowodowała niewielkie zainteresowanie zakupem tych nieruchomości. Zaniżona cena majątków oraz możliwość uzyskania korzystnych, preferencyjnych kredytów, nie zwiększyły liczby nabywców folwarków państwowych.

Ponadto większość właścicieli majątków instrukcyjnych, będąc wcześniej urzędnikami państwowymi pracującymi w miastach, nie miała umiejętności ani wiedzy niezbędnej do prowadzenia gospodarstwa rolnego. Z tego powodu nowi nabywcy często oddawali swoje posiadłości w dzierżawę Polakom i Żydom, nie zważając na fakt, że postępują wbrew Instrukcji<sup>100</sup>.

Należy jednak zauważyć, że sprzedane majątki instrukcyjne w byłym obwodzie białostockim stanowiły aż 10% spośród wszystkich majątków ziemskich. Natomiast na obszarze całej guberni grodzieńskiej zajmowały ponad 2% powierzchni (81 310 ha). Instrukcja przyniosła – z perspektywy Imperium Rosyjskiego – najlepsze efekty spośród wszystkich ustaw antypolskich, uchwalonych w latach 1865–1875<sup>101</sup>.

Trzeba zauważyć, że Instrukcję oraz utworzone na jej mocy majątki, należy postrzegać jako jedno z wielu narzędzi prawnych stosowanych w celu ograniczenia dominującej pozycji polskiego ziemiaństwa na zachodnich rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego. Przyczyniła się ona do znacznego zwiększenia liczby rosyjskich właścicieli ziemskich na terenie byłego obwodu białostockiego oraz „zabezpieczyła” ziemię państwową przed możliwością jej przejścia na własność ludności pochodzenia polskiego. Uregulowała również, na korzyść Rosjan, prawo własności do niektórych majątków skonfiskowanych Polakom za ich udział w powstaniu styczniowym. Majątki instrukcyjne z jednej strony były formą nagrody dla najbardziej lojalnych i zasłużonych rosyjskich obywateli Cesarstwa, z drugiej zaś – zobowiązywały właścicieli do współpracy z organami państwowymi w rusyfikacji zachodnich guberni poprzez m.in. zaangażowanie w służbę publiczną.

---

<sup>100</sup> D. Beauvois, *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*, Sejny 1996, s. 29–30.

<sup>101</sup> W latach 1865–1875, spośród sprzedanych majątków ludności nierosyjskiej w guberni grodzieńskiej, 44% nieruchomości nabyto na mocy Instrukcji. Dla porównania, zgodnie z Ukazem z 10 grudnia 1865 roku sprzedano Rosjanom około 16% majątków. Natomiast w wyniku dobrowolnej wyprzedaży zadłużonych majątków Rosjanie zakupili pozostałe 40% nieruchomości – S. Wiech, op.cit., s. 80–85.

## ANEKS

**Pierwsi nabywcy majątków instrukcyjnych  
w trzech zachodnich powiatach guberni grodzieńskiej  
Opracował: Janusz Danieluk**

Poniższe zestawienie zostało sporządzone w oparciu o informacje źródłowe załączone z: zespołu akt Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie, sygnatury: 128, 135, 159, 202, 207, 210, 212, 215, 226, 244, 286, 287, 288, 293, 296, 300, 303, 304, 305, 306, 315, 318, 322, 326, 335, 338. Uzupelnione zostało o dane zawarte w gubernialnym periodyku urzędowym (*Памятная книжка Гродненской губернии*), opracowanym przez gubernialny komitet statystyczny oraz o publikację W. Schmidta, *Geneza prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej w b. guberniach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej*, „Miesięcznik Statystyczny” 1922, tom V, z. 11–12 (odbitka), s. 1–104. Właściciele majątków instrukcyjnych zostali uszeregowani w kolejności alfabetycznej. Oprócz zajmowanego stanowiska służbowego oraz nazwy posiadanego majątku/majątków instrukcyjnych oraz innych nieruchomości w tabeli uwzględniono również odznaczenia i nagrody, które ujęte w tabeli osoby otrzymały w zamian za udział w zwalczaniu powstania styczniowego.

Imię i nazwisko pierwszego nabywcy	Stanowisko służbowe/przynależność stanowa	Zakupione majątki instrukcyjne	Data nabycia majątku	Posiadanie innych nieruchomości/majątków	Uwagi
Aleksander Aleksandrowicz Annenkov	Rzeczywisty radca stanu, wicegubernator suwalski, pośrednik pokoju powiatu sokolskiego	Słójka	7 lipca 1867 r.	-	Odnaczony orderem św. Anny 3 stopnia i brązowym medalem za udział w tłumieniu powstania styczniowego
Grigorij Pawłowicz Antonikowski	Duchowny prawosławny, protojerej, nauczyciel religii w Białostockim Instytucie Panien Szlacheckich, proboszcz cerkwi pałacowej w Białymstoku w latach 1848–1869	Zalesiany	30 czerwca 1872 r.	Majątek Ignatki	Zmarł 06.02.1890 r.

Imię i nazwisko pierwszego nabywcy	Stanowisko służbowe/przynależność stanowa	Zakupione majątki instrukcyjne	Data nabycia majątku	Posiadanie innych nieruchomości/majątków	Uwagi
Nadzieja Walentynowa Barszczewska	Wdowa po sekretarzu gubernialnym	Lebedzin	13 listopad 1873 r.	-	-
Awdotia Eustachowicz Benediktowa	Wdowa po wołkowyskim poczt-majstrze (kolegialny asesor)	Jezierzyśk	14 czerwca 1871 r.	-	-
Białozierski	-	Zaminowo	1870 r.	-	-
Igor Pawłowicz Bulelicz	Radca stanu, wileński gubernialny prokurator	Harasimowicze	12 kwietnia 1868 r.	-	-
Aleksander Pawłowicz Dejsza	Rzeczywisty Radca stanu, zarządzający dobrami państwowymi guberni wileńskiej	Grodzisk	24 kwietnia 1868 r.	-	Żył w latach 1813–1870, pochowany na cmentarzu prawosławnym w Wilnie
Michał Aleksiejew Dmitriew	Radca stanu, dyrektor Grodzieńskiej Dyrekcji Szkół Ludowych	Kobusy	7 sierpnia 1872 r.	-	-
Michał Iwanowicz Fiedorow	Pułkownik	Użyki	15 kwietnia 1868 r.	-	-
Feliks Filutowicz	-	Ryboły	1870 r.	-	-
Alfons Fiedorowicz Flaksberger	Pomocnik zarządzającego kancelarią gubernatora grodzieńskiego	Stekluki	15 czerwca 1876 r.	-	-
Iwan Iwanowicz Głobaczew	Sztabskapitan, zarządca powiatu bielskiego	Wygonowo	10 marca 1872 r.	-	-

Imię i nazwisko pierwszego nabywcy	Stanowisko służbowe/przynależność stanowa	Zakupione majątki instrukcyjne	Data nabycia majątku	Posiadanie innych nieruchomości/majątków	Uwagi
Piotr Michajłowicz Golak	-	Sobiesk	9 lipca 1876 r.	-	-
Aleksander Aleksiejewicz Jefimow	Radca stanu	Wysoki Stoczek – Antoniak	Wysoki Stoczek – 13 stycznia 1870 roku Antoniak – 1 maja 1870 r.	-	-
Wasyl Michajłowicz Jurezenko	Radca dworu, rozjemca pokoju powiatu białostockiego	Kamienna	1 lipca 1868 r.	-	-
Jekatieryna Nikołajewna Katogicorgij	wdowy po generał-majorze	Hołowiesk	18 sierpnia 1868 r.	-	-
Mikołaj Eugentewicz Kastalski	Radca stanu, członek wileńskiego gubernialnego urzędu do spraw włościańskich	Hodyszewo	27 września 1868 r.	-	-
Jewgraf Nikonorowicz Kurłow	Zarządca Gubernialnego Wydziału Dóbr Państwowych, rzeczywisty radca stanu	Dubnica Mała	12 maja 1871 r.	Majątek Nowosiółki i Olekszyce w powiecie grodzieńskim.	Zmarł 4 czerwca 1893 r., kawaler orderu św. Stanisława 2 stopnia, św. Anny 2 stopnia, odznaczony brązowym medalem za udział w wojnie krymskiej i w tłumieniu powstania styczniowego

Imię i nazwisko pierwszego nabywcy	Stanowisko służbowe/przynależność stanowa	Zakupione majątki instrukcyjne	Data nabycia majątku	Posiadanie innych nieruchomości/majątków	Uwagi
Aleksander Ilijcz Lewikow	Radca stanu	Kalno	12 kwietnia 1868 r.	-	Kawaler orderu św. Anny 3 stopnia i św. Stanisława 2 i 3 stopnia, odznaczony brązowym medalem za udział w wojnie krymskiej i tłumienie powstania styczniowego
Aleksander Aleksandrowicz Liebhardt (Liphart – wersja pisowni w „Starszym Notariuszu”)	Dymisjonowany pułkownik	½ majątku Leszczany. Drugą połowę majątku Leszczany otrzymał mocą ustawy z 10 grudnia 1865 r. (dawna właścicielka: Eleonora Ejsmont)	22 stycznia 1870 r.	Właściciel majątku Dywopol-Krynki (zakupił go w latach 40. XIX w. od spadkobierców senatora Dywowa) oraz majątku w guberni petersburskiej	Szlachcic pochodzenia niemieckiego, jako jedyny zakupił majątek instrukcyjny Leszczany na własną prośbę
Iwan Iwanow Łunskij (Łunski)	Asesor kolegialny, sekretarz gubernialny pracujący w wydziale paszportowym	Kleniki	23 lipca 1868 r.	-	Kawaler orderu św. Stanisława 3. stopnia, odznaczony brązowym medalem za aktywny udział w tłumieniu powstania styczniowego

Imię i nazwisko pierwszego nabywcy	Stanowisko służbowe/przynależność stanowa	Zakupione majątki instrukcyjne	Data nabycia majątku	Posiadanie innych nieruchomości/majątków	Uwagi
Paweł Iwanow Niebolisin	Radca dworu, pracownik Urzędu Gubernialnego do Spraw Włościańskich w Grodnie, członek rzeczywisty gubernialnej statystycznej komisji do spraw włościańskich	Ściebielec	12 maja 1870 r.	-	-
Aleksy Filipowicz Niejełow	Tajny radca, sędzia Sądu Wojennego w Wilnie	Nowy Dwór	30 września 1869 r.	Wikszniany: majątek instrukcyjny w powiecie oszmiańskim guberni wileńskiej – 408 dziesięcin	-
Włodzimierz Odyńcow	-	Jałówka i Romaszówka	1871 roku	Uroczysko Wojnowska Góra w pow. sokólskim – 150 dziesięcin	-
Aleksander Iwanowicz Palmin	Radca tytularny, rozjemca pokoju powiatu sokólskiego, pracownik Gubernialnego Zarządu Dóbr Państwowych jako <i>uczestkowskiej czynownik</i>	Odelsk	20 listopada 1867 r.	-	Kawaler orderu św. Stanisława 2 stopnia, odznaczony brązowym medalem za udział w wojnie krymskiej i tłumienie powstania styczniowego
Iwan Iwanowicz Pokrowski	Asesot kolegialny	Szostaki	1868 r.	Młyn wodny z foluszem w mieście Kuźnica	-



Imię i nazwisko pierwszego nabywcy	Stanowisko służbowe/przynależność stanowa	Zakupione majątki instrukcyjne	Data nabycia majątku	Posiadanie innych nieruchomości/majątków	Uwagi
Paweł Aleksiejewicz Pokrowski	Nauczyciel szkoły ludowej w Pasynkach, pow. bielskim	Piliki	12 kwietnia 1868 r.	-	-
Ludmiła Sazonowa	-	Stołowacz	1869 r.	-	-
Mikołaj Osipowicz Strzelbicki	Rozjemca pokoju powiatu białostockiego, radca tytułarny, sądowy śledeży powiatu słonimskiego	Gliniszczce Małe	1869 r.	-	Odnaczony brązowym medalem za udział w wojnie krymskiej
Aleksy Polikarpowicz Szarkow	Rzeczywisty radca stanu, naczelnik referatu w Ministerstwie Dóbr Państwowych w Petersburgu	Knyszewicze	20 marca 1878 r.	-	Mieszkał w Petersburgu i Nowogrodzie Siewierskim
Edward Kondratow Szulc	Radca dworu, leśniczy	Myticzko	3 września 1877 r.	Majątek Krugle-Pawlinowo w pow. bielskim	-
Mikołaj Michajłowicz Trochimowski	Rzeczywisty radca stanu, białostocko-sokołski powiatowy marszałek szlachty	<i>leśnie dacie:</i> Jarosówka, Jaworówka, Boguszewo	25 maja 1871 r.	Majątek Jurowce	Majątek Jurowce (659 dziesięcin) nabył na podstawie ukazu z 10 grudnia 1865 r. od Juliana Bouffała
Córki zmarłej żony generał-majora Aleksandrowny Wajde	Córki żony generał-majora	Tylwica	30 kwietnia 1875 r.	-	Córki żony generał-majora: Eugenia, Aleksandra, Luba i Maria Karłowny Wajde

Imię i nazwisko pierwszego nabywcy	Stanowisko służbowe/przynależność stanowa	Zakupione majątki instrukcyjne	Data nabycia majątku	Posiadanie innych nieruchomości/majątków	Uwagi
Spadkobiercy Ernesta Maksymilianowicza von Walter	Kapitan korpusu żandarmerii	Kolonia, Uroczysko Wygoda	8 września 1872 r.	-	Spadkobiercy Waltera: żona Aleksandra i synowie: Magnus i Ernest. Walter senior zmarł w 1871 r.
Jan Wiesielicki Arseniusz Michajłow Winogradow	-	Kalnica Szyndziel, Pogonica-Żuki. Ponadto właściciel majątków; Nowy Dwór (jako kolejny nabywca, odkupił go od Onufrego Zabieliły w 1899 roku), Majątek Szostaki (jako kolejny właściciel odkupił go od Iwana Pokrowskiego w 1872 r.)	1869 r. Szyndziel–5 lutego 1869 roku Pogonica-Żuki – 1870 r.	-	Mieszkał w Grodnie przy ul. Sonornej, kawaler orderu św. Stanisława 3 stopnia oraz uhonorowany brązowym medalem za udział w wojnie krymskiej oraz w tłumieniu powstania styczniowego
Mikołaj Aleksandrowicz Zinowiew	Rzeczywisty radca stanu, honorowy sędzia pokoju w Okręgu Białostocko-Sokólskiego Zjazdu Sędziów Pokoju, członek powiatowej komisji białostockiego i bielskiego powiatu, porucznik-inżynier	Polomin	20 listopada 1867 r.	-	Kawaler orderu św. Stanisława 3 stopnia oraz nagrodzony brązowym medalem za tłumienie powstania styczniowego

Imię i nazwisko pierwszego nabywcy	Stanowisko służbowe/przynależność stanowa	Zakupione majątki instrukcyjne	Data nabycia majątku	Posiadanie innych nieruchomości/majątków	Uwagi
Hieronim Michałowicz Żyromski (Żyromski)	Registrator kolegialny	Straż	1872 r.	Właściciel majątku Pawłowicze w pow. Sokólskim oraz Łowczym – pow. 70 dziesięcin, nabyty mocą ukazu z 10 grudnia 1865 r. (dawna własność Juliana i Tadeusza Olędzkich)	-
Mikołaj Konstantinowicz Żyrycki	Lekarz wojskowy	Żuchowo	19 kwietnia 1868 r.	Właściciel majątku Gudotówka w pow. oszmiańskim nabyty na mocy ukazu z 10 grudnia 1865 r. (pow. 119 dziesięcin, dawna własność Andrzeja Lisieckiego) oraz Gudotówka w pow. oszmiańskim (pow. 119 dziesięcin)	Mieszkał w Wilnie
Sergiusz Nikolajewicz Żyrycki	Dymisjonowany asesor kolegialny	Mitirowszczyzna	31 maj 1871 r.	-	Odziedziczył po ojcu Mikołaju Żyryckim majątek Żuchowo w 1871 r.
Aleksander Żytkow	-	Sterpiejki	1868 r.	-	-

THE INSTRUCTION FROM THE 23RD OF JULY 1865  
AND ITS IMPLEMENTATION IN THE LANDS OF THE FORMER BELOSTOK  
OBLAST BETWEEN 1867 AND 1878

Summary

Instructional estates were a form of property created pursuant to Instruction on the rules of sale of state land in the western governorates to persons of Russian origin in service there or who want to settle there permanently which was implemented on the 23rd of July / 5th of August 1865. They originally belonged to the state treasury or were confiscated from the January Uprising insurgents. The lands were sold by the Ministry of State Goods – through the governorate authorities – to people of merit of Russian descent (civil servants and servicemen). The purpose of this was to encourage them to settle permanently in the western governorates of the Russian Empire. The value of the instructional properties was significantly lower than their real market value. The value was calculated on the basis of the annual income acquired from a property which was multiplied by 10 and an extra 10% were added to the total. Moreover, instructional estates represented a limited form of ownership. They could not be resold, rented, encumbered or managed by people of Polish or Jewish descent. A permission to sell or purchase the property needed to be issued by the Minister of State Goods each and every time. In case of a breach of the aforementioned conditions, the owner could be deprived of the purchased property by the state.

There were about 178 instructional estates sold in the Grodno Governorate. Out of this number, 45 estates were sold in the counties belonging to Belostok Oblast. Furthermore, 35 properties sold in the former oblast were treasury manors (the so-called farms). However, the remaining 10 were confiscated from Polish landowners for their participation in the January Uprising.

Public authorities possessed vast estates in the former Grodno economy (over 7 hectares) and they wanted to use the properties to settle Russian nationals there. A small number of the confiscated estates were put up for sale. This was a result of the fact that most of these properties were indebted to land banks or other creditors. Instructional estates were sold between 1868 and 1878 and they contributed to a significant increase in the number of Russian landowners. To be more precise, the number of Russians grew seven times in three western counties of the Grodno Governorate – from 7 landowners in 1863 to 52 landowners in 1878. The instruction also initiated the process of privatization of a large percentage of state properties; namely, of 58% of the area of state-owned lands.

The instruction yielded – from the point of view of the Russian Empire – the best results from among all of the anti-Polish laws enacted between 1865 and 1875. It changed the structure of land ownership for the benefit of Russian owners and it partially slowed down the possibility of purchasing state lands by people of Polish descent.

PRESCRIPTION DU 23 JUILLET 1865 ET SON APPLICATION  
DANS L'ANCIENNE REGION DE BIALYSTOK DANS LES ANNEES 1867-1878

Résumé

Les biens prescriptifs était une forme de propriété créée en vertu de la « Prescription sur les principes de la vente des terres du domaine de l'État situés dans les gouvernorats occidentaux à des personnes d'origine russe qui y faisaient leur service ou qui souhaitaient s'établir de manière permanente », et qui a été mise en vigueur le 23 juillet / 5 août 1865. À l'origine, ces terres appartenaient au Trésor public ou constituaient les biens confisqués, auparavant détenus par les participants au soulèvement de janvier. Elles ont été vendues par le Ministère du domaine de l'État – par l'intermédiaire des autorités de gouvernorat – à des personnes méritantes, d'origine russe (fonctionnaires civils et militaires) afin de les encourager à s'établir de manière permanente dans les gouvernorats occidentaux de l'Empire de Russie. La valeur des biens prescriptifs (calculée sur la base de 10 fois le revenu annuel obtenu de l'actif, augmenté de 10%) était nettement inférieure à leur prix du marché.

Les biens prescriptifs constituaient une forme de propriété limitée. Ils ne pouvaient être revendus, loués, gagés ou gérés par des personnes d'origine polonaise et juive. L'autorisation de vente ou d'achat était toujours délivrée par le Ministre du domaine de l'État. En cas de violation des conditions ci-dessus, l'État pouvait priver le propriétaire du bien acquis.

Environ 178 biens immobiliers prescriptifs ont été vendus dans le gouvernorat de Grodno, dont 45 dans les districts de l'ancienne région de Białystok. Parmi les biens vendus dans l'ancienne région, 35 constituaient des exploitations fiscales (dites fermes). Les 10 autres qui appartenaient à des propriétaires polonais ont été confisquées pour punition pour avoir participé au soulèvement de janvier.

Les autorités de l'État possédaient une vaste propriété dans l'ancienne économie [*domaine*] de Grodno (plus de 7000 ha), qu'elles souhaitaient utiliser aux fins de la colonisation par la Russie. Un petit nombre de biens confisqués pour la vente résultait du fait que la plupart d'entre eux étaient endettés auprès des banques foncières et d'autres créanciers. Les biens prescriptifs étaient vendus en 1868-1878 et ont contribué à une multiplication par sept du nombre de propriétaires fonciers russes dans les trois districts du gouvernorat de Grodno (7 en 1863 contre 52 en 1878). La prescription a également lancé le processus de privatisation d'un pourcentage élevé de propriétés fiscales (58% de la superficie des terres domaniales).

Du point de vue de l'Empire russe, la prescription présentait les meilleurs effets parmi toutes les lois anti-polonaises promulguées en 1865-1875. Elle a modifié la structure de la propriété foncière en faveur des détenteurs russes et a partiellement empêché la possibilité d'acquérir des terres appartenant à l'État par des personnes d'origine polonaise.

Monika Münnich (Lublin)

## **Przyczyny i cele stosowania zwrotów niedookreślonych w przepisach prawa skarbowego w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Polsce**

I. Ukształtowany w dwudziestoleciu międzywojennym system prawa skarbowego postrzegany bywa we współczesnym piśmiennictwie jako swego rodzaju model czy wzorzec wysokich standardów legislacyjnych tej gałęzi prawa publicznego. Wydaje się, że wysoka ocena przedwojennych rozwiązań prawnych w zakresie prawa skarbowego wynika przede wszystkim z tego, że przepisów prawa podatkowego obowiązujących w okresie PRL nie można uznawać za wzorcowe rozwiązania normatywne. Przeciwnie, jedną z cech ustroju komunistycznego była stopniowa likwidacja tego rodzaju prawa jako odrębnej gałęzi systemu prawa publicznego, pełniącej konkretne funkcje fiskalne i pozafiskalne w państwie. Z tych też względów już w pierwszych latach po roku 1989 pojawiła się w Polsce ogromna potrzeba nie tyle reformy, co budowy nowego systemu prawa podatkowego przystającego do zmieniających się politycznych, społecznych i gospodarczych uwarunkowań.

Ogólne porównanie sytuacji zaistniałych w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. oraz w pierwszych latach transformacji ustrojowej po 1989 r. prowadzi do konstatacji, że ówczesni legislatorzy zmagali się z bardzo podobnymi problemami. W obydwu przypadkach konieczne było jak najszybsze przygotowanie szerokiej płaszczyzny przepisów prawa podatkowego, adekwatnych do nowych warunków właściwych dla ustroju państwa demokratycznego. Wydaje się, że właśnie te podobieństwa sprawiły, iż dorobek ustawodawczy polskiej myśli prawnej w zakresie prawa skarbowego z czasów II RP uznany został na początku lat 90. XX wieku nie tylko za swego rodzaju modelowe wyzwanie legislacyjne, ale i dowód na to, że względnie spójny i sprawny system prawa podatkowego można było ukształtować w okresie 20 lat.



Niniejsze opracowanie nie ma na celu obalenia owego mitu dobrze ukształtowanego międzywojennego systemu prawa skarbowego, tym bardziej, że jego całościowa i docelowa ocena jest dzisiaj niemożliwa. Wybuch II Wojny Światowej przerwał bowiem bardzo ważny etap zmian wprowadzanych w przepisach ordynacji podatkowej z 1934 r.<sup>1</sup> oraz niezwykle istotne przekształcenia w strukturach ówczesnych władz skarbowych. Zamysłem tych rozważań jest zbadanie, w jakiego rodzaju przepisach przedwojennego prawa skarbowego kodowane były zwroty niedookreślone (nieostre) i jaką funkcję te specyficzne kategorie prawne pełniły w ówczesnym systemie prawa. Drugim celem artykułu jest analiza stanu badań międzywojennej nauki prawa skarbowego nad jakością leksykalną obowiązujących w tym czasie rozwiązań podatkowo-prawnych. Już w międzywojniu uważano bowiem, że bezwzględny warunkiem poprawnego stosowania przepisów prawa jest ich zrozumienie, i to przez wszystkie podmioty dokonujące ich interpretacji, a więc nie tylko organy władzy publicznej i sądy, ale także obywatele<sup>2</sup>. Podkreślić należy, że w omawianym okresie nieostre wyrażenia prawne nie były jeszcze przedmiotem odrębnych badań nauki prawa skarbowego<sup>3</sup>. Jednakże jej przedstawiciele wielokrotnie dokonywali krytycznych ocen językowej strony ustawodawstwa skarbowego, intuicyjnie zwracając uwagę bądź na niewłaściwie ujęte pod względem językowym konstrukcje prawne, bądź na zbyt częste i nieuzasadnione kodowanie w treści norm prawnych sformułowań pod względem językowym niejednoznacznych.

Ze względów metodycznych w niniejszym artykule zastosowano obowiązujący we współczesnej nauce prawa podatkowego podział na zwroty niedookreślone oraz klauzule generalne. Wspólną cechą tych sformułowań jest to, że pierwsze z nich są doprecyzowywane na etapie stosowania prawa w oparciu o kryteria i mierniki unormowane w przepisach. Drugi rodzaj omawianych sformułowań, czyli klauzule generalne, na etapie dekodowania wymagają natomiast uwzględnienia wartości i ocen pozaprawnych, a zatem należących do obszaru aksjologicznego<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Ustawa dnia 15 marca 1934 r. Ordynacja podatkowa (Dz.U. RP nr 39, poz. 346 z późn. zm.), dalej jako ordynacja podatkowa.

<sup>2</sup> *Ordynacja podatkowa. Komentarz. Orzecznictwo – motywy ustawodawcze – okólniki – przepisy związkowe*, oprac. L.S. Margulies, Kraków 1935, s. 4.

<sup>3</sup> Badania takie podejmowali przede wszystkim przedstawiciele nauki prawa prywatnego i handlowego, zob. np. Z. Fenichel, *Pojęcie dobrych obyczajów w prawie polskim*, „Głos Prawa” 1934, nr 1–3; A. Kraus, F. Zoll, *Polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*, Poznań 1929.

<sup>4</sup> Zob. szerzej na temat przywołanej klasyfikacji stosowanej w prawie podatkowym: J. Orłowski, *Uznanie administracyjne w prawie podatkowym*, Gdańsk 2005; J. Leńczuk, *Zwroty niedookreślone w procesie stosowania prawa podatkowego*, [w:] A. Dybaczewska, E. Juchniewicz, T. Sowiński (red.), *Daniny publiczne. Prawo finansowe wobec wyzwań XXI w.*, Warszawa 2010, s. 131–139; A. Choduń, A. Gomułowicz, A. Skoczylas, *Klauzule generalne i zwroty niedookreślone w prawie*

Wybór przeanalizowanych w artykule ustaw podatkowych został zdeterminowany dwoma rodzajami przesłanek ściśle ze sobą powiązanymi. Pierwszą stanowiła treść aktów prawnych uchwalanych w badanym okresie. Drugą przesłanką były okoliczności ich wprowadzenia do obrotu prawnego oraz czas obowiązywania. W okresie międzywojennym, a szczególnie w pierwszych latach istnienia II RP, zasady nakładania i poboru podatków dochodowych i majątkowych normowane były licznymi i często zmienianymi aktami prawnymi. Z tych względów na przedmiot analizy wybrano wyłącznie tzw. ustawy podatkowe zunifikowane, czyli takie, które obowiązywały na terytorium całego odrodzonego państwa i których czas obowiązywania obejmował przynajmniej kilka lat. Analizą objęto wyłącznie przepisy materialnego i procesowego prawa skarbowego, pominięto natomiast ustrojowe prawo skarbowe.

**II.** Prawo podatkowe w okresie międzywojennym rozumiane było jako prawo danin publicznych i stanowiło część składową szerszej gałęzi prawa, czyli prawa skarbowego. Ze względu na ogromne potrzeby fiskalne odrodzonego po 123 latach rozbiorów państwa polskiego, ta właśnie gałąź prawa miała szczególne znaczenie dla funkcjonowania i rozwoju kraju. Na początku lat 20. XX w. ze względu na to, że na obszarze Polski funkcjonowały trzy różne pozaborowe ustroje podatkowe, nie istniał ani uporządkowany system tej gałęzi prawa, ani jednolita polityka podatkowa. Pojęcie polityki podatkowej postrzegane było w ówczesnej literaturze przedmiotu dwojako. Po pierwsze, jako kompleks norm, których powinien przestrzegać system podatkowy. Po drugie, jako zbiór zasad, przyjętych w danym kraju, implementowanych do systemu podatkowego<sup>5</sup>. Podkreślić należy, że dla przedstawicieli nauki prawa skarbowego większym problemem był brak jasnej koncepcji w zakresie prowadzenia spójnej polityki podatkowej aniżeli brak jednolitego systemu podatkowego. Spójny system podatkowy powinien być bowiem, w ich mniemaniu, efektem racjonalnej myśli politycznej<sup>6</sup>. W pierwszych latach okresu międzywojennego przemyślane i dalekosiężne reformy prawa skarbowego hamowało wiele czynników, do których należał przede wszystkim

---

*podatkowym i administracyjnymi. Wybrane zagadnienia teoretyczne i orzecznicze*, Warszawa 2013; A. Hanusz, *Klauzule generalne w ordynacji podatkowej*, „Państwo i Prawo” 2016, nr 8, s. 3–17; M. Münnich, *Zwroty niedookreślone i klauzule generalne w prawie podatkowym. Instrument ochrony praw podatnika czy fundament luzu decyzyjnego organów podatkowych?*, [w:] E. Wójcikowska (red.), *Jednostka wobec władczej ingerencji administracji publicznej*, t. 2, Częstochowa 2013, s. 146–156, eadem, *Nieostre zwroty ocenne w polskim prawie podatkowym*, Lublin 2017, s. 30–45.

<sup>5</sup> J. Lubowicki, *Polityka podatkowa Polski*, Poznań 1927, s. 142.

<sup>6</sup> Zob. J. Lubowicki, *Zasady reformy podatkowej*, Warszawa 1928, s. 11. Problem jasnej koncepcji w zakresie polityki podatkowej nie jest obcy także dzisiejszemu prawodawcy, który jednak konstruuje normy prawne w nieporównywalnie korzystniejszych warunkach politycznych (krajowych i zagranicznych) i ekonomicznych.

wspomniany brak jednolitości ustrojowej państwa, poczynając od administracji publicznej poprzez organizację sądownictwa, na kwestii podziału terytorialnego kończąc. Proces szybkiej integracji przepisów prawa skarbowego utrudniała bardzo trudna sytuacja ekonomiczna państwa, wysoka inflacja, brak narodowej waluty i związany z tym brak jednolitego systemu bankowego<sup>7</sup>. Mimo tych trudnych uwarunkowań gospodarczych i politycznych budowę systemu skarbowego rozpoczęto jeszcze w trakcie działań wojennych w 1920 r. od procesu ujednolicenia ustaw podatkowych stanowiących podstawę poboru najważniejszych pod względem fiskalnym danin państwowych<sup>8</sup>. Do wstępnej unifikacji niektórych ustaw podatkowych doszło w latach 1920–1923, kiedy to ujednocicone zostało ustawodawstwo z zakresu podatku dochodowego i majątkowego<sup>9</sup> oraz podatku od spadków i darowizn<sup>10</sup>. Podatek przemysłowy został natomiast ostatecznie zunifikowany dopiero w 1925 r.<sup>11</sup>, a opłaty stemplowe normowało ustawodawstwo państw zaborczych aż po rok 1927<sup>12</sup>. W kolejnych latach, począwszy od końca 1933 aż do roku 1939, stopniowo wprowadzano zmiany w obowiązujących ustawach i uchwalano nowe akty prawne, konstruując względnie jednolity rodzimy

---

<sup>7</sup> Zob. szerzej: E. Taylor, *Prawo skarbowe*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1921, r. 1 s. 352–354; por. R. Mastalski, *Wymiar podatków w Polsce w latach 1918–1934*, „Acta Universitatis Wratislaviensis Przegląd Prawa i Administracji” 1976, t. VII, s. 100–101.

<sup>8</sup> Całościowy wykaz wszystkich ustaw podatkowych obowiązujących w okresie międzywojennym, zob. G.K. Walkowski, *System polskiego prawa podatkowego w praktyce. Wybrane zagadnienia*, t. VII *Źródła prawa podatkowego. Część IV Podatki w dwudziestoleciu międzywojennym (1918–1939)*, Bydgoszcz 2013, s. 303–446.

<sup>9</sup> Ustawa normująca te dwa rodzaje danin była sukcesywnie wprowadzana w życie w poszczególnych rejonach kraju. Najwcześniej, bo od 1 stycznia 1920 r., jej postanowienia weszły w życie na terenach byłego zaboru rosyjskiego, a następnie, od 1 stycznia 1921 r. – na terenach byłej dzielnicy austriacko-węgierskiej; najpóźniej, bo od 1 stycznia 1924 r., na terenach byłej dzielnicy pruskiej. Zob. ustawa z dnia 16 lipca 1920 r. o podatku dochodowym i podatku majątkowym (Dz.U. RP nr 82, poz. 498 z późn. zm.), dalej jako: ustawa o podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1920 r. Od początku lat 20. planowano także szerszą reformę poszczególnych podatków głównie bezpośrednich, gdyż w poszczególnych dzielnicach były one inaczej wymierzone i miały inny charakter. Zob. E. Taylor, *Prawo skarbowe...*, s. 357–358. J. Kulicki, *Rozwój podatku dochodowego w Polsce*, „Analizy BAS” 2011, nr 6, s. 6, [http://orka.sejm.gov.pl/wydbas.nsf/0/3B37ACA7920E9175C12578B10044422A/\\$File/Analiza\\_%20BAS\\_2011\\_50.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/wydbas.nsf/0/3B37ACA7920E9175C12578B10044422A/$File/Analiza_%20BAS_2011_50.pdf) [dostęp: 02.01.2017].

<sup>10</sup> Zob. ustawa z dnia 29 maja 1920 r. w przedmiocie zmiany przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn (Dz.U. RP nr 49, poz. 299), dalej jako: ustawa o podatku od spadków i darowizn z 1920 r. Zob. J. Serwacki, *Opodatkowanie nabycia spadków w Polsce międzywojennej*, „Finanse” 1981, nr 4, s. 46–52.

<sup>11</sup> Zob. ustawa z dnia 15 lipca 1925 roku ustawa o państwowym podatku przemysłowym (Dz.U. RP nr 79, poz. 550 z późn. zm.), dalej: ustawa o państwowym podatku przemysłowym.

<sup>12</sup> Zob. ustawa z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz.U. RP nr 98, poz. 570), dalej jako: ustawa o opłatach stemplowych. Ustawę zniesiono dopiero po wojnie dekretem z dnia 11 kwietnia 1947 r. Prawo karne skarbowe (Dz.U. RP nr 32, poz. 140). Zob. R. Mastalski, *Prawo podatkowe*, Warszawa 2004, s. 452.

system podatkowy, adekwatny do ustroju politycznego oraz poziomu rozwoju gospodarczego<sup>13</sup>. Niezmiernie rozdrobnione ustawodawstwo dotyczące opodatkowania gruntu scalano stopniowo, zbyt wielkie były bowiem nie tylko różnice w rozwoju gospodarczym i ekonomicznym na ziemiach byłych zaborów, ale i zupełnie odmienne doświadczenia i tradycje podatkowe obowiązujące na tych terytoriach<sup>14</sup>. Odrębnym problemem kodyfikacyjnym było ujednoczenie monopolu państwowych, na terenach podległych poszczególnym rozbiorom istniało bowiem odmienne ustawodawstwo w tym zakresie<sup>15</sup>. Przed wojną podatek akcyzowy jako jedyny nigdy nie został w pełni zunifikowany i jednolicie unormowany. Poszczególne monopole państwowe opodatkowane były na podstawie odrębnych ustaw, do których z kolei wydawano liczne akty wykonawcze. Z uwagi na to, że podatki akcyzowe miały ogromne znaczenie fiskalne, podatnicy je uiszczający, czyli producenci artykułów objętych akcyzą, poddawani byli szczególnym rodzajem kontroli<sup>16</sup>.

Doniosłym osiągnięciem polskiej przedwojennej myśli legislacyjnej była wspomniana wyżej uchwalona w 1934 r. i wielokrotnie nowelizowana ordynacja podatkowa. Normowała ona w sposób całościowy funkcjonujące wcześniej w poszczególnych ustawach podatkowych kwestie z zakresu materialnego, procesowego i karnego prawa podatkowego.

**III.** Przedstawiciele ówczesnej nauki prawa skarbowego doskonale rozumieli trudną sytuację polityczną i ekonomiczną kraju. Było dla nich oczywiste, że głównym celem podatku jest zasilenie gospodarstwa narodowego i zrównoważenie

<sup>13</sup> Wielką bolączką przedwojennej skarbowości polskiej był brak ustalonej klasyfikacji podatków i opłat na poziomie doktrynalnym. Brak ten odzwierciedlał się niestety w praktyce legislacyjnej. Zasadniczą przyczyną takiego stanu rzeczy był brak rodzimych, zakorzenionych historycznie tradycji podatkowych. W okresie międzywojennym ustawodawca uchwalając kolejne podatki czerpał z wzorców i doświadczeń rosyjskich, pruskich lub austriackich. W rezultacie nie istniały w czystej postaci podatki dochodowe, bezpośrednie czy obrotowe. Szerzej zob. S. Grabiński, *Glosa do wyroku NTA z dnia 10 listopada 1933 r., l. 5908/30*, „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych” 1934, r. III, poz. 661, s. 268–271; por. R. Mastalski, *Wymiar podatków w Polsce w latach 1918–1934...*, s. 89–90, 96–110 i literatura tam przywołana oraz idem, *Prawo podatkowe...*, s. 326–327; R. Langrod, *Fikcje skarbowe i fikcje fiskalne w świetle prawa gospodarczego. Refleksje i wnioski z praktyki teorii*, Warszawa 1935, s. 9.

<sup>14</sup> Niezależnie od istniejących różnic były to podatki kazuistyczne oparte we wszystkich trzech zaborach na kontyngentach, a w zaborach pruskim i austriackim jeszcze dodatkowo na katastrze gruntu, zob. R. Mastalski, *Wymiar podatków w Polsce w latach 1918–1934...*, s. 91–94

<sup>15</sup> Szerzej zob. D. Mączyński, *O akcyzie w Polsce w latach 1918–1939*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, t. LVII, z. 1, s. 283–297.

<sup>16</sup> Szerzej o poszczególnych rodzajach podatków akcyzowych zob. D. Mączyński, *O akcyzie w Polsce w latach 1918–1939...*, s. 286–295. Dodać należy, że ustawy normujące akcyzy miały niezmiernie hermetyczny i kazuistyczny charakter, nie zawierały zwrotów nieostrych pozwalających na uznaniowość i luz interpretacyjny władzom skarbowym.

budżetu<sup>17</sup>. Jednakże bardzo ostro krytykowali praktykę legislacyjną odrzucającą podstawowe, obowiązujące w państwach zachodniej Europy od wielu lat, zasady naukowo-skarbowe, na rzecz destrukcyjnego w ich opinii fiskalizmu. Według reprezentantów nauki prawa skarbowego najlepszym rozwiązaniem ówczesnych problemów systemu podatkowego, a właściwie jego braku, było stworzenie przemyślanej koncepcji poszczególnych rodzajów podatków, a następnie jej odzwierciedlenie w treści poprawnie sformułowanych przepisów. Tymczasem zdecydowana większość ustaw podatkowych była niewłaściwie przygotowywana już na etapie ich projektów<sup>18</sup>. Ustawy te, nawet jak na ówczesne czasy, były archaiczne, cechowała je bowiem nadmierna drobiazgowość przepisów podatkowych<sup>19</sup>. Destrukcyjny wpływ na proces stanowienia prawa podatkowego, ale także na jego wykonywanie, miał typowy w międzywojniu lobbing niektórych grup społecznych, między innymi właścicieli ziemskich oraz tzw. „przemysłowców”. Środowiska te z uwagi na okoliczności polityczno-społeczne miały znaczne możliwości oddziaływania na ówczesne władze ustawodawcze tak, aby przy konstruowaniu aktów prawa skarbowego zabezpieczyć własne interesy finansowe. Działo się to niejednokrotnie kosztem budżetu państwa. Inną przyczyną złego stanu prawa skarbowego było, szczególnie krytykowane w pierwszej połowie dwudziestolecia międzywojennego, zjawisko określane mianem „doktrynerysty reformatorskiego”. Rozumiano przez nie nadmierny i nieracjonalny pośpiech w zmienianiu prawa podatkowego oraz wykorzystywanie podatków jako narzędzi w doraźnej polityce społecznej, a nie dalekowzroczej polityce skarbowej<sup>20</sup>. Zbyt duża zmienność przepisów, związana z wykorzystywaniem podatków jako instrumentów polityki społecznej, nie przynosiła ani korzyści politycznych, ani fiskalnych<sup>21</sup>.

---

<sup>17</sup> E. Taylor, *Prawo skarbowe...*, s. 361; J. Lubowicki, *Zasady reformy podatkowe...*, s. 12; A. Krzyżanowski, *Przedmowa*, [w:] E. Stein, A. Thaler (oprac.), *Kodeks ustaw podatkowych z orzecnictwem, rozporządzeniami wykonawczymi i przepisami związkowymi*, Kraków 1935, s. VII–X.

<sup>18</sup> Na taki stan rzeczy składało się kilka przyczyn. Po pierwsze na początku lat 20. ustawy podatkowe konstruowane były w oparciu o wzorce ustaw podatkowych obowiązujących w dawnym zaborze rosyjskim. Z niejasnych względów jako wzorce ustawowe przyjęto zostały ustawy podatkowe obowiązujące w zaborze rosyjskim, choć np. najnowocześniejszy był podatek dochodowy w dzielnicy pruskiej.

<sup>19</sup> Przykładem takiej prymitywnej zdaniem J. Lubowickiego ustawy była ustawa z dnia 15 czerwca 1923 r., w przedmiocie wyrównywania podatków gruntowych tudzież niektórych podatków budynkowych (Dz.U. RP nr 65, poz. 505 z późn. zm.), zob. J. Lubowicki, *Polityka podatkowa Polski...*, s. 136–138, s. 154; idem, *Zasady reformy podatkowej...*, s. 12. Zdecydowanie najnowocześniejszy był podatek dochodowy obowiązujący w dawnej dzielnicy pruskiej, jednakże początkowo ustawodawca nie sięgnął do tego wzorca. Uczyniono to w późniejszym okresie, por. E. Taylor, *Prawo skarbowe...*, s. 357.

<sup>20</sup> Zob. J. Lubowicki, *Polityka podatkowa Polski...*, s. 136–137.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 10–12; E. Taylor, *Prawo skarbowe...*, s. 353.

Kolejnym problemem, bardzo często podnoszonym w przedwojennej literaturze, a mającym znaczny wpływ na jakość wykonywania prawa skarbowego, była kwestia leksykalnej strony ustaw podatkowych. Przedstawiciele doktryny prawa skarbowego niejednokrotnie podnosili pod adresem ustawodawcy zarzut nieprawidłowego formułowania treści przepisów podatkowych, w tym nadużywania sformułowań niejasnych, niejednoznacznych, możliwych do rozmaitego interpretowania na etapie stosowania przepisów przez wymiarowe władze skarbowe<sup>22</sup>.

IV. Najczęściej zwroty niedookreślone kodowane były w ustawach podatkowych normujących poszczególne rodzaje podatków, w tym najważniejsze w okresie międzywojennym: podatek dochodowy i majątkowy. Początkowo obydwa rodzaje danin, zarówno w odniesieniu do osób fizycznych, jak i prawnych normowała jedna ustawa z 1920 r.,<sup>23</sup> która w kolejnych latach (1923 i 1925), w wyniku wielkich nowelizacji ulegała znaczącym zmianom<sup>24</sup>. Przed wszystkim z jej przepisów wyłączone zostały postanowienia regulujące podatek majątkowy<sup>25</sup>. Zwroty niedookreślone znalazły zastosowanie nie tylko w treści samych konkretnych ustaw, ale także w wydanych do nich przez ministra skarbu rozporządzeniach wykonawczych.

W ustawie o podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1920 r. niejasne sformułowania znajdowały się w przepisach normujących przesłanki

<sup>22</sup> Uwagi takie podnosili między innymi: J. Lubowicki, *Polityka podatkowa Polski...*, s. 10–12; *Ordynacja podatkowa. Komentarz...*, s. 4; W. Runcewicz, *Ordynacja podatkowa. Szkic systemu Ordynacji podatkowej, ustawa, rozporządzenia wykonawcze. Komentarz*, Warszawa 1935, s. 5.

<sup>23</sup> Przedmiotem tej ustawy był każdy rodzaj dochodów, z wyjątkiem źródeł przychodów enumeratywnie wymienionych. Opodatkowaniu podlegały więc dochody z każdego rodzaju aktywności zawodowej podatnika, prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego, przemysłowego, ale również gospodarstwa rolnego (w tym przypadku ustawodawca różnicował zasady ustalania dochodu w zależności od wielkości i miejsca położenia gospodarstwa) i leśnego, aktywności inwestycyjnej oraz z wszelkiego innego rodzaju źródeł przychodów. Był to więc podatek jednolity tak od strony podmiotowej (obowiązek podatkowy ciążył na każdym podmiocie osiągającym dochód ze źródeł określonych w ustawie, bez względu na jego formę prawną), jak i przedmiotowej, obejmował bowiem dochody praktycznie z każdego źródła, powyżej kwoty wolnej od podatku. Zob. J. Kulicki, *Rozwój podatku dochodowego w Polsce...*, s. 7.

<sup>24</sup> Zob. ustawa z dnia 9 marca 1923 r. w przedmiocie zmiany w przepisach o państwowym podatku dochodowym, obowiązującym na zasadzie ustawy z dnia 4 kwietnia 1922 r. i ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. (t.j. Dz.U. RP z 1923 r., nr 77, poz. 607 z późn. zm.), dalej jako: ustawa o państwowym podatku dochodowym z 1923 r.

<sup>25</sup> Podatek majątkowy najpierw unormowany został w jednorazowej ustawie, a właściwie uregulowany dopiero w 1929 r. Zob. ustawa z dnia 11 sierpnia 1923 r. o podatku majątkowym (Dz.U. RP nr 94, poz. 746 z późn. zm.) oraz Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 r. o zmianie art. 57 oraz uzupełnieniu art. 67 ustawy o podatku majątkowym (Dz.U. RP nr 86, poz. 660), zob. T. Lulek, *Reforma podatku majątkowego w Polsce*, Kraków 1929, Odbitka z „Przełomu Współczesnego” 1929, nr 84, s. 3–22.



przyznawania przez komisje szacunkowe tzw. zniżek i zwyczajów podatkowych w odniesieniu do obydwu przedmiotowych podatków. Zniżki oraz zwyczaje podatkowe były charakterystyczne dla przedwojennego i powojennego ustawodawstwa podatkowego. We współczesnym polskim systemie prawa podatkowego nie występują. Podkreślić należy, że przed wojną podatki nakładane były wyłącznie w drodze wymiaru dokonywanego w ramach prowadzonego postępowania podatkowego przez uprawnione do tego organy podatkowe oraz funkcjonujące przy nich tzw. komisje szacunkowe<sup>26</sup>. Ówczesne przepisy pozwalały szczególnie komisjom szacunkowym na swobodne kształtowanie ostatecznej wysokości podatku dochodowego lub majątkowego. Ustalenie kwoty np. podatku dochodowego od osób fizycznych uzależnione było od szeregu ustawowo enumeratywnie wyliczonych przesłanek, wśród których najważniejszymi były: kwota osiągniętego dochodu oraz przynależność dochodu do właściwej klasy miejscowości (od I do IV)<sup>27</sup>. Dodatkowo ostateczny poziom dochodu mógł być kształtowany przez dochód otrzymany w postaci tantiem otrzymywanych z różnych instytucji i przedsiębiorstw bądź też np. wysokość wakujących spadków<sup>28</sup>.

Zgodnie z treścią omawianej ustawy w przypadku osób fizycznych znaczny wpływ na wysokość podatku miała sytuacja rodzinna podatnika. W przypadku osób nieposiadających rodziny istniała bowiem możliwość zastosowania zwyczajki

---

<sup>26</sup> Komisje szacunkowe funkcjonowały w okresie międzywojennym przy obydwóch instancjach władz skarbowych, czyli urzędach i izbach skarbowych. W gremiach tych zasiadały osoby reprezentujące tzw. czynnik społeczny. Komisje szacunkowe wprowadzono do polskiej administracji skarbowej na wzór tego typu komisji funkcjonujących w zaborze pruskim w związku z ustalaniem podatku dochodowego. Problematyka komisji szacunkowych jest stosunkowo dokładnie opisana w literaturze przedmiotu zob. m.in.: A. Alland, *Uprawnienia Komisji Szacunkowych do podatku dochodowego w zakresie udzielania ulg i samodzielnego rozstrzygnięcia odwołań*, „Czasopismo Skarbowe. Miesięcznik poświęcony teorii i praktyce skarbowości oraz sprawom zawodowym urzędników skarbowych” 1927, nr 8, s. 3–7. Zob. także krytyczną opinię na temat komisji szacunkowych B.O., *Na marginesie projektu ordynacji podatkowej*, „Przegląd Gospodarczy” 1934, nr 4, s. 119–120 oraz przegląd opinii na temat komisji szacunkowych innych przedstawicieli przedwojennej doktryny prawa podatkowego, min.: B. Markowskiego, J. Weinfeldta, [w:] A. Szwed-Szczygieł, *Udział komisji szacunkowych w procesie wymiaru podatku w Drugiej Rzeczypospolitej do 1934 roku*, s. 89–106, online: <http://www.zdziejowprawa.pl/flash/t6s89.pdf> [dostęp: 10.07.2018]; *Sprawozdania oraz zalecenia Komisji Doradców Finansowych pod przewodnictwem Prof. E.W. Kemmerera. Budżet, rachunkowość państwa, podatki*, Nakładem Ministra Skarbu, Kraków 1926, s. 99–104.

<sup>27</sup> Zob. art. 23 ustawy o podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1920 r.

<sup>28</sup> Zob. art. 23 i 24 ustawy o podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1920 r. Celem opodatkowania spadków wakujących było utrzymanie ciągłości opodatkowania danego czynnego źródła przychodu np. przedsiębiorstwa, zob. wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego (dalej jako: NTA) z dnia 30 listopada 1933 r., I. 5502/30, „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych” 1934, r. III, poz. 556, s. 69–70.

podatku poprzez procentowe podniesienie jego kwoty<sup>29</sup>. Natomiast wobec podatników mających małżonka lub małżonka i dzieci komisje szacunkowe dokonywały zniżek podatku<sup>30</sup>. Udzielanie tego typu preferencyjnych rozwiązań odbywało się przy uwzględnieniu dwóch przesłanek. Pierwszą była sytuacja rodzinna płatnika, określana poprzez liczbę członków rodziny<sup>31</sup>, drugą stanowiło wystąpienie osłabienia tzw. „siły podatkowej płatnika” na skutek zaistnienia „nadzwyczajnych okoliczności”. Zgodnie z ustawą owe „nadzwyczajne okoliczności” mogły być w obliczaniu podatku uwzględniane przez komisje szacunkowe z urzędu lub na prośbę zainteresowanego płatnika<sup>32</sup>. Co istotne, obydwie rodzaje przesłanek mogły wystąpić łącznie<sup>33</sup>. Z uwagi na obniżenie siły podatkowej płatnika mogła również nastąpić zniżka podatku majątkowego<sup>34</sup>.

Użyte w przywołanych przepisach kluczowe określenia, takie jak „nadzwyczajne okoliczności” oraz „siła podatkowa płatnika”, według dzisiejszego stanu badań zakwalifikować należy do kategorii zwrotów niedookreślonych, gdyż ich zakres znaczeniowy w sposób celowy nie był w ustawie w żaden sposób doprecyzowany. Przedwojenne organy wykonujące prawo dokonując ich interpretacji stosowały zasady wykładni językowej i np. zwrot „nadzwyczajne okoliczności” wyjaśniany był bardzo ogólnie jako zdarzenia wywołane przez *vis maior*, na które nie miał wpływu płatnik i których nie mógł ani przewidzieć, ani powstrzymać. O subiektywnym charakterze obydwu zastosowanych w ustawie określeń zdaje się świadczyć redakcja przepisów omawianej ustawy. Z ich treści wynika bowiem, że sytuacje związane z zaistnieniem owych „nadzwyczajnych okoliczności” obniżających „siłę podatkową płatnika” mógł podnosić we wniosku do władz

<sup>29</sup> Podatnik nie miał żadnych możliwości powstrzymania komisji szacunkowych przed dokonaniem zwwyżki podatku. Nie przysługiwały mu też żadne środki zaskarżenia tego typu decyzji; zob. art. 25 ustawy o ustawy o podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1920 r. W języku potocznym tego typu zawyżenie podatku określane było jako „bykowe”. Na ogół płacili je bowiem uzyskujący dochody lub posiadający majątek nieżonaci mężczyźni, zob. E. Taylor, *Prawo skarbowe...*, s. 357.

<sup>30</sup> W orzecznictwie NTA podkreślano, że podatnik zobowiązany był do wyczerpującego przedstawienia dokumentów potwierdzających faktyczny stan rodziny uprawniający do skorzystania z tego rodzaju podatkowej preferencji prorodzinnej, zob. np.: wyrok NTA z dnia 16 stycznia 1935 r., I. rej. 122/33, „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych” 1935, r. IV, poz. 1045, s. 228–229; wyrok NTA z dnia 9 października 1935 r., I. rej., 926/33 „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych” 1937, r. VI, poz. 1822, s. 444–445.

<sup>31</sup> Zob. art. 26 akapit pierwszy i art. 27 ustawy o podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1920 r.

<sup>32</sup> Zob. art. 28 akapit pierwszy ustawy o podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1920 r.

<sup>33</sup> Zob. art. 28 akapit drugi ustawy o podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1920 r.

<sup>34</sup> Zob. art. 133 akapit drugi ustawy o podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1920 r.

skarbowych zarówno sam płatnik, jak i mogły zostać one stwierdzone z urzędu przez komisje szacunkowe.

Najwidoczniej jednak brak jakichkolwiek ustawowo wskazanych kryteriów pozwalających na dookreślenie niejasno sformułowanych zwrotów okazał się rozwiązaniem niekorzystnym. W lipcu 1921 r., czyli ponad rok po wejściu w życie omawianej ustawy, minister skarbu wydał bowiem rozporządzenie, w którym doprecyzował warunki zastosowania omawianych niedookreślonych zwrotów prawnych. Minister skarbu po pierwsze doprecyzował, że owe „nadzwyczajne okoliczności”, o których mowa w ustawie o podatku dochodowym i o podatku majątkowym z 1920 r., mogą dotyczyć zarówno samego podatnika, jak i członka jego rodziny. Zarówno tego, który pozostaje na utrzymaniu podatnika, jak i tego, którego majątkiem podatnik rozporządza<sup>35</sup>. Po drugie, minister wskazał przykładowe zdarzenia faktyczne, które mogły być uznane przez komisje szacunkowe za „nadzwyczajne okoliczności”. Zgodnie z przywołanym rozporządzeniem do katalogu tego typu zdarzeń należały następujące sytuacje:

- powołanie do służby wojskowej,
- nadmierne ciężary z powodu obarczenia zbyt liczną rodziną,
- wyjątkowy obowiązek wspomagania niezamożnych członków rodziny,
- długotrwała choroba,
- zadłużenie i inne szczególnie krytyczne okoliczności,
- wydarzenia żywiołowe: pożar, powódź, gradobicie,
- klęska z powodu działań wojennych,
- itp. okoliczności, których skutków nie uwzględniono przy ustalaniu wysokości dochodu<sup>36</sup>.

Zgodnie z intencją ministra skarbu powyższa lista zdarzeń, które mogły wypełnić zakres znaczeniowy sformułowania „nadzwyczajne okoliczności”, była otwarta. Katalog został pod względem językowym sformułowany na tyle niejasno, że poza oczywistym zdarzeniem, takim jak powołanie do służby wojskowej, każdy z pozostałych punktów wykazywał komisjom szacunkowym *in concreto* drogę do zastosowania swobodnego uznania w zakresie interpretacji tego, czy np. dana choroba może być potraktowana jako długotrwała czy też nie, lub czy dane zdarzenie można potraktować jako gradobicie z uwagi na powstałe szkody, czy raczej nie. Podkreślić należy, że regułą było, iż celem przeprowadzanej w danym

---

<sup>35</sup> Zob. § 48 zdanie pierwsze rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 14 maja 1921 r. w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym (Dz.U. RP nr 48, poz. 298), dalej jako: rozporządzenie Ministra Skarbu w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r.

<sup>36</sup> Zob. § 48 pkt 3 rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r.

stanie faktycznym wykładni prawa było ustalenie granic znaczenia językowego wyrażen nieostro sformułowanych w przepisach<sup>37</sup>.

Komisje szacunkowe mogły na mocy odrębnych przepisów omawianej ustawy o podatku dochodowym i majątkowym udzielać jeszcze jednego rodzaju ulg podatkowych, a mianowicie umorzenia części lub całości podatku. Zastosowanie tego typu preferencji podatkowej uzależnione było od pojawienia się jednej z dwóch nieostro sformułowanych przesłanek: „nieszczęśliwych okoliczności” lub „nadzwyczajnych wydarzeń”, których wystąpienie mogło „znacznie osłabić zdolność płatniczą osoby fizycznej”. Tego typu ulga podatkowa mogła być zastosowana przez władze wymiarowe wyłącznie na prośbę podatnika, wniesioną najdalej do końca roku podatkowego. Komisja szacunkowa dokonywała umorzenia odpowiedniej części wymierzonego podatku, o ile uznała, że podatnik takiej ulgi potrzebuje<sup>38</sup>. Ponieważ ustawa nie definiowała i nie egzemplifikowała tego, co poprzez obydwa nieostre określenia należy rozumieć, doprecyzowywało je przywołane wyżej rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r. Zgodnie z jego treścią przyznanie tego rodzaju ulgi miało mieć charakter wyjątkowy, ponieważ komisje szacunkowe mogły z tej prerogatywy skorzystać wyłącznie w stosunku do osób fizycznych i tylko wówczas, gdy ich zdolność płatnicza znacznie osłabła w ciągu roku podatkowego wskutek pojawienia się „nieszczęśliwych okoliczności” lub „nadzwyczajnych wydarzeń”. Ulga mogła objąć jedynie część należnego podatku. Utratę owej zdolności płatniczej podatnik musiał jednak najpierw udowodnić przed organami wymiarowymi. W rozporządzeniu zostały wskazane przykładowe sytuacje, które można było uznać za „nieszczęśliwe okoliczności” lub „nadzwyczajne wydarzenia”. W katalogu tym wskazano takie zdarzenia jak: długotrwała choroba, śmierć członka rodziny, wybuch wojny, powódź, grad, pożar i inne wydarzenia żywiołowe<sup>39</sup>. Ponadto w rozporządzeniu rozdzielone zostały bardzo precyzyjnie okoliczności wskazujące na „utratę źródła dochodu” oraz przesłanki wskazujące na „znaczne obniżenie wydajności źródła dochodu”. I tak utrata źródła dochodu mogła nastąpić w wyniku:

<sup>37</sup> Komisje szacunkowe, zgodnie z omawianym rozporządzeniem, miały obowiązek rozważyć w każdym poddawanym weryfikacji przypadku, jak dalece utracona została zdolność płatnicza i adekwatnie do ustaleń dokonać zniżki podatkowej, maksymalnie o trzy stopnie procentowe. Uzasadnienie zniżki powinno być przedstawione w protokole z posiedzenia komisji. Zob. § 48 zdanie ostatnie rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r.

<sup>38</sup> Zob. art. 83 akapit 2 ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r.

<sup>39</sup> Zob. § 150 akapit 4 rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r.

- utraty lub pozbycia się prawa użytkowania,
- pożaru, zaważenia się lub zburzenia budynku czynszowego,
- zaniechania przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego,
- utraty kapitału,
- wygaśnięcia prawa do renty,
- utraty prawa do pretensji z powodu licytacji przymusowej lub w postępowaniu konkursowym,
- utraty do pracy z powodu starości lub trwałej choroby,
- itp.<sup>40</sup>

Natomiast „znaczne obniżenie wydajności źródła dochodu” mogło być spowodowane wystąpieniem jednego z następujących zjawisk:

- gorszym urodzajem,
- nieściągalnością tenuty dzierżawnej,
- zmniejszeniem się obrotów w przedsiębiorstwie,
- ograniczeniem ruchu w przedsiębiorstwie,
- zmniejszeniem się lub ubytkiem dywidend od akcji
- itp.<sup>41</sup>

Rzeczywistą sytuację płatnika oraz poziom jego zdolności płatniczej komisje szacunkowe zobowiązane były ustalić indywidualnie dla każdej sytuacji faktycznej z uwzględnieniem ogólnego położenia ekonomicznego podatnika. Przepisy rozporządzenia w sposób kazuistyczny normowały nie tylko sposób obliczenia wysokości kwoty umarzanego podatku<sup>42</sup>, ale także odrębnie regulowały postępowanie w sprawie tego typu ulgi podatkowej<sup>43</sup>.

Inny rodzaj zwrotu niedookreślonego zastosowany został w rozporządzeniu ministra skarbu wydanym w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, dotyczącym udzielania ulg podatkowych. W przepisach tego aktu prawnego znalazły się postanowienia na mocy, których minister skarbu mógł odmówić udzielenia ulgi podatkowej z uwagi na to, że zaległości podatkowe powstały wskutek „jawnej złej woli płatnika”. Minister mógł swoje uprawnienie w tym zakresie przenieść na właściwe izby skarbowe<sup>44</sup>. Interpretacja zastosowanego nieostro sformułowanego zwrotu dokonywana była przez właściwy organ podatkowy na podstawie

<sup>40</sup> Zob. § 150 akapit 6 rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r.

<sup>41</sup> Zob. § 150 akapit 7 rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r.

<sup>42</sup> Zob. art. 150 pkt 8–9 rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r.

<sup>43</sup> Zob. § 151 rozporządzenia Ministra Skarbu w przedmiocie przepisów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym z 1921 r.

<sup>44</sup> Zob. §10 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 listopada 1933 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych o ulgach w spłacie zaległości podatkowych Dz.U. RP nr 94,

przedstawionej przez płatnika dokumentacji. Organy zobowiązane były do dokładnego obiektywnego przedstawienia okoliczności faktycznych, świadczących o złej woli płatnika<sup>45</sup>. Przy tym przepisy w żaden sposób nie precyzowały, jakie zdarzenia i zachowania podatnika mogłyby świadczyć o jego jawnie złej woli. Można domniemywać, że wykazanie złej woli płatnika wiązało się z ustaleniem przez władze skarbowe nieprzestrzegania prawa podatkowego lub jego obejścia.

Wszystkie zwroty niedookreślone użyte w omówionej wyżej ustawie o podatku dochodowym i o podatku majątkowym z 1920 r. oraz wydanym do niej rozporządzeniu, czyli „nadzwyczajne okoliczności”, „siła podatkowa płatnika”, „nieszczęśliwe okoliczności” i „nadzwyczajne wydarzenia” oraz przykładowe katalogi powyższych zdarzeń zawierające kolejne nieco sformułowane zwroty, znalazły się w dwóch kolejnych znowelizowanych tekstach ustawy o podatku dochodowym z roku 1923 oraz 1925<sup>46</sup>, a także w wydanych do nich rozporządzeniach ministra skarbu<sup>47</sup>. Głównym celem zmian wprowadzonych do ustawy o państwowym podatku dochodowym była poprawa drastycznej sytuacji podatników polegającej m.in. na ociążeniu ich z obowiązku składania deklaracji podatkowych w określonych prawem przypadkach oraz na zróżnicowaniu według województwa minimum egzystencjalnego<sup>48</sup>.

Analiza międzywojennego orzecznictwa NTA dotyczącego podatku dochodowego i majątkowego wskazuje, że podatnicy często składali wnioski o przyznanie

---

poz. 731 w zw. z ustawą z dnia 10 marca 1932 r. o spłacie zaległości podatkowych (Dz.U. RP nr 29, poz. 291).

<sup>45</sup> Zob. wyrok NTA z dnia 12 listopada 1936 r., I. rej. 5824/34, „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych” 1937, r. VI, poz. 1709, s. 126–127.

<sup>46</sup> Zob. art. 29 oraz art. 84 akapit drugi ustawy z dnia 18 kwietnia 1925 r. o państwowym podatku dochodowym (Dz.U. RP nr 58, poz. 410 i 411 z późn. zm.), dalej jako: ustawa o państwowym podatku dochodowym z 1925 r. Stopniowa reforma podatku dochodowego wzorowana była na rozwiązaniach angielskich, a jej celem było skonstruowanie na tyle dobrego aktu prawnego, by uwzględnił zasady sprawiedliwości i demokratyczności. Niestety w opinii przedwojennej doktryny kolejne wersje ustawy o podatku dochodowym z dwóch powodów nie spełniały pokładanych w nim nadziei. Po pierwsze, z uwagi na to, że nowoczesna konstrukcja ustawy nie odpowiadała ówczesnym polskim stosunkom kulturalno-społecznym. Po wtóre, aparat skarbowy nie potrafił sprawnie wykonywać przepisów ustawy, zgodnie z intencją ustawodawcy. Urzędnicy byli do tego nieprzygotowani pod względem merytorycznym. Zob. J. Pięlakiewicz *Podatek dochodowy i majątkowy w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1924, r. 4, s. 6.

<sup>47</sup> Zob. § 43 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 14 września 1934 r. w sprawie wykonania ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz.U. nr 85 poz. 769). Kolejne rozporządzenie w tej sprawie wydane zostało w 1936 r., zob. § 40 oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 27 kwietnia 1936 r. w sprawie wykonania ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz.U. RP nr 40, poz. 301). Wydanie obu rozporządzeń związane było z potrzebą dostosowania aktów wykonawczych do ustawy o państwowym podatku dochodowym w odniesieniu do różnych postanowień, w tym przepisów regulujących przyznawanie ulg podatkowych przez władze wymiarowe.

<sup>48</sup> J. Pięlakiewicz *Podatek dochodowy i majątkowy w Polsce...*, s. 7.



ulg w postaci umorzenia części lub całości wymierzonego podatku, powołując się przy tym na różne przyczyny obniżające ich zdolność podatkową. NTA w jednym z orzeczeń jednoznacznie wskazał, że skuteczność tego typu wniosków w znacznej mierze zależała od wiarygodności przedstawionych przez podatnika dokumentów udowadniających owe znaczne obniżenie wydajności źródła dochodów<sup>49</sup>.

Przykładem innej regulacji zawierającej zwroty niedookreślone była ustawa o podatku przemysłowym z 1923 r.<sup>50</sup> znowelizowana w 1925 r., w ramach której unormowany był pierwszy powojenny podatek obrotowy (tj. po I wojnie światowej)<sup>51</sup>. Zgodnie z treścią przywołanej ustawy minister skarbu miał prawo do udzielenia ulg podatkowych w postaci: odroczenia, rozłożenia na raty, całkowitego lub częściowego umorzenia zaległości podatkowej, a także darowania skutków niedotrzymania wszelkich terminów przewidzianych w ustawie o podatku przemysłowym. Z tych uprawnień mógł skorzystać w „wyjątkowych wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie”, gdyby uiszczenie podatku mogło narazić „egzystencję gospodarczą płatnika”. Wymienione prerogatywy w zakresie udzielania ulg podatkowych płatnikom podatku przemysłowego, minister mógł przenieść na izby skarbowe<sup>52</sup>. Omawiane przepisy, w dalszych akapitach, poprzez zastosowanie kolejnych zwrotów niedookreślonych rozbudowywały kompetencje ministra skarbu o dalsze uprawnienia. Zgodnie z ich treścią minister mógł w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu ze względu na „potrzeby gospodarcze”:

- zaniżyć, względnie zawieszać podatek od transakcji eksportowych co do surowców krajowych w wypadkach, w których pobór tego podatku okazałby się istotną przeszkodą dla rozwoju eksportu,
- udzielać przedsiębiorstwom państwowym eksportującym wyroby własne, względnie organizacjom eksportowym tych przedsiębiorstw, bonifikacji podatku uiszczanego od obrotów,
- zaniżyć podatek od obrotów ze sprzedaży na rzecz firm niepłacących podatku przemysłowego<sup>53</sup>.

W przypadku ustawy o podatku przemysłowym ustawodawca ani w powołanej ustawie, ani w wydanym do niej rozporządzeniu w ogóle nie dookreślił znaczenia zastosowanych nieostro sformułowanych zwrotów prawnych, czyli „wyjątko-

<sup>49</sup> Zob. wyrok NTA z dnia 30 listopada 1933 r. I rej. 4898/30, „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w Sprawach Podatkowych i Administracyjnych” 1934, r. III, poz. 527, s. 12–13.

<sup>50</sup> Zob. art. 4–5 ustawy z dnia 14 maja 1923 r. w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego (Dz.U. RP 1923 nr 58, poz. 412), dalej: ustawa o państwowym podatku przemysłowym z 1923 r.

<sup>51</sup> Zob. art. 4–5 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz.U. RP, nr 79, poz. 550 ze zm.), dalej jako: ustawa o państwowym podatku przemysłowym z 1925 r. Ustawa obowiązywała do końca 1938 r., zob. R. Mastalski, *Prawo podatkowe...*, s. 453.

<sup>52</sup> Zob. art. 94 (dwa pierwsze akapity) ustawy o państwowym podatku przemysłowym z 1925 r.

<sup>53</sup> Art. 94 (trzeci akapit) ustawa o państwowym podatku przemysłowym z 1925 r.

wych wypadków, zasługujących na szczególne uwzględnienie”, „egzystencji gospodarczej płatnika” oraz „potrzeb gospodarczych” oraz „istotnej przeszkody”<sup>54</sup>.

Na temat omawianych przepisów ustawy o podatku przemysłowym wypowiedział się NTA, który uznał, że treść komentowanych przepisów art. 94 akapit 3 jest w pełni uzasadniona i ma przede wszystkim uzasadnienie i znaczenie gospodarcze. Trybunał szczególną rolę przypisał obniżeniu podatku lub zwolnieniu z podatku obrotów podatkowych będących wynikiem transakcji eksportowych. Taki rodzaj preferencji podatkowych mógł bowiem ożywić eksport poprzez umożliwienie obniżenia cen eksportowych surowców krajowych. Przy czym ulgi dotyczyły wyłącznie cen z obrotu, gdyż to one miały z jednej strony widoczny wpływ na kształtowanie się cen konkurencyjnych przy eksporcie, a drugiej mogły stanowić widoczną pomoc w redukcji kosztów handlowych rodzimych przedsiębiorców<sup>55</sup>.

Przepisy ustawy o podatku przemysłowym przyznawały ministrowi skarbu jeszcze jedno uprawnienie: dotyczące uwolnienia od tego podatku (zwolnienia) tych przedsiębiorstw państwowych i komunalnych, których bezpośrednim zadaniem było popieranie celów publicznych, dobroczynnych lub ogólnie użytecznych, jeżeli obrót tych przedsiębiorstw był „stosunkowo nieznaczny”<sup>56</sup>. W przywołanych przepisach zakodowane zostały nieco inne określenia o otwartym znaczeniu, których treść przypomina współczesne klauzule generalne. Zwroty te odsyłały bowiem do pozaprawnych kryteriów o podłożu aksjologicznym, takim jak względy moralne i społeczne. Drugą równie nieostro sformułowaną przesłanką uzasadniającą zastosowanie omawianej preferencji podatkowej było osiągnięcie przez dane przedsiębiorstwo „stosunkowo nieznacznych obrotów”.

**IV.** Wśród przedstawicieli przedwojennej doktryny prawa skarbowego omówione wyżej rozwiązania prawne zawierające zwroty niedookreślone budziły rozbieżne opinie. Większość teoretyków krytykowała obowiązujące wówczas przepisy przede wszystkim z tego powodu, że ich redakcja umożliwiała władzom skarbowym wymierzanie podatków i stosowanie różnego rodzaju preferencji podatkowych wyłącznie w oparciu o uznanie administracyjne. W opinii teoretyków

<sup>54</sup> W przepisach rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 8 sierpnia 1925 r. w celu wykonania ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz.U. RP nr 82, poz. 560) w ogóle nie zamieszczono przepisów wykonawczych do art. 94 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z 1925 r., normującego zasady udzielania ulg podatkowych.

<sup>55</sup> Zob. wyrok NTA z dnia 10 grudnia 1932 r., I. rej. 2562/30, 5435/30, „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych” 1932–1933, r. I–II, poz. 344, s. 479–480; wyrok NTA z dnia 28 lutego 1934 r., I. rej. 3232/33, „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych” 1934, poz. 706, s. 357–358.

<sup>56</sup> Zob. art. 121 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z 1925 r.

prawa skarbowego regulacjom licznych ulg i zwolnień podatkowych nie towarzyszyła żadna jednolita, konsekwentna myśl legislacyjna. Kolejne preferencje podatkowe wprowadzane były bowiem do przepisów skarbowych pod wpływem różnorodnych poglądów, z reguły zależnych od doraźnych interesów lub koncepcji różnych środowisk lobbingsowych. Skutki tego były bardzo poważne i różnorodne. Po pierwsze, nadmiernie rozbudowany system ulg oparty na nieostrych kryteriach prawnych powodował brak bezwzględnej pewności wymiarów podatkowych. Efektem braku owej pewności prawa podatkowego było z kolei wprowadzenie do stosunków panujących pomiędzy płatnikami a władzami skarbowymi „atmosfery targów”, a ta z kolei nie służyła ani wychowaniu moralności podatkowej płatników, ani sprawności działania władz skarbowych. Zdaniem przedstawicieli doktryny prawa skarbowego ulgi jako instytucje podatkowe winny były wynikać wyłącznie z samej konstrukcji podatku (np. ze względów rodzinnych lub różnego charakteru źródeł dochodowych, regresji itp.) i żadnych innych preferencji podatkowych tego typu, szczególnie o charakterze gospodarczym, system podatkowy nie powinien być zawierać. Różnicę między wymiarem konkretnego podatku a zaplanowanymi wpływami uzasadniać mogły bowiem wyłącznie okoliczności wskazujące na bezwzględną nieściągalność tej daniny<sup>57</sup>.

Krytyczni badacze ówczesnego prawa skarbowego twierdzili ponadto, że ową tak niebezpieczną z punktu widzenia sprawiedliwości podatkowej płaszczyznę uznaniowości, w ramach której dokonywali rozstrzygnięć urzędnicy skarbowi rozbudowują zakodowane w przepisach niejasno sprecyzowane zwroty stanowiące podstawę udzielania ulg i zwolnień podatkowych. Przyznawanie różnego rodzaju preferencji podatkowych unormowanych zarówno w ustawie o państwowym podatku dochodowym, jak i w ustawie o podatku przemysłowym nie odbywało się bowiem w oparciu o jakichkolwiek obiektywne dane finansowe i ekonomiczne. Interpretacja wszystkich nieostro sformułowanych przesłanek służących ustaleniu tego, czy zaistniały, czy też nie „nadzwyczajne okoliczności”, „potrzeby gospodarcze”, „stosunkowo nieznaczne obroty”; czy miał miejsce spadek „siły podatkowej płatnika”, czy wystąpiła „jawnie zła wola podatnika” przebiegała wyłącznie na podstawie subiektywnych ocen i ustaleń poczynionych przez władze wymiarowe. Rozwiązanie takie, w opinii przedstawicieli nauki, gwarantowało z całą pewnością zupełną dowolność i dużą nierównomierność w rozkładzie ciężaru podatkowego<sup>58</sup>.

Zdaniem innych przedstawicieli doktryny zwalnianie przedsiębiorstw państwowych i komunalnych z podatku przemysłowego było rozwiązaniem naruszającym

---

<sup>57</sup> Zob. J. Lubowicki, *System ulg podatkowych*, „Czasopismo Skarbowe” 1927, nr 2, s. 12; idem, *Polityka podatkowa Polski...*, s. 147; T. Lulek, *Przywileje podatkowe...*, s. 200–249.

<sup>58</sup> Zob. J. Lubowicki, *System ulg podatkowych*, „Czasopismo Skarbowe” 1927, nr 2, s. 10–12; idem, *Polityka podatkowa Polski...*, s. 147.

nie tylko zasadę sprawiedliwości i równości podatkowej, ale zakłócającym także podstawowe zasady konkurencji w obrocie gospodarczym. Z tego typu szerokich preferencji podatkowych nie mogły bowiem korzystać przedsiębiorstwa prywatne<sup>59</sup>.

Przedstawiciele przedwojennej doktryny prawa skarbowego nie byli jednak jednomyślni w ocenie obowiązującej polityki podatkowej zezwalającej na liczne preferencje podatkowe oraz stosowanie zwrotów niedookreślonych w przepisach prawa skarbowego. W literaturze przedmiotu można bowiem znaleźć głosy aprobujące udzielanie ulg podatkowych w oparciu o nieostro sformułowane przesłanki, gdyż służyło to zmniejszeniu finalnych obciążeń fiskalnych. W opinii przywołanych autorów zasadniczym celem i uzasadnieniem tego typu rozwiązań prawnych mogła być bowiem ochrona źródeł dochodowych przed ewentualnym przeciążeniem podatkowym, mogącym znacznie osłabić wydajność tych źródeł. Innymi słowy ulgi mogły stanowić narzędzie służące temu, aby podatek sprowadzić do takiego poziomu, by odpowiadał on możliwości płatniczej kontrybuentów, czyli zdolności podatkowej płatników<sup>60</sup>. Wspomnieć należy również, że w okresie międzywojennym byli i tacy przedstawiciele doktryny, którzy akceptowali potrzebę stosowania zwrotów nieostro sformułowanych jako przesłanek udzielania preferencji podatkowych z uwagi na konieczność uelastycznienia niezwykle skostniałych i hermetycznych przepisów podatkowych. W szczególności aprobowane były takie nieostre sformułowania, które otwierały system prawa skarbowego na oceny pozanormatywne i kryteria o charakterze rodzinnym lub gospodarczym. Przedstawiciele doktryny uznawali tego rodzaju kategorie prawne za jak najbardziej pożądany instrument prawopodatkowy. Jednakże wskazywali, że są to rozwiązania wymagające przemyślanej polityki podatkowej. Nie mogły być one wykorzystywane w sposób doraźny, powiązany z działaniami politycznymi, ani też naruszać zasady równości ciężaru podatkowego<sup>61</sup>.

<sup>59</sup> Zob.: T. Lulek, *Przywileje podatkowe przedsiębiorstw publicznych*, Kraków 1928, s. 200–249.

<sup>60</sup> A. Alland, *Uprawnienia Komisji Szacunkowych...*, s. 3. Podobnie uważał R. Rybarski, który dzielił ulgi na ogólne i specjalne, i przypisywał poszczególnym ich typom różne znaczenie. Po pierwsze, ulgi podatkowe (np. w postaci niższych stawek podatkowych) były konsekwencją zasady sprawiedliwości podatkowej, w myśl której jednostki ekonomicznie słabsze należało opodatkować niższym podatkiem. Drugi rodzaj ulg skutkowało pełnym uwolnieniem z podatku. Udzielenie tego typu preferencji powinno było wiązać się z polityką ekonomiczną państwa i specjalnym traktowaniem fiskalnym niektórych gałęzi wytwórczości i obrotu. Ten drugi typ ulg autor określił też mianem subwencji państwa i podnosił, że powinny mieć one bardzo ograniczony charakter, zob. tegoż, *Glosa do wyroku NTA z dnia 4 grudnia 1936 r.*, L. REJ. 6530/33, „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w Sprawach Podatkowych i Administracyjnych” 1937, r. VI, poz. 1767, s. 275–280.

<sup>61</sup> Szerzej zob. J. Lubowicki, *Polityka podatkowa Polski...*, s. 148–150; R. Rybarski, *Glosa do wyroku NTA z dnia 4 grudnia 1936 r.*, L. REJ. 6530/33, „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w Sprawach Podatkowych i Administracyjnych” 1937, r. VI, poz. 1767, s. 282.

Przedwojenni juryści, podobnie jak współcześni, oceniali bardzo krytycznie stronę leksykalną ustaw podatkowych. W literaturze przedmiotu można znaleźć niezwykle interesujący dla dzisiejszego badacza i obserwatora prawa podatkowego pogląd, że w odniesieniu do ustaw podatkowych, z uwagi na ich niezwykle skomplikowaną szatę gramatyczną, mniej rygorystycznie powinna być przestrzegana zasada *ignorantia iuris nocet*. Zdaniem badaczy prawa skarbowego w okresie dwudziestolecia międzywojennego, język ustaw podatkowych był bowiem tak niezmiernie złożony, pełny trudnych różniczkowań i skomplikowanego cieniowania, że przeciętny obywatel nie był w stanie jednoznacznie zrozumieć ich treści. Ponadto do ustaw podatkowych ministerstwo skarbu publikowało liczne wyjaśnienia. Naganne, w opinii doktryny, było to, że znajomość owych wyjaśnień, mających formę aktów podustawowych, była ważniejsza z punktu widzenia ochrony praw płatnika aniżeli znajomość głównej ustawy. Do podatku przemysłowego wydano na przykład 250 okólników<sup>62</sup>. W rezultacie problemy interpretacyjne dotyczące znaczenia całych przepisów podatkowych czy też poszczególnych sformułowań rozjaśniały właśnie okólniki ministra skarbu, bez których prawo podatkowe było niezrozumiałe. Niestety, w opinii doktryny, zdarzało się, że owe okólniki były sprzeczne z duchem, a często i tekstem ustaw. Bez wątplenia owa nieznanostwo przepisów wynikająca z ich niezrozumienia była w okresie międzywojennym największym zagrożeniem nie tylko dla samych podatników<sup>63</sup>, ale również dla prawników, którzy nie rozumiejąc prawa nie mogli skutecznie chronić indywidualnych interesów<sup>64</sup>, jak również dla przedstawicieli doktryny, polityków oraz osób biorących udział w pracach legislacyjnych.

<sup>62</sup> Znacznie lepszym pod względem legislacyjnym aktem prawnym była ustawa o opłatach stemplowych, ale tak trudnym, że wydano do niej tyle wyjaśnień w ciągu jednego roku, że złożyły się one na niemałą książkę, zob. J. Lubowicki, *Zasady reformy podatkowej...*, s. 72; B. Markowski, recenzja książki R. Langroda i A. Franza, *Państwowy podatek dochodowy. Podręcznik, Warszawa 1932*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1932, r. 12, z. 3, s. 941.

<sup>63</sup> Ze sprawozdania posła Mościckiego z 27 lutego 1923 r. w Sejmie w odniesieniu do ustawy o podatku dochodowym z 1920 r.: „Do płacenia podatków zostały powołane całe rzesze płatników będących w znacznej części półanalfabetami, którzy muszą wypełniać formularze zeznań nie rozumiejąc treści zawartych w nich pojęć. 95% podatników jest niezdolnych do wykonywania nałożonych nań obowiązków płatników podatku dochodowego. Co oznacza, że cały ciężar wymiaru podatku spada na władze skarbowe. Podatek dochodowy w konsekwencji zatracą swój charakter, bo władze skarbowe nie posiadają stosownych danych do dokonywania jego wymiaru zgodnie z zasadami opodatkowania czystego dochodu. Ponadto władze są źle zorganizowane, nieudolne, niewyszkolone. Muszą one nakładać podatek według danych zupełnie zewnętrznych, cech przypadkowych, co prowadzi do iluzji sprawiedliwości podatkowej. Na podstawach pełnego widzimisię władze skarbowe stosują dla każdego powiatu odrębne metody wymiaru podatku (...) jest to krzywdzące i niesprawiedliwe...”, cyt. za: J. Pielakiewicz *Podatek dochodowy i majątkowy w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1924, r. 4, s. 7.

<sup>64</sup> *Ordynacja podatkowa. Komentarz. Orzecznictwo – motywy ustawodawcze – okólniki – przepisy związkowe*, oprac. L.S. Margulies, Kraków 1935, s. 4.

V. Przeprowadzona analiza wybranych przedwojennych przepisów normujących najważniejsze ze względów fiskalnych rodzaje podatków obowiązujących w latach 1919–1939 oraz ówczesnej literatury przedmiotu, a także nielicznego wówczas orzecznictwa podatkowego NTA prowadzi do następujących konkluzji. Po pierwsze, przedwojenny ustawodawca chętnie kodował w treści przepisów podatkowych określenia nieostre, otwarte na szeroką interpretację w oparciu kryteria pozanormatywne. Po wtóre, zwroty tego rodzaju wprowadzano z reguły do treści przepisów normujących przyznawanie przez władze wymiarowe różnego typu preferencji podatkowych. Po trzecie, w przedwojennych ustawach podatkowych widoczny jest brak jednolitej koncepcji w zakresie posługiwania się owymi zwrotami nieostrymi w kontekście ulg i zwolnień podatkowych. O ile bowiem w przypadku podatku dochodowego i majątkowego (od osób fizycznych i prawnych) widoczna była tendencja do zawężania pola interpretacji sformułowań nieostrych, to już takiej intencji nie można odnaleźć w treści przepisów normujących podatek przemysłowy.

Wszystkie wybrane i omówione zwroty nieostre zakodowane w przedwojennym ustawodawstwie podatkowym miały wspólny mianownik. Przedwojenny legislator ewidentnie wykorzystywał tego typu sformułowania w celu uelastyczenia niezmiernie kazuistycznych tekstów ustaw podatkowych, drobiazgowo normujących rodzaje źródeł dochodów, katalogi zwolnień podmiotowych i przedmiotowych oraz ulg podatkowych. Wprowadzenie do treści przepisów prawa skarbowego sformułowań nieostrych stwarzało władzom skarbowym przestrzeń dla swobodnego uznania w podejmowaniu decyzji o ostatecznej wysokości podatku.

W opinii przedstawicieli nauki prawa skarbowego, zawarte w międzywojennym ustawodawstwie skarbowym zwroty niejasne stanowiły podstawę do niewyobrażalnych w dzisiejszych warunkach prawnopodatkowych luzów decyzyjnych i uznaniowości organów skarbowych. Taka konstrukcja przepisów prawnych była tym bardziej niekorzystna dla podatników, że wszystkie zobowiązania podatkowe powstawały w tym okresie w drodze wydawania nakazów płatniczych, czyli decyzji podatkowych. Dodatkową trudnością w ustaleniu jednoznacznego znaczenia treści poszczególnych przepisów utrudniała ogromna zmienność ustaw podatkowych, szczególnie tych, które normowały ważne z punktu widzenia budżetu państwa daniny. Zmiany z reguły dotyczyły tych elementów technicznych konstrukcji podatków, które miały wpływ na ustalenie ostatecznego ciężaru podatkowego. W konsekwencji nawet ówczesni pilni badacze prawa podatkowego przygotowując teksty do publikacji nie byli pewni, czy omawiają przepisy jeszcze obowiązujące, czy już zmieniane w toku prac legislacyjnych.



PURPOSES AND REASONS BEHIND THE USAGE OF VAGUE PHRASES  
IN THE TAX LAW REGULATIONS DURING THE INTERWAR PERIOD

Summary

This paper is devoted to the issue of coding of vague phrases in tax-legal norms, i.e. specific legal categories which create legal language. Such expressions were known and used for specific purposes in the provisions of interwar tax law. Numerous representatives of the contemporary tax law science raised allegations in their publications related precisely to the use of such expressions in tax legislation. In their opinion, they contributed not only to the low linguistic level of the enacted laws but they also accounted for the excessive discretion of the tax authorities that assessed taxes. Vaguely formulated phrases such as: extraordinary circumstances, economic needs, relatively insignificant turnover, taxpayer's tax force or explicit ill will of the taxpayer constituted the premise for granting reliefs and exemptions in the most fiscally important taxes during the interwar period.

RAISONS ET FINIS DE L'UTILISATION D'EXPRESSIONS QUI NE SONT  
PAS PRECISEMENT DEFINIES DANS LA LEGISLATION FISCALE DANS  
LA PERIODE D'ENTRE-DEUX-GUERRES

Résumé

Cet article est consacré à la question de l'introduction dans des codes fiscaux des expressions imprécises, constituant des catégories juridiques spécifiques créant un langage juridique. Ces expressions sont connues et aussi utilisées à des fins spécifiques dans les dispositions du droit fiscal de l'époque d'entre-deux-guerres. De nombreux représentants de la science du droit fiscal – dans leurs publications – soulevaient des allégations portant sur l'utilisation de telles expressions dans la législation fiscale. Selon leurs opinions, elles non seulement abaissaient la qualité du langage juridique, mais aussi donnaient aux autorités fiscales trop de liberté dans l'interprétation de la loi statuant sur la hauteur des impôts. Durant l'entre-deux guerres, les expressions imprécises telles que: circonstances extraordinaires, besoins économiques, chiffre d'affaires relativement faible ou puissance fiscale du contribuable ou manifestation mauvaise volonté du contribuable constituaient la base de décisions sur l'allègement des impôts les plus importants ou sur la libération de leur payement.

Wojciech Engelking (Waszawa)

## Recepcja myśli Carla Schmitta w USA po 1945 r\*.

### I. WPROWADZENIE I UWAGI METODOLOGICZNE

Kiedy w 1983 r. niemiecki socjolog Helmut Schelsky twierdził, że Carla Schmitta spotka w XXI wieku i stuleciach następnych los podobny do tego, który był udziałem Machiavellego i Hobbesa – długie zapomnienie, by jego twórczość mogła zostać odkryta dopiero po latach – mylił się<sup>1</sup>. Od prawie trzech dekad mamy bowiem do czynienia z renesansem myśli autora *Teologii politycznej*, przez wielu badaczy uważanej za najważniejszy pryzmat do analizy polityki zagranicznej i wewnętrznej trzech ostatnich amerykańskich prezydentów. Celem niniejszej pracy jest udowodnienie, iż źródła tej popularności leżą w adaptacji myśli Schmitta przez dwóch jego uczniów, którzy do USA wyemigrowali w latach 30.: Leo Straussa i Hansa Morgenthau, jak również przez myślicieli lewicowych, dla których Stany Zjednoczone były główną przestrzenią intelektualnego działania.

Pobieżne nawet przejrzenie najnowszej literatury potwierdza tezę o tym, iż amerykańscy myśliciele chętnie używają Schmitta do odczytywania poczynań George'a W. Busha, Baracka Obamy i Donalda J. Trumpa. Jeśli chodzi o pierwszego, to, jak uważa Jason Ralph, nie trzeba długo się zastanawiać, by dojść do wniosku, że wypracowana przez Schmitta koncepcja stanu wyjątkowego może pomóc w interpretacji postępowań jego administracji w odpowiedzi na zagrożenie ze strony Al Kaidy<sup>2</sup>. Myśl Ralph'a uściślają tacy politolodzy, jak Clayton Crockett

---

\* Artykuł powstał w ramach grantu „Diamentowy Grant” Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Projekt nr rej. DI2014 000544 pt. „Stan nadzwyczajny jako model absolutny w myśli filozoficzno-prawnej Carla Schmitta. Aktualność koncepcji i jej pragmatyczna krytyka”).

<sup>1</sup> Zob.: C.-G. Heidegren, *Transcendental Theory of Society, Anthropology and the Sociology of Law. Helmut Schelsky: An Almost Forgotten Sociologist*, „Acta Sociologica” 1997, Vol. 40, No. 3, s. 287.

<sup>2</sup> J. Ralph, *The laws of war and the state of the American exception*, „Review of International Studies” 2009, 35, s. 631.

(widzący w uchwalonym w 2006 r. Military Comissions Act, który dawał prezydentowi prawo do definiowania, kto jest wrogiem państwowym bez zwracania uwagi na treść konwencji genewskich czy decyzję sądu, wyraz myślenia o prawie państwowym, jaki Schmitt proponuje w *Teologii politycznej*<sup>3</sup>), Christopher Kurtz (uważający notatkę Definition of Torture Under 18 U.S.C. §§ 2340–2340A za przykład zawieszenia obowiązywania podstawowych praw obywatelskich na skutek radykalizacji uprawnień egzekutywy w obliczu konieczności zdefiniowanej tak, jak proponował to Schmitt<sup>4</sup>) czy Thomas Durkin (który określił Terrorist Surveillance Act i Foreign Intelligence Surveillance Act jako permanentny stan wyjątkowy w rozumieniu Carla Schmitta<sup>5</sup>).

Ponieważ, jak uważa Jack Goldsmith, zwłaszcza zagraniczna polityka Baracka Obamy była w dużej mierze kontynuacją Bushowej, i w niej łatwo dają się odszukać Schmittiańskie naleciałości<sup>6</sup>. Oczywiście, można uznać – jak proponują niektórzy badacze<sup>7</sup> – że 44. prezydent USA wskazówki Schmitta wykorzystał przez ich odwrócenie: wykorzystanie przez odwrócenie również jest jednak wykorzystaniem. Jeżeli chodzi o prezydenturę Donalda J. Trumpa, już w drugim roku jego panowania w Białym Domu wydana została praca, w której jeden z autorów określa jego styl rządzenia decyzyjnym i wykorzystującym koncepcję stanu wyjątkowego w formie, w jakiej wypracował ją Carl Schmitt<sup>8</sup>. Ów metodologiczny trend skomentował pod koniec poprzedniej dekady Tomasz Gabiś, stwierdzając, iż pośmiertnie autor *Pojęcia polityczności* awansował przynajmniej w popularnej wyobraźni z koronnego jurysty III Rzeszy na „koronnego jurystę prezydenta Stanów Zjednoczonych! Zaiste, zostać koronnym jurystą przywódcy imperium światowego, o takiej karierze mędrzec z Plettenbergu nie marzył chyba w najśmielszych snach”<sup>9</sup>. Pisząc o tej popularności dzisiaj, w jedenaście lat po opublikowaniu przez Gabisia cyto-

<sup>3</sup> C. Crockett, *Radical Political Theology: Religion and Politics After Liberalism*, New York 2013, s. 109–110.

<sup>4</sup> C. Kurtz, *Torture, Necessity and Existential Politics*, „California Law Review” 2007, 235, s. 238.

<sup>5</sup> T. Durkin, *Permanent States of Exception: A Two-Tiered System of Criminal Justice Courtesy of the Double Government Wars on Crime, Drugs & Terror*, „Valparaiso Law Review” 2016, 419, s. 461.

<sup>6</sup> Zob.: J. Goldsmith, *Power and Constraint: The Accountable Presidency after 9/11*, New York 2012, s. 25. Należy tu też wspomnieć o uwadze Howarda Zinna, który przypomina, iż wojna z terroryzmem prowadzona przez Busha spotkała się, w początkowym przynajmniej okresie, z wielkim poparciem Partii Demokratycznej. Zob.: H. Zinn, *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś*, przeł. A. Wojtasik, Warszawa 2016, s. 938.

<sup>7</sup> Por. E. Fairhead, *Carl Schmitt's politics in the age of drone strikes: examining the Schmittian texture of Obama's enemy*, „Journal of Cultural Research” 2018, Vol. 22, s. 39–54.

<sup>8</sup> F. Mohamed, „I Alone Can Solve”. *Carl Schmitt on Sovereignty and Nationhood under Trump*, [w:] A.J. Torres, M.B. Sable (red.), *Trump and Political Philosophy. Leadership, Statemanship and Tyranny*, New York 2018, s. 300–301.

<sup>9</sup> T. Gabiś, *Carl Schmitt*, „Nowe Państwo” 2007, nr 3.

wanego komentarza, można pokusić się o jego redakcyjną korektę: nie „prezydenta Stanów Zjednoczonych”, lecz „prezydentów”.

Tego rodzaju popularność myśli Schmitta jako pryzmatu, przez który dzisiejsi myśliciele i komentatorzy polityczni odczytują wydarzenia we współczesnych Stanach Zjednoczonych, jest symptomatyczna z co najmniej kilku powodów. Po pierwsze: sam Schmitt uważał swoją filozofię polityczną za mniej lub bardziej zakorzenioną w czasach, w których przyszło mu żyć<sup>10</sup>. Po drugie: USA jawią się jako ostatnie państwo, które Schmitt uważałby za wymarzone miejsce do adaptacji swojej koncepcji. Wśród niemieckich rewolucyjnych konserwatystów w latach 20. XX w. (z którym to nurtem polityczno-ideowym często Schmitta konotowano) Ameryka była symbolem wszystkiego, co najgorsze, to zaś, co przedstawiciele tego środowiska określali jako *Amerikanismus*, czyli „masowa produkcja i konsumpcja, taylorizm, racjonalizacja przemysłu, stanowiło według nich plagę zatruwającą niemieckie dusze”<sup>11</sup>. I choć Schmitt nie był w krytyce USA tak radykalny, jak inni rewolucyjni konserwatyści, Ameryka i jej system polityczny były dlań pod względem jurydycznym po prostu nieefektywne; w *Duchowej i historycznej sytuacji dzisiejszego parlamentaryzmu* z 1923 r. wskazuje na USA jako przykład państwa antydecyzjonistycznego, w którym rządzą nie ludzie, lecz prawa<sup>12</sup>. Po trzecie: w USA nigdy nie dokonał się proces denazyfikacji Schmitta, jaki był jego udziałem w Europie.

Jak twierdzi Alain de Benoist, powszechne wyobrażenie na temat filozofa z Plettenbergu i wpływu jego myśli na ideowe założenia polityki amerykańskiej w ostatnich dwóch dekadach stanowi zatem, iż ustawodawstwo amerykańskie żywi się autorem *Teologii politycznej* jako tym myślicielem, który ufundował ideowe podstawy dla ideologii nazistowskiej: w Stanach Zjednoczonych dominiuje aktualnie „ogólna idea, w ramach której Schmitt był faszystą, Leo Strauss propagował idee nazistowskie w Ameryce, administracja Busha z kolei, inspirująca się myślą Straussa, potraktowała ją jako pośredniczącą do idei Schmitta i do nazizmu. Ta groteskowa teza wielokrotnie towarzyszyła spiskowemu odczytaniu myśli Leo Straussa”<sup>13</sup>. Takie spojrzenie na Schmitta nie ciąży wyłącznie nad wy-

---

<sup>10</sup> „(...) działalność naukowa uprawiającego prawo publiczne sytuuje go w określonym kraju, w obrębie określonych środowisk i sił, w określonym kontekście czasowym, wiąże go z sytuacjami politycznymi”. C. Schmitt, *Ex Captivitate Salus*, przeł. A. Kluba, „Przegląd Polityczny” 2014, nr 127/128, s. 68.

<sup>11</sup> J. Herf, *Reactionary Modernism: Technology, Culture, and Politics in Weimar and the Third Reich*, Cambridge 1986, s. 42.

<sup>12</sup> C. Schmitt, *Duchowa i historyczna sytuacja dzisiejszego parlamentaryzmu*, [w:] C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M.A. Cichocki, Warszawa 2012, s. 192–193.

<sup>13</sup> A. de Benoist, *Carl Schmitt today. Terrorism, „just” war, and the state of emergency*, przeł. A. Jacob, London 2013, s. 11. Oczywiście, polityczne zaangażowanie de Benoista każe jego prace traktować ze szczególną ostrożnością.

obrażnią popularną, lecz także naukową: przykładowo, w ogłoszonym w 2008 r. na łamach „Miami Law Review” artykule David Abraham, badacz prawa publicznego z Uniwersytetu w Miami, wywodząc z myśli Schmitta sposób, w jaki administracja George’a W. Busha prowadziła tzw. „wojnę z terrorem”, wprost określa ustawę w popularny sposób nazywaną PATRIOT Act mianem amerykańskiej wersji *Ermächtigungsgesetz*<sup>14</sup>.

By udowodnić, iż myśl Schmitta do USA trafiła za sprawą Leo Straussa i Hansa Morgenthau, spośród licznych współczesnych koncepcji dotyczących zjawiska transferu pojęć poza obręb dyscypliny czy kraju pochodzenia, na podstawie metodologiczną wybrałem koncepcję Mieke Bal. Badaczka koncentruje się wprawdzie na transferze pojęć pomiędzy dyscyplinami naukowymi, nie zaś pomiędzy uczonymi czy obszarami geograficznymi<sup>15</sup>, jednak jej koncepcja wydaje mi się o tyle właściwa, że Bal silnie podkreśla szczególną przyczynę takiego transferu: wyjątkową adekwatność transponowanego pojęcia do opisu danej sytuacji. Zdaniem Bal, pojęcia „organizują grupę zjawisk, definiują pytania, które można zadać i określają znaczenia, które należy nadać obserwacjom dotyczącym zjawisk”, są pojęciami żywymi wyłącznie wówczas, kiedy ich „adekwatność zostanie zagwarantowana, a zatem uznana. Pojęcie – zaznacza Bal – musi być uznane za adekwatne. Adekwatność ta nie jest »realistyczna« – nie chodzi o prawdziwość reprezentacji”<sup>16</sup>. Takimi pojęciami, pochodzącymi z teorii polityki Schmitta, stały się w ciągu ostatnich dekad w USA „polityczność”, „stan wyjątkowy” i „decyzjoznim”.

Pojęcia, których wędrówkę opisuje Mieke Bal, nie są ideami, które mogłyby być w prawodawstwie amerykańskim ujęte w przepisy i normy, ale pewnego rodzaju pryzmatem, przez który postrzegane i interpretowane są działania prawne i polityczne. Jednocześnie to trudne do zdefiniowania pojęcie, obejmujące zakres szerszy niż jedna, konsekwentnie zbudowana i będąca częścią spójnej teorii idea, obliczone jest na wywołanie kontrowersji: „podstawowa funkcja pojęć – pisze niderlandzka badaczka – to niepozostawianie człowieka obojętnym, zmuszanie go do zaangażowania i zajęcia stanowiska”<sup>17</sup>. Popularność pojęć Schmitta jako pryzmatu, przez który badacze (i nie tylko) postrzegają działania w wewnętrznej i zewnętrznej polityce USA i gorące spory, jakie ta ostatnia za sprawą właśnie

<sup>14</sup> D. Abraham, *The Bush Regime from Elections to Detentions: A Moral Economy of Carl Schmitt and Human Rights*, „University of Miami Law Review” 249 (2008), s. 258.

<sup>15</sup> Choć twierdzi, że pojęcia mogą być transponowane „pomiędzy dyscyplinami i między poszczególnymi uczonymi, między okresami historycznymi i między rozproszonymi geograficznie społecznościami uczonych. M. Bal, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2012, s. 49.

<sup>16</sup> M. Bal, *Wędrujące pojęcia...*, s. 57.

<sup>17</sup> M. Bal, *Wędrujące pojęcia...*, s. 56.

pojęć Schmitta budzi, z pewnością pokazuje, że spełniają one stawiane przez Bal pod względem kontrowersyjnego charakteru wymagania. Podobnie jest z innymi, wymienionymi przez niderlandzką badaczkę: i „stan wyjątkowy”, i „polityczność”, i „decyzjonizm” posiadają swoją historię, są „słowami wystrzelowanymi jako zupełnie zwariowane ćwiczenia etymologiczne, dające wyobrażenie o filozoficznym »smaku«, są też „nieprzerwanie zmienne i (...) tworzone, nie dane”<sup>18</sup>. W niniejszej pracy interesował mnie będzie ów aspekt zmienności i tworzenia oraz to, jak doprowadził on do tego, że obraz Schmitta wygląda w USA tak, jak opisał go Alain de Benoist.

Jest to o tyle interesujący problem, że obydwu myślicieli politycznych, za sprawą których myśl Schmitta trafiła, według mnie, do dyskursu politycznego w Stanach Zjednoczonych, trudno uznawać za przedstawicieli radykalnej prawicy. Na najbliższych stronach przedstawię toteż, w jaki sposób Leo Strauss, jak i Hans Morgenthau umieścili pojęcia pochodzące z myśli Schmitta w amerykańskim dyskursie politycznym. By sytuację skomplikować, zaprezentuję również innych amerykańskich pogrobowców autora *Pojęcia polityczności*: autorów skupionych wokół lewicowego pisma „Telos”. Są to postaci różnej rangą na mapie historii myśli politycznej w XX w., wszystkie jednak, jak sądzę, w istotnym stopniu przyczyniły się do popularności autora *Teologii politycznej* w Stanach Zjednoczonych. Interesuje mnie zastosowanie pojęć Schmitta do polityki amerykańskiej, nie jego wpływ amerykańskie ustawodawstwo początku XXI w.

## 2. SCHMITT PO 1945 R. W EUROPIE

Wyjątkowy charakter popularności Schmitta w USA najlepiej widoczny będzie, gdy ukaże się go w kontraście do historii odbioru jego teorii politycznej w powojennej Europie – w której zresztą odbyło się pierwsze spotkanie Schmitta z amerykańskim systemem politycznym w osobie jego funkcjonariusza. Okoliczności trudno uznać za sprzyjające: od sierpnia 1945 r. do marca 1947 r. autor *Pojęcia polityczności* przebywał w kilku obozach internowania jako podejrzany o popełnienie zbrodni wojennych. W październiku 1945 r. odbyło się jego pierwsze przesłuchanie. Prokuratorem, który został doń wyznaczony, był Robert Kempner, zastępca Roberta Jacksona, głównego prokuratora USA podczas procesów norymberskich i niemiecki emigrant, który III Rzeszę opuścił w roku 1938 i od 1939 r. pełnił funkcję specjalnego doradcy prezydenta Roosevelta<sup>19</sup>. Kempner, jak wskazuje Michael G. Salter, był również przyjacielem Franza Neumanna, dawnego studenta Schmitta pochodzenia żydowskiego, który po 1933 r. wyjechał

<sup>18</sup> Ibidem, s. 77.

<sup>19</sup> Zob.: J. Bendersky, *Carl Schmitt at Nuremberg*, „Telos” 1987, 72, s. 91.



z Niemiec do USA. W tych ostatnich opublikował w 1943 r. pracę pt. *Behemot*, w której Schmitt funkcjonuje dwójako: po pierwsze jest źródłem wielu Neumannowych idei i pomysłów, po drugie – jest głównym *Behemota* szwarzcharakterem. To właśnie ten tekst, uważa Salter, „był odpowiedzialny za obraz Schmitta w oczach sił amerykańskich, w tym zespołu prokuratorów w Norymberze”<sup>20</sup>.

Zasadniczym celem Kempnera w przesłuchaniu Schmitta było dowiedzenie, że uczestniczył on w zbrodniach przeciwko ludzkości. Amerykański prokurator prowadził przesłuchanie, zmuszając autora *Pojęcia polityczności* do odpowiadania wyłącznie „tak” lub „nie”. Pragnął odkryć rzekome powiązanie pomiędzy pracą Schmitta jako prawnika zajmującego się prawem konstytucyjnym a działalnością Hansa Lammersa (doradcy prawnego Hitlera, skazanego w Norymberze na dwadzieścia lat więzienia). Schmitt takim powiązaniom zaprzeczył, stwierdzając, iż chociaż w istocie był jedną z uniwersyteckich sław w III Rzeszy, nie spotykał się z żadnymi politycznymi ani partyjnymi oficjelami. Ponadto, dodał, już w przeszłości korespondował ze znanym genewskim prawnikiem i pacyfistą, Ottonem Wehbergiem, i jego praca pomogła w stworzeniu legalnej definicji zbrodni wojennej. Na poczynioną w *Behemocie* Neumanna i przypomnianą przez Kempnera uwagę, jakoby Schmittiańska teoria większego obszaru była intelektualną podbudową dla programu *Lebensraum*, odparł, że niemieccy politycy raczej lekceważyli jego dzieła. Jak podsumowuje cytowany już Salter, „Schmitt nie zaprzeczał swojej pozycji uniwersyteckiej, zaprzeczał jednak, by taka pozycja miała wpływ na działanie państwa”<sup>21</sup>.

Odpowiedzi udzielane przez Schmitta Kempnerowi, chociaż mogą się zdawać zmyślną grą autora *Pojęcia polityczności* z amerykańskim prokuratorem, wcale nie musiały być nieszczerze. Jak uważa Jürgen Habermas, tacy niemieccy intelektualiści, którzy na początku lat 30. udzielali poparcia reżimowi nazistowskiemu, jak Schmitt czy Heidegger, „po 1945 r. uważali, że nie mają czego żałować. Uznawali, że ruch, którego stronnikami byli w 1933 r., później ich zawiódł”<sup>22</sup>. Schmitt swoimi szczerymi odpowiedziami się toteż z oskarżeń Kempnera wykaraskał; nie zaszkodziła mu także opinia na jego temat, którą napisał dla American Office of Strategic Services (OSS) Karl Loewenstein, stwierdzając, iż zaangażowanie autora *Pojęcia polityczności* w nazizm było czysto oportunistyczne, a „profesor Schmitt potrafił być tak samo był zręcznym i zagorzałym obrońcą demokracji,

<sup>20</sup> M.G. Salter, *Neo-Fascist Legal Theory on Trial: An Interpretation of Carl Schmitt's Defence at Nuremberg from the Perspective of Franz Neumann's Critical Theory of Law*, „Res Publica” 1999, 5, s. 175–176.

<sup>21</sup> M.G. Salter, *Neo-Fascist Legal Theory on Trial*, s. 179.

<sup>22</sup> J. Habermas, *A Berlin Republic: Writings on Germany*, przeł. S. Rendall, Lincoln 1997, s. 116–117.

jak również obrońcą totalitaryzmu”<sup>23</sup>. Wskazywany przez Habermasa brak poczucia, że współuczestniczył w działaniach nazistów sprawił, że Schmitt odmówił udziału w denazyfikacji – co uniemożliwiło mu otrzymanie po 1945 r. członkostwa w Związku Niemieckich Prawników, a także zamknęło drogę kariery akademickiej. I chociaż dzięki swoim dawnym uczniom, którzy poczuli robić karierę w RFN, nie musiał się Schmitt martwić o kwestie finansowe – otrzymał dożywotnią rentę i wrócił do rodzinnego domu w Plettenbergu (nazwał go San Casciano, od wioski w Toskanii, w której wygnanie spędzał Machiavelli) – to zdawałoby się, że jego wpływ i na debatę publiczną, i na filozofię polityczną jest skończony.

Można by przypuszczać, że po wojnie Schmitt jako filozof całkowicie stracił wpływ na światowy dyskurs również z powodu atmosfery politycznej i ideowej, jaka zapanowała w świecie Zachodu po 1945 r. i utrzymywała się aż do roku 1968. Była to, jak twierdzi Alan Wolfe, epoka bezgranicznego nieomal panowania liberalizmu. Myślenie o polityce na sposób liberalny wydawało się wówczas „całkowicie konsensualne, konserwatyzm z kolei wydawał się nieistniejącym, podobnie jak ideologia, która była martwą, a historia skończoną”<sup>24</sup>. W USA dwie główne partie znacząco się do siebie upodobniły (w latach 50. prezydent Eisenhower zgodnie pracował z Demokratami nad kolejnymi ustawami), podobnie było w Wielkiej Brytanii; co prawda zdarzały się wewnętrzne napięcia, niewiele jednak sygnałów o konflikcie trafiało do opinii publicznej<sup>25</sup>. Ujmując rzecz słowami Habermasa, w latach 50. zdawało się, że wiktoria aliantów „na dobre zdyskredytowała zbiór mitów, które od końca XIX stulecia mobilizowały ludzi przeciwko dziedzictwu roku 1789”<sup>26</sup>. W takich warunkach liberalnej hegemonii ideom Carla Schmitta trudno było zyskać masowego odbiorcę; jeżeli bowiem, twierdził Reinhard Mehring, coś wiąże wszystkie dzieła z bogatej spuścizny (i pod względem poruszanych wątków, i pod względem rozmiaru) autora *Rzymskiego katolicyzmu i politycznej formy*, to tym czymś jest właśnie niechęć wobec liberalizmu<sup>27</sup>.

Nie znaczy to, że Schmitt stał się w latach 50. i na początku 60. filozofem całkiem zapomnianym: wciąż utrzymywał korespondencję z tuzami zachodniego życia intelektualnego, których przyjmował w swoim domu w Plettenbergu (m.in. Alexandrem Kojève, robiącym wówczas wielką karierę we francuskiej administracji, czy

<sup>23</sup> K. Loewenstein, *Observations on Personality and Work of Professor Carl Schmitt*, tekst niepublikowany, dostępny w archiwum K. Loewensteina złożonym w Amherst College (Amherst, MAS, USA), cyt. za: O.A. Hathaway, S.J. Shapiro, *The Internationalists. How a Radical Plan to Outlaw War Remade the World*, New York 2017, s. 292.

<sup>24</sup> A. Wolfe, *The Future of Liberalism*, New York 2009, s. 137.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 144.

<sup>26</sup> J. Habermas, *The Postnational Constellation: Political Essays*, przeł. Max Pensky, Cambridge 2001, s. 46.

<sup>27</sup> R. Mehring, *Liberalism as a »Metaphysical System«*, [w:] D. Dyzenhaus (red.), *Law as Politics. Carl Schmitt's Critique of Liberalism*, Durham–London 1998, s. 134.

Jacobem Taubesem). Wpływy jego dawnych uczniów w RFN, zarówno polityczne, jak i naukowe, umożliwiły jeśli nie przedostanie się jego myśli do mainstreamowego dyskursu, to, jak pisze Christian Linder – „stworzenie subwersywnego nurtu w historii intelektualnej RFN-u”<sup>28</sup>. To wszystko odbywało się jednak w Niemczech, za granicą Schmitt był znany słabo: trochę we frankistowskiej Hiszpanii, trochę też we Włoszech, według niektórych badaczy da się też zauważyć jego wpływ na politykę Charlesa de Gaulle’a i, co może zdawać się paradoksalne – na uchwalane od 1948 r. do 1960 r. dokumenty składające się na konstytucję państwa Izrael. Trudno to jednak uznać za popularność masową – nawet w tym rozumieniu masowości, jakie może stać się udziałem teoretyka polityki.

Po dwóch z trzech powojennych „dekad glorii” nadszedł jednak rok 1968 i przemiany kulturowe w Europie wpłynęły na zmianę klimatu intelektualnego<sup>29</sup>. Zmiana ta nie musiała być dla Schmitta łaskwa – jak przypomina Roger Scruton, protesty tamtego roku wynikały z silnych inspiracji ideami zawartymi w dziełach myślicieli lewicowych<sup>30</sup>. To właśnie w 1968 r. młody, powiązany z prawicą francuski filozof Alain de Benoist założył jednak ruch GRECE (*Groupement de recherche et d'études pour la civilisation européenne*), w którego manifestcie, napisanym przez de Benoista wraz z Charlesem Champetierem, łatwo usłyszeć echo wielu kluczowych dla Carla Schmitta idei. „Państwo liberalne – pisali de Benoist i Champetier – zbyt często staje się synonimem republiki sędziów, i skupia się (...) na neutralizowaniu konfliktów wpisanych w różnorodność życia społecznego. Czyni to przez wprowadzanie polityk skupionych na determinowaniu, przez jurydyczne procedury, tego, co jest sprawiedliwe miast tego, co jest dobre”<sup>31</sup>. Według przedstawicieli francuskiego ruchu (który wkrótce po ogłoszeniu tego manifestu zyskał miano *nouvelle droite*), pisał uczeń i komentator de Benoista, chorwacki filozof Tomislav Sunić, liberalizm przestał być nurtem ideologicznym, lecz stał się globalnym systemem opartym na hipermodernizmie i ideologii praw człowieka; i chociaż niepodzielnie panuje, w ekonomicznych, politycznych i moralnych wymiarach jego formuła się jednak wyczerpała<sup>32</sup>. Oznaką, że filozofowie ci nie mylili się co do wyczerpania liberalizmu, może zdawać się fakt, że schmittiańskie z ducha teksty de Benoista publikowane były nie tylko w radykalnych periodykach intelektualnych („Mankind Quarterly”, „Chronicles”), ale

<sup>28</sup> C. Linder, *Carl Schmitt in Plettenberg*, [w:] O. Simmons, J. Meierhenrich (red.), *The Oxford Handbook of Carl Schmitt*, Oxford 2016, s. 159.

<sup>29</sup> Zob.: J.-W. Müller, *A Dangerous Mind. Carl Schmitt in Post-War European Thought*, New Haven 2003, s. 59, 209.

<sup>30</sup> R. Scruton, *Fools, frauds and firebrands: thinkers of the New Left*, London 2015, s. 108.

<sup>31</sup> A. de Benoist, C. Champetier, *Manifesto for a European Renaissance*, London 2012, s. 15–16.

<sup>32</sup> T. Sunić, *Against Democracy and Equality: The European New Right*, London 2011, s. 214.

też wysokonakładowych gazetach codziennych („Le Figaro”), a w 1978 r. de Benoist otrzymał nagrodę Akademii Francuskiej w dziedzinie eseju. Oczywiście, piśmiennictwo de Benoista spotkało się też z szeroko zakrojoną krytyką, i to nie tylko we Francji. Thomas Sheenan, dla przykładu, uznał je za próbę restauracji faszyzmu w powojennym świecie<sup>33</sup>. Podobnie niechętny de Benoistowi był Roger Griffin, który pisał, iż myśliciele z kręgu francuskiej Nowej Prawicy udają nieskażonych ideologią metapolityków, by pokątnie podsunąć czytelnikowi krypto-faszystowskie elementy<sup>34</sup>.

Francja nie była jedynym krajem, w którym po roku 1968 zainteresowana ideami Carla Schmitta prawica doszła do głosu<sup>35</sup>. W Niemczech w 1986 r. założono tygodnik *Junge Freiheit*, który kultywował schmittiański decyzyzizm; we Włoszech Gianfranco Miglio, politolog i filozof, inspirator Ligi Północnej, promował idee myśliciela z Plettenbergu wśród inteligencji najmłodszego pokolenia. Jak pisze Alan Wolfe, po 1968 r. „dla jakiegokolwiek intelektualisty przekonanego, że nowoczesność nie jest najlepszym z możliwych wyborów wyprawa do Plettenbergu czy wymiana listów z mędrcom anty-liberalizmu stała się *rite de passage*”<sup>36</sup>. Owa niechęć do nowoczesności, warto zaznaczyć, nie musiała być związana z prawą stroną sceny politycznej. W 1968 r. argumentami z gruntu schmittiańskimi przeciw liberalizmowi posługiwał się Johannes Agnoli, nazwany przez Jana-Wernera Müllera intelektualnym architektem roku 1968; na początku lat 70. z kolei niemiecki filozof określający się jako maoista, Joachim Schickel, twierdził, iż jeden jedyny Schmitt jest na europejskiej scenie intelektualnej myślicielem, który ma cokolwiek do powiedzenia na temat walk partyzanckich. Swoją wizję miejskiej partyzantki późniejsi terroryści Andreas Baader i Ulrike Meinhof promowali schmittiańskim z ducha sloganem o potrzebie oddzielenia siebie od (w domyśle: liberalnego i prawnicowego) wroga<sup>37</sup>. We Włoszech istnieli nawet schmittiańscy marsksiści (skupieni wokół pisma „Quaderni rossi”). Nie trzeba w tym miejscu dodawać, że Schmitt, choć obciążony anatamą myśliciela, który nie oczyścił się z nazizmu, wciąż był publikowany w oficjalnych, dużych domach wydawniczych – i nie były to tylko prace nowe, ale też wznowienia tych, które wydawał w latach 20. i 30. XX wieku.

---

<sup>33</sup> T. Sheenan, *Myth and Violence: The Fascism of Julius Evola and Alain de Benoist*, „Social Research” 1981, 48, s. 66–67.

<sup>34</sup> R. Griffin, *Between metapolitics and apoliteia: the Nouvelle Droite’s strategy for conserving the fascist vision in the „interregnum”*, „Modern & Contemporary France” 2000, 8, s. 35–53.

<sup>35</sup> Monserrat Herrero nazywa okres powojennej recepcji myśli Schmitta „bezpieczeństwem milczenia”. M. Herrero, *The Political Discourse of Carl Schmitt*, London–New York 2015, s. 10.

<sup>36</sup> A. Wolfe, *The Future of Liberalism*, s. 138.

<sup>37</sup> Zob.: J.-W. Müller, *A Dangerous Mind. Carl Schmitt in Post-War European Thought*, s. 146, 171.

Śmierć filozofa z Plettenbergu w Wielki Piątek 1985 r. nie spowodowała, że przestał budzić zainteresowanie i kontrowersje. Co interesujące, nawet nekrolog Schmitta, napisany przez Kurta Sontheimera w dzienniku „Die Zeit”, zawierał krytykę jego filozofii (Sontheimer stwierdził w nim, iż komu zależy na liberalnej demokracji, ten nie potrzebuje Carla Schmitta)<sup>38</sup>. W tym samym czasie schmittiańskie naleciałości w krytyce liberalnej demokracji autorstwa Habermasa odnalazła Brytyjka Ellen Kennedy, a pracę o długim dialogu Schmitta i Leo Straussa opublikował Heinrich Meyer. Wprost uznała Schmittiańską kategorię polityczności za przydatną dla lewicy na początku lat 90. belgijska myślicielka Chantal Mouffe<sup>39</sup>. Schmittiańskim rozróżnieniem na przyjaciela i wroga posługiwał się, zdaniem Jana-Wernera Müllera, Samuel Huntington w swoim słynnym dziele o wojnie cywilizacji (skądinąd jego spór z Francisem Fukuyamą był jakby kontynuacją sporu Schmitta z mistrzem tego Fukuyamy, Kojève)<sup>40</sup>. Ze Schmitta (połączonego, jak przypomina Timothy Snyder, z Iwanem Iljinem, który również się Schmittem inspirował) czerpał i wciąż czerpie również rosyjski filozof i wpływowy współcześnie ideolog geopolityczny, Aleksandr Dugin<sup>41</sup>. Jak podsumowywał dwie dekady temu ów europejski renesans cytowany już Gabiś, w Europie „tylko w latach 1996–2002 ukazało się 85 książek na jego [Schmitta] temat – jedna na miesiąc, poza tym powódź artykułów, rozpraw, dysertacji”<sup>42</sup>. Oczywiście – jak wskazywał w 1987 r. Jacob Taubes – ilość nie musi przekładać się na jakość, a duża część prac na temat Schmitta, jakie powstały w latach 70. i 80. krajach niemieckojęzycznych miała za zadanie go zdyskredytować i zagłuszyć; przez pewien czas, zdaniem Taubesa, europejski klimat intelektualny pozwalał też, by „byłe jaki docent politologii mógł sobie Carla Schmitta (i/lub Karola Marksa) kopnąć w swoim wykładzie inauguracyjnym”<sup>43</sup>.

W USA było inaczej niż na Starym Kontynencie. W powojennej Europie idee Schmitta dość szybko znalazły wyznawców w nowym pokoleniu intelektualistów o poglądach konserwatywnych, chociaż nikt ich tam nie promował. W Stanach Zjednoczonych miały, początkowo przynajmniej, propagatorów starszych (aczkolwiek od Schmitta młodszych), z których żaden nie był byle jakim docentem politologii.

<sup>38</sup> K. Sontheimer, *Der Macht näher als dem Recht*, „Die Zeit” z 19.04.1985, wersja online: <https://www.zeit.de/1985/17/der-macht-naeher-als-dem-recht> [dostęp: 17.11.2018].

<sup>39</sup> J.-W. Müller, *A Dangerous Mind. Carl Schmitt in Post-War European Thought*, s. 221–222. Zob. także: Ch. Mouffe, *Polityczność*, przeł. J. Erbel, wstęp M. Gdula, Warszawa 2008.

<sup>40</sup> J.-W. Müller, *A Dangerous Mind. Carl Schmitt in Post-War European Thought*, s. 240.

<sup>41</sup> T. Snyder, *The Road to Unfreedom. Russia, Europe, America*, New York 2018, s. 203 i następne.

<sup>42</sup> T. Gabiś, *Carl Schmitt*.

<sup>43</sup> J. Taubes, *Ad Carl Schmitt. Gegenstrebiges Fügung*, Berlin 1987, s. 76.

### 3. POLITYCZNOŚĆ MIĘDZYNARODOWA

Zdaniem Mieke Bal, jeżeli dane pojęcie wędruje między uczonymi, grozi mu pewnego rodzaju wypaczenie poprzez wykorzystanie przez późniejszego uczonego do analizy zjawiska, dla którego pojęcie nie zostało stworzone<sup>44</sup>. Sytuację tę dobrze, jak sądzę, obrazuje historia przeniesienia na grunt amerykańskiej filozofii polityki pojęć teorii politycznej Carla Schmitta przez pierwszego z bohaterów niniejszej pracy – Hansa Morgenthau. Ów urodzony w 1904 r. w rodzinie aszkenazyjskich Żydów w Coburgu prawnik, wykształcony na uniwersytetach w Berlinie, Frankfurtach i Monachium, do USA przybył w roku 1937 (najpierw wykładał w Kansas, następnie zaś na Uniwersytecie w Chicago i Centralnym Uniwersytecie w Nowym Jorku) i od 1946 r. publikował wyłącznie po angielsku. W tym też języku napisał swoje podstawowe prace dotyczące teorii geopolityki i prawa międzynarodowego – *Politykę między narodami* z 1948 r., *In Defense of the National Interest* z 1951 r. i *The Purpose of American Politics* z roku 1960.

Rekonstrukcja podstawowych tez teorii geopolitycznej Morgenthau nie jest szczególnie trudna: późniejszy doradca prezydenta Kennedy'ego sam przedstawił je w sześciu zasadach realizmu politycznego, otwierających drugie, opublikowane w latach 50., wydanie jego *Polityki między narodami*. Jak słusznie zauważa Andrzej Gałganek, należy zwrócić szczególną uwagę na to, czym owych sześć zasad jest poprzedzone – czyli wprowadzonym przez Morgenthau rozróżnieniem dwóch szkół myślenia o polityce. Realistycznej, z którą się identyfikuje, przeciwstawia Amerykanin drugą, która „wierzy, że racjonalny i moralny porządek polityczny, wyprowadzony z uniwersalnie prawomocnych abstrakcyjnych zasad, może być zrealizowany tu i teraz. Zakłada naturalną dobroć i plastyczność ludzkiej natury (...). Szkoła ta jest przekonana, że poprzez edukację, reformy i sporadyczne użycie siły można te niedostatki wyeliminować”<sup>45</sup>. Szkołę drugą opisuje sześć zasad, po pierwsze: polityka i społeczeństwo rządzą się obiektywnymi prawami, które są niezależne od woli człowieka, bowiem zakorzenione w jego naturze; po drugie: pojęciem centralnym dla polityki jest interes narodowy definiowany w kategoriach potęgi, który uniezależnia polityczność od innych sfer (ekonomii, religii); po trzecie: interes narodowy stanowi kategorię obiektywną, jednak nie jest wyposażony w ustalone raz na zawsze znaczenie; po czwarte: w realizmie politycznym obecna jest świadomość moralnej wagi działań politycznych; po piąte: żadne partykularne (ideologiczne) wartości lub jednostkowy interes narodowy nie

---

<sup>44</sup> M. Bal, *Wędrujące pojęcia...*, s. 24.

<sup>45</sup> A. Gałganek, *Pierwsza „wielka debata”?* Rewizjonistyczna historia genezy teoretyzowania w nauce o stosunkach międzynarodowych, „Przegląd Strategiczny” 2017, 10, s. 30.



mogą pretendować do miana uniwersalnych; po szóste: realizm polityczny zachowuje odrębność od innych szkół stosunków międzynarodowych<sup>46</sup>.

Myśląc o realistycznej teorii polityki Hansa Morgenthau z *Polityki między narodami* należy pamiętać, że zakorzeniona ona jest, jak wskazuje Robert Osgood, w jego pracy *Scientific Man vs. Power Politics* z 1946 roku. Dzieło to trudno zaliczyć *stricto* do dziedziny politologii; należałoby je raczej nazwać propozycją z jednej strony polemiczną, z drugiej zaś – metodologiczną. Owa pierwsza anglojęzyczna publikacja Morgenthau stanowi bowiem krytykę racjonalizmu, który, zdaniem późniejszego doradcy prezydenta Kennedy’ego, zaczął przejmować dyskurs w filozofii moralnej, społecznej i politycznej w świecie Zachodu<sup>47</sup>. Jest to przejmowanie o tyle szkodliwe dla dyskursu, że racjonalność, zdaniem Morgenthau, zawsze zostanie zmieciona przez wyższą od niej siłę. Morgenthau proponuje toteż, by studia nad polityką postrzegać jako sztukę, nie naukę, bowiem ich przedmiot nie może nigdy zostać zrjonalizowany<sup>48</sup>. I chociaż uwaga Morgenthau może zdawać się propozycją czysto metodologiczną, przestaje taką być, kiedy Amerykanin dodaje do niej w *Scientific Man...* frontalny atak na liberalizm jako ten prąd, który uniemożliwia zaistnienie światowego pokoju. Szczególnie interesujące jest, w jaki sposób Morgenthau definiuje liberalizm: terminem tym określa bowiem całość modernizujących i opartych na scjentyzmie działań, jakie w świecie Zachodu miały miejsce po rewolucji francuskiej. Wszystkie one bowiem, zdaniem Morgenthau, opierały się na wywodzonym przezeń z filozofii Milla przekonaniu, iż problemy społeczne są podobne są do problemów matematycznych i dają się racjonalnie rozwiązać. To jego zdaniem wynika z samej natury oświecenia jako epoki ślepej na ludzkie impulsy i irracjonalizm.

I chociaż pierwsza anglojęzyczna praca Hansa Morgenthau jest zakorzeniona w dziełach takich amerykańskich badaczy, jak Richard McKeon (inny filozof z Uniwersytetu w Chicago, z którym Morgenthau zetknął się podczas pobytu w stanie Illinois) – czytelnikowi Carla Schmitta łatwo będzie i w niej, i całym powojennym piśmiennictwie autora *Polityki między narodami* odnaleźć wątki wprost zaczerpnięte z dzieł filozofa z Plettenbergu powstałych w latach 20. i 30.<sup>49</sup> Michael Williams uważał, iż „myśl Morgenthau w jasny sposób nosi znamię jego

<sup>46</sup> H. Morgenthau, *Polityka między narodami. Walka o potęgę i pokój*, przeł. R. Włoch, Warszawa 2010, s. 20–30.

<sup>47</sup> R. Osgood, *The Mission of Morgenthau*, [w:] K. Thompson, R.J. Myers (red.), *Truth and Tragedy: A Tribute to Hans J. Morgenthau*, New York 1984, s. 32.

<sup>48</sup> T. Tsou, „Scientific Man vs. Power Politics” Revisited, [w:] *Truth and Tragedy*, s. 43.

<sup>49</sup> Podobieństwo do McKeona dostrzegł już jeden z pierwszych anglojęzycznych recenzentów, Read Bain. Zob.: R. Bain, *Review of „Scientific Man vs. Power Politics” by Hans J. Morgenthau*, „Social Forces” 1947, Vol. 25, s. 473.

fascynacji Schmittem”<sup>50</sup>, Hans Karl Pichler, *explicite* stwierdził zaś, iż Morgenthau nie należy do tradycji amerykańskiej filozofii politycznej i nazywał go tym filozofem, który przenosi do tej tradycji problemy *stricte* europejskie – i to w konceptualizacji, której poddał je Schmitt<sup>51</sup>. Trudno o lepszy sposób, by idee filozofa z Plettenbergu przedostały się do amerykańskiego dyskursu politycznego.

Z autorem *Dyktatury* Morgenthau pierwszy raz inaczej niż w sali wykładowej (był Schmitta studentem w Berlinie<sup>52</sup>) zetknął się pod koniec lat 20. XX wieku. W formie książkowej ukazała się wówczas jego doktorska dysertacja – *Die internationale Rechtspflege, ihr Wesen und ihre Grenzen* – którą, jak stwierdził pod koniec życia, napisał jako odpowiedź na wydane w 1927 r. *Pojęcie polityczności* Schmitta. O tyle nie można wierzyć temu twierdzeniu Morgenthau że, jak zauważa Oliver Jütersonke, nazwisko filozofa z Plettenbergu ani razu we wzmiankowanej książce nie pada<sup>53</sup>. Także jej topika nie była w momencie pisania schmittiańska: praca Morgenthau dotyczy bowiem prawa międzynarodowego, którym Schmitt miał się zająć dopiero pod koniec następnego dziesięciolecia.

Morgenthau w swojej dysertacji rozważał problem, do jakiego stopnia państwa są zobligowane do rozwiązywania sporów między sobą na poziomie międzynarodowym, przed specjalnie do tego celu utworzonymi ciałami, które są w swoich materialnych decyzjach nieograniczone i mogą przedstawiać decyzje polityczne jako prawne. Nie chodziło mu jednak o podejmowanie prostej opozycji prawne – polityczne: stwierdził nawet, że taka nie istnieje, a antytezą politycznego jest niepolityczne, nie zaś prawne<sup>54</sup>. Tym, co odróżnia polityczne od niepolitycznego Morgenthau uczynił intensywność. I chociaż w istocie problem tej drugiej antynomii jest schmittiański, to analizowanie jej na przykładzie decyzji międzynarodowych organów – już nie; Carl Schmitt w tamtym czasie wyrażał się o nich lekceważąco i z potępieniem (zwłaszcza o Lidze Narodów)<sup>55</sup>.

Gdy praca podówczas młodego badacza została opublikowana, zwróciła uwagę Schmitta, który umówił się z Morgenthau na spotkanie. To ostatnie, według autora *Polityki między narodami*, poszło źle, gdyż Schmitt wydał mu się „naj-

<sup>50</sup> M. Williams, *The Realist Tradition and the Limits of International Relations*, Cambridge 2005, s. 7.

<sup>51</sup> H.K. Pichler, *The Godfathers of Truth: Max Weber and Carl Schmitt in Morgenthau's „Theory of Power Politics”*, „Review of International Studies” 1998, 24, no. 2, s. 185 i n.

<sup>52</sup> Co interesujące, innym nauczycielem Morgenthau, z którym również polemizował, był wspomniany wyżej Franz Neumann, który odpowiadał za czarną legendę Schmitta w USA. Zob.: W. Scheuerman, *Between the norm and the exception: The Frankfurt School and the rule of law*, Cambridge 1994, s. 52.

<sup>53</sup> O. Jütersonke, *Morgenthau, Law and Realism*, Cambridge 2010, s. 52.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 51–57.

<sup>55</sup> Zob. np.: C. Schmitt, *Rzymski katolicyzm i polityczna forma*, [w:] C. Schmitt, *Teologia polityczna...*, s. 125.

gorszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkał”<sup>56</sup>. Niezależnie od osobistej niechęci, która pojawiła się wówczas między tymi dwoma myślicielami, po wzmiarkowanym spotkaniu Morgenthau podjął faktyczny (a nie tylko deklarowany po latach) z filozofem z Plettenbergu dialog, którego owocem było jego własne *Pojęcie polityczności* (opublikowane najpierw po francusku w 1933 r., a po angielsku dopiero po latach, bo w roku 2012). Morgenthau rozwinął w nim tezę o opozycji legalnego i politycznego, ujętą w *Die internationale Rechtspflege...*, koncentrując się na zdefiniowaniu tego, czym jest polityczność. To ostatnie przeprowadzał w kontrze do Schmitta (z którym zgadzał się w powtórzonym później w omawianych wyżej sześciu zasadach twierdzeniu, iż polityczność pozostaje odrębną od pozostałych sfer życia), uznając, że autor *Rzymskiego katolicyzmu i politycznej formy* mylił się, twierdząc, że główną cechą polityczności jest stosowanie rozróżnienia na przyjaciela i wroga. Według Morgenthau sprowadzenie polityczności do tego rozróżnienia jest zbytnim uproszczeniem. „Czy możemy uznać – pytał – że przyjaciel uobecnia to, co politycznie ma wartość, wróg zaś to, co jest jej pozbawione? Oczywiście nie”. Ta krytyka nie oznacza jednak, że Morgenthau całkowicie odrzucał Schmitta koncepcję polityczności, stworzoną sześć lat przed wydaniem jego pracy. „Ten, kto rozróżnia przyjaciela i wroga w realizacji swoich politycznych, moralnych, estetycznych czy ekonomicznych celów – pisał – odróżnia także to, co do realizacji tych celów doprowadzi, od tego, co w tym przeszkodzi”<sup>57</sup>. Według Morgenthau, w tym drugim rozróżnieniu zawiera się pierwsze; drugie rozróżnienie ponadto, pozwala oddzielić to, co polityczne, od tego, co politycznym nie jest.

Zdaniem Morgenthau, spotkanie pod koniec lat 20. zainspirowało także samego Schmitta – który obdarzył go „szczególnego rodzaju komplementem. Zmienił drugie (z 1932 r.) wydanie swojego *Pojęcia polityczności* wedle propozycji zawartych w mojej rozprawie doktorskiej, oczywiście ani razu mnie nie wymieniając”<sup>58</sup>. Koncepcją, którą Schmitt miał wykorzystać, była, wedle Morgenthau, wspomniana wyżej intensywność. Podobnie bowiem jak Morgenthau w pracy z 1929 r., Schmitt, by udowodnić swoją tezę, w 1932 r. odniósł się do obecnego wśród myślicieli politycznych z nurtu realizmu antropologicznego przekonania o złej naturze człowieka. Zdaniem Williama E. Scheurmana pracę Morgenthau z 1929 r. od dzieła Schmitta różniło to, że pierwszy szybko antropologię porzucił i w efekcie „zaferował czytelnikowi legalno-socjologiczną konceptualizację intensywności politycznego konfliktu”<sup>59</sup>. Scheurman przychyliła się do tezy, iż faktycznie wy-

---

<sup>56</sup> H. Morgenthau, *The Concept of the Political*, New York 2012, s. 176.

<sup>57</sup> H. Morgenthau, *The Concept of the Political*, s. 114.

<sup>58</sup> H. Morgenthau, *An Intellectual Autobiography*, „Society” 1978, 15, no. 2, s. 67.

<sup>59</sup> W.E. Scheurman, *Carl Schmitt: The End of Law*, Lanham 1999, s. 233.

danie *Pojęcia polityczności* z 1932 r. zostało w pewnym stopniu ukształtowane przez Morgenthau, zwracając jednocześnie uwagę, że dług, jaki obydwaj myśliciele mają u siebie, nie jest proporcjonalny. O ile bowiem Schmitt wykorzystał Morgenthau na początku lat 30., o tyle cała powojenna myśl Hansa Morgenthau jest zakorzeniona w teorii polityki filozofa z Plettenbergu, a Morgenthau właściwie „nigdy nie był w stanie myśleć w sposób kreatywny o porządku światowym, ponieważ jego intelektualny bagaż zawierał zbyt wiele ze Schmitta”<sup>60</sup>.

Morgenthau, gdy zaczął pisać po angielsku, co prawda próbował dyskredytować autora *Pojęcia polityczności* (czasem w sposób zrozumiały dla niewielu – jak wówczas, gdy w 1948 r. nazywał go politycznym romantykiem z ducha Adama Müllera, odnosząc się w ten sposób do pracy Schmitta z 1919 r., w której to filozof z Plettenbergu polityczny romantyzm zapalczywie krytykował<sup>61</sup>), jednak jego geopolityczne dzieła z lat 40. i 50. wskazują jeśli nie na silną inspirację filozofem z Plettenbergu, to na podobny sposób myślenia o systemie międzynarodowym. Zestawiwszy Schmittiański *Der Nomos der Erde im Völkerrecht des Jus Publicum Europaeum* (pisany od połowy lat 30., wydany w formie książkowej w 1950 r.) z pracą Morgenthau *The Twilight of International Morality* z 1948 r., Chris Brown wyszczególnił kilka punktów, w których obydwaj myśliciele mówią jednym głosem. Podobnie jak Schmitt, Morgenthau był wielkim (i pełnym nostalgii) orędownikiem systemu międzynarodowego uformowanego przez pokój westfalski, opierającego się na równowadze sił suwerennych państw narodowych. Podobnie jak Schmitt, Morgenthau uważał, że tym, co system ów doprowadziło do upadku była doktryna Monroe z 1823 roku. I Morgenthau, i Schmitt uznawali powrót średniowiecznej instytucji wojny sprawiedliwej w imię liberalnej demokracji za wynaturzenie tej pierwszej instytucji. I Schmitt, i Morgenthau uważali, że czas państw narodowych minął – o ile ten pierwszy proponował zastąpienie ich większymi obszarami, o tyle ten drugi w swojej *Polityce między narodami* zaproponował stworzenie państwa światowego<sup>62</sup> (Morgenthau nie był pierwszym, który w USA wysunął taką propozycję; po I Wojnie Światowej na polu politycznym podobna była dziełem prezydenta Thomasa W. Wilsona, który postrzegał światową federację, o której pisał już od 1887 r., jako naturalną konsekwencję istnienia Ligi Narodów<sup>63</sup>).

---

<sup>60</sup> W.E. Scheuerman, *Carl Schmitt and Hans Morgenthau: Realism and Beyond*, [w:] *Truth and Tragedy*, s. 53.

<sup>61</sup> H. Morgenthau, *The Political Science of E. H. Carr*, „World Politics” 1948, Vol. 1, No. 1, s. 134.

<sup>62</sup> C. Brown, *The Twilight of International Morality? Hans J. Morgenthau and Carl Schmitt on the End of the Jus Publicum Europaeum*, [w:] M.C. Williams (red.), *Realism Reconsidered. The Legacy of Hans J. Morgenthau in International Relations*, Oxford 2007, s. 42–61.

<sup>63</sup> Zob. np.: J.P. Baratta, *The Politics of World Federation: United Nations, UN Reform, Atomic Control*, New York 2004, s. 42.

Wiele tych podobieństw nie wyklucza oczywiście wielu różnic – wynikających z Morgenthauowskich presupozycji i jego niezrozumienia myśli Schmitta, spełniających model wędrującego pojęcia, o którym pisze Mieke Bal. Zdaniem Williama E. Scheuermana bowiem, jakkolwiek Schmitt i Morgenthau wycho-  
dzą z podobnych założeń, różnią się w podejściu do sytuacji permanentnej wro-  
gości na arenie międzynarodowej. Choć obydwaj są realistami, Morgenthau  
ma, wedle Scheuermana, prowadzić swoją koncepcję według „realizmu poko-  
ju”, podczas gdy Schmitt – „realizmu wojny” (uwaga amerykańskiego inter-  
nacionalisty współbrzmi zresztą ze spostrzeżeniem Jacquesa Derridy, według  
którego, chociaż Schmitt proponuje myślenie kategoriami przyjaciela i wroga,  
w istocie wrogość jest dlań kategorią o wiele ważniejszą<sup>64</sup>). O ile Morgenthau  
wyraża przekonanie, że, bez względu na wszelkie niebezpieczeństwa tkwiące  
w ludzkiej naturze, zaprowadzenie pokoju jest możliwe, Schmitt koncentru-  
je się na „niekonsekwencjach i sprzecznościach współczesnego mu prawa  
międzynarodowego”<sup>65</sup>. O ile wreszcie Schmitt uznaje polityczność za sferę rzą-  
dzącą się kategoriami całkowicie innymi niż moralność, o tyle Morgenthau  
sądzi, że polityka nie może się całkiem obejść bez moralnych zasad (która to  
teza, wyrażona po raz pierwszy przez amerykańskiego myśliciela w opisywa-  
nych wyżej sześciu zasadach realizmu, później zyskała argumentację psycho-  
logiczną i PR-ową, w ramach których pragnący zdobyć wyborcę polityk nie  
może posługiwać się wyłącznie argumentami siły, gdyż nimi wyborcy skusić  
się nie da)<sup>66</sup>.

Cytowany Scheuerman, który swój punkt widzenia na Schmitta i Morgent-  
haua diametralnie zmienił, we wcześniejszej swojej publikacji, w której był  
Morgenthau’owi życzliwy, twierdził, iż to on, nie zaś Schmitt zasługuje na miano  
Hobbesa XX w. Nie wchodząc w ten spór, należy stwierdzić, iż autor *Polityki  
między narodami* był od Schmitta bardziej wpływowy, a jego poglądy na problem  
siły w stosunkach międzynarodowych, jak pisze Marcin Król, „zdominowały nie  
tylko filozofię polityczną, ale i politykę amerykańską, gdyż niemal wszyscy jej  
teoretycy i praktycy (z Henry’em Kissingerem na czele) byli jego uczniami”<sup>67</sup>.  
By koronnym jurystą (i, pod pewnymi względami, internationalistą) prezydenta  
USA został Schmitt, trzeba było, by uczniowie uczniów Morgenthau odkryli jego  
berlińskiego nauczyciela.

---

<sup>64</sup> J. Derrida, *Politics of Friendship*, przeł. G. Collins, London 1997, s. 138.

<sup>65</sup> W.E. Scheuerman, *Carl Schmitt: The End of Law*, s. 247.

<sup>66</sup> M. Król, *Wielcy władcy*, Warszawa 2014, s. 156.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 157.

## 4. TRANSLACJA TEOLOGII NA FILOZOFIĘ

O ile historia recepcji myśli Schmitta w USA za sprawą przeniesienia jej na kontynent amerykański przez Hansa Morgenthau mieści się w zbudowanym przez Mieke Bal modelu pojęć wędrujących między uczonymi (i za ich sprawą: także między środowiskami akademickimi), o tyle transpozycja idei Schmitta za sprawą Leo Straussa jest ciekawsza o tyle, że obrazuje wędrówkę pojęć między dziedzinami nauki, a więc wędrówkę interdyscyplinarną. Niderlandzka badaczka opisuje to pojęcie jako różne zarówno od transdyscyplinarności (która, według Bal, zakłada „niezmienną sztywność, wędrówkę bez zmiany”), jak i multidyscyplinarności („poddanie obszarów wielu dyscyplin wspólnemu narzędziu analitycznemu”), dostrzegając, że „żaden z tych wariantów nie ma sensu. Na każdym etapie potrzeba natomiast negocjacji, transformacji i ponownej oceny”<sup>68</sup>.

Podobnie jak Morgenthau, Leo Strauss – urodzony i wychowany w rodzinie ortodoksyjnych Żydów w Prusach w 1899 r., więc niemal równolatek Schmitta, wykształcony na uniwersytetach w Marburgu i Hamburgu<sup>69</sup> – swoją amerykańską przystań znalazł w Illinois, na Uniwersytecie w Chicago, gdzie został „wpływowym profesorem, który rozprzestrzenił myśl Schmitta po USA”<sup>70</sup>. Podczas gdy Morgenthau był wychowawcą raczej politycznych teoretyków, to Strauss – praktyków. Jak przypomina Shadia B. Drury, do jego uczniów zaliczali się m.in. Paul Wolfowitz, zastępca Sekretarza Obrony w pierwszej administracji George’a W. Busha, następnie zaś prezes Banku Światowego, „jeden z głównych architektów wojny w Iraku (...), którego entuzjazm dla prowadzenia wojny jest w sposób oczywisty straussowski”<sup>71</sup>, jak również Abram Schulsky, dyrektor działającego między 2002 r. a 2003 r. Office of Special Plans (stworzonego przez Donalda Rumsfelda na potrzeby działań militarnych USA w Iraku i Afganistanie). Schulsky „publicznie deklarował, iż to Strauss ukształtował jego podejście do polityki (...), twierdził, iż to od Straussa nauczył się, że postępowanie wbrew normie jest życiem politycznym”<sup>72</sup>. Uczniami ucznia Straussa, Harveya Mansfielda, byli też William Kristol i Carnes Lord, członkowie administracji wiceprezydenta Dana Quayle’a. Jak w 2004 r. podsumowywał Nicholas Xenos, „straussisiści są

<sup>68</sup> M. Bal, *Wędrujące pojęcia...*, s. 65.

<sup>69</sup> Zob.: A. Bloom, *Leo Strauss, September 20, 1899 – October 18, 1973*, „Political Theory” 1973, 2, s. 374.

<sup>70</sup> W. Palaver, *Carl Schmitt’s „Apocalyptic” Resistance against Global Civil War*, [w:] R. Hamerton-Kelly (red.), *Politics & Apocalypse*, Michigan 2007, s. 69.

<sup>71</sup> S.B. Drury, *The Political Ideas of Leo Strauss*, New York 2005, s. x. Zob. także: J. Atlas, *The Nation: Leo-Cons; A Classicist’s Legacy: New Empire Builders*, „The New York Times” z 04.05.2003, <https://www.nytimes.com/2003/05/04/weekinreview/the-nation-leo-cons-a-classicist-s-legacy-new-empire-builders.html> [dostęp: 24.07.2018].

<sup>72</sup> S.B. Drury, *The Political Ideas of Leo Strauss*, New York 2005, s. xi.



w Waszyngtonie od dwóch dekad. Stworzony został obraz uczniów Straussa jako konspiracyjnej siatki lub wyznaniowej sekty, która posługuje się pewnym rodzajem zakodowanego języka<sup>73</sup>. W owym języku, za którego najważniejszy element Xenos uznaje traktowanie polityki Stanów Zjednoczonych w kategoriach moralnych (w popularnej wyobraźni obecnego za sprawą określenia „Imperium Zła”, które prezydent Reagan odniósł do Związku Radzieckiego) wyraźnie obecne są idee autora *Pojęcia polityczności*, w interesujący jednak przez Straussa sposób przeformułowane, gdyż poddane wskazywanej przez Mieke Bal transformacji, negocjacji i ponownej ocenie.

By zrozumieć, w jaki sposób i do tego przeformułowania, i do umieszczenia ich w amerykańskim dyskursie i praktyce politycznej doszło, trzeba się cofnąć do początków intelektualnej i osobistej relacji filozofa z Plettenbergu z autorem *Prawa naturalnego w świetle historii*. Ta rozpoczęła się w listopadzie roku 1931, gdy Strauss odwiedził Schmitta w jego mieszkaniu w Berlinie. „Doktor Strauss zapowiedział się na piątą, przyszedł, wytworny Żyd, uczony, pracuje nad Hobbesem, podobała mi się jego praca” – zapisał w dzienniku Schmitt pod datą 27 listopada<sup>74</sup>. 21 grudnia Strauss przyniósł Schmittowi manuskrypt swojej recenzji jego *Pojęcia polityczności*, a Schmitt zaaranżował jej publikację w periodyku, który wydrukował wcześniej *Pojęcie...* Na początku roku 1932 Strauss poprosił Schmitta o napisanie rekomendacji, która umożliwiłaby mu otrzymanie stypendium Fundacji Rockefellera. Gdy je otrzymał, opuścił Berlin i udał się do Paryża<sup>75</sup>. Schmitt zerwał kontakty ze Straussem w 1933 r., zaraz po dojściu nazistów do władzy. Było to z jego strony działanie oportunistyczne, bo do intelektualnego namysłu nad Straussem wrócił zaraz po wojnie (a i przed nią, jak uważa Reinhard Mehring, silnie się Straussem inspirował przy pisaniu w 1938 r. swojej pracy na temat *Lewiatana* Tomasza Hobbesa)<sup>76</sup>. O sile więzi między Schmittem a Straussem, dodaje Heinrich Meier (twórca tezy, iż między oboma filozofami istniał „ukryty dialog”), świadczy też, iż autor *Pojęcia polityczności* był jednym z trzech – obok Martina Heideggera i Alexandre’a Kojève’a – współczesnym Straussowi filozofem, któremu poświęcał on swe rozważania<sup>77</sup>.

Według Stephena Holmesa tym, co łączyło Straussa i Schmitta była niechęć do liberalizmu; zetknąwszy się, porozmawiawszy i zaczerpnąwszy od siebie część idei, obaj wrócili do rozwijania własnych koncepcji<sup>78</sup>. Odmienność obranej drogi

<sup>73</sup> N. Xenos, *Leo Strauss and the Rhetoric of the War on Terror*, „Logos” 2004, 3.2, <http://www.logosjournal.com/xenos.htm> [dostęp: 10.01.2019].

<sup>74</sup> Cyt. za: R. Mehring, *Carl Schmitt. A Biography*, przeł. D. Steuer, New York 2014, s. 248.

<sup>75</sup> R. Mehring, *Carl Schmitt. A Biography*, s. 248–250.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 251.

<sup>77</sup> H. Meier, *Carl Schmitt and Leo Strauss: The Hidden Dialogue*, Chicago 1995, s. 11.

<sup>78</sup> S. Holmes, *The Anatomy of Anti-Liberalism*, Chicago 1993, s. 60.

badawczej pokazuje wspomniana recenzja Straussa z *Pojęcia polityczności*. Krytyczne zdanie Straussa na temat eseju Schmitta brało się z faktu, iż dezaprobataę w stosunku do liberalizmu zaprezentowaną przez filozofa z Plettenbergu odbierał Strauss jako nie dość ostrą<sup>79</sup>. Straussowi Schmitt „ze swoją niedostatecznie jasno dookreśloną teorią polityczności wydawał się pozostawać w horyzoncie liberalizmu, dla którego polityka jest tylko jednym z wielu obszarów kultury ludzkiej”<sup>80</sup>. Z tego też względu, twierdził Strauss, pisząc o polityczności, Schmitt w istocie afirmował hobbesowski stan natury, pozostający sytuacją permanentnego zagrożenia wojną i nie dostrzegał, iż antynomia przyjaciela i wroga jest przeciwieństwem metafizycznym, nie zaś elementem gry politycznej. Schmitta krytyka liberalizmu pozostawała dla Straussa pusta i nie „wyszczególniała, co ma stanowić o prawomocności panującej ideologii czy osoby”<sup>81</sup>. Autor *Pojęcia polityczności*, według Straussa, okazywał się równie neutralny jak liberałowie, których pragnął zwalczyć: jego koncepcja polityczności była pozbawiona moralnej przestrzeni, którą można wypełnić jakąkolwiek polityczną ideą.

Heinrich Meier twierdzi, że tego rodzaju opinia Straussa o Schmitcie wzięła się z faktu, iż o ile argumenty filozofa z Plettenbergu z *Pojęcia polityczności* oparte były na teologii politycznej (która boskie objawienie ma „za najwyższy autorytet i ostateczny fundament stwarzający podział na przyjaciół i wrogów”<sup>82</sup>), o tyle argumenty Straussa czerpały swą siłę z politycznej filozofii, którą po latach, w eseju *What Is Political Philosophy?* z 1959 r., przedstawiał jako wywodzącą się z refleksji moralnej, dotyczącej społeczeństwa i jego wewnętrznego ładu<sup>83</sup>. „Dla Schmitta – jak twierdzi Meier – afirmacja polityczności była niczym innym, jak afirmacją moralności, którą widział jako opartą na teologii: afirmacja moralności była zatem częścią teologii politycznej”<sup>84</sup>, dla Straussa natomiast, odrzuca-

<sup>79</sup> Zob.: R. Cristi, *Carl Schmitt and Authoritarian Liberalism: Strong State, Free Economy*, Cardiff 1998, s. 172.

<sup>80</sup> Ł. Świącicki, *Carl Schmitt i Leo Strauss. Krytyka pozytywizmu prawniczego w niemieckiej myśli politycznej*, Warszawa 2015, s. 107.

<sup>81</sup> J.P. McCormick, *Teaching in vain*, [w:] *The Oxford Handbook of Carl Schmitt*, s. 271.

<sup>82</sup> H. Meier, *Czym jest teologia polityczna? Wstępne uwagi na temat kontrowersyjnego pojęcia*, przeł. M. Kurkowska, „Teologia Polityczna” 2003/2004, 1, s. 182.

<sup>83</sup> Zob.: A. Wielomski, *Koncepcje schyłku myśli politycznej we współczesnej politologii*, „Doctrina” 2006/2007, s. 163.

<sup>84</sup> H. Meier, *Carl Schmitt and Leo Strauss: The Hidden Dialogue*, s. 249. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż podobnie jak też zawartych w pracy doktorskiej Morgenthau, Schmitt nie potraktował uwag autora *Prawa naturalnego w świetle historii* lekceważąco: kolejne wydania jego *Pojęcia polityczności* zawierają liczne zmiany wynikające z uważnej lektury recenzji autorstwa Straussa. Jedną z tych zmian, której Meier uznaje za szczególnie znaczącą, dotyczy myślenia o instytucji wojny, która w pierwszym wydaniu *Pojęcia polityczności* nie była dla Schmitta „czymś pobożnym, etycznie dobrym czy korzystnym”. Owo zastrzeżenie w drugim wydaniu eseju filozof z Plettenbergu obwarował słowem „dziś”. W wydaniu trzecim, poprawionym po recenzji Straussa, Schmitt postanowił

jącego teologię jako fundament myślenia o polityczności, legitymizacja panującej ideologii czy osoby pozostawała kwestią do dalszego rozważenia, a porzucenie sądów o wartościach w filozofii politycznej stanowiło główną cechę współczesnej mu myśli liberalnej. To przyjęcie odmiennych perspektyw widoczne jest właściwie we wszystkich obszarach myśli Straussa i Schmitta, które opierają się na podobnych założeniach. Przykładowo, obydwu myślicieli łączyło wywiedzione z Hobbesa przekonanie o złej naturze człowieka; jednak podczas gdy Strauss twierdził, iż natura ta musi być wciąż doskonała, Schmitt uważał, że w niej samej tkwi niebezpieczeństwo osuwania się w neutralność (traktowaną jako z poddawanie się zgubnemu wpływowi technologii). Toteż utrzymanie się umowy społecznej uzależniał Strauss od ciągłej edukacji ludzi, którzy są tą umową związani. Schmitt z kolei wierzył w polityczną antynomię przyjaciel – wróg jako fundamentalną dla utrzymania strachu i, co za tym idzie, trwałej jedności politycznej. To w strachu wszak zawarte było poczucie polityczności i, co za tym idzie, moralna, bo teologiczna, legitymizacja działań suwerena<sup>85</sup>.

Najgłębiej jednak antynomia politycznej filozofii i politycznej teologii unaczynia się w tym punkcie myśli Leo Straussa, zainteresowanie którym autor *Prawa naturalnego w świetle historii* od autora *Pojęcia polityczności* przejął: sytuację wyjątkowej. Zdaniem Roberta Howse'a, to właśnie wpływ, jaki Schmitt wywarł na Straussa, zaowocował włączeniem do jego interpretacji prawa naturalnego problemu wyjątku i zawieszenia normy. Autor *Prześladowania i sztuki pisania* potraktował go jako „zadanie znalezienia przestrzeni pomiędzy będącej przedmiotem klasycznego prawa naturalnego celebrowania ludzkiej doskonałości i potrzebą bezpieczeństwa publicznego”<sup>86</sup>. Przeciętny czytelnik mógłby uznać, że gdy w wydanym w 1953 r. *Prawie naturalnym w świetle historii* Strauss pisze, iż

w skrajnych sytuacjach mogą zachodzić konflikty między tym, czego wymaga zachowanie społeczności, a tym, czego wymaga »zamienna« i »rozdzielcza« sprawiedliwość. W takich sytuacjach, i tylko w takich, można słusznie powiedzieć, że bezpieczeństwo publiczne jest najwyższym prawem<sup>87</sup>,

---

*Pojęcie... wzbogacić o dookreślenie owego „dziś”, pisząc wprost o „epoce, która maskuje ekonomią swe metafizyczne przeciwieństwa”. Zob.: C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] C. Schmitt, *Teologia polityczna...*, s. 265.*

<sup>85</sup> Zob.: J.P. McCormick, *Fear, Technology, and the State: Carl Schmitt, Leo Strauss, and the Revival of Hobbes in Weimar and the National Socialist Germany*, „Political Theory” 1994, 22, No 4, s. 625–631.

<sup>86</sup> R. Howse, *From Legitimacy to Dictatorship – and Back Again: Leo Strauss's Critique of the Anti-Liberalism of Carl Schmitt*, „The Canadian Journal of Law and Jurisprudence” 1997, vol. 10, s. 91.

<sup>87</sup> L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, przeł. T. Górski, Warszawa 1969, s. 149.

powtarza tezy Schmitta z *Teologii politycznej* i komentarza do artykułu 48 konstytucji Republiki Weimarskiej. A jednak poprzez refleksję nad sytuacją wyjątkową Strauss dokonał interdyscyplinarnej – z teologii politycznej na filozofię – negocjacji, transformacji i ewaluacji myśli Schmitta, o jakiej pisała Mieke Bal. O ile bowiem dla zakładającego moralny, bo teologiczny, charakter działań ze sfery polityczności Schmitta legitymizacją postępowania suwerena podczas trwania stanu wyjątkowego był ich transgresyjny charakter – zawieszenia publicznego porządku i bezpieczeństwa celem ich obrony – o tyle nieuznający podobnych wartości Strauss musiał odszukać legitymizację inną.

Tę ostatnią odnalazł na gruncie prawa naturalnego, które w swoim odczytaniu Arystotelesa interpretował Strauss jako posiadające dwie cechy: po pierwsze, będące częścią prawa politycznego, po drugie – mające charakter zmienny. O ile, jak zaznacza André Luiz Cruz Sousa, ta pierwsza cecha nie budzi większego zdziwienia, o tyle ta druga jest już zaskakująca i bierze się z dostrzeżonego przez Straussa sporu wśród komentatorów Arystotelesowskiej idei. Niektórzy komentatorzy Arystotelesa bowiem (na przykład Awerroes), interpretowali jego wizję prawa naturalnego jako zestaw szerokich reguł sprawiedliwości obowiązujących wszędzie, niezależnie od tradycji czy systemu, dodając, że to obowiązywanie zasadza się na okazjonalnym jego zawieszaniu (gdy *status quo* jest zagrożone). Komentatorzy inni (św. Tomasz z Akwinu) – postrzegali Arystotelesowskie prawo naturalne jako dostrzegalny za sprawą synderezy zbiór niezmiennych zasad, z których dopiero wyprowadzane są te, które podlegają zmianie<sup>88</sup>. Strauss obydwie te interpretacje odrzucił, jedną mając za Scyllę absolutyzmu, drugą zaś – za Charybdę relatywizmu. Interpretacja awerroistyczna „zawiera zaprzeczenie właściwego prawa naturalnego”<sup>89</sup>, tomistyczna zaś wprowadza rozróżnienie, którego brakuje w oryginalnym tekście. By obydwu uniknąć, Strauss odniósł się do innego elementu myśli Arystotelesa – hierarchii celów, która jest dla myślenia o sytuacji ekstremalnej o tyle przydatną, iż zakłada, że „istnieje powszechna ważność hierarchii celów, lecz nie ma powszechnie ważnych zasad działania”<sup>90</sup>.

Autor *Prześladowania i sztuki pisania* definiował sytuację ekstremalną jako taką, „w której zagrożone jest samo istnienie czy niezależność społeczeństwa”, jako przykład podając choćby wojnę<sup>91</sup>. W sytuacji takiego rodzaju wspólne dobro – którego istnienie jest równoważne ze skutecznością zasad wyrażonych w prawie – znajduje się w sytuacji zagrożenia: nie jest pewne ani jasne, czy uda mu się przetrwać. I o ile klasyczna hierarchia celów stawia publiczne bezpieczeństwo

<sup>88</sup> Zob.: A.L. Sousa, *Thoughts on Leo Strauss's Interpretation of Aristotle's Natural Right Teaching*, „The Review of Politics” 2016, 78, 3, s. 421 i nn.

<sup>89</sup> L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, s. 148.

<sup>90</sup> L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, s. 151.

<sup>91</sup> L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, s. 149.

poniżej sprawiedliwości, o tyle sytuacja ekstremalna ten porządek odwraca. Co istotne, idąc schmittiańskim tropem, Strauss zaznacza, iż „nie ma zasady, która określałaby wyraźnie, w jakim przypadku ważniejsze jest publiczne bezpieczeństwo, a w jakim ściśle zasady sprawiedliwości”<sup>92</sup>, w którym to zdaniu czytelnik usłyszy echo porównania stanu wyjątkowego do cudu, którego nie można przewidzieć przed jego zaistnieniem. Jednak Schmitt uważa, że

nie da się w prostych, jasnych kategoriach określić warunków koniecznych do uznania danej sytuacji za wyjątkową. Nie da się również dokładnie wyliczyć, jakie działania są dopuszczalne w sytuacji naprawdę skrajnej, którą chcemy opanować. Warunki, jak i treść kompetencji są tu z konieczności nieograniczone<sup>93</sup>,

Strauss natomiast, stwierdziwszy, że „nie ma granic, które można by z góry określić, granic, w obrębie których nawet odwet można uznać za sprawiedliwy”, dodaje, że „to, czego nie można z góry ustalić za pomocą ogólnych zasad (...) może w krytycznym momencie natychmiast ustalić najzdolniejszy i najbardziej dokładny mąż stanu”<sup>94</sup>. Schmittiańskiego suwerena, którego kompetencje są nieograniczone, zastępuje posiadający najlepsze kwalifikacje urzędnik, który wybiera działania jego zdaniem najwłaściwsze.

Strauss idzie zatem tropem Schmitta – ale nie tego, który w *Teologii politycznej* i *Pojęciu polityczności* był, jego zdaniem, myślicielem afirmującym polityczność jako stan ciągłego zagrożenia wojną, która zdawała mu się polityczności najgłębszym wyrazem. Podczas gdy w tym drugim tekście Schmitt podejmował polemikę z Carlem Clausewitzem i jego roszczeniem, by na działania militarne patrzeć z perspektywy racjonalnej i widzieć w wojnie, w której dokonano się „odrzucenie pojęcia agresji i odpowiedzi na agresję; zapomnienie działania opartego na wzajemności”<sup>95</sup>, to we wcześniejszej o kilka lat *Dyktaturze* był racjonalnej konceptualizacji zwolennikiem. W tekście tym, w którym, inaczej niż w *Teologii politycznej*, sytuacja wyjątkowa, jak uważa John McCormick, opisana została jako niepożądana, jawił się Schmitt jako zwolennik tego sposobu postrzegania tytułowej instytucji, jak w starożytnym Rzymie – wyznaczania na dyktatora komisarycznego (nie zaś suwerennego) obywatela o nieposzlakowanej opinii, by załatwił jedną, konkretną sprawę dowolnymi dostępnymi mu środkami<sup>96</sup>. O tyle jednakowoż myśl Schmitta Strauss rozwinął, że dla tego pierwszego i działania

<sup>92</sup> L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, s. 150.

<sup>93</sup> C. Schmitt, *Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone pojęciu suwerenności*, [w:] C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, s. 46.

<sup>94</sup> L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, s. 150.

<sup>95</sup> R. Girard, *Apokalipsa tu i teraz*, przeł. C. Zalewski, Warszawa 2018, s. 56.

<sup>96</sup> Zob.: J. McCormick, *Carl Schmitt's Critique of Liberalism: Against Politics as Technology*, Cambridge 1999, s. 283.

dyktatorskie, i działania suwerena w momencie trwania stanu wyjątkowego wpływają z normatywnej pustki „i na dobrą sprawę nie różni[ą] się (...) od zachowania żołnierza, który decyduje, czy ten, kto stoi naprzeciwko, to wróg, czy przyjaciel”<sup>97</sup>. Strauss, dokonując przeniesienia pojęcia z porządku teologii politycznej na porządek politycznej filozofii, wzbogacił go o element racjonalnego zarządzania państwem, czyli: element kompetencji, jaką polityk działający w stanie zagrożenia państwa musi posiadać. Uniknął w ten sposób i schmittiańskiej afirmacji polityczności jako ciągłego zagrożenia (zwracając się ku sytuacji normalnej jako wyrazowi poważania nawet w momencie wyjątkowym arystoteleskiej hierarchii celów) i zalegitymizował działania podejmowane w momencie stanu wyjątkowego komponentem moralnym, dla Schmitta wynikającym z teologicznej bazy.

W Departamencie Stanu podczas pierwszej kadencji prezydenta Reagana – uważa Nicholas Xenos – więcej pracowało urzędników biegłych w filozofii Straussa niż w kulturach narodów, z którymi USA współpracowały lub które zwalczały<sup>98</sup>. Częste porównywanie przez niektórych komentatorów i analityków administracji aktualnej do tej z lat 80. sugeruje, iż Leo Strauss wciąż pozostaje w tym środowisku myślicielem wpływowym<sup>99</sup>. Wraz z nim – autor rekomendacji stypendialnej dla Fundacji Rockefellera, która umożliwiła twórcom *Prawa naturalnego w świetle historii* wyjazd z Niemiec i, wreszcie, trafić do Stanów Zjednoczonych.

## 5. CARL SCHMITT JAKO PHARMAKON

Nie tylko amerykańska prawica zainteresowała się w drugiej połowie XX w. myślą Carla Schmitta; sięgnęli do niej także, wcześniej niż w Europie, myśliciele lewicowi. Oczywiście, jak już wspomniałem, ci ostatni interesowali się filozofem z Plettenbergu także w latach 60. i 70., było to jednak zainteresowanie ideologiczne, a nie namysł intelektualny. W USA lewicowcy czytali Schmitta selektywnie, w myśl stwierdzenia, że, jak tuż po wojnie pisał o filozofie z Plettenbergu Frederick E. Dessauer, „nauczanie heretyków jest przydatne, jeśli chodzi o znajdowanie słabych punktów we własnej myśli”<sup>100</sup>. Wędrówka autora *Po-*

<sup>97</sup> P. Nowak, *Młody Schmitt*, [w:] C. Schmitt, *Dyktatura. Od źródeł nowożytnej idei suwerenności do proletariackiej walki klas*, przeł. K. Wudarska, Warszawa 2016, s. xv.

<sup>98</sup> N. Xenos, *Leo Strauss and the Rhetoric of the War on Terror*.

<sup>99</sup> Zob. np.: R. Baker, *The Echoes of Reagan in Trump's National Security Strategy*, raport agencji wywiadowczej „Stratfor”, <https://worldview.stratfor.com/article/echoes-reagan-trumps-national-security-strategy> [dostęp: 22.11.2018].

<sup>100</sup> F.E. Dessauer, *The Constitutional Decision: A German Theory of Constitutional Law and Politics*, „Ethics” 1946, Vol. 57, No. 1, s. 14.



*jęcia polityczności* z kręgu jednej politycznej proveniencji do drugiej czyniła z niego, by użyć określenia Jacquesa Derridy, *pharmakon*: zarówno truciznę własnej myśli, jak i odtrutkę na jej słabość, a przede wszystkim: ofiarę, którą można na ołtarzu owej własnej myśli złożyć i w ten sposób ją wzmocnić<sup>101</sup>. Tymi, którzy ją w USA składali, byli autorzy związani z kwartalnikiem „Telos”, założonym w 1968 r. Początkowo teksty publikowane w „Telos” koncentrowały się wokół badań nad zachodnim marksizmem i filozofią Szkoły Frankfurckiej (rozważania nad którą, jak twierdzi krytyczny wobec tego trendu Roger Scruton, doprowadziły do rozkwitu myślenia lewicowego w USA<sup>102</sup>) i to właśnie związki Schmitta z myślicielami z nurtu Adorna prezentował pierwszy opublikowany w nim dotyczący filozofa z Plettenbergu artykuł (*Carl Schmitt and the Frankfurt School* autorstwa Ellen Kennedy z roku 1987).

Autorów i redaktorów „Telos” w drugiej połowie lat 80. nie interesował Schmitt sam w sobie, lecz jako punkt wyjścia do rozważania nad upadkiem lewicy i utratą przez nią politycznej mocy. Trudno się temu dziwić: w USA Ronald Reagan właśnie po raz kolejny wygrał wybory prezydenckie, w Europie Wschodniej zaś komunizm zaczynał się chwiać. Wszystko to stało się dlatego, że „lewica – według założyciela i długoletniego redaktora naczelnego „Telosu”, Paula Piccone – stała się komformistyczna i bezkrytyczna”, a dominujący paradygmat uprawiania polityki – na wzór zarządzania korporacją – uniemożliwił jej radykalizowanie się. Doprowadziło to do podporządkowania lewicy kapitalistycznej racjonalizacji, w ramach której bierze ona „udział w budowaniu *Welfare State* i pozostaje nieobecna”<sup>103</sup>. Dlatego też, wedle Piccona, lewica winna znaleźć nową formułę i poddać krytyce działania prawicy, zamiast usprawiedliwiać swym postępowaniem działania liberałów.

Przez następne lata redaktorzy pisma spierali się o Schmitta, co przedstawił Piccone i inny związany z pismem filozof, G.L. Ulmen. Schmitt jest w tym tekście dla Piccona i Ulmena istotny jako wróg – w dwóch aspektach. Po pierwsze, ważna jest dla nich jego filozofia przyjaciela i wroga, po drugie, ważny jest sam Schmitt jako figura wroga, filozof wywodzący się z kręgów prawicowych i konserwatywnych. Jeśli chodzi o ten pierwszy punkt, lewica w latach 80., uważają Piccone i Ulmen, nie potrafiła określić swojego głównego przeciwnika, traktując każdą kolejną ideologię jako taką, z którą należy podjąć dialog. Piccone i Ulmen argumentowali, że choć lewica może nie uznawać odpowiedzi

<sup>101</sup> Zob.: T. Corn, *Clausewitz in Wonderland*, „Policy Review” Web Special, September 2006, [https://www.researchgate.net/publication/304578949\\_Clausewitz\\_in\\_Wonderland](https://www.researchgate.net/publication/304578949_Clausewitz_in_Wonderland) [dostęp: 23.04.2018].

<sup>102</sup> R. Scruton, *Fools, frauds and firebrands*, s. 147.

<sup>103</sup> P. Piccone, *Why did the Left Collapse?*, „Telos” 1980–1981, 46, s. 92 i n.

Schmitta na pytania dotyczące wrogości za słuszne, powinna zastanowić się nad tym, jak zostały one udzielone<sup>104</sup>. Trudno się dziwić, że przywołanie przez dwóch lewicowców filozofii autora *Teologii politycznej* spotkało się z oburzeniem ich ideologicznych pobratymców. Dwa numery później historyk idei Jeffrey Herf opublikował tekst wobec Piccona i Ulmena polemiczny, w którym przestrzegał przed odwoływaniem się do filozofii Carla Schmitta. Główne niebezpieczeństwo jego myśli polegało zdaniem Herfa na tym, iż sposobu na rozwiązanie wewnętrznych problemów republiki weimarskiej upatrywał Schmitt w rządach autorytarnych. W swoim esejku Herf poruszył również problem zaangażowania autora *Pojęcia polityczności* w ruch nazistowski. Jeśli już lewicowcy chcą korzystać z dorobku konserwatystów – argumentował – to dlaczego ze Schmitta właśnie, nie zaś z Churchilla, Alexandra Hamiltona?<sup>105</sup> Redakto-rzy „Telos” odpowiedzieli Herfowi w tym samym numerze, stwierdzając, iż Schmitt dołączył do nazistów nie z racji podobnych upodobań politycznych, ale z racji oportunistu; czytać go, twierdzili, to pokazywać, że ma się otwarty umysł, bowiem Schmittiańska krytyka liberalizmu, technologii i uniwersalizmu może być przydatna lewicy<sup>106</sup>.

Ta ostra wymiana zdań spowodowała, że autorzy „Telosu” przez pewien czas nie poruszali tematu Carla Schmitta. Temat ten na łamach kwartalnika pojawił się znowu już w następnej dekadzie i powracał regularnie przy różnych okazjach: kryzysu liberalizmu (widzianego w Europie po upadku Żelaznej Kurtyny), populizmu (wzrostu popularności Ligi Północnej we Włoszech), federalizmu i jedności państwa oraz jego wewnętrznej neutralizacji, przemian wewnątrz Kościoła katolickiego i wreszcie jako samodzielna kwestia. Najszerzej o Schmitcie pisano w 1996 r., kiedy to „Telos” opublikował cały numer jemu poświęcony, pt. *Carl Schmitt Now*. Jest to zbiór tekstów o tyle istotny, że nacisk w nim został położony na tę część myśli Schmitta, którą jego badacze i uczniowie zwykli dotychczas pomijać milczeniem: jego powojennych teorii geopolitycznych. Jeszcze w 2002 r. fińska badaczka Mika Luoma-Aho, utyskując na stan anglojęzycznych badań nad dorobkiem myśliciela z Plettenbergu stwierdziła, iż „mnogość opracowań dzieł Schmitta dotyczących filozofii prawa i polityki powstałych w okresie Republiki Weimarskiej kontrastuje z brakiem studiów na temat jego późniejszych prac dotyczących geopolityki”<sup>107</sup>. O taki stan rzeczy łatwo można obwinąć opisanych wyżej, konserwatywnych importerów myśli autora *Pojęcia polityczności* do USA

<sup>104</sup> P. Piccone, G.L. Ulmen, *Introduction to Carl Schmitt*, „Telos” 1987, 72, s. 3 i n.

<sup>105</sup> J. Herf, P. Piccone, G.L. Ulmen, *Reading and Misreading Schmitt*, „Telos” 1987, 74, s. 133.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 150.

<sup>107</sup> M. Luoma-Aho, *Carl Schmitt and the Transformation of the Political Subject*, „The European Legacy” 2000, s. 703.

– zarówno Morgenthau, jak i Strauss znali wszak Schmitta osobiście z lat 20. i 30. i dlatego to głównie idee z tamtego czasu włączyli do amerykańskiego dyskursu, nie zauważając Schmittowego nawrócenia z decyzyzjonizmu na instytucjonalizm. Nawet geopolityczna teoria Morgenthau jest silnie zakorzeniona w pracach Schmitta z lat 20. i 30., a jedyna wycieczka w stronę jego powojennej myśli to pochwała *jus publicum europaeum*.

Powojenny, geopolityczny Schmitt swoich czytelników w Ameryce znalazł zatem wśród redaktorów „Telos”. Analizując na łamach tego pisma Schmittiański *Nomos ziemi*, G.L. Ulmen – późniejszy tłumacz tej pracy na angielski – skonfrontował tezy Schmitta na temat prawa wywodzącego się zaboru terytorium z pracami współczesnych mu politologów (Fukuyamy i Huntingtona) by stwierdzić, iż pominięcie przez tych ostatnich kluczowego dla Schmitta czynnika geograficznego w ich teoriach konfliktu uczyniło teorie owe niepełnymi<sup>108</sup>. W tym samym numerze „Telos” Ulmen opublikował kolejny tekst na temat internacjonalistycznej myśli Schmitta, w którym za myślicielem z Plettenbergu argumentował, że cały XX w. był czasem braku ograniczeń dla wojny (które to ograniczenia pojawiły się po zawarciu pokoju westfalskiego), z czego wynikła hekatomba lat 40.; wnosił o stworzenie nowego *nomos* ziemi<sup>109</sup>. W tym samym numerze Joseph E. Bendersky jako przykład tekstu Schmitta zrozumiałego dopiero pod koniec XX w. podawał jego pracę o Hobbesie.

Ten sam Bendersky osiem lat później, w zimowym numerze „Telos” z 2002 r. opublikował esej na interesujący nas temat: wpływu autora *Teologii politycznej* na politykę międzynarodową USA. Rozprawivszy się z nazistowskimi konotacjami Schmitta, Bendersky uznał go za myśliciela, którego głównym ideałem w dziedzinie polityki było osiągnięcie stabilności przez dany polityczny organizm. Według Bendersky’ego, Schmitt miał wpływ na kluczowych myślicieli politycznych USA dwudziestego wieku: Hayeka i Schumpetera, a cały amerykański konserwatyzm przepojony jest jego duchem – z weimarskiego okresu jego twórczości<sup>110</sup>. Być może to właśnie skupienie na tym etapie zaowocowało tak niezgodnym z poglądami samego autora *Pojęcia polityczności* tekstem, jak ten pochodzący z tego samego numeru „Telosu” esej Luisa Marii Bandieriego, argumentującego, że po atakach z 11 września 2001 r. niezbędny jest działający zgodnie z ideą Schmitta globalny suweren<sup>111</sup>. Kilka numerów „Telosu” później G.L. Ulmen określił wojnę z terrorem mianem globalnej wojny domowej, przypominającej walkę frakcyjną w republice

<sup>108</sup> G.L. Ulmen, *Toward a New World Order; Introduction to Carl Schmitt's The Land Appropriation of a New World*, „Telos” 1996, 109, s. 42.

<sup>109</sup> G.L. Ulmen, *Just Friends or Just Enemies*, „Telos” 1996, 109, s. 182.

<sup>110</sup> J.E. Bendersky, *The Definite and the Dubious: Carl Schmitt's Influence on Conservative Political and Legal Theory in the U.S.*, „Telos” 2002, 122, s. 33–47.

<sup>111</sup> L.M. Bandieri, *Carl Schmitt and Federalism*, „Telos” 2002, 122, s. 48–58.

weimarskiej za czasów Schmitta<sup>112</sup>. Jego teza nie budziła już wtedy kontrowersji: podobne formułowano na łamach popularnej prasy. I dzięki „Telosowi”, i starszym o pokolenie myślicielom konserwatywnym, Carl Schmitt zadomowił się w amerykańskim dyskursie politycznym. Wędrówka się skończyła, idee dotarły do celu.

## 6. PODSUMOWANIE

Swoją popularność w dotyczącym zjawisk politycznych dyskursie we współczesnych Stanach Zjednoczonych Carl Schmitt zawdzięcza specyficznej wędrówce trzech pojęć (w rozumieniu zaproponowanym przez Mieke Bal), składających się na jego myśl polityczną: polityczności, stanu wyjątkowego i decyzyzizmu. Ich wędrówka z Europy do USA możliwa była dzięki trzem szczególnym przewoźnikom: Hansowi Morgenthau, który zaadaptował Schmittiańskie myślenie o polityczności do warunków geopolityki prowadzonej przez USA w drugiej połowie XX wieku, Leo Straussowi, który dokonał transferu Schmittiańskiej koncepcji stanu wyjątkowego z politycznej teologii do filozofii, oraz lewicowym myślicielom skupionym wokół pisma „Telos”, którzy użyli jej do stworzenia ideowej podbudowy dla odrodzenia lewicy w USA. Różna była ranga tych myślicieli i ich stosunek do Schmitta, każdy jednak przyczynił się do wejścia autora *Pojęcia polityczności* w amerykański dyskurs polityczny. Na ile zaowocowało to nie tylko powstaniem użytecznego narzędzia analizy amerykańskiej polityki, a także stało się ideową podbudową prowadzonych w jej ramach działań, pozostaje tematem na osobny artykuł.

## RECEPTION OF CARL SCHMITT'S THOUGHT IN THE USA AFTER 1945

### Summary

Numerous scholars indicate Carl Schmitt's influence on the modern US politics. It is a certain type of a paradox because Carl Schmitt himself considered the United States to be a state with a political system which is not well prepared for the acceptance of the decisionist political philosophy. First texts concerning this philosophy which were written in the United States also were not very kind towards it. The paper discusses – with the use of the theory of wandering concepts created by the Dutch researcher Mieke Bal – how Carl Schmitt's ideas travelled from Germany to the USA. The article indicates that they were transferred to the American soil by Hans Morgenthau (who applied Schmitt's theory to international relations), Leo Strauss (who translated his political theology into political philosophy) and left-wing thinkers gathered around the “Telos” journal who interpreted Schmitt's thoughts differently than Schmitt did.

---

<sup>112</sup> G.L. Ulmen, *Carl Schmitt and Donoso Cortés*, „Telos” 2003, 125, s. 69–79

RECEPTION DES PENSEES DE CARL SCHMITT AUX ETATS-UNIS  
APRES 1945

## Résumé

De nombreux chercheurs trouvent les inspirations schmittiennes dans la politique américaine contemporaine. Ce concept est autant paradoxal que Carl Schmitt lui-même traitait les États-Unis comme un État dont le système politique n'est pas bien préparé pour adopter une philosophie de décisionisme. Ses premiers travaux sur les États-Unis n'étaient pas aussi trop flatteurs. En utilisant la théorie de *travelling concepts* lancée par Mieke Bal, intellectuelle néerlandaise, l'article analyse la manière dont les idées de Carl Schmitt ont été implantées aux États-Unis. Nous avons indiqué que ce sont Hans Morgenthau et Leo Strauss qui les ont implantées sur le sol américain (le premier a utilisé la théorie de Schmitt pour décrire des relations internationales et l'autre a traduit sa théologie politique en philosophie politique). Nous avons aussi présenté des penseurs de gauche, rassemblés autour du magazine « Telos », qui ont lu Schmitt contre Schmitt.

### III. Z DZIEJÓW NAUKI I NAUCZANIA HISTORII PRAWA

Jacek Matuszewski (Łódź)

#### Stan nauki. Węzłowe problemy – próba niepolitycznej oceny<sup>1</sup>

Proces ludzkiego dążenia do wiedzy obiektywnej,  
postępu technicznego jest notorycznie zakłócany  
przez różnorakie interesy, powiązania ekonomiczne, ideologie, politykę  
(R. Horodecki, *Autonomia i odpowiedzialność nauki*, „Forum akademickie” 2016, nr 5)

1. Stan dyscyplin historyczno-prawnych w Polsce zależy od polityki naukowej państwa, zatem na stan naszej dziedziny wpływać musi działalność związana ze sterowaniem nauką przez władzę publiczną (polityczną)<sup>2</sup>. Diagnoza stanu tak

---

<sup>1</sup> Przez apolityczność wypowiedzi rozumiemy nieopowiadanie się po żadnej ze stron toczącego się współcześnie w Polsce sporu politycznego. Co przychodzi tym łatwiej, że zarówno proces kudrycyzacji, jak i gowinizacji nauki, to biurokratyzacja nauki – zmiany jednokierunkowego psucia nauki przez biurokrację. Koncentrujemy się tu na przedstawianiu tego właśnie zjawiska (por. analizę jego aspektów finansowych, C. Crouch, *The Knowledge Corrupters. Hidden Consequences of the Financial Takeover of Public Life*, Polity Press, Cambridge 2015 – tytuł polskiego przekładu: *Psucie wiedzy. Ukryte skutki...*, Toruń 2017; zob. też: raport OECD *Supporting Entrepreneurship and Innovation in Higher Education in Poland*, 2017).

Zastrzegamy, że przedstawiane uwagi budowane są w odniesieniu do tzw. nauk „miękkich”. Nie muszą w całej rozciągłości odnosić się do tzw. „eksperymentalnych”.

<sup>2</sup> Prezentowane uwagi o kondycji nauki polskiej to zmodyfikowana wersja wystąpienia na lubelskim Zjeździe Historyków Prawa (10–12 września 2018 r.); wystąpienia, w którym przyjęto założenie, że stan dyscyplin historyczno-prawnych jest znacząco zależny od stanu nauki w Polsce. Garść uwag w tej materii zgromadzono w tekście przygotowanym z okazji wydania 20. tomu *Studiów z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego, Badania nad rozwojem instytucji politycznych i prawnych*, Kraków – Lublin – Gdańsk – Warszawa 2017, s. 15–25.



rozległej sfery działalności społecznej, jak nauka, wymaga dla zachowania racjonalności postępowania gruntownych, rozległych i obiektywnych badań, zwłaszcza że pamiętamy o niemal permanentnym stanie reformy, czyli polskim mechanizmie elastyczności organizacyjnej<sup>3</sup>. A takich niezbędnych, kompleksowych badań nie prowadzi nikt, kierując się w podejmowaniu lub wspieraniu akcji reformatorskiej intuicją. Skoro działań reformatorskich nie poprzedza rzetelna analiza stanu materii, którą zamierzano reformować, to stosowane środki mogą prowadzić do efektów przeciwnych deklarowanym zamierzeniom: zamiast naprawiać rzekomo zrujnowaną naukę, prowadzić do jej rzeczywistej destrukcji.

**1.1.** Funkcjonując w sferach zarówno prawa, jak i historii czujemy się upoważnieni do przedstawienia węzłowych problemów nauki nie tylko dyscyplin historii prawa. Zrozumiałe przy tym, że nie w wyczerpującym kwestię opracowaniu, gdyż takie wymagałoby przygotowania wieleset stron liczącego studium, w tym odniesienia się do setek, niekiedy bardzo krytycznych wypowiedzi, a także nawiązania do dyskusji toczonych w związku z wprowadzaną od października 2018 r. kolejną reformą<sup>4</sup>.

**1.2.** W publicznej dyskusji nad problemem zwraca uwagę nasilająca się o f o b i a jej uczestników, najczęściej zresztą niedostatecznie kompetentnych. Badacze stali się jako grupa zawodowa przedmiotem społecznego linczu. Powszechnie polską naukę e w a l u j e<sup>5</sup> się zdecydowanie negatywnie, choć ocena nie jest jednolita. Pejoratywna najczęściej nie odnosi się do czasów Polski międzywojennej czy wcześniejszych. Podstawą krytyki nauki lat Polski Ludowej jest jej (cokolwiek by to miało znaczyć) „komunistyczny” charakter. Nie

<sup>3</sup> Zob. np. M. Raczyńska, *Od elitarności do masowości. Stan szkolnictwa wyższego w Polsce po transformacji ustrojowej z 1989 r.*, „Poliarchia” 2013, 1, s. 219 i n.

<sup>4</sup> W chwili przygotowywania tekstu do druku o reformie już się nie dyskutuje, a wszystkie siły akademickie kierowane są na wprowadzenie jej zgodnie z wymogami biurokracji w życie, ale w sposób jakoś ratujący naukę przed kompletną ruiną. Nie ma już czasu ani na dyskusje, ani nawet na prowadzenie prac badawczych. A przy tym nie wiadomo, kiedy reformę uda się wprowadzić w życie. Co gorzej, w razie porażki w wyborach popierającego deformę ugrupowania politycznego (jesień 2019), nowa ekipa będzie musiała podjąć odbudowę nauki, co wymaga kolejnych zmian zasad funkcjonowania uczelni.

<sup>5</sup> Naiwną wiarę w możliwość kreowania wartościowych rozwiązań za pomocą jedynie terminologii krytykował Władysław Turski: „Współczesny nominalizm ubogich duchem polega na tym, że nadając byle czemu nazwę czegoś godnego uznania, wierzy się, iż tym samym otrzymuje się to coś godnego uznania”; W.M. Turski, *Nominalizm ubogich duchem*, „TeleInfo” 2004, nr 15, s. 30. Czy takie ubóstwo duchowe kryje się np. za stosowaniem „ewaluacji” lub „parametryzacji” w miejsce „oceny”, czy też za nazwaniem „Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej” mianem „Rady Doskonałości Naukowej” lub za kreacją „Zespołu Identyfikującego Członków Rady”, „Regionalnej Inicjatywy Doskonałości”, „Szkoły Orłów” czy projektu „Najlepsi z najlepszych! 3.0.”. Praktyka stosowania dziwolągów językowych, „dętych” nazw, odwoływania się do obcej, niejasnej terminologii, sugeruje przekonanie, że forma kształtuje treść, albo że brakuje znajomości ojczystego języka.

dostrzega się w związku z tym (z braku kompetencji lub ze złej woli) znaczących osiągnięć w wielu dziedzinach, co musi zastanawiać i dziwić, skoro naukę PRL budowali i rozwijali badacze uformowani w systemie wysoko ocenianej w tym zakresie II RP. I – co nie mniej ważne – to oni kształcili kolejne pokolenia naukowców<sup>6</sup>. Podobnie negatywną ocenę nauki III RP ma uzasadniać epitet „postkomunistyczny”<sup>7</sup>. Nadto często ocena istniejącego stanu rzeczy dokonywana jest z punktu widzenia zamierzonych zmian, co dodatkowo nasila jej tendencyjny charakter. Tak np. dążność do zniesienia habilitacji, mająca charakter politycznego wyłamania ograniczeń w dostępie do stanowisk w nauce, z jednej strony zasada się na całkowicie nieprawdziwej tezie, jakoby wymogi habilitacyjne cechowały tylko system awansu naukowego w Polsce lub by występowały tylko w tzw. krajach „postkomunistycznych”<sup>8</sup>. Z drugiej sięga się po kolejny pseudoargument w postaci upowszechnianej przez niekompetentnych polityków tezy, jakoby po habilitacji badacze zaprzestawali pracy naukowej. Promotorzy tej fantazji nie potrafią wskazać żadnych badań, stosunkowo prostych do przeprowadzenia, które wskazywałyby, jaki procent posthabilitantów rzeczywiście rezygnuje z wszelkiej naukowej aktywności. Skala problemu – czy dotyczy on 5–10% doktorów habilitowanych, czy też zjawisko obejmuje 80–90% osób, które uzyskały habilitację, wymaga całkowicie odmiennego traktowania. Zauważmy przy tym, że w tle tych kwestionowanych wypowiedzi kryje się absurdalne przekonanie, że doktorat stanowi czynnik mobilizujący do dożywotniej aktywności badawczej, habilitacja zaś jest czynnikiem tę aktywność wygaszającym.

**1.3.** Naukę uprawia się dla wiedzy, a nie np. dla miejsca w rankingach, gdy sięga się po rozwiązania prowadzące do konsekwencji przypominających niesławą *Dieselgate*. Ponieważ dyspozycja przeznaczonymi na naukę pieniędzmi

<sup>6</sup> Do wyjątkowych zaliczymy opartą na gruntownych studiach wypowiedź: „Częste zmiany organizacyjne szczęśliwie nie wpływały na ugruntowaną pozycję nauki i szkolnictwa wyższego w polskim społeczeństwie. Wiele dziedzin nieźle radziło sobie także na międzynarodowym rynku nauki”; D. Dziewulak, *Szkolnictwo wyższe w świetle raportów edukacyjnych*, „Studia BAS” 2013, nr 3 (35), s. 166.

<sup>7</sup> Nagonka na polską naukę i polskich naukowców, zwłaszcza profesorów, ma ewidentnie polityczny podtekst. Dotychczas obowiązujące kryteria awansu wymagały trudnego do uzyskania dorobku naukowego i osiągnięć dydaktycznych. Z tego powodu wiele stanowisk w strukturach nauki pozostawało niedostępnych dla kandydatów mających przede wszystkim zasługi o innym charakterze. Stąd potrzeba deprecjonowania systemu dorobkowego i osób z dorobkiem. Taka negatywna ocena systemu opartego na rzetelnej pracy umożliwia otwarcie drogi awansu jako nagrody politycznej. Dlatego też upowszechnia się najdalej posunięte głupoty, jak na przykład: „W Polsce nie ma dziś już naukowców, a są tylko, pasożytniczy zresztą, pracownicy pseudo-naukowi. Stąd też rząd RP powinien zamknąć na jakieś co najmniej 10–20 lat wszystkie obecne polskie wyższe uczelnie...”. Ten podsycany w mediach hejt antynaukowy stanowi element aktualnej polityki, opartej na kwestionowaniu wszelkich form niezależności od przywództwa politycznego.

<sup>8</sup> Habilitacji nie zna system anglosaski.

powierzona została biurokratycznym, scentralizowanym strukturom, nieposiadającym merytorycznej wiedzy w zakresie prowadzonej działalności, potrzebna jest manipulacja pozory takiej kompetencji tworząca. Dlatego dla potrzeb biurokracji wykorzystuje się specjalną pseudonaukę – scjentometrię (naukometrię), która ma uzasadniać cudowne uzyskanie przez urzędnika kompetencji do oceny działalności naukowej – zresztą bez konieczności zapoznania się z tą działalnością. Dzięki temu biurokracja swoimi decyzjami może przesądzać o sukcesie lub niepowodzeniu naukowca. Konsekwencją jest rozwój nauki na żądanie<sup>9</sup>, nauki, której celem jest zbyt często przede wszystkim uzasadnianie pożądanых tez, a nie ustalanie ich poprawności. Przy tym, skoro biurokracja nie akceptuje wyniku negatywnego, to występując o niezbędne do prowadzenia badań finansowanie, wypada precyzyjnie wskazywać, jaki cel zamierza się osiągnąć, a następnie planowany cel uzyskać. Przez to patologia nauki staje się stanem codziennym, czyli przestaje być patologią. Ale równocześnie nauka przestaje być nauką.

Niemal każdy funkcjonariusz biurokracji jest w stanie dokonać poprawnego porównania wielkości dwóch liczb. A w konsekwencji, dzięki „punktozie”, dokonać oceny naukowca w każdej dyscyplinie. I ustalić „lepszość” w konkurencji kardiologa, historyka, administratywisty, pianisty czy astronoma, bez jakiegokolwiek wiedzy w ocenianych dyscyplinach. Kształtuje się onnipotencję dyletanta, profana, ignoranta, który z niczym nieuzasadnioną pewnością siebie arbitralnie ustala, ile znaków musi liczyć artykuł, by miał cechy naukowe, czy jaką wielkość winna osiągnąć monografia, by stała się monografią naukową. A skoro powierza się taką decyzję w ręce biurokracji, to potrzebne szczególne uzasadnienie – jest nim nieufność. Pozbawiona kompetencji biurokracja kształtuje system braku zaufania do osób tymi kompetencjami dysponujących. I tak, gdy w minionych czasach przyjmowano, że za poziom publikacji odpowiedzialna jest wydająca czasopismo redakcja, składająca się z wysoce kompetentnych przedstawicieli dyscypliny, dziś w celu osiągnięcia światowego poziomu przez publikacje polskich badaczy te kompetencje się kwestionuje, wprowadzając szereg formalno-biurokratycznych wymogów. W konsekwencji o przyznawanym przez biurokratyczne mechanizmy poziomie naukowym periodyku przesądza m.in. wielkość artykułu, angielskie streszczenie, częstotliwość ukazywania się, forma publikacji (papierowa czy cyfrowa), liczba zamieszczanych w jednym tomie prac, narodowość ich autorów, liczba cudzoziemców w redakcji, liczba i rodzaj redaktorów (redaktor językowy, statystyczny), a także występowanie i skład rad naukowych, komitetów redakcyjnych, redakcji naukowych i td.

**1.4.** A oto inny przykład negatywnych skutków biurokratycznych mechanizmów: zgodnie z wymogami biurokracji awans w systemie punktowym może

---

<sup>9</sup> Zob. wyżej, przyp. 13.

zapewnić sobie czasopismo, które poddało się procesowi umiędzynarodowienia. Polega to na całkowicie formalnym wymogu wprowadzenia do grona redakcji osób „zagranicznych”, a także na uznaniu, że publikowanie artykułów przez „cudzoziemców” lub recenzowanie przez nich artykułów przygotowywanych przez „krajowców” zapewnia wysoki poziom publikowanych tekstów. Kryteria „umiędzynarodowienia” wynikają z nieuzasadnialnego przekonania, że każdy „zagraniczny” naukowiec prezentuje wyższy poziom kompetencji od „krajowca”. A zauważmy w tym miejscu, że „cudzoziemski” profesor, zwłaszcza z uczelni niewymagających habilitacji, często reprezentuje mizerny poziom początkującego naukowca po doktoracie. Do tego wielu z nich nie zna polskiego, gdy w czasopiśmie, w którym zajmują stanowiska, dominują teksty polskojęzyczne. Nie mówiąc już o ograniczonej znajomości „polskiej” materii czasopisma (np. polonistyka, historia polski, prawo czy tym podobne).

Irracjonalność wprowadzanych kryteriów nie ma znaczenia tylko wówczas (i tylko dlatego), gdy tworzą one formalny system zrozumiały dla niekompetentnej merytorycznie biurokracji. Dlatego biurokracja, próbując ratować sytuację, proponuje lekarstwo na wywołaną przez siebie chorobę. Takim (pseudo) panaceum ma być przedstawiany w liście Dyrektora NCN jeszcze jeden formalny mechanizm kontroli jakości<sup>10</sup>. Profesor Zbigniew Błocki stwierdza, że są wydawcy i czasopisma, które „przedkładają swój własny zysk...”, a w związku z tym grozi, „że kiedy da się ustalić, że artykuł finansowany ze środków NCN został opublikowany w czasopiśmie nieprzestrzegającym standardów oceny”, to Centrum zażąda zwrotu pieniędzy i odmówi rozliczenia projektu. Niestety nie wskazuje, jakie to są czasopisma czy wydawnictwa, nie wskazuje też procedury „ustalania z całą pewnością” nieprzestrzegania standardów oceny eksperckiej<sup>11</sup>. Pomijając już fakt, że NCN uchyla się od ciężącego na nim obowiązku jednoznacznego określania warunków finansowania projektów, zadziwiające jest, że Dyrektor NCN nie chce zwracać w ogóle uwagi na merytoryczną wartość publikowanego studium. Nie ma znaczenia jakość uzyskanych wyników, dostatecznie – zdaniem NCN – dyskredytuje je fakt publikacji w wydawnictwie, które dopiero po tej publikacji zostanie przez biurokratów Centrum uznane za niespełniające niesprecyzowanych wymogów NCN<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Online: <https://ncn.gov.pl/aktualnosci/2018-09-21-list-dyrektora-ncn-predatory-journals>.

<sup>11</sup> Mimo że w liście Dyrektora NCN akceptuje się każdy system recenzowania: „single-blind, double-blind per-review l u b t e ż i n n y”. Czy w tej sytuacji można mówić o przestrzeganiu standardów, skoro „inny” niczego nie wyklucza?

<sup>12</sup> Zbiurokratyzowanie NCN wyekspozował nieumyślnie pierwszy Dyrektor NCN, prof. Andrzej Jajszczyk. Podsumowując swą kadencję wskazał, że rozdysponowano pieniądze, że wprowadzono dobre praktyki, że zbudowano wspólny zespół kompetentnych i przyjaznych ludzi, że zbudowano mocną międzynarodową pozycję NCN i inne temu podobne okoliczności. Nie przywo-

2. Uprawianie Nauki to umiejętność gromadzenia wiedzy, połączona z niezbędną umiejętnością racjonalnego posługiwania się posiadaną wiedzą. Naukowiec zatem powinien kolekcjonować doświadczenie, własne i cudze, dokonując jednocześnie rozmaitych operacji na gromadzonym w ten sposób materiale. Jedną procedurą (nabywanie wiedzy) i drugą (refleksja) mają istotną cechę wspólną – są niezmiernie czasochłonne<sup>13</sup>. Podsumowaniem całego postępowania jest zarejestrowanie jego przebiegu i uzyskanych wyników, czyli komunikacja ze środowiskiem naukowym, a także krytyka uzyskanego wyniku i polemika. Nie mamy wątpliwości, że do wszystkich tych działań potrzebny jest profesjonalista, bo nikt inny tak rozumianej Nauki uprawiać nie potrafi.

2.1. Uprawianiu Nauki ma służyć ukształtowanie odpowiednich struktur społecznych, administracyjnych i politycznych, tworzących środowisko, w ramach którego umożliwiona jest sprawna i wydajna twórczość naukowa i społecznie oczekiwane wykorzystywanie uzyskiwanych wyników. Tu znowu bez wahania stwierdzamy, że w tej sferze „nauki” funkcjonować może każdy nawet całkowity naukowy dyletant. W Ministerstwie Nauki, w Departamencie Nauki, w Wydziale Nauki, czy w Biurze Nauki, Nauki się nie uprawia. „Nauka”, którą zajmuje się biurokracja, to funkcje związane z rozwojem i utrzymywaniem naukowej infrastruktury.

Wspomniany wyżej stan nieustającej reformy nie dotyczy bezpośrednio Nauki, będącej wewnętrznym procesem osobniczym (choć często przebiegającym w zespole indywiduów), kształtowanym w wieloletnim rozwoju osobowości naukowca. Nie poddaje się on zewnętrznej sformalizowanej regulacji i kontroli ze strony osób trzecich, ale można nań oddziaływać pośrednio, choć z różną skutecznością, w drodze działań dostępnych dla biurokracji, która może zapominać, że powołana została tylko do słuźby nauce i nabrać ochoty do rządzenia nauką. Temu niebezpieczeństwu od stuleci zapobiega się za pomocą autonomii nauki. Zrozumiałe zatem, że każde ograniczenie autonomii to zwiększenie władzy niekompetentnej z istoty rzeczy biurokracji. Im więcej biurokracji w Nauce, tym gorzej dla Nauki.

2.2. Korzystną dla biurokracji okolicznością jest realizowana od 30 lat polityczna wizja komercjalizacji nauki. Nauka ma na siebie nie tylko sama zarabiać, ale nadto ma zapewniać dochody. Środki przeznaczane na naukę są traktowane jak inwestycja nastawiona na zysk. Stąd presja na obniżkę kosztów, skracanie czasu przeznaczanego na nabycie umiejętności badawczych (czteroletnie studia dok-

---

łał natomiast ani jednego osiągnięcia badawczego uzyskanego dzięki finansowaniu NCN, online: <https://ncn.gov.pl/aktualnosci/2015-03-02-podsumowanie-kadencji-dyrektora>.

<sup>13</sup> Na uboczu pozostawiamy tu kwestię konieczności posługiwania się odpowiednią dla uprawianej dziedziny metodologią naukową, której brak lub niewłaściwe stosowanie prowadzi do działalności pseudonaukowej.

toranckie), presja na zniesienie habilitacji (w ten sposób wyprodukuje się szybciej tzw. dawniej samodzielnelnego pracownika nauki), zniesienie wymogu zatrudniania wyżej wynagradzanych profesorów, zwiększenie możliwości pobierania opłat za studia, faktyczne zniesienie honorariów autorskich. Do tego wprowadzenie zaczerpniętego z biznesu modelu finansowania prac naukowych. Formułę projektów biznesowych przeniesiono do nauki, zapominając o istotnej różnicy między nimi. Projekt biznesowy to procedura, w której wszystkie elementy są znane. Problemem jest ich właściwy dla osiągnięcia znanego, zamierzonego celu (skuteczności) dobór. Projekt naukowy to operowanie za pomocą naukowej metody w przestrzeni niewiedzy. Jego realizacja ma za zadanie rozpoznanie nieznanych elementów rzeczywistości przeszłej, obecnej lub przyszłej. Projekt naukowy zawiera w sobie tyle niewiadomych, że jego precyzyjne planowanie jest niemożliwe. Każdy kolejny etap przynosi nieznanne wcześniej wyniki, przesądzając o wyborze dalszego postępowania. Jeśli projekt musi zostać precyzyjnie opisany (ze wskazaniem wyników), to przestaje mieć charakter naukowego, gdyż wszystko wiadomo już przed rozpoczęciem pracy. Wtłaczanie nauki w ramy stosunków i działalności komercyjnej jest wygodne dla biurokracji, bo pozwalając odwoływać się do kryteriów formalnych, chroni ją przed ryzykiem. Ale dla nauki jest zabójcze<sup>14</sup>.

3. Przedstawiając stan Nauki, trzeba odnieść się do przesądzających o wszystkim kształcie relacji: autonomia nauki – biurokracja.

3.1. Jak zatem kształtuje się sytuacja kadrowa naszej dyscypliny? Rzut oka na salę plenarnego posiedzenia Zjazdu, wizyta w rozdyktowanych kularach zjazdowych, przejrzenie porządku obrad nie dają na pozór podstaw do obaw. Warto jednak podjąć kwestie związane z wymianą pokoleniową badaczy zajmujących się naszą dyscypliną.

Zwraca uwagę pojawienie się nowej kategorii badacza: to „młody hunwejbín, który uważa, że świat zaczął się pół godziny temu, starsi od niego przed chwilą dopiero zeszli z drzewa, a on ma najlepszy patent na uzdrowienie świata”<sup>15</sup>. Co prawda nie można mieć wątpliwości, że wymiana pokoleniowa nie jest niczym nadzwyczajnym, przeciwnie, to naturalna konieczność. Ale...

---

<sup>14</sup> Pomijamy w tekście odniesienie do narzucanego przez polityków uzależniania nauki od finansowania przez podmioty gospodarcze (przede wszystkim korporacje). Trend ten powszechnie uznawany jest od dawna za zagrożenie dla rzetelności w nauce, zob. W.M. Turski, *Na marginesie*, Kraków – Warszawa 2013, s. 146–150.

W tym miejscu ponawiamy sugestię, by od każdego urzędnika, funkcjonującego w Ministerstwie s. Nauki, niezależnie od wieku i zajmowanego stanowiska, wymagać znajomości i rozumienia tekstów opublikowanych w przywołanej wyżej książce.

<sup>15</sup> Tę klarowną definicję znaleźliśmy w internecie.



Postawa „hunwejbina”, na szczęście wciąż niepowszechna, odrzuca utrwalone przekonanie, że osobowość naukowca kształtuje się przez lata, a badawczą samodzielność osiąga się po żmudnym, kilkunastoletnim zdobywaniu doświadczenia. „Hunwejbini” uznaje, że takie przeświadczenie wynika jedynie z wychowania seniorów obawiających się utraty dotychczasowej pozycji, przywilejów, etatów czy katedr i grantów. Jego zdaniem „feudalne” schematy mistrza i skupionych wokół uczniów-czeladników w nauce to relacje dla rozwoju badań szkodliwe. Odwołuje się przy tym do sloganów w rodzaju: miejsce i przywileje należą się młodym, bo jedynie oni idą z postępem<sup>16</sup> i zapewnią postęp, w pełni akceptując i umiejętnie wykorzystując ścieżki kariery budowanej na podstawie systemu punktowego. Przypomnijmy, że system ten premiuje ilość, nie jakość. W efekcie coraz więcej publikacji o charakterze wtórnym, ograniczających się np. do przedstawienia przepisów, a unikających analizy praktyki, niezawierających wypowiedzi wymagających np. rozległej kwerendy archiwalnej, przygotowywanych na zasadzie spełniania minimalnych wymagań. Byle szybciej.

Badacze o takich poglądach to niewielki, ale poszerzający się systematycznie margines. Na nieszczęście, ich mentalności sprzyja narastające podporządkowanie nauki rozrastającej się i uzyskującej coraz większe wpływy biurokracji<sup>17</sup>.

**3.2. Złe przeczucia nasilają się, gdy weźmiemy pod uwagę tendencje kształtowane przez centralną biurokrację.** Obserwujemy dziś bowiem proces sztucznej selekcji. Dąży się, by różnymi metodami usuwać ze środowiska akademickiego starszych badaczy. Każdy sposób jest do tego dobry: z jednej strony zniechęcanie uczelni, przez odebranie ministerialnego finansowania, przez deprecjację w uczelniach publicznych formalnej roli profesora zaawansowanego wiekiem. Z drugiej przy naruszeniu kardynalnej zasady *lex retro non agit* przez penalizację *ex post* zachowań dziś skądinąd akceptowanych bez żadnych ograniczeń. Przypomnijmy, że już podstawą funkcjonowania mechanizmów praworządności państwa szlacheckiego był system delacji, w którym działalność delatora motywowano z góry określoną majątkową korzyścią<sup>18</sup> i uznawano za działalność w interesie państwa. W Polsce XXI w. aktywny (często tajny) donosiciel nie jest szykanowany żadnym

---

<sup>16</sup> Wydaje się, że nie bez znaczenia jest pojawienie się nowych technik, opartych na digitalizacji. Relacje kształtujące się na płaszczyźnie technologii cyfrowych, gdzie można dostrzec znaczącą przewagę młodego pokolenia, całkowicie bezpodstawnie przenoszone są do sfery badań.

<sup>17</sup> Za przejaw tego niedojrzałego wpływu można uznać rozwijaną w pierwszym dziesięcioleciu XXI w. akcję określania „misji”, jaka ma przyświecać istnieniu wyższych uczelni i innych jednostek naukowych. Także w istniejących od lat akademiach zaczęto naiwnie zastanawiać się nad celem, jaki winna realizować m.in. wyższa uczelnia. Podobnie za przejaw niedojrzałości należy uważać powszechny ruch uchwalania kodeksów etyki pracy naukowej (zob. też niżej pkt 5.2.).

<sup>18</sup> Wynikiem donosu, co do zasady, było przyznanie donosicielowi prawa do połowy skonfiskowanego przestępcy majątku. Ponieważ swych uprawnień musiał dochodzić w procesie sądowym, najczęściej dochodziło do ugody: „przestępca” zachowywał majątek, a jedynie opłacał się de-

przepisem, a szeroko praktykowane, nawet otwarte informowanie władzy publicznej czy przełożonego jest premiowane w najrozmaitszy sposób i w założeniu nie powinno odciskać na gwizdkowym negatywnego piętna. Przewidywane przez ustawę z 2018 r. szykany lustracyjne wobec starszych pracowników nauki są motywowane politycznie, a więc stosowane wybiórczo. Przyniosą co prawda wolne stanowiska, ale nie podniesienie poziomu etycznego czy moralnego, o pozytywnym naukowym już nie wspominając<sup>19</sup>. Przyczyn tego stanu rzeczy doszukujemy się następujących: w grę wchodzi uzyskanie politycznej dyspozycji stanowiskami akademickimi, dotąd niedostępnymi dla zasłużonych politycznie, ale nie potrafiących uzyskać wymaganego dorobku naukowego. Próby udostępnienia po 1989 r. wszystkich posad akademickich tzw. niesamodzielnym pracownikom naukowym podejmowano wielokrotnie, uzasadniając je potrzebą likwidacji akademickiego feudalizmu, „komunistycznym” pochodzeniem starszych badaczy, czy utrzymywaniem się na uczelniach postkomunizmu i lewactwa. Ale dopiero Reforma 2.0 ostatecznie otwiera możliwości obsady niedostępnych do tej pory dla biurokracji stanowisk w nauce pod pretekstem odwołania do idei otwarcia możliwości rozwoju i stanowisk dla młodych. System sygnalistów w tej sytuacji może stać się istotnym instrumentem w walce o stanowiska i pieniądze.

4. Nie ma znaczenia, czy środki, które mogą być przeznaczone na naukę, są ograniczone (i nie wszystkie jej potrzeby mogą być zaspokojone), czy też nie. Najistotniejsze jest zagwarantowanie jednostkom naukowym możliwości realizacji celu, który jest ich przeznaczeniem: swobodne uprawianie działalności naukowej.

Przypomnijmy: w czasach przedneoliberalnych finansowanie badań, obciążało pracodawcę-państwo, które wykonywało swój konstytucyjny obowiązek zapewnienia wyższego wykształcenia i rozwoju nauki. Badacz-pracownik miał prowadzić badania, a pracodawca-przełożony był zobowiązany do zapewnienia środków niezbędnych do bieżącej pracy (wydatki zarówno na dydaktykę, jak i na delegacje, materiały, książki, laboratoria, ogrzewanie i oświetlenie, wynagrodzenia). To rektor, dziekan, dyrektor czy w końcu kierownik katedry czy zakładu odpowiadał za zapewnienie środków do codziennego funkcjonowania jednostki. Pracownik był od pracy naukowej i dydaktyki, a administracja uczelni miała zapewnić godziwe warunki pracy. Komu to przeszkadzało?

Postmodernistyczna liberalizacja stosunków w nauce powiązana została z istotną przebudową finansowania akademickiego systemu. Państwo wycofało

---

latorowi za odstąpienie od popierania sprawy przed sądem. W tej procedurze piętnowano sprawcę, odczuwał także sankcję pieniężną, ale sygnalista nie dotykało piętno podłego donosiela.

<sup>19</sup> Zwłaszcza że TW, kontynuujący po 1990 r. współpracę, lustracji nie podlega. Por. tu też losy byłego toruńskiego astrofizyka, autora fundamentalnych odkryć, niegodnego zatrudniania na UMK, ale równocześnie znakomicie funkcjonującego w amerykańskim środowisku akademickim.

się z realizacji zasady bezpłatności studiów, przerzucając część kosztów związanych z dydaktyką akademicką na społeczeństwo (studentów)<sup>20</sup>.

Uchyła się również od pełnego systematycznego, zapewniającego bezpieczeństwo niezbędne w pracy badawczej, finansowania działalności naukowej. Aktywność zawodowa tzw. pracownika nauki już nie zamyka się w sferze dydaktyki i badań. Ukształtowana została trzecia sfera: pozyskiwanie środków. Jej nadano zresztą najznacniejszą wagę. Dziś to pracownik, chcąc wykonywać swoje zawodowe obowiązki, musi podejmować działania dla zapewnienia sobie niezbędnych do pracy zasobów. To już przestał być obowiązek pracodawcy. Co więcej, część uzyskanych pieniędzy zabiera na swoje utrzymanie rozrastający się pasożyt, akademicka biurokracja. W polskiej nauce wykreowana została zadziwiająca sytuacja: to nie uczelniana czy ministerialna administracja, systematycznie rozbudowywana, obsługuje naukowców, ale naukowcy, zanim przystąpią do badań, muszą zaspokoić potrzeby finansowe i żądania pracowników administracji – biurokratów. Dlatego jako istotny element kwalifikacji i oceny naukowca uznaje się dziś umiejętność pozyskiwania środków na funkcjonowanie zakładu pracy. Zdolność do pracy naukowej przesunięta jest na plan drugi. Podstawa oceny naukowca, a więc i perspektywa awansów, nie wynika z umiejętności pracy naukowej, ale ze zdolności do przedstawienia wyniku (co jest absurdem<sup>21</sup>) planowanych badań, z talentu do poruszania się w skomplikowanej sieci przepisów i zależności określających dostęp do pieniędzy. To są dwie zdecydowane różne sprawności. Do tej drugiej nie są w ogóle potrzebne umiejętności badawcze. Kształtuje się zatem promocja fatalnej postawy dostosowywania nauki do wymagań biurokracji. A takie przyzwyczajenie będzie niesłychanie kosztowne, bo prowadzi do niszczenia nauki.

**4.1.** Dla rozwoju nauki istotna jest samodzielność w podejmowaniu decyzji o dysponowaniu przeznaczonymi na naukę środkami, z zastrzeżeniem obowiązku państwa zapewnienia uczelniom publicznym możliwości pełnego finansowania ich bieżącej działalności (autonomia finansowa). Ten obowiązek stanowić winien podstawową rację funkcjonowania akademickiej biurokracji. Czy polskiej nauce zapewnią się finansową autonomię? Rzekomo tak. Służyć tej autonomii ma m.in. Narodowe Centrum Nauki. Ale ustawa z 30 kwietnia 2010 r.<sup>22</sup> uzależnia całkowicie Centrum od Ministra: Minister nadaje statut (art. 1.5), ustala regulamin kon-

---

<sup>20</sup> Takie konsekwencje niesie np. nowa ustawa w związku z powołaniem „szkół doktorskich”. Udział w nich jest nieodpłatny, a więc w szkołach prywatnych za ich prowadzenie i obowiązkowe stypendia dla doktorantów (ich wysokość określa państwo) zapłacić muszą czesnym studentami.

<sup>21</sup> Biurokrata z racji zajmowanego stanowiska unika ryzyka, które związane jest z badaniami naukowymi. Woli projekty, które gwarantują sukces, a więc takie, których pozytywny wynik jest znany. Giną więc te najcenniejsze.

<sup>22</sup> Dz.U. z 2018 r., poz. 947.

kursu na stanowisko dyrektora i jego zastępcy (art. 6), a także m.in. powołuje i odwołuje dyrektora (art. 4.6. 9.1), ustala jego wynagrodzenie (art 10.1), a nawet wynagrodzenie pracowników Centrum (art. 10.2)<sup>23</sup>. Zatwierdza także projekt rocznego planu finansowego Centrum (art. 11.5), roczne sprawozdanie finansowe (art. 11.6), roczny plan działalności (art. 11.7). W końcu Minister zleca Centrum zadania (art. 20.1 ust. 7), a nadto sprawuje nadzór nad działalnością Centrum pod względem legalności, gospodarności, rzetelności i celowości (art. 43.1). Z akademicką autonomią finansowania nauki ma to niewiele wspólnego.

NCN uzyskało praktycznie status podporządkowanego ministrowi monopolisty w finansowaniu badań podstawowych<sup>24</sup>. W konsekwencji to Centrum (a *de facto* Minister) przesądza o kierunkach, przedmiocie i charakterze podejmowanych badań. Ogranicza zatem swobodę wyboru i podejmowania pracy naukowej, zapewniając czynnikowi politycznemu, od którego pozostaje w zależności, komfortowe warunki do cenzurowania badań. Przypomnijmy w tym miejscu postanowienia Konstytucji RP, która w art. 73 każdemu zapewnia wolność twórczości artystycznej, badań naukowych i ogłaszania wyników działalności naukowej i twórczej. Władza publiczna, miast umożliwiać czy ułatwiać korzystanie z tych konstytucyjnych wolności, robi wszystko, by je ograniczać, by zapewnić sobie jak najdalej idącą kontrolę w tych przestrzeniach.

**4.2.** Ten sposób finansowania stanowić może zagrożenie dla prawidłowego rozwoju kadry naukowej. W tradycyjnym, funkcjonującym od starożytności systemie, mistrz skupiał wokół siebie pragnących się w wiedzy doskonalić uczniów. Współcześnie kierujący zakładem czy katedrą doświadczony uczony kierował pracą naukową zatrudnionych w jednostce podwładnych i odpowiadał za jej poziom i awanse. Przejęcie finansowania i rozliczania przez państwo (NCN) ogranicza w istotny sposób możliwości przełożonego w realizacji zadań badawczego lidera. To kto inny anonimowo decyduje (przyznając lub odmawiając finansowania) o możliwości prowadzenia badań i kto inny, przyjmując bądź odrzucając rozliczenie projektu, rozstrzyga o kształcie prowadzonych badań. To właśnie niekompetentne państwo zaczyna uzurpować sobie prawo do decydowania o kierunku rozwoju kadry i podejmowanych przez nią badaniach, choć nie zna się na tym, a przy tym nie ponosi żadnej odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

**4.3.** Dostrzec już można efekty prowadzenia poszukiwań naukowych na nowych zasadach. W badaniach dotyczących ostatnich 75 lat wyjątkowo dysponujemy nie tylko materiałem źródłowym, ale też wiedzą z autopsji, gdyż mimo upływu

<sup>23</sup> Takież uprawnienia przysługują Ministrowi w odniesieniu do Rady Centrum i Zespołu Identyfikującego Członków Rady.

<sup>24</sup> Rozmaite programy operacyjne, acz nie bez znaczenia, ze względu na ich incydentalny charakter, nie mogą być traktowane jako systemowy element finansowania nauki.

okresu życia jednego pokolenia, żyją jeszcze uczestnicy poddawanych naukowej analizie wydarzeń. Pamiętającego opisywane czasy czytelnika uderza pewien fenomen: gdy młodszy badacz, podejmując studia nad wydarzeniami toczącymi się za jego życia, to często przedstawiają w swych pracach nieznaną mu porządek wydarzeń i prawidłowości. Nasuwają się dwa tego wyjaśnienia. Albo historia prawa nie dysponuje należyтыми instrumentami badawczymi, i to skutkowałoby wątpliwościami nawet co do poprawności ustaleń mediewistów (pamiętamy o pewnej ułomności wykorzystywanych przez historyka prawa metod i instrumentów badawczych, ale tę alternatywę skłonni jesteśmy odrzucić *a limine*), albo pozostaje inne wyjaśnienie: badania nad tak bliskim nam okresem nadmiernie przesiąknięte są politycznymi uwarunkowaniami, indoktrynacją wykształcenia, a zapewne także politycznym konformizmem i z tego względu nie pozwalają na poprawność uzyskiwanych wyników albo ją ograniczają. Przywołajmy dla przykładu terminologię ustrojową, powszechnie wykorzystywaną dla opisu systemu polityczno-społecznego w Polsce lat 1944–1989: równie powszechnie, jak niepoprawnie określa się system ustrojowy tych lat mianem komunizmu. O ile w dywagacjach polityków takie nadużycie funkcjonuje ze względów ideologicznych, to w tekście historyka prawa to niedopuszczalne nadużycie. Podobnie ludzi władzy tego czasu oznacza się jako komunistów. Nieliczni polscy komuniści Polski międzywojennej byli intensywnie tępieni przez władze II RP. Zdecydowanie rozprawił się z nimi Stalin, pozostawiając przy życiu niedobitki. Skąd więc miliony rzekomych komunistów po II wojnie światowej? Pamiętamy w końcu, że obóz władzy PRL tworzyli m.in. także członkowie PPS. Nazywanie ich komunistami jest po prostu manipulacją, na które historykowi prawa nie przystoi sobie pozwalać<sup>25</sup>.

5. Zadania administracji w nauce są ważne i odpowiedzialne. Tym bardziej odpowiedzialne, że rozbudowywanie biurokracji pochłania naprawdę ogromne środki. A mogą być one wykorzystywane w sposób sprzyjający rozwojowi nauki lub – jak to jest obecnie – mogą być marnotrawione.

5.1. Kiedy podjęliśmy próbę oszacowania kosztów związanych z utworzeniem systemu finansowania nauki na drodze systemu grantowego, to okazało się, że niezbędnych do tego danych uzyskać się nie da. Biurokracja akademicka nic nie wie albo nie chce powiedzieć. Trudno się temu dziwić, bo żądamy od biurokraty uznania, że jego funkcja jest kosztowna, a być może, tak jak i cała instytucja, w ramach której realizuje swe administracyjne uprawnienia, niezbyt potrzebna. A myśleliśmy nie tylko o niebagatelnych kosztach tworzenia i funkcjo-

---

<sup>25</sup> Może ona wynikać tylko z błędu mającego źródło w niekompetencji, ale równie dobrze może stanowić wyraz niskich emocji wobec osób o odmiennych poglądach politycznych.

nowania ośrodków dystrybucji<sup>26</sup>. Rozbudowywane są we wszystkich jednostkach badawczych struktury i personel, których zadaniem jest pozyskiwanie informacji o programach dystrybucji pieniędzy, organizowanie prac zmierzających do uzyskania środków na prowadzenie badań: szkolenia, kontrola wniosków, nadzór nad ich realizacją, rozliczanie poszczególnych etapów, rozliczanie sprawozdawczości. To setki kolejnych zbędnych etatów<sup>27</sup>. Doliczyć do tego należy różnego rodzaju odpisy obciążające pozyskane na badania środki, a przeznaczane na pokrycie kosztów funkcjonowania akademickiej administracji. Pomijamy tu koszty, a właściwie ogromne straty, wynikające z konieczności przeznaczania przez pracowników naukowych swego czasu zawodowego nie na prowadzenie badań, a na udział w rozmaitych szkoleniach, kształcących we właściwym wypełnianiu wymyślanych przez biurokrację, skomplikowanych formularzy, a następnie pracochłonnym wypełnianiu tych formularzy. A także kreowane w ten sposób gigantyczne marnotrawstwo, gdyż większość tych działań nie przynosi żadnego efektu, a zaangażowany w konkursie badacz pozostaje na lodzie, bez pieniędzy na projektowane badania<sup>28</sup>. Natomiast szczęśliwiec, któremu przyznano finansowanie, nie tylko nie może pieniędzmi swobodnie dysponować, ale w toku prowadzonych prac musi informować finansodawcę o postępie prac, by móc korzystać z kolejnych transzy uzyskanych pieniędzy, i nieustannie pamiętać, że nie liczy się osiągnięcie badawcze (opublikowany wynik), ale zgodny z oczekiwaniem biurokracji raport. Wszystko to w konsekwencji w trakcie procesu dystrybucji prowadzi do przekształcania pieniędzy przeznaczonych na badania i rozwój nauki w środki łączywie pochłaniane przez akademicką biurokrację.

**5.2.** Wobec własnej niekompetencji – powtarzamy to do znudzenia – naukowa biurokracja odwołuje się do działań pozornych. Do nich zaliczamy tworzenie rozmaitych aktów, za pomocą których usiłuje się nauczyć uczciwości w prowadzeniu badań naukowych. Można ich przywoływać dziesiątki: *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych*, Polska Akademia Nauk,

<sup>26</sup> Niedawno (w czerwcu 2018 r.) NCN kupiło za 55 mln. zł biurowiec o powierzchni biurowej 5 300 m<sup>2</sup>. Nie udało się ustalić, ile będą wynosić koszty utrzymania obiektu, ale projekt jego dostosowania do potrzeb NCN to blisko 200 tys. zł; kosztów realizacji tego pomysłu (przebudowy i remontu) nie udało się ustalić. A sama tylko rezerwacja przez NCN biletów lotniczych to pół miliona złotych, a gdzie komputeryzacja, ochrona, sprząatanie, planowany dla ponad 10 tys. osób catering w czterech zestawach, usługi hotelarskie w Gdańsku, Krakowie... – wskazujemy niektóre wydatki kreowane przez dysponującą pieniędzmi na naukę biurokrację.

<sup>27</sup> Tak samo, jak absurdem są granty przyznawane w celu zapewnienia pieniędzy niezbędnych do pokrycia kosztów związanych z ubieganiem się o grant.

<sup>28</sup> W latach 2013–2017 do NCN w Grupie Nauk Humanistycznych i Społecznych wpłynęło ponad 15 tysięcy (15 053) wniosków grantowych. Z tego pozytywnie oceniono niespełna jedną piątą (2 914). Spośród 2 300 ubiegających się jednostek bez środków pozostawiono 1 850 – 12 tys. projektów badawczych nie uzyskało finansowania. Czy to były wszystkie projekty bezwartościowe? Czy może jednak cenne? Co się z nimi stało?



Wyd. III zmienione (!), Warszawa 2001; *Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje*, Zespół Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki i Szkolnictwa Wyższego, 25 maj 2004; *Kodeks Dobre Praktyki w Szkołach Wyższych* opracowany przez Fundację Rektorów Polskich, uchwalony przez Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich 26 kwietnia 2007 roku; *Rzetelność w badaniach naukowych oraz poszanowanie własności intelektualnej* – niniejsze opracowanie zostało przygotowane przez Zespół do Spraw Dobrych Praktyk Akademickich, który doradza Ministrowi Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2012); *Kodeks Etyki Pracownika Naukowego*, Komisja do spraw etyki w nauce PAN, załącznik do uchwały Nr 10/2012 Zgromadzenia Ogólnego PAN z dnia 13.12.2012 r. Pomijamy tu częstą nieudolność w przygotowywaniu aktów prawa wewnętrzne-go<sup>29</sup>. To tylko nieco kompromitujące usterki formalne.

Zastanawia jednak, po co sporządzać mnóstwo różnorodnych aktów etyki akademickiej, kodeksów rzetelnego uprawiania nauki, zasad uprawiania krytyki naukowej? Czy to nie kosztowna, czasochłonna i nikomu niepotrzebna robota? Czy ktokolwiek rozsądny uważa, że liczba tego rodzaju aktów ma jakikolwiek wpływ na poziom i wyniki prac badawczych? Czy rzetelne uprawianie nauki<sup>30</sup> mają kształtować odrębne zasady na uczelni w Krakowie, inne w Warszawie, jeszcze inne w Poznaniu czy Rzeszowie? Czy nie wystarczy jeden ogólnopolski akt? A poza tym, czy taki akt jest w ogóle potrzebny? Działalności naukowej nie da się uregulować żadnym kodeksem, żadnym spisem dobrych praktyk w badaniach naukowych, czy nauczyć na szkoleniach<sup>31</sup>. Wiedzę o uprawianiu nauki zdobywa

---

<sup>29</sup> Np. „W skład Komisji wchodzi 5 osób powołanych przez Dyrektora; w tym dwóch osób wybranych spośród członków Rady” (§ 2 ust. 4 procedury postępowania wyjaśniającego dotyczącego naruszenia zasad rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania, stanowiącej Załącznik nr 1 do Zarządzenie nr 22/2016 Dyrektora Narodowego Centrum Nauki w sprawie wprowadzenia procedury postępowania wyjaśniającego w sprawie naruszenia zasad rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania we wnioskach, projektach badawczych, stażach po uzyskaniu stopnia naukowego doktora i stypendiach doktorskich zakwalifikowanych do finansowania w konkursach, które zostały ogłoszone przez Narodowe Centrum Nauki po dniu 14 marca 2016 r. z dnia 15.06.2016), czy zamieszczenie w Rozdziale 2. *Rzetelność w badaniach naukowych – szkolenie, trening i nadzór*, s. 13 jednego (!) podrozdziału: 2.1. *Szkolenie, trening i nadzór w odniesieniu do zasad rzetelności w badaniach naukowych*, s. 14.

<sup>30</sup> Wskazujemy, że chodzi o rzetelne uprawianie nauki; badania prowadzone nierzetelnie nie mają charakteru naukowych.

<sup>31</sup> W wystąpieniu pomijamy całkowicie, przejętą z korporacji, szkodliwą, a szeroko rozpowszechnioną wiarę w cudowną moc szkoleń, zwłaszcza że zbyt często prowadzą je osoby, które zagadnienie będące przedmiotem szkolenia znają tylko z teorii, gdyż same nigdy żadnego projektu naukowego nie realizowały.

Moda na szkolenia, które mają zastępować tradycyjny rozwój badacza oparty na relacji mistrz – uczeń, wiąże się z faktem, że jest to znakomity sposób na zarobienie pieniędzy bez żadnej odpowiedzialności.

się latami, a osobowość naukowca kształtuje się pod nadzorem mistrza. Nie ma drogi na skróty.

**5.3.** Inna rzecz, czy ktokolwiek owe akty etyki naukowej traktuje poważnie. O nieetyczności plagiatu mówią wszystkie. Ale nie znaleźliśmy takiego, który przewidywałby procedurę pociągania do odpowiedzialności nie tylko tych, którzy plagiat popełniają, ale także tych, którzy plagiatorstwo przemilczają (ukrywają) albo bagatelizują odkryte przypadki. Walka z oszustwami w środowisku akademickim widnieje na sztandarach najwyższych funkcjonariuszy administracji nauką. Funkcjonuje kosztowny, wprowadzony ustawą, ogólnopolski Jednolity System Antyplagiatowy (art. 351) – finansowany centralnie, ale koszty jego aplikowania ponoszą już uczelnie. Zastanawiamy się, czy są to rozsądnie wydawane pieniądze. Po pierwsze, odpowiedzialność za przygotowanie pracy (licencjackiej, magisterskiej czy doktorskiej) spoczywa na jej naukowym opiekunie, który powinien mieć kompetencje, by w trakcie przygotowywania rozprawy wymusić samodzielność pracy podopiecznego<sup>32</sup>. Ale oczywiście nie jest w stanie tego dokonać, gdy w ciągu roku akademickiego opiekuje się kilkudziesięcioma dyplomantami. Cyfrowy program antyplagiatowy stwarza dla biurokracji alibi, uwalniając ją od konieczności zapewnienia warunków skutecznego kształtowania umiejętności posługiwania się zgromadzoną wiedzą. Alibi wynikające z niekompetencji biurokracji, która udaje, że nic nie wie o funkcjonowaniu rozbudowanego, niemal przemysłu pisania prac na zlecenie. Całkowicie legalnie oferuje się po niewygórowanych cenach wszelkiego rodzaju prace. A do tego z certyfikatem antyplagiatowym gratis<sup>33</sup>. Sfera usług jest tak rozwinięta, że „pomocnik” w pisaniu pracy deklaruje swój zewnętrzny udział w procedurach seminaryjnych, przygotowując odpowiednie materiały, wyjaśnienia i dostosowując się do zgłaszanych przez opiekuna pracy uwag. W takich warunkach po plagiat sięgnie albo magistrant kompletny matolek, albo zaawansowany arogant.

**5.4.** Ale nie tylko. Jak bowiem w tej sytuacji winniśmy traktować Załącznik do uchwały Rady NCN nr 39/2016 z dnia 11 maja 2016 r. zatytułowany „Kodeks Narodowego Centrum Nauki dotyczący rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania”. Dokument ten, przygotowany „w celu ochrony zaangażowanych środków publicznych” (pkt 3.1.), został wyposażony w aparat naukowy

<sup>32</sup> Reformy zwiększają ich liczbę, dopuszczając przy doktoracie możliwość powołania wielu promotorów, a także promotora pomocniczego.

<sup>33</sup> Oto fragment jednej z ofert: „Zespół (...) pomoże w pisaniu prac, poniżej cennik: praca doktorska od 2000 PLN – praca magisterska 650 PLN – praca licencjacka 550 PLN – praca maturalna 100 PLN – praca semestralna 150 PLN – esej 90 PLN – referat 50 PLN – przepisywanie prac/tekstów 1,20 strona. Cechuje nas: Terminowość Indywidualne podejście Bogata literatura Certyfikat antyplagiatowy” (dział „Ogłoszenia drobne” na: [bialystokonline.pl](http://bialystokonline.pl) [dostęp: 21.06.2019]).

i zestawienie literatury. Sęk w tym, że jego autorzy, członkowie Rady NCN, albo nie znają zasad wykorzystywania cudzych tekstów, albo świadomie dopuszczają się manipulacji, które można traktować jako plagiat. Wykorzystują bowiem masowo obce teksty, nie wskazując, że posługują się dosłownym tłumaczeniem z języka angielskiego<sup>34</sup>. Rzetelność wymaga, by w takim przypadku posłużyć się cudzysłowem. Nie ma innej możliwości.

DEFINITIONS	Definicje:
Primary material is any material (e.g. biological material, notes, interviews, texts and literature, digital raw data, recordings, etc.) that forms the basis of the research.	Materiał wyjściowy to każdy materiał (np. materiał biologiczny, bazy danych, zapiski, nagrania, zdjęcia, literatura), który stanowi podstawę do przeprowadzenia badań.
The data records should enable identification of persons having conducted the research and persons or institutions with responsibility for the primary materials, data, and research results	Materiał wyjściowy i dane pierwotne muszą być opisane w sposób pozwalający na zidentyfikowanie osoby prowadzącej badania i osób lub instytucji odpowiedzialnych za zebranie materiału wyjściowego oraz danych, a także za analizę wyników końcowych.
DEFINITIONS	Definicje:
Publication is the process of reporting research and research results to the research community through articles, reports, etc. in periodicals, journals or other academic media.	Publikowanie polega na ogłoszeniu środowisku naukowemu wyników badań w formie monografii bądź artykułów, raportów itp., w czasopiśmie i mediach akademickich.
Responsibilities	Obowiązki
Research results should be published in an honest, transparent, and accurate manner.	Wyniki badań powinny być publikowane w sposób uczciwy, przejrzysty i dokładny.
Publishing the same results in more than one publication should only occur under particular, clearly explained and fully disclosed circumstances.	Te same rezultaty można przedstawiać w więcej niż jednej publikacji tylko w wyjątkowych sytuacjach. Takie postępowanie powinno być udokumentowane, umotywowane i uczciwie opisane.
When using one's own work and the work of other researchers in a publication, appropriate and accurate references to such work should be provided.	Umieszczone w publikacji wyniki badań innych naukowców muszą być wyraźnie opisane i opatrzone stosownymi odnośnikami bibliograficznym.

<sup>34</sup> Kodeks NCN w przeważającej mierze przepisuje fragmenty dwóch angielskojęzycznych aktów: ministerialnego *Danish Code of Conduct for Research Integrity* i, w zakresie regulacji odpowiedzialności nierzetelnych badaczy, amerykańskiego Kodeksu Federalnego. Rada NCN przejmuje ich tekst i strukturę. Sprawa o tyle niepokojąca, że niektóre cytaty jednak zaopatrzone i cudzysłowem i przypisem, np. przyp. 3, 4, 13. Także przygotowując wersję angielską *The Code of the National Science Centre on Research Integrity and Applying for Research Financing* zrezygnowano z oznaczania cudzysłowem przejmowanych homojęzycznych fragmentów!

The right of researchers to unrestricted publication of their research should be respected.	Należy przestrzegać prawa naukowców do nieograniczonego upubliczniania wyników badań.
Researchers are responsible for publishing and communicating their research.	Naukowcy ponoszą odpowiedzialność za publikowanie i prezentację wyników swoich badań
Researchers are responsible for ensuring adequate reference to the work of others.	Naukowcy są zobowiązani do właściwego cytowania w swoich publikacjach prac innych naukowców.
Responsibilities	Obowiązki
Attribution of authorship should in general be based on criteria a-d adopted from the Vancouver guidelines, and all individuals who meet these criteria should be recognised as authors: Substantial contributions to the conception or design of the work, or the acquisition, analysis, or interpretation of data for the work, and drafting the work or revising it critically for important intellectual content, and final approval of the version to be published, and agreement to be accountable for all aspects of the work in ensuring that questions related to the accuracy or integrity of any part of the work are appropriately investigated and resolved. In addition to being accountable for the parts of the work he or she has done, an author should be able to identify which co-authors are responsible for other specific parts of the work.	Udział we współtworzeniu dzieła (współautorstwo) powinien uwzględniać przedstawione poniżej cztery kryteria przejęte z wytycznych z Vancouver, a wszyscy, którzy się do nich stosują, powinni zostać uznani za współautorów dzieła naukowego. (...): istotny wkład w koncepcję lub plan badań, lub w gromadzenie, analizę i interpretację wyników badań oraz sporządzenie wstępnego dokumentu do publikacji i nanoszenie poprawek lub uwag krytycznych do części merytorycznej i doświadczalnej, a także zaakceptowanie wersji końcowej przed wysłaniem do druku oraz przyjęcie odpowiedzialności za każdy aspekt badań w celu zapewnienia, że ewentualne niejasności dotyczące dokładności oraz rzetelności jakiegokolwiek części wykonanych prac zostaną rozstrzygnięte. Niezależnie od przyjęcia odpowiedzialności za wykonanie poszczególnych części dzieła, współautor powinien umieć wskazać, którzy z pozostałych współautorów odpowiadają za poszczególne części utworu.
All authors are responsible for the content of the publication. However, the responsibility of each author should be assessed subject to their individual role in the research by considering their area of expertise, their experience and seniority, a possible supervisory role, and other relevant factors.	Wszyscy współautorzy ponoszą odpowiedzialność za treść publikowanych wyników. Równocześnie, odpowiedzialność każdego z autorów powinna dotyczyć konkretnych części pracy, w zależności od tego, w jakiej dziedzinie jest on specjalistą, ma doświadczenie lub odpowiedni staż pracy. Istotnym czynnikiem jest pełnienie roli nadzorującej w projekcie.
Collaborating partners are all parties involved with the collaborative research, including researchers, students, technical personnel, administrative personnel and institutions.	Partnerzy to wszystkie strony zaangażowane we wspólne badania naukowe, w tym naukowcy, studenci, personel pomocniczy, administracyjny oraz instytucje
Institutions are responsible for providing the tools and support necessary for establishing agreements as specified above.	Jednostki naukowe ponoszą odpowiedzialność za dostarczenie dokumentacji i narzędzi, niezbędnych do zawarcia porozumienia według opisanych wyżej zasad.

Responsible conduct of research includes disclosure of all potential conflicts of interest. This allows financial or other interests to be assessed on an informed basis in order to evaluate possible bias of professional judgement.	Prowadzenie rzetelnych badań naukowych dotyczy także ujawnienia wszystkich potencjalnych konfliktów interesów. Pozwoli to na ustosunkowanie się, na podstawie uzyskanej informacji, do spraw finansowych oraz innych potencjalnych interesów, i rozstrzygnięcie, czy w danej sytuacji możliwa jest stronniczość opinii.
All parties involved with the research in question have a joint responsibility for handling issues relating to conflicts of interest.	Wszystkie strony zaangażowane w badania naukowe mają obowiązek ujawnić konflikt interesów.
All involved in the research process should promote and maintain an environment that fosters research integrity where the fundamental values of research integrity are emphasized and practised as a matter of routine.	Wszystkie osoby zaangażowane w badania naukowe mają za zadanie tworzyć warunki, które sprzyjają prowadzeniu tych prac w sposób rzetelny i odpowiedzialny, i w których podstawowe zasady rzetelności naukowej podkreśla się i stosuje na co dzień.

**5.5.** Już przedstawione wyżej nieliczne fragmenty dwóch tekstów, anglojęzycznego i polskiego, nie pozwalają na wahania: mamy tu do czynienia z cytowaniem bez cudzysłowu cudzego tekstu w przekładzie na język polski. Rada NCN bezprawnie przypisuje sobie autorstwo w sytuacji, gdy mamy tu do czynienia jedynie z tłumaczeniem. Powtórzmy: cytat, nawet w przekładzie, bezwzględnie wymaga cudzysłowu<sup>35</sup>. Nie mamy wątpliwości, że redaktorzy uchwały Rady NCN są świadomi popełnianej nierzetelności, skoro przepisując z innego aktu definicje związane z nierzetelnością naukową, dla zamaskowania dokonują manipulacji, zastępując niektóre słowa lub zwroty synonimami:

Oryginał	Tekst Rady NCN
Nierzetelność w nauce (scientific misconduct) są to występki przeciwko etyce w nauce polegające na zmyślaniu, fałszowaniu...	Nierzetelność naukowa (scientific misconduct) stanowi naruszenie etyki badań naukowych polegające na zmyślaniu oraz fałszowaniu...
Zmyślanie polega na preparowaniu, rejestrowaniu i publikowaniu wyników nie uzyskanych.	Zmyślanie polega na preparowaniu danych <sup>36</sup> , rejestrowaniu i publikowaniu wyników nieuzyskanych.

<sup>35</sup> Por. garść uwag na temat amerykańskich doświadczeń z plagiatyzmem J. Matuszewski, W. Uruszczyk, *O symulowanej nauce, czyli o niekompetentnej, nieudolnej i nieudanej rekonceptualizacji społecznej, kulturowej, gospodarczej i politycznej historii I Rzeczypospolitej, nierzetelnym postępowaniu habilitacyjnym i groźnym pomruku metodologicznym à la Otwock*, „Zeszyty Prawnicze” 2017, t. 17.1, s. 203 i n.

<sup>36</sup> Czy limitowanie możliwości „preparowania” tylko do danych w istotny sposób nie ogranicza zakresu czynu?

Falszowanie polega na manipulacji materiałem badawczym, w wyposażeniu lub metodą oraz na zmienianiu lub pomijaniu danych doświadczalnych w ten sposób, że wyniki badań nie zostają prawdziwie przedstawione w raportach.	Falszowanie polega na manipulacji materiałem badawczym, aparaturą lub metodą oraz na zmienianiu bądź pomijaniu danych doświadczalnych w taki sposób, że wyniki badań w raportach nie zostają przedstawione w sposób odpowiadający rzeczywistości
Plagiatem jest także nieautoryzowane wykorzystanie informacji uzyskanych w trakcie poufnego recenzowania wniosków i rękopisów.	...plagiatem jest (...) także nieautoryzowane wykorzystanie informacji uzyskanych w trakcie poufnego recenzowania wniosków i manuskryptów

Autorów z Rady NCN nie ratują przypisy odsyłające do tekstu Zespołu Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki<sup>37</sup>, gdyż po pierwsze nie występuje tu wykorzystanie cudzego opracowania, a jego zmanipulowane przejęcie. Po drugie, co równie ważne, Zespół Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki jednoznacznie wskazuje, że nie on jest twórcą wykorzystanych definicji: „jak dotąd, najbardziej zwięzłe i precyzyjne definicje odnoszące się do praktyki badań naukowych przedstawia opracowany w USA przez *National Science and Technology Council* dokument pod tytułem *Proposed Federal Policy on Research Misconduct* (...) Dokument ten określa...”. Czytelnik dokumentu NCN zostaje zatem podwójnie wprowadzony w błąd.

**5.6.** A oto inny przykład nierzetelności w „Kodeksie Narodowego Centrum Nauki dotyczącego rzetelności badań naukowych i starania o fundusze na badania”. Jego autorzy wprowadzają definicje konfliktu interesu (s. 12), powołując się przy tym na pracę A. Lewickiej-Strzałeckiej<sup>38</sup>. Problem w tym, że wywody przywołanej autorki z całą pewnością nie pozwalają na przypisanie jej tak niezręcznej definicji, jak ta, którą znajdujemy w Kodeksie NCN. Nadto zwraca przywołana autorka m.in. uwagę na to, co pominięto w Kodeksie NCN, na problemy lojalności i konieczność uwzględniania także potencjalnych konfliktów interesów. A tego w polityce NCN po prostu brakuje. Autorka zatem trafnie diagnozuje, że: „w społeczeństwie polskim świadomość naganności potencjalnego konfliktu interesów jest nikła. (...) W naszym kraju, potencjalny konflikt interesów nie budzi większych repulsji”<sup>39</sup>.

**5.7.** Zobligowani postanowieniem Kodeksu NCN: „Każda osoba świadoma oszustw i nadużyć w projektach finansowanych przez Centrum winna poinformo-

<sup>37</sup> *Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje*, maj 2004.

<sup>38</sup> A. Lewicka-Strzałecka, *Teoretyczne i praktyczne aspekty identyfikacji i ograniczania konfliktu interesów*, [w:] A. Węgrzecki (red.), *Konflikt interesów – konflikt wartości*, Kraków 2005, s. 7–23.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 11.



wać o zaistniałej sytuacji: (...) w Centrum (...) bądź Zespół ds. Kontroli i Audytu”, wskazujemy na popełnione w Centrum NCN nadużycie.

Dzielimy się przy tej okazji jeszcze jedną obserwacją. W angielskim wzorcu, z którego przepisywano część Kodeksu NCN, warunki uznania za nadużycie określono następująco: *The research misconduct be committed intentionally, or knowingly, or recklessly*<sup>40</sup>. W tłumaczeniu Rady NCN wyrzucono (zgubiono) jedno słowo, *intentionally*, pozostawiając: „nierzetelność musi być dokonana świadomie lub lekkomyślnie” (s. 15). Konsekwencją tej zmiany jest taka: w świetle kodyfikacji amerykańskiej postępowanie Rady NCN nie mogłoby zostać uznane za nadużycie. W świetle własnego Kodeksu spreparowanego przez NCN nadużyciem już jest.

6. Przedstawiliśmy jaskrawe przykłady niekompetentnej biurokracji w sferze nauki. Jedynie niektóre. I choć z pełnym przekonaniem uznajemy, że administracja w nauce jest potrzebna, to równie mocno jesteśmy przekonani, że nie może nauką rządzić. Bo nie potrafi. Powinna przede wszystkim zagwarantować materialne podstawy do funkcjonowania nauki i dbać o zapewnienie dobrych warunków organizacyjnych. A następnie tworzyć warunki chroniące przed nadużyciami. A tu choć krytyka naukowa należy do najistotniejszych czynników kontroli jakości nauki, to w Polsce niekompetentna biurokracja w swoim systemie doceniania za pomocą punktów nie nadaje waloru naukowości rozprawom stanowiącym efekt naukowej krytyki i dyskusji<sup>41</sup>. Całkowicie niezrozumiałe jest dezawuowanie w ten sposób i zniechęcanie do uprawiania przesądzającej o rzetelności i będącej sumieniem nauki, krytyki naukowej. Co prawda, w ten sposób biurokracja unika ewentualnych problemów wynikających z popełnianych w nauce nadużyć<sup>42</sup>, ale chowanie głowy w piasek nie przybliży polskiej nauki do nagrody Nobla.

---

<sup>40</sup> *Code of Federal Regulations*, 45 689.2, pkt c (2), s. 243.

<sup>41</sup> Tylko niekompetencji możemy przypisać nieświadomość tego, że przygotowanie merytorycznej recenzji niekiedy wymaga więcej pracy, aniżeli napisanie ocenianego dzieła.

<sup>42</sup> Nie wiadomo, kto w rozbudowanej strukturze administracji ma inicjować reakcję np. na publiczne kwestionowanie rzetelności procedury habilitacyjnej, por. tu J. Matuszewski, W. Uruszcak, *O symulowanej nauce...*, op.cit., s. 177–223.

## IV. DEBIUTY

Dariusz Mańka (Warszawa)

### **Między etatyzmem a liberalizmem: pojęcie suwerenności we francuskiej myśli polityczno-prawnej**

#### 1. WSTĘP

Suwerenność (od łacińskiego *superus* – zwierzchnik) stanowi bez wątpienia jedno z fundamentalnych pojęć z zakresu szeroko pojętej filozofii polityki. Tradycyjnie występuje przy analizie władzy państwowej i jej wzajemnych relacji z jednostką. Idea suwerenności jest również nierozzerwalnie związana z refleksją nad prawem, przy założeniu, jak pisał Bertrand de Jouvenel, że istnieje gdzieś prawo, któremu podlegają wszystkie inne prawa<sup>1</sup>. Suwerenność, mimo jej średniowiecznych korzeni<sup>2</sup>, uważa się także za pojęcie właściwe myśli nowożytnej. Zdaniem A.P. d'Entrèves była ona „decydującym czynnikiem kształtującym nowoczesną Europę”<sup>3</sup>. Koncepcja suwerenności na początku dwudziestego pierwszego wieku jest zasadniczo taka sama, jak powstała w szesnastym i siedemnastym stuleciu<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> B. de Jouvenel, *Traktat o władzy*, tłum. K. Śledziński, Warszawa 2013, s. 43.

<sup>2</sup> Por. np. J. Baszkiewicz, *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.*, Warszawa 1964, s. 237–298; A. Wielomski, *Teokracja papieska 1073–1378. Myśl polityczna papieża, papalistów i ich przeciwników*, Warszawa 2011, s. 377–406; H.J. Berman, *Prawo i rewolucja. Kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1995, s. 474–475; B. Szlachta, *Suwerenność. W poszukiwaniu (problematicznych) źródeł koncepcji*, „Horizonty polityki” 2015, nr 14, s. 11.

<sup>3</sup> A.P. d'Entrèves, *Natural Law*, Londyn 1970, s. 67, cyt. za: R. Jackson, *Suwerenność. Ewolucja idei*, tłum. J. Majmurek, Warszawa 2011, s. 13.

<sup>4</sup> R. Jackson, op.cit., s. 14.

W kręgu nowożytnej zachodniej tradycji politycznej szczególnie długą historię refleksji nad pojęciem suwerenności ma myśl francuska, bogata w koncepcje do dzisiaj powszechnie uznawane za klasyczne. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie najbardziej znaczących nowożytnych francuskich koncepcji suwerenności i próba zarysowania ich wpływu na współczesny dyskurs polityczny oraz system ustrojowy Francji. Z tego względu omówiono doktryny najbardziej reprezentatywne, które wzajemnie na siebie oddziałując stworzyły, w mniejszym bądź większym stopniu, tradycję konstytucyjną V Republiki<sup>5</sup>.

W pierwszej części artykułu omawiam najbardziej znaczące tradycje pojmowania suwerenności w myśli francuskiej, do których można zaliczyć po pierwsze etatyzm, gdzie podmiotem najwyższej władzy jest, różnie rozumiana, władza państwowa, a jej interesowi („dobru wspólnemu”, racji stanu) podporządkowane są wolności oraz dążenia jednostek. Koncepcje etatystyczne determinowały centralistyczny i unitarny charakter wspólnoty politycznej oraz szerokie możliwości arbitralnej ingerencji aparatu władzy w sferę prywatną przy jednoczesnym braku praktycznej możliwości skutecznego przeciwstawienia się rządzonych działaniom rządzących. We francuskiej myśli polityczno-prawnej wśród najbardziej reprezentatywnych przykładów takiego pojmowania suwerenności wypada wskazać doktrynę Jeana Bodina oraz szeroko się nią inspirujący klasyczny absolutyzm francuski, kolektywistyczną teorię suwerenności ludu przedstawioną przez Jana Jakuba Rousseau a także, stanowiący do pewnego stopnia ich syntezę, program bonapartyzmu.

Następnie przedstawiam zarys tradycji liberalnej, która stawia na pierwszym miejscu prawa i wolności jednostki, sprowadzając państwo do roli ich gwaranta. Cechuje ją sprzeciw wobec – nazywanej despotyzmem – arbitralności rządów, oraz dążenie do jej osłabienia, głównie przez podział suwerennej władzy. Istotnym aspektem omawianego nurtu jest także pozytywny stosunek do samoorganizacji obywateli we wszelkiego rodzaju „ciała pośredniczące”, co implikuje uznanie w sferze ustrojowej zasady reprezentacji, przywiązanie do parlamentaryzmu oraz decentralizacji. Z punktu widzenia francuskiej liberalnej tradycji polityczno-prawnej do najistotniejszych koncepcji należą przedstawiony przez barona de Montesquieu klasyczny trójpodział władzy, modelowa teoria wolności liberalnej

---

<sup>5</sup> Z tego względu pominięto np. szerokie rozważania nad suwerennością myślicieli kontrrewolucyjnych Josepha de Maistre’a (1753–1821) oraz Ludwika de Bonalda (1754–1840) zwanych teokratami, których koncepcje religijnego charakteru władzy, wokół której jednoczy się społeczeństwo oraz postulat powrotu do absolutnej suwerenności monarszej (stanowiące składnik refleksu wzmiankowanej w artykule koncepcji Bodina) oraz społeczeństwa stanowego nie znalazły we Francji uznania i nie stanowiły inspiracji dla rozwiązań ustrojowych, por. P. Nemo, *Histoire des idées politiques aux temps modernes et contemporains*, Paris 2013, s. 1061.

i „suwerenności jednostki” Benjamina Constanta, który rozwinął ponadto Monteskuszowską triadę postulując wprowadzenie czynnika moderującego oraz władzy municypalnej (samorządowej), wreszcie uwzględnić wypada bogatą myśl jednego z głównych ideologów rewolucji francuskiej – księdza Emmanuela Sieyèsa, twórcy nowoczesnej zasady reprezentacji politycznej oraz teorii „suwerenności narodu”, stanowiącej w uproszczeniu liberalną interpretację ustrojową Rousseau.

W pierwszej części przedstawiam także, ze względu na jej oryginalność i szeroki oddźwięk, negację pojęcia suwerenności z punktu widzenia personalizmu katolickiego, stawiającą się w opozycji wobec dwóch wskazanych wyżej dominujących tradycji.

W drugiej części artykułu koncentruję się na analizie podstawowych przejawów pojęcia suwerenności w kontekście dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej debaty nad koncepcją państwa i ustroju we Francji, sprowadzającej się w istocie do sporu między etatystyczną tradycją suwerenności a liberalną tradycją suwerenności. Przedstawiam dyskusję wokół systemu politycznego III Republiki i program gaullizmu, z których wyrosły aksjologiczne założenia obowiązującej od 1958 r. konstytucji V Republiki.

## 2. GŁÓWNE TRADYCJE SUWERENNOŚCI W MYŚLI FRANCUSKIEJ

### 2.1. Tradycja etatystyczna

Jako fundatora etatystycznej tradycji suwerenności we francuskiej myśli polityczno-prawnej wypada wskazać wspomnianego we wstępie Jeana Bodina. Jak wiadomo, autor *Sześciu ksiąg o Rzeczypospolitej* pierwszy określił suwerenność jako cechę władzy państwowej: „absolutną i nieustającą władzę Rzeczypospolitej”<sup>6</sup>, której istotą jest „możliwość nadawania i znoszenia prawa”<sup>7</sup> stanowiącego wyraz woli suwerena<sup>8</sup>, mającej charakter absolutny tzn. pozbawionej kontroli i wolnej od odpowiedzialności za swoje rozstrzygnię-

<sup>6</sup> Fr. *Souveraineté est la puissance absolue et perpétuelle d'une République*, por. J. Bodin, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, tłum. Z. Izdebski i in., Warszawa 1958, s. 88.

<sup>7</sup> Fr. *puissance de donner et casser la loi*, ibidem, s. 118–119. Zdaniem L. Gonina umieszczając prawo w centrum pojęcia suwerenności Bodin zmodernizował teorię polityki, por. idem, *L'Obsolence de l'État moderne. Analyse diachronique et contextuelle à l'exemple de l'État français*, Genève 2011, s. 26. Przed Bodinem myśliciele polityczni postrzegali suwerenność raczej jako mozaikę uprawnień, por. np. J. Baszkiewicz, *Francja w Europie*, Wrocław 2006, s. 104.

<sup>8</sup> Prawo to w konsekwencji „rozkaz suwerena używającego swej władzy”, ale rozkaz „słuszny”, zgodny z prawem bożym i prawem naturalnym, tj. nakazami rozumu. Owo prawo natury nakazuje m.in. przestrzegać „sprawiedliwych” zobowiązań wobec poddanych oraz szanować ich własność. Suweren nie może też odstąpić od fundamentalnych praw ustrojowych, „na których jest oparty i ugruntowany majestat suwerenny”, por. J. Bodin, op.cit. s. 106–107, 111, 131–139.

cia<sup>9</sup>. Rozkazom suwerena zawsze należy się z ufnością podporządkować, jest bowiem „wizerunkiem Boga” i tak jak On może czynić tylko dobro<sup>10</sup>. Bodinus podkreślał, że suwerenności, będącej władzą „pełną” i „doskonałą” nie można podzielić ani scedować, co implikuje konieczność przyporządkowania jej wyłącznie jednemu ośrodkowi w państwie: „w ustroju demokratycznym jest nim lud, w ustroju arystokratycznym optymaci”, a w monarchii książę<sup>11</sup>. Gdyby było inaczej, „stale trzeba się będzie uciekać do broni, aż suwerenność pozostanie przy jednym”<sup>12</sup>. Porównując starożytne i współczesne sobie systemy rządów<sup>13</sup> francuski klasyk myśli polityczno-prawnej odrodzenia doszedł do wniosku, że „monarchia czysta i absolutna jest najpewniejszą rzecząpospolitą i bez porównania najlepszą ze wszystkich”<sup>14</sup>, gdyż skupiając najwyższą władzę w jednym miejscu może skutecznie dążyć do „zachowania rzeczpospolitej”<sup>15</sup>, gwarantując wewnętrzny porządek i ciągłość władzy, tj. jej „nieustający” charakter. Wyłania się w tym miejscu charakterystyczna idea suwerenności jako czynnika spajającego społeczeństwo, tworzącego ład publiczny, szczególnie zagrożony przez współczesne Bodinowi wojny religijne<sup>16</sup>. Dobro wspólne, interes państwa (fr. *raison d'état*), na którego straży stoi suweren, zawsze musi przeważać nad wszelkimi prawami jednostek<sup>17</sup>.

---

<sup>9</sup> Ibidem, s. 139: „władza absolutna nie jest niczym innym, jak wyłączeniem od praw cywilnych”.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 56, 133.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 228–248.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 249.

<sup>13</sup> Jean Bodin był jednym z pierwszych komparatystów prawniczych, por. np. R. Tokarczyk, *Komparatystyka prawnicza*, Kraków 2002, s. 53.

<sup>14</sup> J. Bodin, op.cit., s. 190.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 15.

<sup>16</sup> Bodin był najsłynniejszym przedstawicielem tzw. „partii polityków” (fr. *le partie des politiques*), którzy jako remedium na wyniszczające konflikty, po fiasku prób porozumienia katolicko-protestanckiego na płaszczyźnie teologicznej, proponowali przyjęcie postawy „czysto politycznej” przez częściowe uniezależnienie państwa od spraw duchowych i zjednoczenie walczących frakcji wokół interesu narodowego. Politycy widzieli monarchę stojącego ponad partykularnymi interesami, będącego arbitrem w sporach o dobro państwa, a nie o religię, oraz bezstronnego prawodawcy, respektującego, wywodzące się przecie z „boskiego” źródła, wymogi „natury” i „rozumu”, por. B. Szlachta, *Konstytucjonalizm czy absolutyzm? Szkice z francuskiej myśli politycznej XVI wieku*, Kraków 2005, s. 193, 199–207, 325–327.

<sup>17</sup> I. Barwicka-Tylek, J. Malczewski, [w:] K. Chojnicka, M. Jaskólski (red.), *Słownik historii doktryn politycznych*, t. 1, Warszawa 2014, s. 122. Bodinus pisał: „naturalna słuszność wymaga, aby dobro publiczne było przedkładane nad prywatne i aby poddani rezygnowali dla ocalenia rzeczpospolitej nie tylko z dochodzenia swoich zniewag i pomsty, ale także ze swojego majątku (...) na rzecz publiczną”, por. idem, *Sześć ksiąg...*, s. 141. Por. C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M.A. Cichoński, Warszawa 2012, s. 47, P. Nemo, op.cit., s. 127.

Idee Bodina okazały się, jak wiadomo, niezwykle użyteczne dla rozwijającej się we Francji, szczególnie podczas rządów kardynała Richelieu (1585–1642) i Ludwika XIV (1661–1715), doktryny klasycznego absolutyzmu. Ten pierwszy nowożytny etatyzm, jak pisał H. Izdebski<sup>18</sup>, oparł się na idei niepodzielnej niczym „punkt w geometrii” suwerenności króla, uzasadniającej skupienie wszelkiej władzy w jego rękach i niemal całkowity brak udziału społeczeństwa w rządach<sup>19</sup>. Zaznaczały się tendencje do stworzenia państwa zbiurokratyzowanego, unitarnego, jednolitego etnicznie i religijnie, pozbawionego wszelkich partykularyzmów wewnętrznych ograniczających władzę królewską: mówiło się, że monarchia francuska jest „jedna i niepodzielna”<sup>20</sup>. Absolutyzm był wszakże przede wszystkim „państwem widzimi się” (fr. *l'état du bon plaisir*)<sup>21</sup>, czyli systemem, którego sednem, wskazywał J. Baszkiewicz, było to, że żadne siły społeczne nie miały instytucjonalnej kontroli nad królem i jego ministrami, a także na tym, że władza każdemu poddanemu, w każdej chwili i pod jakimkolwiek pretekstem mogła założyć za skórę<sup>22</sup>. Prawa jednostki musiały zawsze ustępować wymogom racji stanu, tożsamej z interesem monarchy<sup>23</sup>.

Paradoksalnie kontynuatorem tradycji absolutnej dominacji suwerennej władzy nad jednostką okazał się Jean Jacques Rousseau (1712–1778). Słynna koncepcja suwerenności ludu oparta na umowie społecznej miała w zamierzeniach autora, jak wiadomo, sprawić, że „każdy jednocząc się ze wszystkimi, służyłby jednak samemu sobie i był tak samo wolny jak przedtem”<sup>24</sup>. Wizja ustroju po-

---

<sup>18</sup> H. Izdebski, *Doktryny polityczno-prawne. Fundamenty współczesnych państw*, Warszawa 2015, s. 52.

<sup>19</sup> J. Baszkiewicz, *Władza*, Wrocław 2009, s. 74. Por. także J.L. Thireau, *Les Idées politiques de Louis XIV*, Paris 1973, s. 58–59; L. Bély, *Absolutisme* [w:] idem (red.), *Dictionnaire Louis XIV*, Paris 2015, s. 34; J.L. Thireau, *Les Idées politiques de Louis XIV*, Paris 1973, s. 58–59. Bodin stwierdzał, że dopuszczenie przez władcę ludu do suwerenności jest równoznaczne z wyzuciem się z niej tego pierwszego, por. B. Szlachta, op.cit., s. 299.

<sup>20</sup> F. Braudel, *L'identité de la France: Espace et histoire*, Paris 1986, s. 13.

<sup>21</sup> H. Izdebski, op.cit., s. 53–54. Akty normatywne rozpoczynały się formułą „Gdyż tak nam się podoba”, „Gdyż tak jest nasza wola” (fr. *Car tel est notre plaisir...*). Ludwik XVI do urzędników wyrażających obiekcje wobec jego propozycji legislacyjnych miał odrzec: „to jest legalne, bo ja tak chcę”, cyt. za: M. Wąsowicz, *Prawo i obywatel. Rzecz o historyczno-prawnych korzeniach europejskiego standardu ustrojowego*, Warszawa 2015, s. 47.

<sup>22</sup> J. Baszkiewicz, *Francja nowożytna. Szkice z historii wieków XVII–XX*, Poznań 2002, s. 28; C. Quétel, *La Bastille. Histoire vraie d'une prison légendaire*, Paris 1989, s. 40–41. Symbolem owej arbitralności władzy stały się sławne „listy pieczętne” (fr. *lettre du cachet*).

<sup>23</sup> R. Descimon, A. Guéry, *Un État des temps modernes?* [w:] A. Burguière, J. Revel (red.), *Histoire de la France. L'État et les pouvoirs*, Paris 1989, s. 237: Autorzy piszą o „substancjalnej jedności króla i królestwa”; Podobnie C. Quétel, analizując absolutyzm napisał, że „całe państwo jest w księciu”, por., *La bastille...*, s. 40.

<sup>24</sup> J.J. Rousseau, *O umowie społecznej*, tłum. M. Starzewski, Warszawa 2002, s. 24. Wielu badaczy uważa genewskiego filozofa za propagatora liberalnych idei wolności jednostki, por. np.



litycznego wyłaniająca się z kart *O umowie społecznej* jest jednakże na wskroś kolektywistyczna, w której ustrój z jego prawami i dobrami „roztapia się” we wspólnocie<sup>25</sup>. Jednostki poprzez umowę społeczną miały przekazać wszystkie swoje prawa wspólnocie politycznej, stając się jej integralną częścią. Stosunek współobywatelstwa otrzymałby prymat nad wszystkimi formami współzycia ludzi<sup>26</sup>. Powstałe w ten sposób „ciało polityczne”, ludowy suweren, posiadałoby absolutną władzę nad swoimi członkami<sup>27</sup>. Wola powszechna (fr. *volonté générale*), zespolenie się woli wszystkich jednostek we wspólnym interesie, przez którą ludowy suweren wykonuje swoje zwierzchnictwo uchwalając prawa, jest zawsze słuszna, gdyż każdy jako obywatel – pełnoprawny członek zwierzchności, słucha tylko siebie samego, a więc nie może działać ze szkodą dla ogółu, gdyż szkodziłby wtedy sobie<sup>28</sup>. Nie ma zatem potrzeby wyznaczania granic władzy suwerennej<sup>29</sup>. Jednostka stawiająca dobro prywatne wyżej niż wspólnotowe, „będzie zmuszona do posłuszeństwa woli powszechnej przez całe ciało: (...) zmusi się ją do tego iżby była wolna”, gdyż uczestnicząc w suwerenności pozostaje jednocześnie jej poddana<sup>30</sup>. Ogólnie znane przywiązanie Rousseau do mechanizmów demokracji bezpośredniej, wynikające z obawy wypaczenia woli powszechnej, implikowało homogeniczną wizję wspólnoty politycznej, pozbawionej ciał pośredniczących między jednostką i władzą, bez rozwiniętego społeczeństwa obywatelskiego, jako – w rozumieniu np. Johna Locke’a – społeczeństwa zorganizowanego nie tylko w państwo, ale wszelkie inne, dobrowolne formuły instytucjonalne<sup>31</sup>. Su-

---

B. Baczeko, *Rousseau: samotność i wspólnota*, Gdańsk 2009, s. 299. E. Cassirer, *Le problème Jean-Jacques Rousseau*, Paris 1987; J. Juilliard, op.cit., s. 19–23) czy M. Prélot, G. Lescuyer, *Histoire des idées politiques*, Paris 1990, s. 494.

<sup>25</sup> Por. np. D. Pietrzyk-Reeves, *Republikańska wersja umowy społecznej*, [w:] Z. Rau, M. Chmieliński, *Umowa społeczna i jej krytycy w myśli politycznej i prawnej*, Warszawa 2010, s. 155156. B. Russel stwierdził, że „Hitler wywodzi się od Rousseau, Roosevelt i Churchill – od Locke’a” (idem, *Dzieje zachodniej filozofii i jej związki z rzeczywistością polityczno-społeczną od czasów najdawniejszych do dziś*, tłum. T. Baszniak, A. Lipszyc i M. Szczubiałka, Warszawa 2012, s. 47). Podobnie A. Coban pisał: „dyktatura jest zarówno logiczną, jak i historyczną konsekwencją demokratycznej teorii woli powszechnej” (idem, *Rousseau and the modern state*, London 1968, s. 67).

<sup>26</sup> B. Baczeko, *Rousseau: samotność i wspólnota...*, s. 305–307.

<sup>27</sup> J.J. Rousseau, op.cit., s. 54–55. J. Szacki pisze, że jednostka oddaje swoje prawa i dobra pod „jarzmo społeczne”, stanowiące „demokratyczny” odpowiednik Hobbesowskiego Lewiatana, por. *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 95.

<sup>28</sup> J.J. Rousseau, op.cit., s. 28.

<sup>29</sup> D. Pietrzyk-Reeves, op.cit., s. 157.

<sup>30</sup> J.J. Rousseau, op.cit., s. 32–34. L. Jaume, *Citoyenneté et souveraineté: le poids de l'absolutisme* [w:] K.M. Baker (red.), *The French Revolution and the Creation of Modern Political Culture*, t. 1: *The Political Culture of the Old Regime*, Oxford 1987, s. 517.

<sup>31</sup> H. Izdebski, op.cit., s. 217; J. Braclawski, *Wola powszechna i jej stabilność według koncepcji J.J. Rousseau*, „Przegląd filozoficzny – nowa seria” 2012, nr 4, s. 188. Genewski filozof, pisał

werenność ludu jest zatem niepodzielna i niezbywalna: „woli nie reprezentuje się: jest tą samą wolą lub inną wolą; nie masz drogi pośredniej. Posłowie narodu nie są więc ani być nie mogą jego przedstawicielami, (...) nie mogą niczego ostatecznie postanawiać. Każde prawo, którego naród osobiście nie zatwierdził jest nieważne”<sup>32</sup>.

Etatyzm oparty o idee Rousseau pojawił się w rewolucyjnej doktrynie jakobinizmu. Jej osią była koncepcja woli powszechnej, która nie może być deformowana przez „struktury pośrednie”, co implikowało dążenia centralistyczne<sup>33</sup>. Republika powstała na gruzach *ancien régime* 'u miała być „jedna i niepodzielna” i rzeczywiście, jak wskazywał już Alexis de Tocqueville, znacząco udoskonaliła rozpoczęty przez monarchię proces centralizacji państwa<sup>34</sup>. Jan Baszkiewicz pisał, że jakobinizm „gorąco wierzył w suwerenność ludu i równość praw, a także żarliwie poszukiwał dróg do »równości rzeczywistej«”<sup>35</sup>. W tzw. „konstytucji roku II” z 1793 r., pierwszej przyjętej przez naród, wedle idei Rousseau, w powszechnym plebiscycie, wprowadzono zasadę jednolitości władzy w formie rządów zgromadzenia – Konstytuanty. Konstytucja została jednak od razu zawieszona z powodu kryzysu republik, a faktyczna władza do lipca 1794 r., pod hasłem „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”, skupiła się w Komitecie Ocalenia Publicznego, sprawującym rządy „terroru” rewolucyjnego, tropiące „wrogów ojczyzny”, których zabijało na gilotynie i w masowych egzekucjach.

Ludowładztwo genewskiego filozofa z absolutystyczną personalizacją władzy i faktyczną depolityzacją społeczeństwa zrećcznie połączył bonapartyzm. Napole-

---

B. Baczeko, miał wizję zgromadzenia, w którym wszelkie spory i wybory polityczne są zbędne – zgłoszona przez kogokolwiek propozycja w sprawach publicznych jest jedynie wypowiedzeniem myśli i uczuć spontanicznie zrodzonych w duszach pozostałych; por. op.cit., s. 335.

<sup>32</sup> J.J. Rousseau, op.cit., s. 159: o Anglikach, którzy wybierali posłów do parlamentu genewskiego filozof pisał, iż „są wolni jedynie raz na siedem lat – w czasie wyborów”. W tym kontekście pisze się o Rousseau jako „dziedzicu Bodina”; por. M. Rabier, *Deus sive populus. Joseph de Maistre, Jean-Jacques Rousseau et la question de la souveraineté*, „Ius Politicum” 2013, nr 11, s. 10; M. Cranston, *The Sovereignty of the Nation* [w:] C. Lucas (red.), *The French Revolution and the creation of modern political culture*, vol. 2: *The political culture of the French Revolution*, Oxford 1988, s. 98.

<sup>33</sup> M. Gauchet, *L'héritage jacobin et le problème de la représentation*, „Le Débat” 2001, nr 116, s. 38; J. Baszkiewicz, S. Meller, *Revolucja Francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983, s. 102–103; J. Derek, *Ideal nowego państwa Jana Jakuba Rousseau i Rewolucja Francuska*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2009, nr 4–5, s. 25; I. Jaworski, *Konstytucja jacobinińska z 1793 r.*, „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1923, nr 1, s. 45.

<sup>34</sup> A. de Tocqueville, *Dawne rządy i rewolucja*, tłum. W.M. Kozłowski, Warszawa 2009, s. 44 i n.

<sup>35</sup> J. Baszkiewicz, S. Meller, *Revolucja Francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983, s. 94. J.P. Marat, jeden z wpływowych jakobinów pisał, że „w dobrze zorganizowanym ustroju lud w całości jest prawdziwym suwerenem, absolutnym panem imperium; władza najwyższa należy istotnie tylko do niego, tylko od niego pochodzą wszelkie inne władze, (...) przywileje, (...) prerogatywy”; por. J.P. Marat, *Pisma wybrane*, tłum. K. Libera, Warszawa 1951, s. 49.

on I oraz Napoleon III zostali powołani do sprawowania rządów przez społeczeństwo francuskie w drodze wyborów powszechnych bądź plebiscytu, więc wolą ludu tłumaczyli szeroki zakres swoich uprawnień i uważali się za inkarnację woli powszechnej<sup>36</sup>. Poddawanie najważniejszych decyzji politycznych pod powszechne głosowanie stało się stałą praktyką, która jednakże, na skutek fałszerstw i manipulacji, przerodziła się w plebiscytaryzm – karykaturę demokracji bezpośredniej – któremu towarzyszył rozkwit despotyzmu, godzący od wewnątrz w samą ideę demokracji przez brak podziału władzy, ograniczanie wolności politycznych jednostki, odrzucenie idei reprezentacji oraz eliminację z życia publicznego ciał pośredniczących<sup>37</sup>. Reżim Bonapartych udoskonalił centralizację terytorialną kraju i zbiurokratyzowany, działający we Francji bez większych zmian do dzisiaj, system administracji państwowej<sup>38</sup>. Warto w tym miejscu za B. de Jouvenelem skonstatować, że idea suwerenności ludu wprowadzona w życie doprowadziła na końcu do plebiscytowego absolutyzmu<sup>39</sup>.

## 2.2. Tradycja liberalna

Głównymi adwersarzami etatystycznego pojmowania suwerenności, gdzie władza bezwzględnie dominuje nad swoimi poddanymi, byli liberałowie, dążący do wprowadzenia mechanizmów gwarantujących szeroko rozumianą wolność jednostki. Prekursorem francuskiej tradycji liberalnej w wydaniu „arystokratycznym” był, jak wiadomo, Charles de Montesquieu (1689–1755). Na kartach *O duchu praw* zakwestionował fundamentalny dla absolutyzmu, a przejęty, jak wykazano, w dużej mierze później przez Rousseau, pogląd o niepodzielności i niezbywalności suwerenności, implikujący koncentrację władzy oraz wyłączenie

---

<sup>36</sup> J.M. Majchrowski, *Bonapartyzm* [w:] B. Szlachta (red.), op.cit., t. 1, s. 252; M.L. Martin, A. Cabanis, *Histoire politique et constitutionnelle de la France (1789–1990)*, Paris 1999, s. 12–13. Napoleon I mówił: „Nie ma poza mną reprezentanta we Francji. Pięć milionów głosujących wyniosło mnie kolejno na konsula, na konsulat dożywotni, na cesarstwo... nie mam korony od mych przodków, lecz od woli narodu, która mi ją dała.”, cyt. za: K. Grzybowski, *Historia doktryn politycznych i prawnych. Od państwa niewolniczego do rewolucji burżuazyjnych*, Warszawa 1968, s. 419–420. M. Zmierczak podkreśla niejednoznaczność doktryny bonapartyzmu, na którą składały się elementy niespójne, niekiedy nawet sprzeczne; por. eadem, *Ideologia liberalna w II Cesarstwie Francuskim*, Poznań 1978, s. 27.

<sup>37</sup> P. Rosanvallon, *La démocratie inachevée. Histoire de la souveraineté du peuple en France*, Paris 2000, s. 212–220. M. Prélot nazwał bonapartyzm „zdemokratyzowanym absolutyzmem”; por. M. Pélot, B. Lescuyer, *Histoire des idées politiques*, Paris 1990, s. 613; J. Baszkiewicz, *Francja nowożytna...*, 175–180.

<sup>38</sup> M.L. Martin, A. Cabanis, *Histoire politique et constitutionnelle de la France (1789–1990)*, Paris 1999, s. 12–13.

<sup>39</sup> B. de Jouvenel, op.cit., s. 44.

czenie kontroli społecznej nad rządem<sup>40</sup>. Wyróżniając w każdym państwie trzy rodzaje władzy: egzekutywę, legislatywę i władzę sądowniczą, stwierdził, że „wszystko byłoby stracone gdyby jeden i ten sam człowiek lub jedno i to samo ciało magnatów, albo szlachty, albo ludu, sprawowało owe trzy władze”<sup>41</sup>. Zwierzchnictwo, zdaniem oświeceniowego liberała, należało w konsekwencji podzielić. Ciało przedstawicielskie, składające się z arystokratycznej izby wyższej oraz niższej izby grupującej reprezentację ludową będzie stanowić legislatywę, władza wykonawcza z kolei „winna spoczywać w rękach monarchy, ponieważ ta część rządu, która (...) wymaga doraźnego działania, lepiej jest sprawowana przez jednego niż wielu”, a sędziowie byliby wybierani *ad hoc* na czas sporu, przy czym wymiar sprawiedliwości miał mieć charakter stanowy<sup>42</sup>. Przedstawione władze są generalnie równe, ale judykatura leżała na uboczu zainteresowań Francuza jako władza „niewidzialna” i „żadna”, a sędziów określał mianem „ust ustawy”<sup>43</sup>. Dodatkowym elementem zabezpieczającym przed despotycznym wykonywaniem poszczególnych władz przez ich depozytariuszy miał być system hamulców ustrojowych, zwany przez autora „obopólną zdolnością przeszkadzania”. Sednem koncepcji Monteskiusza było umożliwienie najbardziej wpływowym grupom społecznym – arystokracji i mieszczaństwu – wyrażania swoich interesów dzięki zaangażowaniu ich, wraz z królem, w należyście zorganizowane piony władzy<sup>44</sup>. Ostateczna, suwerenna decyzja zawsze miała stanowić wynik kompromisu między głównymi czynnikami w państwie. W ten sposób zakończyłaby się absolutystyczna depolityzacja społeczeństwa oraz brak kontroli nad rządem. Ponieważ główne znamię suwerenności stanowi działalność prawotwórcza, to autor *O duchu praw* skupił się na podziale i wzajemnym hamowaniu wpływów w tej sferze między monarchą – tradycyjnym prawodawcą – a reprezentacją społeczną, z zasadniczym przeniesieniem kompetencji legislacyjnych na drugi z tych ośrodków. Pozycję ustrojową władcy miało dodatkowo zrównoważyć odebranie mu władzy sądenia na rzecz sędziów *ad hoc*<sup>45</sup>. Monteskiuszowską triadę rozwinął klasyk myśli liberalnej Ben-

---

<sup>40</sup> L. Gonin, op.cit., s. 48; por. É. Gojosso, *L'Encadrement juridique du pouvoir selon Montesquieu*, „Revue française de droit constitutionnel” 2007, nr 3, s. 501; A.N. Wróblewski, *Dwie interpretacje Monteskiusza*, „Państwo i Prawo” 1977, nr 12, s. 59.

<sup>41</sup> Monteskiusz, *O duchu praw*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 2009, s. 198.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 200.

<sup>43</sup> R. Małajny, *Trzy teorie podzielonej władzy*, Warszawa 2001, s. 208.

<sup>44</sup> L. Althusser, *Montesquieu. La politique et l'histoire*, Paris 1981, s. 103–104. R. Małajny przestrzega doktrynę Monteskiusza jako próbę przeniesienia na grunt francuski angielskiego kompromisu stanowego, który wyeliminował tam absolutyzm; por. *Trzy teorie podzielonej władzy*, Warszawa 2001, s. 215–216, 231.

<sup>45</sup> Szczątkowe odniesienia do władzy sądowniczej mogą wynikać, jak wskazuje R. Małajny, z tradycyjnego pojmowania jej jako część egzekutywy, co imало miejsce np. u Locke’a; por. idem,

jamin Constant (1767–1830)<sup>46</sup>, dodając władzę samorządu terytorialnego (fr. *le pouvoir municipal*) oraz szczególną władzę „moderującą” (fr. *le pouvoir modérateur*) króla, który odsunięty od bieżącej polityki, neutralny (*neutre*) wobec nieuchronnych sporów między legislatywą a ministrami sprawującymi władzę wykonawczą, w oparciu o swój tradycyjny autorytet, miał stać się czynnikiem stabilizacji i równoważenia ustroju<sup>47</sup>. Constant pisał:

trzy władze polityczne, jakie zaliśmy do tej pory: władza wykonawcza, prawodawcza i sądowa są trzema sprężynami, które powinny współdziałać, każda w swoim zakresie, w mechanizmie ogólnym; ale gdy sprężyny te, rozstrojone, krzyżują się, zderzają i wzajemnie krępują, potrzebna jest siła, która przywróciłaby je na właściwe miejsce. Siła ta nie może tkwić wewnątrz jednej z tych sprężyn, bo posłużyłaby jej do zniszczenia pozostałych; trzeba, aby znajdowała się poza nimi, była w pewnym sensie neutralna, wywierała swe działanie wszędzie tam, gdzie jest to konieczne i aby była zapobiegającą i naprawiającą, nie będąc wrogą. Monarchia konstytucyjna posiada tę wielką zaletę, że tworzy taką neutralną władzę w osobie króla (...). Król, znajdując się pośrodku tych trzech władz, jako władza neutralna i pośrednia, nie mając żadnego interesu w zakłócaniu równowagi, mając, wprost przeciwnie, cały swój interes w utrzymaniu jej<sup>48</sup>.

Znaczenie myśli Constanta w kontekście rozważań nad suwerennością nie wyczerpuje się, jak wiadomo, na koncepcji podziału władzy. Kluczowym przesłaniem klasyka liberalizmu było przekonanie o tym, że każdy dysponuje pewną sferą, która z konieczności pozostaje zindywidualizowana oraz niezależna, która ma prawo pozostać poza jakimkolwiek wpływem społeczeństwa<sup>49</sup>. Uznając, powszechnie już wówczas afirmowaną, zasadę suwerenności ludu, odmawiał jednakże ludowemu suwerenowi, na równi z każdym innym, prawa absolutnego rozporządzania jednostką. Pisał:

Nie masz na ziemi zwierzchności nieograniczonej. Nie jest nią ani zwierzchność ludu, ani reprezentantów jego, ani królów (...) ani nawet zwierzchność prawa, które będąc podług formy rządu wyrazem woli ludu lub monarchy, powinno się zamykać w tych samych granicach co

op.cit., s. 208.

<sup>46</sup> H. Izdebski, *Historia myśli politycznej i prawnej*, Warszawa 2013, s. 139; A. Bosiacki, *Wstęp*, [w:] B. Constant, *O monarchii konstytucyjnej i rękopismach publicznych*, przeł. W. Niemojowski, red. nauk. i wstęp A. Bosiacki, Warszawa 2015, s. 7. E. Faguet, dziewiętnastowieczny francuski teoretyk liberalizmu nazywał Constanta „wynałazcą” tej tradycji intelektualnej; por. *Politiques et moralistes du dix neuvième siècle*, s. 1, Paris 1891, s. 54.

<sup>47</sup> M. Bożek, *Koncepcja władzy neutralnej Benjamina Constanta* [w:] L. Dubel (red.), *Idee jako źródło instytucji politycznych i prawnych*, Lublin 2003, s. 414–416; M. Zmierzak, op.cit., s. 19; W. Szyszowski, *Benjamin Constant. Doktryna polityczno-prawna na tle epoki*, Warszawa – Poznań – Toruń 1984 s. 86–87.

<sup>48</sup> B. Constant, *Wykłady z polityki konstytucyjnej* [w:] B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Mysł polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 197–198.

<sup>49</sup> P. Bastid, *Benjamin Constant et sa doctrine*, t. II, Paris 1966, s. 869.

zwierzchność” (...) Owszem, jest część egzystencji ludzkiej, która musi zostać osobistą i niepodległą, która prawnie znajduje się wewnątrz wszelkiej kompetencji społeczeństwa. (...) Tam gdzie zaczyna się niepodległość egzystencji indywidualnej, kończy się jurysdykcja udziałności. Jeżeli społeczeństwo przestąpi tę linię, dopuszcza się takiej samej zbrodni co despotą<sup>50</sup>.

W tym sensie można mówić, że Constant był propagatorem „suwerenności jednostki”, którego to określenia zresztą sam używał<sup>51</sup>. Jak wskazuje P. Manet, suwerenność ludu wedle autora *O monarchii konstytucyjnej* jest prawdziwa „w sensie raczej negatywnym niż pozytywnym, raczej krytycznym niż konstytutywnym. Jej istota sprowadza się do tego, iż żadna jednostka czy grupa jednostek nie ma prawa podporządkować ogółu obywateli swojej partykularnej woli”<sup>52</sup>. F. Hugenin refleksję autora *Zasad polityki* nazywa „liberalnym katechizmem nieingerencji państwa” w swobody obywatelskie<sup>53</sup>.

Poglądy Benjamin Constanta wyrosły oczywiście na bazie polityki reżimu napoleońskiego, którego był jednym z czołowych krytyków na ówczesnej scenie politycznej<sup>54</sup>. Przenikliwie rozpoznawał teorię suwerenności ludu Rousseau jako intelektualną podbudowę nie tylko dla dyktatury Bonapartych, ale także poprzedzającej ją dyktatury i terroru jakobińskiego. Tak powstało słynne porównanie wizji wolności wyłaniającej się z umowy społecznej genewskiego filozofa do „wolności starożytnych”, gdzie jednostka, mimo udziału w rządach, znajduje się pod absolutną władzą wspólnoty politycznej. Pisał:

starożytni uznawali jako rzecz całkowicie do pogodzenia z ową wolnością kolektywną zupełne podporządkowanie jednostki władzy ogółu. (...) Wszelkie prywatne poczynania poddane są surowemu nadzorowi. Nie ma niczego, co by było wyrazem indywidualnej niezależności, ani pod względem sądów, ani wytwórczości, ani zwłaszcza religii. (...) Władza decyduje o sprawach najbardziej osobistych. (...) Tak więc jednostka u starożytnych, będąc władcą we wszystkich prawie sprawach publicznych, w życiu prywatnym jest zawsze niewolnikiem (...) jako poddana zbiorowości może być (...) pozbawiona swojego stanu, wyzbyta z godności, wygnana, skazana na śmierć na skutek nieograniczonej woli całości, której sama jest częścią<sup>55</sup>.

Wolności starożytnych przeciwstawił klasyk liberalizmu „wolność nowożytnych” (fr. *la liberté des modernes*), opierającą się na systemie reprezentacji

<sup>50</sup> B. Constant, *O monarchii konstytucyjnej...*, s. 67–68.

<sup>51</sup> W. Szyszkowski, op.cit., s. 74; J.P. Feldman, *Le constitutionnalisme selon Benjamin Constant*, „Revue française de droit constitutionnel” 2008, nr 4, s. 687.

<sup>52</sup> P. Manent, *Intelektualna historia liberalizmu*, tłum. M. Miszański, Kraków 1994, s. 127. Por. także M. Zmierczak, op.cit., s. 52.

<sup>53</sup> F. Hugenin, *Histoire intellectuelle des droites*, Paris 2013, s. 86.

<sup>54</sup> J. Baszkiewicz, op.cit., s. 173–174

<sup>55</sup> B. Constant, *O wolności starożytnych i nowożytnych*, tłum. Zuzanna Kosno, „Arka” 1992, nr 42, s. 177.



i wynikających z tego szerokich swobód w sferze indywidualnej i publicznej oraz prymatu jednostki nad władzą<sup>56</sup>.

Podatność ideałów demokracji bezpośredniej na wypaczenie dostrzegł przed Constantem jeden z najbardziej wpływowych myślicieli rewolucji francuskiej ksiądz Emmanuel Sieyès (1748–1836). Czerpiąc z dzieła Rousseau ugruntowane już założenia: m.in. koncepcję umowy społecznej oraz ideę woli powszechnej suwerena, która jest niepodzielna i niezbywalna<sup>57</sup>, „oddzielił pojęcie woli powszechnej od idealistycznego założenia demokracji bezpośredniej i uzgodnił go z praktyką polityczną nowoczesnego społeczeństwa. Wywiódł praktykę reprezentacji z teorii podziału pracy oraz potrzeby racjonalnej reprezentacji interesów społecznych, łącząc wymienione elementy ze zmodyfikowaną koncepcją suwerenności”<sup>58</sup>. Poprzez wyłonienie przedstawicieli naród nie traci suwerenności, jak twierdził genewski filozof, gdyż stanowi ona jego niezbywalną własność, a jedynie powierza wykonywanie jej części w takim zakresie, w jakim jest to potrzebne do „utrzymania porządku”<sup>59</sup>. Niepodzielną suwerenność odzwierciedlałby jedynie jednoizbowy parlament – zgromadzenie narodowe (fr. *Assemblée Nationale*)<sup>60</sup>, stanowiący emanację narodu. Ciało przedstawicielskie nie mogłoby wykroczyć poza zakres uprawnień, jakie zostały mu nadane przez suwerena – w takim przypadku, dla uniknięcia despotyzmu, naród może zawsze dokonać jego rekonstrukcji<sup>61</sup>. Przedstawiając swoją teorię suwerenności narodu, opartą na zasadzie reprezentacji politycznej, położył Sieyès fundamenty pod współczesną naukę prawa konstytucyjnego<sup>62</sup>.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 178. A. Bosiacki, *Polski klasyczny liberalizm. O recepcji liberalizmu w polskiej myśli politycznej pierwszej połowy XIX w.*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2016, vol. XXV, 3, s. 111–113; W. Szyszkowski wskazuje na podobieństwo katalogu wolności u Constanta z katalogiem zapisanym w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych z 1967 r., por. *Benjamin Constant...*, s. 120.

<sup>57</sup> B. Baczko, *Le contrat social des Français: Sieyès et Rousseau* [w:] K.M. Baker, op.cit., s. 497.

<sup>58</sup> K.M. Baker, *Representation* [w:] idem (red.), op.cit., s. 486–489; J. Szymanek, *Współczesne rozumienie pojęcia reprezentacji politycznej (zarys problemu)*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2005, nr 2, s. 232; por. E. Sieyès, *Czym jest stan trzeci? Esej o przywilejach*, tłum. M. Jarosz, Warszawa 2016, s. 99.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>60</sup> Pisał, że powinien być „jeden naród, jedno ciało przedstawicielskie i jedna wola powszechna” (op.cit., s. 117). Po doświadczeniach dyktatury jakobińskiej zmienił zdanie i opowiedział się za podziałem i skomplikowaniem władz; por. np. P. Bastid, *Sieyès et sa pensée*, Paris, 1939, s. 148 i M. Forsyth, *Reason and Revolution. The Political Thought of the Abbé Sieyès*, New York 1987, s. 111.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>62</sup> M. Gauchet, *La Révolution des pouvoirs. La souveraineté, le peuple et la représentation (1789–1799)*, Paris 1995, s. 146; C. Clavreul, *Sieyès et la genèse de la représentation moderne*, „Revue française de la théorie juridique” 1987, nr 6, s. 45; J. Szymanek, op.cit., s. 25.

System przedstawicielski autorstwa opata z Chartres, opierający się na cen-szach majątkowych stanowiących wyraz mieszczańskich liberalnych aspiracji, który rozróżniał obywateli „aktywnych” (fr. *citoyens actifs*), posiadających odpowiedni status majątkowy, którzy cieszyli się pełnią praw politycznych oraz posiadających tylko prawa osobiste obywateli „pasywnych” (fr. *citoyens passifs*)<sup>63</sup>, wraz z monteskiuszowskim trójpodziałem władzy umożliwiającym współrzędzenie reprezentacji społecznej z monarchą znalazły zastosowanie w pierwszej rewolucyjnej konstytucji francuskiej z 3 września 1791 r.

### 2.3. Personalistyczna negacja pojęcia suwerenności

Analizując najbardziej wpływowe francuskie tradycje suwerenności wypada również wspomnieć o krytyce tego pojęcia ze stanowiska personalizmu katolickiego, reprezentowanego przez Jacquesa Maritaina (1882–1973) i Emmanuela Mouniera (1905–1950). W kontekście rozważań nad relacjami między człowiekiem, stanowiącym podstawowy punkt odniesienia, a władzą, personaliści skierowali ostrze krytyki przeciwko tradycyjnym koncepcjom państwa i suwerenności. Akceptując liberalne idee demokracji parlamentarnej, podziału władzy oraz społeczeństwa obywatelskiego, oponowali jednocześnie przeciwko teorii umowy społecznej, nadmiernej ekspozycji indywidualizmu, szczególnie w kontekście ekonomicznym, oraz neutralności światopoglądowej państwa. Personalizm odrzuca ponadto liberalną koncepcję państwa minimum, gdzie marginalizacja idei dobra wspólnego prowadzi do wyzysku jednostki w gospodarce wolnorynkowej<sup>64</sup>. Z drugiej strony, odrzucali także tradycję etatystyczną. Broniąc autonomii człowieka, rodziny i społeczeństwa obywatelskiego odrzucali centralizację, wszelkie odmiany kolektywizmu, koncentracji władzy oraz, przede wszystkim, skrajne przejawy etatyzmu w postaci kolektywistycznych ideologii totalitarnych, które deptały wolność i godność osoby ludzkiej<sup>65</sup>. Państwo nie jest suwerenem. Co więcej, aby chronić wolność i godność człowieka należy, zdaniem J. Maritaina, wyrugować pojęcie suwerenności z filozofii politycznej<sup>66</sup>. Francuz postrzegał suwerenność na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, jest to naturalne i niezbywalne prawo do najwyższej autonomii i władzy. Po drugie, podmiot suwerenności ma wobec całości, nad którą panuje, najwyższą autonomię i władzę, które są transcendentnie nadrzędne, tj. oddzielone od tej całości<sup>67</sup>. Suwerenność jest zatem kategorią

<sup>63</sup> J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1958, s. 206.

<sup>64</sup> S. Kowalczyk, *Personalizm – postawy, idee, konsekwencje*, Lublin 2012, s. 156.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 156.

<sup>66</sup> J. Maritain, *Człowiek i państwo*, tłum. A. Grobler, Kraków 1993, s. 36.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 45.

metafizyczną, która winna być bardziej odnoszona do Boga niż ziemskiej władzy, a w konsekwencji całkowicie nieprzydatna dla refleksji polityczno-prawnej<sup>68</sup>. Maritain przypomina, że

państwo jest częścią i organem służebnym ciała politycznego. Dlatego nie przysługuje mu ani najwyższa niezależność w stosunku do całości, ani władza zwierzchnia nad całością, ani samodzielne prawo do najwyższej niezależności i władzy (...) jakiegokolwiek prawo do władzy w społeczeństwie politycznym przysługuje człowiekowi lub ludzkiej instytucji o tyle tylko, o ile jest on czy ona częścią ciała politycznego, w służbie dobru wspólnemu, częścią, która otrzymuje tę władzę, w pewnych ustalonych granicach, od ludu korzystającego ze swojego fundamentalnego prawa do rządzenia sobą<sup>69</sup>.

Maritain argumentuje, że konsekwentna recepcja pojęcia suwerenności niósłaby ze sobą poważne niebezpieczeństwo, prowadząc do powstania władzy agresywnej, kontestującej inne suwerenne podmioty oraz odrzucającej jednocześnie wszelkie normy moralne, co oznacza prostą zapowiedź państwa totalitarnego<sup>70</sup>. Wskazane cechy odnajduje Francuz w koncepcjach Bodinusa i Jana Jakuba Rousseau<sup>71</sup>. Pojęciu suwerenności przeciwstawia w końcu pojęcie słusznej autonomii różnych podmiotów społecznej władzy. Autonomia w odróżnieniu od suwerenności jest dla niego pojęciem stopniowalnym, względnym i stawiającym władzę na szczycie społeczeństwa, a nie ponad nim. W tym rozumieniu do pogodzenia są różne autonomie różnych podmiotów tego samego społeczeństwa, np. państwa i społeczeństwa obywatelskiego<sup>72</sup>.

Personalistyczne poglądy na państwo i suwerenność znalazły uznanie podczas prac Soboru Watykańskiego II, zostając recypowane w „Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w Świecie Współczesnym” (*Gaudium et spes*), ogłoszonej 7 grudnia 1965 r. przez papieża Pawła VI<sup>73</sup>. Ojcowie soborowi stwierdzili, że „osoba ludzka jest i powinna być podmiotem wszystkich urządzeń społecznych”. W konsekwencji państwo wraz z innymi instytucjami politycznymi traktowane jest jako instrument realizacji dobra wspólnego, przy jednoczesnym wskazywaniu potrzeby ograniczania suwerenności państwowej na rzecz „ciał pośredniczących”<sup>74</sup>.

<sup>68</sup> A. Krzynówek-Arndt, *Suwerenność: krytyka kategorii w paradygmacie komunikacyjnym i personalistycznym*, „Horyzonty Polityki” 2015, nr 14, s. 104.

<sup>69</sup> J. Maritain, op.cit., s. 50–51.

<sup>70</sup> S. Sowiński, *Suwerenność, ale jaka? Spór o suwerenność Rzeczypospolitej w polskiej eurodebacie*, „Studia Europejskie” 2004, nr 1, s. 30–31.

<sup>71</sup> J. Maritain, op.cit., s. 41–42 i 52–54.

<sup>72</sup> S. Sowiński, op.cit., s. 31.

<sup>73</sup> Maritain brał udział w redagowaniu dokumentu.

<sup>74</sup> B. Sutor, *Etyka polityczna. Ujęcie całościowe na gruncie chrześcijańskiej nauki społecznej*, Warszawa 1994, s. 43–47.

### 3. GŁÓWNE TRADYCJE SUWERENNOŚCI A WSPÓŁCZESNE FRANCUSKIE PROBLEMY USTROJOWE

#### 3.1. Spór wokół „absolutyzmu parlamentarnego” III i IV Republiki

Doświadczenia reżimów napoleońskich, gdzie system jednowładztwa, któremu towarzyszyło ograniczanie praw jednostki, został ustanowiony przy pomocy mechanizmów demokracji bezpośredniej, doprowadziły twórców III Republiki (1870–1940) do odrzucenia ideałów Rousseau. Odwołując się do teorii Sieyèsa i rewolucyjnej tradycji supremacji ustrojowej kolejnych ciał przedstawicielskich przyznano parlamentowi rolę jedyne go dzierżyciela suwerenności narodu<sup>75</sup>. Tradycję tę, z obawy przed objęciem władzy przez kolejnego „Napoleona” w osobie generała de Gaulle’a rozślawionego wyzwoleniem Francji po II wojnie światowej, kontynuowała IV Republika (1946–1958)<sup>76</sup>, gdzie art. 3 konstytucji *explicite* stanowił, że we wszystkich dziedzinach poza uchwaleniem konstytucji naród wykonuje suwerenność przez swoich posłów zasiadających w Zgromadzeniu Narodowym<sup>77</sup>.

Wybitny prawnik Adh mar Esmein (1848–1913), g wny zwolennik dominacji parlamentu, pisał, że „ta jedyna forma zupelnej wolności politycznej jest systemem znakomitym, łączy bowiem i godzi dwa przeciwne sobie bieguny: swobodne działanie władzy wykonawczej oraz wszechpotężne oddziaływanie izb na rząd”, a „rządy reprezentacyjne są lepszym narzędziem prawodawstwa aniżeli rządy bezpośrednie”<sup>78</sup>. Zasada przedstawicielstwa miała zapewniać sprawiedliwy i zgodny z interesami społecznymi charakter ustawodawstwa, a wartości moralne i kompetencje parlamentarzystów stanowiły najlepszą gwarancję wolności jednostki i działania zgodnie z racją stanu<sup>79</sup>. Pamięć napoleońskiego plebiscytaryzmu prowadziła do krytyki wszelkich form referendum, najważniejszego instrumentu demokracji bezpośredniej. Szczególnie możliwość zatwierdzania ustaw parlamentarnych przez naród w powszechnym głosowaniu budziła sprzeciw jako, możliwa zdaniem Esmeina, „obstrukcja przeciwko racjonalnym reformom i zastój w ustawodawstwie”<sup>80</sup>. Zwiększenie udziału mas obywatelskich w rządach

---

<sup>75</sup> K.M. Ujazdowski, *V Republika Francuska. Idee, konstytucja, interpretacje*, Krak w 2010, s. 16–17. J. Baszkiewicz, *U źródeł „demokracji parlamentarnej”* [w:] idem, *Państwo, rewolucja, kultura polityczna*, wstęp napisał i przygotował do druku H. Olszewski, Poznań 2009, s. 451.

<sup>76</sup> M. Kr l, *Wielcy władcy*, Warszawa 2014, s. 214–215.

<sup>77</sup> K.M. Ujazdowski, *Geneza i tożsamość Konstytucji V Republiki Francuskiej*, Krak w 2013, s. 40.

<sup>78</sup> A. Esmein, *Prawo konstytucyjne*, tłum. K. Lutostański, W. Konopczyński, Krak w 1921, s. 187, 317.

<sup>79</sup> K.M. Ujazdowski, op.cit., s. 47.

<sup>80</sup> A. Esmein, op.cit., s. 316.

mogłoby oznaczać dominację populizmu, gdyż „olbrzymia większość obywateli, najzupełniej zdolna do obioru przedstawicieli, których zna poglądy i do kierowania w ten sposób prawodawstwem i rządem, nie umie oceniać ustaw ani projektów danych im do rozpatrzenia”<sup>81</sup>. Parlament, wyraz woli ogółu, stanowił oś organizacji władz publicznych: jego supremacja nie powinna być ograniczona ani przez technikę równowagi władz, ani przez kontrolę nad decyzjami, jakie on podejmuje, co przejawiało się szczególnie w refutacji kontroli konstytucyjności ustaw, gdyż żadna norma zewnętrzna nie może ograniczać tego wyrazu woli powszechnej<sup>82</sup>. Klasyczny, monteskiuszowski podział władz pojawił się w modelu III Republiki, lecz o wiele bardziej w płaszczyźnie relacji hierarchicznych niż podziału i równowagi. Zarówno sądownictwo, jak i władza wykonawcza są bezwzględnie podporządkowane ustawom republikańskim<sup>83</sup>.

Obawie klasy politycznej przed plebiscytaryzmem i powrotem jednowładztwa nie towarzyszyła jednakże zdolność do stworzenia stabilnego ustroju. Szczególnie w okresie III Republiki istniało, jak wiadomo, liczne grono wciąż ewoluujących stronnictw politycznych, co czyniło kwestię uzyskania przez rząd poparcia większości parlamentarnej wysoce problematyczną i pociągało za sobą paraliż władzy wykonawczej<sup>84</sup>. Na porządku dziennym były przesilenia i kryzysy polityczne. Jedynym czynnikiem stabilizującym był stanowiący dziedzictwo czasów napoleońskich profesjonalny korpus urzędniczy, sprawnie funkcjonujący dzięki doświadczonym fachowcom współpracującym ze zmieniającymi się rządami<sup>85</sup>. W rezultacie pojawiać się zaczęły coraz liczniejsze głosy krytykujące model rządów III Republiki, postulując jego zmianę w oparciu o reinterpretację zasady suwerenności narodu. Opinia publiczna postrzegała Francję jako „ciało bez głowy”, państwo bez efektywnej władzy, zniewolone przez niewydolny parlamentaryzm i oligarchię polityczną<sup>86</sup>. Z postulatem „zwrócenia suwerenności ludowi” wystąpił A. Tardieu (1876–1945), jedna z czołowych postaci międzywojennego życia politycznego. Ten wielokrotny premier, zadając w książce *Reforma państwa* pytanie: „kto we Francji jest szefem?” podkreślał brak efektywnego ośrodka decyzyjnego<sup>87</sup>. Co więcej, zdaniem męża stanu, naród w systemie III Republiki utra-

<sup>81</sup> Ibidem, s. 314.

<sup>82</sup> M. Morabito, D. Bourmand, *Historia konstytucyjna i polityczna Francji (1789–1958)*, tłum. A. Jamróz, Białystok 1996, s. 387, 389.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 388.

<sup>84</sup> R. Małajny, op.cit., s. 377.

<sup>85</sup> H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 2009, s. 55. Autor przytacza francuskie powiedzenie: „rządy i parlamenty odchodzą, a administracja pozostaje”.

<sup>86</sup> K.M. Ujazdowski, op.cit., s. 100.

<sup>87</sup> Tardieu pisał: „Ciało bez głowy. – W tym państwie brakuje władzy. Mówi się o tym na lewicy. Mówi o tym prawica. Szeptem o tym centrum. Nie ma ciała bez głowy, nie ma zbiorowości bez szefa. Kto we Francji jest szefem? Nie jest nim Prezydent Republiki ograniczany raz do funkcji

cił suwerenność na rzecz oligarchii partii politycznych, grup wpływów oraz coraz bardziej wpływającej na kształtowanie opinii publicznej prasy. Dostrzegał swoistą dyktaturę władzy ustawodawczej, której obie izby zostały opanowane przez nową elitę parlamentarną (fr. *profession parlementaire*)<sup>88</sup>. Francuski polityk chciał ponadto zwiększenia reprezentatywności systemu ustrojowego na drodze przyznania praw wyborczych kobietom oraz wprowadzenia „głosowania na sprawy, a nie na ludzi”, jak określił referendum konsultacyjne, które miałyby być przeprowadzane na wniosek prezydenta<sup>89</sup>. Tardieu oprócz reformy ustrojowej postulował również oparcie parlamentu na dominującym w kręgu anglosaskim systemie dwupartyjnym, gdzie dwie partie są wyrazem dwóch przeciwstawnych temperamentów politycznych, lecz zgodnych z fundamentalną zasadą systemu politycznego – to jest ze zmiennością (fr. *alternance*)<sup>90</sup>. Za koncepcjami tego męża stanu stała, zdaniem K.M. Ujazdowskiego, wola przywrócenia suwerenności ludu wywłaszczonego z praw przez elitę parlamentarną<sup>91</sup>.

Na polu doktrynalno-prawnym propozycje zmian ustrojowych sformułował Raymond Carré de Malberg (1861–1935). Upatrując źródeł francuskiego prawa publicznego w tradycji rewolucyjnej uznawał, że państwo organizuje się wokół suwerenności<sup>92</sup>. Zdecydowanie odrzucał Monteskiuszowski podział władzy prowadzący, jego zdaniem, do paraliżu działania państwa, opowiadając się za zasa-

---

reprezentacyjnych, a innym razem do mechanicznego rozwiązywania kryzysów rządowych. Nie jest nim Prezes Rady Ministrów, zdradzany szef gabinetu, którego skład podyktowały grupy i którego izby przypierają do muru, gdy tylko zaczyna się lektura oświadczeń rządowych. Nie są nim również ministrowie, jednocześnie niewolnicy parlamentu i biurokracji. Nie jest nim również, chociaż czasami tak się wydaje, administracja zajęta umacnianiem swego trwania między dobrą wolą parlamentu i żądaniami związków zawodowych. Francja jest ciałem bez głowy. Ciało nie widzi, że nie ma głowy”. A. Tardieu, *Reforma państwa* [w:] K.M. Ujazdowski (red.), *V Republika Francuska...*, s. 102.

<sup>88</sup> Idem, *La révolution à refaire*, t. 1: *Le souverain captif*, Paris 1936, s. 212 i t. 2: *La profession parlementaire*, Paris 1937, s. 276.

<sup>89</sup> Zdaniem Tardieu, „Jeśli wszyscy powinni znać prawo, dlaczego wszyscy nie mieliby go uchwalać? Jeśli wyborca może się mylić co do spraw, dlaczego nie miałby się mylić co do ludzi? Jeśli nie ufamy narodowi, obawiamy się jego ignorancji, dlaczego daliśmy mu wybory powszechne? (...) Referendum to miejsce, które w ustroju przedstawicielskim robimy dla rządów bezpośrednich. Plebiscyt jest natomiast środkiem do reprezentacji, przy użyciu którego naród deleguje na jednego człowieka suwerenność i władzę ustrojodawczą”; ibidem, s. 105–106.

<sup>90</sup> M. Morabito, D. Bourmand, op.cit., s. 457.

<sup>91</sup> K.M. Ujazdowski, op.cit., s. 112.

<sup>92</sup> Idea obecna już u Bodina. É. Maulin, *Carré de Malberg et le droit constitutionnel de la Révolution française*, „Annales Historiques de la Révolution Française” 2002, nr 2, s. 5. W tym kontekście Francuz polemizował z koncepcją hierarchii norm autorstwa Hansa Kelsena (1881–1973), przeciwstawiając jej system hierarchii organów władzy publicznej, ukształtowanej według bliskości źródła suwerenności. O miejscu normy w systemie miała decydować pozycja organu, który ją wydał, co implikowało prymat norm uchwalanych przez suwerenny naród; por. ibidem, s. 2.



dą jednolitości władzy, która wymaga istnienia najwyższego organu<sup>93</sup>. Francuski konstytucjonalista jako pierwszy pisał o absolutyzmie parlamentarnym i jego rewolucyjnych źródłach<sup>94</sup>. Podobnie jak Tardieu, postulował zwiększenie bezpośredniego wpływu obywateli na sprawowanie władzy i prawodawstwo za pomocą wprowadzenia referendum. Carré de Malberg w następujący sposób wyłożył propozycję przywrócenia narodowi suwerenności uzurpowanej przez parlament:

Dotychczasowy ustrój obowiązywałby nadal, jednak utraciłby swoją wyłączność i zupełność. Zostałyby do niego dodane instytucje łączące w sobie zalety parlamentaryzmu i demokracji bezpośredniej. Parlament nie byłby już w tym systemie suwerenem, nie posiadałby monopolu na formułowanie woli ogółu. W konkurencji do niego obywatele zostaliby dopuszczeni do pełni władzy ustawodawczej w drodze inicjatywy obywatelskiej. Z drugiej strony także decyzje izb nie miałyby już charakteru ani mocy decyzji suwerennych. Nabywałyby moc decyzji wiążących w drodze głosowania powszechnego lub w związku z brakiem wymogu referendum<sup>95</sup>.

Suwerenny naród stanowi *de facto* prawo w ostatniej instancji, czyli, jak pisał francuski badacz, „orzeka o tym, czy decyzja wydana przez izby jako wyraz woli ogółu jest zgodna z tą wolą”<sup>96</sup>.

Jak pisze P. Rosanvallon, postulując wzrost znaczenia demokracji bezpośredniej w systemie politycznym, de Malberg próbował uzupełnić spuściznę liberalnej konstytucji z 1791 r., opartej na podziale władz oraz reprezentacji, poprzez wcielenie w życie idei konstytucji jakobińskiej z 1793 r., nawiązującej – jak wiadomo, jedynie na papierze – do ideałów demokracji bezpośredniej<sup>97</sup>. J. Szymanek wskazuje z kolei, że strasburski teoretyk prawa, akceptując samą ideę reprezentacji, uznaje, że każda władza, także pochodząca z ludu, parlamentarna, ma tendencję

<sup>93</sup> R. Małajny, op.cit., s. 387.

<sup>94</sup> R. Carré de Malberg, *Teoretyczne rozważania na temat związku między referendum a systemem parlamentarnym*, [w:] K.M. Ujazdowski, *V Republika Francuska...*, s. 122: „Można powiedzieć, że zwłaszcza od 1875 r. praktyki parlamentarne realizowane we Francji realizują model parlamentaryzmu absolutnego (...). Zgodnie z tą koncepcją, kolegium wyłonionych w wyborach deputowanych, przy założeniu, że „wszyscy obywatele” znajdują w nim swoją reprezentację, stanowi „wolę ogółu”. Jednocześnie owa wola ogółu ma swoje źródło w tym kolegium przy założeniu, że w systemie usankcjonowanym przez konstytucję naród może wypowiadać się oraz działać wyłącznie przez swoich przedstawicieli (...). Z tych dwóch przesłanek wynika koncentracja pojęcia suwerenności narodu w rękach parlamentu. Parlament jest suwerenem, gdyż, przede wszystkim, jako przedstawiciel woli ogółu posiada w sposób transcendentny władzę nadrzędną nad kompetencjami wszystkich innych władz. Parlament jest suwerenem względem narodu, który reprezentuje, także dlatego, że obywatele nie posiadają, w odniesieniu do decyzji podejmowanych przez wybranych przez siebie deputowanych, możliwości wyrażenia innej woli niż ta zawarta w decyzjach podjętych przez deputowanych”.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>97</sup> P. Rosanvallon, op.cit., s. 235.

do popadania w absolutyzm. Stąd pomysł, aby władza parlamentu znajdowała się pod kuratelą suwerena, który – w drodze referendum – będzie mógł ostatecznie rozstrzygnąć o kluczowych problemach<sup>98</sup>.

### 3.2. Koncepcja „wielkiej Francji” Charlesa de Gaulle’a i V Republika

Doświadczenia niestabilności systemu III Republiki i trauma kolaboracji rządu Vichy z nazistowskimi Niemcami zrodziły w debacie publicznej powojennej Francji postulaty reform ustrojowych. Najszerzy oddźwięk wywołały postulaty przywódcy emigracyjnego rządu „Wolnych Francuzów” Charlesa de Gaulle’a (1890–1970). Punktem wyjścia politycznego *credo* generała była „pewna idea Francji” (fr. *une certaine idée de la France*), wyrażająca się poglądem o powołaniu Francji do wielkości (fr. *la grandeur*). W *Pamiętnikach wojennych* pisał:

W ciągu całego mego życia noszę w duchu pewien obraz [w oryg. fr. *une certaine idée* – dosł. „pewną ideę”] Francji. (...) wyobrażam sobie, że Francja, niby księżniczka z bajki lub madonna z fresków ściennych, przeznaczona jest do wzniosłych i niezwykłych losów. Instynkt każe mi wierzyć, że Opatrzność stworzyła Francję do niedoścignionych sukcesów lub bezprzykładowych nieszczęść (...) Francja tylko wówczas jest sobą, gdy znajduje się na pierwszym planie<sup>99</sup>.

Koncepcja „wielkiej Francji” nie mogła być, zdaniem de Gaulle’a, zrealizowana bez zmiany ustrojowej, której pierwotne rysy zawarł w kilku powojennych przemówieniach<sup>100</sup>. Francuski mąż stanu opowiadał się za silnym i suwerennym państwem, które zachowując republikańską formę rządów, stanowiłoby również kontynuację najlepszych tradycji monarchicznych i napoleońskich<sup>101</sup>. Państwo miało być instrumentem przewyciężenia „galijskiej skłonności do podziałów i kłótni”, temperowania walki politycznej nacechowanej „zaciekłością i zapamiętaniem”<sup>102</sup>. Generał dążył do pojednania narodowego, zmazania piętna

<sup>98</sup> J. Szymanek, *Reprezentacja polityczna w ujęciu doktryny francuskiej*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2014, nr 22, s. 140.

<sup>99</sup> Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. 1: *Apel (1940–1942)*, tłum. J. Nowacki, Warszawa 1967, s. 1.

<sup>100</sup> Główne tezy ustrojowe generał przedstawił w przemówieniach wygłoszonych w Bayeux, 16 czerwca 1946 r. i Épinal 29 września 1946 r., por. K.M. Ujazdowski, *V Republika Francuska...*, s. 81, 94.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>102</sup> Ch. de Gaulle, *op.cit.*, s. 83. Sam generał dystansował się od walki politycznej. W wywiadzie telewizyjnym przed drugą turą wyborów w 1965 r., stwierdził, że Francja to zarówno prawica jak i lewica, por. A. Hall, *Charles de Gaulle*, Warszawa 2002, s. 485; podobnie J. Baszkiewicz, *Historia Francji...*, s. 731. De Gaulle nazywał czasem partyjnych polityków – fr. *politiciens* – wzorem Napoleona nie przebiegając w słowach, *politiciens*, od francuskiego *un chien*, czyli „pies”, por. P. Thody, *French Caesarism from Napoleon I to Charles de Gaulle*, London 1989, s. 108.

kolaboracji z Niemcami oraz przewyciężenia zadawnionych sporów partyjnych czy światopoglądowych. Wnioskował, że chaos wewnętrzny przejawiający się w braku silnej władzy i konfliktach społeczno-politycznych pociąga za sobą groźbę dyktatury. Francuzi mieli się zjednoczyć wokół idei silnego państwa-ojczyzny, które jest gwarantem trwania narodu, jego „kośćcem”, co implikuje organiczny związek między władzą państwową a narodem<sup>103</sup>. Jednocześnie akceptował konieczność istnienia klasycznego trójpodziału i równowagi władz, bez mieszania ich kompetencji. Mówił:

Uważam, że państwo demokratyczne musi być rzeczywistym państwem demokratycznym, to znaczy, aby każda z trzech władz (...) była prawdziwą władzą jednolitą, aby jej zadania były ograniczone i oddzielone od zadań pozostałych władz, i aby była za nie wyłącznie i w pełni odpowiedzialna. Chodzi o to, aby skończyć z panującym we władzach państwa pomieszaniem (...)<sup>104</sup>.

Nowa Republika miała zostać zdemokratyzowana, zarówno przez wprowadzenie mechanizmów bezpośredniego sprawowania władzy przez naród, jak również ludowej kontroli nad rządem. Suwerenność miała wrócić od reprezentantów do narodu<sup>105</sup>. Łączy się z tym poglądem gaullistyczna koncepcja prawowitości władzy (fr. *légitimité*), która zakłada organiczny związek rządzących i rządzonych – władza pochodzi z narodu i reprezentuje jego interesy, obywatele muszą się z nią identyfikować<sup>106</sup>.

Kluczowym postulatem ustrojowym przywódcy „Wolnej Francji” było, podobnie jak w myśli Benjamina Constanta<sup>107</sup>, stworzenie czynnika harmonizującego urząd, działającego poza bieżącymi podziałami partyjnymi, zapewniającego ciągłość i stabilność polityki państwa. Taką rolę miał odgrywać prezydent republiki,

maż stanu ponad podziałami politycznymi, wybrany przez ciało kolegialne obejmujące szeroko pojęty parlament (...). Jego zadaniem jest przewodniczenie posiedzeniom rządu i zapewnianie w ten sposób *continuum* tak potrzebnego krajowi. Jemu przynależy rola arbitra ponad podziałami politycznymi, czy to przez głos doradczy, czy, w momentach poważniejszego kryzysu, poproszenie narodu o podjęcie decyzji w drodze wyborów. W przypadku zagrożenia państwa on byłby gwarantem niezawisłości narodowej i traktatów zawartych przez Francję.

<sup>103</sup> A. Hall, *Naród i państwo w myśli politycznej Charles'a de Gaulle'a*, Warszawa 2005, s. 575–576.

<sup>104</sup> Por. Wystąpienie w Épinal, 29 września 1946 [w:] K.M. Ujazdowski, *V Republika...*, s. 94.

<sup>105</sup> M. Debré, *Les idées constitutionnelles du général de Gaulle*, Paris 1974, s. 94.

<sup>106</sup> É. Roussel, *Charles de Gaulle*, Paris 2002, s. 522–523.

<sup>107</sup> M. Bożek, *Znaczenie koncepcji władzy neutralnej Benjamina Constanta we współczesnym konstytucjonalizmie* [w:] R. Małajny (red.), *Konstytucjonalizm a doktryny polityczno-prawne. Najnowsze kierunki badań*, Katowice 2008, s. 167–172.

## W innym miejscu mówił:

Uważam, że szef państwa powinien być rzeczywistym szefem państwa, to znaczy aby został wybrany do rzeczywistego reprezentowania Francji (...), aby jego zadaniem było zapewnianie, w naszym tak podzielonym, osłabionym i zagrożonym kraju, ponad podziałami partyjnymi, prawidłowego funkcjonowania instytucji i stanie na straży, pośród walki politycznej, żywotnych interesów narodu<sup>108</sup>.

Głowa państwa miała być wyposażona w szerokie kompetencje: samodzielnie powoływać premiera i rząd, wprowadzać w życie ustawy, wydawać dekrety oraz rozwiązywać parlament w wypadku kryzysu<sup>109</sup>.

Myśl gaullistyczną niewątpliwie należy wpisać w tradycyjną, wywodzącą się od Bodina i Richelieu, francuską etatystyczną filozofię racji stanu<sup>110</sup>. „Idea Francji”, pisze R. Bielecki, stanowi sprawę najważniejszą, najwyższe dobro całego narodu, któremu winny być podporządkowane wszystkie środki, jakie tylko zdolni są zmobilizować Francuzi<sup>111</sup>. Jest to zatem idea Francji suwerennej, zjednoczonej, mocarstwowej, zajmującej należne miejsce w świecie oraz gotowej realizować „wielkie przedsięwzięcia”. Państwo projektowane przez generała nie jest zatem państwem minimum, „nocnym stróżem”, który miałby tylko „nie przeszkadzać obywatelom”.

Wielu autorów widzi w poglądach Charlesa de Gaulle’a kontynuację napoleońskiego autorytaryzmu zwanego „cezaryzmem”<sup>112</sup>. Jednakże przejmując władzę generał działając w duchu „prawowitości” i poszanowania dla instytucji ogłosił wolę respektowania procedur demokratycznych oraz ustanowienia rządu republikańskiego, którego mandat został zatwierdzony przez naród. Postawa francuskiego męża stanu podczas kryzysu 1958 r., a także cytowane wyżej wypowiedzi afirmujące liberalną zasadę podziału władz i poszanowanie praw obywatelskich pozwalają odrzucić „bonapartystyczną interpretację gaullizmu”<sup>113</sup>.

Pod koniec lat pięćdziesiątych IV Republika znajdowała się w stanie kryzysu politycznego spowodowanego brakiem stabilności na szczytach władzy oraz

---

<sup>108</sup> Ch. de Gaulle, *Wystąpienie w Bayeux...*, s. 86; por. również idem, *Wystąpienie w Épinal...*, s. 94.

<sup>109</sup> Ibidem, s. 86.

<sup>110</sup> W.J. Szczepański, *Europa w myśli politycznej de Gaulle’a*, Warszawa 1979, s. 75. Podobnie F. Ryszka, *Wstęp do nauki o polityce (uwagi metodyczne)*, Warszawa 1981, s. 79.

<sup>111</sup> R. Bielecki, *Co to jest gaullizm?*, Warszawa 1978, s. 88–89.

<sup>112</sup> Por. np. P. Thody, op.cit., s. 100; É. Borne, *De Gaulle et le bonapartisme*, „Commentaire” 1980, nr 10, s. 203; Autor nazywa gaullizm zmodyfikowanym i zliberalizowanym bonapartyzmem; S. Hazareesingh, *De Gaulle, le mythe napoléonien et la consécration de la tradition consulaire républicaine*, „Cahiers Jaurès” 2008, nr 3, s. 10.

<sup>113</sup> M. Aguluon, *De Gaulle: histoire, symbole, mythe*, Paris 2000, s. 139.

toczonymi niemal od zakończenia II wojny światowej konfliktami kolonialnymi, w tym algierskim, najbardziej brzemienym w skutkach, który przybrał w pewnym momencie formę wojny domowej. W maju 1958 roku prezydent René Coty zaprosił de Gaulle'a do powołania rządu ocalenia narodowego. Generał razem z prawnikiem Michele Debré przygotowywał projekt nowej konstytucji, która weszła w życie 4 października 1958 r., po wcześniejszym zatwierdzeniu w drodze referendum. Pod koniec tego roku de Gaulle został w wyborach pośrednich wybrany prezydentem.

W obowiązującej do dzisiaj, po nielicznych nowelizacjach, konstytucji gaulistowskiej suwerenność, której poświęcono pierwszy rozdział nowej ustawy zasadniczej, miała stanowić oś nowego ustroju. Artykuł trzeci stanowi: „Suwerenność narodowa należy do ludu, który wykonuje ją poprzez swoich przedstawicieli i w drodze referendum. Żaden odłam ludu ani żadna jednostka nie może przyznawać sobie jej wykonywania (...)”. Nawiązując do negatywnych doświadczeń systemu partyjnego III i IV Republiki, wprowadzono nakaz przestrzegania „zasad suwerenności narodowej i demokracji” przez partie polityczne” (art. 4). Zgodnie z art. 11, Prezydent Republiki,

na wniosek rządu przedstawiony w okresie trwania sesji lub na łączny wniosek obydwu izb, może poddać referendum każdy projekt ustawy dotyczący organizacji władz publicznych, reform w zakresie polityki ekonomicznej lub społecznej Narodu i służb publicznych, które w tym uczestniczą, lub upoważniającej do ratyfikacji traktatu, który nie będąc sprzeczny z Konstytucją, wywierałby wpływ na funkcjonowanie instytucji. Jeżeli referendum zostaje zarządzane na wniosek rządu, wówczas składa on przed każdą z izb deklarację, nad którą przeprowadzana jest debata. Jeżeli projekt ustawy zostanie przyjęty w referendum, Prezydent Republiki promulguje ją w ciągu piętnastu dni następujących po ogłoszeniu wyników głosowania.

Zgodnie z zamierzeniami de Gaulle'a wyeksponowano rolę głowy państwa, która „czuwa nad przestrzeganiem konstytucji, zapewnia przez swój arbitraż prawidłowe funkcjonowanie władz publicznych oraz ciągłość państwa”<sup>114</sup>. Jest gwarantem niepodległości narodowej, niepodzielności terytorium (art. 5); może rozwiązać Zgromadzenie Narodowe, po zasięgnięciu opinii premiera i przewodniczących izb. Prezydent ma prawo odwoływać się do narodu przez referendum (fr. *appel à la nation*). Władza szefa państwa została znacznie poszerzona podczas zagrożenia republiki, przybierając postać tzw. „legalnej dyktatury”:

---

<sup>114</sup> Widać tu inspirację koncepcją „władzy moderującej” Constanta, por. M. Bożek, *Znaczenie koncepcji władzy neutralnej Benjamina Constanta we współczesnym konstytucjonalizmie* [w:] R. Małajny (red.), *Konstytucjonalizm a doktryny polityczno-prawne. Najnowsze kierunki badań*, Katowice 2008, s. 167–172.

jeżeli instytucje Republiki, niepodległość państwa, integralność jego terytorium bądź wykonywanie zobowiązań międzynarodowych są zagrożone w sposób poważny i bezpośredni oraz gdy regularne funkcjonowanie określonych w Konstytucji władz publicznych zostało przerwane, Prezydent Republiki podejmuje środki, jakich wymagają okoliczności po oficjalnej konsultacji premiera, przewodniczących izb i Rady Konstytucyjnej (art. 16).

Nowe propozycje ustrojowe zyskały znaczne poparcie społeczne, prowadząc do uspokojenia nastrojów<sup>115</sup>. W praktyce rządzenia generał-prezydent podejmował samodzielnie kluczowe decyzje, które następnie wcielali w życie ministrowie, z premierem na czele. De Gaulle podkreślał swój dystans wobec bieżących sporów politycznych, starając się uosabiać autorytet państwa i pełnić rolę rzecznika interesów narodowych<sup>116</sup>. Rządził silną ręką, nie bojąc się podejmować kontrowersyjnych decyzji, jak np. o rezygnacji z francuskiej Algierii. Jak wiadomo, oddał ostatecznie władzę w wyniku przegranego referendum z 1969 r.

Jak wskazuje Kazimierz M. Ujazdowski, interpretacje nowego ustroju koncentrowały się na określeniu relacji między prezydentem, rządem i parlamentem. Szeroko przyjęta w kontekście dyskusji nad konstytucją gaullistowską została teza M. Duvergera, który dowodził, iż na skutek wyzwań technicznych i ekonomicznych po II wojnie światowej władza wykonawcza w wielu krajach Zachodu, szczególnie we Francji, wzmocniła się kosztem legislatywy. Szef egzekutywy stawał się tym samym „monarchą republikańskim”, które to określenie jest dosyć popularną charakterystyką ustroju V Republiki<sup>117</sup>. W konstytucjonalizmie francuskim przeważają interpretacje ustroju państwa francuskiego jako prezydenckiego lub semi-prezydenckiego<sup>118</sup>, któremu towarzyszy zracjonalizowany parlamentaryzm<sup>119</sup>. Niektórzy tamtejsi badacze piszą o dualizmie demokratycznym V Republiki, sprowadzającym się do nadania tej samej rangi pochodzącym z wyborów powszechnych władzy wykonawczej i władzy ustawodawczej<sup>120</sup>.

Charles de Gaulle jako przywódca V Republiki prowadził również aktywną politykę zagraniczną, która przyczyniła się do odbudowania silnej pozycji Francji na arenie międzynarodowej. W początkach procesu integracji europejskiej, zgodnie

<sup>115</sup> J. Baszkiewicz, *Historia Francji...*, s. 731.

<sup>116</sup> Ibidem, s. 731.

<sup>117</sup> M. Duverger, *La Monarchie républicaine. Comment les démocraties se donnent des rois*, Paris, 1974. Por. np. A. Hall, op.cit., s. 480; M. Prélot, G. Lescuyer, op.cit., s. 701–702; R. Aron, *Esej o wolnościach*, Warszawa 1997.

<sup>118</sup> A. Laquière, *Le regime présidentiel sous la V République*, „Droits” 2006, nr 43, s. 55–60.

<sup>119</sup> D. Bellamy, *Le gaullisme fut-il une critique du régime d'Assemblée?*, „Revue d'histoire politique” 2013, nr 3, s. 122. Autor nazywa ponadto system V Republiki parlamentaryzmem „złamanym” (fr. *brisé*), podkreślając antyparlamentarne poglądy generała i jego otoczenia.

<sup>120</sup> P. Avril, *Le régime politique de la V République*, Paris 1964, s. 31.



ze swoim przywiązaniem do suwerenności państwa narodowego, opowiadał się za koncepcją „Europy ojczyzn”, opierającej się na zinstytucjonalizowanej współpracy gospodarczej niepodległych państw. Odrzucał zdecydowanie wizję federacji europejskiej, tworzonej kosztem odbierania państwom części ich suwerenności<sup>121</sup>.

#### 4. ZAKOŃCZENIE

Konkludując, można pokusić się o stwierdzenie, że motywem przewodnim francuskiej refleksji nad kategorią suwerenności w kontekście polityczno-ustrojowym jest spór między tradycją etatystyczną a liberalną. Historycznie pierwsza, etatystyczna doktryna Jeana Bodina, której celem było zakończenie wewnętrznych sporów przez skupienie partykularyzmów wewnętrznych wokół idei racji stanu, przejęta do praktyki rządów absolutnych w XVII w., dała asumpt do wykształcenia się z czasem systemu „państwa widzimisię”, scentralizowanego i biurokratycznego, w którym wolności jednostki zeszyły na dalszy plan. Krytykę „orientalnego despotyzmu” podjął Monteskiusz, który gwarancję swobód indywidualnych widział w rozbiciu zwierzchności na trzy niezależne i blokujące się nawzajem segmenty oraz dopuszczeniu reprezentacji społeczeństwa do współdecydowania o losach państwa. Z podobnych pobudek powstała doktryna suwerenności ludu Jana Jakuba Rousseau, która dokonując jednak prostego przeniesienia absolutnej, niepodzielnej władzy monarchy na wspólnotę polityczną, zakładała swoiste „roztopienie” wolności jednostki w społeczeństwie. Recypowana w praktyce politycznej doprowadziła do powstania kolektywistycznej dyktatury jakobińskiej. Wypaczoną teorię autora *O umowie społecznej*, w postaci plebiscytaryzmu udało się również zręcznie połączyć bonapartystom z rządami jednostki oraz ograniczeniem praw obywatelskich w czasach pierwszego i drugiego cesarstwa. Fundamentalny pogląd Rousseau o tym, że to wspólnota polityczna posiada władzę suwerenną, przejęli Sieyès i Constant, którzy jednak, aby uniknąć „tyranii większości”, obwarowali ją zasadą reprezentacji, podziału władzy oraz gwarancjami praw jednostek. Z pozycji bliskich myślicielom liberalnym tradycja etatystyczna została poddana krytyce przez personalizm, który stawiając osobę w centrum swojej refleksji poddał w wątpliwość sens samego pojęcia suwerenności.

Idea liberalnego ograniczenia suwerenności ludu znalazła zastosowanie w ustroju III Republiki, który w reakcji na jednowładztwo bonapartyzmu opierające się na plebiscytaryzmie, dążył do osłabienia władzy wykonawczej oraz scedowania suwerenności na parlament. Praktyka rządów pokazała niewydolność takiego systemu oraz osłabienie państwa przez spory oddzielonej od społeczeństwa

---

<sup>121</sup> A. Hall, *Charles de Gaulle...*, s. 480.

oligarchii politycznej. System ten zrodził we Francji krytykę, koncentrującą się na wprowadzeniu elementów bezpośredniego wykonywania suwerenności przez naród oraz wzmocnieniu władzy wykonawczej. Negatywny odbiór modelu III Republiki oraz jej szybki upadek na początku II wojny światowej doprowadził do wykształcenia się programu politycznego generała Charles'a de Gaulle'a, który akceptując w pełni wspomniane liberalne swobody obywatelskie oraz gwarancje ustrojowe, domagał się budowy silnego państwa, opartego na zjednoczonym narodzie, gdzie rolą wzmocnionej egzekutywy miało być nie tylko sprawne rządzenie, ale również rozwiązywanie tak ustrojowych, jak i społecznych konfliktów oraz koncentrowanie dążeń obywateli wobec racji stanu. W sytuacjach zagrożenia istnienia państwa, wykonywanie suwerenności miałyby przypaść w udziale przywódcy. Słuszna zatem wydaje się przywoływana już teza o V Republice, zbudowanej przeciw na ideałach gaullizmu, jako monarchii republikańskiej, dążącej do syntezy najkorzystniejszych z punktu widzenia interesu narodowego elementów liberalnej i etatystycznej tradycji suwerenności, przy dominacji tej ostatniej.

#### BETWEEN STATISM AND LIBERALISM – THE CONCEPT OF SOVEREIGNTY IN FRENCH POLITICAL AND LEGAL THOUGHT

##### Summary

The subject matter of this paper is the concept of sovereignty in French political and legal thought. It delineates the most representative theories of sovereignty in the context of their influence on the contemporary political system in France. The pivotal element of the following study is an analysis of the dispute between the statist and liberal concepts of sovereignty. The conclusion is contained in the thesis pertaining to the French Fifth Republic as a „republican monarchy”. It is a kind of synthesis of the most beneficial elements of the liberal and statist tradition of sovereignty, with the dominance of the latter, from the point of view of the national interest.

#### ENTRE ETATISME ET LIBERALISME; LE CONCEPT DE SOUVERAINETE DANS LA PENSEE POLITIQUE ET JURIDIQUE FRANÇAISE

##### Résumé

L'article se concentre sur le concept de souveraineté dans la pensée politique et juridique française. Il présente les théories les plus représentatives de la souveraineté dans le contexte de leur influence sur le système politique et le régime politique contemporain en France. La question clé de cette étude est l'analyse du conflit entre les concepts étatique et libérale de la souveraineté. La conclusion correspond à la thèse concernant la V<sup>e</sup> République française comme « une monarchie républicaine », à savoir, une sorte de synthèse des éléments les plus avantageux de la tradition libérale et étatique de la souveraineté dans l'intérêt national, dominée par cette dernière.



Tomasz Mielcarek (Poznań)

## **Ocena sprawności polskiego powojennego wymiaru sprawiedliwości w osądzeniu zbrodni prawa międzynarodowego na przykładzie prac wykonanych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce na terenie obozu karno-śledczego w Żabikowie i wykorzystania ich w procesie Arthura Greisera**

Polska jako jedna z pierwszych ofiar III Rzeszy podejmowała, przez przedstawicieli rządu przebywającego na emigracji w Londynie, działania mające na celu ściganie zbrodniarzy i osądzanie zbrodni prawa międzynarodowego. Z inicjatywy Polski i Czechosłowacji 13 stycznia 1942 r. doszło do zorganizowania konferencji w pałacu St. James, której obradom przewodniczył polski premier gen. Władysław Sikorski. W kończącej ją deklaracji wskazano potrzebę ukarania winnych zbrodni prawa międzynarodowego. Po kolejnych mniejszych inicjatywach, takich jak Deklaracja w sprawie prześladowania Żydów ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthonyego Edena, przedstawiciele „wielkiej trójki”<sup>1</sup>, podpisali Deklarację Moskiewską. Dokument ten stał się podstawą do ścigania i karania zbrodniarzy hitlerowskich, zarówno w samych Niemczech, jak i w krajach okupowanych. Kluczowe postanowienie Deklaracji brzmi:

Z chwilą zawarcia jakiegokolwiek rozejmu z jakimkolwiek rządem, który będzie wówczas w Niemczech, ci niemieccy oficerowie i żołnierze, a także członkowie partii nazistowskiej, którzy są odpowiedzialni lub brali udział we wspomnianych okrucieństwach, masakrach i egzekucjach, zostaną wydani państwowi, w których dopuścili się swoich ohydnych zbrodni, w celu osądzenia i ukarania zgodnie z prawami tych państw i ich wolnych rządów<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Wielka trójka to pojęcie odnoszące się do przywódców trzech mocarstw światowych, współpracujących w ramach koalicji antyhitlerowskiej. Józef Stalin, Winston Churchill (zastąpiony po przegranych wyborach przez Clementa Attlee) i Franklin Delano Roosevelt (po którego śmierci obowiązki przejął następcą – Harry Truman).

<sup>2</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Prawo Norymberskie – bilans i perspektywy*, Warszawa 1948, s. 101.

Kwestia wydania podejrzanych o popełnienie zbrodni ma swój wyjątek w postaci „głównych przestępców wojennych”, którzy osądzeni zostali w Niemczech przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym.

Długie debaty dotyczące kwalifikacji przestępstw, a także spory sięgające podstaw prawa, wyrażonych w zasadach *nullum crimen sine lege*, a także *lex retro non agit*, zostały przezwyciężone, co zaowocowało powstaniem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki wskazują, że w toku pracy i dyskusji wyłoniły się trzy kategorie przestępstw:

Naruszenie praw i zwyczajów wojennych, czyli zbrodnie wojenne w ścisłym tego słowa znaczeniu, planowanie, wszczęcie i prowadzenie wojny zaczepnej, czyny dokonywane także przed rozpoczęciem wojny, ale sprzeczne z elementarnymi zasadami prawnymi, obowiązującymi cywilizowane narody, czyli przestępstwa przeciwko ludzkości<sup>3</sup>.

Krótko po zakończeniu działań wojennych w Europie, 6 lipca 1945 r. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone wycofały poparcie dla Rządu Londyńskiego i za prawowite polskie władze uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej<sup>4</sup> w Warszawie. Już 25 września 1945 r. TRJN przystąpił do Porozumienia Londyńskiego<sup>5</sup>, co wiązało się z udziałem w pracach przygotowujących powstanie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Zarówno Rząd Londyński, jak i polskie władze komunistyczne, wyrażały zbieżny pogląd co do konieczności ścigania i sądenia zbrodniarzy prawa międzynarodowego. Jednak, jak pokazały wydarzenia końca lat wojennych, odpowiedzialność ta spadła na władze komunistyczne, czy to działające jako Krajowa Rada Narodowa, czy później jako Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej z symbolicznym udziałem opozycji.

Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych, kiedy nad Sprewą walczyli ostatni niemieccy żołnierze, w Polsce kształtować się zaczął system ścigania i sądenia zbrodniarzy wojennych. Trudno z dzisiejszej perspektywy ocenić, czy został on w pełni zaplanowany, czy też był raczej wynikiem nieskoordynowanych działań różnych podmiotów, jednak powojenny chaos, także w zakresie legislacyjnym, skłania raczej do podejrzeń, że bliższa prawdy pozostaje ta druga możliwość.

---

<sup>3</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Ludzie i sprawy Norymbergi*, Poznań 1967, s. 52.

<sup>4</sup> Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wyłonił się z Krajowej Rady Narodowej, organu Polskiej Partii Robotniczej. Skład rządu zdominowany został przez działaczy komunistycznych – 7 osób, a także socjalistów z PPS, którzy pozostawali jednak zależni od PPR. W rządzie znalazły się także dwie osoby ze Stronnictwa Ludowego ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele, stanowiącego krótko po wojnie jedyną liczącą się siłą opozycyjną.

<sup>5</sup> Porozumienie międzynarodowe w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej, Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, Londyn, 8 sierpnia 1945 r. (Dz.U. z 1947 r. nr 63, poz. 367).

Przykład badania zbrodni popełnionych w obozie karno-śledczym w Żabikowie, a także związana z nimi sprawa Arthura Greisera, pozwolą przyjrzeć się procesowi sądenia najważniejszych zbrodniarzy wojennych na terytorium RP, a przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, czy nowym polskim władzom udało się zorganizować sprawnie działający system, mający czynić zadość wskazanym wyżej potrzebom. Należy rozważyć też, biorąc pod uwagę skrajnie trudne warunki powojenne, czy sprawność wytworzonego systemu była wystarczająca, oraz czy działał on na zasadach sprawiedliwości i demokracji, zgodnie z ich dzisiejszym pojmowaniem. By odpowiedzieć na te pytania, należy skupić się na składowych systemach, od których funkcjonowania zależał finalny efekt, tj. podstawie prawnej, panujących warunkach, a także umiejętności współpracy pomiędzy różnymi podmiotami. Rezultatem spójności i prawidłowego działania wskazanych wyżej czynników było ekstradowanie do Polski najważniejszych podejrzanych, zebranie wystarczająco wielu mocnych dowodów, by sformułować akty oskarżenia, a następnie przeprowadzenie procesów sądowych.

Jako pierwszą część składową wymieni należy prokuraturę, która działała w oparciu o przedwojenne ustawy Kodeks karny z 1932 r.<sup>6</sup> i Kodeks postępowania karnego z 1929 r.<sup>7</sup> Kolejnym ważnym elementem, stworzonym także po to, by prowadzić badania i zbierać dowody, wykorzystywane następnie do sporządzania aktu oskarżenia, była Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, a także jej ekspozytura w Niemczech, której zadaniem było prowadzenie procesów ekstradycyjnych. Na końcowym etapie całego procesu był Najwyższy Trybunał Narodowy – specjalny sąd, którego właściwość obejmowała przestępstwa określone w Deklaracji moskiewskiej i Dekrecie z 22 stycznia 1946 r.<sup>8</sup>

By właściwie zacząć rozważania na temat procesu Arthura Greisera i oceny sprawności polskiego wymiaru sprawiedliwości w osądzaniu zbrodni prawa międzynarodowego, należy cofnąć się do jednej z nich. Obóz karno-śledczy w Żabikowie łączy się nierozzerwalnie z pozostałymi miejscami kaźni polskich obywateli, zamieszkujących Wielkopolskę w okresie drugiej wojny światowej. Obóz ten, jako jedno z najważniejszych miejsc wielkopolskiej martyrologii okresu II wojny światowej, wielokrotnie pojawia się w toku procesu karnego Arthura Greisera. Zbrodnie tam popełnione stały się jedną z podstaw przedstawienia byłemu *gauleiterowi* Kraju Warty aktu oskarżenia, będącego efektem współpracy prokuratury i Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

---

<sup>6</sup> Dz.U. z 1932 r. nr 60, poz. 517.

<sup>7</sup> Dz.U. z 1928 r. nr 33, poz. 313.

<sup>8</sup> Dz.U. z 1946 r. nr 5, poz. 46, Dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego.



Początkowo naturalnym miejscem przetrzymywania skazanych było więzienie przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, które przejęte zostało przez władze hitlerowskie od Polaków tuż po zdobyciu miasta we wrześniu 1939 r. Także więzienie utworzone w Tamie Berdychowskiej i areszt Gestapo w Domu Żołnierza<sup>9</sup> budziły grozę wśród mieszkańców Kraju Warty. Jednakże aparat państwowy III Rzeszy potrzebował więcej miejsca dla przetrzymywania podejrzanych i skazanych za przestępstwa polityczne, gospodarcze i kryminalne. Właśnie z tego powodu wykorzystano dawny pruski Fort VII, usytuowany pomiędzy poznańskimi dzielnicami Ogrody i Wola. Pierwsze narady i decyzje w sprawie utworzenia obozu koncentracyjnego miały miejsce już 25 września 1939 r.<sup>10</sup> W latach okupacji niemieckiej Fort VII przechodził szereg zmian organizacyjnych i określany był mianem obozu koncentracyjnego, więzienia policyjnego Gestapo i obozu wychowawczego. Znaczący Marian Olszewski wskazuje jednak, że od początku do końca swojego istnienia Fort VII był obozem przejściowym<sup>11</sup>.

Wraz z atakiem III Rzeszy na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. pojawiła się potrzeba wykorzystania Fortu VII zgodnie z jego militarnym przeznaczeniem. Pierwotne plany rozbudowy zarzucono i podjęto decyzję o oddaniu Wehrmachtowi pruskich zabudowań fortecznych i wybudowaniu nowego obozu przejściowego. Proces ten był jednak bardzo powolny i właściwe przenoszenie więźniów, wraz z ruchomą infrastrukturą, rozpoczęło się dopiero wiosną 1943 r. Początkowo obóz powstać miał w podpoznańskiej wówczas Starołęce i pomieścić około 800 więźniów, strzeżonych przez 100-osobową załogę<sup>12</sup>. Do dziś zachowały się jego plany<sup>13</sup>, na podstawie których rozpoczęto budowę. Zarówno przeznaczenie, jak i wielkość obozu były kilkakrotnie zmieniane. Zmniejszono liczbę baraków, urządzeń sanitarnych, aż w końcu decyzją z 16 grudnia 1942 r., Urząd Reichsstatthaltera wskazał, że zamiast budować nowy obóz dla oszczędności wykorzysta się baraki zamieszkiwane do tej pory przez Żydów, którzy w ramach pracy przymusowej budowali autostradę w podpoznańskim Żabikowie<sup>14</sup>. Jak wskazują dokumenty, była to decyzja jak najbardziej uzasadniona i logiczna, gdyż zamiast planowanych 1 400 000 wydano jedynie 130 500 marek<sup>15</sup>.

---

<sup>9</sup> S. Datner, *Wilhelm Koppe – nieukarany zbrodniarz hitlerowski*, Warszawa 1963, s. 24.

<sup>10</sup> M. Olszewski, *Fort VII w Poznaniu*, Poznań 1971, s. 7.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe Poznań, *Reichsstatthalter im Reichsgau Wartherland*, sygn. 2958, k. 3–6.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> B. Bojarska, *Obóz w Żabikowie pod Poznaniem*, „Przegląd Zachodni” 1965, r. XXI, t. I, nr 1–2, s. 298.

<sup>15</sup> Archiwum Państwowe Poznań, *Reichsstatthalter im Reichsgau Wartherland*, sygn. 2958, k. 3–6.

W okolicach późniejszego obozu karno-śledczego funkcjonowały dwa obozy przeznaczone dla ludności żydowskiej. Jak wspomina Stanisław Malepszak, jeden z nich usytuowany był na południe od ul. Samotnej na poznańskim Dębcu, a drugi przy dzisiejszej ul. Kościuszki w Luboniu, gdzie obecnie stoją bloki mieszkalne<sup>16</sup>. Zatem jeszcze zanim do Żabikowa trafili pierwsi więźniowie z Fortu VII (który jako więzienie funkcjonował do 27 kwietnia 1944 r.), działał tam tzw. „obóz autostradowy”, czyli jedno z miejsc prac przymusowych dla ludności żydowskiej, wchodzące w skład całego ciągu obozów, które usytuowane były wzdłuż budo- wanych arterii<sup>17</sup>. Prace nad powstaniem autostrady pomiędzy Luboniem a Żabi- kowem rozpoczęto wiosną 1941 r., a przywożeni z całej Wielkopolski Żydzi stłoczeni zostali w pięciu barakach i zmuszeni do katorżniczej pracy, początkowo przy budowie linii kolejowej, mającej służyć do przywożenia zaopatrzenia, a na- stępnie przy budowie arterii prowadzącej na wschód<sup>18</sup>. Realizację pomysłu utwo- rzenia autostrady, także z powodów finansowych, zakończono w 1942 r. i zdecy- dowano o likwidacji „obozu autostradowego”, wywożąc pozostałych przy życiu, wycieńczonych Żydów do obozów koncentracyjnych.

Wykorzystanie lokalizacji zbliżonej do funkcjonujących do niedawna obo- zów dla ludności żydowskiej, mimo wspomnianych oszczędności, miało jednak kilka wad: sporą odległość od siedziby policji w Poznaniu, brak przeładunkowej stacji kolejowej (co rozwiązane zostało z czasem dzięki pracy więźniów) i gęstą jak na wiejskie warunki zabudowę<sup>19</sup>. Z ostatnią z wymienionych niedogodności poradzono sobie dokonując wysiedleń z domów znajdujących się w najbliższym sąsiedztwie obozu.

Prace nad powstaniem obozu karno-śledczego w Żabikowie (*Polizeigefäng- nis der Sicherheitspolizei und Arbeitserziehungslager Posen-Lenzingen*) rozpo- częto pod koniec 1942 r., wykorzystując do tego więźniów z Fortu VII, a także okolicznych mieszkańców. Na 3 stycznia 1943 r. datowane jest pismo, skierowa- ne do Gestapo, które zawiera informację, że proces budowy obozu w Żabikowie dobiega końca<sup>20</sup>. Obóz karno-śledczy powstał z wykorzystaniem zabudowań – baraków przeznaczonych dla Żydów na terenach nieczynnej cegielni w pobli- żu ul. Kotowo. Otoczony został podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego, wzmocnionym zasiekami podłączonymi do prądu elektrycznego i dwiema wie-

<sup>16</sup> S. Malepszak, *Żabikowo – dzieje wsi i fundacji Augusta Cieszkowskiego*, Luboń 1990, s. 84.

<sup>17</sup> A. Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej (1941–1943)*, Poznań, s. 104.

<sup>18</sup> S. Malepszak, op.cit., s. 8386.

<sup>19</sup> M. Olszewski, *Żabikowo Hitlerowski Obóz Karny w Żabikowie koło Poznania*, Poznań 1979, s. 2.

<sup>20</sup> Archiwum Państwowe Poznań, *Reichsstatthalter im Reichsgau Wartherland*, sygn. 2958, k. 3–6.

zami strażniczymi. W dość krótkim czasie wzniesione zostały niezbędne zabudowania, potrzebne do funkcjonowania obozu, takie jak murowana komendantura, kuchnia, łaźnia, stajnia, bunkier, magazyny, warsztaty, karcer i drewniane baraki – sześć dla mężczyzn i dwa dla kobiet. Zabudowania, do których trafiali więźniowie podzielone były na „polityczne” i „wychowawcze” (karne). Osobną grupę stanowili „niedzielnicy”, tj. więźniowie przebywający w obozie od soboty wieczór do poniedziałku rano, których poddawano „przemusztrowaniu”<sup>21</sup>, a którzy trafiali do obozu na podstawie donosu. Była to zwykle młodzież, podejrzana o drobne wykroczenia, związane ze źle wykonywaną pracą przymusową. Do Żabikowa trafiali w znakomitej większości Polacy – kobiety<sup>22</sup> i mężczyźni w różnym wieku, ale także osoby innych narodowości, przeciwko którym prowadzone było śledztwo w Poznaniu, w tym jeńcy radzieccy, amerykańscy, ale także niemieccy dezerterzy.

Obóz karno-śledczy w Żabikowie podlegał placówce kierowniczej Tajnej Policji Państwowej w Poznaniu (*Geheime Staatspolizeileitstelle, Gestapo*), a swoim zasięgiem obejmował obszar rejencji poznańskiej i częściowo inowrocławskiej, będących częścią Kraju Warty<sup>23</sup>. Do Żabikowa w znakomitej większości trafiali więźniowie polityczni, przeciwko którym śledztwo prowadziło Gestapo. Zatem po przesłuchaniach w siedzibie Tajnej Policji (dzisiejszym Domu Żołnierza na ul. Niezłomnych w Poznaniu), którym najczęściej towarzyszyły wymyślne tortury<sup>24</sup>, podejrzany trafiał do obozu karno-śledczego. Pobyt w Żabikowie trwał najczęściej od kilku do kilkunastu dni, z wyłączeniem grupy „niedzielników”. Pomimo że zdarzało się, że po pobycie w obozie karno-śledczym podejrzani odzyskiwali wolność, to w większości przypadków transportowani byli do obozów koncentracyjnych albo umierali w wyniku skrajnie trudnych warunków życia, katorżniczej pracy czy sadyzmu strażników.

Więźniowie wykonywali prace dla różnych okolicznych zakładów, takich jak huta szkła w Antoninku czy fabryka H. Ciegielskiego (*Deutsche Waffen und Munitionsfabriken AG*), budując też schrony lotnicze, wypalając cegły, remontując lotnisko Ławica, a także wykonując prace wewnątrz obozu, które niestety w pewnym stopniu sprowadzały się do zadań bezsensownych, mających na celu tylko udręczenie osadzonych<sup>25</sup>. Warunki, w jakich przetrzymywani byli więźniowie, określić należy jako skrajnie trudne i nieodbiegające od standardów obozów koncentracyjnych. Zatłoczone, słabo ogrzewane baraki, dokuczające osadzonym

<sup>21</sup> K. Płonka, *Martyrologium obozu hitlerowskiego w Żabikowie 1943–1945*, Luboń 2004, s. 5.

<sup>22</sup> A. Markwitz-Bielerzewska, *Wspomnienia więźniarki Żabikowa*, Żabikowo 2011.

<sup>23</sup> K. Płonka, op.cit., s. 4.

<sup>24</sup> E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970, s. 94.

<sup>25</sup> M. Olszewski, *Żabikowo Hitlerowski Obóz Karny w Żabikowie koło Poznania*, Poznań 1979, s. 6–7.

insekty, bardzo skromne racje żywnościowe, a także nieludzkie traktowanie przyczyniały się do cierpień więźniów i wysokiej umieralności<sup>26</sup>. Naruszenia regulaminu obozowego czy po prostu decyzja kogoś ze strażników obozu, jak wynika z ustaleń poczynionych przez prokuratorów Najwyższego Trybunału Narodowego, kończyły się pobytami we wspólnych karcerach, gdzie przez ograniczoną liczbę miejsca oraz przepływający przez druty prąd elektryczny, osadzeni musieli trwać w pozycji wymuszonej. W miejscu takim, jak wynika z uzasadnienia aktu oskarżenia przeciwko Arthurowi Greiserowi, „umieszczano po 25–30 więźniów, skulonych w pozycji leżącej i skutych łańcuchami za szyję w ten sposób, że gdy jeden z nich dotknął zawieszanej na wysokości wzrostu człowieka siatki naładowanej elektrycznością, wówczas prąd raził wszystkich”<sup>27</sup>. Były też karcery pojedyncze, stanowiące zwinięty w kształt walca drut kolczasty, we wnętrzu którego, karany pozbawiony jedzenia i picia, musiał przez wiele dni utrzymywać pozycję stojącą<sup>28</sup>.

Wraz ze zbliżaniem się frontu, 19 stycznia 1945 r. rozpoczęła się likwidacja obozu<sup>29</sup>. Więźniów, w liczbie około 120 osób<sup>30</sup>, zebrano w kolumny i popędzono w kierunku zachodnim, gdzie trafili do obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sechsenhausen. Równocześnie esesmani pełniący rolę strażników wtłoczyli wszystkich pozostałych, którzy ze względu na stan zdrowia nie wytrzymałyby trudów podróży, do największego baraku i podpalili. Zginęło w ten sposób od kilkudziesięciu do ponad stu ludzi. W pośpiechu, także przy pomocy ognia, zniszczona została dokumentacja obozu.

Ustalenie dokładnej liczby osób, które straciły życie w obozie karno-śledczym w Żabikowie było już przedmiotem wielu badań, opartych o akty zgonu wystawiane przez administrację niemiecką, orzeczenia sądowe spraw o uznanie za zmarłego już po wojnie, pochówki na cmentarzu żabikowskim, zwłoki odnalezione w Collegium Anatomicum, wykorzystywane przez Niemców do badań naukowych, czy ciała osadzonych odnalezione po likwidacji obozu w Żabikowie. Stanisław Nawrocki przyjął, że w obozie zginąć mogło nawet 20 tysięcy osób<sup>31</sup>. Marian Olszewski w swym opracowaniu o stratach ludności Poznania w czasie okupacji znacznie zredukował tę liczbę, do maksymalnie 4 000<sup>32</sup>. Tematem tym

<sup>26</sup> A. Wietrzykowski, *Zbrodnie niemieckie w Żabikowie*, Poznań 1946, s. 18.

<sup>27</sup> *Proces Arthura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1946, s. 35.

<sup>28</sup> L. Gomolec, S. Kubiak, *Terror hitlerowski w Wielkopolsce*, Poznań 1962, s. 24

<sup>29</sup> J. Majerus, *Evakuacja Obozu w Żabikowie w 1945 r.*, Luboń 2003.

<sup>30</sup> S. Malepszak, op.cit., s. 92–95.

<sup>31</sup> S. Nawrocki, *Policja hitlerowska w tzw. Kraju Warty w latach 1939–1945*, Poznań 1970, s. 213.

<sup>32</sup> M. Olszewski, *Straty i martyrologia ludności polskiej w Poznaniu 1939–1945*, Poznań 1973, s. 164.

zajmowali się także Czesław Pilichowski<sup>33</sup> i Andrzej Strzelecki<sup>34</sup>, jednak podawane przez nich liczby dotyczą ogółu więźniów i samych transportów. Przełomu we wskazaniu właściwej liczby osób zmarłych czy zamordowanych w obozie karno-śledczym dokonał w latach osiemdziesiątych Marian Woźniak<sup>35</sup>, który wskazał, że w Żabikowie życie straciło nie więcej niż 400 osób. Bliski tego ustalenia jest też Krzysztof Płonka, sumujący akty zgonu wystawione przez Niemców, orzeczenia sądowe o uznaniu za zmarłych i 67 niezidentyfikowanych dotąd ciał, podając ostateczną liczbę 535 osób. Marian Woźniak określił też łączną liczbę 21 624 osób, które przewinęły się przez obóz karno-śledczy w Żabikowie<sup>36</sup>.

Pierwsze oględziny obozu w Żabikowie odbyły się bezpośrednio po wyzwoleniu Poznania – w lutym 1945 r. Obecny na miejscu Wojskowy Prokurator Garnizonu w Poznaniu mjr I. Iwanow wskazywał, że przez obóz przejść mogło około 40 tysięcy ludzi. Odkryto jednocześnie spalone ludzkie szczątki i bezimiennne zbiorowe mogiły. Mjr Iwanow w swym raporcie do Wojskowego Prokuratora Poznańskiego Okręgu Wojskowego WP informował też o przeprowadzeniu wywiadu z lokalną społecznością, wskazując jednocześnie, że zasadne jest podjęcie szczegółowego śledztwa na temat żabikowskiego obozu, którego on sam, z uwagi na „bieżące obciążenie sprawami śledczymi”, nie jest w stanie nadzorować<sup>37</sup>. Po około miesiącu od wizyty prok. I. Iwanowa w Żabikowie, dnia 24 marca 1945 r. powołano komisję, która dokonać miała pierwszych ustaleń dotyczących obozu<sup>38</sup>. W jej skład weszli dr S. Babski z PCK, A. Wietrzykowski jako przedstawiciel prasy, a także lokalni działacze Polskiej Partii Robotniczej, przedstawiciel Urzędu Bezpieczeństwa, wójt gminy Żabikowo i tamtejszy Komendant Milicji Obywatelskiej. Na wstępie odkryto ok. 160 rozkładających się ciał osób spalonych żywcem podczas ewakuacji. Ponadto na podstawie zeznań świadków i pozostałości zabudowań dokonano pierwszych pomiarów i ustaleń, a także wyciągnięto wstępne wnioski na temat organizacji i warunków panujących w obozie<sup>39</sup>. Raport sporządzony przez komisję w oparciu o oględziny i wywiad z byłymi więźniami był dalece bardziej szczegółowy i dokładny od sprawozdania prok. Iwanowa, jednakże nadal przeprowadzony w sposób mający charakter społecznikowski, stanowiący tak naprawdę wstęp do badań. Oszacowano, że w obozie znajdowało się

---

<sup>33</sup> Cz. Pilichowski, *Falszerstwo czy prowokacja? Odwetowcy w roli oskarżycieli*, Warszawa 1977, s. 85.

<sup>34</sup> A. Strzelecki, *Ewakuacja, likwidacja i wyzwolenie KL Auschwitz*, Oświęcim 1982, s. 100.

<sup>35</sup> M. Woźniak, *Więźniowie więzienia policyjnego poznańskiego gestapo w latach 1943–1945*, „Kronika Wielkopolski” 1985, nr 1, s. 175–176.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> IPN GK 178/127, k. 1.

<sup>38</sup> Ibidem, k. 2.

<sup>39</sup> A. Wietrzykowski, op.cit., s. 7–9.

przeciętnie około 1 700 osadzonych, którzy stłoczeni zostali w ośmiu barakach. Ponadto barwnie opisano skrajnie trudne warunki bytowe, urągające podstawowym zasadom higieny<sup>40</sup>, a także podjęto temat skromnych racji żywnościowych oraz przypadków bicia i znęcania się nad więźniami.

Dnia 6 maja 1945 o godzinie 11:30, w gabinecie prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu, w gmachu Sądu Grodzkiego przy ul. Młyńskiej, odbyło się pierwsze zebranie<sup>41</sup>, którego celem było wszczęcie profesjonalnych prac ekshumacyjnych i śledczych prowadzonych pod nadzorem prokuratora. Na zaproszenie Wacława Jonsika przybyli: lekarz dr Stanisław Łąguna – adiunkt Uniwersytetu Poznańskiego, sędzia śledczy Józef Rzędowski, asesor Alfons Lehmann, wiceprokurator Stanisław Mojkowski oraz przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, wysłannik Urzędu Informacji i Propagandy i członek Polskiego Związku Zachodniego. Prokurator W. Jonsik wskazał, iż zadaniem Komisji będzie „ustalenie stanu faktycznego zbrodni niemieckich oraz sposobu dręczenia ofiar tam więzionych i zarazem udokumentowanie ofiar, jakie Naród Polski w czasie wojny poniósł”<sup>42</sup>. Cel ten miał zostać zrealizowany przez dotarcie do możliwie największej liczby świadków, a także przez dokładne oględziny pozostałości zabudowy obozu i prace ekshumacyjne. Ważną kwestią dla osób tworzących komisję do zbadania zbrodni niemieckich na terenie obozu w Żabikowie było nagłośnienie prowadzonych prac celem pozyskania informacji od jak największej liczby osób mających wiadomości na temat obozu, a także ewentualnej pomocy rodzinom poszukującym swoich bliskich. Zadanie to zrealizowane zostać miało dzięki Agencji Polpress i redakcji „Głosu Wielkopolskiego”<sup>43</sup>. W toku rozmów prowadzonych na zebraniu pojawiły się propozycje, by zasięg prac komisji rozszerzyć na całą Wielkopolskę, jednak zapędy te hamował dr S. Łąguna, wskazując na szczupłość kadr i ogrom ewentualnych czynności, jakie stanęłyby przed komisją. Na koniec zebrania prokurator W. Jonsik wskazał pięciodniowy termin na zebranie koniecznego sprzętu, od aparatów fotograficznych po ciężarówkę, i wyznaczył datę kolejnego spotkania na 14 maja 1945 r.

Tego dnia zawiązana świeżo komisja spotkała się w podobnym gronie, z tą różnicą, że dodatkowo pojawili się przedstawiciel kurii poznańskiej ks. dr Jan Noryśkiewicz oraz Czesław Pilichowski, późniejszy dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Po przedstawieniu zaawansowania prac przygotowawczych, głos zabrał Stanisław Łąguna, który przybliżył pozostałym uczestnikom zebrania techniczne szczegóły prowadzenia prac ekshumacyjnych<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> IPN GK 178/127, k. 2–3.

<sup>41</sup> IPN GK 196/32, k. 53.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> Ibidem, k. 51.

<sup>44</sup> Ibidem, k. 56–57.



Doktor wskazał, że pojedyncza sekcja trwa około 90 minut, a także, że ze względu na wysokie o tej porze roku temperatury konieczne jest rozpoczęcie badań jak najszybciej. Stanisław Łaguna wskazał też listę nazwisk lekarzy, którzy dzięki swojej wiedzy i doświadczeniu mogliby znacznie przyspieszyć prace komisji. Informacje o rozpoczęciu prac badawczych w formie zaproszenia do udziału w badaniach przesłano do sześciu poznańskich medyków, w tym do prof. Ludwika Skubiszewskiego<sup>45</sup>. Ponadto poinformowani zostali przedstawiciele prasy, komendanta PUBP<sup>46</sup>, a także zarząd gminy Żabikowo.

Dnia 23 maja 1945 r. odbyło się kolejne zebranie, na którym stwierdzono, że działania przygotowawcze zostały wykonane, a jedyny problem stanowi skąpa ilość narzędzi sekcyjnych i medycznych. Ustalono, że prace rozpoczną się 28 maja 1945 r., a o godzinie 6:00 tego dnia pod szpital miejski przy ul. Szkolnej w Poznaniu podstawiony zostanie autobus<sup>47</sup>. Do Żabikowa udali się prokuratorzy W. Jonsik i S. Mojkowski, sędzia J. Rzędowski, asesor S. Lehmann, dr S. Łaguna, a także wszyscy zaproszeni lekarze. Po wskazaniu przez zarządcę cmentarza leżącego nieopodal obozu miejsca pochówku ofiar, przystąpiono do prac ekshumacyjnych. Jak się okazało, zwłoki pochowane zostały zaledwie 10 cm pod ziemią, zatem już po wstępnych oględzinach zauważono wystające spod gruntu części obuwia i odzieży<sup>48</sup>. W toku późniejszych prac i w oparciu o zeznania świadków<sup>49</sup> ustalono, że w masowym grobie oznaczonym numerem 1 znajdują się szczątki 33 więźniów przetransportowanych do Żabikowa z terenu gm. Krasnosielec powiat Maków Mazowiecki<sup>50</sup>. Komisja zgłosiła odkrycie do Zarządu Gminnego Urzędu Stanu Cywilnego<sup>51</sup>, prosząc o wystawienie dokumentów zgonów oraz poinformowanie rodzin.

Równocześnie z kolejnymi oględzinami obozu karno-śledczego w Żabikowie, w Warszawie tworzone zręby ogólnopolskiej komisji, która miałaby zajmować się badaniem zbrodni niemieckich popełnionych na obywatelach polskich podczas okupacji. Wobec ich niespotykanego ogromu należy uznać za zasadną inicjatywę mającą ujednoczyć prace śledcze, naukowe i ekshumacyjne. Przedstawione wyżej prace, mające w znacznej mierze charakter społecznikowski, nie pozwalały na systemowe opracowywanie zagadnień, a jedynie na dość chaotyczne i wyrwykowe badanie miejsc zbrodni. Stworzenie zatem instytucji mogącej nadzorować

---

<sup>45</sup> Ibidem, k. 58–63.

<sup>46</sup> Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

<sup>47</sup> Ibidem, k. 70–71.

<sup>48</sup> Ibidem, k. 72.

<sup>49</sup> W oparciu o zeznania świadka kwestię tę przedstawił także A. Wietrzykowski, op.cit., s. 38–40.

<sup>50</sup> IPN GK 178/126, k. 10.

<sup>51</sup> Ibidem.

wszystkie prace i decydować o ich kolejności – z uwagi na potrzeby prowadzonych postępowań przygotowawczych – uznać należy za niezwykle potrzebne. Dowodem na powyższe jest fakt, że Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich, w zmienianej przez lata formie, funkcjonuje po dziś dzień, przyczyniając się do ujęcia i osądzenia wielu zbrodniarzy wojennych.

Początkiem istnienia wspomnianej komisji było zebranie Prezydium Krajowej Rady Narodowej (będącej *quasi*-parlamentem działającym przy Polskiej Partii Robotniczej), które odbyło się 29 lutego 1945 r. Na nim to gen. Michał Rola-Żymierski zaproponował powołanie specjalnej komisji do badania zbrodni niemieckich popełnionych na obywatelach polskich w czasie II wojny światowej<sup>52</sup>, na wzór już działających w Majdanku<sup>53</sup> i Oświęcimiu. Dnia 30 marca 1945 r. dyrektor Biura KRN pisał do Ministra Sprawiedliwości Edmunda Zalewskiego, iż to m.in. ministrowi powierzone zostało zorganizowanie Komisji<sup>54</sup>. 17 maja 1945 r. stworzono regulamin Komisji, który wskazał trzy główne cele jej prac: zbieranie materiałów i prowadzenie badań dotyczących zbrodni niemieckich, nadzór nad zgromadzonymi materiałami i dokumentami, publikowanie wyników prowadzonych prac<sup>55</sup>. Regulamin przewidywał dla Komisji Biuro, a także Prezydium, którego członkami byli Minister Sprawiedliwości i Minister Spraw Zagranicznych. Faktyczne powołanie Komisji aktem prawnym nastąpiło jednak dopiero 10 listopada 1945 r., kiedy to Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej wydał dekret o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce<sup>56</sup>. Przejściowość i pewien bałagan organizacyjny do czasu wydania aktu normatywnego dobrze oddają słowa dyrektora naczelnego Alfreda Fiderkiewicza, wypowiedziane 5 lipca 1945 r. na spotkaniu Prezydium Komisji: „dotychczas nie został jeszcze ogłoszony dekret o utworzeniu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, która wobec tego z formalno-prawnego punktu widzenia jeszcze nie istnieje”<sup>57</sup>.

Dekret ogłoszony został w Dzienniku Ustaw 27 listopada 1945 r. i zgodnie z art. 11 wszedł w życie z dniem ogłoszenia. Wspomniany akt normatywny mający moc ustawy, ale wydawany przez organ władzy wykonawczej, w kwestiach kluczowych, takich jak zadania czy organizacja Głównej Komisji, okazał się być

<sup>52</sup> AAN, KRN, sygn. 240, s. 29.

<sup>53</sup> Bruliony protokołów Polsko-Radzieckiej Komisji Badania Zbrodni, popełnionych na Majdanku, Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie sygn. IPN Lu 194.

<sup>54</sup> Ibidem.

<sup>55</sup> AAN KRN, sygn. 240 s. 1314 (drugi egzemplarz), s. 33–34 (pierwszy egzemplarz).

<sup>56</sup> Dz.U. z 1945 r. nr 51, poz. 293, IPN BU 737/2.

<sup>57</sup> AGK, GK, sygn. 123, k. 8–9, za: M. Motas (oprac.), *Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej oddziały terenowe w 1945 roku. Wybór dokumentów*, Warszawa 1995, s. 33–34.

bardzo zbliżony do regulaminu stworzonego wiosną 1945 r. Zaznaczyć należy, że fakt zastosowania aktu normatywnego niebędącego ustawą związany jest z przejściowym okresem w państwie, w którym nie funkcjonował parlament. Wybory do Sejmu (Izba wyższa parlamentu została zlikwidowana) odbyły się dopiero w 1947 r.

Z art. 2 Dekretu: „przewodniczącym Głównej Komisji jest Minister Sprawiedliwości, który powołuje członków Głównej Komisji oraz przewodniczących Okręgowych Komisji. Członków Okręgowej Komisji powołuje przewodniczący Okręgowej Komisji”<sup>58</sup>, wnioskować należy, że nowe polskie władze traktowały sprawę ścigania zbrodniarzy wojennych bardzo poważnie. Przewodniczącym Głównej Komisji został bowiem Minister Sprawiedliwości, uczestniczący przecież w zebraniach rządu. Rozwiązanie to pozwoliło na maksymalne skrócenie drogi decyzyjnej od najwyższych władz państwowych do Głównej Komisji, a tym samym musiało przełożyć się na zacieśnienie i usprawnienie współpracy w trójce rząd – prokuratura – Główna Komisja. Nie można pominąć też faktu, że Główna Komisja przez swego przewodniczącego miała głos na zebraniach rady ministrów, co z pewnością ułatwiło wiele aspektów jej funkcjonowania, tak prozaicznych, jak choćby wielkość budżetu. Ważnym czynnikiem ułatwiającym i systematyzującym prace członkom Głównej Komisji, w tym prokuratorom, było powołanie Komisji Okręgowych. Specyfika terenowa, związana także z hitlerowskim jeszcze podziałem administracyjnym<sup>59</sup>, tworzyła uzasadnioną podstawę do tworzenia mniejszych jednostek.

Zespolenie prac, a także wyznaczenie przejrzystej podległości służbowej, spowodowało, że wymiar sprawiedliwości w zakresie osądzania omawianych zbrodni hitlerowskich funkcjonował bardzo sprawnie.

Uwagę zwraca nadzór nad pracami wykonywanymi przez Główną Komisję, który mógł zostać pogłębiony przez dalszą treść art. 2 Dekretu: „Minister Bezpieczeństwa Publicznego może delegować do Głównej Komisji i do Okręgowych Komisji przedstawicieli władz bezpieczeństwa celem współdziałania”<sup>60</sup>. Zła sława, jaką owiane jest wskazane w art. 2 ministerstwo, nie jest przedmiotem rozważań niniejszej pracy, jednak wskazać należy, że jego zadaniem było przede wszystkim zwalczanie opozycji i siłowe wprowadzanie systemu komunistycznego w Polsce. Jako wadę Dekretu o Głównej Komisji trzeba zatem wskazać możliwy nadzór bezpieczeństwa, która swym aparatem przymusu mogła wpływać na prowadzone przez Główną Komisję prace. Już pobieżna znajomość historii i historii prawa w Polsce

---

<sup>58</sup> Dz.U. z 1945 r. nr 51, poz. 293, IPN BU 737/2.

<sup>59</sup> Autor ma tu na myśli przede wszystkim podział ziem II RP na Kraj Warty i Generalną Gubernię.

<sup>60</sup> Dz.U. z 1945 r. nr 51, poz. 293, IPN BU 737/2.

lat 1944–1990 pozwana dostrzec, że Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego miało nadzór nad wieloma instytucjami państwa. Jednak mimo że nie zachowały się w archiwach Głównej Komisji dowody na zainteresowanie jej pracami przez bezpiekę, to nie można wykluczyć sporadycznych nacisków na pracowników Głównej Komisji. Na marginesie warto też zwrócić uwagę, że przepis sformułowany został w ten sposób, że decyzja o ewentualnym delegowaniu pracownika bezpieki zależna była tylko od woli właściwego ministra.

Art. 3 Dekretu następująco określił zadania Głównej Komisji:

- a) Badanie i zbieranie materiałów dotyczących zbrodni niemieckich, popełnionych w latach 1939–1945 w Polsce lub poza jej granicami w stosunku do obywateli polskich lub osób narodowości polskiej oraz w stosunku do cudzoziemców, którzy w tym czasie przebywali w Polsce,
- b) kierownictwo i uzgadnianie prac Okręgowych Komisji oraz wszystkich instytucji o pokrewnym zakresie działania i współpraca z Instytutem Pamięci Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów,
- c) ogłaszanie materiałów i wyników badań dotyczących zbrodni niemieckich i rozpowszechnianie ich w kraju i za granicą oraz udostępnianie materiałów pokrewnym instytucjom zagranicznym<sup>61</sup>.

Lit. a) art. 3 wyraźnie określa maksymalnie szeroką właściwość rzeczową i miejscową działalności Głównej Komisji, gdyż obejmuje wszystkie narodowości mieszkające w granicach II RP. Ma to z pewnością swoje uzasadnienie, zwłaszcza w przypadku badania i ścigania zbrodni popełnionych na ludności żydowskiej, a także przestępstw dokonanych na polskich obywatelach poza przedwojennymi granicami Rzeczypospolitej, co połączyć należy z zagadnieniem pracy przymusowej na terenie III Rzeszy. Pozostałe litery artykułu odnoszą się do pracy naukowej – współpraca z Instytutem Pamięci Narodowej, funkcjonującym w latach 1945–1949, a następnie od 1984 po dziś dzień, a także informacyjno-popularyzatorskiej. Ten ostatni aspekt może wydawać się najmniej istotny, ale w rzeczywistości tak nie jest. By to zrozumieć, należy rozważyć przede wszystkim ogrom zbrodni hitlerowskich popełnionych na ziemiach polskich oraz na katastrofalną sytuację materialną i demograficzną. Wynikająca z powyższego szczupłość kadr musiała zostać wsparta czynnikiem społecznym. By dotrzeć do wszystkich miejsc zbrodni, by uzyskać dowody, w tym zeznania świadków, konieczna była przychylność szukających przeciw elementarnej sprawiedliwości obywateli. Zatem zwrócenie się do społeczeństwa i informowanie go o pracach Głównej Komisji mogło wpłynąć na efektywność prowadzonych postępowań i badań jedynie pozytywnie. Lit. c) art. 3 Dekretu z 10 listopada 1945 r. nakładała też na Główną

---

<sup>61</sup> Dz.U. 1945 nr 51, poz. 293, IPN BU 737/2.

Komisję inny ważny obowiązek: „udostępniania materiałów pokrewnym instytucjom zagranicznym”<sup>62</sup>. Jak pisze Dorota Koczwańska-Kalita:

Zakres działalności Głównej Komisji obejmował zadania badawcze, dotyczące ekstradycji oraz historyczno-propagandowe. Pozyskiwane przez nią dokumenty, zarówno w kraju jak i za granicą, były cennym materiałem dowodowym w prowadzonych dochodzeniach, mających na celu ustalenie i wyjaśnienie okoliczności dokonanych zbrodni. Wykonywane czynności stanowiły też pomoc prawną dla zagranicznych instytucji takich jak Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze, czy Komisja Narodów Zjednoczonych ds. Zbrodni Wojennych (UNWCC) w Londynie. Zgromadzone dowody były wykorzystywane podczas procesów czolowych zbrodniarzy niemieckich, jakie rozpoczynały się w Polsce i za granicą<sup>63</sup>.

Z powyższego wynika zatem, że działalność Głównej Komisji przyczyniała się także do śledztw prowadzonych przez zagraniczne wymiary sprawiedliwości.

Jeden z najważniejszych artykułów Dekretu, który nie miał swego odzwierciedlenia we wcześniejszym regulaminie, oznaczony został numerem 4 i otrzymał brzmienie:

Główna Komisja i Okręgowe Komisje oraz delegowane przez nie organy mają prawo prowadzenia dochodzeń oraz badania świadków i stosują odpowiednio przepisy kodeksu postępowania karnego. Przy wykonywaniu tych czynności korzystają z uprawnień władz sądowych. Czynności podjęte przez członków Głównej Komisji i Okręgowych Komisji, posiadających kwalifikacje sędziowskie lub prokuratorskie mają moc czynności sądowych, a protokoły moc protokołów sądowych<sup>64</sup>.

W ten sposób Komisja Główna i Komisje Oddziałowe wyposażone zostały w narzędzia pozwalające zarówno na badanie zbrodni, jak i prowadzenie postępowań przygotowawczych w myśl Kodeksu postępowania karnego, który 1 lipca 1929 r. wszedł w życie rozporządzeniem Prezydenta Polski Ignacego Mościckiego z 19 marca 1928 r.<sup>65</sup> Z powyższego wynika, że prokurator będący członkiem Głównej Komisji, oddelegowany do prac związanych ze ściganiem zbrodni prawa międzynarodowego, otrzymał zaplecze techniczne, ale też naukowe, celem sprawniejszego wykonywania powierzonych mu obowiązków. Rozwiązanie to, które określić należy jako niezwykle trafne, okazało się skutecznym narzędziem w rękach prokuratorów, dzięki któremu dowody zbierane były w sposób fachowy i systemowy.

Kolejne artykuły, których łącznie jest 11, wskazują na możliwość żądania przez członków Głównej Komisji pomocy ze strony władz lokalnych, w tym mi-

<sup>62</sup> Ibidem.

<sup>63</sup> D. Koczwańska-Kalita, *(Nie)chciane dziecko III RP*, Kraków 2015, s. 57–58.

<sup>64</sup> Ibidem.

<sup>65</sup> Dz.U. z 1928 r. nr 33, poz. 313.

licji, oraz zobowiązują każdą osobę posiadającą dowody popełnienia zbrodni do ich ujawnienia.

Zanim jednak wydany został Dekret z 10 listopada 1945 r., w wielu miastach wojewódzkich, w tym także w Poznaniu, prace ekshumacyjne, badawcze i śledcze były już prowadzone, czego przykładem jest badanie zbrodni w obozie karno-śledczym w Żabikowie. Niemniej istnienie Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce zachęciło lokalnych działaczy do nawiązania współpracy z centralą. Dnia 4 lipca 1945 r. temat ten podjęty został przez Polski Związek Zachodni, który nazajutrz wysłał swojego przedstawiciela do Warszawy, aby potwierdzić gotowość poznańskich społeczników do rozpoczęcia prac, a także uzyskać odpowiednie instrukcje i środki. 5 i 7 lipca 1945 r. odbyły się w Warszawie spotkania z sekretarzem Prezydium Komisji Jerzym Kornackim oraz przewodniczącym KRN Bolesławem Bierutem, w którym to spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele innych polskich miast. 10 lipca 1945 r., już w Poznaniu, odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na którym omówiono wytyczne dotyczące budżetu, zadań organizacyjnych, prezydium i komórek powiatowych. Siedzibą oddziału Komisji stało się prywatne mieszkanie jednego z członków Komisji Józefa Szymańskiego na poznańskim Grunwaldzie, przy ul. Niecałej 14 m. 8. Druga siedziba znajdowała się w pokojach należących do Prokuratury Sądu Specjalnego Karnego przy ul. Młyńskiej 1<sup>66</sup>. Powstanie poznańskiego Oddziału Komisji odnotowała też prasa. „Głos Wielkopolski” donosił, że „w celu ujednoczenia i usprawnienia zbierania dokumentów dotyczących zbrodni niemieckich istnieje Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Oddział w Poznaniu”<sup>67</sup>.

Poznański Oddział Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce zawiązał się po około miesiącu od majowych prac ekshumacyjnych, a w jego skład weszła część członków komisji do zbadania zbrodni niemieckich na terenie obozu w Żabikowie. W ten sposób komisja żabikowska stała się jedną z podstaw, na której oparł się poznański Oddział Komisji. Prace wykonane w maju 1945 r. kontynuowano rok później, również w maju. Należy zwrócić uwagę, że wiele nazwisk, które występują w protokołach z Żabikowa, figuruje na późniejszej liście członków Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Widać to na przykładzie wyłonionego w sierpniu 1945 r. Prezydium Oddziału, w którego skład weszli kierownik – prokurator Wacław Jonsik, wojewoda poznański Feliks Widy-Wirski, dr Stanisław Łaguna, kierownik Zakładu Medycyny Sądowej oraz Czesław Pili-

<sup>66</sup> Sprawozdanie Poznańskiego Oddziału Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce za czas od 21 czerwca 1945 do 31 lipca 1945 r., IPN GK 178/3.

<sup>67</sup> „Głos Wielkopolski”, 1 września 1945 r., nr 185, s. 3.



chowski z PZZ. Nietrudno zatem dostrzec, że 75% składu prezydium stanowiły osoby zaangażowane w prace w obozie karno-śledczym w Żabikowie.

Ponadto członkami Oddziału w tym czasie byli: prof. Józef Bossowski z Uniwersytetu Poznańskiego, mgr Boładź – przedstawiciel Wojewódzkiego Urzędu Polityczno-Wychowawczego, porucznik Kaźmierski – szef Wydziału Polityczno-Wychowawczego przy Wojewódzkiej Komendzie Milicji Obywatelskiej, dr Karol Pospieszalski z Instytutu Zachodniego, ob. Siemieniowski z Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy, ob. Zacharkiewicz – ze Związku Byłych Więźniów Politycznych i Marian Kaczmarek, sekretarz. Jedną z najważniejszych, a zarazem najaktywniejszych postaci w Oddziale był Józef Szymański, który na własny koszt zjeździł Wielkopolskę, organizując jednostki terenowe w powiatach<sup>68</sup>, co wkrótce zaczęło przynosić rezultaty w postaci podjęcia kolejnych prac nad badaniem zbrodni niemieckich<sup>69</sup>.

Oddział podzielony został według właściwości tematycznej na pięć sekcji: prawną, pod kierownictwem dr. Karola Pospieszalskiego, obozowo-więzienną (kierownictwo początkowo nieobsadzone), ekspertyz sądowych, pod kierunkiem dr. Stanisława Łaguny, i propagandową, pod kierunkiem Czesława Pilichowskiego, natomiast kwestie publikacji materiału pozostawiono prezydium<sup>70</sup>.

Poznański Oddział Komisji, zajmujący się z początku innymi miejscami kaźni polskich obywateli rozszanymi w całej Wielkopolsce, powrócił do prac w Żabikowie dopiero wiosną 1946 r., w związku ze śledztwem prowadzonym przeciwko Arthurowi Greiserowi. Ten urodzony w Środzie Wielkopolskiej (22 stycznia 1897 r.) polityk, stał się aktywnym działaczem ruchów nacjonalistycznych i antypolskich w Gdańsku, gdzie mieszkał<sup>71</sup>. Po wybuchu wojny i włączeniu Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy, a także po zakończeniu kampanii wrześniowej, Arthur Greiser w listopadzie 1939 r. został namiestnikiem (niem. *Reichsstatthalter*) Okręgu Rzeszy Poznań, (od 29 stycznia 1940 – Kraj Warty), a także naczelnikiem okręgu NSDAP (niem. *Gauleiter*). Rządy Arthura Greisera w Wielkopolsce i na Ziemi Łódzkiej pociągały za sobą eksterminację ludności żydowskiej, morderstwa, liczne wysiedlenia i germanizację Polaków, a zakończyły się 20 stycznia 1945 r. wraz z wycofaniem się *gauleitera* z Poznania przed nacierającą Armią Czerwoną.

<sup>68</sup> Sprawozdanie z działalności Komisji za rok 1945, IPN GK 162/136.

<sup>69</sup> Jesienią 1945 r. pojawiły się w Poznaniu pierwsze protokoły posiedzeń z miast powiatowych takich jak Jarocin czy Międzybóże. Patrz: IPN GK 178/2, k. 4–8.

<sup>70</sup> *Protokół zebrania Wojewódzkiego Oddziału GKBZN w Poznaniu w dniu 21 sierpnia 1945 r.*, AGK, GK sygn. 130, k. 3–5, AGK, OK. Poznań sygn. 1, k. 11–13, M. Motas (oprac.), *Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej Oddziały Terenowe w 1945 r. Wybór dokumentów*, s. 110–113

<sup>71</sup> C. Epstein, *Wzorcowy nazista. Arthur Greiser i okupacja Kraju Warty*, Wrocław 2010, s. 25.

W związku z podpisaniem przez stronę polską Deklaracji Moskiewskiej z 1 listopada 1943 r.<sup>72</sup>, polskie sądy uzyskały jurysdykcję do sądenia osób, które dopuściły się zbrodni wojennych na terytorium RP, z wyjątkiem tzw. przestępców głównych<sup>73</sup>. Zatem Arthur Greiser sądzony miał być w kraju, który ucierpiał z powodu jego działalności. W związku z aresztowaniem 16 maja 1945 r. przez żołnierzy 242 pułku piechoty, 42 Dywizji Piechoty armii amerykańskiej<sup>74</sup> i dzięki zabiegom Polskiej Misji Wojskowej były *gauleiter* Kraju Warty trafił do Warszawy, o czym donosiła prasa<sup>75</sup>. Po ponad dwóch miesiącach od lądowania w Warszawie, 13 czerwca 1946 r. Arthur Greiser, zgodnie z żądaniem mieszkańców Poznania<sup>76</sup>, przewieziony został do stolicy Wielkopolski i osadzony w więzieniu przy ul. Młyńskiej.

Mimo postanowień Deklaracji Moskiewskiej, zgodnie z którą „pozostali przestępcy wojenni” (w odróżnieniu od „głównych”), trafiać mieli do kraju, na terenie którego podejrzany miał popełnić zbrodnię, strona zainteresowana musiała przedstawić zebrany materiał dowodowy, stanowiący podstawę ewentualnej ekstradycji. Zatem przekazanie Arthura Greisera stronie polskiej poprzedzone zostało licznymi działaniami specjalnie powołanej do tego Misji Wojskowej. Przekazanie pojmanego podejrzanego wymagało od rządu kraju, w którym sądzony miał być oskarżony, sprostania wysokim wymaganiom stawianym przez państwa okupujące terytorium Niemiec, w tym pokonania zawilej procedury biurokratycznej. Właśnie z tego powodu rozkazem nr 29 Ministerstwo Obrony Narodowej powołało Wojskową Misję Badania Zbrodni Wojennych w Europie. W pkt. 2 rozkazu wskazano:

Nadzór nad działaniem Misji sprawowała Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich, do której legacja wojskowa w strefach okupacyjnych Niemiec otrzymywała instrukcje bezpośrednio lub w formie wiążących dyrektyw delegata rządu do *UN War Crimes Commission*<sup>77</sup>.

<sup>72</sup> Pełny tekst Deklaracji Moskiewskiej w: T. Cyprian, J. Sawicki, *Prawo Norymberskie – bilans i perspektywy*, Warszawa 1948, s. 101.

<sup>73</sup> Pojęcia te szerzej omówił, a także doprecyzował A. Kłafkowski pisząc: „Przy założeniu, że »główni« zbrodniarze wojenni zostali zestawieni na specjalnych listach czterech wielkich mocarstw – wszyscy pozostali zbrodniarze wojenni stanowią drugą kategorię, czyli »innych« zbrodniarzy wojennych»; zob.: A. Kłafkowski, *Ściganie zbrodniarzy wojennych w Niemieckiej Republice Federalnej w świetle prawa międzynarodowego*, Poznań 1968, s. 102–110.

<sup>74</sup> C. Epstein, op.cit., s. 305.

<sup>75</sup> *Graiser wydany władzom polskim*, „Głos Wielkopolski”, 15 marca 1946 r., *Zbrodnicza trójka z Greiserem na czele już jedzie do Polski*, „Głos Wielkopolski”, 28 marca 1946 r., *Greiser i Fisher sprowadzeni do Warszawy*, „Rzeczpospolita”, 1 kwietnia 1946 r.

<sup>76</sup> *Spoleczeństwo potępia mowę Churchilla i domaga się sądenia Greisera w Poznaniu*, „Głos Wielkopolski”, 1 kwietnia 1946 r.

<sup>77</sup> IPN GK 162/286, k. 192.

Jak pokazała praktyka, ta podwójna zależność okazała się uciążliwa, a Misja stała się *de facto* ekspozyturą zagraniczną Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce<sup>78</sup>.

Rząd polski, aby zyskać jak największą skuteczność w ściganiu zbrodniarzy hitlerowskich, stworzył zatem osobną komórkę odpowiedzialną za składanie wniosków ekstradycyjnych do władz czterech państw okupacyjnych. Należy przy tym zwrócić uwagę, że osoby odpowiedzialne za popełnienie najcięższych przestępstw na terenie Generalnej Guberni czy Kraju Warty wycofywały się w głąb Niemiec przed nadciągającą Armią Czerwoną, najliczniej i najchętniej uciekając do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Istotne jest, że podstawę do składania wniosków ekstradycyjnych stanowiły dokumenty zebrane i przygotowane przez Komisję Główną i Komisje Oddziałowe Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Bez wątplenia to dzięki pracy jej członków, a także ochotników, udało się postawić przed polskimi sądami wielu zbrodniarzy, takich jak Arthur Greiser. Obowiązki Głównej Komisji sprowadzające się pierwotnie do prowadzenia prac badawczych i ścigania zbrodniarzy wojennych, zostały rozszerzone o sporządzanie wniosków ekstradycyjnych. Sposób ich przeprowadzania tak opisał Leszek Kubicki:

Ukształtował się w praktyce następujący tryb załatwiania wniosków ekstradycyjnych z załączeniem wstępnego dowodu winy: po skontrolowaniu skargi i jej zatwierdzeniu przez Komisję, kierowano ją do Centralnego Rejestru Poszukiwanych Przesiępców Wojennych w Paryżu (CROWCOS); aprobatą skargi przez Komisję Zjednoczonych Narodów miała wagę wiążącego listu gończego oraz stanowiła wystarczającą podstawę do uzyskania, w razie ujęcia sprawcy, decyzji o jego ekstradycji, w razie zbiegu wniosków ze strony kilku państw o pierwszeństwie jednego z państw ubiegających się decydował dyrektoriat prawny Sojuszniczej Rady Kontroli<sup>79</sup>.

Ponadto w pkt. 4 rozkazu nr 29 wskazano: „koszty związane z wyjazdem Misji, dietami, jej pracą dochodzeniową i biurowo-techniczną ciążą na budżecie Głównej Komisji do Badań Zbrodni Niemieckich”<sup>80</sup>. Przez cały czas istnienia Misji, a więc do roku 1951, mimo że współpraca pomiędzy władzami zachodnich stref okupacyjnych i Polski zamarła na dobre w 1949 r. (ze stroną amerykańską już w 1947 r.), a ograniczana była jeszcze wcześniej, z wpisanych na międzynarodową listę przestępców wojennych zostało 7 405 nazwisk. Najważniejsze jednak, że spośród nich 1 803 osoby<sup>81</sup> osądzono przed polskimi sądami<sup>82</sup>.

<sup>78</sup> L. Gondek, *Polskie Misje Wojskowe 1945–1949 r.*, Warszawa 1981, s. 32–33.

<sup>79</sup> L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963 r., s. 53–54.

<sup>80</sup> IPN GK 162/286, k. 192.

<sup>81</sup> 1 325 w strefie amerykańskiej, 392 w brytyjskiej, 51 w radzieckiej 51 i 35 we francuskiej.

<sup>82</sup> Cz. Pilichowski, *Trybunał Norymberski i zasady norymberskie, a sprawa ścigania i karania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w latach 1945–1971*, Warszawa 1971, s. 7.

Jednoznaczna ocena działalności Misji nastęrcza poważnych trudności ze względu na wyjątkową obfitość wpływających na to czynników. Jako ograniczające, a w konsekwencji negatywne, wymienić trzeba przede wszystkim postępującą niechęć strony amerykańskiej do współpracy, co powodowane było rozwijaniem się konfliktu na linii USA–ZSRR, określanym później jako „zimna wojna”. Autor w tym zjawisku upatruje najpoważniejszej przyczyny pozostawienia bez rozpoznania lub oddalenia wniosków o ekstradycję w liczbie 5 602. Analiza dokumentów, które pozostały po działalności Misji<sup>83</sup>, wskazuje na ogrom pracy, który został wykonany przez jej pracowników. Co ciekawe, wydaje się, że niewłaściwe byłoby wskazywanie na szczupłość kadr, gdyż w szczytowym momencie wszystkie polskie misje w Niemczech zatrudniały 125 osób<sup>84</sup>. Oczywiście tylko część z nich pracowała w Misji Wojskowej Badania Zbrodni Wojennych w Europie, a liczba ta była dość zmienna, jednak wydaje się rozsądne założenie stałej pracy od kilku do kilkunastu osób. Misja, podobnie jak inne polskie instytucje okresu powojennego, borykała się z poważnymi trudnościami natury materialnej, jednak czynnikiem utrudniającym pracę był także pewien chaos decyzyjny. Z jednej strony, Misja podlegała Głównej Komisji, która w Dekrecie z 10 listopada 1945 r. nie została umocowana do sprawowania nad nią nadzoru, z drugiej strony, zależna była też od Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech przy Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec. Co więcej, sytuacja ta zmieniała się, czego podstawą były jedynie rozkazy Ministra Obrony Narodowej<sup>85</sup>. Mimo tych trudności, pracę Misji Wojskowej Badania Zbrodni Wojennych w Europie określić należy jako bardzo wartościową i zakończoną sporym sukcesem, zwłaszcza w obliczu poważnych trudności, w tym szczególnie postępującej niechęci do współpracy ze strony zachodnich mocarstw.

Równocześnie z czynnościami związanymi z ekstradycją wszczęte zostało śledztwo prowadzone przez prokuraturę przy Najwyższym Trybunale Narodowym<sup>86</sup>, przed którym stanąć miał Arthur Greiser. Ten sąd specjalny, powstały zgodnie z Dekretem podpisanym przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta<sup>87</sup>, kontrasygnowanym przez Prezesa Rady Ministrów Edwarda Osóbkę-Morawskiego, Ministra Sprawiedliwości Henryka Świątkowskiego i Ministra Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza, powołany został do

<sup>83</sup> Dokumenty te znajdują się w Instytucie Pamięci Narodowej, pod spisem IPN GK 162.

<sup>84</sup> J.A. Radomski, *Misje wojskowe na Zachodzie z ramienia komunistycznych władz z Polski i ich zadania 1945–1948*, [w:] R. Majzner (red.), *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubickiemu*, Włocławek – Częstochowa 2013, s. 423.

<sup>85</sup> IPN GK 162/286, k. 189190.

<sup>86</sup> Dz.U. z 1946 r. nr 5, poz. 45.

<sup>87</sup> *Ibidem*.

sądzenia „zbrodni o najwyższym wymiarze gatunkowym”<sup>88</sup>. Za niezwykle celne uznać należy porównanie Tadeusza Cypriana i Jerzego Sawickiego, którzy stwierdzili, że:

Proces norymberski, rozpoczęty 20 listopada 1945 r. toczył się przed Trybunałem o najwyższym autorytecie prawniczym i międzynarodowym. Odpowiednikiem niejako tego Trybunału dla spraw o znaczeniu krajowym miał być w Polsce Najwyższy Trybunał Narodowy<sup>89</sup>.

Dekret o NTN ogłoszony został 22 stycznia 1946 r. i wszedł w życie tego samego dnia. Jego pierwszym podsądnym był Arthur Greiser, którego proces odbył się w Poznaniu. Wraz z sądem specjalnym powołana została prokuratura Najwyższego Trybunału Narodowego, współpracująca od początku z Główną Komisją.

Powołanie NTN uznać należy za potrzebne z uwagi na doniosłość prowadzonych przed nim spraw. Została ona podkreślona przez obsadę składów sędziowskich i prokuratorów, rekrutujących się spośród najwybitniejszych polskich prawników, którym udało się przeżyć wojnę. Trybunał nie miał swojej stałej siedziby, a jego istnienie w domyśle pozostawało jedynie czasowym. Przykład doniosłości i także zasadności powołania NTN obrazuje proces Arthura Greisera, który odbył się w największej poznańskiej, niezniszczonej działaniami wojennymi, sali – auli uniwersyteckiej. Dzięki temu rozprawa dostępna była dla szerokiej publiczności żywo zainteresowanej końcowym rozstrzygnięciem. Oczywiście można podejrzewać polskie władze komunistyczne o celowe działanie propagandowe, jednak należy pamiętać, że lokalna społeczność miała silną potrzebę zaspokojenia poczucia sprawiedliwości. Lata okupacji okazały się dla mieszkańców Poznania wyjątkowo trudne, a co ważniejsze, wielu przyniosły śmierć najbliższych czy wysiedlenia. Sądzenia Arthura Greisera przed sądem powszechnym, w jednej z kilkudziesięciu podobnych sal, bez specjalnego prostego trybu, miejscowi mieszkańcy mogliby nie zrozumieć.

Mimo niewątpliwie pozytywnej oceny prac Najwyższego Trybunału Narodowego, dekret (z późniejszymi zmianami), który go ustanowił, zawierał kilka poważnych wad. Za sprzeczną z dzisiejszymi zasadami praworządności i demokracji uznać należy jednoinstancyjność. Brak możliwości zaskarżenia wyroku w tak doniosłej materii i przy częstych rozstrzygnięciach skazujących na karę śmierci (jak w przypadku Arthura Greisera) czy kary dożywotniego pozbawienia wolności, uznać należy za poważny błąd ustawodawcy, mimo że upraszczał on procedurę i czas trwania procesu do stopnia prawdopodobnie zrozumiałego nawet

---

<sup>88</sup> J. Gumkowski, T. Kułakowski, *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1967, s. VI.

<sup>89</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Siedem procesów przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Poznań 1962, s. X.

dla laików obserwujących rozprawę. Pozór dwuinstancyjności stanowiło jedynie prawo łaski jako prerogatywa prezydenta KRN. Należy w tym miejscu wskazać, że przyznana ona została zwierzchnikowi jednego z organów Polskiej Partii Robotniczej, mianującym się jedynie polskim *quasi*-parlamentem. Pomijając jednak fakt sprzeczności z obowiązującą w owym czasie Konstytucją kwietniową, zwrócenie się do prezydenta KRN i ewentualne zastosowanie prawa łaski, nie rozstrzygało o winie skazanego, a jedynie o zwolnieniu z odbycia czy wykonania kary.

Skład sędziowski, zgodnie z Dekretem, rozszerzony został o czynnik społeczny, co uznać z pewnością należy za pozytywne i aprobowane także w dzisiejszych procedurach karnych krajów demokratycznych, jednakże także w tej kwestii dostrzec należy poważną wadę. Ławnikami pozostać mogli tylko członkowie Krajowej Rady Narodowej<sup>90</sup>, a zatem działacze komunistyczni. Dobranie członków składu sędziowskiego (ławników) tylko z jednej grupy politycznej ponieważ opiera się na ludziach o podobnych przekonaniach, stanowi w istocie zaprzeczenie uwzględnienia czynnika społecznego. Jednym z wyznawanych przez tę grupę poglądów jest wrogość wobec ruchów prawicowych, zwłaszcza tych skrajnych, jak faszyzm i nazizm. Zatem taki przepis mógł wywołać podejrzenie co do braku obiektywizmu ławników.

Warte uwagi jest też rozwiązanie dotyczące składu sędziowskiego, zgodnie z którym sędziowie zawodowi mieli mieć jedynie „kwalifikacje sędziowskie”, co, jak pokazała praktyka, nie był to tożsame z prawem wykonywania zawodu w związku z odbytą aplikacją. Podobna sytuacja miała miejsce w prokuraturze NTN. Rozwiązanie to teoretycznie mogło negatywnie wpłynąć na jakość pracy Trybunału, a także jego orzeczeń, a jednak, jak wspomniano wyżej, członkami NTN i jego prokuratury byli wybitni polscy prawnicy, choć w części nieposiadający uprawnień zawodowych sędziego czy prokuratora<sup>91</sup>.

Oczywistym błędem – niedopatrzaniem legislacyjnym był też brak możliwości odwołania prokuratora, sędziego i ławnika, co jednak zostało zmienione już pierwszą nowelizacją Dekretu<sup>92</sup>.

Najwyższy Trybunał Narodowy, zgodnie z Dekretem z 22 stycznia 1946 r., był właściwy do rozpoznawania kasacji prokuratorskich od wyroków sądów specjalnych. Istotnym rozwiązaniem prawnym był też nadzór nad tymi ostatnimi. W ten sposób NTN miał prawdopodobnie stać się, poprzez możliwość rozpoznawania nadzwyczajnych środków zaskarżenia, jednym z elementów całego procesu, którego głównym celem była rozprawa z opozycją, czym w znacznej mierze zajmowały się sądy specjalne. Praktyka jednak nie ujawniła przypadków rozpo-

---

<sup>90</sup> Art. 5; Dz.U. z 1946 r. nr 5, poz. 45.

<sup>91</sup> Art. 2 i 3, *ibidem*.

<sup>92</sup> Dz.U. z 1946 r., nr 59 poz. 325, art. 6.



znawania skarg przez Trybunał, co skutkowało pozbawieniem go tej prerogatywy już podczas pierwszej nowelizacji<sup>93</sup>.

Pochylając się nad zagadnieniem dotyczącym właściwości Najwyższego Trybunału Narodowego, wskazać należy, że obejmowała ona dwa akty prawne: Deklarację Moskiewską i Dekret z 22 stycznia 1946 r.<sup>94</sup> „o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszycyzację życia państwowego”. Wobec powyższego przed Trybunałem stanąć mogli także obywatele Polsce, odpowiedzialni za przegraną kampanię wrześniową i faszycyzację (co w nowomowie władz komunistycznych równoznaczne było ze sprawowaniem autorytarnych rządów przez sanację) życia publicznego. Wyobrazić można sobie zatem, że przed NTN obok zbrodniarzy hitlerowskich postawieni zostają dowódcy kampanii wrześniowej, np. gen. Tadeusz Kutrzeba czy przedwojenny prezydent Poznania Erwin Więckowski. Do sytuacji takich nigdy jednak nie doszło, z dwóch przyczyn. Po pierwsze, najważniejsze osoby ostatnich rządów II RP często albo nie przeżyły wojny albo nie powróciły z emigracji. Drugi powód ma podstawy propagandowe: wątpliwe, by sadzanie na jednej ławie oskarżonych niemieckich zbrodniarzy i polskich polityków czy dowódców wojskowych zyskało akceptację społeczną. Zatem mimo prawnej możliwości zastosowania tego rozwiązania Najwyższy Trybunał Narodowy w praktyce sądził jedynie zbrodniarzy nazistowskich<sup>95</sup>.

Z perspektywy ponad siedemdziesięciu lat od czasu zakończenia ostatniego procesu przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, ideę jego powstania oraz samą pracę należy ocenić pozytywnie. W siedmiu procesach przed NTN stanęło 49 osób, z czego 31 skazano na karę śmierci<sup>96</sup>, 17 na kary pozbawienia wolności, a jedną osobę uniewinniono. Po upływie tak wielu lat i przeprowadzeniu szeregu badań przez historyków, nie ulega wątpliwości, że osoby skazane na najwyższy wymiar kary, takie jak Arthur Greiser, Rudolf Höß, Amon Göth, Albert Forster, były winne zarzucanych im czynów i dziś określane są mianem zbrodniarzy. Na uwagę zasługuje też podobieństwo do funkcjonowania Międzynarodowego Trybunału Wojskowego i linii orzeczniczej określanej później jako „zasady norymberskie”.

---

<sup>93</sup> Dekret z dnia 17 października 1946 r. o zmianie dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. o Najwyższym Trybunale Narodowym (Dz.U. z 1946 r. nr 59, poz. 325).

<sup>94</sup> Dz.U. z 1946 r., nr 5, poz. 45.

<sup>95</sup> Oprócz Arthura Greisera byli to: Amon Göth, Ludwig Fischer, Ludwig Leist, Josef Meisinger, Max Daume, Rudolf Höß, Albert Forster, Josef Bühler i 40 członków załogi obozu w Oświęcimiu.

<sup>96</sup> Autor pominął rozważania dotyczące zasadności stosowania kary śmierci, jako po pierwsze niezwiązane z tematem pracy, a po drugie z uwagi na fakt, że sankcja ta, znajdowała się w katalogu kar, obowiązującego wówczas Kodeksu karnego.

Aby sporządzić akt oskarżenia przeciwko Arthurowi Greiserowi, który sądowy miał być przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, należało zbadać fakt zaistnienia oraz zakres zbrodni popełnionych przez Niemców w Wielkopolsce i na Ziemi Łódzkiej. Właśnie w tej sprawie 12 marca 1946 r. Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce zwróciła się do prokuratora Sądu Okręgowego w Poznaniu o zarządzenie w trybie art. 254 § 1 i 2 kpk<sup>97</sup> przeprowadzenia czynności sądowych, mających na celu m.in. wskazanie informacji dotyczących obozu karno-śledczego w Żabikowie, w tym ustalenia warunków tam panujących i liczby zamordowanych osób<sup>98</sup>. W tym samym miesiącu do Sądu Okręgowego w Poznaniu trafiły wszystkie sporządzone dotychczas materiały dotyczące obozu w Żabikowie<sup>99</sup>.

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce 7 maja 1946 r. poinformowała posterunek milicji w Żabikowie, lekarza powiatowego, Starostę Powiatowego w Poznaniu, Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Urząd Informacji i Propagandy oraz Polski Związek Zachodni o rozpoczęciu w dniu 11 maja 1946 r.<sup>100</sup> prac ekshumacyjnych na cmentarzu w Żabikowie, gdzie chowano zmarłych bądź zamordowanych osadzonych. Zarządzono też, by zarząd gminny w Żabikowie przygotował niezbędne narzędzia, takie jak stoły, nosze i artykuły higieniczne, a także wskazał 12 ludzi potrzebnych do prac fizycznych<sup>101</sup>.

Dnia 11 maja 1946 r. na cmentarzu w Żabikowie, gdzie rok wcześniej dokonano ekshumacji tylko jednego z grobów masowych, stawili się wiceprokurator Alfons Lehmann, sekretarz poznańskiego Oddziału Komisji Marian Kaczmarek i dr Stanisław Łaguna, którzy przy współudziale przedstawicieli różnych służb mundurowych, a także PCK, rozpoczęli prace. W zachodniej części cmentarza odkryto dwie obszerne mogiły zbiorowe oraz trzecią mniejszą, które oznaczono numerami od 2 do 4. Po rozpoczęciu prac ustalono, że zwłoki pochowane zostały w pośpiechu, na głębokości od 0,90 do 3 metrów pod ziemią<sup>102</sup>. Łącznie w trzech grobach znaleziono 24 ciała, które wydobyto, dokonując następnie sekcji. Następnie rodziny ofiar rozpoznały kilku swoich krewnych, natomiast pozostałe ciała pochowane zostały w tekturowych trumnach. Ustalenie personaliów osób pochowanych było utrudnione, ponieważ większość ciał została pozbawiona odzieży i zawinięta w obozowe koce.

---

<sup>97</sup> Dz.U. z 1928 r. nr 33, poz. 313.

<sup>98</sup> IPN GK 196/31, k. 10.

<sup>99</sup> Ibidem, k. 11.

<sup>100</sup> IPN GK 178/129, k. 24.

<sup>101</sup> Ibidem, k. 5.

<sup>102</sup> Ibidem, k. 9.

Dr S. Łaguna wraz z całym zespołem przeprowadził szczegółowe badania odkrytych zwłok<sup>103</sup>. Opisane zostały przedmioty znalezione w grobach oraz dokładny stan ciał i przyczyny śmierci. Podczas prac ekshumacyjnych wykonano bogatą dokumentację zdjęciową, którą następnie załączono do protokołu sekcyjnego. W wyniku przeprowadzonych badań ustalono, że dwa spośród 24 odkrytych ciał należą do kobiet. Jako przyczynę śmierci w przypadku siedmiu badanych zwłok wskazano rany postrzałowe w tył głowy. Jeden z więźniów stracił życie przez silne pourazowe uszkodzenie czaszki, a jeden przez dekapitację. U pozostałych 15 osób, z uwagi na silnie zaawansowany proces rozkładu ciał, nie udało się ustalić bezpośredniej przyczyny zgonu. Dr Łaguna wyraźnie jednak zaznaczył, że nie można w tym przypadku wykluczyć wycieńczenia i skrajnie trudnych warunków obozowych<sup>104</sup>.

Rezultat prac wykonanych przez poznański Oddział Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce wykorzystali prokuratorzy Najwyższego Trybunału Narodowego do sporządzenia aktu oskarżenia, a zwłaszcza punktu C, dotyczącego działań *gauleitera* podczas II wojny światowej w okupowanej Polsce, w okresie od 12 września 1939 r. do stycznia 1945 r. Oskarżono w nim Arthura Greisera o naruszenie art. 43, 46, 47, 50, 52, 55, 56 konwencji haskiej<sup>105</sup>:

naruszając zasady prawa narodów oraz postulaty ludzkości i sumienia narodów, bądź z własnej inicjatywy, bądź urzeczywistniając przestępne wskazania władz cywilnych i wojskowych Rzeszy Niemieckiej działał na szkodę Państwa Polskiego jego obywateli podżegając do dokonania, udzielania pomocy przy dokonaniu i dokonując: (...) zabójstw ludności cywilnej i jeńców, (...) znęcania się, prześladowania, niszczenia polskiej kultury, grabieży polskich wartości kulturalnych (...) bezprawnego pozbawiania ludności polskiej jej własności prywatnej<sup>106</sup>.

Oskarżano też Arthura Greisera o lżenie i wyszydzanie Narodu Polskiego<sup>107</sup>, zabójstwa przez publiczne egzekucje bądź w obozach koncentracyjnych<sup>108</sup>, za-

<sup>103</sup> Ibidem, k. 1150.

<sup>104</sup> Ibidem, k. 79.

<sup>105</sup> Umowy międzynarodowy z 18 października 1907 r. zawarta w Hadze, która zobowiązywała państwa ją ratyfikujące do m.in. pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych, a także określająca sposoby prowadzenia konfliktów zbrojnych. Poszczególne konwencje zostały w okresie międzywojennym ratyfikowane także przez Polskę patrz: Dz.U. z 1930 r. nr 9, poz. 64, Dz.U. z 1936 r. nr 6, poz. 64, Dz.U. z 1936 r. nr 6, poz. 65, Dz.U. z 1936 r. nr 6, poz. 66, Dz.U. z 1936 r. nr 6, poz. 67, Dz.U. z 1936 r. nr 6, poz. 68, Dz.U. z 1936 r. nr 60, poz. 439.

<sup>106</sup> Pkt. C aktu oskarżenia.

<sup>107</sup> Czyny te zakwalifikowano jako przestępstwa zgodnie z obowiązującym wówczas Kodeksem karnym z 1932 r. (Dz.U. z 1932 r. nr 60, poz. 517 z późn. zm.) z art. 152 kk Kto publicznie lży lub wyszydza Naród albo Państwo Polskie, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

<sup>108</sup> Czyny te zakwalifikowano jako przestępstwa z art. 225 § 1 kk Kto zabija człowieka, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci.

bójstwa ludności żydowskiej czy tworzenie gett<sup>109</sup>. Prokuratorzy postawili też zarzuty, co szczególnie ważne w kontekście obozu w Żabikowie, brania udziału w znęcaniu się nad ludnością polską, zadawanie bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała albo powodowanie takiegoż rozstroju zdrowia, długotrwałe pozbawianie wolności i pracę przymusową więźniów, a także o wysiedlanie całych miejscowości do Generalnej Guberni, zabieranie dzieci rodzicom, aby zerwać ich kontakt z polskością poprzez umieszczanie w niemieckich placówkach wychowawczych i nadawanie im niemieckich imion i nazwisk<sup>110</sup>.

Obszerny akt oskarżenia, obejmował także 32-stronicowe uzasadnienie, które podzielone zostało na rozdziały:

wcielenie zachodnich ziem polskich do Rzeszy Niemieckiej, wyjątkowy stan prawny dla Polaków, walka z religią, walka z polską kulturą i nauką, eksploatacja gospodarcza, wysiedlanie ludności polskiej, poniżanie godności narodowej, obozy koncentracyjne, egzekucje, zagłada ludności żydowskiej, obóz straceń Żydów w Chełmie nad Nerem, Agresja, zabór Wolnego Miasta Gdańska, pogwałcenie prawa wojennego o okupacji<sup>111</sup>.

<sup>109</sup> Czyny te zakwalifikowano jako przestępstwa z:

art. 225 § 1 kk,

art. 248 § 1 kk Kto człowieka pozbawia wolności, podlega karze więzienia do lat 5,

art. 248 § 2 kk Jeżeli pozbawienie wolności trwało dłużej niż 14 dni albo łączyło się ze szczególnym udęrczeniem lub oddanie we władztwo obcego państwa albo w innych szczególnie ciężkich przypadkach, sprawca podlega karze więzienia do lat 10,

art. 249 § kk Kto powoduje oddanie innej osoby w stan niewolnictwa, kto uprawia handel niewolnikami lub bierze udział w przedsiębiorstwie, z tym związanym, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5,

art. 235 § 1 kk Kto a) pozbawia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia, albo b) powoduje inne trwałe kalectwo, ciężką chorobę nieuleczalną, chorobę zagrażającą życiu, albo trwałą chorobę psychiczną lub trwałą niezdolność do pracy zawodowej, podlega karze więzienia do lat 10,

art. 236 § 1 kk Kto powoduje a) uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia, które nie zagrażają życiu lub zagrażają mu tylko chwilowo, a naruszają czynność narządu ciała co najmniej w przeciagu dni 20, albo b) trwałe zeszpecenie lub trwałe zniekształcenie ciała, podlega karze więzienia do lat 5.

<sup>110</sup> Czyny te zakwalifikowano jako przestępstwa z:

art. 235 § 1 kk,

art. 236 § 1 kk,

art. 248 § 1 kk Kto człowieka pozbawia wolności, podlega karze więzienia do lat 5,

art. 249 kk,

art. 246 kk Kto znęca się fizycznie lub moralnie nad pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy osobą nieletnią poniżej lat 17 lub bezradną, podlega karze więzienia do lat 5,

art. 199 kk Kto wbrew woli osoby, mającej prawo opieki lub nadzoru, uprowadza lub zatrzymuje nieletniego poniżej 17 lat, albo osobę, znajdującą się pod opieką lub nadzorem z powodu nienormalności lub nieprzytomności podlega karze więzienia do lat 5.

<sup>111</sup> Cały tekst aktu oskarżenia w stenogramie procesu wydanym przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, *Proces Arthura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1946, Uzasadnienie, s. 15–47.

Część uzasadnienia w rozdziale „obozy koncentracyjne” poświęcona została zbrodniom popełnionym na terenie obozu karno-śledczego w Żabikowie, które opisano w ten sposób:

Jako szczególne sposoby pozbawienia więźniów życia stosowano topienie ich w głębokim basenie oraz masakrowanie twarzy przez kilkakrotne rzucanie na twarze leżących więźniów i dobijanie ich strzałem z pistoletu<sup>112</sup>.

I dalej:

W niesłychanie brutalnych warunkach pozbawiono życia część więźniów przy ewakuacji obozu przed nadciągającą Armią Czerwoną. Do jednego z drewnianych baraków wtłoczono około 160 więźniów, m.in. chorych, niezdolnych do marszu, oblano benzyną i spalono żywcem<sup>113</sup>.

Należy w tym miejscu wskazać, że ten fragment aktu oskarżenia odnosi się bezpośrednio do ustaleń, poczynionych przez specjalną, wspomniana wcześniej komisję, która dokonywała oględzin pozostałości Obozu Karno-Śledczego w Żabikowie, wśród członków której znaleźli się S. Babski z PCK i dziennikarz Albin Wietrzykowski<sup>114</sup>.

Zbrodnie popełnione na terenie obozu karno-śledczego zakwalifikowane zostały w akcie oskarżenia przez prokuratorów jako przestępstwa z art. 225 § 1 kk 235 § 1 kk i 236 § 1 kk<sup>115</sup>, dotyczących zbrodni zabójstwa, doprowadzenia drugiej osoby do trwałego kalectwa bądź spowodowanie jej rozstroju zdrowia.

Dnia 21 czerwca 1946 r. prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu wydał komunikat, w którym wskazał, że rozprawy odbywać się będą w niezniszczonych działaniach wojennymi Auli Uniwersyteckiej w Poznaniu. Biorąc pod uwagę spore zainteresowanie ustanowiono nawet biuro dystrybucji biletów<sup>116</sup>.

Najwyższy Trybunał Narodowy rozpoznawał swą pierwszą sprawę w następującym składzie sędziowskim: Kazimierz Bzowski – przewodniczący, Prezes Sądu Najwyższego, sędzia Emil Rappaport, sędzia Sądu Najwyższego Witold Kutzner, wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Alfred Eimer, sędzia zapaso-

---

<sup>112</sup> *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Warszawa 1946 r., s. 35. Wskazany fragment aktu oskarżenia oparty został na licznych i spójnych zeznaniach świadków m.in. Marty Bąbelek, Jadwigi Andrzejewskiej, Franciszka Owczarczaka i Franciszka Koniecznego, którzy złożyli zeznania przed prokuratorami Oddziałowej Komisji w Poznaniu, IPN GK 178/126, IPN GK 178/127, IPN GK 178/129.

<sup>113</sup> Ibidem.

<sup>114</sup> A. Wietrzykowski w swej książce pt. *Zbrodnie Niemieckie w Żabikowie. Zeznania Dokumenty* tematowi spalania ok. 160 więźniów poświęcił podrozdział *Ostatnia straszna noc*.

<sup>115</sup> Dz.U z 1932 r. nr 60, poz. 517 z późn. zm.

<sup>116</sup> B. Rudawski w swym artykule pt. *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, który ukazał się w „Przeglądzie Zachodnim” 2016, nr 5, na stronie 4 umieścił fotografie imiennego biletu wstępu na rozprawę.

wy, prezes Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie. W składzie orzekającym znalazło się też, zgodnie z dekretem o NTN, sześciu ławników (dwóch zapasowych), którzy wyłonieni zostali spośród posłów Krajowej Rady Narodowej. Oskarżycielami Greisera zostali Pierwszy Prokurator oraz Prokuratorzy NTN Jerzy Sawicki i Mieczysław Siewierski. Na szczególną uwagę zasługuje postać Józefa Skorzyńskiego z Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, który prowadząc śledztwo kompletował materiały do aktu oskarżenia, także te sporządzone w związku z badaniami w Żabikowie. Obrońcami z urzędu zostali dwaj znani poznańscy adwokaci – Stanisław Hejmowski i Jan Kręglewski. Roli tej przyjąć nie chciał żaden ze wspomnianych prawników, a Hejmowski argumentował to utratą podczas wojny dwóch braci i wysiedleniem do Generalnej Guberni<sup>117</sup>.

Arthur Greiser, na co wskazywały materiały dowodowe zebrane w toku śledztwa, osobiście nie dokonał opisanych w akcie oskarżenia zbrodni przeciwko życiu. Fakt ten, a także zasłanianie się wykonywaniem rozkazów swoich przełożonych, stanowiły przez cały proces linię obrony oskarżonego. Znalazło to potwierdzenie już pierwszego dnia, kiedy w oświadczeniu oskarżony wskazał, że wiedział o istnieniu obozów i więzień, jednakże pozostałe kwestie, takie jak warunki tam panujące, tortury i egzekucje dokonywane w Chełmie nad Nerem, Forcie VII czy też w Żabikowie nie były mu znane. Oskarżyciele, przesłuchując dziesiątki osób, starali się wykazać, że Arthur Greiser dokonał którejs z zbrodni osobiście – to się jednak nie udało.

Już w pierwszym dniu rozprawy Trybunał dopuścił dowód z przesłuchania świadków, wniesiony przez prokuratora. Ustalenia ich personaliów i przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym dokonano przy udziale członków (prokuratorów) i pracowników Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Poznaniu. Przesłuchiwani świadkowie, przebywający okresowo w obozie karno-śledczym w Żabikowie, opisywali warunki tam panujące, a także przypadki znęcania się nad więźniami i zabójstwa. Szczególnie wartymi odnotowania są zeznania świadka Pawła Schmidta, który za odmowę podpisania volkslisty został uwięziony w Żabikowie, gdzie był bity za to, że – jak zeznał – „za wczasu nie zdjąłem czapki przed Lagerführerem Walterem”. Następnie świadek opisał karanie więźniów w ten sposób:

przyśpieszono tempo pracy, ograniczono racje żywnościowe, wydawano tylko kawę i wszyscy musieli pracować biegiem. (...) Nosiliśmy w skrzyniach piasek i żwir (...) kładziono tak wielkie ilości piasku, że nie mogliśmy roboty biegiem wykonać. Starzec, który ze mną niósł piasek, raz po raz upadał. W tym momencie dopadali SS-manni i bili nas bykowcami (...) [Jednego ze starców] nazwiskiem Kotera (...) zaczęli obijać kijami, tak że stracił przytomność. Potem starca wrzucono do otworu kloaczego<sup>118</sup>.

<sup>117</sup> IPN GK 196/34, k. 63.

<sup>118</sup> *Proces Arthura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1946, s. 58–59.



Z kolei świadek Jan Zagierski, dziennikarz z Poznania, zeznawał w procesie:

Widziałem w Żabikowie taki wypadek: dwóch młodych chłopców, jeden Rosjanin i jeden Polak leżeli na kupie piasku straszliwie zbici i kiedy myśmy szli do łaźni, rzucono ich w naszych oczach do basenu. Przypuszczam, że obaj utonęli<sup>119</sup>.

W toku procesu przeprowadzono też dowody z opinii biegłych różnych dziedzin posiadających wiadomości specjalne z zakresu historii, ekonomii czy medycyny. W przypadku ostatniej z dziedzin, biegłym został członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, pracujący w oddziale poznańskim, dokonujący prac ekshumacyjnych m.in. w Żabikowie Stanisław Łaguna. Na pytanie przewodniczącego składu sędziowskiego, dotyczące sposobu traktowania więźniów w obozach, biegły wspominał m.in. o pracy przez nich wykonywanej:

Jeżeli chodzi o nadmierną pracę, to wiadome jest, że w Forcie VII i Żabikowie praca ta nie była pracą służącą dla jakiegokolwiek utylitarne go celu lecz pracą nie dającą żadnego efektu i pożytku. Było to noszenie przez przeciąg kilku lub kilkunastu godzin jakiejś belki 60–70 kilogramowej, obchodzenie z nią po nie wiem ile razy boiska albo obozu lub bezcelowe noszenie cegieł itp.

Dalej odnosząc się do pytania prokuratora dotyczącego sposobu zabijania więźniów biegły stwierdził, że:

w przypadku ofiar żabikowskich (...) rozstrzelano 33 osoby. Tam nie u wszystkich ofiar stwierdzono śmiertelne rany postrzałowe; stwierdzono np. rany postrzałowe okolicy barku, przy czym pocisk przebiegł w ten sposób, że nie zostało uszkodzone jakieś większe naczynie, które uzasadniałoby śmierć wskutek skrwawienia. Stąd na szeregu przypadków w tych grupach można na podstawie analizy dojść do wniosku, że ofiary nierzadko dostawały się do grobu jeszcze żywe<sup>120</sup>.

Pytania prokuratora dotyczyły też ogólnej ilości wykonanych ekshumacji. Biegły nie potrafił wskazać dokładnej liczby, ale oszacował ją na poziomie 6 tysięcy w samej Wielkopolsce<sup>121</sup>. Stanisław Łaguna zaznaczył też, że w toku przeprowadzonych badań odkryto wiele pustych grobów, w których czasowo znajdowały się w ciała, transportowane następnie do krematoriów. Medyk sądowy stwierdził też:

Cała Polska jak długa i szeroka, we wsiach i miastach, na odludziach i miejscach zamieszkałych pokryta jest niewątpliwie grobami, o których nikt nie wie, tym bardziej, że grzebanie przez Niemców zwłok osób pozbawionych życia, odbywało się w wielu wypadkach potajemnie<sup>122</sup>.

---

<sup>119</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>120</sup> Ibidem, s. 196–197.

<sup>121</sup> Ibidem, s. 195.

<sup>122</sup> Ibidem, s. 194.

Prokuratorzy dopytywali też o ślady znęcania się i używania przemocy wobec więźniów, których zwłoki odnaleziono. Dr S. Łaguna stwierdził, że ślady takich działań widoczne były właściwie w każdym grobie, a ponadto na podstawie przeprowadzonych badań porównał działanie oprawców do średniowiecznych tortur<sup>123</sup>.

Dnia 9 czerwca 1946 r. w czternastym dniu rozprawy Trybunał wydał wyrok, w którym orzekł:

Arthura Greisera uznać winnym wszystkich zbrodni zarzucanych mu przestępstw, z tym ograniczeniem, że zabójstw, uszkodzeń cielesnych i znęcań się Arthur Greiser osobiście nie dokonywał. Za powyższe przestępstwa skazać Arthura Greisera na karę śmierci, nadto orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz konfiskatę całego jego mienia; od ponoszenia kosztów sądowych i uiszczenia opłaty sądowej go zwolnić. Dowody rzeczowe pozostawić przy aktach sprawy<sup>124</sup>.

W uzasadnieniu wyroku wyczytać możemy, że Arthur Greiser był:

samodzielnym, ambitnym i wyrafinowanym inicjatorem i organizatorem faszystowsko-hitlerowskiego zespołu okrutnych środków, prowadzących do masowego wyniszczenia ludności miejscowej w imię całkowitej zagłady jej siły fizycznej i odporności narodowej, jako Fernziel'u (celu na dalszą przyszłość) na danym „ćwiczebnym” obszarze ziemi<sup>125</sup>.

W końcowej części uzasadnienia wskazał natomiast Trybunał, i to stanowi konstrukcję i podstawę uzasadniającą skazanie Arthura Greisera:

Przestępstwa, popełniane przez oskarżonego Greisera, przewidziane są – w związku z Kodeksem Karnym – w art. 1 § 1 a) dekretu z dnia 31.VIII.1944 r. (w brzmieniu znowelizowanym z dnia 16.II.1945 r.) o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (Dz.U. RP, poz. 29) oraz w art. 1 § 2 tegoż dekretu, który w art. 1 § 1 jako jedyną za nie sankcję, nie ulegającą zamianie na karę pozbawienia wolności przewiduje karę śmierci. W związku ze skazaniem oskarżonego Greisera na karę powyższą Najwyższy Trybunał Narodowy zastosował do niego skutki z tą karą związane na mocy art. 47 § 1a i art. 52 § 2 KK oraz art. 5 dekretu z 31 VIII 1944 r. (z dnia 16 II 1945 r.).

Wspomniany wyżej dekret, stanowiący kluczową podstawę prawną do ścigania przestępców wojennych, wykorzystywany także do rozprawy z opozycją, wobec przejmującej rządu w Polsce władzy komunistycznej, zaliczany jest do przepisów najdłużej obowiązujących w Polsce od roku 1944<sup>126</sup>. Kluczowy pierwszy artykuł wyposażony został w normę sankcjonującą:

<sup>123</sup> Ibidem.

<sup>124</sup> Ibidem, s. 408.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 411.

<sup>126</sup> P. Kładoczny, *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej 1944–1956*, Warszawa 2004, s. 176–177.

Kto, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej: a) brał lub bierze udział w dokonywaniu zbrojstw osób z pośród ludności cywilnej lub jeńców wojennych, w znęcaniu się nad nimi albo ich prześladowaniu, b) działał lub działa na szkodę osób przebywających na obszarze Państwa Polskiego, w szczególności przez ujęcie lub wywożenie osób poszukiwanych albo prześladowanych przez władzę okupacyjną z jakichkolwiek przyczyn (z wyłączeniem ścigania za dokonanie przestępstw pospolitych)<sup>127</sup>

i normę sankcjonowaną – karę śmierci. Były dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce Czesław Pilichowski ustalił, że na podstawie Dekretu sierpniowego w latach 1944–1970 skazano w Polsce 5 340 zbrodniarzy niemieckich, co stanowi tylko 34% ogółu<sup>128</sup>.

W tym miejscu wskazać należy, że w przypadku wyroku Arthura Gresiera jako podstawę jego skazania wymieniono szereg wskazanych wyżej przepisów obowiązującego kodeksu karnego z 1932 r. w zbiegu z art. 1 Dekretu „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”. Dzięki temu rozwiązaniu polskie prawo karne uzupełnione zostało o Dekret dostosowany do wydarzeń okresu okupacji. Mimo ułatwienia w postaci otrzymania specjalnych przepisów, stworzonych do sądenia ogromu zbrodni popełnionych na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej, Dekret sierpniowy był z jednej strony zaprzeczeniem jednej z podstawowych zasad prawa – *lex retro non agit*, natomiast z drugiej był zgodny z kształtującymi się zasadami norymberskimi. Ponadto zaznaczyć trzeba, że skazanie na podstawie przepisów kodeksu karnego w związku z Dekretem z 31 sierpnia 1944 r. prowadziło też do zaostrzenia kary (w stosunku do odpowiedzialności oskarżonego tylko na podstawie kodeksu karnego) przez obowiązywanie normy sankcjonowanej z Dekretu, tj. kary śmierci.

Szczególniej uwagi wymaga prawniczo prekursorskie orzeczenie Najwyższego Trybunału Narodowego, w którym po raz pierwszy w historii skorzystano z konstrukcji kwalifikacji przestępstwa określanej w terminologii anglosaskiej jako *genocide*. Catherine Epstein zaznacza, że co prawda użyto zwrotu „nowe zbrodnie przeciwko interesom ludzkości”, jednakże wywód Trybunału dotyczący charakteru przestępstw wskazuje, że Arthur Greiser winnym był czynów określanych w późniejszych wyrokach zamykających proces norymberski (1 października 1946 r.) jako ludobójstwo<sup>129</sup>. Przyjęto zatem konstrukcję odpowiedzialności za zbrodnie przeciwko ludzkości i wojenne także tych, którzy nie dokonywali przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu osobiście. Przypomnieć należy, że w akcie oskarżenia przedłożonym norymberskiemu Trybunałowi:

<sup>127</sup> Dz.U. z 1944 r. nr 4, poz. 16.

<sup>128</sup> Cz. Pilichowski, *Trybunał Norymberski i zasady norymberskie, a sprawa ścigania i karania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w latach 1945–1971*, Warszawa 1971, s. 9.

<sup>129</sup> C. Epstein, op.cit., s. 321.

[oskarżeni] kierowali przemyślanym i systematycznym ludobójstwem (genocide), tj. eksterminacją grup rasowych i narodowych, dokonany na ludności cywilnej na czasowo okupowanych terytoriach w celu wyniszczenia określonych ras i klas ludzkich i grup narodowych, rasowych i religijnych, w szczególności Żydów, Polaków, Cyganów i innych<sup>130</sup>.

Najwyższy Trybunał Narodowy uznał też, że III Rzesza dokonała „najazdu przestępnego” i bezprawnie zajęła obszar należący do Polski. Jak zwraca uwagę Catherine Epstein, „miało to duże znaczenie, ponieważ zgodnie z Kartą Międzynarodowego Trybunału Wojskowego »zbrodnie przeciwko ludzkości« mogą być przedmiotem rozprawy tylko wtedy, gdy bezpośrednio dotyczą »zbrodni przeciwko pokojowi«”<sup>131</sup>.

Już 21 lipca 1946 r. o 7 rano, o czym donosiła prasa, odbyła się publiczna egzekucja na stokach poznańskiej cytadeli<sup>132</sup>. Wzbudziła ona żywe zainteresowanie wśród mieszkańców Poznania, którzy śledzili ją naocznie bądź za pośrednictwem mediów. Dziennikarz „Głosu Wielkopolskiego” pisał:

W niedzielę tłumy zaczęły zbierać się już przed godziną 6 rano u wylotu alei Pułaskiego. Ostatecznie zgromadziło się prawdopodobnie około 100 tysięcy ludzi. Dziennikarze dokładnie opisują procedurę egzekucji. Na miejsce przyjeżdża samochód oznaczony jako auto PCK. Wyprowadzony z niego zostaje skazany, słaniając się na nogach prowadzony jest pod szubienicę. Następuje odczytanie wyroku i sprawdzenie tożsamości skazanego<sup>133</sup>.

Obóz karno-śledczy w Żabikowie, jak wskazują najnowsze badania, stał się miejscem śmierci ponad 500 osób i miejscem utraty zdrowia dla kolejnych setek czy tysięcy ludzi. Do momentu rozpoczęcia procesu Arthura Greisera w obozie przeprowadzono cztery wizje lokalne, z których dwie połączone były z pracami ekshumacyjnymi wykonywanymi pod auspicjami poznańskiego Oddziału Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce bądź przez jej późniejszych członków. Badania prowadzone przez dra Stanisława Łagunę, a także przez innych pracowników i członków Komisji, pozwoliły uzyskać obszerny materiał dowodowy w postaci przeprowadzonych ekshumacji i licznych zeznań świadków. Informacje zebrane w protokołach stały się jednymi z najważniejszych dowodów przedstawionych przez oskarżenie przeciwko Arthurowi Greiserowi, który także za zbrodnie w obozie karno-śledczym skazany został na karę śmierci. Prace przeprowadzone w Żabikowie przez Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce przyczyniły się do osądzenia i skazania tylko jednej (wobec nieuchwycenia żąd-

<sup>130</sup> J. Sawicki, *Ludobójstwo. Od pojęcia do konwencji 1933–48*, Kraków 1949, s. 25–26.

<sup>131</sup> C. Epstein, op.cit., s. 320.

<sup>132</sup> *Jutro o godz. 7 rano Greiser zawiśnie na szubienicy*, „Głos Wielkopolski”, 20 lipca 1946 r.

<sup>133</sup> *Arthur Greiser został powieszony*, „Głos Wielkopolski”, 21 lipca 1946 r.

nego ze strażników obozu) z grona osób odpowiedzialnych za zbrodnie dokonywane na osadzonych tam więźniach.

Sprawa zbrodni w obozie karno-śledczym w Żabikowie i związane z tym proces Arthura Greisera to modelowy przykład działalności nowo utworzonego polskiego systemu ścigania i sądenia najważniejszych zbrodniarzy nazistowskich. Wskazane powyżej składowe całego procesu, omówienie ich działania i skuteczności, pozwalają na udzielenie odpowiedzi na zawarte w tezie pytania. Przeglądając się etapom tworzenia kolejnych instytucji, których działanie wykorzystane zostało w procesie Arthura Greisera, wskazać należy, że powstawały one raczej jako odpowiedź na konkretne zapotrzebowania niż jako całościowy, przemyślany system pozwalający na ściganie i sądenie zbrodniarzy nazistowskich. Mimo to z przedstawionych powyżej informacji można wnioskować o sprawności i skuteczności całego systemu, który pozwolił na ekstradowanie byłego *gauleitera* Kraju Warty do Polski, zebranie koniecznych dowodów do postawienia aktu oskarżenia i w końcu na przeprowadzenie procesu.

Mimo że każdy z elementów, tworzących potrzebną do osądzenia Arthura Greisera całość, powstawał osobno, a także mimo że każdy posiadał mniej lub bardziej poważne wady prawne czy organizacyjne, kolejne etapy, od pochwylenia zbrodniarza do jego skazania, odbywały się sprawnie i fachowo. Mimo skrajnie trudnych warunków lat powojennych, rządzona przez komunistów Polska, która wraz z upływem kolejnych lat oddalała się od standardów państwa demokratycznego, potrafiła skutecznie ścigać i sądzić zbrodniarzy nazistowskich.

Na pozytywną ocenę zasługuje także Najwyższy Trybunał Narodowy, który z uwagi na status sądu specjalnego i codziennie odbywające się rozprawy przyczynił się do sprawnego sądenia oskarżonych. Mimo zatem, że w przypadku braku NTN, zbrodniarze i tak stanęliby przed sądami, tyle, że powszechnymi, to na końcowe rozstrzygnięcie czekać należałoby prawdopodobnie dłużej, a doniosłość procesu byłaby niższa.

W opinii autora największą w tej kwestii zasługę odbiera jednak Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce ze swą ekspozyturą – Wojskową Misją Badania Zbrodni Wojennych w Europie. Rysujący się konflikt na linii ZSRR i USA, w który zaangażowane były też kraje sojusznicze, stanął na drodze ekstradowania do Polski większej liczby zbrodniarzy. Trudno za ten stan rzeczy winić Misję, a także Główną Komisję, dzięki której zebrano olbrzymią ilość dowodów, będących następnie podstawą aktów oskarżenia. W ocenie autora dwie wskazane wyżej instytucje są najjaśniejszymi punktami utworzonej i wypracowanej procedury ścigania i sądenia zbrodniarzy wojennych. Ogromny wysiłek, ważny czynnik społeczny i duże zaangażowanie oddawały w ręce prokuratora efekt swojej pracy, który w procedurze karnej jest najtrudniejszy i najbardziej pracochłonny – zebranie dowodów pozwalających na sporządzenie oskarżenia.

EVALUATION OF THE EFFICIENCY OF THE POLISH POST-WAR JUSTICE SYSTEM IN THE ADJUDICATION OF INTERNATIONAL LAW CRIMES AS EXEMPLIFIED BY WORK CARRIED OUT BY THE CENTRAL COMMISSION FOR THE INVESTIGATION OF GERMAN CRIMES IN POLAND IN THE PENAL-INVESTIGATION CAMP IN ŻABIKOWO AND ITS USE IN THE TRIAL OF ARTHUR GREISER

Summary

The paper constitutes an evaluation of a fragment of activity of the Polish justice system connected with the adjudication of international law crimes directly after the Second World War. The purpose of this article is to demonstrate whether the new Polish authorities, who were building the framework of a socialist state, managed to create an efficient system of prosecution and judgement of Nazi war criminals. In order to answer thus delineated thesis, the paper presents the activity of different parts of the formed system as exemplified by the investigation of crimes committed in the penal-investigation camp in Żabikowo and the trial of Arthur Greiser connected with it. The system was comprised of the Central Commission for the Investigation of German Crimes in Poland, the Military Mission for Investigation of War Crimes in Europe as well as the Supreme National Tribunal. The result of the conducted research is a positive evaluation of the functioning of the justice system in relation to the prosecution and judgement of international law criminals. The article deals with an issue which was only described by articles of significance in the Polish People's Republic. Undertaking this subject matter from the modern point of view seems justified and necessary. Furthermore, providing an answer to the thesis also brought to light previously unpublished documents. The answer was provided on the basis of a particular example of crimes committed in the penal-investigation camp in Żabikowo while the unpublished documents were created by the Central Commission for the Investigation of German Crimes in Poland.

ÉVALUATION DE L'EFFICACITE DU SYSTEME JUDICIAIRE POLONAIS D'APRES-GUERRE DANS LE JUGEMENT DES CRIMES DE DROIT INTERNATIONAL À L'EXEMPLE DE L'ENQUÊTE MENÉE PAR LA COMMISSION D'INVESTIGATION DES CRIMES ALLEMANDS EN POLOGNE DANS LE CAMP PÉNITENTIAIRE ET D'INVESTIGATION À ŻABIKOWO ET SES RÉSULTATS PRÉSENTÉS AU TRIBUNAL LORS DU PROCÈS D'ARTHUR GREISER

Résumé

L'article est une analyse d'un élément du fonctionnement du système judiciaire polonais immédiatement après la Seconde Guerre mondiale, lié au jugement des crimes de droit international. L'objectif de cette étude est de démontrer si les nouvelles autorités polonaises, qui ont jeté les bases de l'État socialiste, ont réussi à créer un système efficace de poursuites et de jugement des criminels nazis. Pour répondre à une telle thèse, l'article présente le fonctionnement des composants du système, à savoir: la Commission



d'investigation des crimes allemands en Pologne, les enquêtes militaires sur les crimes de guerre en Europe et le Tribunal national suprême, à l'exemple des enquêtes sur les crimes commis dans le camp pénitentiaire et d'investigation à Żabikowo et le procès d'Arthur Greiser qui a été impliqué dans ces crimes. La recherche menée a pour résultat une évaluation positive du fonctionnement du système judiciaire, en ce qui concerne les poursuites et le jugement des criminels de droit international. L'article traite des questions sur lesquelles des publications considérables n'ont été parues que sous la République populaire de Pologne. Faire l'analyse de ce sujet dans la perspective moderne semble être justifié et nécessaire. De plus, la tentative de répondre à la thèse contenue dans le titre, en basant sur un exemple spécifique des crimes commis dans le camp pénitentiaire et d'investigation à Żabikowo, permettait la divulgation des documents non publiés établis par la Commission d'investigation des crimes allemands en Pologne.

## V. ARTYKUŁY RECENZYJNE

Witold Tyborowski (Poznań)

### **Oryginał, przekład a interpretacja. Tłumaczenie Praw Hammurabiego a ich rozumienie**

Minęło już ponad 100 lat od odkrycia (1901/1902) oraz odczytania i publikacji (1903) słynnego zbioru praw przypisywanych Hammurabiemu, wybitnemu królowi Babilonu z XVIII w. p.n.e. Zaraz potem ukazywać się zaczęły bardzo liczne tłumaczenia Praw na różne języki: francuski, angielski, niemiecki, ale także i polski, bowiem w dobie fenomenalnych odkryć zabytków przeszłości na Bliskim Wschodzie, trwających przez prawie cały XIX wiek, aż po I wojnę światową, zainteresowanie kulturą, w tym także kulturą prawną, starożytnej Babilonii i Asyrii było ogromne w całym świecie zachodnim. Potęgowały to intensywne przemiany ustrojowo-prawne zmierzające w kierunku demokracji, trwające tu w tym czasie, które powodowały, że tym bardziej interesowano się ustrojem państw i prawem u zarania dziejów naszej cywilizacji. Na fali tego zainteresowania już w roku 1905 ukazało się także pierwsze polskojęzyczne tłumaczenie Praw autorstwa D.H. Müllera, w którym zestawiono je z Kodeksem Przymierza z Księgi Wyjścia Starego Testamentu oraz rzymskimi Prawami Dwunastu Tablic. Miało to z jednej strony wskazywać, że Prawa Hammurabiego są pewnego rodzaju fundamentem ładu prawnego cywilizacji, w której je spisano, a z drugiej strony chciano zasugerować wzajemne powiązania zawartości i znaczenia wszystkich trzech tekstów<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> D.H. Müller, *Ustawy Hammurabiego i ich stosunek do ustawodawstwa możeszowego jakoteż [!] do dwunastu tablic*, Stryj 1905.

Każde tłumaczenie tekstu na inny język jest pewną jego interpretacją, toteż autor przekładu jest i uprawniony, i *de facto* zmuszony pogodzić się z pewną nieprzystawalnością swego dzieła do oryginału. Jednak nie każde odejście od oryginalnego tekstu w tłumaczeniu jest uzasadnione i akceptowalne, ponieważ autor przekładu jest zobowiązany do tego, by zrozumiawszy dogłębnie tekst przy pomocy terminologii jak najbliższej znaczeniowo oryginałowi oddać jego treść w innym języku. Ma to zastosowanie także w odniesieniu do Praw Hammurabiego, które do tej pory ukazały się w trzech przekładach na język polski. Dwóch pierwszych, Müllera i Kunderewicza<sup>2</sup>, nie dokonano z oryginału, lecz wcześniejszych tłumaczeń na język obcy. Dopiero książka Marka Stępnia, pt. „Kodeks Hammurabiego”, zawierająca najnowsze tłumaczenie tego zbioru praw na język polski prezentuje przekład z języka akadyjskiego zapisanego monumentalnym pismem klinowym z XVIII w. p.n.e. Tłumaczenia wcześniejsze, niedokonane z oryginału, potencjalnie obciążone są nieuniknionymi błędami; dokonując przekładu z przekładu w niektórych miejscach tłumacze nieuchronnie odeszli znacząco od oryginału. Trzeba jednak powiedzieć, że obaj ci autorzy skorzystali z dobrych tłumaczeń pośrednich oraz wykazali się dobrym wyczuciem tekstu oryginalnego i dbałością o jakość tłumaczenia końcowego. Niezależnie jednak od tego, czy dane tłumaczenie dokonane jest z języka oryginalnego, czy innego przekładu, dla dobrego zrozumienia tekstu pierwotnego konieczny jest odpowiedni komentarz filologiczny wyjaśniający właściwe znaczenie ważnych terminów, które często stanowią rodzaj filarów całego monumentu. Tych, niestety, w obydwu tłumaczeniach brakuje, co jest ich poważnym mankamentem, bo nie pozwala czytelnikowi na jakiegokolwiek własne rozważania nad tekstem i jego znaczeniem.

Książka Stępnia „Kodeks Hammurabiego”, która stanowi odpowiednią kanwę do ogólnych refleksji na temat roli przekładu we właściwym rozumieniu oryginału rozpoczyna się dość obszernym „Wprowadzeniem”, które poświęcone jest autorskiemu nakreśleniu historii i sytuacji politycznej południowej Mezopotamii od upadku monarchii III dynastii z Ur po powstanie potężnego królestwa Babilonu w czasach Hammurabiego, którego panowanie datuje się na lata 1792–1750 p.n.e. wg tzw. chronologii średniej. Następnie, na stronach 34–50, autor charakteryzuje państwo i społeczeństwo starobabilońskie pod rządami tego władcy, a w kolejnym podrozdziale, na stronach 50–67, zamieszcza swój komentarz oraz krótkie omówienie wraz z systematyką słynnego tekstu steli Hammurabiego. Istotnym szczególnie wartym komentarza w tej części książki jest fakt używania przez autora terminu „kodeks” na oznaczenie całego zbioru, choć w wielu miejscach znajdziemy też nazwę „prawa” odnoszącą się do tego monumentu, co sugeruje, że autor traktuje obie nazwy jako synonimiczne. Sprawa ta jest o tyle ważna,

---

<sup>2</sup> J. Klima, *Prawa Hammurabiego*, z czeskiego przeł. C. Kunderewicz, Warszawa 1957.

że to, jak określamy tekst na steli, wskazuje, jak go traktujemy i jak chcemy go oddać. Pod tym względem w nauce światowej ukształtowały się dwie tradycje. Według wcześniejszej, regulacje zapisane na steli wraz z Prologiem i Epilogiem to Kodeks, tj. prawo sformułowane w celu wprowadzenia go i promulgowane w określonym momencie. Według drugiej, nieco późniejszej tradycji napis na steli Hammurabiego to po prostu zbiór istniejących praw, pozbawiony szczególnego nowatorstwa. W tym względzie, stosunek Marka Stępnia do tego zbioru nie jest jasny, bo choć określa go on jako „kodeks”, we „Wprowadzeniu” mówi wprost, że dla niego zbiór ten odzwierciedla „wyroki wydawane 3700 lat temu”, co w zasadzie nie pozwala uznać go za kodeks<sup>3</sup>. Termin „prawa” posiada szersze znaczenie i nie narzuca rygoru uznawania tych regulacji za prawo stanowione i obowiązujące na danym obszarze, jak to ma miejsce w przypadku „kodeksu”. W takiej sytuacji, użycie nazwy „kodeks” dla tego zbioru, bez szerszego wyjaśnienia i komentarza, wydaje się niezrozumiałe.

W kolejnym, ostatnim podrozdziale (s. 67–73) tego obszernego „Wprowadzenia”, zatytułowanym „Uwagi do przekładu”, autor wyklada zasady, jakimi kierował się podejmując swoje dzieło. Ponieważ niniejszy artykuł należy traktować jako przedmowę do nowego tłumaczenia Praw, szczególnie tej części tego rozdziału poświęćmy więcej uwagi. Niestety, zasady, jakie zapowiada Stępień jako wytyczne dla swego tłumaczenia, z uzasadnionych względów budzą pewne zastrzeżenia. Przede wszystkim, Autor pisze, że za nadrzędny cel postawił sobie staranie, aby jak „najwierniej oddać w tłumaczeniu wersję oryginalną zapisu”, tj. tekstu. Stępień dalej wyjaśnia, że nie chodzi tu tylko o formę werbalną, lecz również składniową i strukturalną. Jest to deklaracja dość zaskakująca, ponieważ biorąc pod uwagę ogromną różnicę pomiędzy językiem polskim a akadyjskim zadanie takie wydaje się wprost niewykonalne, a jeśli nawet ktoś będzie się usilnie trzymał takich wytycznych, efekt wydaje się potencjalnie bardzo egzotyczny.

Dezyderat ten wydaje się dość zaskakujący z kilku względów. Każdy język posiada swoją specyfikę i próba oddania charakterystyki jednego języka przez drugi może zyskać uznanie jedynie na podstawie bardzo subiektywnej oceny i być może jest zasadna w przypadku języków blisko spokrewnionych. Dlatego próba wywarcia takiego wrażenia u ogółu czytelników polskojęzycznych zdaje się z góry skazana na niepowodzenie. Po drugie, nie ulega wątpliwości, że Prawa zostały spisane w poprawnym języku akadyjskim, który w dialekcie z tego okresu jest uznawany za literacki. Z tego powodu próbę oddania Praw w dość autorskiej, zdecydowanie nieliterackiej wersji języka polskiego przez Stępnia trudno uznać za uzasadnioną. Zresztą zasadę tę można nawet uznaniowo odnieść jedynie do Prologu i Epilogu Praw, ponieważ główna ich część jest tekstem prawniczym,

---

<sup>3</sup> Na stronie 72 Stępień określa Prawa jako „zbiór jednostkowych orzeczeń sądowych”.

który w polskim przekładzie powinien być oddany i zrozumiały właśnie jako taki. Warto podkreślić, że teksty takie muszą być tworzone lub tłumaczone z zachowaniem określonych rygorów redagowania tekstu prawniczego; muszą być zwarte i zrozumiałe, a trudno osiągnąć ten cel, starając się oddać specyficzną „atmosferę” akadyjskiego wyroku sądowego sprzed 3700, jak pisze Marek Stępień (s. 68). Przywoływanie jako paraleli polskich tekstów z XVII–XVIII wieku, które zresztą, jak należy przypuszczać, również były spisywane w poprawnym języku tamtych czasów jest zabiegiem zupełnie sztucznym. W sumie więc trudno znaleźć kontrargumenty wobec postulatu, aby każde tłumaczenie tekstu pochodzącego z przeszłości było sporządzane w poprawnym i współczesnym autorowi przekładu języku danego rodzaju tekstów.

Jeśli chodzi o drugą zasadę, tj. oddanie ważnych terminów z tekstu oryginalnego z ich objaśnieniem w przypisach, to jest to zasada jak najbardziej słuszna i powinna być zastosowana w stosunku do wszystkich terminów dwuznacznych oraz budzących wątpliwości, jakie pojawiają się w Prawach i są pokrótce omawiane przez autora komentarza i przekładu. Być może nie mniej zasadne byłoby przytaczanie oryginalnych znaczeń tych terminów w wersjach podanych przez któryś z najważniejszych, powszechnie używanych w asyriologii, słowników, tj. *Chicago Assyrian Dictionary* (Chicago 1964–2010), bądź *Akkadisches Handwörterbuch* (Wiesbaden 1965–1981). Odnosi się to na przykład do terminów *awīlum* i *muškēnum*, najczęściej dyskutowanych w nauce od ponad stu lat. Stępień przytacza aż pięć możliwych znaczeń pierwszego terminu, które występują w okresie starobabilońskim: *człowiek, wolny człowiek, obywatel (pełnoprawny)* i dalej „*posiadacz*”, *głowa rodziny* (s. 69–71). Warto zaznaczyć, że nie wszystkie te znaczenia znajdują zastosowanie w przekładzie Praw Hammurabiego i wyliczenie ich bynajmniej nie przybliży czytelnika do właściwego rozumienia tego rzeczownika. Dyskusja nad znaczeniem terminu *awīlum*, której nie chcemy tutaj referować, streszczona na trzech stronach kończy się konkluzją, że można przyjąć dwa znaczenia tego rzeczownika w niektórych paragrafach: (1) tam, gdzie są one umieszczone na ich początku, i (2) zawarte w ich środku, gdzie można by je interpretować odmiennie, jak to czyni w par. 253 i 255, gdzie *awīlum* oddano polskim słowem *człowiek*. W rzeczywistości jednak, jak zobaczymy, zamiennosc obydwu znaczeń może mieć zastosowanie znacznie częściej. Tym samym uporczywe trwanie przy polskim ekwiwalencie *obywatel* dla akadyjskiego rzeczownika *awīlum* nie może stanowić argumentu przesądzającego o jego faktycznym znaczeniu, lecz powoduje utratę wiary z wersją oryginalną.

W efekcie, autor zdecydował się na używanie niemal wszędzie, a w początkowej frazie każdego paragrafu *šumma awīlum*, polskiego terminu *obywatel*, co budzi poważne zastrzeżenia. Nie wchodząc szerzej w kwestie, kim rzeczywiście

byli *awīlum*, warto jedynie zaznaczyć, że nie wydaje się uzasadnione używanie terminu *obywatel* w odniesieniu do realiów polityczno-prawnych starożytnej Mezopotamii, pozbawionej ustrojów umożliwiających funkcjonowania grupy społecznej, którą można by określić tym mianem. Zamiast tego, to, co Stępień rozumie pod pojęciem *obywatela* można opisać wyrażeniem *wolny mieszkaniec*. Wszystko wskazuje na to, że w znaczeniu innym niż *człowiek, istota ludzka* termin *awīlum* oznaczał nieliczną grupę elity społecznej i gospodarczej, być może porównywalną ze szlachtą w I Rzeczypospolitej<sup>4</sup>. Na fakt ten wskazuje par. 110 Praw, w którym mowa jest o *awīlum*, a jest to termin utworzony od rzeczownika *awīlum*. W paragrafie tym wymienia się dwie kategorie kapłanek, *nadītum* i *ugbabtum*, które określa się zbiorczym terminem *awīlum*. Biorąc pod uwagę to znaczenie *awīlum*, różne od *człowiek* jako istot ludzka, należałoby przyjąć, że Prawa odnoszą się w większości do nielicznych mieszkańców Babilonii o wyższym statusie społecznym i materialnym, co wydaje się nie do przyjęcia<sup>5</sup>. Szczególnie wyraziście nietrafność tłumaczenia obywatel dla *awīlum* widać w przekładzie Stępnia w przypadku paragrafów 175, 176a i 176b, gdzie mowa jest o małżeństwie niewolnika z córką *awīlum*. Teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie, by córka możnego została wydana za niewolnika, jednak ostatni z tych przepisów mówi o sytuacji, gdy kobieta ta nie posiadała posagu (*šeriktum*), co oznacza, że pochodziła ona z biednej rodziny, a tym samym jej rodzicem nie mógł być członek wyższej warstwy społecznej<sup>6</sup>.

Na koniec warto zauważyć, że w tym przypadku pozostaje możliwość pozostawienia w tłumaczeniu oryginalnego terminu *awīlum*, co wydaje się o tyle sensowne, że termin ten jest dobrze znany w literaturze naukowej i popularno-naukowej odnoszącej się do tych zagadnień. Ewentualnie, w związku z tym, że termin *awīlum* można tłumaczyć na różne sposoby, możliwe jest używanie różnych rzeczowników, jak czyni to historyk prawa Jerzy Kunderewicz w chwaleonym przez Stępnia tłumaczeniu Praw na język polski, w którym dla wyrażenia terminu *awīlum* posługuje się on różnymi polskimi ekwiwalentami: *ktoś, pełnoprawny (obywatel)*<sup>7</sup>. Kończąc, warto podkreślić, że dyskusja na temat tłumaczenia *awīlum* na języki nowożytne rozpoczęła się tuż po odkryciu steli Praw Hammurabiego i w przeszłości dla oddania terminu *awīlum* stosowano wszystkie przywołane tu terminy, człowiek (*Mann, man, homme*), ktoś (*Jirgendjemand, anyone*,

<sup>4</sup> Por. W. Tyborowski, *Złoto Mezopotamii. Najem siły roboczej w Babilonii okresu starobabilońskiego (XIX–XVII w. przed Chrystusem)*, Poznań 2015, s. 56–62.

<sup>5</sup> E. Lipiński, *Prawo bliskowschodnie w starożytności. Wprowadzenie historyczne*, Lublin 2009, s. 107.

<sup>6</sup> G.R. Driver, J.C. Miles, *The Babylonian Laws*, vol. I: *Legal Commentary*, Oxford 1956, s. 353–355.

<sup>7</sup> J. Klima, op.cit., s. 121–137.



*quelque'un*) czy wreszcie obywatel (*citizen, Bürger, citoyen*). Należy jednak podkreślić, że niezależnie od konotacji słownikowych, patrząc na nowsze przekłady Praw na te języki obserwujemy obecnie powrót do znaczenia *człowiek*<sup>8</sup>.

Aby tekst Praw mógł być właściwie zrozumiany, tłumacz musi wykazać się starannością i precyzją przede wszystkim w tym, aby przetłumaczony tekst nie mówił ani więcej, ani mniej niż oryginał, oraz by terminologia przekładu określająca czynności i przedmioty występujące w oryginale oddawała we właściwy sposób to, co mówi tekst źródłowy. Jak się okazuje, nierzadko zdarza się, że zastosowanie nieodpowiedniego słownictwa w tłumaczeniu powoduje, że wyraża ono za dużo, za mało lub co innego niż oryginał. W efekcie dość często tekst, zwłaszcza dłuższy (lub jego fragmenty), jest dość poważnie zmieniony. Warto zaznaczyć, że unikanie takich nieprawidłowości w przekładzie nie jest rzeczą łatwą, ponieważ słownictwo języka, na który przekład jest dokonywany z uwagi na różnice między językami, z natury rzeczy nie zawsze jest w stanie wyrażać to samo.

Potknięcia pierwszego typu, tj. takie, w których przekład wyraża za mało lub za dużo względem tego, co mówi oryginał są dość częste w omawianym tu przekładzie Praw Hammurabiego na język polski. Widać to na przykładzie niektórych czasowników, oddających akadyjski czasownik *nadānum*, wiele razy występujący w omawianym zbiorze praw, dla którego Marek Stępień używa niemal wyłącznie ekwiwalentu *dać, dawać* (da, 3 os. l. poj). Sytuacja ta zdarza się zarówno w przypisach dotyczących uiszczania określonych opłat karnych (par. 126), lecz także uiszczania innych należności finansowych (par. 178a, przekazanie posagu). W obu przypadkach bardziej odpowiednie byłoby tłumaczenie, *zapłacić, spłacać, przekazać*, lecz także tam, gdzie mowa jest o sprzedaży czy odstąpieniu dóbr, gdzie należałoby go przetłumaczyć po prostu *sprzedać* lub *odstąpić* (par. 40). Tymczasem niemal wszędzie tam akadyjskiemu czasownikowi *nadānum* autor przypisał odpowiednik *dać*, mimo iż według przytoczonych wcześniej słowników czasownik ten posiada wszystkie wymienione wyżej znaczenia (*pay, sell, CAD*<sup>9</sup> N/I, s. 43, *CDA*<sup>10</sup>, s. 229, *zahlen, verkaufen, AHw*<sup>11</sup>, s. 701). Należy podkreślić, że zastosowanie polskiego czasownika *dać/ dawać* jako ekwiwalentu dla akadyjskiego *nadānum* w wielu przypadkach jest o tyle niewłaściwe, że czasownik *dać/ dawać* nie sugeruje związku między przekaza-

<sup>8</sup> Por. M. Roth, *Law Collections from Mesopotamia and Asia Minor*, Atlanta 1995, s. 81; M.E.J. Richardson, *Hammurabi's Laws. Text, Translation and Glossary*, Sheffield 2000, s. 156.

<sup>9</sup> I.J. Gelb, B. Landsberger, A.L. Oppenheim, E. Reiner (red.), *The Assyrian Dictionary of the Oriental Institute of the University of Chicago*, Chicago 1964–2010.

<sup>10</sup> J. Black, A. George, N. Postgate (red.), *A Concise Dictionary of Akkadian*, Wiesbaden 2000.

<sup>11</sup> *Akkadisches Handwörterbuch unter Benutzung des lexikalischen Nachlasses von Bruno Meissner (1868–1947)*, bearbeitet von Wolfram von Soden, Wiesbaden 1965–1981.

niem danej należności a tytułem, z którego ona wynika<sup>12</sup>. W języku polskim mówiąc o uiszczeniu płatności za przekazanie rzeczy używa się terminu *zapłacić* (par. 17). W znaczeniu *sprzedać* akadyjski czasownik *nadānum* spotykamy np. w par. 32, gdzie mowa jest o pozyskiwaniu środków na wykup żołnierza. Paragraf ten stwierdza, że majątek będący w jego posiadaniu (pole, dom, ogród) nie może być *sprzedany* w tym celu, a nie *dany* kupcowi, co sugeruje Stępień ponownie używając w tłumaczeniu czasownika *dać*<sup>13</sup>.

Poza paragrafami 17 i 32, termin *dać/dawać* jako odpowiednik akadyjskiego czasownika *nadānum* występuje jeszcze w 35 innych przepisach (41, 42, 43, 51, 60, C, D, 104, 116, 121, 126, 150, 217, 219, 221, 222, 223, 225, 231, 234, 242/243, 251, 252, 257, 258, 259, 260, 261, 271, 272, 273, 274, 276, 277) i wszędzie tam wprowadza on podobną niejasność co do tytułu transferu. Jak już powiedziano, jego tak częste używanie jest o tyle nieuzasadnione, że wspomniane już słowniki (CAD, AHW) dają mu odpowiednie znaczenia, które pozwalają na precyzyjniejsze wyrażenie sytuacji występujących w tych paragrafach, bo uiszczenie płatności jako określoną należność za szkodę czy towar wyrazić można przy pomocy różnych polskich czasowników, które czyniłyby tekst przekładu bardziej zrozumiałym. Tak częsty brak precyzji w polskiej wersji Praw sugeruje, że sam monument spisany został w języku pozbawionym dbałości o właściwe wyrażanie opisywanych czynności. Tymczasem badania filologiczne dowodzą, że w tym względzie Prawa posługują się zarówno językiem bardzo poprawnym od strony filologicznej, jak też językiem dbającym o precyzję wyrazu<sup>14</sup>.

Niestety, przypadek czasownika *nadānum*, niewłaściwie w danych przepisach przetłumaczonego na język polski, nie wyczerpuje pomyłek tego typu. W paragrafie 5, w którym mowa jest o wystawieniu tabliczki zawierającej końcowe orzeczenie sędziów, oryginał mówi, że sędzia *kunukkam ūšeziḫ*, co dosłownie znaczy: tabliczkę *pozwolił* lub *nakazał* wystawić, a nie *tabliczkę sporządził*, jak to za Kunderewiczem przetłumaczył Stępień. Niestety, wersja tłumaczenia zaproponowana przez Stępnia zmienia charakter opisywanej procedury sugerując, że to sędzia zajmował się sporządzaniem tekstu zawierającego orzeczenie, co nie jest zgodne z brzmieniem tekstu Praw.

Przykładem pomyłki spowodowanej niewłaściwym odczytaniem konstrukcji gramatycznej jest tłumaczenie zwrotu *ina qātīšu imhuru* zawartego w paragrafie 6, którego znaczenie to *z rąk jego przyjął*. Stępień tłumaczy go jako *w ręce swoje przyjął*, co wynika z niewłaściwego zrozumienia przyimka *ina*. Aby tekst ten

<sup>12</sup> E. Sobol (red.), *Słownik Języka Polskiego*, Warszawa 1999, s. 117: «uczynić odbiorcą, obdarzyć, darować, podarować, ofiarować, oddać».

<sup>13</sup> CAD, I–J, s. 171: *tantum, price*.

<sup>14</sup> M.E.J. Richardson, *A Comprehensive Grammar to Hammurabi's Stele*, Sheffield 2005, s. 252, 270.

mógł posiadać znaczenie, które przypisuje mu Stępień, musiałby on brzmieć *ana qātīšu imhuru*. Warto bowiem pamiętać, że ruch w kierunku celu oddaje przyimek *ana* a nie *ina*, który wskazuje na miejsce początkowe czynności lub miejsce, w którym ona jest w całości wykonywana. Potknięcie to na szczęście nie zmienia rozumienia paragrafu w obu wariantach tak samo identyfikując osobę, która miała zostać ukarana śmiercią.

Do błędnej interpretacji prowadzi tłumaczenie regulacji w paragrafach 23 i 24, gdzie mowa jest o tym, że poszkodowany (23) lub jego bliscy/ jego ludzie<sup>15</sup> otrzymają zwrot szkód lub zapłatę za utracone życie od *alum u rabianum*, co bez wątplenia tłumaczyć należy *miasto i (jego) naczelnik*, a nie *miasto lub jego naczelnik*<sup>16</sup>. W literaturze przedmiotu dobrze uzasadniony jest pogląd, że obie te instytucje były ze sobą bardzo ściśle powiązane i o ile można sobie wyobrazić samodzielne działanie naczelnika miasta (*rabianum*) bez miasta, to nie jest możliwe, by to ostatnie działało bez niego, ponieważ w praktyce po prostu mu podlegało<sup>17</sup>. W przepisie tym tworzy się więc nieprawdziwy obraz odpowiedzialności i procedur wynikających z sytuacji po zaistnieniu przestępstwa.

Błędny obraz zdarzenia wynikający z nieprawidłowego tłumaczenia widzimy także w paragrafie 34, w którym rzeczownik *dīnum* w wyrażeniu *ina dīnim šarākum* przetłumaczono jako sąd, podczas gdy chodzi o rozprawę sądową. Wprawdzie polski rzeczownik *sąd* może oznaczać także tę ostatnią, ale wtedy w tłumaczeniu powinien zostać użyty przyimek *na sądzie*, a nie *w sądzie*. Przepis ten w obecnym brzmieniu sugeruje, że w Babilonii XVIII wieku przed Chrystusem istniały sądy zarówno w znaczeniu instytucji, jak i budynku, co nie jest prawdą. Także w tym paragrafie inaczej powinien zostać przetłumaczony czasownik *habālum (ihtabal)*, który w tłumaczeniu Stępnia brzmi *skrzywdził*. Tymczasem czasownik ten posiada znaczenie *uciskać*, a nie *uczynić* (pojedynczą) *krzywdę*<sup>18</sup>. Wprawdzie są to znaczenia dość zbliżone, jednak w wersji *skrzywdził*, sugeruje on surową odpowiedzialność oficera (śmierć) za pojedynczą krzywdę wyrządzoną podkomendnemu. W szerszym znaczeniu *uciskał/krzywdził* – przewiduje tę karę za szereg przewinień tego typu, co zmienia jednak sens tego przepisu.

Niektóre pomyłki w tłumaczeniu pokazują, jak bardzo ważny jest poprawny z prawniczego punktu widzenia dobór terminologii stosowanej w przekładzie. Przykłady niefrasobliwości w tym względzie widać w przepisach 42, 44, I, 237, 239, 242/243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 253, 257, 258. W pierwszych trzech paragrafach mowa jest o wzięciu ziemi w dzierżawę, co wyraża termin *wašūm*, użyty w 3 os. I. poj. (*šūšūm, ūšeši*), a w pozostałych o najmie siły roboczej, po

<sup>15</sup> Por. M. Roth, op.cit., s. 85, *to his kinsmen*; M.E.J. Richardson, op.cit., s. 49, *to his people*.

<sup>16</sup> Por. M. Roth, op.cit., s. 85, *the city and the governor*.

<sup>17</sup> M. Van de Mieroop, *The Ancient Mesopotamian City*, Clarendon 1997, s. 118–123.

<sup>18</sup> CAD H, s. 3, *to oppress, to wrong (a person), to ravage*.

akadyjsku *agārum*, zastosowany w rdzeniu podstawowym G (*īgur*). Niestety, autor przekładu nie posługuje się w nich konsekwentnie polskimi ekwiwalentami terminów akadyjskich. Już w pierwszych trzech paragrafach temu samemu czasownikowi *wašūm* przyporządkowuje on najpierw znaczenie *wydzierżawił* (42), a następnie *wynajął* (44, I), co jest do pewnego stopnia uzasadnione rodzajem przedmiotu transferu. Warto jednak zaznaczyć, że w sytuacji, gdy chodzi o nieruchomości w postaci pola w języku polskim nie używa się czasownika *nająć*, a jego poprawna forma w przypadku pozyskiwania jej w czasowe użytkowanie to *wziąć w dzierżawę*, a nie *wydzierżawić*, bo termin ten oznacza czasowe zbycie teje nieruchomości. Z kolei czasownik *najmować*, *wynajmować* w odniesieniu do pól w języku polskim nie jest w ogóle stosowany, a jeśli już ktokolwiek zechce go w tym kontekście użyć, to poprawna forma dla wzięcia pola jest *nająć*, a nie *wynająć*, bo ta forma oznacza oddanie pola innej osobie. W takiej sytuacji, we wskazanych paragrafach 42, 44 i I najpierw używa się złej formy czasownika *dzierżawić*, a w pozostałych niewłaściwego czasownika *najmować*, w niewłaściwej formie.

Gorszej sytuacja wygląda w pozostałych 12 przepisach (237, 239, 242/243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 253, 257, 258), w których jako ekwiwalent dla akadyjskiego czasownika *agārum*, oznaczającego pozyskiwanie siły roboczej (najem) używa się polskiego terminu *wynajmować*, którego poprawne znaczenie polskie to dawanie człowieka w najem. Być może to niedopasowanie znaczeń terminów polskich do akadyjskich można tłumaczyć tym, że w potocznym języku polskim jeszcze do niedawna często zamiennie używano formy *nająć* i *wynająć*. Jednak w publikowanych obecnie przepisach prawnych w Polsce precyzyjnie rozróżnia się te dwa czasowniki, *najmować* i *wynajmować*, nadając im przeciwstawne znaczenia. Niestety, takiego usprawiedliwienia braku precyzji Stępnia w tłumaczeniu tych przepisów nie da się obronić, ponieważ w pięciu przepisach: 268, 269, 270, 271 i 272 dla tego samego terminu akadyjskiego *agārum* używa on jednak formy *nająć*, która jak wyżej powiedziano posiada znaczenie przeciwstawne w stosunku do *wynająć*, zastosowanej w poprzednich 12 paragrafach. W efekcie czytając te regulacje, czytelnik musi sam decydować, czy według niego w danym przypadku chodzi o wzięcie czy danie pracownika najemnego, co jest absolutnie nie do przyjęcia w tekście prawniczym, zwłaszcza, że w akadyjskim oryginale wszędzie spotykamy ten sam czasownik *agārum*, posiadający jasno sprecyzowane znaczenie najmowania, tj. brania w najem<sup>19</sup>.

W paragrafie 32 oprócz niewłaściwego tłumaczenia czasownika *nadānum* znaleźć można inne potknięcie, odnoszące się do celu zbierania środków finansowych, co wyraża akadyjski rzeczownik *iṭṭirum* (*paṭārum*). Stępień tłumaczy go

---

<sup>19</sup> CAD A I, s. 146, *agārum*, to hire, rent.

jako *okup*, a nie *wykup*, o który tutaj chodzi. Użycie terminu *okup* sugeruje inne zdarzenie i inną sytuację prawną w tym paragrafie.

Błędne rozumienie sytuacji opisanych w kolejnych przepisach wynikające z tłumaczenia spotykamy w paragrafie 44 Praw, w którym czynność użyźniania gleby (*petûm*) myli się z zagospodarowaniem jej w sytuacji, gdy wcześniej była ona nieużytkiem. Tymczasem kontrakty dzierżawy ziemi z okresu starobabilońskiego pokazują, że chodzi o proces użyźniania gleby już wcześniej uprawianej, a jedynie czasowo ugorowanej, co oznacza, że niewłaściwie tłumaczenie terminu *petûm* tworzy inną sytuację w przekładzie tego przepisu niż było to zamierzeniem autorów zbioru.

Kolejną pomyłkę podobnego typu spotykamy w paragrafie 51, w którym wyrażenie *kîma šimdat šarrim* przetłumaczono w liczbie mnogiej: *zgodnie z brzmieniem dekretów królewskich*. Tymczasem mamy tu do czynienia z liczbą pojedynczą, co inaczej rzutuje na obraz funkcjonowania prawa w tym okresie oraz działalność prawodawczą króla.

Ponownie, inne znaczenie tłumaczenia do tego, które sugeruje tekst akadyjski spotykamy w paragrafie 55, w którym winowajca otworzył kanał na pole, co spowodowało, że woda zmyła glebę wraz z zasiewem z pola jego sąsiada. Wprawdzie sam tekst akadyjski nie jest do końca precyzyjny, bo mówi dosłownie *odmierzy tyle zboża, ile jego sąsiad (âm kîma itēšu imaddad)*, co Stępień interpretuje, *zapłaci tyle zboża, ile (stracił) jego sąsiad*. Warto zauważyć, że tworzy nieco kłopotliwą sytuację, w której winowajca musiałby się domyślać, ile zboża mógł stracić poszkodowany i odmierzyć mu tę domyślną, straconą część plonów. Zamiast tego, stosownie do sugestii innych tłumaczy (Roth 1995, s. 92; Richardson 2005, s. 61) fragment ten należy przetłumaczyć, *odmierzy stosownie do tego, co wyhodowali (inni) sąsiedzi*<sup>20</sup>. Co oznacza, że będzie to kwota porównywalna ze zbiorami innych rolników z tej okolicy, którzy takiej straty nie ponieśli.

Kolejny problem we właściwym oddaniu oryginału spotykamy w paragrafie 58, w którym znalazły się błędy dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, okoliczność, która określa sezon, w którym winowajca dopuścił się przewinienia to *przywiązanie w bramie miasta »kannum«*, tj. *wstążek*, ew. *proporców*, a nie *kadzi do pojenia bydła*, jak to przetłumaczył Stępień. Najprawdopodobniej miały one oznaczać, że sezon wypasania stad na polach się już zakończył. Wprawdzie, termin *kannum* oznacza zarówno rodzaj kadzi, jak też pas, wstęgę, lecz widok zasobników na wodę uwiązanych w dość ciasnej bramie miasta wydaje się mało prawdopodobny, toteż autorzy innych przekładów opowiadają się za pasami materiału przywiązanymi do bramy. Po drugie, w dalszej części paragrafu mowa jest o tym, że winowajca, który wypasał swoje stado na czyimś polu *eqlam inaššar*, tj. *będzie*

<sup>20</sup> M. Roth, op.cit., s. 92, *in accordance with his neighbour's yield*.



*pilnował pola uszkodzonego*, aby można było z niego zebrać normalne plony i zapłaci jego właścicielowi 18 korców zboża z 1 bur pola. Tymczasem czasownik *inaššar* Stępień tłumaczy nie jako *pilnował*, jak inni tłumacze, lecz *doglądał*, co wkłada na niego obowiązek uprawy tego pola.

Błędną sytuację wskutek nieprecyzyjnego tłumaczenia, także z prawnego punktu widzenia, sugeruje par. 64, w którym ogrodnik jest w posiadaniu sadu danego mu do zapylenia. Według przepisu, ogrodnik ma prawo brania jako swoje wynagrodzenie 1/3 plonów *adi kirâm šabtu*, jak mówi tekst. Wyrażenie to znaczy dosłownie, *tak długo jak ogród jest w jego posiadaniu*, lecz nie chodzi tu o możliwość dysponowania nim, jak tłumaczy Stępień (*dopóki sadem dysponuje*), lecz zajmowania się nim w określonym celu. Także z pracą ogrodnika związany jest błąd występujący w tłumaczeniu następnego paragrafu (65), gdzie w razie niezapylenia drzew ogrodnik ma przekazać właścicielowi jako czynsz, a nie plon, proporcjonalną część według wielkości plonów z sadu sąsiada. W przepisie tym termin *biltum* Stępień tłumaczy jako plon, podczas gdy jego znaczenie w tym przypadku to z pewnością *czynsz* i paragraf ten w brzmieniu zaproponowanym przez tłumacza sugeruje, że ogrodnik ma oddać właścicielowi cały potencjalny plon stosownie do urodzaju u sąsiada, a chodzi niewątpliwie o czynsz jako stosowną (2/3) część plonu.

Sadu przekazanego na spłatę długu dotyczy pierwszy z paragrafów w części uszkodzonej (A), gdzie czytamy, że jeśli właściciel będzie chciał oddać pożyczkodawcy cały plon z ogrodu, to ten ostatni, jak mówi przepis, *ul imaggar*, co dosłownie znaczy *nie zgodzi się* lub *nie może się zgodzić* i tak ten zwrot jest tłumaczony przez współczesnych tłumaczy<sup>21</sup>. Stępień oddał tę sytuację w oderwaniu od sformułowań opisujących ją, *nie może ich przyjąć*, co nie oddaje złożoności tej sytuacji, ponieważ oryginalny tekst *ul imaggar*, dosł. *nie wyrazi (na to) zgody*, sugeruje, że właściciel ogrodu mógłby chcieć tak postąpić, lecz gdyby pożyczkodawca przyjął tę propozycję, to mogłoby się to odbyć ze szkodą dla niego. I tej właśnie sytuacji chce uniknąć przepis w swoim oryginalnym brzmieniu.

Dalej idące nieprawidłowości widzimy w przekładzie paragrafu F uszkodzonej części, gdzie tekst oryginału przytacza słowa właściciela domu sąsiadującego z nieużytkiem, który ostrzega jego właściciela: *niditka epuš [iš]tu niditika [bīt]-i ipallašunim*, co Stępień przetłumaczył *nieużytek twój zagospodaruj, gdyż dom mój może zostać przedziurawiony*. Wprawdzie w przypisie Stępień wyjaśnia, że chodzi o włamanie, lecz jest to nieco mylące, ponieważ użyty w tym zdaniu czasownik *palāšum* posiada znaczenie *włamać się* (CAD P, s. 58–59, *break through, break into*). W związku z tym bardziej poprawne i zdecydowanie klarowniejsze jest tłumaczenie zaproponowane przez innych autorów: *ugór swój zagospodaruj*,

<sup>21</sup> M. Roth, op.cit., s. 94, *the merchant will not agree*.



gdyż można się z niego włamać do mnie. Warto zauważyć, że użyta tu forma *ventivu* w postaci partykuły *sufigowanej* – *nim* dodanej do czasownika *palāšum* czyni ten *passus* zupełnie jasny w tym właśnie znaczeniu bez dodatkowych wyjaśnień.

Z kolei w paragrafie L części uszkodzonej występuje pewna nieścisłość w tłumaczeniu, która powtarza się jeszcze w dwóch innych przepisach. Chodzi o tłumaczenie terminu akadycznego *šibtum*, którego znaczenie to *procent*, lecz Stępień tłumaczy go jako *zysk* lub *zysk procentowy*, co w praktyce może oznaczać to samo, jednak termin *zysk* (akad. *nemelum*) jest bogatszy znaczeniowo i z pewnością nie można terminów tych używać synonimicznie. Oddanie akadycznego terminu *šibtum* polskim rzeczownikiem *zysk* zmienia *de facto* znaczenie tego przepisu, ponieważ faktyczny *zysk* to coś więcej niż tylko potencjalny procent od danej kwoty, a sam procent, jeśli jest niski, nie musi w praktyce oznaczać zysku, lecz może być rekompensatą za zamrożenie środków, które w tym czasie nie przynoszą faktycznego zysku. Tak więc tłumaczenie to ukierunkowuje rozumienie tego przepisu, lecz może ono wprowadzać w błąd nie oddając treści, którą zawiera oryginał. Niestety, zamienne użycie terminu *zysk* zamiast *procent* występuje jeszcze w następnym paragrafie (M) oraz w przepisie 103, gdzie termin *šibtum* został przetłumaczony *zyski procentowe*, co jest bliższe znaczeniu terminu oryginalnego w tym kontekście, jednak i tak jest odejściem od poprawnego wariantu, jakim może być po prostu dosłowne tłumaczenie.

W pierwszym paragrafie za uszkodzeniem mowa jest o przekazaniu srebra *ana tappûtim*, co powszechnie tłumaczone jest jako *spółka* (*partnership*, *Gemeinschaft*)<sup>22</sup>. Słowo to Stępień tłumaczy jednak opisowo, na *wspólny interes*, co brzmi jak rodzaj niesformalizowanej kooperacji, choć autor w przypisie tłumaczy, że chodzi *wspólnotę interesów*, *spółkę*, *wspólną działalność*. W praktyce takie tłumaczenie jest poprawne, lecz *de facto* rozmija się z rzeczywistością, ponieważ z epoki tej znanych jest ponad 100 kontraktów spółki kapitałowo-handlowej, jak w tym przypadku, oraz rolnej, o której Prawa milczą. Wszędzie tam występuje jednak zwrot *ana tab.ba*, który ewidentnie był precyzyjnie rozumiany i można go uznać za nazwę instytucji w prawie i gospodarce tego okresu.

W następnym paragrafie (100) Prawa mówią o wysłaniu agenta handlowego przez kupca *ana harranim*. Wyrażenie to jest standardowo w nauce tłumaczone jako *na wyprawę* (*handlową*), a o tym, że miała ona mieć niezbyt precyzyjnie zaplanowany przebieg upewnia nas wyrażenie dotyczące jej celu, *ana nadānim u mahārim*, dosł. *aby sprzedawać i kupować*. Mimo to, wyrażenie *ana harranim* Stępień tłumaczy z *misją*, co znacząco zawęża je znaczeniowo i sugeruje, że chodzi o wykonanie pewnych zaplanowanych czynności. Dalej w tym paragrafie mowa jest, jak ma postępować agent *ašar illiku*, tj. dosł. *w miejscu do którego*

<sup>22</sup> *Tappûtim*, CAD T, s. 190, *common cause, interest, partnership*.

przybył, co autor przekładu ponownie tłumaczy niepoprawnie w czasie podróży. Warto zauważyć, że miejsce przybycia, być może docelowe, obejmuje tylko fragment całej podróży, podczas gdy wyrażenie użyte przez Stępnia sugeruje całą drogę. Także więc w tym przypadku ma miejsce ograniczenie znaczenia tekstu poprzez niewłaściwy dobór polskich odpowiedników dla tekstu akadyjskiego.

Kolejny paragraf, w którym mamy do czynienia z częściowym przeinaczeniem jego treści wskutek niewłaściwego przetłumaczenia jednego z wyrażen, to przepis 104, w którym mowa jest o przekazaniu agentowi dóbr przez kupca *ana pašārim*, co w różnych tłumaczeniach jest oddawane jako *do (lokalnego) rozprawadzenia*. Jest to więc konstrukcja wskazująca, na jaki rynek miał trafić towar. Tymczasem wyrażenie to Stępień tłumaczy po prostu *na sprzedaż*, co pozbawia tę czynność bliższego ukierunkowania, a tym samym sugeruje całkiem swobodne rozumienie tego paragrafu. Warto przypomnieć, że czynność sprzedawania bez bliższego sprecyzowania wyraża akadyjski termin *nadānum*, który tutaj nie występuje. Problem zabarwienia znaczeniowego czynności związanych z obrotem towarowo-pięniężnym występuje jeszcze w paragrafie 107, w którym kupiec powierzył srebro agentowi, którą to czynność wyraża czasownik *qāpum*, *powierzać*. Tymczasem Stępień czasownik ten tłumaczy jako *zawierzył*, co w dzisiejszym języku polskim odnosi się raczej tylko do sfery emocjonalnej. W efekcie tłumaczenie tego paragrafu staje się niespójne, bo w odniesieniu do operacji ekonomicznych używa się języka, który nie ma z nimi związku.

Podobne niedopasowanie polskiego ekwiwalentu do akadyjskiego pierwowzoru obserwujemy w par. 109, w którym mowa jest o przestępcach działających w pewnym powiązaniu z *bīt sibi*, tj. z karczmą, zajazdem czy oberżą, jak tłumaczy to Stępień. W oryginale związek tych ludzi z miejscem wyraża czasownik *rakāsum* w formie IV tematu perfectum<sup>23</sup>. Sam ten czasownik posiada znaczenie *to tie, to attach, to tie up*, a w tym rdzeniu *to be attached, to be set up*<sup>24</sup>, tymczasem Stępień tłumaczy je w formie przeszłej dokonanej (preteritum), *zebrali się*, jak gdyby chodziło o jednorazowe zdarzenie tego typu, co z pewnością nie oddaje intencji oryginału<sup>25</sup>. Zgodnie z gramatyką oryginał odnosi się więc do praktyki trwającej jakiś czas w przeszłości, a jego tłumaczenie sugeruje pojedynczy fakt, co stanowi poważną różnicę.

Kolejne przypadki podobnego braku precyzji wyrażenia w tłumaczeniu tego, co zawiera oryginał znajdujemy w par. 113, w którym mowa jest o długu wyrażonym sformułowaniem *eli iw* (imię własne, osoba) *ām u kaspam išūm*, co Stępień tłumaczy *u iw zboże lub srebro mieć*, co brzmi niejednoznacznie. Wątpliwość co

<sup>23</sup> Czas przeszły niedokonany.

<sup>24</sup> *Rakāsum*, CAD R, s. 91.

<sup>25</sup> Zdecydowanie bardziej poprawne jest tłumaczenie Kunderewicza (J. Klima, op.cit., s. 88): *zbierali się*.

do trafności tego tłumaczenia pogłębia jeszcze fakt, że w przepisie tym mowa jest o zbożu przechowywanym w czymś magazynie, co może sugerować wręcz najem pomieszczenia. Trafniejsze byłoby więc tłumaczenie tego wyrażenia *iw<sub>1</sub> ma (dług) zboża lub srebra u iw<sub>2</sub>*, bo o to dokładnie chodzi w tej regulacji. Niestety, dwuznaczność ta powtarza się jeszcze w kolejnych dwóch paragrafach (114, 115), co powoduje wątpliwość w zakresie rozumienia całej sekcji dotyczącej nienależnego roszczenia jednej strony od drugiej.

Przykład kolejnego braku precyzji w przekładzie znajdujemy w par. 117, w którym akadyjskie wyrażenie *e'iltum išbassuma* przetłumaczono jako *zobowiązanie dłużnicze obciąża*, co sugeruje zwykły dług. Tymczasem słowniki upewniają nas i z kontekstu wynika, że termin *e'iltum* oznacza w tym przypadku zaległe zobowiązanie tego typu, a nie zwykły dług, ponieważ środki podjęte przez dłużnika w celu uiszczenia go wyraźnie mają charakter nadzwyczajny. W dalszej części tego paragrafu występuje termin *kiššatum*, który Stępień tłumaczy jako *poddaństwo za długi*, a który oznacza przebywanie u kogoś za dług, zapewne w celu świadczenia powinności pracy<sup>26</sup>. Użyte przez Stępnia wyrażenie *poddaństwo za długi* jest nie tylko nieprecyzyjne, lecz sugeruje inne relacje niż wskazuje tekst oryginalny. Termin *poddaństwo* należy do pojęć z dziedziny prawa ustrojowego, a w mniejszym stopniu do relacji ekonomicznych, toteż odpowiedniejsze byłoby przetłumaczenie *kiššatum* jako *pracę za dług*, bo do tego to się sprowadzało<sup>27</sup>. Podobne nieścisłości w tłumaczeniu terminów *e'iltum* oraz *kiššatum* spotykamy także w kolejnych przepisach, 118 i 119.

Wreszcie, na końcu paragrafu 117 występuje rzeczownik *andurarum*, który wg CAD (A II, s. 115) oznacza *manumission, cancelling services*, tj. *uwolnienie, darowanie powinności służby*, a który Stępień tłumaczy po prostu jako *wolność*. W efekcie oba tłumaczenia oznaczają ten sam stan, lecz termin *uwolnienie* odnosi się do aktu i nie jest opisaniem stanu, jak rzeczownik *wolność*. Jest on więc bogatszy znaczeniowo i wskazuje na istnienie określonej praktyki prawnej, o czym milczy rzeczownik użyty przez Stępnia. W kontekście podobnych spraw, w paragrafie 118 mowa jest o wykupie niewolnicy ze stanu opisanego powyżej przez właściciela, *amassu ipaṭṭar*, co Stępień tłumaczy jako *niewolnicę swą odzyska*, co znów nie oddaje znaczenia wyrażenia akadyjskiego, bo podobnie jak w przypadku terminu *andurarum*, także czasownik *paṭārum* oznacza akt wykupu (*to ransom, to release*), a nie po prostu odzyskanie na nieokreślonej podstawie<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> G.R. Driver, J.C. Miles, op.cit., s. 212–214.

<sup>27</sup> M.E.J. Richardson, *Hammurabi's Laws. Text, Translation and Glossary*, Sheffield 2005, s. 79, *bound service*.

<sup>28</sup> CAD P, s. 286.

Mylne stwierdzenie należności wynikającej z określonego zobowiązania spotykamy w przepisie 121, gdzie mowa jest o płatności za przechowanie zboża w czymś budynku, co tekst oryginalny oddaje wyrażeniem *idī našpakim*, dosł. *zapłatę za składowanie*. Zgodnie z CAD (I-J, s. 16) termin *idū* oznaczać może zarówno wynagrodzenie, jak i zapłatę, jednak w tym przypadku nie chodzi o płatność za czyjąś pracę, co zakłada termin *wynagrodzenie*, użyty przez Stępień, lecz *zapłatę*, tzn. należność za inne zobowiązanie.

Kolejna nieścisłość w tłumaczeniu względem oryginału występuje w par. 125, w którym mowa jest o kradzieży ze spichlerza bądź magazynu i tekst wymienia dwie możliwości dokonania tego: *u lū ina pišim u lū nabalkattim*, co dosł. znaczy *bądź to przez dziurę, bądź to przechodząc (wierzchem)*, co Stępień tłumaczy *bądź to przez wyłom, bądź to przez wtargnięcie*. Przede wszystkim warto zauważyć, że rzeczownik *nabalkattum* jest tak enigmatyczny, że może on oznaczać w zasadzie każdy rodzaj nielegalnego wejścia do nieruchomości<sup>29</sup>. Tymczasem wg CADu rzeczownik *wtargnięcie* posiada znaczenie *crossing, scaling*, co oznacza, że chodzi tu o przejście przez mur, po jego wierzchu, co znacząco uściśla tekst i w ten sposób pomaga we właściwym zrozumieniu go. Dalej w tym samym paragrafie występuje czasownik *halāqum*, który oznacza *tracić, gubić, ginąć*. W wyrażeniu *itti mimmē bēl bītum ihtaliq* należy je tłumaczyć *cokolwiek wraz z rzeczami właściciela domu stracono, zostało stracone*, a nie *skradziono*, jak proponuje Stępień. Wprawdzie w praktyce oba wyrażenia znaczą to samo, jednak taka forma gramatyczna uściśla znaczenie *halāqum* nadając mu sens, jakiego on w oryginale nie posiada<sup>30</sup>.

Ponownie, nieuprawnione sprecyzowanie znaczenia terminu użytego w oryginale spotykamy w paragrafie 126 dotyczącym fałszywego zgłoszenia kradzieży rzeczy przechowywanych u osoby trzeciej. Według oryginału, winny powinien przekazać *ana bābtīšu* dwukrotność tego, co zgłaszał jako rzeczy skradzione. Jak widać, tekst oryginalny wyraźnie stwierdza, że przedmioty te mają zostać przekazane okręgowi (CAD B, s. 9, *quarter of a city*), a właściwie dzielnicy, a nie ich władzom, co znów tworzy inną sytuację prawną niż opisana w paragrafie<sup>31</sup>.

Nieco poważniejsze przeinaczenie brzmienia regulacji, polegające także na narzuceniu rozumienia niewynikającego z tekstu, znajdujemy w paragrafie 128, w którym mowa jest o zawarciu związku małżeńskiego. Według tego przepisu aktowi temu ma towarzyszyć zawarcie umowy, jednak wbrew temu, co mówi polskie sformułowanie „zawarcie umowy”, wg tekstu akadyjskiego, *riksatiša la iškun*, umowa nie ma być zawarta przez dwie strony równorzędnie, lecz przed-

<sup>29</sup> CAD N I, s. 9, *crossing, scaling, ladder, ramp*. G.R. Driver, J.C. Miles, op.cit., s. 239, *ladder*.

<sup>30</sup> CAD H, s. 36, *to disappear, to vanish, to become missing or lost, to perish*.

<sup>31</sup> CAD B, s. 9. Por. G.R. Driver, J.C. Miles, op.cit., s. 241.

stawiona jednej przez drugą, a konkretnie to mężczyzna przedstawia ją kobiecie. Tymczasem Stępień przytoczone wyrażenie akadyjskie tłumaczy *umowę z nią zawarł*, co jest znaczącym odejściem od sensu tekstu. Warto zaznaczyć, że wśród niemal 90 kontraktów małżeńskich dostępnych z tego okresu zawsze to jedna strona bierze drugą, a nigdy one nie pobierają się nawzajem i we wszystkich tych dokumentach z wyjątkiem jednego, BE 6/2 40, istnieje wyraźna dysproporcja co do pozycji stron w związku. Potwierdza to, że w ramach określonej tradycji, to jedna strona dyktowała warunki, a więc przedstawiała umowę drugiej i umowa ta nie była obopólnym równorzędnym porozumieniem<sup>32</sup>.

W paragrafie 130 występuje kolejne niedopasowanie polskiego ekwiwalentu do akadyjskiego terminu *ūtaššar*. Stępień proponuje przetłumaczyć go polskim wyrażeniem *zostanie uwolniona* (s. 107), co sugeruje wcześniejszy stan niewoli osoby, o której nie ma tu mowy. Warto zauważyć, że w przepisie tym chodzi o uwolnienie od zarzutów, co odpowiada czasownikowi *ešērum*, *być w porządku, bez zarzutu*, od którego pochodzi forma *ūtaššar*<sup>33</sup>. Wobec tego w obecnym brzmieniu polskiego tłumaczenia paragraf ten stwierdza co innego niż akadyjski oryginał.

Mniejszej skali niedopasowanie znajdujemy w par. 136, w którym mowa jest o człowieku, który porzucił swoją społeczność i uciekł, lecz po jakimś czasie powrócił i chciał ponownie funkcjonować w swojej rodzinie. O odzyskaniu żony tekst oryginalny mówi *aššassu iššabat*, co dosł. znaczy *żonę swoją wziął*. Wiadomo, że w przepisie tym chodzi o odzyskanie żony, lecz Stępień (s. 108) daje tu czasownik *odebrać*, który pasuje do rzeczowników nieożywionych, odebranie ze składu, magazynu, etc.

Podobne problemy spotykamy dalej wśród przepisów dotyczących spraw rodzinnych i małżeńskich w tłumaczeniu Stępnia, gdzie dodatkowo występują sformułowania, które nie są znane ani w polskiej terminologii prawniczej, ani nawet potocznej, jak np. *dziewicza żona*, co przypisane jest znaczeniowo rzeczownikowi *hīrtum* (par. 138, 170, 171a). *Chicago Assyrian Dictionary* tłumaczy go jako *wife with equal status with the husband*. Niestety, takie wytłumaczenie tego terminu nie może zostać przyjęte, bo wszystko wskazuje na to, że w żadnej epoce dziejów starożytnej Mezopotamii żona nie miała równego statusu z mężem, lecz zawsze mu w jakiś sposób podlegała. W odróżnieniu do tej definicji, tłumacząc ten termin jako *dziewicza żona*, Stępień wyjaśnia w przypisie, że chodzi o „żonę, ale tylko taką, dla której dany mąż jest pierwszym i wstępowała w związek z nim jako dziewica. W przeciwieństwie zatem do *aššatum* termin *hīrtum* nie może być użyty w odniesieniu np. do powtórnie wychodzących za mąż wdów lub rozwódek” (s. 109, przyp. 201). Definicja ta jawi się jako dość atrakcyjna, jednak autor

<sup>32</sup> G.R. Driver, J.C. Miles, op.cit., 246–248; R. Westbrook, *Old Babylonian Marriage Law*, Ann Arbor 1987, s. 83.

<sup>33</sup> *To become all right*, CAD E, s. 352.



tłumaczenia nie przedstawia żadnych argumentów ani też literatury, które by za nią przemawiały. Według CAD H (s. 119) czasownik *hârum*, od którego pochodzi termin *hîrtum*, znaczy tyle co *wziąć za żonę/ męża (dla siebie lub kogoś)*. Z tego względu nieco dziwne, choć w pewien sposób atrakcyjne wyrażenie *dziewicza żona* nie znajduje uzasadnienia.

Kolejne mylne tłumaczenie tekstu akadyjskiego, które wpływa na rozumienie sensu całego paragrafu spotykamy w przepisie 141, w którym jedną z okoliczności rzutujących na ostateczne potraktowanie winowajcy jest pewien zamiar męża, o którym tekst mówi *mussa ezebša iqtabi*, co dosłownie znaczy, *mąż zadeklarował, że ją odprawi*, a Stępień (s. 141) tłumaczy *mąż jej odprawę zapowiedział*. Nieco dalej to samo wyrażenie połączone z przeczeniem *la* tłumaczy on odwrotnie *mąż jej odprawy nie zapowiedział*. Niestety, przekład ten nie jest poprawny, ponieważ termin *ezēbum* nie posiada znaczenia rzeczownikowego *odprawa* w sensie określonego daru wręczanego osobie odprawianej i nie może być przetłumaczony w ten sposób. W tym przypadku termin *ezēbum* oznacza *odesłanie kogoś (od siebie)*, a w tym przypadku byłby to po prostu rozwód. Tym samym paragraf ten w tłumaczeniu Stępnia sugeruje inne zdarzenie niż oryginał.

Kolejna regulacja, w której następuje zmiana sensu w stosunku do oryginału to paragraf 153, w którym mowa jest o żonie, która doprowadza do śmierci swego męża. Paragraf dosłownie mówi o tym, że ona *mussa ušdīk*, co można przetłumaczyć zarówno *pozwoliła zabić*, jak to tłumaczy Stępień (s. 112), jak też *kazała zabić*, co zdaje się bardziej odpowiadać zamysłowi zawartemu w tym paragrafie. Tłumaczenie *pozwoliła zabić*, w dość niesprecyzowany sposób wskazuje na winę kobiety, sugerując inspirujący udział osób trzecich, o których milczy się w dalszej części paragrafu, chociaż to one ponosiłyby główną odpowiedzialność. Mimo to właśnie kobieta ponosi całą winę i bardzo surową karę. Z tego powodu lepiej brzmi w tym przypadku tłumaczenie, *kazała zabić*, bo wtedy jej wina jest i ewidentna, i wyjątkowo ciężka, i sama kara wydaje się w jakiś sposób adekwatna jak na ówczesny system kar.

W kolejnych trzech przepisach dotyczących małżeństwa (159, 160, 161) spotykamy inny przykład nieadekwatnego oddania treści oryginału w tłumaczeniu. W paragrafach tych występuje termin *terhatum*, który oznacza dość istotny element w procedurze zawierania małżeństwa, a jest to dar przekazywany do domu teścia, podczas ceremonii zawierania umowy małżeńskiej, mający stanowić jego własność<sup>34</sup>. Niestety, termin ten nie posiada ekwiwalentu w prawie polskim, a Stępień tłumaczy go jako *wiano* (s. 113), które w dawnym prawie polskim było darem dla małżonki ze strony męża. Wobec faktu, że termin *terhatum* nie jest ekwiwalentem rzeczownika *wiano*, bardziej właściwe wydaje się pozostawienie

<sup>34</sup> CAD T, s. 350, *dowry, bridal gift*; G.R. Driver, J.C. Miles, op.cit., s. 249.



go w brzmieniu oryginalnym lub wyrażenie opisowo jako *dar ślubny*, bo w ten sposób nie tworzy się niesłusznego wrażenia, że pewne elementy prawa polskiego posiadają swoje dokładne odpowiedniki w prawie mezopotamskim.

W paragrafie 163, w którym omawia się sprawy majątkowe po śmierci jednego z małżonków, na koniec stwierdza się, że posag kobiety ma wrócić do jej rodziny. W oryginale używa się terminu *bītum šeriktaša ša abišama*, który Stępień, zgodnie z podstawowym jego znaczeniem tłumaczy *dom* w całym wyrażeniu *posag jej (jest) domu ojca jej* (s. 114). Tymczasem CAD (B, s. 282) dopuszczają także tłumaczenie tego rzeczownika *rodzina*, co pozwoliłoby przetłumaczyć ten passus *posag należy do rodziny jej ojca*, co czyni opis tej sytuacji bardziej realistycznym.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na pominiętą przez Stępnia bardzo ważną partykułę emfaticzną *-ma*, dodawaną do kluczowych rzeczowników w końcówkach paragrafów 162, 163, 171, 178, 179, 180 i 181, która kładzie nacisk na to, że w tych przypadkach rozwiązanie problemu ma być takie, jak podają te przepisy, a nie inne. Wobec tego paragraf 162 powinien kończyć się słowami *posag jej będzie należał właśnie bądź tylko do jej dzieci*, a w par. 163 *posag jej będzie należał tylko do rodziny jej ojca*<sup>35</sup>.

Podobna nadinterpretacja przepisów prawnych wynikająca z nieprecyzyjnego tłumaczenia występuje w przepisie 166, w którym mowa jest o umożliwieniu przez braci zawarcia małżeństwa młodemu mężczyźnie, który nie ożenił się za życia swego ojca. Stwierdza się tu, że starsi bracia pozostawią dla niego część majątku, który ma wystarczyć na *dar narzeczeński*, *biblum* oraz właśnie *terhatum*. Paragraf kończy się stwierdzeniem *w ten sposób bracia aššatam ušahhazušu*, co dosłownie znaczy tyle, co *żonę umożliwią mu wziąć/ sprawią, że żonę weźmie*. Zdanie to Stępień tłumaczy jako *żonę dlań wybiorą* (s. 144), co jest dość dalekie od precyzyjnego znaczenia oryginału.

W paragrafie 172 ma miejsce kolejne wyraźne niedopasowanie polskiego terminu do akadyjskiego pierwowzoru. W przepisie tym chodzi o zapewnienie kobiecie środków do życia po śmierci jej męża poprzez spłacenie jej *šeriktum*, co tekst akadyjski oddaje wyrażeniem *šeriktaša ušallamušim*. Wyrażenie to powinno zostać przetłumaczenie w sposób, jaki determinuje samo dosłowne znaczenie czasownika *šalāmum*, *to obtain financial satisfaction, to receive full payment* (CAD Š I, s. 208). Warto zauważyć, że operacja, o której mowa w tym przepisie miała miejsce jakiś czas, może całkiem długi po tym, gdy kobieta wniosła *šeriktum* do domu męża, co oznacza, że nie chodzi tu o zwrot, lecz spłatę jego wartości<sup>36</sup>. Tymczasem Stępień wyrażenie to tłumaczy jako *posag jej zostanie jej zwrócony*, co nie

<sup>35</sup> Por. M. Roth op.cit., s. 112, par. 62, *only to her children*, par. 63, *only to her father's house*, etc.

<sup>36</sup> Starobabilońskie kontrakty małżeńskie pokazują, że wartość tak *terhatum*, jak i *šeriktum* była precyzyjnie oceniana, toteż było to rzeczywiście możliwe.

oddaje znaczenia tego wyrażenia ani też najprawdopodobniej nie było możliwe. Warto bowiem pamiętać, że czasownik *šalāmum* nie posiada znaczenia *zwracać*, lecz jest ono przypisywane czasownikowi *rābum*<sup>37</sup>.

W paragrafie 178b mylnie przetłumaczony został fragment mówiący o ograniczeniu dysponowania majątkiem przez kobietę, *šaniam ūl ippal*, który Stępień tłumaczy *nie uczyni innego dziedzicem*. W rzeczywistości, znaczenie tego fragmentu to *innego (tym majątkiem) nie splaci*, co stanowi dość wyraźną różnicę i zmienia znaczenie tego ustępu<sup>38</sup>.

W przepisie tym spotykamy dwa terminy, z których jeden jest niewłaściwie oddany w postaci sumerogramu na wyraz akadyjski, a drugi błędnie przetłumaczony z języka akadyjskiego na polski. W pierwszym przypadku chodzi o sumeryjskie wyrażenie *nin.dingir*, którego akadyjskim odpowiednikiem jest *ugbabtum*, a nie *entum*, co podają nie tylko najnowsze tłumaczenia i komentarze<sup>39</sup>. Niestety, błąd ten występuje także w paragrafie 179. W drugim przypadku chodzi o tłumaczenie terminu akadyjskiego *lubuštum*, którego znaczenie to *szata, wyrób tekstylny*, a nie *wełna*, toteż nie chodzi tu o regularne zaopatrzenie kobiety w wełnę, jak tłumaczy Stępień (s. 118), lecz przydział gotowego materiału, co zmienia sytuację kobiety<sup>40</sup>.

Niezbyt dobrze dopasowane do sytuacji tłumaczenie spotykamy następnie w paragrafie 185, w którym mowa jest o adopcji noworodka, *šehram ina mēšu*, jak mówi tekst akadyjski. Zdanie to zostało przez Stępnia (s. 121) przetłumaczone *noworodka w chwili narodzin*, co brzmi nieco kuriozalnie, ponieważ rzadko które dziecko miałoby szansę przeżyć takie zdarzenie. Zapewne chodzi o adopcję dziecka krótko po urodzeniu, co można oddać właśnie w taki sposób. Warto zaznaczyć, że Stępień w tym przypadku tłumaczy tekst niemal dosłownie, co w tym przypadku jest błędem i pokazuje, że w tłumaczeniu należy zachować także realizm, który pozwala unikać tworzenia sytuacji niemożliwych<sup>41</sup>. Być może w tym przypadku mamy po prostu do czynienia z wyrażeniem idiomatycznym, którego po prostu nie można tłumaczyć dosłownie<sup>42</sup>.

Większy brak precyzji w przepisach dotyczących adopcji znajdujemy w paragrafie 191, w którym najpierw mowa jest o tym, że adoptujący zakłada rodzinę przez wzięcie w adopcję małego dziecka, a później może powziąć zamiar odpra-

<sup>37</sup> CAD R, s. 53, *to replace, to give restitution*.

<sup>38</sup> Por. M. Roth op.cit., s. 117, *she will not satisfy another person's obligations*.

<sup>39</sup> J. Renger, *Untersuchungen zum Priestertum in der altbabylonischen Zeit*, 1. Teil, 1967, ZA 58/1, s. 134; M. Roth op.cit., s. 117.

<sup>40</sup> CAD L, s. 232, *clothing, clothing allowance*.

<sup>41</sup> W przypisie 238 znajdujemy tłumaczenie dosłowne, „*małe (dziecko) w wodach jego*”, które nie jest poprawne, bo czasownik *brać, leqûm* w wyrażeniu *ina (miejsce) leqûm* narzuca znaczenie „*wziąć z (miejsce)*”.

<sup>42</sup> Można to jedynie wytłumaczyć tym, że dziecko zostało uznane za zaadoptowane przez adoptującego właśnie od momentu narodzin, co jednak powinno zostać wytłumaczone np. w przypisie.

wienia adoptowanego, jeśli urodzą mu się własne dzieci. Tekst akadyjski mówi o tym *bissu īpuš warka mārī irtašima ana tarbitim nasāhim panam ištakan*, co dosłownie oznacza *rodzinę założył, (a) potem, gdy dzieci mu się urodzą* (dosł. *gdy dzieci pozyska*), *powziął zamiar, aby wychowanka odprawić*, ewentualnie *wydziedziczyć*<sup>43</sup>. Stępień (s. 122) ustęp ten tłumaczy *(a) rodzinę własną założył; potem zaś dzieci miał i wychowanka wypędzić postanowił*, co oznacza, że autor uznał, że założenie rodziny ma miejsce dopiero w momencie urodzenia własnych dzieci dla adoptującego, co nie jest zgodne ze składnią tego zdania, według której założenie rodziny nastąpiło poprzez adoptowanie pierwszego dziecka<sup>44</sup>. W dalszej części tłumaczenia tego przepisu pojawia się jeszcze jeden błąd: przetłumaczenie akadyjskiego rzeczownika *murabbūm* jako *ojciec*, co jest niezgodnie z jego faktycznym znaczeniem, bo jest to *wychowawca, osoba odchowująca dziecko*, a w tym przypadku *adoptujący*<sup>45</sup>. Tłumaczenie tego terminu jako *ojciec* w tym przepisie jest niewłaściwe, ponieważ osoba ta w regulacji tej posiada swoje rzeczywiste potomstwo i stosowanie tego terminu może być po prostu mylące.

Także w następnym przepisie (192) traktującym o wyrzeczeniu się rodziców adopcyjnych przez adoptowanego ma miejsce pewna niedokładność w tłumaczeniu, a chodzi o wyrażenie *ūl abī atta ūl ummī attī*, co Stępień tłumaczy (s. 122) jako *nie (jesteś) ty ojcem, nie (jesteś) ty matką*. Jest to tłumaczenie dość nieprecyzyjne, ponieważ forma *abī* znaczy tyle co *moim ojcem*, a *ummī*, *moją matką*. W tłumaczeniu Stępnia wyrażenia te zaprzeczają ogólnie statusowi ojca i matki osoby, które adoptowały to dziecko, podczas gdy w oryginale stwierdza się wyraźnie, że to dziecko odmawia tym osobom statusu ojca i matki, ale jedynie wobec siebie<sup>46</sup>.

Kolejny przykład niewłaściwego tłumaczenia ważnego terminu widzimy w paragrafie 236, w którym mowa jest o przekazaniu łodzi najemcy za *najemne* (*igrum*). Przepis ten nie zawiera ani terminu *najmować* (*agārum*), ani *najem* (*agārum*), co sugeruje Stępień tłumacząc wyrażenie *ana igrim iddinma* jako *w najem dał* (s. 127). Znaczenie tego wyrażenia to *przekazał za opłatę najemną*. Teoretycznie jeden i drugi wariant w praktyce oznacza to samo, jednak sam tekst zawiera inne stwierdzenia niż te, które znalazły się w tłumaczeniu Stępnia. Po-

<sup>43</sup> M. Roth op.cit., s. 119–120, *but afterwards he has children (of his own) and then decides to disinherit the rearling*; M.E.J. Richardson, *Hammurabi's Laws. Text, Translation and Glossary*, Sheffield 2000, s. 103, *and then has his own children and reaches a decision to expel the ward*.

<sup>44</sup> I tak interpretują to M. Roth, op.cit., s. 121122 oraz M.E.J. Richardson, op.cit., s. 104.

<sup>45</sup> CAD R, s. 37–38, *rabūm «to bring up, rear children»*.

<sup>46</sup> Bardziej poprawnie tłumaczy ten przepis chwalony przez Stępnia Kunderewicz (J. Klima, op.cit., s. 102) „nie jesteś moim ojcem, nie jesteś moją matką”. Por. także M. Roth, op.cit., s. 120, „you are not my father, you are not my mother”. Warto podkreślić, że także nawias, w który wzięto czasownik *jestem* jest niepotrzebny z uwagi na to, że zaimki osobowe w języku akadyjskim mają znaczenie zaimka z czasownikiem, *atta/atti* – ty jesteś.

dobna sytuacja występuje w paragrafie 255, odnoszącym się do transferu zwierząt pociągowych, w którym wyrażenie *ana igrim nadānum* także zostało przetłumaczone zostało *oddać w najem*, co jest przekładem tak samo nieprawidłowym, jak w par. 236.

W paragrafie 240, dotyczącym zatonięcia łodzi z ładunkiem pewne niezrozumienie budzi tłumaczenie wyrażenia *mimma ina eleppišu halqu*, co oznacza *wszystko, cokolwiek w jego łodzi zostało stracone*. Tłumaczenie Stępnia, *wszystko, co na barce jego zostało zniszczone*, sugeruje w sposób bardziej doprecyzowany to, co się stało z towarem, jednak jest w tym też pewne uściślenie, wynikające z domysłu tłumacza co do losu towaru, czego tekst oryginału nie zawiera i mogło się to nie pokrywać ze stanem faktycznym.

Kolejne przypadki braku precyzji w tłumaczeniu terminów akadyjskich znajdujemy w paragrafach 242–243, w których mowa jest o najmie wołu. Przede wszystkim, ponownie występuje tu błąd użycia terminu *wynajem* zamiast *najem*. Po drugie, rzeczownik *alpum*, który Stępień tłumaczy jako *bydło*, posiada właściwe znaczenie *wół*. I wreszcie płatność, jaką się w tym przypadku uiszcza, nazywana *idū*, posiada znaczenie nie po prostu *opłata*, lecz w tym przypadku precyzyjnie: *opłata najemna*, ponieważ rzeczownik ten nie występuje poza najmem.

W jeszcze innym przepisie 250 dotyczącym zwierząt ponownie spotykamy kolejne niedopasowania znaczeń terminów polskich do ich akadyjskich pierwowzorów. Na początku paragrafu spotykamy rzeczownik *bydlę*, który jest zastosowany jako odpowiednik akadyjskiego terminu *alpum*, któremu słowniki przypisują ekwiwalenty *byk*, *wół* (*bull*, *ox*)<sup>47</sup>. Dodatkowo warto zauważyć, że o ile rzeczownik zbiorowy *bydło* należy do terminologii regularnie stosowanej w literaturze naukowej, o tyle termin *bydlę* zdaje się wyrażeniem anachronicznym oraz pejoratywnym i umieszczenie go w tłumaczeniu naukowym tekstu sprzed niemal 4 tysięcy lat odbiera mu nieco powagi. Niestety, termin ten pojawia się jeszcze w paragrafie 251, co utrudnia właściwy odbiór przekładu. Zgodnie z tłumaczeniem Stępnia w paragrafie 250 wspomniane już *bydlę* miało naruszyć porządek prawny przez to, że *przechodząc ulicą ubodło człowieka*, którego Stępień nazywa *obywatelem*. Zastrzeżenie budzi nie tylko wspomniany już termin *bydlę*, lecz także opisana przy okazji czynność *przechodzenia przez nie ulicą*, co przyjęło się rozumieć jako przechodzenie przez ulicę, idąc w poprzek niej oraz czasownik *bóść* użyty tu w formie dokonanej. Warto zauważyć, że obie formy spłaszczają prawdopodobny obraz zdarzenia, ponieważ zapewne chodzi o zwierzę idące (wzdłuż), a nie przechodzące ulicą oraz o pobudzenie, a nie ubo-

<sup>47</sup> CAD A I, s. 364, *bull*, *ox*; AHw, s. 38, *Rind*, *Ochse*; CDA, s. 13, *bull*, *ox*. Por. M. Roth, op.cit., s. 128, *ox*; M.E.J. Richardson, *Hammurabi's Laws. Text, Translation and Glossary*, Sheffield 2000, s. 111, *ox*.

dzenie człowieka. W takim brzmieniu zdarzenie to ma obraz bardziej urealniony także pod tym względem, że nie chodzi tu o drobny, incydentalny wypadek (*ubodlo*).

W paragrafie 251 obok wspomnianego już terminu *bydlę* zastrzeżenie budzi także wyrażenie *alapšu la usanniqma*, które Stępień tłumaczy jako *bydlęcia swego nie spętał*. Należy zauważyć, że czasownik *sanāqum* posiada znaczenie to *keep under control* (CAD S, s. 133), a więc *pilnować*, zatem zdanie to powinno brzmieć: *zwierzęcia swego nie upilnował*, co zmienia obraz tej sytuacji. Wreszcie, w paragrafie tym najprawdopodobniej inaczej powinno zostać przetłumaczone wyrażenie *mār awīlim*, które Stępień potraktował dosłownie, przyjmując *syn obywatela* jako tłumaczenie terminu *awīlum* –. Tymczasem rzeczą dobrze znaną jest to, że w ten sposób, przy użyciu rzeczownika *mārum*, w językach semickich wyrażano przynależność osoby do określonej kategorii czy grupy społecznej, co obserwujemy także w Prawach Hammurabiego<sup>48</sup>. Z tego względu w większości tłumaczeń wyrażenie to tłumaczone jest *member of the awīlum-class*<sup>49</sup>. Potwierdza to fakt, że w następnym paragrafie mowa jest o krzywdzie niewolnika, a nie *syna niewolnika*, co przesądza o sensie wyrażenie *mār awīlim* w paragrafie 251.

Kolejne niedopasowanie tłumaczenia do akadyjskiego oryginału występuje w paragrafie 254, w którym mowa jest o pogorszeniu kondycji najętego bydła przez najemcę mimo wzięcia przez niego zboża. Tekst oryginalny zawiera tam wyrażenie *aldām ilqema liātīm ūtenniš*, co Stępień przetłumaczył jako *ziarno siewne wziął i bydło osłabił*. Tymczasem termin *aldūm* może oznaczać zarówno ziarno siewne, jak też zboże przeznaczone na paszę (CAD A I, s. 337), a ponieważ dalej mowa jest o osłabieniu zwierząt, sugeruje to, że zboże zostało wzięte właśnie jako karma dla zwierząt. Warto też zauważyć, że tekst mówi o osłabieniu, a nie wygłodzeniu bydła, toteż tłumaczenie Stępnia także w tym przypadku w sposób nieuprawniony precyzuje sam tekst akadyjski.

W paragrafie 256 mowa jest o karze wymierzonej człowiekowi najętemu do zajęcia się organizacją uprawy pola, który za sprzeniewierzenie się umowie miałby być wleczony po polu przez zwierzęta, co Stępień uzupełnia dopowiadając w nawiasie *aż do śmierci*, a w przypisie wyjaśnia, że takie tłumaczenie determinuje temat Gtn zastosowany dla czasownika *mašārum* (CAD M I, s. 359, *to drag <over the ground>*). Prawdą jest, że ta forma gramatyczna sugeruje powtarzalność lub intensywność wykonywanej czynności, lecz bynajmniej nie oznacza jakiegoś konkretnie celu czy finału. Trudno bowiem wyobrazić sobie wleczenie człowieka po polu aż do jego śmierci przez woły, które są zwierzętami dość powolnymi i próba spowodowania czyjejś śmierci w ten sposób albo musiałaby trwać bardzo długo, albo zakończyłaby się niepowodzeniem. Wobec tego w karze tej chodzi

<sup>48</sup> Np. *mār ummianim* w par. 274.

<sup>49</sup> M. Roth, *op.cit.*, s. 128.



raczej o publiczne pohańbienie winnego i poranienie go w takiej procedurze, a nie spowodowanie jego śmierci<sup>50</sup>.

Kolejne błędne odzwierciedlenie sytuacji opisanej w tekście akadyjskim znajdujemy w paragrafie 263, w którym mowa jest o zagubieniu zwierząt. Stela sytuację tę oddaje czasownikiem *uhtalliq*, co biorąc pod uwagę II temat (D) wskazuje na pasterza jako bezpośredniego sprawcę tej winy. W efekcie tłumaczenie to powinno brzmieć *bydło zagubił*, a nie *bydłu pozwolił zaginać*, jak to wyraża Stępień (132). Potwierdza to także kara, jaką w tym przypadku nałożono na pasterza, bo ma on zwrócić dokładnie tyle bydła, ile mu wręczono, co wyraża wspomniany już czasownik *râbum*.

W następnym paragrafie (264), również dotyczącym pasterstwa, występuje sytuacja, w której najemnicy otrzymują wynagrodzenie, co oddaje zwrot *idīšu gamratim*. Wyrażenie to podkreśla więc, że chodzi o całe wynagrodzenie, czego nie oddaje tłumaczenie Stępnia. W efekcie wbrew oryginałowi przekład tego paragrafu powoduje niepewność w tej kwestii bo brzmi on *zapłatę swą przyjął*, zamiast, zgodnie z tekstem akadyjskim, *całą zapłatę swą przyjął*. Inną, bardziej filologiczną niż merytoryczną, pomyłką w tym paragrafie jest tłumaczenie wyrażenie *libbašu tāb*, którego znaczenie to *jego serce było zadowolone*, a nie *jego serce uradowało się*. Warto zauważyć, że w oryginale jest ono sformułowane w czasie zwanym Stativ, który nie wyraża czynności, lecz opisuje określony stan.

Ponownie, dość istotne potknięcie w tłumaczeniu znajdujemy w paragrafach 266 i 267, w których termin *tarbašum* został przetłumaczony jako *trzoda*, podczas gdy według słowników oznacza on zagrodę, co znacząco zmienia sens tych przepisów<sup>51</sup>. W drugim paragrafie (267) pojawia się dodatkowo termin *pissatum*, dość popularny w kontraktach najmu pasterzy, który Stępień przetłumaczył jako *kołowacizna*. Należy zaznaczyć, że według słowników rzeczownik ten nie posiada jednoznacznie sprecyzowanego znaczenia, toteż większość tłumaczeń zawiera propozycję dotyczącą chorób skórnych, np. strupień, która wydaje się bardziej odpowiednia niż propozycja wysunięta przez Stępnia.

W kolejnych trzech przepisach, 268–270 mamy do czynienia z nieprecyzyjnym przekładem terminu *idū*, którego właściwe znaczenie to *wynagrodzenie* (za określoną pracę), a nie *najemne*, czyli opłata za odstąpienie przedmiotu lub człowieka za gratyfikacją<sup>52</sup>. Analiza różnego rodzaju przepisów i dokumentów dotyczących najmu w Babilonii okresu starobabilońskiego pokazuje, że jako *najemne* można tłumaczyć termin *igrum* (zbiory prawne) lub *kišrum* (dokumenty), lecz nie *idū*<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> Por. G.R. Driver, J.C. Miles, op.cit., s. 448–449.

<sup>51</sup> CAD T, s. 217, *pen (for cattle, rarely for sheep and goats, horses), enclosure, courtyard*; AHw, s. 1327, *Viehhürde, -hof*; CDA, s. 399, *animal stall*.

<sup>52</sup> CDA, s. 125, *wage*.

<sup>53</sup> W. Tyborowski, op.cit., s. 375.



W paragrafie 274, który jest częściowo uszkodzony, Stępień dokonuje emendacji miejsca, które jest nieczytelne na steli z Luwru. Jednak jego propozycja, *ašlakum*, oparta na starszej literaturze, obecnie nie jest już podtrzymywana. Z tego względu być może nie należy jej przywoływać, bo nic na nią konkretnie nie wskazuje. Istnieje kilka nazw rzemieślników, które można w tym miejscu podstawić, lecz nie istnieją przesłanki, które przemawiałyby za tym właśnie zawodem. W efekcie przepis wprowadza nazwę rzemieślnika, który być może wcale tu nie występował.

Kolejnym przypadkiem, w którym ma miejsce propozycja zawężenia znaczenia oryginalnego terminu z języka akadyjskiego znajduje się w paragrafie 279, w którym rzeczownik *baqrum* został przetłumaczony jako *żądanie zwrotu*, podczas gdy jego faktyczne znaczenie to *roszczenie*, co może obejmować inne przypadki (zastaw, najem, częściowa własność osoby trzeciej), a nie tylko wariant zaproponowany przez Stępnia.

Ostatnie zastrzeżenie tego typu znajdujemy w przepisie 280, w którym różni się między niewolnikami pochodzącymi z obcego kraju oraz miejscowego pochodzenia. W tym drugim przypadku tekst używa wyrażenia *mārū mātim*, co dosłownie oznacza *mieszkańcy* (dosł. *synowie tego*) *kraju*. Stępień dał tu polski rzeczownik *Babilończycy*, w znaczeniu mieszkańców Babilonii. Niestety, jest to propozycja nieco ryzykowna, bo nie mamy żadnych dowodów na to, że południowa Mezopotamia lub nawet ziemie królestwa Babilonu były rzeczywiście w tym czasie nazywane Babilonią<sup>54</sup>. Termin ten jest określeniem dużo późniejszym i używanie go w tekście z XVIII w. p.n.e. jest nieco ryzykowne. Nic nie stoi na przeszkodzie, by idąc za licznymi tłumaczeniami wyrażenie to (*mārū mātim*) przetłumaczyć *mieszkańcy kraju*<sup>55</sup>.

Inny rodzaj nieprawidłowości w tłumaczeniu to te, które przy niewłaściwym tłumaczeniu tekstu nie mają wpływu na właściwe rozumienie poszczególnych przepisów. Zastrzeżenia te odnoszą się do szczegółów mniej znaczących, lecz i tak nierzadko nie pozwalających zrozumieć tekst oryginalny w prawidłowy sposób. Wśród językowych potknięć tego typu w tłumaczeniu Praw warto zwrócić uwagę na te, które powtarzają się szczególnie często, a które nadają polskiemu tekstowi nieco udziwnioną, czasem sprymitywizowaną formę wyrażenia treści.

---

<sup>54</sup> W inskrypcjach królewskich tego czasu w odniesieniu do Babilonii używa się wyrażenia kraj Sumeru i Akadu. Por. R. Koliński, J. Probstko-Prostyński, W. Tyborowski (red.), *Awilum ša la mašē – man who cannot be forgotten: studies in honor of Prof. Stefan Zawadzki presented on the occasion of his 70th birthday*, Münster 2018, s. 55.

<sup>55</sup> Por. J. Klima, op.cit., s. 112, *tuziemcy* (=tubyłcy?); M. Roth, op.cit., s. 132, *natives of the country*; M.E.J. Richardson, *Hammurabi's Laws. Text, Translation and Glossary*, Sheffield 2000, s. 119, *citizens of the land*.

Wśród najbardziej rzucających się w oczy przykładów tego typu jest idiom akadyjski oznaczający śmierć, *ana šimtim alākum*, który dosłownie znaczy *pójść za losem/ przeznaczeniem*, tymczasem Stępień aż 16 razy tłumaczy go jako *dojść do (swego) kresu* (par. 12, 115, 162, 163, 165, 166, 167, 170, 171a, 178b, 179–184). Wprawdzie autor przekładu wyjaśnia w przypisie (76, s. 83), że jest to (jego) dosłowne tłumaczenie idiomu akadyjskiego. Niestety, znaczenie *kresu* dla rzeczownika *šimtum* nie występuje w żadnym ze wspomnianych słowników, które konsekwentnie podają ekwiwalenty *fate*, *destiny* (CAD Š/II, s. 12, CDA, s. 373), *Schiskal*, *Geschick* (AHw, s. 1238). Oczywiście, zabieg Stępnia wyraźnie ma służyć temu, by przekład jak najwierniej oddawał „specyficzną atmosferę »wyroku« akadyjskiego”, jak autor przekładu pisze we „Wprowadzeniu”, lecz nie może się to dziać kosztem warsztatu translatorskiego. W tym przypadku dążenie do wierności przekładu rozmija się bowiem z oryginałem. Niestety, Autora przekładu charakteryzuje tu brak uwagi, bo wyrażenie *do kresu (swego) doszedł*, Stępień stosuje nawet w tłumaczeniu par. 115, w którym nie występuje zwrot akadyjski *ana šimtim alākum*, lecz *ina šimtim mātum*, dosł. *umrzeć w sposób przeznaczony*, co jest przeoczeniem ważnej różnicy w opisie sytuacji przez tekst oryginalny<sup>56</sup>. W tym przypadku należy dodać wyraźnie, że w książce Stępnia odczuwa się brak odniesień do wspomnianych wyżej słowników, które stanowią podstawę w pracy nad tekstami akadyjskojęzycznymi, są bardzo powszechnie cytowane w tłumaczeniach i pozwalają trzymać się właściwego znaczenia wszelkich terminów w przekładach z tego języka.

Obok przypadków „seryjnych” potknięć tego typu w przekładzie Stępnia, spotykamy niestety dość liczne przykłady pojedynczych usterek tego typu. I tak w paragrafie 2 o podejrzanym o uprawianie czarów, który miał udać się do rzeki w celu dokonania na nim *sądu bożego*, Prawa mówią *šumma nār iktašassu mubbiršu bišsu itabbal*, co Stępień tłumaczy, *jeśli Rzeka dosięgnie go, oskarżyciel jego domostwo jego zabierze*. W przypisie poniżej, Autor wyjaśnia, że chodzi o *pochłonięcie* przez wody rzeki – *utonięcie*. Wyjaśnienie to nie byłoby potrzebne, gdyby w tłumaczeniu tego paragrafu jako ekwiwalent dla czasownika *kašādum* występującego w tym przepisie użyto polskiego czasownika *chwytać*, który odpowiada terminowi *kašādum*, co potwierdza CAD<sup>57</sup>. Wtedy polskie tłumaczenie tego zdania brzmiałoby *jeśliby Rzeka pochwyliła go, oskarżyciel jego domostwo jego zabierze*, co pozwoliłoby oddać wprost w tłumaczeniu sens zdania akadyjskiego bez dodatkowych wyjaśnień.

W tym samym paragrafie występuje inna nieprawidłowość tego typu, bo w dalszej jego części mowa jest o konsekwencjach sytuacji, w której podejrzan o czary wyszedł cało z próby w rzece, co pociągnęło za sobą śmierć jego oskarży-

<sup>56</sup> Roth w swoim przekładzie Praw wyraźnie zaznacza tę różnicę, s. 103 *dies a natural death*.

<sup>57</sup> CAD K, s. 271, *to seize*.

ciela. Osobę tę tekst określa jako *ša nār išliām*, co dosłownie oznacza *ten, który poddał się sądowi bożemu*. Tymczasem Stępień podaje tu tłumaczenie: *ten, którego Rzeka oczyściła*, co jest znaczeniem domyślnym, które wynika z paragrafu, lecz sam tekst nie zawiera takiego stwierdzenia<sup>58</sup>.

W paragrafie 9 o odkryciu zagubionej rzeczy w rękach innego człowieka tłumaczenie Praw Stępnia mówi *pochwyił*, co jest dosłownym tłumaczeniem czasownika *šabātum* i dodaje tłumaczeniu atmosfery sensacji, co jednak nie znajduje uzasadnienia i nie występuje w innych tłumaczeniach<sup>59</sup>.

W paragrafie 14 termin mówiący o porwaniu dziecka, po akadyjsku *išriq*, tłumaczenie Stępnia wyraża ekwiwalentem *ukradł*, co jest nieprawidłowe, gdyż w języku polskim w takiej sytuacji używa się czasowników *porwać* lub *uprowadzić*.

W dwóch paragrafach (103, 281) pewne zastrzeżenie budzi użycie polskiego czasownika *wypowiadać* dla akadyjskiego terminu *zakārum*, gdy mowa jest o składaniu przysięgi w postępowaniu sądowym. Bardziej poprawne wydaje się *złoży przysięgę*, które opisuje czynność prawną, a nie samą czynność fizyczną, jak to jest w przypadku zastosowanego wariantu (*wypowie przysięgę*).

Do stosunkowo mało rażących potknięć można zaliczyć przypadki, w których tłumaczy się czasownik *ešērum*, posiadający znaczenie *być*, lub *zostać/ stać się bez zarzutu*. Tymczasem w trzech paragrafach (20, 132) zwrot ten Stępień tłumaczy *odejdzie wolny*, a w jednym (130) *zostanie uwolniona*, co jest dodaniem pewnego domyślnego kontekstu dla orzeczenia sądu, wyrażonego tym czasownikiem.

W paragrafie 23 mowa jest o rabunku i przy tej okazji poszkodowany ma zeznać przed bogiem, co stracił. Tekst oryginalny stwierdza w tym przypadku *mahar ilim ubār*, co nie odpowiada polskiemu czasownikowi *zaświadczy*, użytemu przez Stępnia zakładającemu dowodzenie. To ostatnie odpowiada akadyjskiemu czasownikowi *kānum* (*dowodzić*), który tutaj nie występuje. W tym przypadku bardziej odpowiedni byłby czasownik *stwierdzi*.

Dalej, w paragrafach dotyczących żołnierzy (26–28, 30, 32), dwa terminy *redûm* i *ba'irum* Stępień tłumaczy, *żołnierz* i *sieczarz*, choć niewątpliwie oba czasowniki oznaczają tutaj członków formacji zbrojnych, a więc żołnierzy. W takiej sytuacji dla pierwszego rodzaju żołnierza (*redûm*) poprawniejsze byłoby tłumaczenie *piechur*.

W paragrafach 27–28 fakt wzięcia do niewoli piechura podczas służby w twierdzy królewskiej *ina dannat šarrim turru*, został oddany wyrażeniem, *który w twierdzy królewskiej dostał się do niewoli*, co nie jest do końca precyzyjne, choć

<sup>58</sup> W stosunkowo nowym tłumaczeniu Praw na język angielski, Marta Roth (op.cit., s. 81) tłumaczy to wyrażenie *he who submitted to the divine River Ordeal*, „ten, który poddał się próbie wody”.

<sup>59</sup> M. Roth, op.cit., s. 82, *discovers*; M.E.J. Richardson, *Hammurabi's Laws. Text, Translation and Glossary*, Sheffield 2000, s. 45, *has discovered*.

sam tekst jest dość łatwy do wyrażenia i znaczy *został uprowadzony z twierdzy królewskiej*<sup>60</sup>.

Dalej, w paragrafach dotyczących spraw gospodarczych, 37–38 omawiane są prawa do ziemi żołnierzy oraz *našî biltim*, których pozycję Stępień tłumaczy jako *trybutariusze*. Należy powiedzieć, że wyrażenie akadyczne *našî biltim* jest z formalnego punktu widzenia przetłumaczone poprawnie, ponieważ mówi ono o dostarczycielach należności określanej jako *biltum*, który oznacza zarówno czynsz, jak i trybut. Słownik języka polskiego PWN termin *trybutariusz* osadza jednak w realiach dyplomatycznych i definiuje jako *państwo lub władcę uiszczającego trybut*, a w tym przypadku z pewnością chodzi o osobę prywatną, będącą poddanym królewskim<sup>61</sup>. Tymczasem w bardzo licznych dokumentach dzierżawy pól w okresie starobabilońskim termin *biltum* występuje w znaczeniu *czynszu, opłaty dzierżawnej*<sup>62</sup>. W takiej sytuacji, wyrażenie *našî biltim* powinno być tłumaczone jako *czynszownicy*, który to termin w zupełności odpowiada znaczeniowo tej sytuacji.

W paragrafie 35 w sposób niewłaściwy w liczbie pojedynczej występuje termin *owca (owcę)*, choć w tekście oryginału występuje on w liczbie mnogiej (*u<sub>g</sub> udu.há*). Jest to przykład poważnej niekonsekwencji, bo w przypisie 107 Stępień wyjaśnia, że najbardziej naturalny przekład tego sumerogramu to *owce*. Jest to o tyle dziwne, że poprzedzający ten rzeczownik termin *bydło* to rzeczownik zbiorowy, raczej nie stosowany obecnie w liczbie pojedynczej. W efekcie oba rzeczowniki akadyczne *liātum u šēnum* wyrażające liczbę mnogą w tekście oryginalnym dobrze ze sobą współgrają, podczas gdy rzeczownik zbiorowy *bydło* i *owca* – rzeczownik w liczbie pojedynczej tworzy połączenie dość zaskakujące.

W paragrafie 148 mowa jest o żonie człowieka, która zapadła na chorobę zwaną *la'bum*. W starszych tłumaczeniach pojawiała się propozycja tłumaczenia tej nazwy *febra* (Eilers) lub *trąd* (Klima/ Kunderewicz) jednak obecnie nie jest ona podtrzymywana<sup>63</sup>. Z tego względu zapewne lepsze będzie tłumaczenie fragmentu zawierającego wzmiankę o niej w sposób mniej ukonkretniony, chorobę – *la'bum*.

W dwóch innych paragrafach 187, 188, traktujących o adopcji mowa jest o tym, że w określonych sytuacjach naturalni rodzice nie mogą się domagać *zwrotu* dziecka, co wyraża czasownik *baqārum*. Dla oddania go w swoim tłumaczeniu Stępień używa czasownika *dopominać się*, który nie jest używany w dzisiejszym języku prawniczym i mógłby być zastąpiony wyrażeniem *wysuwać roszczenie* lub też *dopominać się zwrotu*.

<sup>60</sup> Np. M. Roth, op.cit., s. 86, *taken captive while serving in a royal fortress*.

<sup>61</sup> Słownik Języka Polskiego, op.cit. s. 955.

<sup>62</sup> CAD B, s. 229.

<sup>63</sup> M. Roth, op.cit., s. 109, *la'bum-disease*; M.E.J. Richardson, *Hammurabi's Laws. Text, Translation and Glossary*, Sheffield 2000, s. 87, *serious disease*.

W kolejnym przepisie, w którym ma miejsce niezbyt trafne oddanie czasownika zawartego w tekście, jest paragraf 194, w którym mowa o mamce, która spowodowała śmierć dziecka, którym się opiekowała, wzięła w to miejsce inne dziecko, *šaniamma irtakas*, co Stępień (s. 122), idąc za tłumaczeniem Klimy/Kunderewicza, tłumaczy jako *dziecko inne przystawiła (do piersi)*<sup>64</sup>. Paragraf ten posiada swoją historię, jeśli chodzi o interpretację tego przypadku, bo w nowszych tłumaczeniach, wskazując, że czasownik *rakāsum*, obok *wiązać* posiada znaczenie *zawrzeć umowę*, zdanie to oddaje się w *sprawie innego dziecka umowę zawarła*<sup>65</sup>. Jest to jednak przekład o tyle wątpliwy, że zakłada się w nim zawarcie jawnej umowy o odchowanie dziecka przez mamkę, której poprzednie dziecko zmarło, a która nie próbowała ukryć tego faktu przed jego rodzicami, a jedynie nie poinformowała ich o zawarciu nowej umowy. Wobec możliwych negatywnych dla niej karnych konsekwencji za śmierć dziecka spodziewać by się można, że mamka zechce ukryć ten fakt i ewentualnie postara się o inne dziecko, które w tajemnicy przed rodzicami pierwszego niemowlęcia będzie próbowała odchowwać jako ich. Tłumaczenie terminu *rakāsum* jako *zawrzeć umowę* nie wydaje się więc w tym miejscu uzasadnione. Dodatkowo, zawierając nową umowę mamka nie musiałaby pytać rodziców poprzedniego dziecka o zgodę, a fakt ten jest wyraźnie zarzutem pod jej adresem w tym paragrafie. Zastrzeżenie w tłumaczeniu Stępnia budzi w tym przypadku czasownik *przystawić*, który traktuje on jako ekwiwalent dla akadyjskiego *rakāsum*. Czasownik ten posiada znaczenie *wiązać, przywiązać* i może odnosić się do uwiązywania dzieci w dużej chuście u piersi mamki, co bywało praktykowane w różnych częściach świata<sup>66</sup>.

Podobną nieadekwatność oryginału akadyjskiego i ekwiwalentu w tłumaczeniu Stępnia widzimy w paragrafie 237, w którym mowa jest o zatopieniu łodzi najętej wraz z flisakiem i spowodowaniu strat w transportowanym ładunku (s. 128). W tym przypadku mamy do czynienia z najmem człowieka, co wyrażone jest czasownikiem *agārum*. Samą profesję najemnika określa się rzeczownikiem *malahhum*, który jest dość pojemny znaczeniowo i może to być zarówno *żeglarz*, jak podaje Stępień, lecz także *flisak*, co bardziej pasuje do łodzi pozbawionych żagli, jakich używano w transporcie po rzekach i kanałach Mezopotamii południowej. Z kolei termin *agārum* został przez Stępnia przetłumaczony niepoprawnie *wynająć*, bo niewątpliwie chodzi tu o wzięcie łodzi, a nie oddanie jej w najem, co wyraża czasownik *wynająć*.

<sup>64</sup> J. Klima, op.cit., s. 192–193.

<sup>65</sup> M. Roth, op.cit., s. 120, *contracts to care for another child without the consent of his (the dead child's) father and mother*; M.E.J. Richardson, *Hammurabi's Laws. Text, Translation and Glossary*, Sheffield 2000, s. 103, *has made a contract for another child without the father or the mother knowing*.

<sup>66</sup> CAD R, s. 91, *to tie, to attach something to a person or object*.

W paragrafie 224 występuje wyrażenie *asû alpim u imērim*, co oznacza weterynarza, lecz Stępień umieszcza w swoim przekładzie Praw dosłowny jego przekład *lekarz bydła i osłów*, co może wręcz powodować niejasność, o kogo w tym przypadku chodzi, bo termin *weterynarz* narzuca się zupełnie automatycznie.

Podobnie najprawdopodobniej niewłaściwie jest tłumaczenie części przepisu spotykamy w paragrafie 248, w którym mowa o okaleczeniu najętego zwierzęcia. Uszkodzoną częścią ciała wołu jest *šašallum*, które słowniki tłumaczą jako *ścięgno kopytowe (hoof tendon)*, a które Stępień zgodnie ze starszą tradycją<sup>67</sup> tłumaczy jako *grzbiet*. Wprawdzie CAD Š II, s. 168, wydany w 1992 roku dopuszcza ewentualność tłumaczenia go jako *back* opatrując go jednak znakiem zapytania, podobnie jak wydany w 2000 roku *Concise Dictionary of Akkadian*, który także jako pierwsze znaczenie podaje *ścięgno kopytowe (hoof tendon)*, s. 362). Biorąc pod uwagę obecny stan znajomości języka akadyjskiego, trudno rozstrzygnąć, o jaką część ciała zwierzęcia dokładnie może tu chodzić, jednak biorąc pod uwagę, że przepis ten dotyczy zwierzęcia pociągowego, bardziej prawdopodobne wydaje się uszkodzenie jego nog, a nie grzbietu.

W trzech paragrafach, 268–270 występuje termin *īdu*, którego prawidłowe znaczenie to *zapłata*, a nie *najemne*. Mylenie tych dwóch rzeczowników może wprowadzać w błąd czytelnika i specjalistę w dziedzinie prawa, ponieważ *de facto* oznaczają one różne rzeczy.

Wreszcie, w tekście przekładu znaleźć można potknięcia jeszcze innego rodzaju, które nie wynikają ani z błędnego tłumaczenia wyrażen wpływającego na ich sens, ani też samych terminów czy zwrotów o charakterze drobnej niepoprawności, lecz formalne, redakcyjne, które jednak także mogą wpływać na prawidłowe rozumienie tekstu.

I tak w paragrafie 7 rzeczownik akadyjski *riksatum*, którego znaczenie to *kontrakt*, został przetłumaczony jako *(legalny) kontrakt*, co nasuwa zapytanie o istnienie innej (nielegalnej?) formy kontraktu. W tekstach akadyjskich nie znajdujemy czegoś takiego, jak *nielegalny kontrakt*, więc takie tłumaczenie może wprowadzać w błąd.

Pewną słabością wersji Praw wydanej w tłumaczeniu polskim przez Stępnia jest część uszkodzona, w której różni badacze umieszczają różne ilości paragrafów. W wersji Stępnia jest ich 17, a w wersji Roth, wydanej rok przed nim, jest ich aż 25. Dotyczą one najmu domów, pożyczek i innych materii, których identyfikacja nie jest pewna. Można jedynie wyrazić żal, że tłumaczenie Stępnia nie zawiera tych paragrafów i nie daje możliwości polskiemu czytelnikowi zapoznania się z nimi.

---

<sup>67</sup> J. Klima, op.cit., s. 108.



W kilku przepisach Praw brakuje wyjaśnienia w postaci przypisu, które mogłyby precyzyjnie wyjaśnić sens przetłumaczonego fragmentu. Przypadek taki spotykamy np. w paragrafie 133a, w którym mowa jest o powtórnym wyjściu za mąż, co oddaje akadyjskie wyrażenie *ana bīt zikarim šanīm erēbum*, dosł. *wejść do domu innego mężczyzny*. Wprawdzie jest ono zrozumiałe intuicyjnie, jednak dla pewności powinno być ono objaśnione w przypisie.

Przypis byłby również wskazany w paragrafie 163, gdzie mowa jest o żonie, która *sprawila, że jej mąż ma dzieci*, co wyraża akadyjski termin *ušaršišu*. Należy podkreślić, że także i to tłumaczenie jest poprawne, lecz aby zrozumieć, dlaczego nie chodzi tu o urodzenie dzieci mężowi przez żonę, potrzebne jest wyjaśnienie, które powinien podawać przypis.

W tłumaczeniu dwóch paragrafów, 180 i 181 autor używa niepełnych form gramatycznych z punktu widzenia języka polskiego. Konkretnie chodzi o wyrażenie *warkassa ša ahhīšama*, co Stępień przetłumaczył: *spadek po niej będzie jej braci*. Przede wszystkim w tekście nie znajdujemy słów, które można by przetłumaczyć jako *po niej*, bo wyrażenie *warkassa* należy przetłumaczyć jako *spadek jej*, co oznacza, że to uzupełnienie powinno znaleźć się w nawiasie. Po drugie, warto zauważyć, że występujący tu przyimek *ša* wskazuje na przynależność, toteż biorąc pod uwagę wspomnianą już partykułę emfaticzną (*-ma*) tłumaczenie powinno brzmieć raczej: *spadek jej będzie należał tylko do jej braci*.

W paragrafie 208, który dotyczy konsekwencji pobicia, które opisuje poprzedni przepis, mowa jest o *muškēnum*, którego oryginalny tekst w żaden sposób bliżej nie identyfikuje. Stępień słusznie opisuje go dodatkowo jako *poszkodowanego* i dodaje to słowo. Ponieważ w tekście oryginalnym nie występuje żaden jego ekwiwalent, powinno się ono znaleźć w nawiasie, czego jednak brakuje.

Kolejną niedokładność wynikającą z niewłaściwego odpowiednika polskiego dla terminu akadyjskiego spotykamy w przypisie 254 do paragrafu 202, gdzie autor wyjaśnia, że rzeczownik *alpum* posiada znaczenie *byk*, podczas gdy jego precyzyjne znaczenie to *wół*. Wiadomo zaś, że w charakterze wołu, jako zwierzęta pociągowe mogły występować także krowy, tj. zwierzęta płci żeńskiej, co oznacza, że tłumaczenie to może wprowadzać w błąd.

Wreszcie, w paragrafie 219 ma miejsce pomyłka taka, że akadyjski termin *rābum* posiadający precyzyjne znaczenie *wracać/zwracać* został przetłumaczony neutralnie jako *dać*, co – jak już powiedziano – jest tłumaczeniem zbyt mało precyzyjnym.

Wszystkie potknięcia i błędy tworzą sytuację, w której czytelnik jest zmuszony do objaśniania sobie samemu wielu sytuacji zawartych w Prawach. Niestety, niekiedy nie jest to możliwe, gdyż odejście tłumaczenia od sensu oryginału jest zbyt duże, a brak komentarza filologicznego i odniesień do wspomnianych słowników nie pozwala na samodzielne dociekania. Dodać należy, że oprócz wymie-

nionych powyżej, tłumaczenie Praw Marka Stępnia zawiera wiele jeszcze innych dwuznaczności, które nieopatrznie zakradły się do tego dzieła, także z powodu nierealistycznego z punktu widzenia puryzmu językowego pragnienia przybliżenia składni i języka akadyjskiego oryginału w języku polskim.

Podsumowując można powiedzieć, że tłumaczenie tak długiego tekstu jak Prawa Hammurabiego jest wyzwaniem bardzo wymagającym i aby mu sprostać potrzebna jest znajomość gramatyki języka oryginału w takiej jego odmianie, jaka występuje w danym monumencie, lecz także realiów epoki i tej sfery rzeczywistości, w której dane dzieło powstawało. Wszystkie te czynniki pozwalają wniknąć w zamysł autorów oryginału i wyrazić go poprawnie w języku przekładu. Tłumaczenie Marka Stępnia, mimo jego wysiłku, pozostało próbą torującą drogę do przybliżenia Praw Hammurabiego polskiemu czytelnikowi. Jednak, z powodu licznych potknięć i niejasności w dziele finalnym, jest to próba daleka od udanej.



Tomasz Kucharski (Toruń)

**„Naderwany” sejm konwokacyjny w 1696 r.  
Uwagi o nieodzowności historii prawa na marginesie pracy  
Ewy Gąsior<sup>1</sup>**

1. UWAGI WSTĘPNE

Sejmy konwokacyjne należy uznać niewątpliwie za jedno z najbardziej interesujących rodzajów staropolskich sejmów walnych, które nie cieszyły się jak dotąd szczególnym zainteresowaniem literatury przedmiotu<sup>2</sup>. Problem *liberum veto* i zjawisko zrywania sejmów to z kolei kluczowe zagadnienia dla zrozumienia nie tylko dziejów staropolskiego parlamentaryzmu, ale również dla generalnej oceny staropolskiego ustroju politycznego<sup>3</sup>. W konsekwencji monografia pióra Ewy

---

<sup>1</sup> E. Gąsior, *Sejm konwokacyjny po śmierci Jana III Sobieskiego*, Warszawa 2017, ss. 315. Jest to opublikowana wersja rozprawy doktorskiej: E. Gąsior, *Sejm konwokacyjny w okresie bezkrólestwa po śmierci Jana III Sobieskiego*, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Wydział Humanistyczny. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Bożeny Popiołek, Kraków 2013.

<sup>2</sup> Szkic konwokacjom poświęcił W. Konopczyński, *Konwokacje*, [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938. Sporo uwag sejmowi konwokacyjnemu z 1632 r. poświęcił monografista obu sejmów bezkrólestwa po śmierci Zygmunta III Wazy – W. Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjne i elekcyjne w okresie bezkrólestwa 1632 r.*, Opole 1986. Nieco informacji zawiera klasyczne studium o sejmie epoki oligarchii pióra H. Olszewskiego, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*, Poznań 2002, t. 1 s. 426–433.

<sup>3</sup> Zagadnienie to ma oczywiście bardzo szeroką literaturę przedmiotu. Klasyczne studium W. Konopczyńskiego (*Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 2002), większość doktryny – i słusznie jak się zdaje – uznaje za ujęcie nieobiektywnie krytyczne wobec zasady zgody i jednomyślnego podejmowania uchwał. Najistotniejszą polemikę z tym poglądem wykazuje koncepcja I. Lewandowskiej-Malec, „Zapomniana demokracja”. *O demokracji deliberatywnej w Pierwszej Rzeczypospolitej*, „Studia Iuridica Toruniensia”, 2012, X, s. 123-146, przyrównująca sposób prowadzenia sejmowych debat do habermasowskiego ideału „demokracji deliberatywnej”.

Gąsior poświęcona sejmowi konwokacyjnemu z 1696 r. (jedynemu sejmowi tego rodzaju, który został zerwany jednostkowym sprzeciwem posła), musiała wzbudzić zainteresowanie nauki historii prawa.

Pierwotnym założeniem autora niniejszego szkicu było opracowanie szerokiej recenzji pracy, której problematyka ma tak ogromne znaczenie. Po wnikliwym zapoznaniu się z treścią pracy koncepcja ta uległa diametralnej zmianie. Przede wszystkim dlatego, że najważniejsza część rozważań Autorki – kwestia zerwania sejmu konwokacyjnego – pozostawia dużo do życzenia. Dotyczy to zarówno aspektów politycznych (które były głównym przedmiotem zainteresowania Autorki), jak również, a może raczej przede wszystkim, problemów prawnych omawianego zagadnienia.

Rozważaniom tej skomplikowanej i trudnej kwestii poświęcono w monografii bardzo niewiele miejsca i uwagi<sup>4</sup>. Nieliczne refleksje Autorki w tym zakresie są nie tylko mało pogłębione, ale i wewnętrznie sprzeczne. Znacząco obniża to wartość pracy, wzywając historyka prawa do zabrania głosu. Niniejszy artykuł nie zdoła oczywiście wypełnić roli kompleksowej monografii omawianego sejmu. Powinien jednak pozwolić na chociażby uporządkowanie podstawowych kwestii związanych z jego zerwaniem. Stanowiąc będzie również próbę sformułowania kilku uwag warsztatowych w kwestii tworzenia prac historycznych, w których

---

Kilka studiów zawiera ciekawą argumentację w obronie jednomyślności, por. m.in. C. Backvis, *Wymóg jednomyślności a wola ogółu*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, t. XXVII, z. 2, s. 161–173 oraz D. Rohac, *The Unanimity Rule and Religious Fractionalisation in the Polish-Lithuanian Republic*, „Constitutional Political Economy” 2008, vol. 19, No. 2, s. 111–128. Sprawie konkluzji sejmowych poświęcano osobne szkice, por. I. Lewandowska-Malec, „Tragedya conclusyey seymowej”. *Rozważania o formie i materii*, [w:] J. Przygodzki, M.J. Ptak (red.), *Spoleczeństwo a władza. Ustrój, prawo idee*, Wrocław 2010, s. 253–264. J. Choińska-Mika, *Od zgody wszystkich do jednomyślności – modus concludendi sejmów polskich za ostatnich Wazów* [w:] S. Grodziski, D. Malec, A. Karabowicz, M. Stus (red.), *Vetera novis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczałowi*, t. I, Kraków 2010. Cenne informacje o praktyce liberum veto na określonych etapach rozwoju staropolskiego parlamentaryzmu zawierają monografie sejmów w dłuższych perspektywach chronologicznych – I. Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy: 1587/1632*, Kraków 2009, passim; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy: Prawo, doktryna, praktyka*. Wrocław 2000, t. II, passim; R. Kołodziej, „*Ostatni wolności naszej klejnot*”. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014, passim, H. Olszewski, op.cit., passim. Szereg cennych informacji zawierają monografie poszczególnych sejmów walnych, których wymienienie – dla ilości tego typu publikacji – wydaje się niecelowe. Na osobne wyeksponowanie zasługuje praca zbiorowa pod redakcją Stefani Ochmann-Staniszevskiej (*Uchwalanie konstytucji na sejmach w XVI–XVIII w.*, Wrocław 1979).

<sup>4</sup> Na podrozdział zatytułowany *Zerwanie sejmu konwokacyjnego*, poświęcono co prawda nieco ponad 15 stron, E. Gąsior, op.cit., s. 219–234, jednak właściwe rozważania dotyczące wydarzeń od zgłoszenia sprzeciwu przez posła Horodyńskiego aż do podpisania aktu konfederacji zajmują już tylko 5 i pół strony, ibidem, s. 229–234.

kontekst polityczny wydarzeń spleta się z aspektem prawnym tak silnie, że nie pozwala historykowi na uniknięcie zajmowania się problemami prawnymi.

Autorka monografii swój pogląd na zerwanie konwokacji wyraża dobitnie już we wstępie, pisząc, że „sejm konwokacyjny zwał się konfederacją generalną, czyli odbywał się *sub vinculo confoederationis*”. Konfederacja taka – postrzegana chyba przez Autorkę raczej jako organ władzy, a nie związek obywateli – miała stanowić prawo większością głosów. Nie stosowano zatem na mocy jej węzła reguł zasady zgody (wymagającej w aspekcie technicznym jednomyślnej, bo wykluczającej jednostkowy sprzeciw, aprobaty rozwiązań prawnych przez wszystkich uczestników obrad). Doprowadziło to Autorkę do wniosku, że odwołanie się przez jednego posła do *liberum veto* i w konsekwencji zerwanie konwokacji było niedopuszczalne.

Jak zatem komentuje Ewa Gąsior fakt, że konwokacja w roku 1696 roku została mimo wszystko zerwana przez jednostkowy sprzeciw posła Horodyńskiego? Otóż twierdzi ona, że stało się to możliwe dzięki temu, że sejmujący, wbrew prawu, „znali” po prostu sejm za zerwany. Jednocześnie dodaje, że „uczestnicy” sejmu, mimo jego zerwania, podpisali akt konfederacji generalnej. Zaznacza jedynie, „że większość zebranych uczyniła to z zastrzeżeniami”<sup>5</sup>. Późniejsza argumentacja Autorki w tym przedmiocie stanowi powtórzenie tej tezy z niewielkimi uzupełnieniami<sup>6</sup>.

Już na pierwszy rzut oka uderza fakt, że w monografii nie wykorzystano uwag dotychczasowej literatury, dotyczącej funkcjonowania staropolskiego parlamentaryzmu, Autorka nie powołała się w ogóle na pracę Roberta Kołodzieja o sejmie z czasów Jana III<sup>7</sup>. Klasyczna praca Henryka Olszewskiego o sejmie epoki oligarchii pojawia się jedynie w spisie bibliograficznym i nie została w kontekście omawianego problemu powołana w przypisach pracy<sup>8</sup>. Autorka porusza przy tym problematykę konfederacji, którą próbuje opisać bez odniesienia do kluczowego dla tego zagadnienia studium Wojciecha Stanka. Praca Stanka jest niestety silnie lekceważona w literaturze, mimo przełomowych, a przy tym świetnie udokumentowanych źródełowo tez<sup>9</sup>. Ewa Gąsior – co prawda – wskazuje omawianą monografię w nocie bibliograficznej, ale w treści pracy nie powołuje jej ani razu.

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>6</sup> Por. ibidem, s. 232.

<sup>7</sup> R. Kołodziej, op.cit., passim.

<sup>8</sup> Została ona zresztą przywołana, poza wstępem, tylko w jednym miejscu – E. Gąsior, op.cit., s. 68, przyp. nr 228.

<sup>9</sup> Autor, poza szerokim uzasadnieniem wielu nieznanych elementów organizacji porządku konfederacyjnego i jego relacji z innymi, stałymi organami, kwestionuje przede wszystkim tezę o podejmowaniu przez organy konfederacyjne decyzji większością głosów aż do czasów stanisławowskich, W. Stanek, *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*, Toruń 1991, s. 46 i n.



Formułuje przy tym twierdzenia sprzeczne z ustaleniami Stanka, nie odnosząc się do jego monografii polemicznie i nie przytaczając w tej mierze stosownej argumentacji. Sprawia to wrażenie wskazania tej monografii w nocie bibliograficznej zupełnie *pro forma*, bez jej właściwego zanalizowania czy wprost – bez wnikliwego zapoznania się z jej treścią.

Oczywiście praca Ewy Gąsior to nie studium prawne czy historycznoprawne. Jednakże bez wyjaśnienia kwestii prawnych problemy sporów politycznych okazują się zupełnie wyabstrahowane z kontekstu i niezrozumiałe. Żeby prawidłowo zrozumieć, zwłaszcza postawę głównych aktorów sceny politycznej w napiętych realiach bezkrólewia (przy zaognionym, wielowątkowym i wielopoziomowym konflikcie politycznym) konieczne jest zrekonstruowanie ich stosunku do instytucji prawnych oraz wskazanie uznawanych przez ich kulturę polityczną ograniczeń, które system prawny na nich nakładał. Dopiero wtedy ich wybory i decyzje oraz dylematy za nimi stojące staną się klarowne. Jest to nieodzowne nawet wówczas, jeśli uznamy – co jest nie do końca prawdą – że szlachta polska używała prawa i interpretacji prawnych wyłącznie instrumentalnie<sup>10</sup>.

W dalszych częściach niniejszego artykułu postaram się pokrótce zaprezentować węzłowe problemy prawne związane z zerwaniem konwokacji z 1696 r., których brakuje w pracy Ewy Gąsior. Poniższe refleksje nie zastąpią oczywiście pełnego opracowania monograficznego. Będzie to raczej zbiór refleksji, pewien punkt wyjścia do właściwej oceny omawianego problemu. Po pierwsze, spróbuję prześledzić teoretyczne założenia i praktykę parlamentarną na sejmach konwokacyjnych zwłaszcza w drugiej połowie XVII wieku. Pozwoli to sprawdzić prawidłowość założenia, że konwokacje rzeczywiście decydowały większością głosów i nie można ich było zrywać jednostkowym sprzeciwem poselskim. Po drugie, prześledzę staropolską argumentację prawną odnoszącą się do zawiązywania bezkrólewio- wych konfederacji generalnych na konwokacjach. Dzięki temu możliwe będzie zweryfikowanie pełnego utożsamienia konwokacji i konfederacji. Po trzecie, zaprezentuję podstawowe argumenty prawne dotyczące sprzeciwu Horodyńskiego (zaczerpnięte z aktu konfederacji, laudów sejmikowych, diariuszy sejmowych, publicystyki i korespondencji). Tym sposobem łatwiej będzie zrozumieć stosunek współczesnych do zerwania konwokacji i jego konsekwencji (tak politycznych, jak i prawnych).

---

<sup>10</sup> Należy pamiętać, że niepodważalny jest fakt odwoływania się w debacie publicznej do obowiązującego prawa i jego wykładni. Znajomość tego prawa i prawidłowe zrozumienie jego interpretacji jest zatem nieodzowne, nawet dla rekonstrukcji manipulacji i instrumentalizacji tejże argumentacji prawniczej.

## 2. TEORETYCZNE POGLĄDY I PRAKTYKA IUS VETANDI NA SEJMACH KONWOKACYJNYCH 1669–1733

Punktem wyjścia dla rozważań Ewy Gąsior o zakończeniu sejmu konwokacyjnego w 1696 r. jest – jak już wspomniałem – przekonanie o prawnej niedopuszczalności zerwania takiego sejmu jednostkowym sprzeciwem. Autorka tłumaczy jednak, że konwokacja została skutecznie zerwana, ponieważ, zupełnie wyjątkowo, taki jednostkowy sprzeciw „uznano”<sup>11</sup>. Konstatacja ta jest w zasadzie sprzeczna logicznie<sup>12</sup>. Autorka nie przywołała tu niestety intrygującej opinii Henryka Olszewskiego, który wskazywał, że kategorie legalności (bądź nie) określonych procedur na staropolskich sejmach walnych, szczególnie konwokacyjnych, zależały zawsze wyłącznie od woli bieżącego składu sejmującego<sup>13</sup>. Zgodnie z tym punktem widzenia prawne i teoretyczne założenia dotyczące funkcjonowania sejmu były zawsze tylko umowne i mogły być w pełni elastycznie kształtowane przez każdorazowo odbywane zgromadzenie. Takie podejście jest logicznie spójne – w przeciwieństwie do stanowiska Ewy Gąsior. Moim zdaniem nie wydaje się jednak do końca uzasadnione. Oznaczałoby bowiem w konsekwencji konieczność przyjęcia tezy o pełnej przypadkowości i niestałości albo wprost nieistnieniu systemu prawa i stabilnych instytucji prawnych w okresie staropolskim w odniesieniu do procedur parlamentarnych.

Staropolska doktryna prawna nie zostawia nam niestety szerokiego materiału do analizy kwestii „zrywalności” sejmów konwokacyjnych. Nie budziło to bowiem szerszego zainteresowania teoretyków. Ciekawą interpretację omawianego problemu zawiera traktat z 1 poł. XVIII w., pt. *Rząd Polski*. Szkoda, że Autorka nie skorzystała z tego źródła, ponieważ nawet semantycznie opinia w nim wyrażona została skonstruowana łudząco podobnie do jej rozważań. Anonimowy twórca traktatu konstatuje bowiem, że konwokacja „agituie się pod imieniem Konfederacyi generalney”, w związku z czym „zerwać się nie może”<sup>14</sup>. Ten sam autor opisując jednak kwestie typowo historyczne w pracy *Monarchowie Polscy*, pisał po prostu o zerwaniu konwokacji, bez jakiegokolwiek komentarza dotyczącego

<sup>11</sup> E. Gąsior, op.cit., s. 10, 232.

<sup>12</sup> Skoro istniała obowiązująca i klarowna norma prawna zakazująca zrywania sejmów, to nie można było przecieź „uznać” jej tak po prostu za nieobowiązującą w danej sytuacji. Jeśli mimo to dokonano takiej interpretacji, to trzeba by bliżej wyjaśnić stojącą za tym argumentację prawną. Jednakże, logicznie rzecz biorąc, skoro możliwe było tak po prostu „uznanie” dopuszczalności zerwania takiego sejmu bez odwoływania się do jakiegokolwiek szczególnej interpretacji, to poddaje to w wątpliwość w ogóle istnienie w tym zakresie stanowczego i respektowanego zakazu prawnego.

<sup>13</sup> Píše on o konwokacjach: „Teoretyczne rozważania nie miały większego znaczenia: wszelkie wątpliwości rozstrzygał każdorazowo aktualny układ sił politycznych w sejmie”, H. Olszewski, op.cit., s. 427.

<sup>14</sup> Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: B. Ossol.] rkps. 52, s. 87–88.

nielegalności tego aktu<sup>15</sup>. O specyfice konwokacji i regule zakazu jej zrywania nie wspominają jednak dwa najpoważniejsze traktaty prawnicze XVIII wieku – Gotfryda Lengnicha i Wincentego Skrzetuskiego<sup>16</sup>.

Sprawą zajmował się, cytowany chętnie przez Autorkę monografii, Franciszek Salezy Jezierski. W swoim traktacie ujmował ten problem analogicznie jak Skrzetuski, bez jakichkolwiek zastrzeżeń o prawnej niedopuszczalności zerwania konwokacji. Więcej nawet, wprost osadzał epizod z 1696 r. w kontekście generalnego rozwoju *liberum veto* w staropolskim prawie ustrojowym i praktyce parlamentarnej. Komentował zatem: „Horodyński poseł czernichowski (...) seym konwokacyi pierwszy raz zerwał; czego dotąd nigdy nie bywało. Tą chorobą zrywania seymów zaraziła się Rzeczypospolita”<sup>17</sup>. Zerwanie konwokacji nie było zatem według niego faktem unikatowym i specyficznym, a tylko przejawem szerszego zjawiska stosowania radykalnej wykładni prawa wolnego głosu po roku 1652.

Reguł funkcjonowania parlamentaryzmu staropolskiego i dawnego prawa Rzeczypospolitej szlacheckiej nie sposób oceniać bez uwzględnienia perspektywy praktycznej. Oczywiście materiał do analizy jest niewielki. W dobie utrwalenia interpretacji zasady zgody, wymagającej pełnej jedności, a więc po roku 1652 (symbolicznej dacie wprowadzenia możliwości zerwania sejmów przed czasem za pomocą sprzeciwu pojedynczego posła) a przed analizowanym sejmem z 1696 r., odbyły się zaledwie dwie konwokacje w 1668 i 1674 r. Ich przebieg wskazuje jednak na to, że reguły rządzące sejmami tego typu nie odbiegały od standardowych zasad charakterystycznych dla sejmów walnych dawnej Polski w ogólności.

W 1668 r. spotykamy na pierwszy rzut oka unikatową, a jednak symptomatyczną sytuację zgłoszenia sprzeciwu przez jednego z parlamentarzystów – w tym przypadku senatora i to nie byle jakiego, bo przewodniczącego senatowi prymasa.

---

<sup>15</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>16</sup> Obaj uznawali – jak się zdaje – legalność zrywania konwokacji z 1696 r. Pisali bowiem zgodnie, że zastosowania *liberum veto* na tym sejmie było wydarzeniem unikatowym, nie formułowali jednak jakichkolwiek obiekcji prawnych. Żaden z nich nie powołuje się na normę niedopuszczalności zerwania sejmów. W ujęciu Lengnicha czytamy: „Lubo bowiem wiele w Polsce sejmów zrywano, wszelako konwokacyjne przynajmniej aż do roku 1696 udawały się, w którym Horodyński poseł z województwa czernichowskiego, przez swoje sprzeciwienie się, po raz pierwszy sejm takowy zerwał i przez to popadł w podejrzenie sprzedajności”, G. Lengnich, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836, s. 40–41. Zdaniem Skrzetuskiego sejm konwokacyjny „w roku 1696, po upłynionym dwuniedzielnym czasie był ieszcze przewleczoney, a na koniec zerwany; iedynym przykładem, bo seymy takowe zawsze dochodziły”, W. Skrzetuski, *Prawo Polityczne Narodu Polskiego*, t. 1, Warszawa 1782, s. 270.

<sup>17</sup> F.S. Jezierski, *O bez-królewicach w Polsce y wybieraniu królów począwszy od śmierci Zygmunta Augusta Jagielly aż do naszych czasów*, Warszawa 1790, s. 37–38.

Wojciech Kriegseisen – w moim przekonaniu niesłusznie – uznał to wydarzenie za przejaw specyficznej pozycji interrexa na sejmach w bezkrólewiu<sup>18</sup>. Tej tezie przeczy wprost źródłowa opinia marszałka poselskiego – Jana Antoniego Chrapowickiego, który przytaczając sprzeciw obrażonego Prażmowskiego twierdził, że ten „wniósł o swoją wczorajszą krzywdę i porwał się odchodzić, zdając prymasowstwo Rzeczypospolitej [podkr. – T.K.]”<sup>19</sup>. Wyróżniony przeze mnie fragment o rezygnacji z godności prymasowskiej, był oczywiście raczej zabiegiem retorycznym aniżeli realną groźbą. Świadczy on jednak o tym, że Prażmowski nie powoływał się tu na jakieś mityczne uprawnienia interrexa, które wynikałyby z jego prymasowskiej godności. Jego sprzeciw był aktem senatora i szlachcica, dysponującego głosem wolnym w sejmie. Z perspektywy niniejszych rozważań kluczowe znaczenie ma reakcja zebranych, „porwali się wszyscy biskupi i senatorowie i zatrzymali go u mego [czyli marszałka Jana Antoniego Chrapowickiego – T.K.] stolika, perswadując, iżby powrócił, bo inaczej zerwałyby konwokacją [podkr. – T.K.]”<sup>20</sup>. Inny dziennikarz zostawił nam relację jeszcze bardziej dramatyczną; według niej prymas opuścił swe miejsce, a za nim „marszałek (...) ze wszystkim jego dworem ruszył a w tym za drzwiami przez Ichmciów panów senatorów i posłów zatrzymany (...) powrócił”<sup>21</sup>. Przebieg zdarzenia – choć w pewnym sensie wyjątkowego z uwagi na osobę kontradycenta – był raczej standardowy. Zgłoszenie sprzeciwu przez parlamentarzystę i jego wyjście z sali groziło zerwaniem sejmku. Protestującego należało zatem zatrzymać i przekonać do powrotu dla przywrócenia sejmowi *activitas*.

Na tym samym sejmie konwokacyjnym z 1668 r. spotykamy inny epizod, jeszcze bardziej charakterystyczny dla staropolskiego parlamentaryzmu z okresu po 1652 r., w newralgicznym dla każdego sejmku walnego momencie – tj. w trakcie dyskusji nad prolongacją obrad. Dnia 24 listopada posłowie województwa zakroczymskiego zgłosili sprzeciw i wyszli z sali. Marszałek konwokacji – Chrapowicki tak opisywał te wydarzenia: „gdy się bardzo spóźniło, mówili o prolongacyjnej – nie chcieli jedni powalać, drudzy, żeby jutro do juramentu przystępować, trzeci, żeby wraz i amnestia stawała”<sup>22</sup>. Emocje sięgnęły zenitu, co doprowadziło do przesilenia: „panowie połowie zakroczmscy najbardziej zasadzali się i wyszli z protestacją publiczną”<sup>23</sup>. To stało się powodem rozpoczęcia żmudnego procesu

<sup>18</sup> W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763)*, Warszawa 1995, s. 105, 118–119.

<sup>19</sup> J.A. Chrapowicki, *Diariusz. Cześć druga: lata 1665–1669*, oprac. A. Rachuba, T. Wasilewski, Warszawa 1988, s. 456.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> *Diariusz sejmku konwokacyjnego 1668 roku*, wyd. K. Przyboś, Kraków 2009, s. 30–31.

<sup>22</sup> J.A. Chrapowicki, op.cit., s. 458.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 458–459.

przekonywania posłów do powrotu i przywrócenia *activitatem*. Rolę mediatora pełnił z urzędu marszałek poselski, którego zadaniem było w pierwszej kolejności zapobieżenie opuszczeniu przez posłów Warszawy (co pociągałoby za sobą konieczność uznania sejmu za zerwany). Negocjacje miały oczywiście doprowadzić do powrotu posłów do izby i formalnego wycofania przez nich sprzeciwu. Chrapowicki pisał: „długośmy się pocili, a najbardziej ja dla ukojenia onych”<sup>24</sup>. W lapidarnej relacji wyraźnie da się odczuć emocje, towarzyszące temu momentowi. Dzień obrad się kończył, sejm nie był prolongowany, a do tego został zgłoszony formalny sprzeciw grożący rozejściem się konwokacji bez podjęcia uchwał. W konsekwencji dopiero „przy świecach pozwolili na prolongacją”<sup>25</sup>. Był to najbardziej dramatyczny, ale nie jedyny epizod tego typu w ostatnich dniach sejmu<sup>26</sup>.

Mało materiału pozostawia nam sprawnie przeprowadzony i raczej zgodny sejm konwokacyjny 1674 r. Nawet tutaj znajdujemy jednak potwierdzenie dla stosowania się do zasady braku sprzeciwu i uznawania jednostkowych sprzeciwów na ogólnych zasadach. Dnia 25 stycznia posłowie pruscy „złożyli *vetandi voces* broniąc [tj. odmawiając, sprzeciwiając się – T.K.] *activitatem* czytania *confoederacji*”, żądając wyводу indygenatu od świeżo mianowanego kasztelana gdańskiego<sup>27</sup>. 1 lutego nie udało się podjąć decyzji w pewnej sprawie „*obstante contradictione* województwa Ruskiego posłów”<sup>28</sup>. W poniedziałek 19 lutego propozycja posłów sandomierskich w pewnej drobnej kwestii zyskała niemal powszechną aprobatę, jednak „sam tylko Jeomć pisarz nurski temu *restitit*”<sup>29</sup>. W tym przypadku jednak sprawę udało się załatwić bez opuszczania przez kontradycenta izby poselskiej, autor diariusza zanotował, że „gęste panów Małopolskich *instantie vicerunt*, że tey ustąpił *contradictiey*”<sup>30</sup>. Kolejnego dnia grupa posłów, niewiadomej niestety liczebności, zablokowała propozycję klauzuli w akcie konfederacji generalnej: „*obstante contradictione* niektórych (...) zdrapano ten projekt”<sup>31</sup>.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 459.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Pierwszy sprzeciw jednostkowy zgłosił w tej sprawie Jan Karol Romanowski, chorąży chełmski dnia 19 listopada. Wycofanie kontradykcji było konieczne dla podjęcia decyzji o prolongacie, *Diariusz sejmu...*, wyd. K. Przyboś, s. 32. Dnia 29 listopada, w toku sporu o treść jednej z klauzul aktu konfederacji, przy sprzeciwie kilku województw jeden z posłów wprost wezwał marszałka do uznania sejmu za skutecznie zerwany i jego zakończenia. („Mości Panie Marszałku! Żegnaj wielmożnego jmcı ks. Prymasa!”). Ostatecznie marszałek skonsultował sprawę z wszystkimi województwami i przekonał posłów mazowieckich do wycofania sprzeciwu, *ibidem*, s. 52.

<sup>27</sup> *Diariusz sejmu warszawskiego „convocatiey” po śmierci króla Michała, zaczętego dnia 15 stycznia a zakońzonego dnia 22 lutego 1674*, [w:] *Dwa diariusze sejmów 1674 r. odprawionych*, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1881 s. 17.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 23.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 42.

Niezależnie od liczby posłów zgłaszających sprzeciw, relacja diariuszowa sytuuje ich zdecydowanie w mniejszości, co przy założeniu głosowania większościowego i nieuznawania jednostkowych kontradycji, nie powinno było wpływać na losy głosowania. W tym przypadku skutkowało jednak wycofaniem projektu, zgodnie ze standardami wyznaczonymi na sejmach okresu *regnum*.

Rozpatrując dla porównania sejm konwokacyjny 1733 r. trudno dostrzec jakikolwiek przełom, poza może częstszym zgłaszaniem drobnych sprzeciwów, co jest charakterystyczne dla postępującej degeneracji kultury parlamentarnej szlachty polskiej w początkach XVIII w. Najistotniejszy konflikt i kryzys w trakcie tego sejmku towarzyszył rozstrzygnięciu problemu nadliczbowych mandatów niektórych województw. Okazało się bowiem, że województwa braclawskie i czernichowskie miały zbyt liczną reprezentację – po sześciu posłów, „obraných *contra legem*”<sup>32</sup>. Spór zakończył się protestem posła Kazimierza Józefa Ukolskiego, podwojewodzego trockiego. Nikt z sejmujących nie miał wątpliwości, że izba poselska utraciła *activitas* na skutek kontradycji. Szczególnie dramatycznie wyglądały obrady w dniu 7 maja, kiedy kontradycjent nie pojawił się w izbie, a wysłana do negocjacji z nim deputacja, powróciwszy złożyła relację „że nie zastali w stancyi Imć P. Trockiego, y nie mogli się dowiedzieć dokąd wyszedł”. Istniała zatem realna obawa, że poseł opuścił Warszawę i dojdzie do zerwania sejmku. Dlatego członkowie deputacji dodawali uspokajająco: „*non desperandum*, żeby się nie miał wrócić do Izby”<sup>33</sup>. Dopiero deputaci z kolejnego wysłanego przez marszałka kompletu „powrócili (...) y Iemć P. Trocki z niemi”<sup>34</sup>. Przekonany już do wycofania sprzeciwu kontradycjent „na swoim mieyscu zasiadłszy głos zabrał y wyraził: że lubo wszystkich królestw *salus* na tym *dependet*, aby była *lex in toto, libertas in toto*, widząc, że godzi się (...) uczynił był *sistentiam activitas* wdztwu braclawskiemu *per periculossima mala*, (...) aby się nie zdał *bono publico obstaré*”<sup>35</sup>. Na koniec przemowy „przywrócił *activitatem*, rozumiejąc, że wszyscy Ichmć *magnis sensibus suis* zabiegać będą inkonweniencyom”<sup>36</sup>. Widać zatem, iż przywrócenie *activitatem* było warunkowe. Opór kontradycjenta Ukolskiego udało się co prawda załagodzić i dokonać elekcji marszałkowskiej, ale sprawę podniesiono na forum izby poselskiej jeszcze raz, blokując możliwość odbycia sesji wspólnej stanów w dniach 11 i 12 maja. Ostatecznie udało się wypracować kompromis<sup>37</sup>. Ważne jest jednak to, że w omawianej sprawie izba poselska respektowała jednostkowy sprzeciw posła z stanową procedurą obowiązującą

<sup>32</sup> B.Ossol., rkps. 6611, s. 356.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 356–357.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 357.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 358.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 377–380.



na każdym innym sejmie. Nie pojawiają się jakiegokolwiek argumenty z głosowania większością czy zakazem zrywania konwokacji wetem jednego posła.

Na tym tle widać, że przekonanie Autorki o braku możliwości zerwania konwokacji czy o stosowaniu zasady głosowania większością nie znajduje odzwierciedlenia w praktyce parlamentarnej. Co ciekawe, na samym sejmie z 1696 r., poza sprzeciwem posła Horodyńskiego, który skutkowało ostatecznym zerwaniem sejmu, izba poselska już wcześniej została wprowadzona w stan *passivitas* przez posła Michała Kordysza. Autorka monografii nie poświęca prawnym aspektom tego wydarzenia nawet kilku zdań komentarza, poza wskazaniem, że była to pierwsza poważna protestacja na sejmie. Koncentruje się wyłącznie na przyczynie sprzeciwu posła – bytności królowej Marii Kazimiery w Warszawie<sup>38</sup>. Szkoda, bo epizod ten jest nadzwyczaj znamieny dla analizowanego problemu. Znow mieliśmy tu do czynienia ze standardową dla *liberum veto* sytuacją – koniecznością podjęcia decyzji o prolongowaniu obrad. Dnia 12 września poseł Kordysz w mocnych słowach zgłosił kontradycję. Zapowiedział poinformowanie swoich „braci” na sejmiku o winie obecnej w Warszawie królowej w niedojsściu sejmu, po czym wyszedł z izby. Podstawowym zadaniem marszałka sejmu Stefana Humieckiego i wspierających go senatorów stało się oczywiście zapobieżenie opuszczeniu przez posła-kontradycenta stolicy. Należało w pierwszej kolejności przekonać go choćby do podjęcia rozmów o powrocie<sup>39</sup>. Kluczową rolę odgrywał tu sam marszałek poselski, według najbardziej wiarygodnej wersji to on sam, osobiście, pobiegł za posłem, żeby go zatrzymać. Humiecki osiągnął tu sukces, który pozwolił na dalsze trwanie sejmu: „dogonił [kontradycenta Kordysza – T.K.] ImP Marszałek poselski, ale nie chciał się [on] wrócić chyba *cum hac praecustodine* ieśli iutro wydzie declaracya od królowey Jemci że ustąpi z Warszawy”<sup>40</sup>. Sytuacja była więc uratowana. Poseł stawiał warunki, a zatem prowadził dialog. Jego postanowienie zerwania sejmu nie było definitywne, był gotów do powrotu w przypadku spełnienia jego żądań. Rozpoczęła to żmudną procedurę negocjacji, której nie dało się przeprowadzić tego samego dnia, szczególnie w emocjonalnej atmosferze. Posłowie, choć pozostawieni w stanie *passivitas* podjęli decyzję o zgodzie na wyznaczenie sesji „ostatniej szansy”, na dzień następny. Użyto tu instrumentu limity, skoro sesji nie można było prawidłowo prolongować – w relacji z obrad zanotowano: „dlatego limitowana sessya (...) *in spem* powrócenia się iutro tegoż pana

<sup>38</sup> E. Gąsior, op.cit., s. 208–210.

<sup>39</sup> Jednak z relacji donosiła, że „Protestator wyszedł, którego kiedy goniono, obiecał przywrócić *activitatem* byle królowa ustąpiła”, B.Ossol., rkps. 652, k. 23.

<sup>40</sup> Ibidem.

Kordysza”<sup>41</sup>. Dnia 13 września marszałek poselski postanowił zastosować dość nieortodoksyjną metodę – wysłał do Kordysza drugiego z posłów czernichowskich uznając, że temu uda się łatwiej przekonać współziomka. Po powrocie poseł powtórzył jednak zdanie swojego „collegi” z dnia wczorajszego – kontradycent obiecał, że przywróci *activitas* i zgodzić się na prolongację obrad, jeśli jego żądania zostaną spełnione<sup>42</sup>. Uznano to za postęp w negocjacjach, jednakże prawo zwyczajowe dotyczące *liberum veto* było już silnie utrwalone i *activitas* mogła zostać przywrócona tylko przez posła osobiście. Jego powrót i dokonanie przez niego osobiście oficjalnego wycofania sprzeciwu były zatem nieodzowne. W konsekwencji „niekontenci byli PP posłowie wielkopolscy”, co spowodowało, że wszyscy uczestnicy obrad „*urgentes* aby Im P. Kordysz *in sua persona restituat activitatem* nie przez collegę”<sup>43</sup>. Sięgnięto zatem do standardowego instrumentu – marszałek mianował trzyosobową deputację, która miała udać się na stancję i przekonać posła do powrotu. Jej również udało się jednak tylko uzyskać deklarację zaoczną o warunkowym przywróceniu *activitatem* izbie. Poseł jednak uległ silnej presji, pojawił się na obradach w dniu następnym, tj. dnia 15 września. Początkowo wycofał sprzeciw tylko na czas przyjęcia poselstwa od wojska. Dopiero po zakończeniu tej audiencji, prawdopodobnie dla lepszego efektu propagandowego, zabrał głos i definitywnie cofnął swój sprzeciw, wyrażając zgodę na prolongację obrad<sup>44</sup>.

Analogicznie wyglądał sprzeciw posła Horodyńskiego, który ostatecznie doprowadził do zerwania sejmu. Znamienne, że mimo niewątpliwej precedensowości zerwania konwokacji, diariusze poświęcają temu właśnie sprzeciwowi znacznie mniej uwagi niż kontrydykcji Kordysza. Jest to w pełni logiczne, sejm był już wielokrotnie prolongowany, skala sporów ogromna, napięcia silne. Doświadczeni posłowie i senatorowie oraz obserwatorzy życia publicznego byli w stanie nie-

<sup>41</sup> Według innej wersji „solwowanie” po proteście posła Kordysza nastąpiło „*in spem reditu* powrótu jego”, *Diariusz Prawdziwy, bo bez imienia autora wszystkich rzeczy i dziejów, które w Polsce się działy od śmierci Jana III króla polskiego aż do obrania Augusta II (z rękopisu spólczesnego)*, [w:] L. Rogalski, *Dzieje Jana III Sobieskiego, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, Warszawa 1847, s. 422.

<sup>42</sup> „Declaracya zaś taka była przez college p. Kordysza (...) iako wczoraj z ust samego tegoż p. protestanta ieśli Królowa IeMć ustąpi o powróci *activitatem* y tenże Jemć p.poseł brclawski college moy”, Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Archiwum Radziwiłłów [dalej: AR], dz. II, rkps. 33, s. 335.

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> „Skończywszy audiencyą miał głos P. Kordysz Poseł Braclawski. Prostestant daiąc *rationem* wyiścia swego (...) iako y teraz *urgendo* wyjazdu Królowey Jemci sistit do iutra *activitatem*”, AGAD, AR II-33, s. 336; „wziął głos pan Gordyusz [sic! – TK] y dał racyą zabraney *activitatis*, którą potym pozwoilił, *in fundamento* deklaracyey, że królowa Iemć wyiedziek”, B.Ossol., rkps. 652, k. 23v.

omylnie rozpoznać sygnały, że sejm nie dojdzie do skutku. Stąd brak zaskoczenia, kiedy to w końcu nastąpiło. Odwoływanie się do prawa wolnego sprzeciwu obecne jest w trakcie obrad sejmowych przez cały czas ich trwania<sup>45</sup>.

W każdym z powyżej wskazanych przypadków widzimy zupełnie standardową procedurę zgłaszania jednostkowych sprzeciwów, charakterystyczną dla staropolskich sejmów walnych. Poseł zgłasza protestację i wychodzi. Marszałek, czasem z pomocą innych osób, stara się zapobiec przede wszystkim wyjazdowi kontradycenta z Warszawy. Jeśli się to uda, prowadzone są z nim negocjacje, z reguły za pośrednictwem poselskiej deputacji. *Activitas* izby zostaje przywrócona w sytuacji, gdy poseł wróci do sali obrad i formalnie cofnie swój sprzeciw, co skutkuje oczywiście kontynuowaniem prac sejmu. W przeciwnym razie sejm trwa (ale tylko z głosem pasywnym) dopóty, dopóki będzie istniała realna nadzieja powrotu posła. Jeśli nadzieja ta zgaśnie, marszałek za zgodą pozostałych posłów uznaje sejm za zakończony i dopełnia ceremoniałów końcowych. Nie ma tu symptomów odmienności reguł obowiązujących na sejmach konwokacyjnych, w porównaniu do sejmów okresu *regnum*. Nie ma śladu jakiegokolwiek świadectwa źródłowego, które wskazałoby, że w praktyce konwokacje były uważane za zgromadzenia „niezrywalne” tudzież respektujące regułę podejmowania decyzji większością głosów.

Warto zauważyć, że krytyka kontradycji i faktu zerwania sejmu z 1696 r. nie jest zresztą, wbrew sugestiom Autorki, szczególnie gwałtowna. Rytualne uznanie faktu zerwania sejmu za „skandaliczne” i „nieszczęśliwe”, przy jednoczesnym obarczaniu winą przeciwników politycznych było w 2. poł. XVII wieku powszechne<sup>46</sup>. Wydaje mi się, że nie ma dowodów na to, że oburzenie z roku 1696 było w jakiś sposób wyjątkowe, poza może podkreśleniem szczególnych okoliczności – okresu bezkrólestwa. Nie odwoływano się tu jednak do poglądu o nielegalności takiego działania posła. Argumentacja jest typowo polityczna – Rzeczpospolita bez króla znajduje się zawsze w szczególnym niebezpieczeństwie, a więc zerwanie sejmu w tym czasie jest bardzo niebezpieczne.

Niniejszy szkic nie może oczywiście zastąpić szczegółowego, poświęconego konwokacjom studium monograficznego z uwagi na ograniczoną długość tekstu i niepełny materiał źródłowy. Wydaje mi się jednak, że powyższe rozważania dostatecznie udowadniają tezę, że w praktyce parlamentarnej dawnej Polski, wbrew tezom Autorki monografii, nie było uznania dla reguły głosowania większością głosów i prawnego zakazu zrywania konwokacji. Pozostaje zatem poddać wery-

---

<sup>45</sup> Np. jeden z posłów w dniu 7 września powiedział „iam szlachcic mam *vocem vetandi* za czym y teraz protestuję”, *ibidem*, k. 20.

<sup>46</sup> O negatywnym stosunku do mnożących się kontradycji za opanowania Jana III Sobieskiego szeroko pisze R. Kołodziej, *op.cit.*, s. 449–450.

fikacji założenia ogólne, które legły u podstaw tych twierdzeń – tezy o skonfederowaniu konwokacji.

### 3. KONWOKACJA A *VINCULUM CONFOEDERATIONIS*

Punktem wyjścia jest dla Autorki założenie, obecne w istniejącej już literaturze, że konwokacja była sejmem odbywanym pod węzłem konfederacji, czyli formą sejmku skonfederowanego<sup>47</sup>. Brakuje tu jakiegokolwiek argumentacji, poza wskazaniem odwoływania się w debacie publicznej dawnej Polski do pewnego skrótu myślowego, określającego konwokację (a raczej jej uchwały) mianem konfederacji (a raczej aktu konfederacji). Jest to raczej słaby argument, szczególnie biorąc pod uwagę charakterystyczny dla Rzeczypospolitej brak precyzji terminologicznej, zwłaszcza w ramach języka prawnego i prawniczego. Ogólna koncepcja konfederacji staropolskich w pracy E. Gąsior nie jest zresztą koherentna, Autorka prezentuje bardzo niekonsekwentny zestaw twierdzeń w tym zakresie w różnych częściach książki<sup>48</sup>.

Zgodnie z niewykorzystanymi niestety przez Autorkę monografii szerokimi wyjaśnieniami Wojciecha Stanka, konfederacje szlacheckie powoływano oddolnie na poziomie województwa<sup>49</sup>. Następnie przedstawiciele konfederacji lokal-

<sup>47</sup> Jest to pogląd rozpowszechniony, powiela go nawet W. Stanek, op.cit., s. 191.

<sup>48</sup> Np. co do dyskusji na forum izby poselskiej w dniu 12 września Autorka wyraźnie wskazuje, że przedmiotem dyskusji było „zawiązanie konfederacji”, E. Gąsior, op.cit., s. 196. Jak można było dyskutować nad zawiązaniem istniejącego już węzła konfederackiego? W innym miejscu, przy omówieniu elekcji marszałkowskiej, Autorka komentuje relację K. Jarochońskiego (*Dzieje panowania Augusta II*, t. I *Od śmierci Jana III od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię Polską*, Oświęcim 2015, s. 30), który przytaczał i oceniał opinię referendarza koronnego Kazimierza Szczuki. Niestety Autorka przekręca sens cytowanej wypowiedzi. Pisze bowiem: „referendarz wnioskował, »aby dla łatwiejszego rozwiązania obecnej trudności sejm obecny jako konfederację uważać«, a więc marszałkiem obrać tego, który uzyska większość głosów”, E. Gąsior, op.cit., s. 170. Wiąże więc Autorka tę propozycję z głosowaniem większością głosów. Ze zdziwieniem konstatuje przy tym, że projekt ten odrzucono, co trudno powiązać z jej późniejszymi rozważaniami, że sejm był faktycznie skonfederowany. Najważniejsze jest jednak to, że opinia Szczuki przytaczana przez Jarochońskiego wcale nie odnosiła się do konfederowania sejmku. Nie dotyczyła ona również samego głosowania większością. Autorka nie zauważyła, że wybór marszałka sejmowego większością głosów przez kreskowanie był przyjętym sposobem wyboru na w zasadzie każdym sejmie i nie trzeba było do niego jakiegos konfederowania. Referendarz odwołał się tu, na zasadzie analogii, do reguł konfederacyjnych, bo chciał wykorzystać fakt, że walne rady konfederacyjne nie znały alternatywy laski marszałkowskiej między Małopolską, Wielkopolską i Litwą. Reguła ta obowiązywała bowiem wyłącznie na sejmach walnych. W ten sposób możliwe byłoby rozładowanie zaistniałego sporu o alternatę. Projekt odrzucono jednak właśnie dlatego, że konwokacja była sejmem, a nie walną radą konfederacką. Obowiązywały więc na niej sejmowe reguły, z których nie można było zrezygnować.

<sup>49</sup> W. Stanek, op.cit., s. 45.

nych na konwokacji w bezkrólewicach, a na specjalnym zjeździe zwanym walną radą w okresach *regnum*, podejmowali uchwałę (naturalnie jednomyślnie!) o zawiązaniu konfederacji generalnej, czyli ogólnokrajowej<sup>50</sup>. Z formalnego punktu widzenia uchwała powołująca związek szlachty nosiła nazwę aktu głównego konfederacji<sup>51</sup>.

Podkreślam te fakty z zupełnie prozaicznego powodu. Otóż oczywistym jest, że żeby zawiązać węzeł ogólnopolskiej konfederacji potrzeba aktu konfederacji, przyjętego na szczeblu centralnym – co udowodnił Stanek – jednomyślną uchwałą. Akt konfederacji na konwokacjach uchwalano tak, jak standardowe konstytucje sejmowe – na sam koniec zgromadzenia, na sesji wspólnej stanów w senacie, zwanej konkluzją. Całość prac ustawodawczych wieńczyło posejmowe „ucieranie” aktu na „sesji pieczętarskiej”<sup>52</sup>. Zasadniczą odrębnością od standardowego procesu legislacyjnego był tu fakt składania podpisów pod aktem przez wszystkich senatorów i posłów. Zgodnie z utartą tradycją znaczna część, jeśli nie większość sejmujących dopisywała przy tym zastrzeżenia do treści aktu<sup>53</sup>.

Skoro akt konfederacji, którym powoływano konfederację ogólnokrajową, stanowił rezultat końcowy prac konwokacji, to zgodnie z logiką dopiero efektywne zakończenie prac przez ten sejm oznaczało powstanie generalnego węzła

<sup>50</sup> Istnienie konfederacji lokalnych nie było wymagane w sytuacji, w której konfederację generalną powoływał do życia ogół szlachty, zebrany na walnym zjeździe w trybie pospolitego ruszenia, jak np. zjazd pod Gołębiem w 1672 r.

<sup>51</sup> Wychodząc od refleksji Stanka musimy stwierdzić, że skoro konwokacja była sejmem – tj. organem reprezentacyjnym, potrzebowała uprzednich aktów konfederacji lokalnych – podejmowanych przez sejmiki kapturowe. Co prawda – wbrew twierdzeniom E. Gąsior – nie wszystkie sejmiki przedkonwokacyjne były odbywane w formie zjazdów konfederacji. Niektóre zwyczajowo zawierały swoje konfederacje lokalne dopiero na samym sejmie konwokacyjnym albo po nim, na podstawie upoważnienia zawartego w treści aktu konfederacji generalnej: „które ieszcze województwa (...) kapturów, laudów swych przed konwokacją nie mając, tu ie sobie na tey konwokacyi za braci swey zlecieniem uczynili, y które ieszcze na seymikach swoich, po konwokacyi pierwszych, postanowić ie sobie będą chciały, tedy im wolno. A te Kaptury *vigore preasentis Conventus et approbationis nostrae*, takąż też moc mieć będą, iako y insze przed konwokacją uczynione”, VL, t. III, s. 347, fol. 727; t. IV, s. 76, fol. 154; s. 486, fol. 1032; t. V, s. 113, fol. 205.

<sup>52</sup> Relację o odbywaniu po konwokacji standardowych sesjach pieczętarskich przekazuje marszałek z 1668 r. – J.A. Chrapowicki, op.cit., s. 464–465.

<sup>53</sup> Autorka nie odnosi się do poprzednich aktów konfederacji uchwalanych na konwokacjach, jej wywody sprawiają wrażenie – z gruntu błędne – że sam fakt składania salw był wyjątkowy właśnie dla okoliczności konwokacji z 1696 r. A przecież były one składane zawsze, różniła je tylko treść. Towarzyszyły one również innym aktom, szczególnie paktom konwentom, szerzej na ten temat zob.: T. Kucharski, *Czynności i uchwały sejmów elekcyjnych w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1632–1733*, rozprawa doktorska obroniona na Wydziale Prawa i Administracji UMK pod kierunkiem naukowym Zbigniewa Naworskiego, Toruń 2017. W dalszym toku analizy będę się do tych asekuracji często odwoływał. Zawierają one bowiem bardzo interesujący zestaw argumentów prawnych, ważnych dla wyjaśnienia fenomenu zerwania konwokacji i uchwalenia mimo tego aktu konfederacji.

konfederacyjnego<sup>54</sup>. To właśnie wyrażała słynna mowa wygłoszona po zerwaniu konwokacji z 1696 r. przez Jana Odrowąża Pieniążka. Zgodnie z jego opinią posłowie zjechali się na konwokację tylko z „intencją aby partikularne confoederacye które po województwach stanęły w zgromadzeniu generalnym Rzpltey *in unam massa* generalney confoederacyey złączone były na zaszczyt wolney electiey na utrzymanie praw dawnych Rzpltey na uprzątnienie wszystkich exorbitancyi (...). Aby *securitati internae et externae* były *provisum*”<sup>55</sup>. Skoro zatem podstawowym założeniem konwokacji było doprowadzenie do powołania konfederacji do życia, to taż konfederacja nie mogła już istnieć w momencie jej rozpoczęcia i w czasie jej trwania. Sejm konwokacyjny nie mógł się zatem odbywać *sub vinculo confoederationis*, albowiem takowego węzła jeszcze nie było<sup>56</sup>. Miał on dopiero powstać w wyniku zakończenia prac sejmku i powzięcia stosownej uchwały. Istniały co najwyżej „węzełki” lokalnych konfederacji, wiążące jedynie szlachtę danego sejmiku, w celu zapewnienia ładu i bezpieczeństwa w okresie bezkrólewia. Widać to w arcyciekawym, a niewyłuskany przez Autorkę z treści diariuszy, głosie posła Hieronima Krasuskiego [Krasuckiego], burgrabiego krakowskiego, który wskazał, że „mamy w confoederacyach naszych, że *pro hoste patriae* ma *reputari* ten co rwie convokacją”<sup>57</sup>. Poseł wskazuje, że jego sejmik kapturowy nakazuje traktować jak wroga ojczyzny, a więc sprawcę *crimen perduellio* osoby, która ośmieliłaby się zerwać sejm konwokacyjny. Problem polegał na tym, że moc tego zobowiązania była skuteczna tylko względem szlachty, która jednomyślnie przyjęła je na siebie, a zatem skonfederowanej szlachty województwa krakowskiego. Innych uczestników sejmku ten punkt lokalnej instrukcji sejmikowej nie wiązał z formalnoprawnego punktu widzenia. Poseł nie powołał się tu ani na regułę skonfederowania konwokacji, ani na ugruntowaną normę prawną zakazującą zrywania sejmów tego typu, bo takowych po prostu nie było. Argumentem,

---

<sup>54</sup> Przyznaje to w zasadzie, choć niechętnie – W. Konopczyński, *Liberum veto...*, s. 264 i n., który wskazuje, że niezrywalność konwokacji z uwagi na jej powiązanie z zawieraniem węzła konfederacji była oryginalną interpretacją stronnictwa Czartoryskich, sformowaną w roku 1764. Oczywiście podejmuje przy tym próbę obrony stanowiska, według którego zerwanie konwokacji 1696 r. było w zasadzie niedopuszczalne (nazywa ten akt „fałszywym precedensem”, ibidem, s. 267).

<sup>55</sup> Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział rękopisów [dalej cyt. LNB], z. 4, rkps. 66, k. 187v.

<sup>56</sup> Skąd teza H. Olszewskiego [op.cit., s. 429], że obrady konwokacji z 1674 r. toczyły się „przez prawie 6 tygodni, w tym większość pod konfederackim *vinculum*”, trudno dociec. Autor nie zamieścił przy tej informacji przypisu. Ze znanych mi diariuszy zawieranie konfederacji w trakcie sejmku, przed przyjęciem samego aktu konfederacji absolutnie nie wynika, por. m.in. *Diariusz seymu...*, [w:] *Dwa diariusze...*, wyd. F. Kluczycki, s. 3–43; B.Ossol., rkps. 247, k. 331–364.

<sup>57</sup> AGAD, AR, II-33, s. 363.



do którego się odwołał, była tylko aktualna wola szlachty skonfederowanej lokalnie, wyrażona w partykularnej instrukcji.

Wyprzedzając nieco dalszą analizę warto wskazać, że dlatego właśnie nie próbowano wyciągać względem posła Horodyńskiego – kontradycenta, który zerwał sejm – żadnych konsekwencji prawnych. Jeśli już, to postulowano postawienie przed wymiarem sprawiedliwości jego mocodawców czy zleceniodawców, ale jako osób korumpujących posła<sup>58</sup>. Argumenty tego typu, powszechne zresztą w debacie publicznej Rzeczypospolitej owego czasu, nie odnosiły się wcale do nielegalności samego protestu czy złamania zobowiązania wynikającego z ogólnokrajowej konfederackiej przysięgi i generalnego konfederackiego węzła.

Dopiero w tym kontekście możliwe jest prawidłowe zrozumienie refleksji J.O. Pieniążka (o relacji konwokacji i konfederacji), której Autorka poświęciła niestety tylko trzy zdania. Szkoda, bo ta opinia stanowi zestaw podstawowych argumentów kwestionujących zgodność z prawem wydania aktu konfederacji bez jednomyślnej zgody sejmu konwokacyjnego, który został skutecznie zerwany jednostkowym sprzeciwem. Głos Pieniążka można przy tym uznać za klarowną wykładnię poglądów prawnych na same bezkrólewowe konfederacje generalne. Twierdził on, że konwokacja i konfederacja są ze sobą powiązane i nie można ich rozdzielić<sup>59</sup>. Co to oznaczało? Przede wszystkim stwierdzenie nielegalności forum i procedury zawiązania ogólnokrajowej konfederacji w 1696 r. Zdaniem Pieniążka tylko na skutecznie zakończonej i jednomyślnej konkluzji sejmu konwokacyjnego mogło dojść do uchwalenia aktu konfederacji, który z kolei skutkowałam zawiązaniem węzła konfederacji generalnej. Żaden inny organ państwowy nie mógł takiego aktu uchwalić, a więc takiego węzła zawiązać. W konsekwencji zerwanie konwokacji musiało w rezultacie oznaczać niemożność uchwalenia aktu konfederacji (i stawało na przeszkodzie zawiązaniu konfederackiego węzła). To prosta i klarowna argumentacja prawnicza, jasno wyjaśniająca podstawowy problem prawny, który stanął przed elitą polityczną Rzeczypospolitej w 1696 r. To ten pogląd – jako modelowy – powinien być stanowić dla Autorki punkt wyjścia do dalszych rozważań o tym, jak doszło do ostatecznego uchwalenia aktu konfederacji w 1696 r. Tylko prawidłowe zrozumienie tej tezy pozwoli pojąć, jaka była alternatywna interpretacja prawna, która ostatecznie posłużyła do uzasadnienia legalności przyjęcia aktu konfederacji, mimo uznania skuteczności zerwania sej-

---

<sup>58</sup> Przedmiotem oskarżeń opinii publicznej była w tym kontekście głównie królowa-wdowa, Maria Kazimiera Sobieska – por. m.in.: W. Konopczyński, *Liberum veto...*, s. 277; M. Komasyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska. Królowa Polski 1641–1716*, Kraków 1983, s. 187. A. Czarniecka, *Królowa wdowa w polityce. Pozycja Marii Kazimiery po śmierci Jana III (1696–1697)* [w:] A. Kalinowska, P. Tyski (red.), *Maria Kazimiera Sobieska (1641–1716): w kręgu rodziny, polityki i kultury*, Warszawa 2017, s. 156.

<sup>59</sup> To zdanie z mowy Pieniążka cytował również H. Olszewski, op.cit., s. 427.

mu konwokacyjnego. Kontekst polityczny sprawy jest niemożliwy do prawidłowego opisanego bez rekonstrukcji poglądów prawnych.

#### 4. UZNANIE SPRZECIWU HORODYŃSKIEGO

##### 4.1. Aspekt doktrynalny

Rekapitułując poglądy Ewy Gąsior na zerwanie konwokacji w 1696 r. należy raz jeszcze przypomnieć, że jej zdaniem konwokacji nie można było zerwać, bo była sejmem skonfederowanym. Sejm taki miał nie dopuszczać skutecznego prawnie zgłaszania jednostkowych sprzeciwów. Mimo to marszałek i posłowie zaakceptowali taki bezprawny sprzeciw i w ten sposób zalegalizowali zerwanie sejmku.

Jak wskazałem powyżej, argumentacja o odbywaniu sejmku pod wężem konfederacji nie wytrzymuje krytyki, podobnie jak teza o istnieniu formalnego zakazu zrywania konwokacji. Pozostaje nam do zinterpretowania jeszcze jedno twierdzenie, mianowicie, że formalnie niedopuszczalne zerwanie konwokacji stało się możliwe na skutek jego wyjątkowego, jednorazowego „uznania” przez konkretny skład sejmujący. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na fakt, że zjawisko „uznania sprzeciwu”, które Autorka zdaje się traktować jako zupełnie unikatowe, było w rzeczywistości zupełnie standardową procedurą (usankcjonowaną prawem zwyczajowym). Regulowała ona sposób zgłaszania sprzeciwu, mechanizm starań na rzecz cofnięcia protestu i w końcu konsekwencje fiaska tych inicjatyw. Każdy sprzeciw na każdym sejmie wymagał dla swej skuteczności „uznania” go przez marszałka i posłów<sup>60</sup>.

W kompletny i trafny sposób charakteryzuje staropolskie kontradycje G. Lengnich. Píše on w omawianym kontekście:

---

<sup>60</sup> Zdarzały się oczywiście przypadki wywierania presji na kontradycentów, zmuszanych do cofnięcia sprzeciwu albo wprost lekceważenia poprawnie zgłoszonych sprzeciwów. Ciekawe refleksje na temat możliwości kwestionowania poselskich sprzeciwów zawarł w swoim studium R. Kołodziej, op.cit., s. 436–422. W praktyce możemy zauważyć, że np. w 1658 r. na sejmie pominięto milczeniem protest arianina – Tobiasza Iwanickiego, przeciwko konstytucji o wygnaniu przedstawicieli tego wyznania z Rzeczypospolitej. Oczywiście wiązało się to z faktycznym pozbawieniem go mandatu poselskiego, ale bez podstawy prawnej i bez formalnego wyrugowania go z izby, por. J.W. Wołoszyn, *Problematyka wyznaniowa w praktyce parlamentarnej Rzeczypospolitej w latach 1648–1696*, Warszawa 2003, s. 142–143. W trakcie walnego zjazdu rokoshu łowickiego w 1698 r. próba zerwania obrad jednostkowym sprzeciwem przez Aleksandra Chlebowskiego, spotkała się z wykpieniem przez zebraną szlachtę, a w końcu groźbami, które zmusiły posła do wycofania kontradycji. W. Stanek, op.cit., s. 46–47. Były to jednak sytuacje wyjątkowe i usprawiedliwane jakimiś pretekstami prawnymi, albo presją faktyczną. Nie było to kwestionowanie zasady *unanimitas*.

nie każdy jednak opór [tj. sprzeciw posła – TK] zerwanie sejmku za sobą pociąga, lecz niekiedy wstrzymuje tylko bieg sejmku, co mianowicie u nas „*sistere activitatem*” się nazywa. Następnością takiej przerwy jest, iż przez ten czas nic stanowionem, ani też skutecznie roztrząsanem być nie może, lecz objawiane zdania *biernemi* tylko, nie zaś stanowczemi są zwane, i do tego zmierzają, aby przeciwników złagodzić, i pobudzić do ustąpienia w uporze<sup>61</sup>.

Sam sprzeciw nie jest zatem samodzielnym faktem prawnym skutkującym zerwaniem obrad *ipso iure*. Marszałek poselski i posłowie mieli prawo reagowania na ten fakt i korzystali z niego próbując zapobiec zerwaniu sejmku, co pokazywałem już powyżej na przykładzie praktyki. W rezultacie sejm zostawał zerwany dopiero wtedy, kiedy marszałek i posłowie „uznali” skuteczność sprzeciwu, tzn. skonstatowali brak jakichkolwiek perspektyw dla jego cofnięcia<sup>62</sup>. Lengnich wyraźnie zaznacza, że sam protest nie oznaczał automatycznego rozejścia się sejmku: „podobne przerwianie działalności, na jednym sejmie kilka razy, z powodu jednego lub kilku posłów wydarzyć się może”. Dopiero w sytuacji, w której kontradycjent trwa „nie ugięty w swym zdaniu”, a zwłaszcza gdy „z miejsca sejmku wyjedzie, sejm tedy przepada”. Sprzeciw ten musi być jednak zawsze potwierdzony, czyli „uznany” przez marszałka za zgodą posłów, co skutkowało dokonaniem czynności zamykających obrady sejmowe: „o zerwaniu sejmku marszałek poselski z żalem królowi i senatowi (...) donosi, prosi, aby do ucałowania ręki przystąpić było wolno”<sup>63</sup>.

Taki obraz wyłania się z opisanych powyżej przypadków zgłaszania protestów na konwokacjach. Oczywistym jest zatem, że konwokacja w 1696 r. musiała zostać formalnie uznana za zerwaną, był to naturalny skutek zastosowania *ius vetandi*.

## 4.2. Aspekt praktyczny – postawa marszałka Humieckiego

<sup>61</sup> G. Lengnich, op.cit., s. 374.

<sup>62</sup> Towarzyszyła temu utarta procedura działania: „wtenczas marszałek poselski, przeciwnika [tj. osobę składającą kontradycję – TK] na zbawienie Rzptej, na miłość ojczyzny zaklina, aby obrad nie wstrzymywał; a do próśb jego przyłączają się i posłowie, i senatorowie, jeśli w ich przytomności sprzeciwienie się nastąpiło. Jeżeli sprzeciwiający z Izby Poselskiej lub z Senatu odejdzie, tedy do mieszkania jego przychodzą członkowie z izby z prośbami, a gdy ich zabiegi są próżne, po drugi raz jeszcze wysyłani bywają”. Starania marszałka mogły przynieść pozytywne efekty w postaci powrotu posła i przywrócenia sejmowi zdolności do podejmowania skutecznych prawnie uchwał „gdy się wreszcie nakłoni i do izby powróci, przyjmują go tam z pochwałami i dziękczynieniem i obrady znów są dalej ciągnione (...). Przywraca ją [*activitas* – TK] zaś wprost lub pod warunkiem; którego więc wprzód dopełnić należy”, ibidem, s. 375.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 375.

Konsekwencjami sprzeciwu Horodyńskiego stały się: przyjęcie aktu konfederacji oraz, wyeksponowane przez Ewę Gąsior w osobnym akapicie, złożenie pod nim podpisów z salwami. Szczególnie dużo miejsca Autorka poświęciła przy tym charakterystyce postawy marszałka izby poselskiej, wskazując, że Humiecki odmówił podpisania aktu jako marszałek izby poselskiej. Niestety Autorka nie stara się nawet wyjaśnić jego postawy, a argumentacja, do której się odwołuje, jest chaotyczna. Szkoda, bo odpowiednia ocena stosunku marszałka do aktu mogłaby rzucić znakomite światło na charakter prawny jego przyjęcia.

Autorka nie dość dokładnie prześledziła relacje diariuszy. Zacytowała bowiem i zinterpretowała niepełny fragment najszerszej relacji dotyczącej tego problemu. W całości brzmi ona tak: „odpowiedział P. Marszałek poselski, że Iuramentum wykonał *explicite* od posłów mieć dependencją (...)”. Dalej tłumaczył: „Za czym excusować się w tym muszę, iż przysięga moia iest *de tenore tali*, to iest abym trzy razy pytał się wprzód. Iż się podpiszę iezeli powszechna zgoda na to. Dopiero kiedy nam P. Horodyński Poseł Czernichowski wyszedłszy od nas z *contradictiq* wziął *activitatem* nie mogę tego uczynić”. Po tych słowach marszałek wypowiedział zacytowane przez Ewę Gąsior słowa: „chybabym sobie tego życzył, żeby mię palcem ukazywano, że na tym marszałku wolność polska szyję złamała”<sup>64</sup>. Humiecki powoływał się wprost na obowiązek wynikający z marszałkowskiej przysięgi, która również nie została szeroko zanalizowana przez Autorkę, ani w omawianym kontekście, ani w ogóle<sup>65</sup>.

Co istotne, inna relacja diariuszowa uzupełnia dodatkowo tę wypowiedź marszałka, miał bowiem według niej zakończyć swoją mowę słowami: „podpisać [aktu konfederacji – T.K.] iako marszałek konwokacyjny nie mogę. Co zaś do confoederacyey ta iest potrzebna y powinna być podpisana koniecznie y ia ią *approbo*”<sup>66</sup>. Humiecki wyrażał swoje przekonanie o konieczności przyjęcia aktu konfederacji, odmawiał jednak swojego podpisu z uwagi na sejmową procedurę i złożoną przez siebie marszałkowską przysięgę, której niedotrzymanie groziło mu odpowiedzialnością (również karną). Poświęciłem tej sprawie dużo miejsca, bo ma ona kluczowe znaczenie dla zrozumienia postawy marszałka Humieckiego i prawidłowego zinterpretowania jego wypowiedzi.

<sup>64</sup> AGAD, AR, II-33, s. 371–372.

<sup>65</sup> Znamienne, że Autorka omawiając wybór Humieckiego nie wspomina o złożeniu przez niego przysięgi, E.Gąsior, op.cit., s. 172–173. Informują o tym fakcie diariusze, por. m.in.: B.Ossol., rkps. 652, k. 20v; AGAD, AR, II-33, s. 315.

<sup>66</sup> Problemowi przysięgi najwięcej uwagi poświęciła S. Ochmann-Staniszevska, *Przysięga marszałka poselskiego na sejmach z lat 1648–1668*. Ostatecznie rotę przysięgi zawiera konstytucja sejmu z 1678 r., VL, t. V, s. 267, fol. 546–547. Marszałek przysięgał przede wszystkim, że „żadney konstytucyi, na którąby iaka zaszła kontradycya, o którą trzy kroć spytać się powinien będę *in Volumen Legum* nie podam, y nie wpiszę”. Na rotę właśnie w takim kształcie powoływał się Humiecki.

Niepoprawna ocena analizowanej wypowiedzi marszałka doprowadziła Ewę Gąsior do prawniczo błędnej w samej swej istocie konkluzji, że Humiecki „złożył” łaskę marszałkowską, przez co miał przestać być marszałkiem poselskim i uczestniczyć w dalszych pracach sejmu już tylko jako szeregowy poseł<sup>67</sup>. Błąd polega tu na niepoprawnej interpretacji pojęcia „złożenia łaski” marszałkowskiej, które nie oznaczało wcale zrzeczenia się czy rezygnacji z funkcji marszałka<sup>68</sup>. Należy uznać, że był to raczej ceremonialny akt oznaczający formalne zamknięcie obrad w izbie poselskiej, towarzyszący decyzji o pójściu posłów „na górę”, czyli do izby senatorskiej w celu odbycia konkluzji<sup>69</sup>.

Marszałek Humiecki użył omawianej frazy pragnąc stwierdzić zamknięcie obrad na skutek sprzeciwu, a nie rezygnację z funkcji. Skutkiem prawnym tak rozumianego „złożenia łaski” było zatem zamknięcie obrad sejmu, a więc również pełne wygaśnięcie „czynnego” mandatu posłów do podejmowania uchwał w izbie poselskiej. W takiej sytuacji ani szeregowy poseł, ani dyrektor izby nie mogli wykonywać w sensie ścisłym swoich zadań, wynikających z mandatu. Nie mogli zatem np. zebrać się ponownie w tym samym składzie i uchwalić jakichś konstytucji. Co ważne, na tym etapie zarówno marszałek, jak i posłowie zachowywali status „marszałka” i „posłów”, tyle że sejmu zakończono. Tego zaś statusu nie można było się zrzec ani go utracić. W związku z tym – co do zasady – byli marszałkowie i byli posłowie musieli wykonać pewne obowiązki formalnie z tego

---

<sup>67</sup> „Był już tylko jednym z posłów, a nie przewodniczącym izby poselskiej”, E. Gąsior, op.cit., s. 233–234. Sugeruje to jakąś formę zrzeczenia się czy wygaśnięcia funkcji marszałka, przy jednoczesnym trwaniu mandatu poselskiego już po formalnym zamknięciu obrad sejmu.

<sup>68</sup> Łaska była wyłącznie symbolem czy też oznaką właściwej władzy marszałka, por. W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa – Poznań 1982, s. 235–236. W konsekwencji używano jej często na określenie władzy urzędu, a nie przedmiotu. Marszałek obejmował urząd „przyjmując łaskę”, którą marszałek poprzedni „oddawał”. Podobnie marszałek wzywający posłów nakazywał im „przyjść pod łaskę”. Według tych samych reguł, gdyby Humiecki chciał się zrzec godności, „oddałby” łaskę izbie albo swojemu następcy, a nie ją „złożył”. Musiałby zresztą poprosić o zgodę sejmujących na rezygnację, czego nie zrobił. Nie ma oczywiście w relacjach diariuszowych informacji o przekazaniu władzy przez Humieckiego jakiemukolwiek innemu marszałkowi. Nie przytacza takich danych także Ewa Gąsior. A przecież jakiegokolwiek obrady sejmowe bez przewodniczącego były niedopuszczalne. Reguły prawa zwyczajowego przewidywały zastępstwo marszałków sejmowych w nagłych wypadkach, por. G. Lengnich, op.cit., s. 352–353.

<sup>69</sup> Fraza „złożenia łaski”, w znaczeniu formalnego zakończenia obrad sejmu była obecna w źródłach nieformalnych. Lengnich pisze zatem „gdy już posłowie w izbie obrady swe ukończą, żegna ich marszałek w której wychwaliwszy ich dla Rzeczypospolitej gorliwość (...) poleca się ich względem i urząd swój wraz z łaską składa”. W ten sposób marszałek ceremonialnie zamyka obrady, ale nie rezygnuje ze swojej godności i kompetencji. Już w kolejnym zdaniu Lengnich stwierdza: „skoro posłowie do izby senatorskiej wnijdą Marszałek tenże (...) oznajmia o ukończeniu wszystkich spraw w izbie (...). Następnie donośnym głosem odczytuje z karty uchwały Posłów”, G. Lengnich, op.cit., s. 368. Marszałek składający łaskę zamyka obrady izby, ale nie przestaje być marszałkiem, wykonując istotne kompetencje w trakcie konkluzji, a także po jej zakończeniu.

statusu wynikające<sup>70</sup>. Twierdzenie Autorki, że po 27 września w diariuszach nazywano Humieckiego marszałkiem niejako automatycznie, „z przyzwyczajenia piszących”<sup>71</sup>, jest całkowicie niepoprawne<sup>72</sup>. Nazywano go marszałkiem konwokacji, bo nim przecież był! I to niezależnie od tego, czy sejm został zerwany czy nie, albo czy marszałek składał tu jakieś szczególne deklaracje, czy nie. Humiecki nie chciał czytać aktu konfederacji i podpisać jego ostatecznej wersji po zgłoszonym przez Horodyńskiego sprzeciwie nie dlatego, że już nie był marszałkiem trwającego sejmu. Czynił to właśnie dlatego, że był marszałkiem sejmu, ale takiego, który został skutecznie zerwany. A sejm taki nie mógł przecież kontynuować swoich obrad. I właśnie jako marszałek sejmu, w związku ze swoimi marszałkowskimi obowiązkami wynikającymi z przysięgi, Humiecki odmówił złożenia podpisu pod aktem konfederacji<sup>73</sup>. Błędna teza prawnicza prowadzi więc autorkę do nieprawidłowej oceny intencji i decyzji politycznych Humieckiego.

<sup>70</sup> Parlamentarzyści byli przecież zobowiązani by złożyć relację przed sejmikiem z wykonania instrukcji, a więc ze sprawowania zakończonej kadencji. Musieli również dostarczyć na sejmik relacyjny tekst wydrukowanych konstytucji sejmu, jeśli zostały uchwalone, por. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevska, op.cit., s. 48–49. Marszałek natomiast zamknął obrady i uzyskał status marszałka sejmu zakończonego („starej laski”) żegnał w imieniu posłów króla i senat i uczestniczył w procesie „ucierania” ostatecznego kształtu uchwał sejmowych na sesjach pieczętarskich. Był także zobowiązany do prowadzenia początkowej fazy obrad kolejnego sejmu aż do skutecznego wyboru nowego dyrektora, odbierał również od niego przysięgę. Trudno nie zgodzić z R. Kołodziejem (op.cit., s. 179), kiedy pisze on, że „wraz z końcem obrad zadania marszałka się nie kończyły”. Marszałek składający łaskę nie stawał się nigdy „zwykłym posłem”, nie mógł w czasie konkluzji zrzec się statusu marszałka bez ważnej przyczyny i bez wskazania następcy. Autorka sugeruje jednak – jak się zdaje – że sejm kontynuował swoje obrady bez Humieckiego jako marszałka sejmu, ale z nim w składzie, jako szeregowym posłem.

<sup>71</sup> E. Gąsior, op.cit., s. 231.

<sup>72</sup> Dodatkowo wiemy, że Humiecki pełnił również rolę marszałka starej laski na elekcji, co byłoby przecież niemożliwe w przypadku skutecznego „zrzeczenia” się funkcji marszałka konwokacji, por. Humiecki Stefan, h. Junosza (zm. 1736), [w:] L.A. Wierzbicki, *Marszałkowie i parlamentarzyści. Studia z dziejów sejmu polskiego w XVII wieku*, Warszawa 2014, s. 46.

<sup>73</sup> Tak właśnie interpretowała ten fakt niechętna prymasowi i jego działaniom publicystyka szlachecka, por. *Odkryta maskara przyczyny zerwania seymu Convocationis listem z Warszawy die 19 7bris 1696*, B.Ossol., rkps. 652, k. 33. Całość tych rozważań prowadzi w zasadzie donikąd. Wiemy przeciw, że Humiecki swojego podpisu pod aktem konfederacji nie złożył w ogóle. Nie podpisał więc aktu ani jako marszałek, ani jako zwykły, szeregowy poseł, VL, t. V, s. 412–416, fol. 846–856. Zwyczaj umiejscowienia podpisu marszałka jako pierwszego z podpisów poselskich, zamieszczonego zaraz po podpisach senatorskich, był silnie ugruntowany. W podpisach tych marszałkowie zawsze eksponowali swoją marszałkowską godność. W 1632 r. ks. Krzysztof Radziwiłł podpisał się pod aktem jako „Xiążę na Byrzach y Dubiankach, hetman polny W.X.L. marszałek koła poselskiego”, jego podpis znajduje się po ostatnim podpisie senatorskim, złożonym przez Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka nadwornego litewskiego, a przed podpisami posłów kaliskich i poznańskich, VL, t. III, s. 352, fol. 738. Bogusław Leszczyński podpisał akt konfederacji z 1648 r. jako „generał wielkopolski, marszałek koła poselskiego”, a jego podpis znalazł się pod ostatnim z senatorów – marszałku nadwornym litewskim Antonim Janie Tyszkiewiczem, a przed posłami krakowskimi. Pod



Wyprzedzając nieco rozważania poniższe warto wskazać, że sprawa jest najzupełniej prosta. Część posłów uważała, że sejm zerwany należy po prostu zakończyć bez powzięcia uchwał. Część natomiast wychodziła z założenia, że fakt zerwania sejmu nie może stać na przeszkodzie ustanowieniu pewnej konfederacji „minimum”, koniecznej dla przeprowadzenia elekcji królewskiej i innych czynności w wyjątkowej sytuacji bezkrólewia. Marszałek przychyłał się raczej do tej drugiej grupy, ale bał się uwierzytelnienia swoim marszałkowskim (bo innego złożyć nie mógł!) podpisem nielegalnej uchwały (tzn. podjętej bez jednomyślnej zgody i zaakceptowanej po formalnym uznaniu prawidłowego sprzeciwu poselskiego zrywającego sejm). Wynikało to z roty przysięgi marszałkowskiej, którą złożył on w obliczu posłów po wyborze.

Dopiero rozumiejąc powyższe rozważania możemy pojąć dylemat moralny i polityczny stojący za zachowaniem marszałka. Rozumiał on konieczność przyjęcia przez konwokację aktu konfederacji, rozumiał konsekwencje braku aktu dla funkcjonowania państwa. Wiedział, że za brak takiego aktu zostanie napiętnowany on sam – jako marszałek sejmowy. Z drugiej strony, podpisanie aktu byłoby jawnym krzywoprzysięstwem, którego konsekwencje dla samego Humieckiego były trudne do przewidzenia. Musiał on zatem lawirować, co zresztą skutecznie robił. Znamienne, że rozliczający Humieckiego sejmik relacyjny podolski w ogóle nie porusza tego tematu, uznając po prostu obowiązywanie przyjętego aktu konfederacji i nie komentując postawy swojego przedstawiciela, obdarzonego godnością marszałkowską<sup>74</sup>. Humieckiemu udało się zatem wybrnąć z niewygodnej sytuacji, ale żeby to prawidłowo zrozumieć, trzeba osadzić wydarzenia polityczne w realiach prawnych. Tylko wtedy będą one zrozumiałe. Zawiała argumentacja o jakimś zrzekaniu się łaski marszałka, przy dalszym wypełnianiu mandatu poselskiego jest tu zbędna i tylko wprowadza w błąd.

## 5. ZERWANIE SEJMU A UCHWALENIE AKTU KONFEDERACJI

---

aktem konfederacji z 1668 r. Jan Antoni Chrapowicki podpisał się pod ostatnim z senatorów (marszałkiem nadwornym Janem Klemensem Branickim) jako „podkomorzy województwa smoleńskiego marszałek koła poselskiego”, VL, t. IV, s. 498, fol. 1060. W akcie z 1674 Jan Franciszek Bieliński podpisał się po podskarbin nadwornym koronnym Stanisławie Lubomirskim, a przed posłami kaliskimi i poznańskimi, jako „miecznik koronny, podkomorzy województwa płockiego, ekonomii malborskiej administrator, osiecki, malborski, mławski starosta, marszałek koła rycerskiego”, VL, t. V, s. 129, fol. 240.

<sup>74</sup> Szlachta zjechała się na sejmiku „*in fundamento* konfederacyjnej generalnej, uformowanej po zerwaniu dwuniedzielnej konwokacyjnej warszaskiej”, *Akta Sejmiku Podolskiego* in *hostico 1672–1698*, wyd. J. Stolnicki, Kraków 2002, s. 200.

### 5.1. Teoria rady senatu

Całość powyższych refleksji prowadzi nas do kluczowego, a nierozstrzygniętego dylematu. Skoro na konwokacji zgłoszono sprzeciw, a jednak doszło do uchwalenia aktu konfederacji, to czy sejm konwokacyjny w 1696 r. został skutecznie zerwany? A jeśli tak, to jaki organ i na jakiej podstawie prawnej uchwalił akt konfederacji?

Wydaje się, że warte rozpatrzenia są dwie teorie. Według pierwszej z nich zerwany skutecznie sejm zakończył się, a po nim zwołana została przez prymasa rada senatu, na którą doproszono posłów i to właśnie ten organ ostatecznie zawiązał konfederację. Druga teza dająca się uzasadnić źródłowo nakazuje przypisać uchwalenie konfederacji samemu sejmowi, mimo formalnego i uznanego sprzeciwu. Ślad obu można znaleźć na kartach monografii. Autorka przyłącza się raczej do drugiego z nich, nie daje nam w tym zakresie żadnych konkretnych dowodów. Warto się zatem przyjrzeć temu problemowi bliżej.

W zakresie pierwszej teorii, Autorka monografii przytacza opinię referendarza Kazimierza Szczuki, że po zerwaniu konwokacji „złożona jest per *senatus consilium* ekstraordynaryjna konfederacja”<sup>75</sup>. To zupełnie zadziwiające, że to stwierdzenie, bez jakiegokolwiek komentarza, zostało przez Autorkę wciśnięte między zdanie informujące o zgodnym uznaniu obrad sejmu za „pasywne” na skutek protestu a zdanie informujące, że przystąpiono do odczytywania treści aktu konfederacji. A referendarz zasugerował tu przeciż, że na skutek zerwania sejmu decyzję odnośnie konfederacji podjął sam senat!

Warto wskazać, że w trakcie obrad, czego Autorka najwyraźniej nie zauważyła, podnoszono ewentualność przejścia przez senat roli decydenta w sytuacji zerwania sejmu. Jeden z diariuszy przytacza opinię Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, wygłoszoną w związku ze wspomnianym już sprzeciwem posła Kordysza:

Tandem po explicacyey Imci Pana Marszałka Wielkiego Koronnego, iż za odejściem wczoray z protestacyą PPosła (...) ustała *activitas* Imć PPosłów chyba tylko *pasive* odezwać się mogą. *Contra* zaś przy PP Senatorach (...) zostaje zawsze *ius consullendi*, tudzież przy Xiążeciu Imci Prymasie (...). Item że Ichmciom PP. Posłom wolno bywać na radach<sup>76</sup>.

Pomijam kontekst polityczny tych słów i wysnuwane przez autora diariusza przypuszczenie ze swoistą teorią spiskową, według której zerwanie konwokacji zostało zaplanowane właśnie po to, by odebrać szlachcie prawo swobodnego podejmowania decyzji na sejmie. Ważne są dwie zasadnicze, sprzężone ze

<sup>75</sup> E. Gąsior, op.cit., s. 231.

<sup>76</sup> AGAD, AR, II-33, s. 334.

sobą interpretacje, które może nie były dominujące, ale istniały w świadomości społecznej. Po pierwsze, wskazano tu, że rady senatu działały w permanencji również w okresie międzysejmowym. Prymas mógł więc zwołać radę w każdej chwili, również zaraz po skutecznym zerwaniu konwokacji. Po drugie, uznawano powszechnie, że skład rad nie był w pełni ustalony, stąd senat mógł na radę doprosić byłych posłów i włączyć ich do obrad. Znajdujący się – jak to już pisałem – w kłopotliwej sytuacji marszałek Humiecki, szukając korzystnego dla siebie rozwiązania dylematu, uciekał się i do tej interpretacji. W swojej mowie końcowej wskazywał: „Żegna Izba Poselska ledwo pożegnany senat oraz żegna *fortunam publicam* (...). I nie komu inszemu *vulnera Reipublicae sananda* poleca tylko samemu iaśnie oświeconemu Iasnie Wielmożnemu Senatowi”<sup>77</sup>.

Za wskazaną teorią mogą przemawiać jeszcze dwa argumenty natury nie tyle źródłowej, co logicznej. Po pierwsze, zgodnie ze statutami elekcyjnymi Zygmunta Starego, to senat miał prawo wyznaczać czas i miejsce elekcji<sup>78</sup>. W pierwszych bezkrólewicach po 1572 r. stanowiło to przyczynę kontestowania legalności istnienia sejmu konwokacyjnego jako takiego<sup>79</sup>. Po drugie, sam sposób ustanowienia aktu konfederacji z 1696 r. jest wyraźnie wzorowany na procedowaniu rad senatu. Nie mamy swobodnej sejmowej dyskusji, to prymas – przewodniczący obrad, skonkludował je i nakazał odczytanie sformowanego już aktu, do którego nie można się było „przymawiać”. Wszyscy uczestnicy obrad mogli jedynie podpisać tę konkluzję.

Relacje z obrad wskazują na liczne wątpliwości dotyczące realnego wpływu, zwłaszcza posłów, na kształt aktu konfederacji. Został on po prostu odczytany, bez jakiegokolwiek dyskusji; to prymas zupełnie samodzielnie „niektóre punkta wymazał”<sup>80</sup>. Zgodnie z relacją, będący w większości zwolennicy przyjęcia aktu „niechcieli nikomu dać głosu”. Posłowie małopolscy uzyskali jedynie prawo bliższego zapoznania się z treścią aktu, poza izbą senatorską, gdzie toczyły się obrady. Szlachta „zamknawszy się czytała ją sobie”, a po powrocie „deklarowała

<sup>77</sup> *Mowa Humieckiego Imci przy pożegnaniu izby senatorskiej po rozerwanym seymie convectionis miana...*, B.Ossol., rkps. 652, k. 7v.

<sup>78</sup> Por. *Ustawy Zygmunta I z lat 1530 i 1538 w sprawie elekcji królewskiej* [w:] G. Bałtrusajtis (red.), „Prawo wczoraj i dziś”. *Studia dedykowane prof. Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, Warszawa 2000, s. 349–360.

<sup>79</sup> Por. E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewicach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998, s. 211 i n.; eadem, *Dlaczego doszło do zwołania pierwszego sejmu konwokacyjnego?* [w:] *Chrystianitas et cultura Europae. Księga jubileuszowa Prof. J. Kłoczowskiego*, Lublin 1998, s. 611–617; S. Adamkiewicz, *Skąd się wzięła konwokacja? – geneza zjazdu konwokacyjnego 1573 w świetle relacji i uniwersałó w z koronnych zjazdów szlacheckich w czasie pierwszego interregnum po śmierci Zygmunta Augusta [lipiec–grudzień 1572]*, [w:] A. Świątek (red.), *Per aspera ad astra. Materiały z XVI ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w Krakowie 16–20 kwietnia 2008*, t. 5: *Historia Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Kraków 2008, s. 9–30.

<sup>80</sup> LNB, z. 4, rkps. 66, k. 169v.

podpisać”<sup>81</sup>. Przeciwna prymasowi publicystyka zarzucała mu pisanie aktu w prywatnej kwaterze i brak dopełnienia procedur koniecznych dla przyjęcia uchwały<sup>82</sup>. Forma przyjęcia aktu jest zatem zupełnie różna od standardowego akceptowania uchwał sejmowych, przypomina za to mechanikę przyjmowania „rad senatu” – jednostronną konkluzją przewodniczącego. Ślady tej procedury znajdujemy w zastrzeżeniach posłów podpisujących akt<sup>83</sup>.

Teoria przyjęcia aktu konfederacji przez posejmovą radę senatu z udziałem szlachty byłaby idealnym wyjaśnieniem problematycznego dylematu, godząc fakt niewątpliwego zerwania sejmu z legalnym przyjęciem aktu konfederacji. W tym układzie uchwała zostałaby przyjęta po prostu przez inny organ aniżeli w pełni legalnie zerwany sejm. Zasadniczą wadą tej teorii jest jednak to, że nie potwierdza jej argumentacja polityków uczestniczących konkluzji sejmu, którą możemy znaleźć w diariuszach. Ani 27 września, ani w dniach następnych nikt już do tej koncepcji nie powrócił, jedynie lawirujący argumentacyjnie marszałek dotknął jej bardzo ogólnikowo w swojej ceremonialnej mowie. Bliższa analiza przebiegu ostatnich sesji sejmu wskazuje jednak, że nie zwołano formalnie żadnej rady senatu i nie przekazano jej kompetencji stanowienia prawa. Byłoby to zresztą ryzykowne, szlachecka opinia publiczna była bardzo wyczulona na punkcie ingerencji rad senatu w materię sejmową. Warto podkreślić, że intytulacja aktu brzmi standardowo „My Rada i Stany”<sup>84</sup>. Sprzyjająca prymasowi publicystyka stara się tłumaczyć jego zachowanie raczej koniecznością wzięcia odpowiedzialności za kierowanie pracami sejmu w sytuacji uchylania się marszałka od obowiązków po zerwaniu sejmu. Nie przywoływano tu natomiast argumentu z kompetencji rady senatu<sup>85</sup>.

<sup>81</sup> Ibidem, k. 170v.

<sup>82</sup> „X. Prymas (...) zaraz *intimavit* Confoederacyą a *oppressi* Izby Poselskiey *activitate*, czytać ią swemu prałatowi kazał, co tylko gotowego było, więcej zaś w domu spisując, nie dawszy do przeczytania publicznego marszałkowi poselskiemu o zgodę *ordinum* nie spytawszy się, sam onę naprzód podpisał y innych wezwał do podpisu”, *Odkryta maskara...*, B.Ossol., rkps. 652, k. 32v.

<sup>83</sup> Podkreślają one poszanowanie dla – jak to modelowo ujął wojewoda krakowski Szczęśny Potocki – „prerogatyw stanu szlacheckiego, równości iego *in Consilijis Status*”, VL, t. V, s. 412, fol. 847. Podobne frazy pojawiają się w jeszcze kilku zastrzeżeniach, jest to jednak formuła dość trudna do interpretacji. W czasie sejmu doszło bowiem do spięcia na linii prymas Radziejowski – marszałek Humiecki, które spowodowało zbojkotowanie sesji wspólnej stanów przez większość posłów, która twierdziła, że marszałek został obrażony. Konsekwencją było uznanie, że obrażono cały stan rycerski. Echo widać w asekuracji podskarbiego Hieronima Lubomirskiego, który dopisał pod swoim nazwiskiem „*cum protestatione* przeciwko złomanym prerogatywom *ordinis equestris* w osobie Marszałka Rycerskiego”, VL, t. V, s. 413, fol. 849.

<sup>84</sup> Por. rozważania G. Lengnicha, *op.cit.*, s. 39.

<sup>85</sup> Zdaniem anonimowego autora prymas nie miał wyjścia, gdyż marszałek, mimo istnienia niezbędności aktu dla ocalenia ojczyzny nie chciał „Confoederacyey lubo od siebie pisaney czytać”.

W konsekwencji należy jednak uznać, że uchwałę, mimo wątpliwości, podjęła – zerwana uprzednio – konwokacja. Takie jest chyba stanowisko Ewy Gąsior, skoro pisze ona, że zerwanie sejmku „nie przeszkodziło” w uchwaleniu aktu i wyznaczeniu daty sejmku elekcyjnego<sup>86</sup>. Niestety Autorka nie zajmuje się tym problemem szerzej.

## 5.2. Idea obrony naturalnej i teoria sejmku „naderwanego”

Warto dodać, że opinię tę zdaje się podzielać Franciszek Salezy Jezierski, który komentował: „Zerwanie seymu było dziwackie, bo chociaż uznali obradę konwokacji za zerwaną przecież na niej postanowiono czas Elekcji, bezpieczeństwo wewnętrzne i podaną Konstytucją, aby nikt z rodaków krajowych nie starał się o koronę”. W dalszej części rozważań nazywa zresztą sejm „naderwanym”<sup>87</sup>. W konsekwencji Jezierski uznaje, że sejm podjął ważną prawnie uchwałę, mimo że został formalnie zerwany.

Potwierdza tę tezę fakt, że istniała pełna ciągłość obrad zerwanego sejmku i obrad dążących do przyjęcia aktu konfederacji. Ceremonie zamknięcia zerwanego sejmku mieszały się tu z propozycjami, by mimo wszystko przyjąć akt końcowy. Posłowie wyrażali obawy przed przyjęciem aktu, powołując się na ważny sprzeciw i brak *activitas* sejmku.

Ewa Gąsior nie zastanawia się w ogóle w swojej monografii, jakie było uzasadnienie doktrynalne przyjęcia aktu mimo zerwania sejmku. Pogłębia to wrażenie logicznej sprzeczności jej wywodów. Znamienne, że przytaczając fragment arengi tłumaczący przyjęcie konfederacji Autorka pominęła najważniejszy fragment tego uzasadnienia<sup>88</sup>. Zdaniem sygnatariuszy aktu konfederacji zerwanie konwokacji miało skutkować przeniesieniem wszystkich spraw na sejm elekcyjny z wyjątkiem zamkniętego katalogu problemów koniecznych do rozwiązania przed rozpoczęciem elekcji<sup>89</sup>. W treści aktu scharakteryzowano je jako „*naturalem de-*

---

*Prawda bez maskary w response na list pod tytułem odkryta maskara*, AGAD, AR, II-33, s. 442. Prymas musiał zatem działać na granicy prawa, pod wpływem konieczności i z poczucia obowiązku.

<sup>86</sup> E. Gąsior, op.cit., s. 10, 232.

<sup>87</sup> F.S. Jezierski, op.cit., s. 37–38.

<sup>88</sup> E. Gąsior, op.cit., s. 232.

<sup>89</sup> Sygnatariusze zapewniali zatem, że „*ex occassione* zaszczej kontrydykcyi lubo z wielkim żalem y nieukontentowaniem ubliżamy *publicis et privatis satisfactionibus*, *sistimus* iednak *gradum ad cursum* zaczęty konwokacji, y *observando religiossime vocis vetandi unicum et specialissimum jus cardinale*, na którym zupełnie prawa swobody y wolności nasze *consistent*, wszystkie *desideria* publiczne y prywatne, do przyszley Elekcji odkładamy”, VL, t. V, 407, fol. 836. Przyjęty akt konfederacji nie jest zatem standardową uchwałą konwokacyjną, ale jej wersją okrojoną. Respektowanie *liberum veto* nie ma tu wyłącznie charakteru deklaracji, sygnatariusze aktu zapewniają, że realnie ograniczyli zakres regulacji do absolutnego minimum.

*fensionem*, która każdemu *in omni statu existendi* jest pozwolona”. Co ważne, wymogi owej naturalnej obrony ojczyzny powinny być uważane za pierwotne względem wszelkich praw pozytywnych. Sygnatariusze aktu konfederacji tłumaczyli: „*naturalem defensionem (...) ante iura et leges Regnorum* równo ze światem stanęła”<sup>90</sup>. To błyskotliwe i logiczne uzasadnienie teoretyczne podejmowanej uchwały jest absolutnie kluczowe. Brak jego dogłębnego wyjaśnienia uniemożliwia zrozumienie losów konwokacji z 1696 r. Treść aktu konfederacji wskazuje, że sejm został zerwany zgodnie z prawami Rzeczypospolitej i w normalnych okolicznościach stałoby to na przeszkodzie uchwaleniu przezeń jakichkolwiek norm prawnych. Jednakże owe „stare jak sam świat” oraz „pierwotniejsze od wszelkich praw i ustaw królestwa” wymogi „naturalnej ochrony” ojczyzny w bezkrólewiu wymagały podjęcia uchwały mimo wszystko. W tym kontekście należy odczytywać przyjęte z pewnym zdziwieniem przez Autorkę i przywoływanego przez nią Zbigniewa Radwańskiego szczególnie uzasadnienie poszanowania *liberum veto* w akcie konfederacji, z podkreśleniem jego statusu jako prawa kardynalnego<sup>91</sup>. Wyjaśnieniem tego passusu nie jest jakieś nagle podniesienie rangi prawa wolnego głosu posła na sejmie. Takie ujęcie wynikało po prostu z konieczności usprawiedliwienia się przez sygnatariuszy aktu przed opinią publiczną. Zdają się oni stwierdzać – przyjęliśmy uchwałę mimo zerwania sejmu, bo takie były wymogi wpływających z natury praw ratowania ojczyzny, ale szanujemy reguły wolnego głosu i wolnego sprzeciwu na sejmach walnych jako jedno z najistotniejszych praw szlacheckich.

Tę retorykę narzucił sam inicjator przyjęcia uchwały w tym trybie – prymas Radziejowski. Nie negował on wcale skutecznego zerwania konwokacji. Tłumaczył jedynie, że reguły owej naturalnej obrony Ojczyzny usprawiedliwiają fakt zaakceptowania uchwały mimo to: „Xiążę Prymas (...) życzy *ad propriam defensionem sui* od natury samey nadaney *accedere* mówiąc do konfederacyey lubo *activitas* ustała, przetoż *ut possumus non ut volumus consulamus Patriae*”<sup>92</sup>. Frazy tej używał Prymas z zadziwiającą regularnością i konsekwencją również w posej-

<sup>90</sup> Ibidem.

<sup>91</sup> E. Gąsior, op.cit., s. 232. Warto zwrócić uwagę na fragment zacytowany przeze mnie w przyp. nr 75. Nie określono tam *ius vetandi* wyłącznie mianem prawa kardynalnego, sygnatariusze aktu zapewniają przede wszystkim o ortodoksyjnym przestrzeganiu tego prawa. Wszystkie pozostałe określenia mają charakter asekuracji przed opinią publiczną, stąd szeroka, opisowa formuła. Warto wskazać, że pojęcie praw kardynalnych jest używane w języku polityki i prawa staropolskiego od ok. połowy XVII w.

<sup>92</sup> B. Ossol., rkps. 652, k. 26. Inne relacje potwierdzają, że motywem decyzji było „aby *jure naturae* o defensyi myśleć”, *Diariusz Prawdziwy...*, s. 426. Argumentacja prymasa zakładał by „udać się do obrony Naturalney *ad Confoederationem*, gdyż inszego nie masz sposobu (...) *tuendi salutem publicam*”, AGAD, AR, II-33, s. 364–365.



mowej korespondencji<sup>93</sup>. Odwoływali się do niej również senatorowie<sup>94</sup>. Nie było to wyrażenie przypadkowe, ale fraza mająca opisać spójną logicznie i prawnie koncepcję doktrynalną.

Akceptują tę argumentację nawet przeciwnicy konfederacji, z Janem Odrowążem Pieniążkiem na czele. To interesujące, że jego mowa, mimo iż miała charakter silnie opozycyjny, w zasadzie wyraża zrozumienie dla teoretycznych założeń argumentacji prymasa. Jak już wspominałem, mowa ta powinna być poddana w monografii Ewa Gąsior znacznie głębszej analizie. Pieniążek deklarował: „chcę ia konfederacyey, ale takiey, która prawem Rzpltey opisana iest”. Dodaje następnie: „nie jestem od tego, abym widząc iuż w ostatniey zgubie *Rempublicam* zostaiącą, fundując się *in iure naturalis defensionis* [podkr. – T.K.] (która *lex est supra omnes leges* [podkr. – T.K.]) nie miał pozwolić na konfederacyą”. Jego opór przeciwko prymasowi nie wynikał zatem z odrzucenia jego koncepcji o dopuszczalności przyjęcia konfederacji generalnej mimo zerwania sejmu z powołaniem się na reguły „naturalnej obrony” ojczyzny. Pieniążek uważał tylko, że tekst zaproponowany przez prymasa znacząco wykracza poza ten zakres. Sugerował, że część decyzji mogły z powodzeniem podjąć sejmiki, co pozwoliłoby uniknąć lekceważenia prawa wolnego głosu na sejmie. Wyrażał przy tym gotowość udzielenia zgody na akt konfederacji „tylko w tych punktach jako bez dismembrai *futurum Regnantem ex requisitis* obierać będziemy, aby czas wolney elekcyi był naznaczony, aby na seymikach złożonych uchwała płacy na woysko, na rozwiązanie związku [wojskowego Baranowskiego – T.K.] była, aby Piast *excludat*”. Wyraźnie jednak w akcie zawarto inne kwestie, „które należą do stanu rycerskiego”, co zdaniem autora stanowi uzurpację kompetencji ze strony prymasa i senatu<sup>95</sup>.

Podobny ton wyciera z licznych salw i asekuracji dodawanych do podpisów pod aktem konfederacji. Warto rzucić na nie okiem, żeby przekonać się, że akceptacja dla koncepcji obrony naturalnej była powszechna, choć wątpliwości budził jej zakres. Modelowo wyrażało to zastrzeżenie Ludwika Konstantego Oborskiego, kasztelana liwskiego, który akceptował akt „*cum salvis juribus praesentibus*, naprzód na wolną *nemine contradicente* Elekcyą, na exorbitancyi uspokojenie y mianowanie po trzykroć Króla Imci *juxta obloquentiam* dawniejszych Konfederacji, na rozwiązanie związku [wojskowego Baranowskiego – T.K.] *et contra machinatores* naprzeciw wolney Elekcyi, na czas Elekcyi pro 15 Maij, na deputacją do boku X. Imci Prymasa *pro Consilio*, a przeciw inszym punktom za zerwaną

<sup>93</sup> Por. np. *List Xcia Kardynała Prymasa na seymiki W<sup>o</sup>X<sup>o</sup>Lit<sup>o</sup> relacyjne po konwokacyi zerwaney z 15 października 1696 r.*, LNB, z. 4, rkps. 66, k. 219.

<sup>94</sup> Np. Wojciech Bereza, wojewoda poznański: „udawajmy się *ad legem naturae ad legem defensionis*, do Confoederacyey przystąpmy”, *ibidem*, k. 170.

<sup>95</sup> B.Ossol., rkps. 652, k. 34.

Konwokacją ponieważ idzie *de praerogativa juris vetandi protestor*”. Kasztelan klarownie wymienił katalog najważniejszych i nieodzownych jego zdaniem regulacji aktu, rzeczywiście wynikających z doktryny naturalnej obrony<sup>96</sup>. Pozostałe regulacje aktu zostały przez kasztelana odrzucone, z uwagi na fakt, że jako niekonieczne i nienależące do owej „naturalnej ochrony”, zostały objęte skutecznym sprzeciwem i zerwaniem sejmu przez Horodyńskiego. Zbliżone katalogi zawiera kilka innych, podobnie sformułowanych salw<sup>97</sup>.

Argument pozwalający na przyjęcie aktu konfederacji mimo zerwania sejmu, na podstawie odwołania się do teorii obrony naturalnej wydaje się dość oczywisty. Trudno sobie wyobrazić możliwość przeprowadzenia sejmu elekcyjnego w końcu XVII w. bez regulacji konwokacyjnego aktu konfederacji generalnej – wyznaczającego przede wszystkim jego czas i miejsce oraz sposób zabezpieczenia procedur elekcyjnych<sup>98</sup>. Akt z 1696 r. budził wątpliwości szlacheckiej opinii publicznej, jednak głównie co do zakresu dopuszczalnej regulacji. Poseł Jan

<sup>96</sup> Należały do nich: gwarancje przebiegu elekcji (ustalenie daty sejmu elekcyjnego, naprawienie egzorbitancji jednomyślny wybór i prawidłowe ogłoszenie króla, przepisy porządkowe dot. bezpiecznego i zgodnego ze standardami demokratycznymi przeprowadzenia elekcji, zwłaszcza względem osób prowadzących nielegalną agitację wyborczą), a także załatwienie najbardziej palących problemów (związku wojskowego i wyboru członków deputacji kontrolnej „do boku” prymasa), VL, t. V, s. 413, fol. 849.

<sup>97</sup> Wymieniłem kilka najbardziej klarownych treściowo salw o podobnej treści. Na obronę naturalną wyraźnie powoływał się Jan Stanisław Zbąski, biskup warmiński: „*praesentem actum, necessitate Reip. defensionis adactus*”. Marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski wymieniał w tym kontekście akceptowane przez siebie przepisy, stanowiące wynik akceptacji doktryny naturalnej obrony: gwarancje wolności elekcji, czas elekcji, bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. Zaznaczał przy tym wyłączenie „*caeteris punctis que non videbantur Reip. acceptabilia*”. Podkreślał bowiem, że niektóre punkty aktu „*ad libertatem et ordinem Confoederationis non pertinent ob rationem protestationis Nuntij absentis et immunitatem juris vetandi*”. Podkanclerzy litewski Karol Stanisław Radziwiłł wyłączał ze swojej akceptacji wszystkie punkty „*que prorsus non sapiunt securitatem internam et externam*”. Podskarbi koronny Hieronim Lubomirski wymieniał jako konieczne i akceptowane przez siebie: termin elekcji, „sposób rozwiązania związku”, deputację do boku prymasa, wyłączenie biernego prawa wyborczego dla kandydatów krajowych oraz bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne państwa, dodając, że jest „przeciwko materiom do Konfederacji *contra ius vetandi* należącym”. Podobnie poseł Jan Stanisław Giżycki z ziemi czerskiej deklarował „piszemy się *in his punctis* na”, po czym wymienił akceptowane przez siebie regulacje: gwarancje wolności elekcji, jej jednomyślność oraz prawidłowe potwierdzenie, termin sejmu elekcyjnego i naprawa egzorbitancji, a także deputację do boku prymasa, rozwiązanie związku wojskowego i regulacje dotyczące osób nielegalnie prowadzących agitację elekcyjną. Co do reszty aktu zaznaczał, że jest „przeciw innym punktom, ponieważ idzie *de praerogativa jus vetandi*”. Posłowie podlascy, Aleksander Butler z ziemi drohickiej oraz posłowie z ziemi mielnickiej wyrazili wyraźną zgodę na gwarancje wolności elekcji, termin elekcji, rozwiązanie związku wojskowego i spłacenie zaległego żołdu, deputację do boku prymasa. Co do pozostałej części aktu posłowie deklarowali „*contra caetera puncta protestamur*”, VL, t. V, s. 412–416, fol. 846–856.

<sup>98</sup> O roli przepisów o porządku elekcji, które regularnie umieszczano w aktach konfederacji generalnych warszawskich, uchwalanych na sejmach konwokacyjnych pisałem w innym miejscu, por.

Jakub Potulicki, starosta borzechowski, mówił wprost: „nie wstyd mię iednak spytać iak konfederacyą pisać będzimy, kiedy *non restituta activitatem*”<sup>99</sup>. Wniósł on nawet – bardzo pomysłowo zresztą – by zmienić nazwę aktu i przez to nadać mu nieco mniej kontrowersyjny charakter. zaproponował formę prawną manifestacji („życzyłbym status *manifestatio* napisać”)<sup>100</sup>. Propozycja ta nie została jednak przyjęta przychylnie, „krzyknęli wszyscy na niego, że *novitatem* wniósł”<sup>101</sup>. Po pierwsze, manifestacje nie mogły przecież zawierać skutecznych i egzekwowalnych norm prawnych. Po drugie, zgodnie z prawem zwyczajowym kluczowe dla bezkrólewia kwestie regulowano wyłącznie na konwokacji i wyłącznie aktem konfederacji generalnej. W konsekwencji akt konfederacji (o mocy równej konstytucjom sejmowym) był jedynym możliwym rozwiązaniem. Potwierdzał to prymas Radziejowski, który błyskotliwie próbował zdjąć z siebie odpowiedzialność za przyjęcie aktu w takiej formie mimo zerwania sejmu i tłumaczył posłom: „jeśli się komu konfederacya niepodoba niech da sposób inszy, niech inszą poda radę a ia ią przyimę”. Wskazywał jednocześnie, że jakieś decyzje w związku z bezkrólewem przyjąć trzeba, bo – jak zauważył patetycznie – „niegodzi się porzucac ojczyzny”<sup>102</sup>. Oczywiście w pismach ulotnych zdarzały się nieliczne głosy kwestionujące czy poddające w wątpliwość samą teorię obrony naturalnej, nie miały one jednak znaczenia dla praktyki politycznej<sup>103</sup>.

Spór ten jest jednak świadectwem silnych skrupułów posłów przed podpisaniem aktu. Wyrazem owych skrupułów są liczne salwy dopisywane do podpisów pod aktem konfederacji, wyraźnie potwierdzające ważność wolnego głosu i wolnego sprzeciwu na sejmie. Przede wszystkim widać tu jednak silne przywiązanie do ukształtowanych reguł przeprowadzania sejmu konwokacyjnego, wbrew twierdzeniom o ich niesprecyzowanym charakterze głoszonym przez Olszewskiego i Gąsior. Nikt w trakcie sejmowej dyskusji nie zakwestionował jednomyślnego

T. Kucharski, *Przepisy porządkowe na zjazdach elekcyjnych w latach 1587–1674*, „Studia Iuridica Toruniensia” 2012, X, s. 82–122.

<sup>99</sup> LNB, z. 4, rkps. 66, k. 168.

<sup>100</sup> Według innej wersji: „rozumiałby tedy żeby raczey nie confoederacyą nazywać, ale Manifestacyą w którey by się mogło wyrazić wszystko”, AGAD, AR, II-33, s. 365.

<sup>101</sup> LNB, z. 4, rkps. 66, k. 168v.

<sup>102</sup> Ibidem, k. 170.

<sup>103</sup> W jednym z dialogów publicystycznych między Senatorem i Szlachcicem, ten drugi mówił: „Nie jestem *satisfactus* (...), że po zerwaney Conwokacyey *formata et firmata* confoederacya”. Wyrażał przy tym przekonanie, że teoria obrony naturalnej to tylko pretekst, bezwartościowa próba usprawiedliwienia jawnego złamania prawa. Przyjęcie aktu mimo zerwania sejmu miało oznaczać „ogłodzenie *vocis vetandi*”, okraszone nic nieznaczącym tłumaczeniem, że obecni zdecydowali się zaakceptować akt „niechcąc niby *liberae voci derogare nihil sub praetextu* naturalney obrony”. Zdaniem autora „przez wyrażenia zaś, że *stante contradictione* stanęta confoederacya, *vocis vetandi libertas* prawie zniesiona”, *Sermo familiaris Senatora z Szlachcicem*, AGAD, AR, II-33, s. 446.

trybu głosowania na konwokacji. Nikt nie przywołał domniemanej zasady zakazu jej zerwania. Dotyczyło to nawet zwolenników przyjęcia aktu konfederacji mimo sprzeciwu Horodyńskiego.

### 5.3. Problem ratyfikacji przez sejmiki

Zupełnie wyjątkowa jest treść znacznej części zastrzeżeń, które wprost kwestionowały prawomocność uchwały konwokacyjnej domagając się jej „ratyfikacji”, czyli zatwierdzenia przez sejmiki. *Cum salva ratihibitione* akt konfederacji podpisało aż 12 senatorów i 21 posłów<sup>104</sup>.

Monografia Ewy Gąsior nie docenia niestety owej roli ratyfikacyjnej sejmików. Analizując konkretne lauda pokonwokacyjne, Autorka wspomina jedynie o związaniu konfederacji województw kujawskich po zerwanym sejmiku<sup>105</sup>. Znacznie lepiej problem ratyfikowania aktu konfederacji widać w uchwale poznańsko-kaliskiej. Szlachta wielkopolska deklarowała: „Tedy my *in tuitionem* wolności naszej generalną konfederacją warszawską, po zerwanej konwokacji spisana, *manutenemus* i tak onę, jako i *particularem confoederationem* województw naszych *in toto reasumimus* i *hoc laudo nostro*, po trzecie sprzysięgamy się i *hac honore et conscientiis nostris* obowiązujemy się, przy wolności i swobodach naszych, a najwięcej *circa liberam electionem futuri reganti* (...) jednostajnie i nierozdzielnie stawać”. Jednocześnie osobno potwierdzono uchwalony w akcie konfederacji czas elekcji, szlachta zadeklarowała, że przeznaczony na początek sejmu elekcyjnego dzień 15 maja 1697 r. „w konfederacyjnej warszawskiej wyrażony akceptujemy”<sup>106</sup>.

<sup>104</sup> VL, t. V, s. 412–417, fol. 846–860. Wśród senatorów byli to wojewodowie: poznański (Wojciech Bereza), sandomierski (Michał Warszycki), kaliski (Stanisław Małachowski), ruski (Marek Matczyński), bełski (A. Sieniawski), pomorski (Jan Gniński); kasztelanowie: wojnicki (Przeclaw Szembek), sieradzki (Aleksander Lipski), brzeskokujawski (Kazimierz Grudziński), inowrocławski (Franciszek Grzybowski), kruszewicki (Jan Chryzostom Czapski) oraz jeden minister – podkanclerzy litewski Karol Stanisław Radziwiłł. Posłowie żądający ratyfikacji reprezentowali 10 sejmików: poznański, wilkomirski, sandomierski, kaliski, sieradzki, brzeskokujawski, zakroczymski, łomżański, podlaski (ziemi bielskiej) i gostyński.

<sup>105</sup> Autorka nie przyjrzała się przy tym bliżej treści tej uchwały. Widoczny jest w niej przede wszystkim niepokój szlachty kujawskiej z powodu losów jej własnego sejmiku przedkonwokacyjnego „ponieważ mało tych województw *eventu et infelici fato* sejmik antekonwokacyjny (...) nam zerwany na którym *more majorum nostrorum* do konfederacji województw naszych spisania nie przyszło, ani do obrania sędziów kapturowych, ani sądów postanowienia”. W konsekwencji również „w generalną konfederacją warszawską województwa nasze nie weszły”, a więc sygnatariusze aktu zadeklarowali „konfederacją generalną warszawską, *uti necessarium rerum libertates caedentem, in toto* przyjmujemy i do niej się konformujemy”, *Dzieje Ziemi Kujawskiej*, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888, t. III, s. 196–197.

<sup>106</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–1732*, wyd. M. Zwierzykowski, Poznań 2008, s. 54.

Jak widać, dyrektywa ratyfikowania aktu konfederacji, jej reasumowania i potwierdzenia nie była pustą deklaracją z salw, ale naprawdę została zrealizowana przez część sejmików. Wystarczy sobie porównać uchwałę sejmiku relacyjnego kalisko-poznańskiego z 1696 r. ze standardowymi uchwałami tego typu po kolejnych konwokacjach siedemnastowiecznych. W uchwałach tych zgromadzona szlachta powołuje się po prostu na uchwalony akt konfederacji generalnej i zapowiada wykonanie jego najważniejszych elementów, zwłaszcza tych dotyczących obrony<sup>107</sup>. Formuła, do której odwołała się szlachta wielkopolska w 1696 r. jest rzeczywiście unikatowa i świadczy o swoistej próbie ratyfikowania czy też konwalidacji „kulejącego” w sensie prawnym aktu konfederacji.

## 6. PODSUMOWANIE

Celem niniejszego szkicu nie było złośliwe piętnowanie monografii pióra Ewy Gąsior. Praca ta pod względem zebranego materiału źródłowego powinna być oceniona pozytywnie, traci niestety na niezgłębieniu literatury pośrednio związanej z tematem, a także bardzo pobieżnym i lapidarnym interpretowaniu licznych źródeł odnoszących się do skomplikowanych realiów prawnych i politycznych bezkrólewia po śmierci Jana III. Moim zdaniem jest to wyraz szerszej tendencji – kryzysu klasycznego modelu monografii konkretnych sejmów walnych, zapoczątkowanych przez pionierską pracę Władysława Czaplińskiego<sup>108</sup>. Jest to szczególnie widoczne w pracach o sejmach z okresu po potopie szwedzkim, kiedy znacząco wzrasta liczba źródeł (większość monografii z lat 70. i 80. XX w. dotyczyła okresu przed potopem, głównie 1 poł. XVII w.).

Podstawowym założeniem mojej refleksji było jednak pokazanie, że analizy prawnicze w pracach historycznych nie są pustym „dogmatyzowaniem”, które historykowi-specjaliście od dziejów polityki czy gospodarki nie jest do niczego potrzebne. Sfery prawa i polityki przeplatają się ze sobą i prace historyczne potrzebują fachowego wsparcia historii prawa do prawidłowego prowadzenia badań. Taka jest zresztą – nie ma się tu co obrażać – służebna rola historii prawa. Służebna podwójnie, bo podpierająca swoim warsztatem zarówno nauki historyczne, jak i dogmatyczne rozważania prawne nad współczesnymi instytucjami prawnymi.

---

<sup>107</sup> Por. laudum z 13 września 1632 r., B.Racz., rkps. 231-1, s. 295 i n.; laudum przy „okazowaniu” z 4 kwietnia 1669 r., B.Racz., rkps. 231-2, s. 164 i n.; laudum z 15 marca 1674 r., B.Racz., rkps. 231-2, s. 366 i n.

<sup>108</sup> W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1955.

Sławomir Godek (Warszawa)

**„Już Napoleon w swoim Kodeksie rozwody upoważnia”<sup>1</sup>.  
Kilka uwag w związku z książką Piotra Zbigniewa Pomianowskiego,  
*Rozwód w XIX wieku na centralnych ziemiach polskich.*  
*Praktyka stosowania Kodeksu Napoleona w latach 1808–1852*<sup>2</sup>**

W krzywym zwierciadle rozpowszechnionej w dobie Księstwa Warszawskiego satyry przyjęty w tym państwie Kodeks Napoleona uchodził za „dzieło, którego nikt dotąd nie zrozumiał, a które nadto objuczone, w praktyce niedogodne, z sumieniem niezgodne zostało ślepo narzucone na ludzi”. Wprowadzone przez prawo francuskie śluby cywilne prześmiewcza plotka określała jako „tymczasowe umowy zatwierdzone przez kodeks, które wolno każdemu czasu zerwać za ważną przyczyną, to jest zabałamucenia się do innej osoby”. Kodeksowi cywilnemu, który wprowadził „wolność rozpusty i cudzołożenia pod innym dachem”, a także kodeksowi procedury cywilnej, „rodem z piekła” – owemu rozbojowi uprawnionemu „formalnościami jurydycznymi”<sup>3</sup> przyjrzał się uważnie i zupełnie poważnie Piotr Pomianowski we wskazanej wyżej monografii.

Trzon opracowania tworzą: wprowadzenie, osiem rozdziałów, zakończenie, zestawienia bibliograficzne oraz obszerny aneks. Tytuł monografii skłania do chwili zastanowienia. Zapowiada on mianowicie, że przedmiotem refleksji Autora będzie praktyka stosowania Kodeksu Napoleona w sprawach rozwodowych „na centralnych ziemiach polskich” w latach 1808–1852. Podobnie już w pierwszym zdaniu wstępu Autor koncentruje uwagę czytelnika „na centralnych ziemiach polskich”, na których w początkach XIX wieku wprowadzono „francuskie usta-

---

<sup>1</sup> M. Czacki, *Rozprawa o rozwodach*, Krzemieniec 1820, s. 1.

<sup>2</sup> Warszawa 2018, Wydawnictwo Campidoglio (ss. 449).

<sup>3</sup> H. Bachulska, *Księstwo Warszawskie w oświeceniu satyry politycznej z lat 1807–1815*, „Przegląd Historyczny” 1924, t. XXIV, s. 28 i n.



wy regulujące prawo cywilne”, a więc Kodeks Napoleona, kodeks postępowania cywilnego, a także kodeks handlowy, co, jak podkreśla, stanowiło punkt zwrotny „w naszej historii prawa”. Wspomnianym określeniem operuje Autor także w dalszych partiach tekstu. Z wywodów Autora zawartych we wprowadzeniu wynika jednak, że w zakresie jego zainteresowania znajdzie się Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie oraz Wolne Miasto Kraków<sup>4</sup>. Otóż użycie określenia „centralne ziemie polskie” w kontekście terytoriów zajmowanych przez trzy wspomniane organizmy polityczne budzi pewne wątpliwości. Centralne? W jakim sensie? Zapewne po prostu geograficznym. Ale czy w początkach XIX wieku w wyobrażeniu mieszkańców niedawno rozerwanej Rzeczypospolitej niewielkie Księstwo, znacznie mniejsze Królestwo i mała Rzeczpospolita Krakowska były na pewno „ziemiami centralnymi”? A jeśli nawet na rzecz spojrzymy według kryteriów współczesnych, to czy Kraków to rzeczywiście „centralne ziemie polskie”? Z drugiej strony trzeba przyznać, że określenia „centralne ziemie Polski” używano w podobnym kontekście w okresie międzywojennym<sup>5</sup>. Szkopuł w tym, że niełatwo jest zasugerować satysfakcjonujące rozwiązanie, które należycie odda istotę zgłębianego przez Autora zagadnienia, a jednocześnie pozwoli na uniknięcie pewnej niezręczności związanej z koniecznością wymieniania w tytule nazw trzech różnych organizmów politycznych. Poza tym, nie wiadomo dlaczego Autor zdecydował się na wyznaczenie w tytule zrazu szerokich granic chronologicznych i rozciągnięcie ich na cały wiek XIX, aby zaraz potem ograniczyć je do pierwszej połowy tegoż stulecia.

Do refleksji skłaniają też uwagi Autora zawarte we wprowadzeniu, które służą postawieniu problemu badawczego i wskazaniu celu pracy (s. 13 i n.). Autor mówi tam o utrwalonym w literaturze poglądzie głoszącym, „iż francuskie rozwiązania w zakresie osobowego prawa małżeńskiego w znacznej mierze się u nas nie przyjęły, jako że polskie społeczeństwo było przywiązane do tradycyjnego, katolickiego modelu rodziny, który zakłada nierozzerwalność węzła małżeńskiego”. Autor stwierdza dalej, że to rozpowszechnione mniemanie z kilku powodów wzbudziło jego wątpliwości. Jednym z nich, jak wyjaśnia, było to, iż „powszechnie znana była praktyka stwierdzania nieważności małżeństw w polskich rodzinach magnackich i ziemiańskich w XVIII wieku. Odnośne zapisy znajdowały się nieraz nawet w intercyzach. Zatem stosunek polskich elit do nierozzerwalności węzła małżeńskiego był co najmniej niejednoznaczny”. Nie jest moim zamiarem uprawianie słownej ekwilibrystyki i dzielenie włosa na czworo, ale przyto-

<sup>4</sup> Pojawia się tu pewna nieścisłość, bowiem Rzeczpospolita Krakowska istniała do 1846 roku, a po upadku kilkudniowego powstania została wcielona do monarchii austriackiej jako Wielkie Księstwo Krakowskie.

<sup>5</sup> *Kodeksy cywilne obowiązujące na ziemiach centralnych Polski*, oprac. E. Muszański, Warszawa 1936.

czona wypowiedź jest, jak się wydaje, istotna, bowiem wskazuje na pierwotne przesłanki, które kierowały zainteresowaniami Autora i skłoniły go do podjęcia ważnego i trudnego problemu badawczego, dlatego wymaga uwagi. Jest ona także dość kategoryczna, ale zarazem pospieszna, pada w pierwszych akapitach wprowadzenia. Jednym słowem, czytelnik staje od razu w obliczu stanowczego *dictum*, które stawia go na baczność i mobilizuje do natężenia uwagi, ale także skłania do kontry w formie pytań. Po lekturze przytoczonego fragmentu od razu nieodparcie nasuwa się kwestia czy „powszechnie znana [wyróżnienie S.G.] była praktyka stwierdzania nieważności małżeństw w polskich rodzinach magnackich i ziemiańskich”, czy praktyka ta była powszechna, bo to zasadnicza różnica. Problem w tym, że ani pierwszego, ani drugiego Autor w uwagach wstępnych nie usiłował, choć to rzecz niebłaha, wykazać, ani nawet tego nie zapowiedział. Poprzestał na wskazaniu w przypisie dwóch opracowań autorstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz Tadeusza Czackiego. Gorzej, że z cytowanej wypowiedzi Autora można wysnuć wniosek, że przypadki (przyjmijmy nawet, że, jak zdaje się sugerować Autor, liczne) stwierdzenia nieważności małżeństwa świadczą z punktu o „co najmniej niejednoznacznym” stosunku polskich elit do problemu jego nierozzerwalności, z czym trudno byłoby się zgodzić. Sądzę, że Autor nie pokazał niczego, co uzasadniałoby takie twierdzenie. Częściowe wyjaśnienie wątpliwości co do prezentowanego przez niego stanowiska przynoszą końcowe fragmenty rozdziału pierwszego (s. 58 i n.), gdzie Autor przytacza źródła oraz cytuje kilka opracowań naukowych, które ilustrują bądź traktują o praktyce nadużywania (a to już co innego) procesów o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Znowu powraca tam motyw intercyz. Autor powtarza, że w Polsce „częste było zawieranie postanowień co do stwierdzenia nieważności małżeństwa już w intercyzach” i przywołuje w przypisie ponownie te same publikacje Kraszewskiego i Czackiego (z dodaniem zdania cytatu o „poczwarnych transakcjach przedślubnych” z tego ostatniego), tym razem uzupełniając je o dwie prace Anny Penkały, której badania, jak przyznaje, „nie potwierdzają takich praktyk”. Zanim pójdziemy dalej, należy wskazać na pewną nieścisłość. Otóż Piotr Pomianowski cytuje wypowiedź Czackiego, która brzmi: „Zaczęły być znane poczwarne transakcje przedślubne, w których przypadek rozwodu był ostrzeżony dla utrzymania lub uchylecia różnego rodzaju zapisów”<sup>6</sup>. Wstrzymuje się jednak przed wskazaniem czytelnikowi, że składa się na nią jeszcze jedno zdanie, wyodrębnione wraz z tamtym w osobnym akapicie: „Rozumiem, że takowe umowy jako *turpe*

---

<sup>6</sup> T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, t. II, Warszawa 1801 (reprint Warszawa 1987), s. 31 (w przypisie). Piotr Pomianowski cytuje według wydania z 1844 roku, o czym będzie jeszcze mowa.

*pactum* są nieważne, a rodzice lub strony zawierające takie umowy powinny być surowo karane”.

Przechodząc do porządku nad tymi kwestiami należy stwierdzić, że czytelnik pozostaje z uczuciem pewnego niedosytu i zachodzi w głowę, cóż takiego zawierały owe potencjalnie groźne dla małżeńskiego węzła intercyzy? Z narracji Autora nie można się wiele na ten temat dowiedzieć. Powoływany przez Piotra Pomianowskiego Kraszewski, malując przygnębiający obraz obyczajowości, a ściślej „Życie rodzin od czasów Augusta II”, rzucił właściwie jedno zdanie: „Rozwody były przewidywane już w intercyzach ślubnych”, które przecież różnie może być rozumiane<sup>7</sup>. Zapewne należałoby ostrożnie przyjąć, że umowy takie były pojemne i stanowiąc przejaw zapobiegliwości stron, niejednokrotnie drobiazgowo regulowały poszczególne aspekty stosunków między przyszłymi małżonkami, w tym także i tę delikatną kwestię, która wiąże się z konsekwencjami ewentualnego „rozvodu”. Tyle tylko, że ta przenikliwość i dokładność mogła wynikać także z przyczyny bardzo podstawowej i prozaicznej, której Piotr Pomianowski chyba nie wziął pod uwagę, a mianowicie z niedostatków, luk lub trudnych albo zgoła niemożliwych do przewyciężenia zawłości obowiązującego prawa, a – co za tym idzie – pewnego ryzyka znalezienia się w przyszłości w podwójnie kłopotliwej sytuacji. To właśnie dlatego Ignacy Daniłowicz pisał w swej pracy poświęconej porównaniu Kodeksu Napoleona z prawami polskimi i litewskimi, której nawiasem mówiąc Autor nie wykorzystał, że „praktyka musiała polegać całkowicie na intercyzach przedślubnych”<sup>8</sup>.

Piotr Pomianowski stwierdził ponadto, że

zobowiązanie do wspólnego dążenia do stwierdzenia nieważności małżeństwa niekiedy obwarowywano karami pieniężnymi. Postanowienia tego rodzaju bywały aprobowane przez sądy kościelne, które nakazywały wypłatę kar (s. 59).

Pogląd ten wsparł odesłaniem do książki Stefana Biskupskiego, a ściślej do cytowanego w niej wyjątku z dokumentu wydanego przez papieża Benedykta XIV<sup>9</sup>. Zaznaczmy nawiasem, że Biskupski twierdził, że

„Specjalnością” niejako górnych warstw społeczeństwa polskiego w sposobach rozbijania małżeństw były układy, zawierane między stronami, że związek ich będzie w przyszłości unieważniony,

<sup>7</sup> J.I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772–1799. Studia do historii ducha i obyczaju*, t. I, 1772–1787, Oświęcim 2015, s. 128 i n. Piotr Pomianowski cytuje według wydania z 1902 roku.

<sup>8</sup> I. Daniłowicz, *Kodeks Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi*, wyd. A. Kraushar, Warszawa 1905, s. 51.

<sup>9</sup> S. Biskupski, *Obrońca węzła w kanonicznym procesie małżeńskim*, Łódź 1937, s. 83, 84, przypis 31.

natomiast nie podał ani jednego przykładu takiej umowy. Powtórzył tylko za Kraśzewskim, że rozwody przewidywano już w intercyzach przedślubnych i stwierdził, że:

zmowy takie obwarowywano karami pieniężnymi na wypadek, gdyby jedna ze stron chciała od nich później odstąpić i bronić małżeńskiego związku. Lecz najdziwniejsze w tym jest to, że kary takie uznawane były przez sądy kościelne, które też nakazywały wypłatę kary umownej w całości...

Biskupski zwrócił dalej uwagę, że Benedykt XIV z goryczą pisał o tych praktykach, potępił je, a wspomniane „zmowy pozbawił wszelkiego prawnego znaczenia pod groźą ekskomuniki *latae sententiae*, zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej”. Wróćmy jednak do wspomnianego wyżej wyjątku z dokumentu papieskiego. Ośmielę się podnieść, że interpretacja tekstu dokonana przez Piotra Pomianowskiego może być wątpliwa<sup>10</sup>. Czy rzeczywiście wynika z niego zobowiązanie małżonków „do w s p ó l n e g o [wyróżnienie S.G.] dążenia do stwierdzenia nieważności małżeństwa”? Owszem, małżonkowie życzą sobie z jakichś przyczyn doprowadzenia do „zerwania małżeństwa”, są na to oboje zdecydowani (pytanie, co w sytuacji, gdy jedna ze stron zmieni zdanie, choćby w czasie trwania procesu), ale ich zobowiązanie dotyczy przecież czegoś innego. Umawiają się mianowicie, że karę na rzecz kontrahenta zapłaci ta strona, która już „po ogłoszeniu przez sędziego kościelnego wyroku o nieważności małżeństwa” będzie się chciała odwoływać wbrew wyraźnym intencjom drugiej strony, która z orzeczeniem się zgadza. Wydaje się, że to jednak różnica w stosunku do, jak mówi Autor, „zobowiązania do w s p ó l n e g o [wyróżnienie S.G.] dążenia do stwierdzenia nieważności małżeństwa”.

Co się zaś tyczy przytoczonego przez Piotra Pomianowskiego świadectwa Nathaniela Williama Wraxalla (s. 61), że rzekomo w Rzeczypospolitej „jest łatwość rozwodów i ich powszechność” oraz że „w każdym innym kraju zwyczaj tak odrażający z punktu widzenia naczelnych zasad moralności byłoby niezwłocznie ukrócony. W Polsce jednak zarówno przepisy prawa, jak więzy honoru i przyzwoitości są bez znaczenia”<sup>11</sup>, to jeśli dwa pierwsze cytowane zdania jego relacji są tak samo prawdziwe jak trzecie, to z całą pewnością nie należy im wierzyć. Wraxall, mówiąc o upadku obyczajów i rozwodach, które były, jak oceniał, „jedną z naturalnych konsekwencji tego stanu rzeczy”, powtarzał wielokrotnie: „powszechne rozprężenie obyczajów wśród sfer wyższych”; „jeśli taki jest stan

<sup>10</sup> Nawiasem mówiąc Piotr Pomianowski nie wspominał, kto dokonał przekładu fragmentu na język polski. Biskupski podał tekst w języku łacińskim, Autor analizowanej monografii po łacinie i po polsku.

<sup>11</sup> N.W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski*, [w:] *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. I, opracował i wstępem opatrzył W. Zawadzki, Wrocław 1963, s. 539, 540.

warstw wyższych”; „po tak odrażającym obrazie występków warstw wyższych”<sup>12</sup>, co skłania raczej do odniesienia jego uwag tylko do pewnych elitarnych kręgów. Ciekawe też, jaki jest stosunek rzekomej „łatwości rozwodów i ich powszechności” dostrzeżonej przez Anglika w Rzeczypospolitej do liczby „rozwodów” między katolikami wymienionej przez Piotra Pomianowskiego za Czackim. Rzec jest warta rozważenia.

Czacki twierdził, że „rozwoły” w Polsce jeszcze „od 1720 do 1733 roku były w zbyt małej liczbie, i jeszcze rozwiedzeni cechą hańby przez opinię publiczną byli naznaczeni”<sup>13</sup>. Piotr Pomianowski pominął ten szczegół. Wskazał natomiast, że

Sytuacja panująca w Polsce należała do głównych przyczyn reformy procesu kanonicznego w sprawach małżeńskich, przeprowadzonej przez Benedykta XIV bullą *Dei miseratione* wydaną w 1741 roku (s. 60).

W przypisie Autor wspomniał (s. 60, przypis 133), że w piśmiennictwie znaleźć można pogląd odmienny, a w konsekwencji, ujmując rzecz nieco inaczej, stwierdził tamże:

Nie przesądzając sporu, czy sytuacja w Polsce była głównym powodem wydania bulli, czy tylko jednym z wielu, przypomnijmy jeszcze tylko, że Benedykt XIV wystosował do polskiego episkopatu aż cztery dokumenty dotyczące nadużyć w kanonicznych procesach małżeńskich.

Kontynuował dalej Autor swą myśl w tekście głównym (s. 60 i n.), pisząc:

Reforma postępowania zapewne nie przyniosła jednak oczekiwanego skutku. Według Tadeusza Czackiego za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego orzeczono w Polsce 451 „rozwodów” między katolikami, z czego konsystorz warszawski stwierdził nieważność 178 małżeństw.

W przypisie podał jeszcze jednozdaniowy cytat z Czackiego traktujący o komisjach, których dekrety nie były oblatowane i o łącznej liczbie około 500 katolickich „rozwodów” w Polsce. Wszystko to zdaje się mówić czytelnikowi, że w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej rozwodzono się często.

Tymczasem wydaje się, że Autor w niemałym stopniu zmienił sens wypowiedzi Czackiego. Fragment, na którym Piotr Pomianowski się skoncentrował, brzmi następująco:

Za ostatniego panowania jeden konsystorz warszawski mający nad stolicą i kilku dekanatami tylko władzę dał rozwodów 178. A w ogóle w Polsce było za tego panowania rozwodów wiadomych między katolikami 451. Dodając liczbę tych rozwodów, które w komisjach z Rzymu

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 537, 538, 540.

<sup>13</sup> T. Czacki, *O litewskich*, s. 31 (w przypisie).

wyznaczonych były skończone, a których dekreta nie są oblatowane, można śmiało 500 katolickich rozwodów ustanowić. Więcej jak trzecia część rozwodów była w stolicy, a odtrąciwszy dysydyntów, przyjeżdżających, żołnierzy i biorąc średnią proporcję zaludnienia Warszawy przez trzydzieści lat pomnażanej zapewne katolików nie było obojętnej płci jak 80 lub 90 000 ludzi. A cały kraj do pierwszego podziału katolików mógł liczyć 6 500 000, a od 1775, 4 800 000 lub 5 milionów ludzi. Tak to stolica z kilku dekanatami będąca w pierwszej epoce siedemdziesiąt piątą, potem pięćdziesiąt piątą częścią katolików więcej jak trzecią część rozwodów wydała, a jeśli przyłączymy delegacje w Warszawie odprawiane do sądu rozwodów z innych diecezji, zapewne niemal dwie trzecie części rozwodów wydanych było w stolicy. Jedna jeszcze uwaga warta jest zastanowienia, że w dwóch latach, kiedy Polak widzi epokę publicznego frymarku Rzeczypospolitej, kiedy registr liczy niecznych czynów publicznych, i prywatnych, wtenczas w latach 1775, i 1793 najwięcej było rozwodów w stolicy, jak akta świadczą. Oto są podobno dowody, że rozwody są miane za potrzebę miast, ale nie są potrzebą kraju.

Do czego zmierzał wywód Czackiego okraszony statystycznymi danymi? Do wniosku, że „rozwoy są miane za potrzebę miast, ale nie są potrzebą kraju”. Powtórzmy: „nie są potrzebą kraju”. Zwróćmy uwagę, że Czacki zapowiadał wcześniej wyraźnie, i to w tym samym rozbudowanym przypisie, co będzie osią jego refleksji:

Wzmy regestr rozwodów jakiegokolwiek kraju, przekonamy się łatwo, że najwięcej w miastach jest tych rozłączeń. Zwróćmy teraz uwagę na Polskę, i na tę proporcję, jaka jest między rozwodami na wsiach i w miastach<sup>14</sup>.

Jeśli tak, to wywód Czackiego każe raczej wątpić w tezę o domniemanej powszechności rozwodów, a nie ją uzasadniać. O tym, że taki właśnie był sens wypowiedzi Czackiego świadczy jeszcze i to, że za wskazaniem, iż rozwody „nie są potrzebą kraju”, zaraz w następnym zdaniu, mówił on:

Za panowania ostatnich królów od 1733 do 1786 Smogorzewski, metropolita ruski nie znalazł rozwodów w tak wielkiej ludności obrządku ruskiego jak jedenaście.

Piotr Pomianowski również odnosi się do wzmianki o danych Smogorzewskiego, ale czyni to w nieco innym kontekście, pisząc:

Należy przy tym zaznaczyć, że wśród innowierców rozwód nie był bynajmniej zjawiskiem powszechnym. Przykładowo: unicki metropolita kijowski Jason Junosza Smogorzewski miał naliczyć wśród współwyznawców w latach 1733–1786 zaledwie 11 rozwodów (s. 58).

Otóż Czackiemu, jak się wydaje, nie chodziło tu przede wszystkim o uchwycenie różnic według kryterium: liczba rozwodów a wyznanie (choć rzeczywiście wzmiankuje nieco dalej o protestantach i mówi o „zbyt wielkiej” w stosunku do

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 31 (w przypisie).



populacji liczbie rozwodów), tylko o wskazanie, że w mieście (właściwie w Warszawie) rozwody idą w dziesiątki, ale jest to swego rodzaju ewenement, stan sztuczny, a przy tym zjawisko falowe, zależne nawet od bieżących wydarzeń politycznych, ale absolutnie nie jest ono specyfiką prowincji. Dlatego pewnie podkreślał: „w tak wielkiej ludności”.

Powróćmy jeszcze na chwilę do owych 500 rozwodów szacowanych przez Czackiego. Zupełnie nawiasem wspomnijmy, że cyfry te, a więc 451 „rozwodów” między katolikami za ostatniego króla, z których 178 miał orzec konsystorz warszawski, plus nieznaną bliżej „liczba tych rozwodów, które w komisjach z Rzymu wyznaczonych były skończone, a których dekreta nie są oblatowane”, dające w przybliżeniu owe „500 katolickich rozwodów”, były podawane za Czackim nawet w wykładach uniwersyteckich jeszcze w końcu lat dwudziestych XIX stulecia<sup>15</sup>. A więc czy te 500 w skali kraju w czasach Poniatowskiego, tj. przez 31 lat – innymi słowy – 16 rocznie, to już wspomniana przez Anglika „powszechność”? „Epidemia”? Tak właśnie zdaje się sugerować autor piszący na początku XX stulecia, którego przywołuje Piotr Pomianowski (s. 41, przypis 44). A może te przybliżone pięć setek to jeszcze tylko stan – jak powiadał biskup Wojciech Skarszewski, którego cytuje Autor – „zagęszczonych nazbyt rozwodów”. Zresztą ile z nich zakończyło się stwierdzeniem nieważności, używając określenia cytowanego przez Piotra Pomianowskiego kardynalskiego listu, „z motywacji i przyczyn bardzo różnych od tych, przewidzianych przez święte kanony oraz za sprawą pieniądza, który często wpływa na te decyzje” – co wskazywałoby rzeczywiście na lepszy stosunek szlachty do sakramentalnego węzła, a ile *lege artis* na skutek przyczyn najzupełniej zgodnych z prawem? Czy są choć przybliżone, wiarygodne, spełniające wymogi współczesnej nauki wyniki badań dotyczące tej materii? Autor ocenianej monografii ich nie przedstawił. Wspomniany już wyżej Stefan Biskupski, który pozostając pod wyraźnym wrażeniem upomnień słanych przez Stolicę Apostolską do Kościoła polskiego oraz przekazów kronikarskich i zapatrywań Czackiego w dość czarnych barwach malował obraz moralności staropolskiej w XVIII wieku<sup>16</sup>, pokusił się o weryfikację szacunków tego ostatniego dotyczących liczby rozwodów. Piotr Pomianowski o tym nie wspomniał. Tymczasem Biskupski pisał:

W archiwum Metropolitalnej Kurii Warszawskiej usiłowaliśmy sprawdzić liczby wyroków podanych przez Czackiego i ogłaszających nieważność małżeństwa. Nie udało się to w całej pełni, ponieważ brak jest w archiwum wszystkich woluminów sądowych z tego czasu. W znale-

<sup>15</sup> Zob. *Prawo polsko-litewskie*, k. 205–206. Wydaje się, że jest to tekst wykładu Ignacego Daniłowicza. Rkps, Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział rękopisów. Zespół (fond) 5. Rękopisy Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 5355/I, [http://bazy.oss.wroc.pl/kzc/wyniki\\_pl.php?RL-001087](http://bazy.oss.wroc.pl/kzc/wyniki_pl.php?RL-001087).

<sup>16</sup> S. Biskupski, *Obrońca węzła*, s. 73 i n.

zionych natomiast woluminach 10, 45, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70 zarejestrowano 167 spraw o nieważność. Z tych trzydzieści kilka zakończono wyrokiem orzekającym, iż małżeństwo było zawarte nieważnie; reszta – to sprawy niezakończone<sup>17</sup>.

Wyjaśnienia te oczywiście niewiele mówią nam o proporcjach masy odnalezionego materiału do tego, który się nie zachował, a także o tym, z jakiego dokładnie okresu badane akta pochodziły. Czy rzeczywiście tylko z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, czy może także wcześniejszych? Biskupski nic też bliżej nie powiedział o metodzie swych dociekań. Trudno tu więc o wnioski. Biskupski ich nie postawił. Wydaje się jednak, że badacz nie znalazł niczego, co skłoniłoby go do stwierdzenia, że Czacki radykalnie się mylił, bo pewnie na okoliczność tę nie omieszczałby wskazać.

Oczywiście nie ma wątpliwości co do tego, że nadużyć się dopuszczano i w wieku XVIII, i później. Przecież Czacki też zastrzegał:

Dowiodłem nadużycia swobody rozwodów, okazałem ich okropność; lecz nie zaprzeczam, aby nie były przyczyny do ogłoszenia małżeństwo za niebyłe, a rozerwanie będącego związku małżeńskiego, w wyznaniu protestantów powinno (ile mi się zdaje) być nieoddzielnym od kary cywilnej na winnego małżonka, a tak rząd miałby bacność nad obyczajami, w których zepsuciu wylęgają się rozwody. Wreszcie u katolików kiedy rząd nie rzucił oko na tę ważną część postępowań konsystorskiej władzy, kiedy każda rozwódka rozumiała się być wolną od męża, a panią swojej woli, kiedy zgasała moc opinii publicznej o nieprawnych rozwodach, musiało te nieszczęście się powiększać, i prowincje zarażać<sup>18</sup>.

W ostrych słowach o nadużyciach mówił Ignacy Daniłowicz:

Prawa nasze nic o rozwodach nie uczą, lecz do kanonów odsyłają. Te, pozwoiliwszy separacji małżonkom, żyć dla srogości nie mogącym, zakazały rozwodów. Czternaście atoli przyczyn *nullitatis* tak zręcznie podciągać wyuczylili się kanoniczni prawnicy, że każde małżeństwo, byle się dobrze opłaciło, niezawodnie starganie związków otrzyma, i ledwie może jeden rozwód, z kilkunastu corocznych, dla prawdziwej dany był przyczyny, bo reszta, opłaciwszy świadków, adwokatów i sekretarza, podstępnie sąd oszukała. Dowodem tego być może, iż żaden w Litwie rozwód otrzymanym nie był, któryby 100 najmniej, a czasem i 1 000 dukatów nie kosztował, gdy przecież dla przyczyn prawnych darmo otrzymywanym być powinien, wedle nauki Zbawcy i praw naszych.

Zaraz dalej badacz dodawał:

Ta więc istotna między francuskimi i naszymi prawami zachodzi różnica, że tam zarówno bogaty i ubogi, Żyd, luter lub katolik, nie mogący żyć w małżeństwie, rozwiązanie jego otrzyma, gdy u nas dobrodziejstwo takowe samym bogaczom zostawione, a prawo patrzeć musi obojętnie na też same przyczyny, kmiotka z żoną pożycie nieznośnym czyniące, owszem,

<sup>17</sup> Ibidem, s. 75, przypis 5.

<sup>18</sup> T. Czacki, *O litewskich*, s. 32 (w przypisie).

rygor jego sięgnąć nie może tych nawet małżeństw, które rzeczywiście z pogwałceniem jego zawarte zostały. Jakoż nikt nie zdoła okazać przykładu, by choć jeden kmiotek rozwiedzionym został<sup>19</sup>.

Nieco wcześniej zwracał zresztą uwagę:

Nie wolno zatem we Francji, tak jak u nas, opatrzywszy się nieraz po 20 latach pożycia zrywać małżeństwa dla przymuszenia lub błędu<sup>20</sup>.

Skoro jesteśmy przy opiniach Daniłowicza, to na marginesie warto wskazać na jeszcze jedną ciekawą okoliczność. Szlachta litewska miała okazję zastanowić się nad problemem nierozzerwalności małżeństwa także w świetle bardzo długo na Litwie obowiązującego prawa statutowego. Otóż art. 5 z rozdz. XI Statutu z 1588 roku stanowił, że żona wywołańca „ma być rozumiana jako wdowa, dzieci jego sierotami, a dom jego pusty”<sup>21</sup>. Jak to stanowisko prawa litewskiego można było pogodzić z prawem kanonicznym Daniłowicz nie był „w stanie osądzić”<sup>22</sup>.

W ramach wtrącenia zwrócę uwagę na jeszcze jeden szczegół. Otóż w 1830 roku znany prawnik i historyk, Józef Jaroszewicz, wykładowca prawa rzymskiego i krajowego w Krzemieńcu, a potem w Wilnie, w liście do Joachima Lelewela<sup>23</sup> wspominał krótko o wizycie, którą złożył mu Aleksander Mickiewicz, także nauczyciel prawa rzymskiego i krajowego w Wołyńskich Atenach (potem rzymskiego na uniwersytetach w Charkowie i Kijowie). W trakcie spotkania Mickiewicz wspomniał Jaroszewiczowi o jakiejś rozmowie, którą miał z Lelewelem na temat rozwodów. Z tenoru listu można wnosić, że na tym tle rozpoczęła się wymiana poglądów także i między Mickiewiczem a Jaroszewiczem w bezpośredniej rozmowie. Otóż ten ostatni następująco charakteryzował poglądy swego interlokutora:

Wielki jest stronnik kościelnej surowości. Kiedym mu wspomniał o krzyczących nadużyciach naszych konsystorzów, nie odstępując od swego zdania, życzył tylko żeby tym nadużyciom zapobieżono!!

Wracając do rzeczy, zapytuję raz jeszcze, czy materia ta została przez naukę należycie rozpoznana i czy istnieją jakieś, nawet szacunkowe dane, będące wynikiem metodycznych badań? Jeśli nie, to wydaje mi się, że rzeczywiście „ry-

<sup>19</sup> I. Daniłowicz, *Kodeks Napoleona*, s. 124 i n. Zob. też T. Czacki, *O litewskich*, s. 31 (w przypisie).

<sup>20</sup> I. Daniłowicz, *Kodeks Napoleona*, s. 112.

<sup>21</sup> *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1786.

<sup>22</sup> I. Daniłowicz, *Kodeks Napoleona*, s. 113 i n.

<sup>23</sup> List opatrzony tylko datą roczną, zapewne z Wilna. Jest to kopia zachowana w papierach A. Janulaitisa. Rkps, Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka, Rankraščių skyrius, f. 267–1340, k. 594–613 (cytowany fragment na k. 613).

zykuje stwierdzenie” autor, gdy mówi, że „wprowadzenie świeckiego rozwodu nie było – przynajmniej dla wyższych warstw polskiego społeczeństwa – żadną rewolucją” (s. 62). Ryzykuje tym bardziej, gdy w zakończeniu sam przyznaje, że:

Skala fenomenu w państwie polsko-litewskim, jak również bezpośrednio po rozbiorach nie jest co prawda znana, ale nie można mieć wątpliwości, że w pojęciu niemałej części katolickiej szlachty ziemiańskiej małżeństwo nie miało bynajmniej nierozzerwalnego charakteru (s. 288),

a zaraz dalej mówi:

Zestawienie skali zjawiska w czasach staropolskich – niedająca się wprawdzie precyzyjnie określić, ale bez wątpienia znaczna liczba „rozwodów” kościelnych – i w okresie napoleońskim mogłoby sugerować, że w sumie niewiele się zmieniło w społecznym podejściu do rozwodu (s. 295–296).

Myśl biegnie wtedy do racji arcybiskupa Ignacego Raczyńskiego, który w liście do ministra Feliksa Łubieńskiego wyłuszczał:

Minister mówi, że po wprowadzeniu prawa cywilnego o ślubach i rozwodach, odtąd rozwody tak łatwo nie pójdą. Doświadczenie inaczej przekonywa. W przeciągu sześciu lat więcej było rozwodów cywilnych, niżli w przeciągu lat sześćdziesięciu rozwodów religijnych. Przypominamy tu panu ministrowi, że w miesiącu kwietniu roku 1809 było zalecenie dane przez niektórych prefektów, wywiadywania się sekretnie o małżeństwach źle, niezgodnie żyjących, a to dla ułatwienia im rozwodów. Czynili to dla przysłużenia się stronom, pragnącym rozwodów<sup>24</sup>.

Wracając do treści ujętych we wprowadzeniu, trzeba natomiast stwierdzić, że na całkowitą aprobatę zasługuje zadeklarowana przez Piotra Pomianowskiego intencja odsłonięcia fragmentu „praktyki stosowania prawa cywilnego” (s. 16), tym bardziej, że w zakresie postępowań rozwodowych w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowym, jak on sam podkreśla, pozostawała ona dotychczas poza „jakimkolwiek zainteresowaniem badaczy”, jeśli nie liczyć kilku szkiców opublikowanych przez tegoż autora w ciągu ostatnich lat (zob. s. 17, przypis 13). Docenić należy również ambitne wysiłki Piotra Pomianowskiego zmierzające do zgromadzenia odpowiedniej podstawy źródłowej dla prowadzonych badań, zwłaszcza w postaci materiałów archiwalnych. Niewątpliwie samo dotarcie do nich, nie mówiąc o analizie i opracowaniu, kosztowało dużo czasu, fadygi i pracy. Autor sięgnął bowiem do zasobów aż kilkunastu archiwów państwowych oraz kilku kościelnych. Zacerpnął ze zbiorów Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Narodowego w Krakowie oraz Archiwów Państwowych w: Białymstoku (oddział w Łomży), Bydgoszczy, Katowicach, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim, Płocku, Poznaniu, Radomiu, Suwałkach,

<sup>24</sup> Cyt. za: *Wspomnienia lat minionych Eu-go Heleniusza*, t. I, Kraków 1876, s. 89 i n.

Toruniu i Warszawie. Oprócz tego wydobył materiały z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, Archiwów Diecezjalnych w Łomży, Siedlcach i we Włocławku, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, a nawet jednego z archiwów parafialnych (Grajewo). W efekcie udało się zdobyć i spożytkować wyroki właściwych dla orzekania w sprawach rozwodowych trybunałów cywilnych pierwszej instancji (akta sądów odwoławczych z doby istnienia Księstwa i Królestwa nie zachowały się) funkcjonujących w Bydgoszczy, Kaliszu, Krakowie i Warszawie. Obok dokumentacji sądowej podstawowy zręb materiału źródłowego stanowią akta stanu cywilnego w postaci odpowiednich ksiąg oraz załączników do akt stanu cywilnego (tzw. allegatów czy annexów). Oczywiście nie wszystkie wytypowane do badań zespoły archiwalne zostały objęte pełną kwerendą. Autor zmuszony był ograniczyć się niekiedy, i to z różnych względów, tylko do badania sondażowego. Nie jest do końca jasne, w jakim stopniu zdołał spenetrować „względnie kompletne” akta trybunału kaliskiego, które zachowały się w ogromnej masie ponad 1 200 tomów. Na pochwałę zasługuje staranność, z jaką Autor podszedł do problemu właściwego doboru tekstów normatywnych, na czele ze źródłem bazowym, a więc Kodeksem Napoleona. Piotr Pomianowski zdecydował o przyjęciu za „tekst wyjściowy” francuskiego oryginału, który stał się „podstawą” jego analiz oraz o pomocniczym korzystaniu z tłumaczeń. Tę samą zasadę przyjął dla kodeksu procedury cywilnej z 1806 roku oraz pruskiego Landrechtu. Sięgnął także Autor do dziewiętnastowiecznych komentarzy.

Rozdział I monografii zatytułowany *Sakralizacja i laicyzacja prawa małżeńskiego w Europie* (s. 29–69) ma jeszcze charakter wstępny w stosunku do węzłowej problematyki, którą zajął się Autor dopiero w kolejnych częściach pracy. Dziwi nieco maniera Autora, który zdradza czytelnikowi swe intencje na raty. Oto kreśląc plan rozdziału, mówi najpierw, że rezygnuje z przedstawienia unormowań odnoszących się do instytucji małżeństwa „w prawie wewnętrznym wszystkich wspólnot religijnych odgrywających istotną rolę w dawnej Rzeczypospolitej” i zapowiada, że skoncentruje się na „uregulowaniu małżeństwa i rozwodu w Kodeksie Napoleona oraz poprzedzającym je ustawodawstwie rewolucyjnym, w którym należy upatrywać źródeł inspiracji twórców Code civil”, czyniąc jednocześnie z Landrechtu i ustawodawstwa austriackiego pewne punkty odniesienia (s. 29). Dopiero dalej, po uwagach na temat małżeństwa i rozwodu w świetle Pisma Świętego, dodaje, że zamierza także przyjrzeć się „ewolucji osobowego prawa małżeńskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów” (s. 34). Pomijając fakt, że wbrew zapowiedzi Autor właściwie nie mówi w rozdziale pierwszym o Kodeksie Napoleona w anonsowanym wcześniej kontekście, to przyjęte przez niego założenia są, jak się wydaje, słuszne. Zwłaszcza rzut oka na przemiany prawa francuskiego, pruskiego i austriackiego, które stopniowo zaczynały obowiązywać na znacznej

części terytoriów rozszarpywanej Rzeczypospolitej, jest z pewnością pożyteczny i – jak chciał Autor – sprawia, że „późniejsze wywody dotyczące stosowania Kodeksu Napoleona w Polsce nie zawisły w próżni”.

Tytuł jednego z podrozdziałów w rozdziale I: *Małżeństwo i rozwód w Starym i Nowym Testamencie* jest sformułowany wyraźnie na wyrost w stosunku do zawartych w nim treści. Wrażenia tego nie tłumii nawet uczynione przez Autora zastrzeżenie, że cały rozdział, który go mieści, ma być jedynie pobieżnym szkicem problematyki. Zarys może w zupełności wystarczyć, o ile w jego świetle czytelnik jasno ujrzy kontury problemu i ścieżkę do ewentualnych dalszych poszukiwań wytyczoną przez Autora rozważnie wskazaną literaturą. Wydaje się, że w tym przypadku obu tych rzeczy zabrakło. O nauczaniu Ojców Kościoła na temat nierozzerwalności małżeństwa pisał ostatnio sporo Ginter Dzierżon („*Ius Matrimoniale*” 2015, nr 1, nr 2; 2016, nr 3). Na pewno przydałby się tekst Wojciecha Góralskiego, *Problem rozwodu i powtórnego małżeństwa w pierwotnym Kościele do Soboru Nicejskiego włącznie* („*Ius Matrimoniale*” 2016, nr 4, s. 5–42). Czy zresztą owo dążenie do skrótu i zwięzłości nie sprowadziło Autora na manowce, gdy stwierdził (s. 32), że „w późnym średniowieczu małżeństwo na Zachodzie zaliczono w poczet sakramentów”? W pierwszej chwili, niemal bezwiednie, przypominają się słowa Daniłowicza o francuskich uczonych, którzy niejednokrotnie

roztrząsali tę kwestię, czyli istotnie był potrzebnym zbieg władzy dwoistej do ważności i utwierdzenia małżeństwa, czyli też dość było akt ten cywilnym tylko zostawić? W ślepym zapale rzekli, że otworzone księgi dawnego i nowego przymierza nigdzie nie ukażą podwyższenia do Sakramentu małżeństwa, które dopiero Innocenty III papież do tej podniósł godności, a Zbór Trydencki utwierdził<sup>25</sup>.

Potem pamięć wydobywa jeszcze kilka nazwisk i prac, które skłaniałyby do ostrożności w stawianiu w ten sposób wspomnianej kwestii.

Trzeba przyznać, że dość osobliwa jest uwaga Autora, która pada w jednym z ostatnich akapitów I rozdziału. Po wzmiance na temat idei nowelizacji Kodeksu Napoleona, które pojawiły się w dobie istnienia Księstwa Warszawskiego oraz niemożliwości ich zrealizowania także ze względu na „nastawienie cesarza do kodeksu jego imienia”, Autor stwierdził, że

poważnie więc o zniesieniu rozwodów można było myśleć dopiero po tym, jak Aleksander I przejął kontrolę nad Księstwem Warszawskim. Problemowi temu wiele uwagi poświęcono w czasie obrad powołanego przez cara Komitetu Cywilnego Reformy w latach 1814–1815. Już ukaz powołujący wspomniany komitet w art. 7 mówił o konieczności przywrócenia klerowi utraconej przezeń pozycji, co oznaczało między innymi zapowiedź zmian w organizacji akt stanu cywilnego (s. 66).

---

<sup>25</sup> I. Daniłowicz, *Kodeks Napoleona*, s. 107 i n.



Owszem, po zajęciu Księstwa przez Rosjan rozważano zniesienie rozwodów, tyle że wraz z całym Kodeksem Napoleona i z francuską procedurą w dodatku. Szymon Askenazy przed ponad stu laty następująco zaczął krótki szkic dotyczący tego problemu:

Kodeks Napoleona w dobie tworzenia Królestwa, 1813–1815, był narażony na groźbę zniesienia, bardzo poważną,

aby dodać zaraz dalej, że kodeks miał w chwili upadku Księstwa „opozycję silną a różnorodną”<sup>26</sup>. Trzeba przypomnieć, że już w memoriale złożonym Aleksandrowi I w marcu 1814 roku w Chaumont ksiązę Adam Jerzy Czartoryski doradzał jak najszybsze zniesienie Kodeksu Napoleona oraz francuskiej procedury cywilnej i ich tymczasowe zastąpienie prawem polskim, Statutem litewskim oraz formami sądowymi istniejącymi przed wprowadzeniem procedury francuskiej<sup>27</sup>. Idea ta była zresztą mocno krytykowana przez środowisko prawnicze Księstwa. Sugestie Czartoryskiego zostały jednak uwzględnione i stosowne dyspozycje zawarto w 2 artykule carskiego aktu wydanego w Paryżu 19 maja 1814 roku, który określał zadania Komitetu Cywilnego Reformy. Zakładano, że stworzone w ten sposób prowizorium przetrwa do czasu przygotowania nowych kodeksów: karnego, cywilnego, postępowania sądowego oraz stworzenia nowej organizacji sądów<sup>28</sup>. Już podczas drugiej sesji Komitetu Reformy, która odbyła się 7 lipca 1814 roku, prezydujący na posiedzeniu Mikołaj Nowosilcow podał „swoje myśli względem podziału prac komitetu na sekcje” i uznawszy, że Komitet i tak nie zdoła opracować wszystkich kwestii przed spodziewanym przyjazdem cara do Warszawy, zaproponował, aby zająć się wybranymi zagadnieniami, do których zaliczył i to, że „wypadałoby wyrzec o zniesieniu Kodeksu Napoleona bądź w całości, bądź w części”<sup>29</sup>. Sposoby realizacji tego zamierzenia roztrząsano wielokrotnie podczas kolejnych sesji. W tym samym kontekście debatowano również o francuskiej procedurze. Nie wiadomo dlaczego Autor te istotne, jak się wydaje, okoliczności pomija, co sprawia wrażenie, że ściśle poza badaną instytucją nie chce dostrzec innych zagadnień, nieco szerszego tła i przynajmniej w części odsłonić go czytelnikowi. Problemy te były przecież przedmiotem zainteresowania nauki. Zwięzłe wyjaśnienie ze wskazaniem na literaturę przedmiotu byłoby tu bardzo na miejscu.

---

<sup>26</sup> Sz. Askenazy, *Zagrożenie Kodeksu Napoleona przy utworzeniu Królestwa Polskiego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 28.05.1908 r., s. 333 (r. XXXVI, nr 22).

<sup>27</sup> *Note du Prince Adam Czartoryski présentée a l'Empereur Alexandre I a Chaumont en 1814*. Chaumont, 7/19 mars 1814. Rkps B. Czart. 5239, k. 209, 221.

<sup>28</sup> Rkps. B. Czart. 5233, k. 5 i n.

<sup>29</sup> *Ibidem*, k. 8 i n.

Warto postawić jeszcze jedną kwestię. Otóż wydaje się, że w ówczesnej sytuacji nie było najważniejsze to, że koła konserwatywne posiadające swą reprezentację w Komitecie Reformy znalazły warunki dogodne do tego, aby „o zniesieniu rozwodów można było myśleć”, ale to, co o tej sprawie mniemał Aleksander I. Car natomiast (i jego otoczenie!) był zmuszony rozważyć poważne racje natury czysto politycznej, przed którymi wszelkie względy związane z dotychczasowym porządkiem prawnym w Księstwie, jurydycznymi koncepcjami polityków czy uczonych, a tym bardziej wyobrażeniami tego czy innego prawnika musiały ustąpić. Rozstrzygnięcie zależało więc od woli Aleksandra, a nie od intencji czy prac zwolenników lub przeciwników rozwodów oraz ich opinii o zaletach reklamowanych przez nich rozwiązań. Car w maju 1814 roku kazał kodeks znieść, a niemal dokładnie rok później zdecydował o zachowaniu w mocy obowiązujących praw cywilnych i kryminalnych do czasu, aż nie zostaną wprowadzone w życie nowe kodyfikacje, których opracowanie zalecił, o czym przesadzały podpisane przez monarchę 13/25 maja 1815 roku „Zasady Konstytucji Królestwa Polskiego” (art. 8). Tekst tego doniosłego aktu, który odczytano podczas 91 sesji Komitetu Reformy w dniu 15 czerwca 1815 r., wywołał wśród obecnych wielkie poruszenie i jak zaznacza protokół: „radości i wdzięczności uczucia”<sup>30</sup>. Zagrożony pierwotnie kodeks cywilny ostatecznie przetrwał, choć w zmienionej postaci. Przesądziło o tym jednak carskie: *byť’ po siemu!* A gdzieś w cieniu, za kulisami pozostawały usilne prace Nowosilcowa, któremu, jak pisał Henryk Grynwaser, „kodeks był potrzebny jako składowa część tego muru, który zaczął wznosić pomiędzy Litwą a Królestwem”<sup>31</sup>.

Pięć kolejnych rozdziałów książki Piotra Pomianowskiego tworzy obszerny opis przebiegu procesu rozwodowego. Na nich spoczywa punkt ciężkości pracy. I tak w rozdziale II – *Podmioty procesu rozwodowego* (s. 71–100) Autor przedstawił uczestników postępowania. Obiektem jego zainteresowania był najpierw sąd rozwodowy, potem kolejno prokurator, huissier, pisarz wraz z podpisarzem. Rozpatrzył następnie Autor pozycję prawną stron, a dalej zajął się ich pełnomocnikami. Sporo miejsca poświęcił urzędnikom stanu cywilnego. W najobszerniejszym w książce rozdziale III zatytułowanym *Przebieg procesu rozwodowego* (s. 101–165) Autor ze znajomością rzeczy objaśnił w świetle Kodeksu Napoleona (oraz kodeksu procedury) skomplikowane materie procesu rozwodowego z przyczyny oznaczonej (z jego licznymi stadiami) oraz procesu rozwodowego z wzajemnego zezwolenia, aby następnie przejść do omówienia czynności bez-

---

<sup>30</sup> Ibidem, k. 516.

<sup>31</sup> H. Grynwaser, *Kodeks Napoleona w Polsce*, t. I: *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1915, s. 55 i n. (osobna odbitka z „Themis Polskiej”), s. 65 i n.; idem, *Kodeks Napoleona w Polsce*, [w:] tegoż, *Pisma*, t. I, Wrocław 1951, s. 78 i n.

pośrednio poprzedzających wydanie wyroku, dalej wyroków, rodzajów wyroków stanowczych, spraw, które nie zostały zakończone wyrokiem, i wreszcie zakończyć na postępowaniu apelacyjnym i kasacyjnym. W noszącym tytuł *Podstawy wyroków rozwodowych* rozdziale IV (s. 167–209) wyjaśnił Autor specyfikę orzeczenia rozwodu ze względu na gwałty, srogości i ciężkie obelgi (osobno na tej samej podstawie po okresie doświadczenia), zaraz dalej z powodu cudzołóstwa<sup>32</sup>, skazania współmałżonka na karę hańbiącą oraz ze względu na wcześniejszą separację. Rozdział zakończył krótkim porównaniem orzecznictwa polskiego i francuskiego z punktu widzenia podstaw wyroków rozwodowych. W rozdziale V zatytułowanym *Rozstrzygnięcia dodatkowe* (s. 211–229) Autor rozpatrzył kwestie związane z orzeczeniem o winie, opieką nad dziećmi, sprawami majątkowymi, alimentami, karami za cudzołóstwo, kosztami procesu. Związły rozdział VI (s. 231–238) traktuje o istotnej czynności ogłoszenia wyroku (*Ogłoszenie wyroku rozwodowego przez urzędnika stanu cywilnego*).

Po analizie przebiegu procesu rozwodowego Piotr Pomianowski podjął próbę określenia skali zjawiska rozwodów, czemu poświęcił rozdział VII (*Skala zjawiska*, s. 239–257). Z przedstawionych zestawień wynika, że Autor ustalił i źródłowo potwierdził ponad 900 rozwodów orzeczonych przez właściwe sądy w Bydgoszczy, Kaliszu, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Łomży, Płocku, Poznaniu, Radomiu, Siedlcach, Suwałkach, Warszawie<sup>33</sup>. Przyznał jednocześnie, że „oszacowanie ich ogólnej liczby jest trudne ze względu na szcątkowy charakter zachowanych źródeł”. Wskazał, że „względnie pełne dane dotyczące większego terytorium zachowały się jedynie dla departamentu, a następnie województwa kaliskiego”. W związku z tym, po uczynieniu pewnych zastrzeżeń uznał Autor, że: „liczba 164 wyroków rozwodowych kaliskiego trybunału mniej więcej odpowiada rzeczywistej liczbie rozwodów ogłoszonych w departamencie, a następnie województwie kaliskim”. Mimo tych ograniczeń Autor podjął jednak próbę „oszacowania liczby rozwodów ogłoszonych na ziemiach polskich na podstawie Kodeksu Napoleona” i postanowił posłużyć się do tego celu „jedynie danymi z Warszawy, Krakowa i Kaliskiego”. Po licznych zastrzeżeniach („założmy”, „przyjmijmy”, „uznajmy”, „pomińmy”)<sup>34</sup> i przeprowadzeniu „stosownych obliczeń” Autor doszedł „do przekonania, że w sumie na ziemiach polskich na podstawie Kodeksu Napoleona ogłoszono niespełna 2000 rozwodów, czyli jeden rozwód przypadał na 35000–40000 mieszkańców”. Wynik ten,

---

<sup>32</sup> Dość osobliwa, właściwa bardziej opracowaniom innego niż historycznoprawne charakteru, jest konstatacja Autora: „Zatem przeprowadzone badanie potwierdza stereotyp, że kobieta częściej zdradza z pobudek emocjonalnych i mocniej angażuje się psychicznie w romans, a mężczyzna – ze względu na popęd seksualny” (s. 206).

<sup>33</sup> Przedstawił je Autor także w obszernym aneksie (s. 329–442).

<sup>34</sup> Nie jest jasne, dlaczego za Autorem czytelnik ma u z n a ć, że Kraków wraz z okręgiem przed 1816 rokiem liczył 88 tys. mieszkańców, a po tym roku już 146 tys. (s. 251).

zdaniem Autora, oznacza, że „polskie sądy orzekały rozwody nieco częściej niż ich odpowiedniki działające we Francji” (s. 248 i n.).

Ostatni – VIII rozdział monografii (*Charakterystyka rozwodzącej się populacji*, s. 259–285) ma już całkiem inną specyfikę. Jest swego rodzaju historyczno-socjologicznym szkicem, za pomocą którego Autor próbował odmalować zbiorowy portret kilkuset rozwodzących się par znanych mu z materiałów źródłowych. Charakterystykę tej populacji wykreślił biorąc pod uwagę szereg zmiennych, a mianowicie to, kto był inicjatorem rozwodu, jaki był wiek rozwodników, jak długo trwało małżeństwo. Autor nie pominął także wyznania i zawodu małżonków, ich miejsca zamieszkania, umiejętności złożenia podpisu, przypisywanych im predykatów.

Zestawienie wykorzystanych przez Autora źródeł i dość obszernej przecież literatury wykazuje pewne luki. Piotr Pomianowski wyraźnie stwierdził, że „tematem książki jest praktyka stosowania Kodeksu Napoleona, a nie prace legislacyjne nad wprowadzonymi w nim zmianami” (s. 66). Oczywiście nie sposób kwestionować tego założenia. Trzeba stwierdzić jasno, że prace nad zmianami w kodeksie cywilnym w dobie Królestwa Polskiego można uznać za zupełnie odrębne, a do tego trudne i obszerne zagadnienie. Czy jednak przez nadto rygorystyczną realizację wspomnianego założenia Autor nie pozbawił się pewnych możliwości, instrumentów, które leżały w zasięgu ręki? Wszak dyskusja sejmowa nad projektem prawa o małżeństwie i rozłączeniu toczona w Sejmie w kwietniu 1818 roku zawiera odniesienia do wcześniejszej praktyki. Parlamentarzyści wskazywali na konkretne doświadczenia związane z funkcjonowaniem prawa francuskiego w polskich warunkach. Sądzę, że przydałby się Autorowi zapis tej dyskusji utrwalony w szczegółowym dziuryszu sejmowym<sup>35</sup>. Przykładowo – Dominik Krysiński, deputowany z miasta stołecznego Warszawy (z cyrkułu V), mówił w związku z projektem wniesionym przez Radę Stanu, że ta

wiedziała, że prawowierni Polacy po zaprowadzeniu Kodeksu, chociaż władza cywilna zupełnie zakończyła rozwód i dozwalała bezwarunkowo rozwiedzionym w nowe wchodzić małżeństwa związku, każdy jednak rozwiedziony, nim do powtórnego przystępował małżeństwa, czystej religii przejęty uczuciem, szedł do ołtarza i węzeł małżeński wtenczas miał za rozwiązany, gdy mu go ręka rozwiązała Kościoła<sup>36</sup>.

<sup>35</sup> *Diariusz Sejmu Królestwa Polskiego 1818*, Warszawa (zob. np. s. 87 i n., 140 i n. w cytowanym druku).

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 152. Wydaje się, że pewien walor miałyby nawet dyskusja sejmowa z roku 1830. Zob. list Joachima Lelewela do hrabiego Tytusa Działyńskiego z Warszawy datowany na 30 czerwca 1830 roku, zawierający niezwykle plastyczny opis obrad sejmowych, podczas których roztrząsano „projekta o rozwodzie” oraz „przemawiano głośno, aby wrócić do kodeksu francuskiego”. Zob. *Korespondencja Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim*, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1884, s. 45–52.

Fragment ten dotyczy, jak sądzę, problemu, którym Autor zajmuje się w zakończeniu swej książki (s. 288 i n.).

Ponadto dziwi fakt, że Autor nie sięgnął w ogóle do literatury pamiętnikarskiej. Szkoda, bo wydaje się, że mogła być ona z powodzeniem spożytkowana i to na różne sposoby. Wszak snując rozważania nad cudzołóstwem jako podstawą do orzeczenia rozwodu, Autor sam zaznaczył, że

zachowane fragmentarycznie akta sądowe zawierają multum informacji o prozie życia cudzołóżników wywodzących się z kręgów rzemieślników, włościan czy ziemiaństwa. Przedstawiciele sfer wyższych, których romanse były niejednokrotnie obiektem zainteresowania opinii publicznej i pamiętnikarzy, w procesach sądowych już tak wylewni nie byli (s. 206).

Jeśli tak, to tym bardziej trzeba było sięgnąć po pamiętniki i poszukać w nich nie tyle „informacji o prozie życia”, ale wszelkich szczegółów dotyczących rozwodowych perypetii i sądowego finału głośniejszych skandali małżeńskich wstrząsających opinią publiczną. Może znalazłyby się ciekawe oceny ujmujące nie tylko moralno-obyczajową stronę sprawy, ale także jej wymiar prawny. Bez wątpienia relacje pamiętnikarskie mogły odegrać istotną rolę na innej jeszcze płaszczyźnie. W ich świetle wyraźniej jawiłby się problem bezpośrednich przyczyn, ale i głębszego podglebia oporu duchowieństwa oraz kół konserwatywnych wobec prawa francuskiego, zwłaszcza małżeńskiego, w dobie Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Polskiego. Szkoda zatem, że Autor nie wykorzystał pamiętników tak znaczących w kontekście jego zainteresowań osobistości, jak Feliks Łubieński<sup>37</sup> czy Kajetan Koźmian<sup>38</sup>. Jestem przekonany, że warto było sięgnąć do wspomnień Eustachego Antoniego Iwanowskiego, który stosunkom rządu Księstwa Warszawskiego z Kościołem Katolickim (a tu także napięciom związanym z wprowadzeniem Kodeksu Napoleona, kwestiami natury finansowej i in.) poświęcił kilkadziesiąt stron<sup>39</sup>.

Na tle tej generalnej kwestii nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Otóż o obstrukcyjnej postawie kleru wobec urzędów francuskich w Księstwie Warszawskim Autor wspomina wielokrotnie. Odnoszę jednak wrażenie, że motyw ten bezwzględnie dominuje, natomiast zabrakło w pracy wskazania, że walka duchowieństwa z francuskimi nowinkami to jednak tylko część szerszego zjawiska. Rzecz w tym, że ten front nie był utrzymywany jedynie siłami duchownych. W Księstwie dość powszechnie atakowano przecież wiele wprowadzonych tam na wzór francuski urzędów – ustrojowych, prawnych, administracyjnych, wojskowych, a także ko-

---

<sup>37</sup> *Pamiętnik hr. Feliksa Łubieńskiego ministra sprawiedliwości*, skreślił i opracował W. Choętowski, Warszawa 1890.

<sup>38</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. I–III, wstęp, komentarze J. Willaume, Wrocław 1972.

<sup>39</sup> *Wspomnienia lat minionych* (zob. s. 43 i n.).

jarzonych z nimi ludzi. Co więcej, fala krytyki stale narastała, ale jej animatorem, także w kwestii rozwodów, nie był przecież tylko kler. Jak pisał Maciej Loret:

Nadana Księstwu w duchu na wskroś nowożytnym konstytucja, zastąpienie dotychczasowych norm i urzędzeń prawnych kodeksem Napoleona – stworzyły przed narodem nowe, nieznanemu dotychczas drogi życia społecznego. Zbyt nagłe i zbyt forsowne zastosowanie tak doniosłych przemian nie mogło się obejść bez zgrzytu, tym bardziej, że społeczeństwo zostało nimi zaskoczony i nie od razu mogło się z nimi żyć i oswoić; niektóre z nich raziły, inne wprost godziły w utarte tradycją i zwyczajami pojęcia. Rozdzwięk ten najjaskrawiej wystąpił atoli teraz w dziedzinie kościelnej.

Zaraz dalej badacz kontynuował myśl w następujący sposób:

Postanowienia kodeksu Napoleona w sprawach małżeńskich i rozwodowych, kwalifikujące małżeństwo jako umowę czysto cywilną, mogły być chwalone tylko w małej, przesiąkniętej francuszczyzną części społeczeństwa; w szerokich warstwach ludności wywoływały natomiast niezadowolenie, a już zgola spotykały się z silnym, niemilkącym protestem pośród duchowieństwa<sup>40</sup>.

Halina Bachulska zwracała natomiast uwagę, że społeczeństwo polskie, które z jednej strony z entuzjazmem odnosiło się do Napoleona i jego czynów

było w istocie swej konserwatywne i z powątpiewaniem, a potem z nieufnością odnosiło się do zmian, zaprowadzonych w Księstwie, pod wpływem liberalizmu, wiejącego z Zachodu. Przywiązane do tradycji każdą nowość witało z niechęcią, obawiało się zmiany. Ten moment psychologiczny szczególnie silnie zarysował się wśród jednej z warstw społecznych, wśród duchowieństwa katolickiego, które siłą rzeczy stanęło w opozycji wobec zmian wniesionych przez kodeks francuski i które prowadziło ciągłą walkę z rządem Księstwa Warszawskiego.

W innym miejscu autorka dodawała:

Nie wchodząc w meritum sprawy zaznaczyć tylko muszę, że konserwatyzm i obskurantyzm ówczesnego społeczeństwa polskiego tworzył głuchą opozycję przeciwko kodeksowi francuskiemu i ludziom, którzy byli jego wykonawcami na terenie Księstwa<sup>41</sup>.

---

<sup>40</sup> M. Loret, *Stosunek Kościoła do państwa w Księstwie Warszawskim*, „Przegląd Narodowy” 1914, r. VII, t. XIII, nr 2, s. 130 i n. Na marginesie warto wskazać na ciekawy wątek poruszony przez Loreta, do którego brak odniesień w opracowaniu Piotra Pomianowskiego. Loret pisał mianowicie: „Nowe prawodawstwo krajowe podzieliło *ius maiestaticum circa sacra* między dwie władze – ministerium spraw wewnętrznych i religii oraz ministerium sprawiedliwości, któremu podlegał tzw. wydział sądowy tolerancji, wchodzący w skład sądów apelacyjnych. Do ministerium spraw wewnętrznych i religii należały stosunki duchowieństwa z rządem, polityczne i administracyjne; do wydziału tolerancji w ministerium sprawiedliwości należało rozpoznawanie wypadków, które naruszały tolerancję religijną, oraz bacznie, aby sądy kościelne nie przywłaszczały sobie atrybucji, służących władzy cywilnej. Wydział tolerancji był nadto wyższą instancją w sprawach małżeńskich i rozwodowych oraz dotyczących naruszenia majątku kościelnego”. Ibidem, s. 131.

<sup>41</sup> H. Bachulska, *Księstwo Warszawskie w oświetleniu satyry politycznej*, s. 18 i n.



Wskażmy wreszcie, że nie uprawiano jedynie „głuchej opozycji”, skoro na sejmie w 1811 roku otwarcie krytykowano Kodeks Napoleona, a – jak pisał Jan Jakub Litauer – „poseł gostyński p. Ciechomski już bez żadnych obsłonek odważył się przemówić wprost za dawnym prawem polskim i przeciw Kodeksowi Napoleona”. Ten sam autor, przywołując opinię znanego historyka wyprowadził wniosek, że:

Nie ulega więc wątpliwości, że znaczna część społeczeństwa na razie znalazła się w opozycji przeciw Kodeksowi francuskiemu, którym – jak stwierdza to Skarbek – dotknięte zostały uczucia religijne i rodzinne oraz dotychczasowe przyzwyczajenia w sferze stosunków majątkowych<sup>42</sup>.

Już po utworzeniu Królestwa w toku prac nad reformą prawa cywilnego kodeks krytykowała otwarcie także część palestry. Konserwatyści, którzy już dawniej byli mu niechętni, stanęli natomiast wobec pewnego dylematu, a mianowicie: jak pogodzić swój sprzeciw wobec francuskiego prawa małżeńskiego z posłuszeństwem wobec rządu, który wysuwał teraz propozycje modyfikacji Kodeksu Napoleona, a nie jego zniesienia. Piotr Pomianowski nie wskazał na te aspekty. Nie uwzględnił też wymienionych publikacji Loreta, Bachulskiej i Litauera.

Wydaje się, że dość dotkliwym brakiem jest, o czym już zresztą wspomniano, pominięcie cennej pracy Ignacego Daniłowicza z 1818 roku zatytułowanej *Kodeks Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi*. W piśmiennictwie niejednokrotnie zwracano na nią uwagę<sup>43</sup>. Na kartach tej rozprawy Daniłowicz z właściwym sobie znanstwem, naukowym zacięciem i polotem poddał analizie porównawczej instytucje prawa francuskiego oraz polskiego i litewskiego, uwzględniając oczywiście także problematykę małżeństwa i rozwodów<sup>44</sup>. Ponadto badacz podjął refleksję nad problemem recepcji praw francuskich w Polsce i dał ich ogólną charakterystykę. Wydaje się, że warto korzystać z opinii Daniłowicza, historyka i prawnika, którego jeszcze w czasach jego pracy naukowej w Wilnie uważano za bardzo obiecującego uczonego, a później nawet za osobistość wybitną. Wspomniane dzieło Daniłowicza jest tym cenniejsze, że w uwagi krytyczne

<sup>42</sup> J.J. Litauer, *Przeciwnicy Kodeksu*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 28.05.1908 r., s. 366 (r. XXXVI, nr 22).

<sup>43</sup> Zob. np. A. Janulaitis, *Ignas Danilavičius, Lietuvos ir jos teisės istorikas*, Kaunas 1932, s. 664 i n., 675 i n., 727 i n.; J. Bardach, *Statuty litewskie a prawo rzymskie*, Warszawa 1999, s. 99 i n.; H. Beresnevičiūtė-Nosálová, *Lojalumų krizė: Lietuvos bajorų politinės sąmonės transformacija 1795–1831 m.*, Vilnius 2001, s. 104 i n.; W. Witkowski, *Kodeks Napoleona w ocenie wileńskiego prawnika Ignacego Daniłowicza z 1818 r.*, [w:] *Państwo, prawo, społeczeństwo w dziejach Europy środkowej. Księga Jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Ciągwie w siedemdziesięciolecie urodzin*, Katowice, Kraków 2009, s. 819–826; S. Godek, *III Statut litewski w dobie porobiorowej*, Warszawa 2012, s. 88 i n.

<sup>44</sup> I. Daniłowicz, *Kodeks Napoleona*, s. 51, 65 i n., 72 i n., 105 i n., 118 i n., 153 i n., 167, 171.

zaopatrzył je książkę Adam Jerzy Czartoryski. Uwzględnione w druku przypiski recenzenta są ciekawym świadectwem stosunku księcia do prawa francuskiego i generalnie do recepcji praw obcych. W ocenach Czartoryskiego pobrzmiewa wyraźnie argumentacja polityczna.

Na marginesie pragnę zwrócić uwagę na pewien szczegół, właściwie niezna-ny, ale interesujący i może nie bez znaczenia dla refleksji nad stosunkiem Dani-łowicza do prawa francuskiego, a szerzej nad dyskusją o przyszłości Kodeksu Napoleona w Polsce po upadku Księstwa Warszawskiego. Otóż ciekawe czy na poglądach Daniłowicza zaważyły w jakiejś mierze jego kontakty z Janem Win-centym Bandtkie<sup>45</sup> podczas pobytu wileńskiego uczonego w Warszawie w 1817 roku? Ten ostatni był, jak wiadomo, szczerym zwolennikiem i wytrwałym obroń-cą praw francuskich w Polsce mocno zaangażowanym w publicznej dyskusji na temat ich przyszłości w Królestwie Polskim.

Nie dotarł Autor do obszernej pracy M.P. Sołowiowa, *O niedziejstwitielnosti braka i rozwodzie po zakonam Carstwa Polskago*, „Juridyczeskij Wiestnik” 1873 (janwar, s. 36–82; fewral, s. 17–42; mart/apriel, s. 7–50; maj/ijun, s. 16–56; ijul/awgust, s. 3–43). Sądzę, że na uwzględnienie zasługiwał jubileuszowy, poświę-cony setnej rocznicy wprowadzenia Kodeksu Napoleona, numer „Gazety Sądo-wej Warszawskiej” z 28 maja 1908 roku z tekstami Karola Dunina, Aleksandra Kraushara, Szymona Askenazego, Feliksa Ochimowskiego, Jana Mrozowskiego, Marka Kuratowa, Szymona Rundsteina, Stanisława Posnera i Jana Jakuba Litaue-ra. Szkoda, że Autor nie wykorzystał gruntownego i klasycznego już opracowania Józefa Bielińskiego, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, t. II, War-szawa 1911, w którym znalazłby sporo wzmianek na temat Kodeksu Napoleona jako przedmiotu wykładu w Warszawie (mógłby je z powodzeniem spożytkować m.in. w wywodach snutych na s. 71 i n., przypis 2), obiektu zainteresowań nauko-wych czy wystąpień publicystycznych.

Pominał Autor także książkę Stanisława Tylbora, *Próby reformy kodeksu cy-wilnego polskiego (1834–1854)*, Warszawa 1927, szkic Eugeniusza Waśkowskie-go, *Rozwój ustawodawstwa cywilnego w XIX wieku*, Wilno 1925 (osobna odbitka z „Rocznika Prawniczego Wileńskiego” 1925, ss. 28), rozprawę Jana Kamińskiego, *Prawo francuskie w Polsce*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny” 1931, t. X, z. 3, s. 217–287, obszerne opracowanie Marii Manteufflowej, *J.K. Szaniawski. Ideolo-gia i działalność 1815–1830*, Warszawa 1936, artykuł Władysława Sobocińskiego, *Rozwój ustawodawstwa cywilnego w Królestwie Polskim i w Rosji do rosyj-*

---

<sup>45</sup> *Najbolieje wydajuszczijesja sluczai wo wriemja putieszestwija iz Wilny w Awstriju i Italiju s 1817 po 1820 g., zapisannyje dlja pamjati Brestskim kafedralnym kanonikom ks. Michajłom Bo-browskim*, [w:] *Opisanije rukopisnago otdzielenija Wilenskoj Publicznoj Biblioteki*, wyp. 5, Wilna 1906, s. 67.

skiej reformy sądowej. (Zarys historyczno-porównawczy), „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio G” 1965, 12.4, s. 113–178 oraz tekst Leonida Gorizontowa, *Ustawodawstwo dotyczące małżeństw różnowierczych w historii stosunków rosyjsko-polskich*, „Przegląd Wschodni” 2000, 7.1, s. 69–95. Nie wykorzystał wreszcie Piotr Pomianowski spostrzeżeń Agnieszki Witczak poczynionych w książce zatytułowanej *Działalność konsystorza pomorskiego i gdańskiego w sprawach małżeńskich w latach 1733–1734*, Gdańsk 2007.

Wypada jeszcze zwrócić uwagę na drobniejsze uchybienia. Wydaje się, że Autor starał się podawać tytuły oraz cytaty ze źródeł lub dawniej wydanych opracowań z zachowaniem ówczesnej pisowni. Nie był w tym jednak konsekwentny. Autor kilka razy przywoływał drugi tom poznańskiej edycji *Dzieł Tadeusza Czackiego* z 1844 roku<sup>46</sup>, odsyłając czytelnika do konkretnych stron i przypisów tej pozycji (s. 13, 58, 59, 135). Zastosowane rozwiązanie sprawia jednak, że czytelnik nie wie, które dzieło Czackiego Autor cytuje. Autor korzystał oczywiście z fundamentalnego opracowania zatytułowanego *O litewskich i polskich prawach*. Podobną, a z punktu widzenia komfortu czytelnika, wątpliwą metodę zastosował Autor także powołując się na *Studia galicyjskie* Stanisława Grodzkiego<sup>47</sup> (s. 35, 37, 63). W istocie cytował szkic Grodzkiego zatytułowany *Źródła prawa w Galicji w latach 1772–1848* pomieszczony w tym obszernym zbiorze<sup>48</sup>. Autor niepotrzebnie do znudzenia powtarzał w rozwiniętej formie niektóre tytuły cytowanych prac. Przykładowo rozprawa Bronisława Fidelusa na temat rozwodów w orzecznictwie sądów Wolnego Miasta Krakowa przywołana jest w przypisie 6 (s. 15), potem zaraz w tejże pełnej postaci w 7 (s. 16) i ponownie w 16 (s. 18), a to wszystko w ramach tej samej części pracy (wprowadzenia). Następnie publikacja ta jest jeszcze wielokrotnie cytowana w rozwiniętej formie w kolejnych rozdziałach książki (np. przypis 21, s. 76; przypis 11, s. 171; przypis 11, s. 241). Podobnie artykuł Marzeny Dyjakowskiej na temat rejestracji stanu cywilnego w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Polskim został zacytowany w przypisie 77 na s. 89 i zaraz znów w takiej samej rozwiniętej postaci w przypisie 84 na s. 91 w obrębie tego samego rozdziału. To samo uczynił Autor z książką Wojciecha Witkowskiego o Komisji Rządowej Sprawiedliwości (przypisy 6 i 27 na s. 241 i 243 w rozdziale 7). Przykładów takich można podać więcej. Najwyraźniej intencją Autora było stosowanie formy rozwiniętej przy każdym pierwszym cytowaniu danej pozycji w kolejnych częściach rozprawy, ale założenia tego nie wypełniał konsekwentnie. Powtórzenia w ocenianej monografii pojawiają się zresztą także

<sup>46</sup> *Dziela Tadeusza Czackiego zebrane w 3ch tomach i wydane przez hr. Edwarda Raczyńskiego*, t. II, Poznań 1844.

<sup>47</sup> S. Grodzki, *Studia galicyjskie. Rozprawy i przyczynki do historii ustroju Galicji*, red. i słowo o autorze G. Nieć, Kraków 2007.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 11–22.

w innych formach. Nota o piśmie Feliksa Łubieńskiego umieszczona w przypisie 143 na s. 63 jest identyczna, jak ta w przypisie 2 na s. 287. Ponadto w przypisach, w których wymieniono większą liczbę publikacji układ cytowanych pozycji jest dość dowolny (np. s. 17, przypis 13; s. 163, przypis 260).

Bez wątpienia badania Piotra Pomianowskiego pozwoliły na sfalsyfikowanie powtarzanej od dziesięcioleci w piśmiennictwie naukowym opinii o znikomej liczbie kilku lub najwyżej kilkunastu rozwodów orzeczonych w dobie istnienia Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Polskiego. Znacznie większą zasługą Autora jest umiejętne odsłonięcie fragmentu praktyki sądowej i otwarcie drogi do dalszych badań w tym kierunku. Ważne są wnioski Autora, iż pomimo dość licznych odrębności, które dało się zaobserwować w polskiej praktyce sądowej, a które Autor szczegółowo opisał, zasadniczo „repcja prawa rodzinnego przebiegła sprawnie” (s. 299 i n.).



## VI. RECENZJE

**Anna Penkała, *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi. Sprawy procesowe szlacheckich małżeństw w księgach sądów grodzkich z terenu województwa krakowskiego w czasach saskich*, Wydawnictwo Libron, Kraków 2017, ss. 195.**

Wśród stosunkowo obszernej literatury dotyczącej instytucji małżeństwa w okresie I Rzeczypospolitej brakowało jak dotąd monografii w całości poświęconej rodzinnym procesom sądowym. Lukę tę starała się wypełnić Anna Penkała<sup>1</sup>, analizując zjawisko sporów małżeńskich na podstawie akt sądowych województwa krakowskiego z I połowy XVIII wieku<sup>2</sup>.

Pewne wątpliwości nasuwać mogą przyjęte przez Autorkę ramy czasowe rozprawy. Z jednej strony trudno bowiem znaleźć naukowe uzasadnienie dla objęcia badaniami wyłącznie „czasów saskich”, które nie przyniosły żadnych szczególnych zmian ani w prawie małżeńskim, ani postępowaniu sądowym. Z drugiej, możemy mówić o specyfice kulturowej i obyczajowej, ale także specyfice funkcjonowania państwa pod rządami dynastii Wettinów. To wówczas zaczęto dostrzegać potrzebę reform szwankującego wymiaru sprawiedliwości. Autorkę można zatem w tym miejscu, przynajmniej częściowo, usprawiedliwić. Rozszerzenie kwerendy na okres XV–XVII w. z jednej i epokę stanisławowską z drugiej strony wymagałoby dużego nakładu pracy, być może przekraczającego możliwości jednego badacza. Jednocześnie, biorąc pod uwagę pokaźną ilość przestudiowanego przez Autorkę materiału<sup>3</sup>, jest on dostatecznie reprezentatywny do badań nad prawem małżeńskim, a liczba poddanych analizie przypadków z praktyki wystarcza, aby na ich podstawie formułować uzasadnione wnioski.

Monografia składa się z wprowadzenia, trzech rozdziałów, poświęconych kolejno: działaniom i okolicznościom poprzedzającym zawarcie małżeństwa, sprawom majątko-

---

<sup>1</sup> Anna Penkała jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii i adiunktem w Katedrze Historii Nowożytnej Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie.

<sup>2</sup> A. Penkała jest także autorką monografii *Panięskie ochędństwo. Kwestie posagowe i wienne w małżeństwach szlachty województwa krakowskiego w czasach saskich*, wydanej nakładem Wydawnictwa Libron, Kraków 2016, ss. 432.

<sup>3</sup> Autorka wykorzystała w pracy źródła rękopiśmienne pochodzące z archiwów prywatnych oraz kancelarii grodzkich zgromadzone w AGAD, Archiwum Narodowym w Krakowie, Archiwum Państwowym w Lublinie i Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie.



wym oraz kwestii ustania małżeństwa. Całość pracy wieńczy zawierające podsumowanie badań zakończenie<sup>4</sup>. Autorce zabrakło jednak konsekwencji w przyjęciu klarownych kryteriów podziału pracy. Nietrafny wydaje się być dość ogólnikowy, a przez to niejasny, tytuł rozdziału 1: *Sprawy o naruszenie prawa i obyczaju*, wszak toczące się między małżonkami i ich krewnymi procesy w większości przypadków dotyczyły właśnie złamania prawa. Co więcej, jeden z podrozdziałów rozdziału 2 pt. *Procesy o intercyzy przedślubne, posagi i wyprawy* zatytułowany został: *Spory o naruszenie umowy przedślubnej* (2.3). Czy niedotrzymanie warunków *contractus antenuptialis* nie jest naruszeniem prawa? Natomiast w rozdziale 3, *Separacja i rozwód*, znajdujemy podrozdziały: *Niegodziwi mężowie* (3.2) i *Występne białogłowy* (3.3). Już na samym wstępie pierwszego z nich Autorka pisze, iż „częstym powodem wniesienia sprawy rozwodowej było argumentowanie nieobyczajnego postępowania współmałżonka” (s. 146). Tymczasem w rozdziale 1 umieszczono już podrozdział zatytułowany: *Spory majątkowe i nieobyczajne postępowanie* (1.4)<sup>5</sup>. Czytelnik ma prawo być zdezorientowany.

Największym walorem książki A. Penkały jest rzetelnie zbadana i wykorzystana baza źródłowa, obejmująca między innymi praktykę sądową grodów: bieckiego, krakowskiego, oświęcimskiego i sądeckiego. Autorka sięga w ten sposób do niezwykle wartościowych dokumentów, ukazujących czytelnikowi często odbiegające od współczesnych wyobrażeń codzienne życie rodzin szlacheckich i dotknięte osobistymi dramatami relacje między małżonkami. W dotychczasowej literaturze brakowało spojrzenia na problematykę małżeństwa z tej perspektywy. Biorąc na warsztat naukowy intercyzy przedślubne, akty kwitacji i reformacji posagu, abrenuncjacji majątku rodziców, zapisy dożywocia, wreszcie pozwы, manifesty, protestacje i wyroki sądowe, Autorka odkrywa przed nami słabiej znaną szerszej rzeszy odbiorców stronę instytucji szlacheckiego małżeństwa. Przedstawia obszerny katalog czasami wieloletnich procesów toczonych nie tylko między małżonkami, ale również sporów i waśni, w których aktywny udział brali rodzice, rodzeństwo, powinowaci, a nawet całe rodziny skonfliktowanych stron. Zbadane przez Autorkę źródła sądowe okazały się również znakomitym materiałem do przeprowadzenia obserwacji występujących w szlacheckich rodzinach zjawisk o charakterze społecznym. Ze studium wyłania się odarty z ideałów doby romantyzmu obraz związków małżeńskich zbudowanych na finansowych i majątkowych kalkulacjach, przesyconych wzajemną niechęcią, w których nierzadkim zjawiskiem był podstęp, groźba, przemoc psychiczna, a nawet fizyczna. Autorka burzy tym samym utrwalany w kulturze mit idealnego mariażu, harmonijnego, romantycznego, hołdującego tradycji przodków szlacheckiego związku, opartego na szacunku, miłości i wierności. Dzięki lekturze książki A. Penkały dostrzegamy poważne rysy na wykreowanym w literaturze pięknej XIX i XX wieku wizerunku przykładowych małżeństw zawieranych przez elity polskiego narodu i stawianych za wzór pozostałym grupom społecznym. Z procesu jego odburzawiania wyłania się zupełnie inny, ciemniejszy, często szokujący, obraz rodzinnych relacji. Opisywane sprawy sądowe odsłaniają zarazem szla-

---

<sup>4</sup> Ponadto monografia opatrzona została indeksem nazwisk osób występujących w badanych aktach sądowych.

<sup>5</sup> Jednocześnie może zastanawiać umieszczenie tych dwóch materii w jednym podrozdziale.

checką naturę sądowych piniaczy, oszustów działających z pobudek materialnych, małżonków kierujących się złą wolą czy wręcz mściwością. W książce znajdujemy przykłady małżeństw, do których upadku doprowadziły choroby psychiczne, historie wielkich majątków zmarnotrawionych przez hulaszczy tryb życia męża, konfliktów pokoleniowych, których wyrazem był sprzeciw córek wobec woli rodziców przez odmowę zamążpójścia, czy przypadki zakazanych już od kilku stuleci przez kościół i prawo świeckie tzw. raptów – zjawiska uprowadzania panien w celu zawarcia małżeństwa. Z drugiej strony, Autorka przytacza przykłady konfliktów zakończonych ugodą stron, w których spory zostały załagodzone dzięki racjonalnemu podejściu uczestników procesu. Mamy zatem do czynienia z całym spektrum ludzkich zachowań, które są dowodem na to, że tak powszechne w XX i XXI wieku konflikty rodzinnych interesów, spory majątkowe czy nietrwałość małżeństwa są zjawiskami ponadczasowymi, doskonale znanymi naszym przodkom.

A. Penkała przedstawia sądowe spory w sposób ciekawy, unika opisywania zbędnych szczegółów, koncentrując się na istotnych faktach. Nie stroni od interesujących cytatów źródłowych, co jest dodatkowym atutem studium. Czytelnik nie ma wątpliwości, że Autorka gruntownie zgłębiła omawiany temat, o czym świadczy sprawne poruszanie się w materiale źródłowym i swoboda w operowaniu staropolską, także prawniczą, terminologią. Strona językowa rozprawy nie budzi żadnych zastrzeżeń. Monografia jest wciągająca, a jej lektura sprawia czytelnikowi prawdziwą przyjemność.

Niemniej, książka A. Penkały nasuwa kilka drobnych wątpliwości, które warto w tym miejscu zasygnalizować. Naszą uwagę zwróciło wielokrotne użycie w rozprawie terminu „rozwód”. Mimo iż w badanych tekstach źródłowych faktycznie posługiwano się nim, co słusznie zresztą Autorka podkreśliła (s. 136), różnica między rozwodem, znanym prawosławiu i wyznaniom protestanckim, a stwierdzeniem nieważności małżeństwa (z którym w rzeczywistości mieliśmy do czynienia), dopuszczanym przez kościół katolicki – rodzących różne skutki prawne – nie została, w naszym przekonaniu, wystarczająco uwypuklona. Autorka ograniczyła się jedynie do odesłania czytelnika do pracy P. Dąbkowskiego, co wywołuje pewien niedosyt. Jednocześnie, obok terminu „rozwód” i „unieważnienie”, używa sformułowania „rozwiązanie małżeństwa” i „rozdzielenie małżonków”, co generuje terminologiczny chaos, a u mniej zorientowanego czytelnika może wywołać mylne wrażenie, że mowa jest o tej samej albo kilku różnych instytucjach. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie bez wpływu na fakt powszechnego używania terminu „rozwód” w okresie I Rzeczypospolitej był stosunek katolickiej szlachty do narzuconego jej przez Kościół restrykcyjnego prawa kanonicznego. Pamiętać przy tym należy, że w tradycji małżeństwa w Polsce konkurowały ze sobą dwie kultury: małżeństwa świeckiego – obejmującego prawo małżeńskie majątkowe (szlacheckie, zwyczajowe) i małżeństwa regulowanego przez prawo kanoniczne (prawo małżeńskie osobowe, nieszlacheckie, ale stanowione). Wobec szeregu ograniczeń nakładanych przez Kościół, w tym zasady nierozzerwalności sakramentalnego węzła małżeńskiego, szlachta była bezsilna. Konfrontacja ta owocowała więc próbami sprowadzenia prawa kanonicznego do roli prawa świeckiego.

Ponadto ostrożnie należy podejść do postawionej przez Autorkę tezy, że „wyplata posagu dla wydanej za mąż panny stanowiła podstawowy obowiązek rodziców” (s. 80). Ocena badaczy nie jest tak jednoznaczna. Zdaniem zajmującego się średniowieczem

A. Winiarza, w przypadku ojca można mówić wyłącznie o obowiązku moralnym, nie prawnym<sup>6</sup>. P. Dąbkowski za W. Maciejowskim podaje, że „córka nie miała prawa domagać się posagu za życia ojca, chociażby wychodziła za mąż” (!), a jego wyznaczenie przez rodziców było wyrazem ich łaski wobec córki<sup>7</sup>. W tym miejscu rodzi się jednak pytanie, czy zgoda ojca na wyjście za mąż przez córkę i zawarcie przez niego umowy przedślubnej, w której ustalano wysokość posagu, nie stanowiło podstawy do skierowania na drogę sądową roszczeń o jego wypłatę? Nie rozstrzygając tej kwestii w sposób definitywny, uważamy, iż warto pochylić się nad nią z większą uwagą. Nie ma natomiast wątpliwości, że obowiązek wypłaty posagu powstawał w odniesieniu do dziedziczących majątek braci lub innych krewnych jedynie w przypadku, gdy ojciec zmarł przed wydaniem córki za mąż, nie wyznaczając jej posagu<sup>8</sup>.

Autorka podaje również, że „szlachta w umowach przedślubnych powoływała się między innymi na zapisy prawa litewskiego, które regulowały kwestię dożywocia” (s. 125, przyp. 118). Niestety nie rozwija tego wątku. Nie wiemy zatem, jakie konkretne prawo stanowione było podstawą dla ustaleń zawartych we wspomnianych kontraktach. Jest to ciekawe o tyle, że III Statut Litewski nie regulował instytucji dożywocia w kształcie znanym prawu ziemskiemu koronnemu. T. Czacki wspomina zaś o dożywociu małżeńskim jedynie w kontekście potwierdzającej praktykowany zwyczaj Korektury Pruskiej z 1598 r.<sup>9</sup>

Warto podkreślić, że Autorka wykorzystała w swojej monografii rozległą, w tym najważniejszą literaturę przedmiotu, obejmującą zarówno rozprawy *stricte* historyczne, jak również historycznoprawne<sup>10</sup>. Jednocześnie, w zgromadzonej bibliografii nie znajdziemy, oprócz *Volumina Legum* i *Volumina Constitutionum*, źródeł drukowanych. Szkoda, że Autorka nie skorzystała z fundamentalnego z punktu widzenia badań nad wiekiem XVIII, dwutomowego dzieła Teodora Ostrowskiego<sup>11</sup>. Zestawienie źródeł nie obejmuje też Statutów Litewskich, choć na przyjęte w nich rozwiązania Autorka powołuje się kilkakrotnie, korzystając jednak głównie ze studium T. Czackiego oraz innych współczesnych badaczy. Zdecydowanie warto byłoby sięgnąć do powszechnie dostępnego, oryginalnego tekstu.

<sup>6</sup> A. Winiarz, *Polskie prawo majątkowe małżeńskie w wiekach średnich*, Kraków 1898, s. 3.

<sup>7</sup> P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. I, Lwów 1910, s. 388–389. Podobnie T. Czacki, który twierdzi, że: „dawanie małego posagu zależało od woli ojca”, *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 roku wydanem*, t. II, Warszawa 1801, s. 6.

<sup>8</sup> Zob. więcej: P. Burzyński, *Prawo polskie prywatne*, t. II, Kraków 1871, s. 136; W. Spasowicz, *O stosunkach majątkowych między małżonkami wedle dawnego prawa polskiego*, [w:] *Pisma*, t. IV, Petersburg 1892, s. 12–13, P. Dąbkowski, *Prawo prywatne...*, s. 389–391.

<sup>9</sup> T. Czacki, *O litewskich...*, t. II, s. 9, przyp. 1222.

<sup>10</sup> Autorka nie sięgnęła jednak w swojej rozprawie do kilku, mogących podnieść jej wartość naukową, prac poświęconych instytucji rodziny i małżeństwa w okresie średniowiecza (S. Roman, *Stanowisko majątkowe wdowy w średniowiecznym prawie polskim*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1953, t. V; W. Uruszczak, *Uwagi o polskiej rodzinie szlacheckiej w późnym średniowieczu*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1976, t. XXVIII, z. 2), czy staropolskiego procesu (O. Balzer, *Przewód sądowy polski w zarysie*, Lwów 1935).

<sup>11</sup> T. Ostrowski, *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego*, t. I–II, Warszawa 1784.

Niezależnie od kilku, nieobniżających oceny końcowej, krytycznych uwag podniesionych wyżej, monografia autorstwa Anny Penkały jest przykładem sumiennie przygotowanej, opartej na ciekawym materiale źródłowym rozprawy naukowej. Podkreślić należy, że dzięki wydatnemu nakładowi pracy i badaniom przeprowadzonym na wymagających źródłach rękopiśmiennych Autorka osiągnęła cenny efekt w postaci obrazu polskiego społeczeństwa szlacheckiego na tle małżeńskich i rodzinnych batalii sądowych.

Bez wątplenia monografia *Przeciw prawu, tradycji i obyczajowi* jest wartościowym i ważnym głosem w dyskusji nad prawem małżeńskim w Polsce przedrozbiorowej. Wypada z pełną odpowiedzialnością zachęcić do jej lektury.

Marcin Głuszak (Łódź)

**Tadeusz Maciejewski, *Ustrój konstytucyjny wolnych miast (państw, terytoriów) Europy w latach 1806–1954. Studium prawno-historyczno-porównawcze*; wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2018, ss. 369.**

Monografia T. Maciejewskiego jest pierwszą tego typu publikacją nie tylko w Polsce, ale w ogóle w Europie. Charakteryzuje ją wyjątkowo oryginalny wybór tematu, rozmach pod względem geograficznym i chronologicznym oraz dogłębną znajomość prezentowanej problematyki. Dotychczas europejska i polska literatura naukowa zajmowała się osobno poszczególnymi wolnymi miastami, państwami i terytoriami, o których pisze Autor. Dotyczy to zwłaszcza miast niemieckich oraz Gdańska i Krakowa; znacznie skromniejszy jest dorobek związany z Fiume/Rijeką, Kłajpedą i Triestem. Wspomniane tu publikacje koncentrowały się jednak na ich dziejach społecznych, politycznych i gospodarczych pozostawiając na marginesie kwestie ustrojowoprawne. Recenzowana monografia stara się wypełnić tę lukę.

Zauważmy przy tym, że zakres chronologiczny pracy jest bardziej zróżnicowany niż sugeruje to jej tytuł, co jest naturalne zważywszy, że *terminus ad quem* dla omawianych terytoriów był równie zróżnicowany i np. dla wolnych miast niemieckich kończył się w zasadzie w momencie przejścia władzy przez nazistów, koniec Kłajpedy to jej zajęcie w marcu 1939 r. przez Wehrmacht, a Wolne Terytorium Triestu przestało istnieć w 1954 r. po podziale jego obszaru między Włochy i Jugosławię. Także *terminus a quo* jest chronologicznie zróżnicowany, choć merytorycznie Autor jednolicie rozpoczyna rozważania od momentu powstania każdego z omawianych terytoriów.

Publikacja jest opartą na źródłach i opracowaniach syntezą dotyczącą – jak pisze Autor „organizacji władz miejskich i terytorialnych na tle ich wcześniejszego rozwoju oraz dziejów politycznych, stanowiący ich nietypowy dla całej Europy twór instytucjonalny, który w znaczący sposób wpłynął, w dodatku skutecznie, na rozwój stosunków gospodarczo-społeczno-politycznych na starym kontynencie”.

Praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i zakończenia, a treść poprzedzona została wykazem skrótów i bibliografią (o czym niżej).

Wstęp poświęcony jest kwestiom terminologicznym i definicyjnym niezbędnym do zrozumienia treści dalszej części pracy. Krótko został więc scharakteryzowany: przed-

miot i zakres chronologiczno-terytorialny pracy, relacje między konstytucją a ustrojem konstytucyjno-politycznym, stan badań oraz struktura pracy.

Rozdział pierwszy dotyczy ustroju konstytucyjnego wolnych miast niemieckich. Na początku Autor przedstawia historyczny rozwój miast niemieckich od momentu ich lokacji, podział na miasta Rzeszy i Wolne Miasta Rzeszy aż po mediatyzację – proces długotrwały, bo trwający od schyłku średniowiecza po początek XIX wieku.

Prezentację miast niemieckich rozpoczyna Wolne i Hanzeatyckie Miasto Hamburg. Po kolei omówiona została historia ustroju miasta: powstanie tzw. Starego Hamburga i jego lokacja (1232), uchwalony przez Senat i Zgromadzenie Obywateli główny reces (1712) zawierający podstawy ustroju politycznego Hamburga, Hamburg jako sojusznik Napoleona (1806–1814), powrót do głównego recesu (1815), konstytucja z 1861 r., Hamburg w II Rzeszy z nową konstytucją z 1879 r. (nowelizowaną czterokrotnie) wraz z jej szczegółową analizą, miasto i jego ustrój w okresie Republiki Weimarskiej, także poddany szczegółowej analizie, aż po upadek Hamburga jako wolnego miasta w 1937 r. Według tego samego schematu przedstawione zostały kolejno: Wolne i Hanzeatyckie Miasto Brema, Wolne Hanzeatyckie Miasto Lubeka i – na końcu – Wolne Miasto Frankfurt nad Menem.

W rozdziale drugim Autor zajął się ustrojem wolnych miast na ziemiach polskich: Gdańsk i Kraków. Rozważania dotyczące Napoleońskiego i Wersalskiego Wolnego Miasta Gdańsk zostały przez Autora znacznie szerzej opracowane w odrębnej monografii (*Ustrój konstytucyjny i sądowy Napoleońskiego {1807–1814} i Wersalskiego {1920–1939} Wolnego Miasta Gdańsk w rozwoju prawnohistoryczno-porównawczym*, Gdańsk 2017), której koncepcja stała się inspiracją dla recenzowanej publikacji, i w której znalazła się w skróconej wersji, opracowanej wedle schematu zastosowanego wobec miast niemieckich w rozdziale pierwszym z tą różnicą, że znacznie szerzej przedstawiony został ustrój miasta w okresie wcześniejszym. To samo dotyczy Wolnego Miasta Kraków. Szeroko potraktowany został okres od lokacji miasta do powołania Rzeczypospolitej Krakowskiej, opracowany na podstawie literatury dotyczącej zarówno samego Krakowa, jak i innych miast polskich w epoce przedrozbiorowej w ogóle. Wolne Miasto Kraków omówił natomiast Autor zarówno na podstawie literatury, jak i źródeł (drukowanych) oraz niepublikowanych dysertacji naukowych.

Rozdział trzeci, *Ustrój polityczno-konstytucyjny wolnych republik miejskich, państw i terytoriów wschodniego wybrzeża Adriatyku (1806–1954)*, zawiera opis republik miejskich: Dubrownika, Wolnego Państwa Fiume/Rijeki oraz Wolnego Terytorium Triestu. Ten i następny rozdział należą do najbardziej interesujących i dotyczą kwestii najmniej znanych w polskiej literaturze naukowej. Jest to więc opracowanie oryginalne oparte w całości na źródłach drukowanych i literaturze obcojęzycznej. Najkrócej został przedstawiony ustrój republiki miejskiej Dubrownika, po parę zdań Autor poświęcił: Dubrownikowi pod władztwem bizantyjskim (do 1205 r.), pod władztwem weneckim (1205–1358), wreszcie miastu jako republice arystokratycznej. Nieco szerzej omówiony został ustrój konstytucyjny Wolnego Miasta Fiume/Rijeka. Najpierw zwięźle zaprezentowano dawne Fiume (do 1914 r.), po czym omówiono samo, krótko istniejące, bo w latach 1920–1924, Wolne Miasto ze szczegółowym przedstawieniem jego konstytucji z 1920 r. Prawie tyle

samo miejsca zajęło przedstawienie ustroju konstytucyjnego (statutowego) Wolnego Terytorium Triestu (1947–1954). Tu także najpierw pokazany został Triest od powstania po 1947 r., po czym przedstawiono Wolne Terytorium i treść jego statutu z 1947 r.

Lektura tego rozdziału pozostawia wyraźne uczucie niedosytu. O ile na uznanie zasługuje umieszczenie tej problematyki w monografii, o tyle jej zwięzłość musi budzić zastrzeżenia. Co prawda Autor we wstępie podkreśla, że status prawny Dubrownika, Fiume czy Triestu ze względu na ich efemerydalny charakter nie wymagał poświęcenia im większej uwagi, to konstatację tę uważam za niesłuszną. Właśnie dlatego, że znajomość poruszanej w tym miejscu problematyki jest stosunkowo mało znana wymagałaby jej maksymalnego rozwinięcia.

Podobne wrażenie odnosi się po lekturze rozdziału czwartego. Omawia on ustrój konstytucyjny (statutowy) Terytorium Kłajpedy/Memel. Najpierw bardzo lakonicznie przedstawiona została dawna Kłajpeda (do 1918 r.), następnie zaś samo Terytorium ze szczególnym uwzględnieniem konwencji w sprawie Kłajpedy z 8 maja 1924 r. podpisanej w Paryżu między Wielką Brytanią, Francją, Włochami i Japonią z jednej strony a Litwą z drugiej; określała ona ustrój Terytorium aż do jego upadku w marcu 1939 r. po zajęciu Kłajpedy przez wojska niemieckie.

W odniesieniu do tego rozdziału należałoby sformułować podobne uwagi, co i do rozdziału poprzedniego, zwłaszcza że było to terytorium położone w bliskim sąsiedztwie Rzeczypospolitej, której władze w latach dwudziestych XX w. próbowały – bezskutecznie – uzyskać wpływ na funkcjonowanie portu. Także poświęcenie większej uwagi okresowi wcześniejszemu w rozwoju miasta, podobnie jak to zostało przedstawione przy Wolnych Miastach Gdańsku i Krakowie, wzbogaciłoby pracę.

Ostatni, piąty rozdział stanowi podsumowanie wcześniejszych rozważań T. Maciejewskiego. Zawarta w nim została problematyka statusu prawnomiędzynarodowego omówionych terytoriów, a także aspekty prawnoporównawcze terytoriów tych dotyczące. Po przedstawieniu definicji suwerenności i jej ewolucji w rozwoju dziejowym Autor zauważa trudności z określeniem zakresu owej suwerenności przez okres obejmujący ponad półtora stulecia, zwłaszcza że status omawianych miast i terytoriów był wyjątkowo zróżnicowany, a niektóre z nich na pewno suwerenności nie posiadały i w związku z tym dyskusyjny jest, czy można je uznać za podmioty prawa międzynarodowego. Po szczegółowej analizie dotyczącej wolnych miast niemieckich T. Maciejewski konstatuje, że o ich pełnej suwerenności można mówić jedynie w okresie istnienia Związku Niemieckiego (1815–1867), w pozostałych epokach ich status przybierał bardzo zróżnicowaną postać. Napoleońskie Wolne Miasto Gdańsk według Autora monografii suwerenności nie miało; stanowisko to należy uznać za słuszne. Wyjątkowe kontrowersje budzi natomiast status Wolnego Miasta Gdańska w dwudziestoleciu międzywojennym – w okresie tym uczeni niemieccy stali na stanowisku, że Gdańsk był państwem suwerennym, z pewnymi ograniczeniami prawnymi na rzecz Ligi Narodów i Polski, natomiast uczeni polscy Gdańskowi cech państwa suwerennego odmawiali. Na kontrowersyjność materii wskazuje też cytowana przez T. Maciejewskiego międzywojenna praca J. Makowieckiego – z jego wyliczeń wynikało, że w nauce europejskiej tego okresu 12% autorów uznawało Wolne Miasto Gdańsk za państwo suwerenne, 63,5% za półsuwerenne, 21% odmawiało Gdańskowi sta-



tusu państwa w ogóle, a 3,5% twierdziło, że jest to twór *sui generis*. Autor zajmuje w tym względzie stanowisko oryginalne, uznając Wolne Miasto za terytorium autonomiczne, korporację zależną od Ligi Narodów i Polski. Znacznie prostsze jest określenie statusu prawnoustrojowego Wolnego Miasta Krakowa jako terytorium o ograniczonej autonomii, choć i tu zdania doktryny, które przytacza Autor były także podzielone. Suwerenności nie miały też ani Fiume, ani Rijeka, ani Triest, choć w tym ostatnim przypadku autonomia Wolnego Terytorium Triestu była najbardziej rozbudowana i – jak sądzi T. Maciejewski – gdyby nie jego krótkotrwały byt, taką suwerenność Triest mógłby uzyskać.

W części drugiej tego rozdziału Autor dokonuje porównania ustrojów konstytucyjnych omawianych w monografii miast i terytoriów. Jest to niewątpliwie zadanie karkołomne, zważywszy na niesłychanie zróżnicowany ich status. Autor wybrał z tak postawionego zadania w ten sposób, że dokonał prostego zestawienia najpierw konstytucji, a następnie zawartych w nich najważniejszych norm dotyczących władzy wykonawczej i ustawodawczej oraz, lakonicznie, innych ważnych elementów w nich zamieszczonych, tzn. administracji lokalnej i samorządu wraz z podziałami terytorialnymi, wymiaru sprawiedliwości i – na końcu w kilku zdaniach – prawom i wolnościom obywatelskim. Wydaje się, że jest to rozwiązanie jedynie słuszne, ponieważ znalezienie wspólnych elementów we wszystkich tych sprawach wydaje się niemożliwe.

Na całościowy obraz rozprawy korzystny wpływ mają zróżnicowane metody badawcze przez Autora zastosowane: formalno-dogmatyczna, prawnoporównawcza, aksjologiczna, historyczna i filologiczna.

Imponujący jest zebrany dla potrzeb monografii materiał bibliograficzny, umieszczony na początku pracy. Źródła rękopiśmienne dotyczące Gdańska i Krakowa zebrane zostały w archiwach Gdańska, Krakowa i Paryża, także tych miast, ale przede wszystkim wszystkich pozostałych dotyczą obszerne źródła drukowane, niemal wyłącznie obcojęzyczne; poza źródłami szczegółowymi, pojedynczymi zostały też wykorzystane zwarte wydawnictwa źródłowe. Literatura obejmuje prawie 240 pozycji, połowa z nich to pozycje obcojęzyczne, przede wszystkim niemieckie, ale są też publikacje włoskie i angielskie. Zgromadzenie takiej ilości materiału wymagało mnóstwa pracy i benedyktyńskiej wręcz cierpliwości, ale dzięki temu rozprawa jest solidnie udokumentowana, a przedstawione w niej tezy w pełni uzasadnione.

Sensownie został sporządzony także w tym miejscu wykaz skrótów.

Podkreślić należy, że walory publikacji wzbogacają umieszczone na jej końcu obszernie streszczenia w języku angielskim i niemieckim.

Oceniając wartość merytoryczną publikacji trzeba podkreślić, że praca, niezależnie od podniesionych wyżej uwag, stoi na bardzo wysokim poziomie. Po pierwsze, ma charakter nowatorski, o czy zresztą wspomniano na wstępie, bo stanowi całkowicie nowe, oryginalne ujęcie tematu. Po drugie, przybliży czytelnikowi dotychczas zupełnie nieznaną obszar badań. O ile na gruncie polskim dość dobrze znane są jej polskie elementy (Wolne Miasta Kraków i Gdańsk), a także, przynajmniej po części, miasta niemieckie, o tyle wolne republiki miejskie, państwa i terytoria wschodniego wybrzeża Adriatyku, czy Terytorium Kłajpedy są albo wcale, albo mało znane. Po trzecie, praca pozbawiona jest całkowicie akcentów ideologicznych podszytych nacjonalizmem, lokalnym patriotyzmem

czy partykularyzmem. Po czwarte wreszcie, pracę czyta się bardzo dobrze, T. Maciejewski ma dobre i lekkie pióro, w rezultacie oddaje do rąk czytelnika interesującą lekturę, która nie traci nic z walorów pracy naukowej, a czyta się ją bez znużenia.

Reasumując, monografia T. Maciejewskiego jest kolejną znaczącą publikacją w dorobku tego Autora.

*Zbigniew Naworski (Toruń)*

**Mikołaj Tarkowski, *Polacy na Litwie i Białorusi pod rządami Aleksandra II (1855–1881). Studium historyczno-prawne*, Gdańsk 2018, ss. 664.**

Wydana w 2018 r. monografia autorstwa Mikołaja Tarkowskiego stanowi szerokie kompendium wiedzy o Polakach zamieszkujących w sześciu północno-zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej w czasie panowania Aleksandra II, tj. w latach 1855–1881.

Wybór tematu należy uznać za słuszny z wielu względów. Autor podjął się analizy zagadnienia trudnego i złożonego, a zarazem istotnego z punktu widzenia poznania prawno-politycznej sytuacji ludności polskiej w okresie zaborów. Pod względem terytorialnym praca obejmuje obszar – należącego przed rozbiorami do Rzeczypospolitej Obojga Narodów – dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, które nie jest zbyt często przedmiotem zainteresowań polskich badaczy. Pod względem chronologicznym obejmuje czasy panowania Aleksandra II, w których na terenie Cesarstwa Rosyjskiego dokonywała się intensywna modernizacja struktur państwowych. Przeprowadzona przez Autora analiza zagadnień prawnych jest dobrze poprowadzona i świetnie udokumentowana. Tematyka podjęta w pracy nie doczekała się dotąd opracowania w polskiej nauce. Monografia, w ujęciu zaproponowanym przez Autora, ma charakter nowatorski.

W pracy przedstawiono panoramę środowiska Polaków, zamieszkujących wskazane gubernie północno-zachodnie, przede wszystkim przez pryzmat ich prawnego statusu. Autor skoncentrował się na kilku aspektach prawnych, szczególnie istotnych z punktu widzenia wywierania skutków społecznych, takich jak: prawo własności, wolność religijna oraz ustrój szkolnictwa. Analizując obowiązujące i zmieniające się w tym zakresie rozwiązania prawne, Autor dokonał wnikliwej rekonstrukcji statusu prawnego osób identyfikujących się z polskością i polską kulturą. Zmierzył się z próbą zdefiniowania polskości i identyfikacji z polskością osób zamieszkujących te obszary. Wskazał na istniejącą na tym terenie dwuszczeblową świadomość narodową.

Praca została dobrze skonstruowana. Wywód, podzielony na pięć zasadniczych części, jest spójny, a poszczególne zagadnienia znajdują swój logiczny ciąg lub uzupełnienie w następujących po sobie rozdziałach. W pierwszym rozdziale Autor ukazał wszystkie kluczowe dla scharakteryzowania polskiej ludności kwestie w najwcześniejszym okresie panowania Aleksandra II (od 1855 do 1862 r.) – to punkt wyjścia do przedstawienia ewolucji systemu prawnego w kolejnych latach panowania władcy. W rozdziale drugim omówił prawne i polityczne następstwa wybuchu powstania styczniowego, wprowadzane przez administrację rosyjską. Trzy kolejne rozdziały poświęcone zostały trzem kluczo-

wym zagadnieniom prawnym: ograniczeniom w sferze własności dóbr ziemskich oraz statusowi właścicieli ziemskich, Kościołowi katolickiemu w dwóch tradycjach: rzymskiej i greckokatolickiej oraz systemowi szkolnictwa.

Na szczególną uwagę zasługuje wykorzystana przez Autora imponująca baza źródełowa. Autor wykorzystał zbiory licznych archiwów i bibliotek: polskich, litewskich i rosyjskich, a także zbiory prywatnych archiwów. W szerokim zakresie wykorzystał źródła drukowane, dzienniki, wspomnienia, rozmaite sprawozdania, opinie, listy, komentarze czy źródła publicystyczne, a także wiele innych materiałów źródłowych. W wykorzystanej literaturze przedmiotu, bliskiej pięciuset pozycji, niczego chyba nie brakuje, nawet najdrobniejszych prac, co świadczy o szczególnie solidnej i wnikliwej kwerendzie.

Praca jest napisana poprawnym językiem, w ciekawy sposób. Myślę, że zainteresuje nie tylko specjalistów, ale także czytelników zafrapowanych losami Polaków w okresie zaborów czy interesujących się dziejami Cesarstwa Rosyjskiego. Praca wypełnia w znacznym stopniu występującą dotąd lukę w nauce polskiej i stanowi zarazem istotny wkład w rozwój dziedziny, jaką jest historia prawa i ustroju.

*Małgorzata Materniak-Pawłowska (Poznań)*

***Amerykańska myśl polityczna, ekonomiczna i prawna – zagadnienia wybrane, Tom I, red. M. Urbańczyk, Ł. Bartosik, M. Tomczak, Poznań – Łódź 2018, ss. 382.***

Monografia *Amerykańska myśl polityczna, ekonomiczna i prawna – zagadnienia wybrane* stanowi zbiór prac autorów wielu pokoleń oraz ośrodków naukowych zagranicznych i polskich. Każdy czytelnik interesujący się myślą amerykańską z pewnością znajdzie w tej książce coś wartościowego. Praca składa się ze wstępu autorstwa M. Urbańczyka i Ł. Bartosika i czterech części, które redaktorzy wyodrębnili biorąc pod uwagę tematykę artykułów.

Pierwsza część książki przedstawia koncepcje amerykańskie i europejskie, które wpływają na myśl polityczną, ekonomiczną i prawną Europy oraz Stanów Zjednoczonych. Otwiera ją tekst pod tytułem *Amerikanizacja polskiej polityki i prawa – lekcja z komparatystyki czy komparatystyczna dekoracja?* Autor zwraca uwagę, że nie zawsze, mimo wstępnych podobieństw, da się porównywać rozwiązania funkcjonujące w różnych krajach. Ludwikowski próbuje w artykule porównać zmiany prawne zachodzące w Polsce dotyczące Trybunału Konstytucyjnego czy sądów z uregulowaniami, które funkcjonują w Ameryce. Dochodzi do wniosku, że „polityzacja” zachodzi w każdym systemie, jednak w Stanach są pewne nieprzekraczalne granice, których nie ma w Polsce. Zastanawia się także między innymi nad granicą prerogatyw prezydenckich w USA i w naszym kraju. Skupia się na prawie łaski, które przysługuje prezydentom w obu systemach, ale różnicuje konsekwencje stosowanie tego prawa w opisanych przez siebie przypadkach (Joe Arpiano w USA, M. Kamiński w Polsce). Stwierdza, że w przypadku amerykańskim nikt nie podniósł argumentu, że prezydencki akt prawa łaski był nielegalny, co wielokrotnie zdarzyło się w Polsce.

Druga praca mówi o amerykańskiej doktrynie *essential facilities*. Autorka przedstawia i analizuje tę doktrynę w kontekście sprawy *Google shopping*, w której Komisja Europejska nałożyła na spółkę Google karę za złamanie przepisów unijnego prawa o ochronie konkurencji. Dalej próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy firma dominująca na rynku wprowadzająca nowy produkt powinna udostępnić konkurentom swoją infrastrukturę. Na przykładzie wielu orzeczeń wykazuje, że opisywana doktryna wpisała się w europejski system orzeczniczy, ale konkretne rozstrzygnięcia TSUE nie zawsze się do niej odwołują.

W kolejnej części pokazano genezę Konstytucji USA w kontekście Monteskiuszowskiego trójpodziału władzy. Autorzy przeanalizowali rozwiązania amerykańskie, które funkcjonują od wieków i podkreślili znaczenie zasady *check and balance*. Zwrócili uwagę, że mimo tak odległego czasu od uchwalenia amerykańskiej Konstytucji jest ona nadal wzorem dla innych państw demokratycznych.

Terroryzm jest przerażająco aktualnym tematem. Właśnie jego dotyczy kolejny artykuł. Przedstawiając stanowisko Bruce'a Ackermana wyrażone w roku 2004 Autorka dokonuje analizy sytuacji prawnej we Francji po ataku z 2015 r. Dowodzi aktualności głoszonych przez Ackermana tez o negatywnym, ograniczającym wolności osobiste, wpływie wprowadzonych w następstwie aktów terrorystycznych stanów wyjątkowych.

Ostatni tekst tej części książki mówi o aktualnym w Polsce temacie roszczeń ofiar rodzin Holocaustu. Problem ten jest nie tylko aktualny u nas, ale również w Stanach Zjednoczonych. Artykuł odwołuje się do uregulowań prawnych prawa międzynarodowego, prawa amerykańskiego oraz polskiego. Autorka krytycznie podchodzi do zaproponowanych w Polsce rozwiązań dotyczących restytucji dóbr, w których ogranicza się krąg osób uprawnionych tylko do zstępnych ofiar Holocaustu zamieszkujących w Polsce. Dyskryminuje to w sposób oczywisty innych uprawnionych niebędących Polakami. Nie zgadza się również z bardzo krótkim terminem na dochodzenie swoich praw przez spadkobierców, który ma wynosić tylko rok. Podkreśla, że największe znaczenie dla rozwiązania tego zaganiaania będzie mieć dalsza praca nad rozwiązaniami prawnymi i współpraca dyplomatyczna państw.

Kolejnym przewodnim tematem monografii są *Koncepcje prawne i polityczne w sferze stosunków międzynarodowych oraz polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych*. Tekst autorstwa Rity. M. Housseiny skupia się na prowadzonej przez Donalda Trumpa polityce zagranicznej. Autorka pokazuje politykę w trzech płaszczyznach: politykę zagraniczną w stosunku do Meksyku, w stosunku do Unii Europejskiej oraz w stosunku do wschodniej Azji. Krytyka aktualnie prowadzonej przez Amerykę polityki zagranicznej jest wszechobecna w tekście (od budowy muru na granicy z Meksykiem po umniejszanie znaczenie przestrzegania praw człowieka jako podstawowej, do tej pory, przesłanki aktywnych stosunków międzynarodowych USA z innymi krajami). Autorka zwraca uwagę, że w prowadzeniu polityki zagranicznej wielkie znaczenie ma Twitter, który stanowi główne narzędzie prezydenta Trumpa, co prowadzić może do nieporozumień na arenie międzynarodowej. Podnosi również że hasło Trumpa „Ameryka na pierwszym miejscu” nie jest realizowane na arenie międzynarodowej, ponieważ w polityce tej Trump zredefiniował wartości (np. przestrzeganie praw człowieka), na których od zawsze opierały się

Stany Zjednoczone. Skutkiem czego, zdaniem Autorki, Stany nie mają już pozycji lidera w wolnym świecie.

Następny artykuł pokazuje *Korzyści płynące z migracji dla rozwoju człowieka: Stany Zjednoczone i kraje pochodzenia*. Autorka analizuje przyczyny rozwoju tych regionów w kontekście migracji ludzi i zwraca uwagę na reemigrację pracowników do krajów swojego pochodzenia. Przedstawia także ewolucję myśli, w której człowiek jest główną przyczyną i miarą jej rozwoju. Pokazuje w syntetyczny sposób teorię międzynarodowej migracji od O. Starka do D. Massey'a. Rozpatruje przyczyny migracji od historycznych, np. dostępu do surowców, do aktualnych, np. rozwoju nanotechnologii, biotechnologii. Zwraca uwagę na fakt, że migracja była łatwiejsza przed wprowadzeniem restrykcji politycznych, głównie w Stanach Zjednoczonych czy Australii. Pokazuje następnie fazy rozwoju ekonomicznego według Kondratiewa porównując je z poziomem osiągnięć innowacyjnych, czy inaczej technologicznych. Podnosi, że pod wpływem migracji rozwinęły się innowacja, usługi czy edukacja. Jej zdaniem polityka międzynarodowa przejawia tendencje do otwierania się na potencjał ludzki z wysokimi kwalifikacjami, podając za przykład ustawę *RAISE Act* w USA. Konkluduje swoje rozważania tym, że wpływ wykwalifikowanych pracowników na rozwijające się kraje jest krokiem do ich rozwoju ekonomicznego. Migracja wpływa bowiem na wymianę doświadczeń i rozwój technologii w regionach mniej rozwiniętych.

Isolacjonizm i interwencjonizm Ameryki jest tematem kolejnej części. Autorka przedstawia rozwój izolacjonizmu w amerykańskiej myśli politycznej od wieku XVIII. Zwraca uwagę, że największy rozwój tej doktryny w Ameryce przypadł na XIX i XX wiek. Mowa tutaj o doktrynie Monroe, która była podstawą prowadzenia polityki aż do 1940 roku. Przejawem jej stosowania było np. nieprzystąpienie do Ligi Narodów przez Stany Zjednoczone czy nieratyfikowanie Traktatu Wersalskiego. Stany Zjednoczone w pewnym momencie zaczęły odchodzić od izolacjonizmu, czego przykładem było podpisanie międzynarodowej Karty Atlantyckiej w 1941 roku. Autorka stwierdza, że przykłady izolacjonizmu USA w czasie ostatnich lat miały i mają miejsce głównie podczas kryzysu gospodarczego i podczas kampanii wyborczych. Dla przykładu podaje wycofanie przez Baracka Obamę amerykańskich wojsk z Bliskiego Wschodu i ograniczenie działań gabinetu prezydenta związanych z przejściem przez Rosję Krymu. Polityka oparta na interwencjonizmie w Stanach Zjednoczonych również miała swoich zwolenników, np. Roosevelta, twórcę polityki *New Deal*. Program ten zakładał pomoc dla gospodarki Stanów Zjednoczonych powstającej po kryzysie. Interwencjonizm w znaczeniu międzynarodowym w Stanach Zjednoczonych to na przykład doktryna Trumana, w której zaoferowano pomoc Grecji i Turcji a także utworzenie Paktu Północnoatlantyckiego. Dalej Autorka próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy polityka Stanów Zjednoczonych to dzisiaj izolacjonizm czy interwencjonizm. Dochodzi do wniosku, że polityka aktualnego prezydenta Trumpa jest na tyle nieprzewidywalna na arenie międzynarodowej, że może stać się prezydenturą, która stworzy nową doktrynę w polityce zagranicznej.

Konstanty Kuryłowicz w *Pax Americana – przyszłość czy przeszłość?* zastanawia się czy Ameryka pokazuje jakieś oznaki choroby, które mogą zagrozić jej pozycji w świecie. Nawiązuje do przeszłości do *Pax Romana*, *Pax Augusta* i *Pax Britannica*. Pokazuje

historię Imperium Rzymskiego i Imperium Brytyjskiego, od rozwoju do rozpadu. Następnie definiuje pojęcie *Pax Americana* i stwierdza, że opiera się ono o interwencjonizm Stanów Zjednoczonych, który wyraża się nie tylko w operacjach militarnych, wpływie gospodarczym ale głównie w rozwoju organizacji międzynarodowych i zasad które Stany Zjednoczone uznały za najważniejsze i które funkcjonują na świecie do dnia dzisiejszego. Przedstawia historię rozwoju interwencjonizmu Stanów Zjednoczonych od utworzenia Ligi Narodów, do której USA nie przystąpiło, i Paktu Północnoatlantyckiego. Zwraca uwagę, że właśnie dzięki potędze Ameryki po drugiej wojnie światowej członków NATO nie spotkał wielki zbrojny konflikt. Autor zastanawia się nad tym, czy Stany Zjednoczone nadal będą miały taką pozycję gospodarczą, militarną i obronną, jak miały do tej pory. Podnosi znaczenie Chin, które to przeszły wielki rozwój by osiągnąć w 2015 PKB na jednego mieszkańca 8.109 \$. Pozycją Stanów mogą także zachwiać organizacje czy zgrupowania państw, np. BRICs, które powstało w celach ekonomicznych z połączenia państw, takich jak Brazylia, Rosja, Indie, Chiny oraz Republika Południowej Afryki. Autor zwraca również uwagę na rozwój Chin w zakresie militarnym. Na koniec podkreśla, że istnieje możliwość zmiany strategii w stosunku do USA przez Europę, jeśli najwięksi jej przywódcy uznają, że jest to korzystne dla ich interesów. Autor zaznacza, że czynniki mające wpływ na rozwój krajów to: demografia, relacje międzypaństwowe, stan gospodarki jednostkowej i globalnej, ale także i ambicje jego przywódców. Dlatego należy uczyć się z historii, by nie doprowadzić do upadku *Pax Americana*.

W dalszych rozdziałach książki przedstawione są wybrane aspekty amerykańskiej myśli politycznej i prawnej. Część otwiera tekst *Godność jako autonomia – zarys koncepcji godności ludzkiej jako przymiotu jednostki w filozofii prawa amerykańskiego libertarianizmu*. Autor w celu pokazania libertariańskiej koncepcji ludzkiej godności rozpoczyna swój artykuł od przedstawienia powszechnego rozumienia prawa do godności, które to pojawiło się w prawie międzynarodowym po drugiej wojnie światowej. Podkreśla, że godność w moralnym sensie pojawiła się z sferze prawnej dopiero w XX wieku. Najpierw Autor odwołuje się do Kanta i jego koncepcji godności, pokazując jej i wady i niespójności. Następnie przedstawia libertariańską koncepcję godności w amerykańskiej filozofii prawa. Rozpatruje godność na płaszczyźnie trzech podstawowych libertariańskich zasad, tj. posiadania samego siebie, prawa własności i nieagresji. Odwołuje się do poglądów M. Rothbarda, stwierdza, że wolność może być zdefiniowana negatywnie w prawie poprzez przedstawienie jej limitów i następnie definiuje prawo do godności. Konkludując, przedstawia podstawy pogodzenia koncepcji godności z prawami naturalnymi na gruncie prawa (tj. prawo do samoposiadania, własności, czynienia lub zaniechania zgodnie z własną wolą).

Twórca następnego artykułu dotyka problemu alternatywnej prawicy w USA. Próbuje definiować to pojęcie i przedstawia genezę ruchu *alt-right*. Stwierdza, że ruch ten odrzuca współczesną amerykańską myśl pravicową. Dalej opisuje główne narzędzie, którym posługuje się alternatywna prawica w przedstawianiu swoich radykalnych poglądów, czyli internet (*trolling* i memy). Dla przykładu podaje chan, czyli miejsca w sieci, w których można bez ograniczeń i nieskrępowanie się wypowiadać. Autor wskazuje, że rozwój alternatywnej prawicy jest reakcją na polityczną poprawność, która zachodzi w dzisiejszym



świecie głównie w Stanach Zjednoczonych. Dalej przedstawia główne idee zwolenników *alt-right* pokazując, że nie jest to jednolita myśl od neonazistów skupionych wokół blogu „The Daily Stromer”, blogera Vox Day’a, TWP, *Identity Europa* czy *Dark Enlightenment* i grupy *alt-lite*. Alternatywna prawica odrzuca liberalną demokrację na rzecz zhierarchizowanego społeczeństwa. Zwraca uwagę na tożsamość, która jest główną zasadą, wokół której skupia się wizja nowej prawicy, a także na konieczność obrony wizji tradycyjnej rodziny. W związku z narzędziami, jakimi posługują się zwolennicy *alt-right*, Autor stawia tezę, że różnorodne grupy prawicowe chcą zdobyć prawo do hejtowania, którego celem jest szokowanie oraz prowokowanie innych środowisk.

Kolejny tekst dotyczy rodzajów doktryn interpretacji konstytucji Stanów Zjednoczonych w świetle neopragmatyzmu Stanley’a Fisha. Autor dokonuje analizy trzech głównych metod czytania czy interpretowania Konstytucji: oryginalizmu, tekstualizmu i doktryny *living Constitution*. Odwołuje się do A. Scali, sędziego Sądu Najwyższego, który był zdania, że najważniejszy jest tekst, a nie intencje autorów. Kolejnym stanowiskiem interpretacyjnym jest doktryna żywej Konstytucji, której głównym założeniem jest to, że konstytucja zmienia się w czasie i przystosowuje się do nowych okoliczności. Autor przytacza stanowisko m.in. Dworkina. Następnym sposobem interpretowania jest tekstualizm, w którym najważniejsze znaczenia dla interpretacji ma tekst. Dalej zastanawia się, która z doktryn jest najbardziej uzasadniona, biorąc pod uwagę teorię interpretacji. Kolejno rozważa te doktryny w oparciu o założenia przedstawione przez Fisha. Przedstawia podejście zwane *reader-response criticism* oraz antyteoretyzm Fisha na przykładzie sporu z Owenem M. Fissesem. Autor dochodzi do wniosku, że bez względu na sposób interpretacji tekstu amerykańskiej Konstytucji osiągnięte wyniki będą na pewno różne. Największe bowiem znaczenie będzie mieć nie doktryna, którą posłużono się w celu interpretacji, a podmiot dokonujący interpretacji, a ściślej jego poglądy, które mają zasadniczy wpływ na dokonaną wykładnię.

W eseju *Tradycjoniści kontra libertarianie: siedem podstawowych różnic pomiędzy dwoma nurtami amerykańskiego konserwatyzmu* Autorka zwraca uwagę na podstawowe różnice pomiędzy tradycjonalistami a libertarianami. Po pierwsze libertarianizm został zbudowany na aksjomatach, natomiast A. Hayek zdefiniował go jako „opozycyjną postawę do stosunku do drastycznych zmian”. Podejście do moralnych zasad również różnicuje te grupy. Tradycjoniści są bardzo przywiązani do swoich moralnych zasad i wywodzą je głównie z wartości chrześcijańskich. Natomiast w przypadku libertarianizmu nie można mówić o konkretnych zasadach, natomiast o wskazówkach, jak należy postępować. Trzecią różnicą jest to, że istnieją inne filozoficzne podstawy moralności. Tradycjoniści wierzą, że moralność wynika z jakiejś wyższej mocy, natomiast libertarianie uznają, że prawo do indywidualności i do wolności powstało w związku z rozwojem. Kolejna różnica dotyczy natury ludzkiej; tradycjoniści uważają, że człowiek bardziej jest skłonny do czynienia zła, natomiast libertarianizm uznają, że ludzie są skłonni bardziej do czynienia dobra – wtedy oczywiście, kiedy są wolni i uznają, że każdy jest połączeniem dobra i zła. Podejście do rządu, państwa, władzy także fundamentalnie różni te dwa nurty. Dla libertarian właśnie państwo jest największym wrogiem wolności, natomiast tradycjoniści uznają, że państwo jest potrzebne. Szóstą różnicą jest natura społeczeństwa; libertarianie

uważają, że jest to zbiór indywidualności, a tradycjoniści uznają, że ludzie potrzebowali stworzenia społeczeństwa i traktują je jako ludzi powiązanych wiarą w te same wartości. Ostatnią różnicą jest podejście do wolnorynkowej gospodarki. Uznają, że kapitalizm jest dobry natomiast różnią się w podejściu na przykład do wolnego handlu. Autorka na koniec stwierdza, że wielu naukowców próbowało pogodzić te dwa nurty, ale rozbieżności ideologiczne nadal pozostały.

*Komunitariańska krytyka teorii sprawiedliwości Johna Rawlsa* to ostatni tekst trzeciej części monografii. Autor przedstawił w nim zagadnienie, jakim jest zasłona niewiedzy w momencie tworzenia zasad podstawowych struktur społecznych jako gwarantów bezstronnego, racjonalnego wyboru tych zasad. Uwypuklił podstawowe zasady tworzenia tych struktur, m.in. równy podział wartości, zasadę priorytetu, zasadę dyferencji, zasadę wolności. Następnie w nawiązaniu do zasady dyferencji przedstawił podział dóbr stworzony przez autora *Teorii sprawiedliwości*. Właśnie te podstawowe zagadnienia teorii sprawiedliwości poddali krytyce M. Sandel w książce pod tytułem *Liberalizm a granice sprawiedliwości*, C. Taylor w *Źródłach podmiotowości* oraz M. Balcer w *Sferach sprawiedliwości*. Następnie Autor przedstawia zmodyfikowaną teorię sprawiedliwości stworzoną przez J. Rawlsa w *Liberalizmie politycznym*, w którym, jak zaznaczył, odwołuje się do zarzutów postawionych przez wymienionych wyżej filozofów.

Finalna część dotyczy wybranych amerykańskich teorii ekonomicznych. Rozpoczyna się od tekstu dotyczącego stosunku liberalnych teorii sprawiedliwości do bezwarunkowego dochodu podstawowego. Autor przedstawia koncepcję bezwarunkowego dochodu podstawowego, która to, jak sam stwierdza, jest akceptowana przez wszystkich. Wymienia jego podstawowe cechy, jakimi są: regularność, wypłata wyłącznie w gotówce, indywidualność, uniwersalność i bezwarunkowych. Stwierdza, że jedynie bezwarunkowy dochód podstawowy, łączący w sobie przytoczone wyżej cechy, wprowadzony jest na Alasce. Dalej opisuje historyczne uwarunkowania bezwarunkowego dochodu podstawowego, którego załączki można znaleźć już w *Utopii* Tomasza More'a. Następnie pokazuje rozwiązania, które stanowiły podstawę dla koncepcji bezwarunkowego dochodu podstawowego odwołując się do C. Furier'a, H. Spencera do M. Friedmana czy J. Tobina. Przechodzi do sprawiedliwości jako kryterium, które muszą spełniać wszystkie instytucje zajmujące się polityką społeczną. Próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy wprowadzenie bezwarunkowego dochodu jest sprawiedliwe. Analizuje doktrynę R. Nozika, a następnie doktrynę sprawiedliwości J. Rawlsa. Konkluduje, że gdyby przyjąć konkretne wartości R. Nozica: prawo własności i pierwotne posiadanie i J. Rawlsa: kryterium maksimum i szacunku do samego siebie, to wprowadzenie bezwarunkowego dochodu podstawowego na gruncie tych teorii byłoby sprawiedliwe społecznie.

Teoremat Coase'a jest przedmiotem następnego artykułu. Autorka przybliży koncepcję Coase'a i krytykę tej teorii opartą m.in. na argumente, że jest to stwierdzenie tautologiczne. Po pierwsze zwraca uwagę, że założenia twórcy teorematu dotyczące tego, że strony mają zachowywać się zawsze racjonalnie, są niemożliwe do przewidzenia, a tym samym możliwość zawarcia między nimi umowy jest nieprzewidywalna. Dalej w artykule pojawiają się rozważania, dlaczego teoremat nie może uzyskać akceptacji prawników. Powołuje się na stanowiska takich krytyków jak K.R. Vogel czy Y. Sheng, którzy uważają, że

teoremat Coase'a z założenia jest błędny. Przywołuje argumenty krytyczne stwierdzając m.in. że teoremat jest sprzeczny z naturą prawa deliktowego. Autorka dochodzi do wniosku, że teoremat Coase'a nadal jest interesujący dla prawników i stanowi inspirację do debaty o nim.

Sposoby alternatywnego rozwiązywania sporów w Stanach Zjednoczonych są przedmiotem kolejnego eseju. Autorka przedstawia w nim historię ADR w Stanach Zjednoczonych od XVII aż po lata osiemdziesiąte XX w. Przedstawia prekursorów T. Jeffersona i G. Washingtona, pokazuje rozwój ADR od powstawania Stanów Zjednoczonych poprzez pierwszą wojnę światową aż do lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy alternatywne formy rozwiązywania sporów stały się popularne. Dalej pokazuje zalety i wady negocjacji, mediacji i arbitrażu zwracając uwagę na poufność, szybkość rozwiązania sporu czy nieporównywalnie niższe koszty dla stron w porównaniu do sporu sądowego. Na koniec stwierdza, że wiele krajów przyjęło pewne rozwiązania z amerykańskiego systemu w tym zakresie i dodaje, że ADR może być inspiracją dla nowych rozwiązań prawnych.

Kolejny tekst przedstawia współczesne koncepcje *corporate governance* w Stanach Zjednoczonych. Autor rozpoczyna rozważania od wyjaśnienia pojęcia *corporate governance*. Stwierdza, że jest to pojęcie wielodyscyplinarne, zawierające w sobie zagadnienie nauki o zarządzaniu, socjologii, ekonomii. W kolejnej części pokazuje ewolucję tej koncepcji w Stanach Zjednoczonych podnosząc, że podwaliny ładu korporacyjnego można już szukać m.in. u A. Smitha w *Badaniach nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* i A.A. Berle'go i G. Meansa w *The Modern Corporation and Private Property*. Zwraca uwagę że jednym z podstawowych i najistotniejszych elementów opisywanej koncepcji jest struktura własności spółki. Najistotniejsze znaczenie w *corporate governance* mają korporacje. Autor pokazuje amerykański system *corporate governance* i zwraca uwagę, że rynki finansowe europejskie są zorientowane bankowo, a amerykańskie rynkowo. Właśnie ta różnica miała główne znaczenie dla podjęcia w Ameryce debaty o regulach zarządzania korporacjami. Analiza amerykańskich rozwiązań może przyczynić się do rozwoju systemu ładu korporacyjnego w Polsce.

Finalny tekst całej monografii dotyczy *Koncepcji pracownika na tle orzecznictwa sądów amerykańskich w wybranych sprawach dotyczących sportu akademickiego*. Autor analizuje różne orzeczenia dotycząc zawodników akademickich w Stanach Zjednoczonych i ich statusu. Sportowcy akademicy, mimo pozwów i petycji, nadal nie uzyskali statusu pracownika, który pozwoliłby im na większą ochronę prawną w zakresie odszkodowań w przypadku uszczerbku na zdrowiu spowodowanego uprawianiem sportu.

Jak widać, tematyka książki jest bardzo rozległa. Monografię można zarekomendować czytelnikom nie tylko interesującym się myślą amerykańską. Redaktorzy podzielili monografię na cztery części, biorąc za podstawę podziału treść rozdziałów. Mam jednak jedno zastrzeżenie. Tekst o sportowcach akademickich i ich statusie w mojej opinii powinien znaleźć się w części dotyczącej myśli prawnej, a nie myśli ekonomicznej. Nie mogę znaleźć kryterium, którym kierowali się redaktorzy umieszczając ten tekst w ostatniej części.

Podsumowując stwierdzić należy, iż recenzowana monografia stanowi interesujące omówienie zagadnień związanych z amerykańską myślą polityczną, prawną i ekonomiczną

ną. Jej wielką zaletą jest złożoność tematyki. Trafnym rozwiązaniem jest zamieszczenie w publikacji indeksu osobowego i rzeczowego, co przy tak obszernej pracy i różnorodności zagadnień pomaga czytelnikowi w odnalezieniu interesującego tematu.

Agata Grudzińska (Lublin)

**Anna Korzeniewska-Lasota, *Państwo, właściciele i ich spadkobiercy wobec mienia pozostawionego przez obywateli polskich w województwach wschodnich przedwojennej Rzeczypospolitej*, Gdańsk 2018, ss. 492.**

Problematyka wysiedleń z województw wschodnich II Rzeczypospolitej to zagadnienie interesujące zarówno dla socjologów, jak i dla historyków różnych specjalności: od historii politycznej lub społecznej aż po historyków prawa. Nie może więc dziwić, że w ciągu minionych siedemdziesięciu lat powstała znacząca liczba publikacji na ten temat (także w okresie Polski Ludowej)<sup>1</sup>.

Jednak zgodzić się trzeba z Autorką, że brakowało dotąd monografii napisanej z perspektywy historyczno-prawnej, co uzasadniało podjęcie takich badań. Jednocześnie kwestie związane z – nazwijmy ich umownie – Zabuzanami (nie tylko zresztą z ich mieniem) są tak dla prawnika, jak i dla historyka prawa wyjątkowo trudne. Jak zauważa Harold J. Berman, należy rozróżnić sfery prawa, moralności i polityki<sup>2</sup>. A w czasach przesiedleń zwłaszcza granica między prawem a polityką uległa zatarciu. Stąd też – przykładowo – wypełnione faktami i legalistyczne rozważania Autorki dotyczące ratyfikacji układów republikańskich (s. 67 i n.) czy negocjacji między Polską a ZSRR na temat finansowego rozliczenia akcji przesiedleńczej (s. 122 i n.) mogą budzić pewne wątpliwości lub dodatkowe pytania. Stwierdza bowiem Autorka (s. 153), że zaakceptowanie przez stronę polską 21 lipca 1952 r. umowy dotyczącej rozliczeń było „całkowitą kapitulacją”. Jednak jeśli uwzględnimy kontekst geopolityczny, stwierdzenie to może się okazać dla polskich przedstawicieli krzywdzące. Czy faktycznie u schyłku epoki stalinowskiej można było wynegocjować więcej? Czy to nie był to po prostu kolejny układ z Bajonny? Kolejny wymuszony przez okupanta trybut? A może to, że ZSRR zgodził się na znacznie mniejszą kwotę od pierwotnie żądanej było sukcesem polskiej delegacji? Sądzę, że wyjaśnienie tej kwestii wymagałoby drobiazgowych badań archiwalnych – także (a może przede wszystkim) w Moskwie.

Takich pytań można postawić więcej. Oczywiście udzielenie na wszystkie jednoznacznych i udokumentowanych odpowiedzi przekracza ramy jednej monografii. Sądzę jednak, że czasem warto takie pytania postawić, również – kolejnym badaczom. Dobre pytania stymulują przecież rozwój nauki.

---

<sup>1</sup> M.in.: Jan Czerniakiewicz, Grzegorz Hryciuk, Krystyna Kersten. Z perspektywy prawniczej: K. Michniewicz-Wanik, *Mienie zabużańskie. Prawne podstawy realizacji roszczeń*, Wrocław 2008.

<sup>2</sup> H. Berman, *Toward an Integrative Jurisprudence: Politics, Morality, History*, “California Law Review”, 76/4, s. 787.

Na wysoką ocenę zasługuje baza źródłowa pracy. Spożytkowano liczne polskie archiwalia (przede wszystkim przechowywane w Warszawie: Archiwum Akt Nowych, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Centralne Archiwum Wojskowe oraz Biblioteka Sejmowa<sup>3</sup>), akty prawne, orzeczenia sądowe oraz bogatą literaturę przedmiotu. Cennym źródłem okazały się też odpowiedzi Ministra Skarbu Państwa oraz wojewodów na pytania wystosowane w trybie ustawy z 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej. Trochę szkoda jednak, że w wypadkach, w których wojewodowie uchylali się od udostępnienia informacji prostych sugerując, że mają one charakter informacji przetworzonych (jak np. podanie liczby wniosków zarejestrowanych w latach 2005–2008), wnioskodawczyni nie zdecydowała się na wystąpienie na drogę sądową (s. 405)<sup>4</sup>. Domyślam się, że powodem była obawa nadmiernego przedłużenia prac nad przygotowaniem rozprawy. Pewne wątpliwości budzi też sposób przywoływania danych. Oczywiście dane, które Autorka pozyskała w tym trybie nie są zasadniczo publicznie dostępne i inni badacze mogą mieć trudności z dotarciem do nich. Tym niemniej sądzę, że do materiałów zebranych w trybie ustawy o dostępie do informacji publicznej należy podejść jak do archiwum prywatnego i przytaczając poszczególne dane, powoływać w przypisach konkretne dokumenty (nawet jeśli nie są one publicznie dostępne). Tymczasem Autorka ogranicza się do stwierdzeń w rodzaju „dane uzyskane z MSP oraz MSWiA” (przypis 195 na s. 404) czy „takie decyzje wydał wojewoda lubelski” (przypis 201 na s. 405).

Praca składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów i zakończenia. Pierwsze trzy rozdziały (dotyczące administracji okupacyjnej, przesiedleń i praktyki osiedleńczej) mają w znacznym stopniu charakter sprawozdawczy. Są jednak potrzebne, aby czytelnik miał w miarę pełny obraz problemu. Jednocześnie właśnie ze względu na ów charakter można by oczekiwać przedstawienia niektórych kwestii w sposób nieco bardziej komunikatywny i poglądowy. I tak z rozdziału II dowiadujemy się precyzyjnie, ile rodzin zostało wysiedlonych z poszczególnych odcinków granicy w trakcie delimitacji, ale aby dowiedzieć

---

<sup>3</sup> Kwerenda w Centralnym Archiwum Państwowym w Wilnie dała dość skromne rezultaty. Podobnie mało owocne byłby zapewne – ze względu na temat rozprawy – kwerendy w Rosji, w Białorusi i na Ukrainie.

<sup>4</sup> Zob. przykładowo wyrok WSA w Olsztynie II SA/OI 1062/16: „podstawową cechą różniącą informację publiczną przetworzoną od informacji publicznej jest to, że informacji tej wprost podmiot nie posiada i dla jej wytworzenia niezbędne jest przeprowadzenie pewnych działań na posiadanych przez dany podmiot informacjach, w wyniku, których to działań powstanie nowa jakościowo informacja. Taka nowa jakościowo informacja nie jest jedynie innym technicznie zestawieniem posiadanych informacji – innym sposobem uszeregowania posiadanych dotąd informacji, ale inną, jakościowo nową informacją, prowadzącą zazwyczaj do określonej oceny danego zjawiska czy określonej interpretacji, znalezienia różnic albo podobieństw. Aby wytworzyć informację przetworzoną niezbędne jest poddanie posiadanych informacji analizie albo syntezie i wytworzenie w taki właśnie sposób nowej jakościowo informacji, która nie wynika z treści żadnej jednostkowej informacji, które podlegały procesowi przetwarzania, ale wynika z ich całościowego przetworzenia w określony sposób – w uogólnieniu, wynika z sumy (zbioru) jednostkowych informacji podlegających przetworzeniu. Zatem informacją przetworzoną nie jest inne uszeregowanie posiadanych informacji, ale nowa jakość tkwiąca immanentnie w uzyskanej w wyniku przetworzenia nowej informacji”.

się, ilu globalnie Polaków i Żydów przesiedlono z ZSRR do Polski, a ilu łącznie Ukraińców, Białorusinów i Litwinów do ZSRR, musimy sięgnąć do innych opracowań<sup>5</sup>. Z kolei stwierdzenie:

Państwo Polskie, które poniosło w wyniku II wojny światowej relatywnie największe ofiary, zostało zobowiązane przez zawarcie „umów republikańskich”, w wyniku aktów niesuwerennej władzy państwowej, którą stanowiły KRN i PKWN, do ponoszenia całości ciężarów majątkowych związanych z przesunięciem granic i utratą mienia przez swych obywateli (s. 154)

nie znajduje pełnego oparcia w narracji Autorki, z której można odnieść wrażenie, że jednak część kosztów przesiedleń pokryła strona radziecka (np. koszty transportu – s. 129).

Cenniejsze są cztery kolejne rozdziały, w których szczegółowo omówiono liczne akty prawne dotyczące rekompensat za mienie pozostawione na Wschodzie. Prezentowana jest ich geneza i – co szczególnie wartościowe – sposoby realizacji w praktyce. Naturalnie Autorka koncentruje się na prawie zaliczenia, które Trybunał Konstytucyjny określił jako samodzielne prawo majątkowe, swoisty surogat prawa własności. Jego konstrukcja opiera się na zaliczeniu części wartości mienia zabużańskiego na poczet ceny zakupu nieruchomości od Skarbu Państwa albo opłat za użytkowanie wieczyste gruntów Skarbu Państwa<sup>6</sup>.

Przez długi czas prawo to było jedynym instrumentem realizacji roszczeń zabużańskich. Tym niemniej w III RP na skutek rozmaitych działań ustawodawcy (komunalizacja mienia państwowego czy zwolnienie Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa z obowiązku realizacji roszczeń zabużańskich) prawo zaliczenia stało się prawem iluzorycznym (s. 270). Nie może więc dziwić, że według cytowanych przez Autorkę wyliczeń MSWiA w obecnym stuleciu osoby uprawnione korzystają niemal wyłącznie z prawa rekompensaty, a wnioski o zaliczenie zdarzają się sporadycznie (s. 452).

W podrozdziale 7.3.1. przytoczono obfite dane liczbowe dotyczące stopnia wykonania obecnie obowiązującej ustawy z dnia 8 lipca 2005 r. o realizacji prawa do rekompensaty z tytułu pozostawienia nieruchomości poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej Polskiej oraz informację, że wypłata świadczeń powinna się zakończyć w roku 2030 (s. 403–404).

Książka, jak i wszystkie inne znane mi publikacje wydawnictwa Arche, została wydana bardzo starannie. Do rzadkości należą literówki czy błędy w składni<sup>7</sup>. Praca zawiera sporo tabel prezentujących dane liczbowe. Tym niemniej – być może wynika to z mojego matematycznego zacięcia – czuję pewien niedosyt tabel i diagramów – zwłaszcza porządkujących większe zbiory danych cząstkowych i prezentujących dane nie tylko w liczbach bezwzględnych, ale i w procentach (np. dotyczące ludności wysiedlonej z Polski do ZSRR i z ZSRR do Polski oraz wartości pozostawionego mienia).

---

<sup>5</sup> W odniesieniu do relacji polsko-ukraińskich G. Motyka, pisze o 800 000 osób, które do 1946 roku opuściły USRR (*Od Rzezi Wołyńskiej do Akcji Wisła*, Warszawa 2011, s. 387) i 482 000 osób wysiedlonych w wówczas do USRR (s. 399). Wobec tych liczb sformułowanie A. Korzeniewskiej-Lasoty o tym, że repatriacja najczęściej była jednokierunkowa (s. 154), budzi pewne wątpliwości.

<sup>6</sup> Wyroki TK z dnia 19 grudnia 2002 r. (K 33/02) i z 15 grudnia 2004 r. (K 2/04).

<sup>7</sup> Np. „minia” zamiast „mienia” (s. 101 i 134), „co prawd” (s. 164), „oponentami projektu był klub PSL” (s. 286), „osobą uprawnioną” zamiast „osobami uprawnionymi” (s. 289).



Można też zgłosić pewne uwagi redakcyjne. Przede wszystkim sędzę, że zasadniczy tekst mógłby ulec znacznemu skróceniu, a praca nie utraciłaby swojej merytorycznej wartości. Niektóre szczegółowo omawiane dokumenty można by umieścić *in extenso* w aneksie, a w tekście zasadniczym omówić w sposób bardziej syntetyczny. Analizę – zasadniczo podobnych – układów zawartych z republikami ukraińską, białoruską i litewską można by przedstawić łącznie zamiast w odrębnych akapitach poświęconych każdej z republik (s. 151–152), a stwierdzenia w rodzaju: „układy różniły (...) terytoria republik, z których ludność miała być ewakuowana” (s. 76) pominąć jako oczywiste<sup>8</sup>. Warto też było zrezygnować z wielokrotnego powtarzania niektórych mało komunikatywnych określeń charakterystycznych dla języka aktów prawnych i posłużyć się krótszymi i bardziej komunikatywnymi sformułowaniami. Przykładowo zbitkę: „na terenach Rzeczypospolitej w jej granicach z 1939 r., które nie weszły w skład powojennego obszaru” (s. 209, podobnie: 226, 238 i 247) można było zastąpić terminem Kresy – rzecz jasna z natury wieloznacznym<sup>9</sup>, ale w kontekście tematu pracy – jednoznacznym. Podobnie „wojna rozpoczęta w 1939 r.” (np. s. 226 i 238) to dla czytelnika po prostu II wojna światowa.

O wartości pracy stanowi przede wszystkim poinformowanie czytelnika o tym, jak poszczególne, nieraz dosyć skomplikowane regulacje były stosowane w praktyce (w jakim stopniu przesiedleńcom i ich spadkobiercom udało się skorzystać z poszczególnych uprawnień) – zwłaszcza, że bolączką wielu powstających współcześnie opracowań zarówno prawnohistorycznych, jak i prawnodogmatycznych jest ograniczenie się do egzegezy przepisów, bez stawiania pytań o ich stosowanie w praktyce<sup>10</sup>. Zgromadzony został bardzo bogaty zasób faktów, niestety sposób ich analizy – zwłaszcza wstrzeźliwość w wyciąganiu ogólniejszych wniosków – pozostawiają pewien niedosyt.

Piotr Z. Pomianowski (Warszawa)

---

<sup>8</sup> Podobnie zdanie: „Kwestia roszczeń z tytułu mienia utraconego poza obecnymi granicami Polski związana jest bezpośrednio ze zmianą granic, która nastąpiła w wyniku II wojny światowej” (s. 439).

<sup>9</sup> Być może znaczenie miało alergiczne nastawienie do tego terminu wśród części elit naszych wschodnich sąsiadów.

<sup>10</sup> Przykładem takiego podejścia badawczego są publikacje na temat domów składowych autorstwa Roberta Jastrzębskiego, który poświęcił im sporo uwagi, abstrahując od okoliczności, że instytucje te były tak niepopularne, że ostatecznie ustawodawca zdecydował o uchyleniu stosownych przepisów.

## VII. IN MEMORIAM

### Katarzyna Sójka-Zielińska (1931–2019)

Odeszła od nas wielka Uczona i Wspaniały Człowiek. Jestem wstrząśnięty, bo odejście Kasi to wyjątkowo strata dla nauki, dla uczniów i przyjaciół. Powstaje wielka luka. Zostaje żal i smutek. Tej pustki nie potrafię oswoić. Może czas to uczyni. Zwłaszcza, że pozostanie w naszej pamięci – prywatnej i zawodowej. Tę zawodową chciałbym przywołać, podążając tropem osiągnięć Pani Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej.

Zostawiła nam naukowy dorobek nad wyraz wielki. Przed laty miałem zaszczyt omawiać te nadzwyczajne osiągnięcia jako opiniujący odnowienie doktoratu przez Uniwersytet Warszawski. Od tego czasu zaś dorobek naukowy nam pozostawiony uległ istotnemu wzbogaceniu. W swej wszechstronnej twórczości Katarzyna Sójka-Zielińska podjęła szczególnie badania nad czasami od Oświecenia do nam współczesnych. Wszystkie najważniejsze zjawiska prawne i podstawy wszystkich najważniejszych instytucji prawnych czasów nam współczesnych początek swój biorą przed dwustu–dwustu pięćdziesięciu laty, czyli w okresie Oświecenia. Właśnie te dwa i pół wieku stało się głównym – chociaż nie wyłącznym – okresem naukowych badań Pani Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej. Wszak to trochę ponad dwieście lat temu rodził się nowoczesny konstytucjonalizm, a konstytucje angielska i amerykańska z XVIII wieku dobrze się mają bez ważniejszych zmian do dnia dzisiejszego. To wówczas nowoczesne koncepcje prawa natury stały się filozoficzną podstawą nowych wyobrażeń o prawie, a francuską *Deklarację praw człowieka i obywatela* nazwać można wiekopomną. To był ówczesny kodeks praw naturalnych. To wiek XVIII był wiekiem kodyfikacji. To dwa i pół wieku temu markiz z Mediolanu pisał traktat *O przestępstwach i karach*, a idee humanitarne w sposób zupełnie zasadniczy odmieniły oblicze prawa karnego, do dnia dzisiejszego nie tracąc nic z aktualności. To wówczas rodził się francuski kodeks cywilny i austriacki ABGB, formalnie pozostające w mocy do dnia dzisiejszego na Sekwaną i Dunajem. To wtedy rodziły się koncepcje przebudowy świata i uszczęśliwienia wszystkich ludzi, tak tragicznie realizowane w XX stuleciu, z czego do dnia dzisiejszego trudno nam się otrząsnąć. To wówczas zrodziła się myśl o likwidacji całego dotychczasowego prawa i rozpoczęcia wszystkiego od nowa, co próbowali wykonać Lenin i towarzysze.

To ową, jakże bogatą w koncepcje filozoficzne i prawne, epokę Oświecenia uczyniła jedną ze swoich najważniejszych sfer badań Katarzyna Sójka-Zielińska, prowadząc naukowe obserwacje i analizy dalej, ku czasom nam najbliższym.

Tak jak początek wszelkich racjonalnie podejmowanych czynności bierze się z myśli ludzkiej, tak też punktem wyjścia badań Uczonej stało się prawo natury jako filozofia tworząca fundament przekształceń prawa, tworzenia prawa nowego w treściach i nowego w formie kodeksu. A były to czasy, gdy filozofów przenikał entuzjazm przekształcania świata, zaprowadzania w nim ładu, doskonalenia go, bo też chyba po raz pierwszy w dziejach ludzkości zapanowała powszechna wiara w twórczy rozum, zdolny dokonać zmiany rzeczywistości. Podstawowym narzędziem tej mocy twórczej miało być – to oczywiście dla ówczesnych – prawo, prawo zgodne z prawami naturalnymi człowieka, wsparte na czymś w rodzaju kodeksu naturalnego. Nie przewidywano szczególnych trudności przy ustaleniu treści owych praw naturalnych, bo służyć miał ku temu niezawodny rozum, były one racjonalne (chętnie próbowano stawiać znak równania między „naturalnym” a „racjonalnym”). Prace Uczonej pięknie i twórczo pokazują, jak oświeceni filozofowie zajęci byli obmyśleniem projektów zmierzających do uszczęśliwienia świata, ludzkości; jak w swoich wyobrażeniach skutecznie przecierali ścieżki prowadzące ku szczęściu wszystkich ludzi. Towarzyszyło im dążenie do popularyzowania nowych idei, żądań, krytyk i postulatów humanitarnych: powszechna zrozumiałość oraz popularność wywodów i książek miała być narzędziem rozpowszechniania idei humanitarnych w prawie karnym. Przez prace Katarzyny Sójki-Zielińskiej możemy przyjrzeć się, co mieli do zaproponowania filozofowie spod znaku humanitarystów. A mieli przede wszystkim krytykę; totalną krytykę tego, co zastali, totalną krytykę rzeczywistości w zakresie prawa karnego. Szczególnie akcentowała Profesor w swoich pracach utopijną tendencję oświeconych do budowania wszystkiego od nowa. W swoich pracach słusznie przypominała okrzyk Woltera: „Chcecie mieć prawa doskonałe, spalcie wszystkie dotychczasowe”, w którym wyrażał się wspólny pogląd oświeconych filozofów prawa. To ważne, bo podstawowy warunek tworzenia utopii to tworzenie od nowa, *ex nihilo*, od początku.

Wynikający z dopuszczalności stosowania analogii co do przestępstwa oraz co do kary stan niepewności prawa i wiążąca się z nim arbitralność sędziowska poddane zostały krytyce specjalnej w totalnie krytykowanej rzeczywistości w dobie Oświecenia. Nic dziwnego, skoro konsekwencje niejasności granic karalności bywały szczególnie dotkliwie, skoro szczególnie dolegliwa – zwłaszcza w feudalnych strukturach – musiała być sędziowska dowolność, która w ówczesnym systemie kar jawiła się jako uznaniowe panowanie nad życiem, zdrowiem, czią, majątkiem człowieka, którego naturalnymi prawami były przecież „wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciwko uciskowi” (art. 2 *Deklaracji*). Między innymi te sprawy – idea przywrócenia rekursu ustawodawczego w atmosferze powszechnej nieufności do sędziów w czasach Oświecenia – była przedmiotem dociekań Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej. Sprawa zaś była ideologicznie wątpliwa, bowiem obowiązek zwracania się przez sędziego w toku postępowania do prawodawcy o wiążące wyjaśnienie wątpliwości w rozpoznawanej konkretnej sprawie stwarzał sytuację, w której ustawodawca sądził, a to zaś było sprzeczne z Monteskiuszowskim trójpodziałem.

Wśród wielu prac najwyższych lotów, cenię szczególnie dawną już (1974) rozprawę *Wiek XVIII – wiekiem kodyfikacji*, będącą najznakomitszą polską syntezą najbardziej węzłowych problemów europejskiego Oświecenia, w tym także problemów polskich. Profesor Katarzyna Sójka-Zielińska wspaniale nakreśliła koncepcje filozoficzne epoki – prawo

natury jako ideologiczną podstawę osiemnastowiecznych kodyfikacji. Wskazała, że tym się kodyfikacje XVIII wieku różnią od wcześniejszych kodeksów-kompilacji, że filozofia prawa natury zaważyła na ich treści, a miała prowadzić do zwycięstwa rozumu i sprawiedliwości. Budowę kodeksów poprzedzała krytyka stanu dotychczasowego. Racjonalnej – po większej części – krytyce prawa obowiązującego towarzyszyły utopijne wyobrażenia o regułach doskonałego kodeksu, który będzie zbudowany. I o tym, że taki doskonały kodeks można zbudować. I o tym, że owe utopie są racjonalne, bo przecież tworzone przy pomocy *ratio*, ludzkiego rozumu zdolnego do poznania natury człowieczej, praw naturalnych, Praw Człowieka. Z prac Uczonej mogliśmy się dowiedzieć i zobaczyć jak to filozofowie-prawnicy, kreśląc wizję stworzenia doskonałego świata przy pomocy prawa pisanego, nakreślili wizję uszczęśliwienia ludzkości przez prawo. I chociaż bardziej byli oni filozofami aniżeli prawnikami, to jednak zauważyć warto, iż w utopijnej koncepcji doskonałego prawa prawnicy mieli okazję wystąpić w roli budowniczych doskonałego świata, w roli wizjonerów i twórców. Nadzieja złożona w ten sposób została w ręce tych, którzy mieli stworzyć doskonałe prawo, którzy mieli naszkicować wizję idealnej krainy. Wspomniana rozprawa *Wiek XVIII – wiekiem kodyfikacji* należy do kanonu naszych lektur na ważne tematy Oświecenia.

Wiek XVIII nazywa się stuleciem kodyfikacji, ale wiek Oświecenia wydaje się zasługiwać również na miano stulecia rewolucyj w prawie karnym. Można się skutecznie spierać o liczbę tych rewolucyj i ich terytorialne rozmieszczenie, przebieg i efekty, ale trudno nie uznać, że na jakże wielkiej połaci Starego Kontynentu dokonały się w prawie karnym (materialnym i procesowym) zmiany jakże wielkie. Były nie tylko całkowitym, zasadniczym i gruntownym zwrotem dziejowym w prawie karnym, ale nadto dokonały się tak szybko, że niemal nagle, co razem uzasadniałoby określenie ich jako rewolucyjnych, w potocznym tego słowa rozumieniu. Profesor Katarzyna Sójka-Zielińska wiele uwagi w swoich badaniach poświęcała zagadnieniom rewolucji a prawa. „Problem wpływu rewolucji na prawo to temat o fundamentalnym znaczeniu dla historyków prawa, śledzących procesy historycznych przemian instytucji prawnych (...)”<sup>1</sup>. Głębokie przemyślenia prowadziły do pięknych syntezujących wniosków o czasach gwałtownych zawirowań społeczno-politycznych i rewolucyjnych przewrotów, którym towarzyszą hasła radykalnego zerwania z instytucjami prawnymi czasów przedrewolucyjnych, ze starym ładem całkowicie niesprawiedliwym i nieprzydatnym w nowych warunkach. Autorka rozpatrywała te sprawy wielostronnie, ale szczególnie cenne wydają się spostrzeżenia i przemyślenia na temat ciągłości prawa, pojęć, instytucji i całej kultury prawnej nawarstwiającej się przez stulecia. Jakże ważką i mądrą jest konstatacja Uczonej: „Nie sposób myśleć o zbudowaniu trwałego porządku prawnego w całkowitej opozycji do zastanych urządzeń i doświadczeń prawnych czasów minionych” (tamże, s. 69). Odniosła te słowa tak do rewolucji francuskiej, jak i bolszewickiej.

Wnikliwe uwagi i głębokie przemyślenia towarzyszą studiom Katarzyny Sójki-Zielińskiej nad rolą prawa rzymskiego w pracach kodyfikacyjnych Oświecenia. Prawo rzym-

---

<sup>1</sup> K. Sójka-Zielińska, *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, Wyd. 2. Ossolineum 2010, s. 68.

skie spotkało się wszak z ostrą krytyką filozofów XVIII stulecia, ale jednak – okazuje się z badań Pani Profesor – wraz z relatywizacją filozofii prawa natury zmieniało się podejście do prawa rzymskiego. Byt prawa rzymskiego zależał od zgodności z zasadami prawnonaturalnymi. Filozofowie i prawnicy Oświecenia nadal operowali twórczym romanistycznym, dorzucając jedynie do dawnych romanistycznych rozwiązań koncepcje nowe, prawnonaturalne. Na takim właśnie gruncie wyrosły redagowane na przełomie XVIII i XIX stulecia kodyfikacje cywilne. W XX wieku towarzysze Lenina i potem Stalina nie zostawili „suchej nitki” na prawie burżuazyjnym i zapowiadali prawo zupełnie nowe. Nie udawało im się jednak oderwać od twórcywa romanistycznego i jedynie z biegiem czasu starali się je przystosować do bolszewickiej aksjologii. W formach jednak powoli wracali do kontynentalnych rozwiązań europejskich.

Wśród wielu dzieł Uczonej na czoło wybija się – uważam – trzy najznakomitsze. Zaczę od chronologicznie najwcześniejszej monografii *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku*, monografii wszystkim fachowcom znanej, bo kto by jej nie znał, nie zasługiwałby na miano fachowca w dziedzinie historii prawa. Jak wiadomo, miała ta książka dwa wydania, przy czym drugie (2009) to niemal nowa książka, a już pierwsze było bezcenne na polskim gruncie. Część pierwsza tego dzieła to piękna i zwięzła synteza głównych kierunków europejskiej myśli prawniczej od schyłku średniowiecza poczynając, na epoce Oświecenia kończąc. Są tu główne kierunki w nauce prawa, filozofii prawa, ideologia prawa natury, jest rola prawa rzymskiego, zwłaszcza w koncepcjach kodyfikacji prawa, ale są też wczesne pomysły kodyfikacyjne. Jakże wiele się można nauczyć z tego zwięzłego ujęcia kilku wieków dziejów myśli prawniczej. Kończy się ta część omówieniem prawnym nad pruskim Landrechem (1794) i jego treściami, który to kodeks do wielkich kodyfikacji cywilnych XIX wieku – słusznie – zaliczony nie został. Główne części tego dzieła poświęcone zostały ABGB, kodeksowi cywilnemu Francuzów (kodeksowi Napoleona), BGB. Nie tylko zresztą, o czym za chwilę. Nie sposób w tym miejscu omówić wszystkich naukowych zdobyczy tej bezcennej na polskim gruncie książki i nie ma takiej potrzeby. Zwrócę uwagę tylko na jeden aspekt w wielowątkowych wywodach, aspekt, który jest szczególnie ważny dla obserwacji naukowych. Autorka zawsze wiele uwagi poświęcała zaprezentowaniu nauki prawa danej epoki, myśli prawniczej. Uważam to za bardzo cenne, pouczające. W tej wielkiej monografii *Wielkie kodyfikacje cywilne. Historia i współczesność* jest nie inaczej. Głęboko osadzając w realiach historyczno-społeczno-ekonomicznych treść książki, Autorka wykazała, jak wraz z rozwojem gospodarki kapitalistycznej postępowała potrzeba regulowania nowych stosunków cywilnoprawnych przez ustawy szczegółowe, poza kodyfikacją. Jednocześnie zaś w ostatnim dwudziestolecu XIX wieku nastąpił odwrót od liberalizmu w prawie prywatnym, rodziła się „nieufność do wolności”, a wówczas „przymusem prawa chce się zapewnić wszystko, czego się dotąd od niej [wolności – AL.] spodziewano” (*Wielkie kodyfikacje...*, s. 125). Z uwagą należy się pochylić nad wywodami Uczonej na temat tego, jak załamanie liberalizmu uruchomiło wkraczanie państwa w coraz to nowe sfery stosunków prywatnoprawnych, co nazwano publicyzacją prawa cywilnego, a co wkracza na drogę zacierania granic między prawem publicznym a prywatnym. Zauważyć warto, że szczególną uwagę Profesor Katarzyna Sójka-Zielińska poświęcała problemom wyłączenia w XIX wieku, a zwłaszcza zmianom uregulowań

w tym przedmiocie: od wywłaszczenia jako instytucji prawa prywatnego w czasach liberalizmu – do załamania się liberalnego porządku, wzrostu interwencjonizmu państwowego i publicyzacji reguł prawa prywatnego, kiedy to wywłaszczenie zaczęto zaliczać do prawa publicznego i regulować w trybie administracyjnym<sup>2</sup>.

Autorka pokazała m.in. jak rodziło się prawo pracy: także przez wykraczanie umów o pracę poza ujęty w kodeksie system prawa cywilnego – w kierunku regulacji o charakterze publicznoprawnym.

Znakomitym rozwinięciem książki o *Wielkich kodyfikacjach cywilnych* jest dzieło *Kodeks Napoleona. Historia i współczesność* (Warszawa 2007). Z najwyższą satysfakcją naukową czytelnik dowiadyuje się o drodze kodyfikacyjnej oraz o osobach kodyfikatorów. Treści pięknie wmontowane w epoki, które kodeks przeżywał, w zmiany w nauce i orzecznictwie sądowym. Rozdział o kodeksie na ziemiach polskich i w Polsce (do 1946 roku) to szczególnie nas interesujące, cenne studium, pokazujące całość prawa cywilnego na ziemiach polskich w okresie niemal półtora wieku. Zaprezentowana została ważna dla polskiej kultury prawnej recepcja prawa francuskiego i rola kodeksu cywilnego Napoleona w tym procesie, o czym zresztą Pani Profesor pisywała odrębnie, także w języku francuskim. Wszystkie naukowe wywody prowadzone są pięknym, przystępnym językiem i napisane są interesująco.

Kolejnym dopełnieniem dzieła o wielkich kodyfikacjach cywilnych jest obszernie studium, opublikowane na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego” (2012, t. LXIV, z. 2, s. 27–59), poświęcone kodeksowi cywilnemu szwajcarskiemu. Sama Autorka na podarowanej mi nadbitce tego tekstu w dedykacji określiła go jako „aneks do wielkich kodyfikacji”. Studium ukazało się w *Stulecie Kodeksu cywilnego szwajcarskiego* i taki właśnie tytuł od Autorki otrzymało. Prezentacja samego kodeksu sprzed stu laty poprzedzona została krótkim, ale głębokim w treści wprowadzeniem w dzieje Konfederacji Szwajcarskiej oraz w system źródeł prawa cywilnego licznych wszak kantonów, które od 1803 roku były wyposażone w samodzielność w zakresie ustawodawstwa cywilnego, co zderzało się z XIX-wiecznymi dążeniami do unifikacji prawa. To wielka sztuka pisarska dać w jednym studium tak wiele informacji oraz analiz w odniesieniu do kodeksu szwajcarskiego. Bezcenne to studium, tym bardziej że kodeks ZGB jest chyba nieco mniej znany z racji tego, że jako jedyny z wielkich kodyfikacji cywilnych nie obowiązywał na ziemiach polskich; prace Leonarda Górnickiego oraz Anny Falkowskiej (Moszyńskiej) stanowią tu wyjątek. Katarzyna Sójka-Zielińska zakończyła swoje dzieło słowami głównego twórcy ZGB, zmarłego w 1923 roku Eugena Hubera: „Jeśli kiedyś doszłoby do opracowania kodyfikacji europejskiej, znaczący udział w tym dziele powinno mieć prawo szwajcarskie” (s. 57).

Twórczo zabrała Pani Profesor głos w sprawach związanych z porządkowaniem nader skomplikowanej sytuacji w licznych systemach prawa cywilnego obowiązujących

---

<sup>2</sup> K. Sójka-Zielińska, *Wywłaszczenie nieruchomości na cele publiczne w ustawodawstwie Królestwa Polskiego I połowy XIX w.* [w:] J. Ciągwa, T. Opas (red.), *Z historii państwa, prawa, miast i Polonii. Prace ofiarowane Profesorowi Władysławowi Ćwikowi w czterdziestolecie jego pracy twórczej*, Rzeszów 1998, s. 218–219.



w II Rzeczypospolitej bezpośrednio po I wojnie światowej. W dwóch studiach<sup>3</sup> czytelnicy otrzymali analizę nie tylko sytuacji w obszarze prawa cywilnego, ale także problemów tworzenia Komisji Kodyfikacyjnej, jej organizacji i funkcjonowania, jak też usytuowania wśród instytucji państwowych. Specyficzną kontynuacją tego nurtu badań – nad prawem cywilnym II RP – były cenne studia nad cywilistyką polską owej doby, monografie dotyczące wielkich postaci polskiej nauki prawa cywilnego, studia dotyczące międzynarodowej współpracy polskich cywilistów II RP, ze szczególnym uwzględnieniem współpracy polsko-francuskiej.

Uważam, że na odrębne omówienie zasługują Katarzyny Sójki-Zielińskiej *Drogi i bezdroża prawa. Szkice z dziejów kultury prawnej Europy*, dwukrotnie wydawane przez Ossolineum (wyd. 2 poszerzone w 2010 r.). Nie jestem pewien, czy Autorka sama doceniała wielkość i ważność tej niedużej książki. Wielki jest też zakres chronologiczny obserwacji. Katarzyna Sójka-Zielińska prowadzi czytelnika od rozważań na temat prawa okresu przedpaństwowego, prawa prymitywnego, poprzez prawa archaiczne, od Sofoklesowej Antygony przez tysiąc lat średniowiecza, poprzez dwie „rewolucje w prawie”. Rewolucję związaną z renesansem prawa rzymskiego i tę przełomową czasów Oświecenia, która przyniosła „wielki program kodyfikacji prawa, fundamentu, na którym wyrastają wszystkie współczesne systemy prawne kontynentu europejskiego”. Rozważania Autorki prowadzą czytelnika aż do początków tworzenia „wspólnego systemu prawnego Europy bez granic” (tamże, s. 13). To sztuka dać tyle w niedużej książeczce i tak przystępnie, obrazowo, interesująco, pięknym plastycznym stylem pisarskim rzecz wywiedzioną. Cenić należy tę książkę za jej przystępność (może trochę pozorną, bo nie ma tam wykładu faktów, które czytelnik powinien już skądinąd znać), piękne ujęcie powodujące, że czyta się z zapartym tchem, jak też za lakoniczność. Winniśmy pisać krótko, bo w dzisiejszej dobie deficytu czasu rzadko kto reflektuje na opasłe tomy. To przepiękna i jakże mądra książeczka.

Wielkim dziełem Katarzyny Sójki-Zielińskiej jest znakomity podręcznik *Historia prawa*, którego liczne wydania świadczą przede wszystkim o walorach dydaktycznych. To dzieło jest czymś zdecydowanie ważniejszym, bardziej wartościowym niż tylko wykład dla studentów. Jest to synteza naszej wiedzy na temat historii prawa, i to synteza głęboka. W każdym obszarze, w każdym przedziale chronologicznym, od średniowiecza po schyłek XX stulecia, tekst podręcznika jest głęboko przemyślanym a przystępnie podanym studium nad setkami lat prawa, głównie europejskiego. Jest to dzieło będące doskonałym połączeniem własnych przemyśleń i studiów Uczonej i doświadczonego dydaktyka, gdzie faktografia i rozważania problemowe znajdują się w doskonałej symbiozie, a zawilości naukowe idą w parze z przystępnością wykładu. Jakże często nawet objętościowo niewielkie fragmenty podręcznikowego wykładu stanowią także osiągnięcie naukowe, a wyjaśnienia danego problemu w innej pozycji polskiej literatury naukowej próżno by szukać.

---

<sup>3</sup> K. Sójka-Zielińska, *Organizacja prac nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce międzywojennej*. „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, z. 2, s. 277 i n.; eadem, *Z doświadczeń kodyfikacji prawa cywilnego w II Rzeczypospolitej [w:] Tworzenie prawa w Polsce. Tradycja i współczesność*. „Studia i Materiały”, t. 12. Warszawa 2000, s. 33 i n.

Nie przypadkiem powołania na podręcznik Katarzyny Sójki-Zielińskiej są na porządku dziennym w najbardziej naukowych pracach historyków prawa.

Warto przypomnieć w tym miejscu o dużym i ważnym wkładzie Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej w pięciotomowy podręcznik-syntezę *Historii państwa i prawa Polski*, gdzie w tomie 3 Jej autorstwa są obszerne części o prawie cywilnym materialnym i procesowym.

Osiągnięcia dydaktyczne to także opracowania podręczników zmarłych mistrzów. Z czterotomowej syntezy Karola Koranyi'ego Katarzyna Sójka-Zielińska wybrała części dotyczące dziejów źródeł prawa oraz prawa sądowego i nadała im kształt samodzielnego podręcznika wówczas, gdy centralnie określony program nauczania na studiach prawniczych takiego podręcznika wymagał. Opracowała także, uzupełniając bibliograficznie, kolejne wydania podręczników Iwo Jaworskiego oraz Michała Sczanieckiego, odnoszące się do powszechnej historii państwa i prawa.

Nakreślone uwagi mają charakter wybiórczy, bowiem twórczość Pani Profesor Katarzyny Sójki-Zielińskiej jest wielka liczbowo i przede wszystkim jakościowo. Jej dzieła mają dla polskiej historii prawa wartość nieprzemijającą, zapisane są na zawsze w naszej skarbnicy wiedzy.

Katarzyna Sójka-Zielińska jest uczoną najwyższej rangi. Dostałem tego zaszczytu i miałem to szczęście, że to Ona niegdyś referowała w CKK sprawę mojego tytułu profesorskiego, że była też łaskawa przyjąć obowiązki recenzowania prac habilitacyjnej oraz doktorskich moich uczniów. To do Kasi szczególnie odnoszą się słowa *non omnis moriar*. Bez Niej będziemy ubożsi, ale pozostaje w naszej pamięci na zawsze.

*Adam Lityński (Sosnowiec)*

### **Franciszek Połomski (1934–2019)**

W dniu 23 lutego 2019 roku pożegnaliśmy najstarszego, po śmierci Kazimierza Orzechowskiego (1923–2009) i Edmunda Kleina (1929–2011), emerytowanego Profesora Instytutu Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, Franciszka Połomskiego. Uroczystości pogrzebowe na Cmentarzu Grabiszyńskim poprzedziła msza święta w Kościele Uniwersyteckim z udziałem JM Rektora, Dziekana Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii, dawnych i aktualnych pracowników Instytutu, Wydziału i Uniwersytetu oraz studentów.

Franciszek Połomski urodził się 28 grudnia 1934 roku w Wodzisławiu Śląskim, mieście Górnego Śląska położonym na pograniczu śląsko-morawskim, będącym historycznym ośrodkiem Ziemi Wodzisławskiej o interesującej przeszłości ustrojowo-prawnej (*status minor* wyodrębniony z Księstwa Raciborskiego). Po plebiscycie w 1922 roku Wodzisław znalazł się w granicach II Rzeczypospolitej. Ojciec Franciszka Połomskiego był robotnikiem, pracującym najpierw jako cieśla, a następnie jako górnik dołowy w kopalni w Radlinie. Przed wybuchem wojny rodzice nabyli gospodarstwo rolne w Czyżowicach, kilka kilometrów na południowo-zachód od Wodzisławia, niedaleko granicy z ówczesną

Republiką Czechosłowacką. W związku z tym zmieniło się, według powojennej nowomowy, pochodzenie społeczne młodego wodzisławianina – z robotniczego na chłopskie. Tu wraz z rodziną przeżył okupację hitlerowską. Na podkreślenie zasługuje fakt, że z mieszkańcami Czyżowic utrzymywał przyjazne kontakty do końca swoich dni, o czym wspominał jeden z żałobników na cmentarzu.

Z powodu zawieruchy wojennej ukończył szkołę podstawową w 1948 roku, w trybie przyspieszonym, a szkołę średnią cztery lata później w Wodzisławiu. Postanowił wówczas podjąć studia na nowo powstałym polskim Uniwersytecie we Wrocławiu, z tradycjami niemieckimi sięgającymi 1811 roku, a nawet dalej. W 1952 roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, mającego od tego roku niechlubnego patrona<sup>4</sup>. Ukończył je zgodnie z planem studiów w 1956 roku. Jeszcze w czasie studiów, na ostatnim roku, zatrudniony został w charakterze zastępcy asystenta, a następnie asystenta w Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego (KHPPP) przez jej ówczesnego kierownika profesora Seweryna Wysłoucha. Uczestniczył w seminarium kierownika Katedry oraz w zajęciach seminaryjnych prowadzonych przez dra Franciszka Ryszkę. W ankiecie personalnej nowego pracownika widniały następujące informacje: pochodzi z rodziny chłopskiej, jest narodowości i przynależności państwowej polskiej, bezpartyjny. Stał się w ten sposób drugim rodowitym Górnoszlązakiem (po Karolu Jonce) zatrudnionym w tej Katedrze. Odbił w tym czasie obowiązkowe przeszkolenie wojskowe, które ukończył w 1958 roku jako oficer rezerwy ze stopniem podporucznika. Już cztery lata później uzyskał stopień doktora nauk prawnych na podstawie rozprawy *Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości 1922–1937*, która została wydana drukiem w 1965 roku. Ustalenia w niej zawarte mają fundamentalne znaczenie do dnia dzisiejszego. W 1963 roku zawarł we Wrocławiu związek małżeński, z którego narodziła się córka. Pozostał osobą bezpartyjną, deklarującą przynależność tylko do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Począwszy od pierwszej publikacji (1957) polem badawczym Franciszka Połomskiego stał się dwudziestowieczny Śląsk. Wielką w tym zasługą Seweryna Wysłoucha, który uważał podjęcie polskich badań nad problematyką śląską za niezwykle ważne wyzwanie. Do realizacji tego celu doskonale nadawał się absolwent prawa z Ziemi Wodzisławskiej, świadomy realiów narodowościowych i polityczno-prawnych Śląska, któremu nie był też obcy język źródeł, przeważnie niemiecki.

Będąc nadal pracownikiem UW, prowadził w roku akademickim 1968/69 wykłady z historii państwa i prawa polskiego na powstałym w 1968 roku Uniwersytecie Śląskim

---

<sup>4</sup> W dniu 18 kwietnia 1952 roku, niespodziewanie dla przeważającej części społeczności uczelnianej, został nim ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut. Autor tego pomysłu, wywodzący się zapewne z Warszawy lub z Wrocławia, nie jest do tej pory znany. Dopiero w 1989 roku, po wieloletnich staraniach, m.in. Franciszka Połomskiego, udało się Uniwersytetowi uwolnić od niechcianego patrona. Jeszcze dzisiaj, nie tylko w rozmowach towarzyskich, z przekąsem przypomina się ten fakt absolwentom Uniwersytetu Wrocławskiego. Czynią tak niekiedy także jego absolwenci z tego okresu. Wiele do myślenia daje wybór właśnie Śląska (Wrocław, Katowice) do tej nazewniczej aberracji. Uniwersytet Warszawski był bliżej pana prezydenta i też nie miał swojego patrona, ale takiego zaszczytu nie doczekał się.

w Katowicach (Stalinogród w latach 1953–1956). W 1969 roku został utworzony Instytut Historii Państwa i Prawa (IHPP), a w jego organizacyjnych ramach znalazł się Zakład Historii Państwa i Prawa Polskiego (ZHPPP). Był to również rok, w którym Profesor otrzymał stopień naukowy doktora habilitowanego w zakresie historii państwa i prawa. Przebieg kolokwium habilitacyjnego protokołował dr Jerzy Chodorowski, znakomity ekonomista i historyk, a funkcję recenzenta pełnił profesor F. Ryszka reprezentujący Wojskową Akademię Polityczną. Podstawę kolokwium habilitacyjnego stanowiła monografia *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku* wydana w 1970 roku przez Instytut Śląski w Opolu, będąca zwieńczeniem pierwszego etapu studiów nad niemieckim narodowo-socjalistycznym prawem rasowym. W tym samym roku Franciszek Połomski został powołany na stanowisko docenta w IHPP oraz kierownika ZHPPP, którym kierował do 2005 roku. W latach 1972–1974 był prodziekanem Wydziału Prawa i Administracji UWr. W tym okresie był również stypendystą Fundacji Humboldta w Republice Federalnej Niemiec i pracował w Instytucie Historii Współczesnej w Monachium oraz w Archiwum Federalnym w Koblencji.

W 1975 roku wystąpił po raz pierwszy w roli promotora, obronionej w bardzo dobrym stylu rozprawy doktorskiej mgra Stanisława Rogowskiego, ówczesnego starszego asystenta w ZHPPP i IHPP, późniejszego posła Sejmu X kadencji (1989–1991) i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej II kadencji (1993–1997) oraz Rzecznika Praw Ubezpieczonych. W tym samym roku dyrektor IHPP w piśmie skierowanym do Dziekana Wydziału Prawa i Administracji, zgodnie z ówczesną rytualną procedurą „uprzejmie komunikował, że w ścisłym porozumieniu z przedstawicielem organizacji partyjnej przy Instytucie ... oraz organizacji związkowej ... rozważone zostały możliwości awansu dwóch pracowników Instytutu...”. Na pierwszym miejscu został wymieniony doc. dr hab. Franciszek Połomski (wcześniej zatrudniony i utytułowany), który jednak – jak się wydaje – wspólnym wnioskiem nie był zachwycony, co stało się zarzewiem późniejszych niepotrzebnych kontrowersji. W 1978 roku głęboko przeżył odrzucenie wniosku o profesurę przez ówczesną Centralną Komisję Kwalifikacyjną.

Przełomowy w życiu Profesora był na pewno rok 1980, w którym związał się z „Solidarnością”, ruchem Komitetów Obywatelskich, Ruchem Obywatelskim Akcji Demokratycznej, w którym został wybrany Przewodniczącym Krajowego Sądu Koleżeńskiego, po zjeździe zjednoczeniowym (1991) wszedł w skład regionalnych i krajowych władz Unii Demokratycznej, a następnie (1994) Unii Wolności. Zajmował się m.in. reformą policji i sądownictwa. W drukowanej ulotce związanej z kampanią wyborczą Profesora do Senatu widniało hasło, które do dzisiaj nie straciło na aktualności:

Ustawodawstwo powinno wyrastać z trwałych zasad prawnych europejskiej cywilizacji. Nie można go traktować jako politycznego narzędzia. Chciałbym brać udział w tworzeniu takiego państwa, w którym prawo będzie akceptowane przez obywateli.

Kampania zakończyła się sukcesem i tak, z ramienia Unii Demokratycznej, został senatorem Rzeczypospolitej Polskiej w drugiej kadencji (1991–1993) i w konsekwencji: przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej Senatu RP, członkiem Komisji Spraw Zagranicznych Senatu RP oraz Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Zgłosił

w tym okresie opracowany wcześniej projekt ustawy o restytucji Fundacji Ossolineum. Działalność publiczną kontynuował później w organizacyjnych ramach samorządu lokalnego, będąc w latach 1998–2002 radnym Sejmiku Województwa Dolnośląskiego I Kadencji.

W 1981 roku odbyły się pierwsze wolne wybory władz rektorskich Uniwersytetu Wrocławskiego, w których Profesor wziął udział i został wybrany na funkcję prorektora, sprawowaną do roku następnego i kolejno w latach 1984–1987. W tym czasie był przewodniczącym Uniwersyteckiej Komisji Statutowej, która przygotowała nowy statut i doprowadziła do jego uchwalenia, członkiem Komisji Etyki, trzykrotnym delegatem do Senatu Akademickiego oraz wieloletnim członkiem Rady Archiwum UW. W nowo powstałym Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta piastował godność prezidenta.

Tytuł profesora nauk prawnych uzyskał w 1990 roku i w tym samym roku stanowisko profesora nadzwyczajnego, z miesięcznym uposażeniem zasadniczym 1 548 000 złotych, o którym – nawet bez dwóch zer – można tylko pomarzyć w aktualnych realiach uniwersyteckich. Pięć lat później został profesorem zwyczajnym UW.

Był rzetelnym recenzentem w wielu przewodach doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich. Przez kilka lat pełnił również funkcję stałego recenzenta wniosków grantowych w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Wyróżniał się aktywnym członkostwem i współpracą z wieloma organizacjami naukowymi: Wrocławskim Towarzystwem Naukowym, Instytutem Śląskim w Opolu, Instytutem Zachodnim w Poznaniu, Komitetem Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, Komisją Okręgową Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu, Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, Instytutem Pamięci Narodowej w Warszawie.

Dorobek pisarski Profesora pod względem ilościowym nie jest imponujący, obejmuje bowiem około 60 pozycji bibliograficznych, ale są to publikacje o bardzo dużych walorach poznawczych. Koncentrował się w nich głównie na problematyce ochrony praw mniejszości narodowych i wyznaniowych po I wojnie światowej oraz prawa III Rzeszy, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska. Poza rozprawą doktorską i habilitacyjną na szczególną uwagę zasługują dwie kolejne monografie: *Postępowanie z robotnikami przymusowymi i jeńcami wojennymi w III Rzeszy. Aspekty rasowe* (1976) oraz *Własność a tzw. rozwiązanie kwestii żydowskiej w Niemczech hitlerowskich* (1991). Zwłaszcza ta ostatnia książka ma duży walor naukowy.

Był nie tylko ceniony, ale także doceniany. Otrzymał liczne nagrody i odznaczenia państwowe, między innymi: nagrody ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, wyróżnienie w konkursie „Państwa i Prawa” na najlepsze prace habilitacyjne i doktorskie, Złoty Krzyż Zasługi (1976), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1990), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1997), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (2002), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2013), Złoty Medal Uniwersytetu Wrocławskiego (2015).

Po raz pierwszy zetknąłem się z Profesorem na wykładzie z historii państwa i prawa polskiego, który merytorycznie stał na wysokim poziomie i wyróżniał się wzorową dykcją prowadzącego. Zdałem u Profesora egzamin z tego przedmiotu na ocenę bardzo

dobrą. Franciszek Połomski budził wśród słuchaczy respekt i szacunek, widoczny również później w organizacyjnych ramach Instytutu. W latach 1974–1976 był moim opiekunem naukowym w ramach indywidualnego toku studiów. Stałem się też jednym z bez mała trzystu seminarzystów Pana Profesora, pod którego kierunkiem napisałem pracę magisterską, ale nie było mi dane zostać jednym z Jego kilku wypromowanych doktorów. Będąc już pracownikiem IHPP zauważałem Jego dużą dbałość o zachowanie ciągłości kadrowej i poziomu młodych pracowników dydaktyczno-naukowych Zakładu i Instytutu. Postulował w badaniach naukowych preferowanie historii prawa, a nie głównie ustroju. Uważał za konieczne intensywniejsze propagowanie osiągnięć naukowych Instytutu w zakresie badań naukowych nad prawem i jego stosowaniem w narodowo-socjalistycznej Wielkoniemieckiej III Rzeszy, nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami. Miał też swoje pozazawodowe pasje, do których zaliczało się myślistwo. Nie podzielaliśmy jej, ale potrafił o niej interesująco opowiadać. Profesor był często oficjalny i zdystansowany, lecz równocześnie bardzo bezpośredni w kontaktach towarzyskich.

Po przejściu na emeryturę starał się podtrzymywać kontakty ze swoimi uczniami oraz niedysyjszymi podwładnymi, a także innymi pracownikami Instytutu. Odwiedzał nas od czasu do czasu z własnej inicjatywy (czasami niespodziewanie) albo w odpowiedzi na zaproszenia na instytutowy opłatek czy konferencję naukową organizowaną poza Wrocławiem. W poprzednim roku stan zdrowia nie pozwolił już na te zwyczajowe z nami kontakty. Profesor pozostawił jednak po sobie trwałe ślad: dorobek naukowy zweryfikowany pozytywnie przez upływ czasu, a nie tylko przez sprzyjające okoliczności, oraz ucznia, którego od seminarium magisterskiego inspirował i kształtował, z którego był dumny i który przejął po Nim kierownictwo Zakładu. Czego może więcej chcieć naukowiec, dydaktyk i wychowawca?

*Marian J. Ptak (Wrocław)*





## VIII. KRONIKA

### **Sprawozdanie z XVII Ogólnopolskiego Zjazdu Katedr Doktryn Polityczno-Prawnych, Wrocław, 13–15 listopada 2018 r.**

W dniach 13–15 listopada 2018 r. na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego odbył się XVII Ogólnopolski Zjazd Katedr Doktryn Polityczno-Prawnych. Zjazd został zorganizowany przez Katedrę Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Katedrę Historii Państwa i Prawa oraz Doktryn Polityczno-Prawnych Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. Tematem przewodnim Zjazdu było: *Od niepodległości do niepodległości. Polska myśl polityczna i prawna 1918–2018*. Konferencja odbyła się pod patronatem honorowym Andrzeja Dudy, Prezydenta RP. Należy przy tym nadmienić, że obrady Zjazdu zbiegły się z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. W dniu pierwszym Zjazdu (13 listopada 2018 r.) obrady odbyły się w Gmachu Głównym Uniwersytetu Wrocławskiego w barokowej sali Oratorium Marianum. W imieniu organizatorów przybyłych gości przywitał prof. UWr dr hab. Maciej Marszał. W uroczystym otwarciu Zjazdu słowa powitalne wygłosili prof. dr hab. Adam Jezierski – Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr hab. Karol Kiczka – Dziekan Wydziału Prawa Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. UO dr hab. Piotr Stec – Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego oraz prof. dr hab. Marek Maciejewski – Kierownik Katedry Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. Następnie prof. UWr dr hab. Maciej Marszał odczytał list od Prezydenta RP Andrzeja Dudy, skierowany do uczestników Zjazdu.

W pierwszym dniu Zjazdu jego uczestnicy mieli możliwość posłuchać czołowych badaczy doktryn polityczno-prawnych. Obrady plenarne prowadził prof. dr hab. Marek Maciejewski (UWr). Pierwszy referat przedstawił prof. dr hab. Bogdan Szlachta (UJ) starając się odpowiedzieć na pytanie *Czyja niepodległość?* Następnie prof. dr hab. Adam Bosiacki (UW) wygłosił referat *Konstytucjonalizm polski: porażki i osiągnięcia*, prof. dr hab. Marek Kornat (UKSW) przybliżył temat *Dyplomacja polska w staraniach o bezpieczeństwo Polski w XX wieku*, prof. dr hab. Krzysztof Kawalec (UWr) omówił zagadnienie „Państwo” czy „naród” w *polских sporach po 1918 r.*, a prof. dr hab. Anna Łabno (UŚ) zreferowała zagadnienie *Na drodze do państwa solidarnego*. Obrady plenarne zakończyły referaty prof. dr hab. Andrzeja Czajkowskiego (UWr) *Polityczność tworzenia*,

upowszechniania i interpretowania polskiej myśli niepodległościowej oraz prof. Zbigniewa Raua (UŁ) – *Doktryna Polaków. Klasyczna filozofia polityczna w dyskursie potocznym*.

Dzień drugi Zjazdu (14 listopada) przyniósł kolejne obrady, ale już w sekcjach tematycznych. Sekcja I – prowadzona przez prof. dra hab. Bogdana Szlachtę (UJ) dotyczyła tematu *O niepodległą Rzeczpospolitą*. Wyniki swych badań w referatach przybliżyli: prof. dr hab. Marek Maciejewski (UWr) – *Europa Środkowo-Wschodnia w poglądach piłsudczyków*, prof. dr hab. Maria Zmierczak (UAM) – *Poznańscy prawnicy o traktacie wersalskim, Lidze Narodów i traktacie z Locarno*, dr hab. Artur Ławniczak (UWr) *Czy rzeczywiście Polska odzyskała niepodległość 11-go Roku Pamiętnego?*, dr Marcin Niemczyk (UR) *Żadnej niepodległej Polski nie będzie. Sprawa niepodległości Polski w poglądach Róży Luksemburg* oraz mgr Marcin Jędrzyiak (UWr) – *Niepodległość Polski i Ukrainy w myśli politycznej kijowskich Polaków 1914–1918*.

Z kolei sekcja II – prowadzona przez prof. dr hab. Adama Bosiackiego (UW) obradowała nad problemem: *O kształt ustrojowy niepodległej Rzeczpospolitej*. W tej sekcji prof. dr hab. Michał Śliwa (UP) omówił temat *Socjaliści i idee socjalistyczne w procesach modernizacji społeczeństwa państwa polskiego*, prof. UWr dr hab. Maciej Marszał – *O pojęciu totalności państwa w Drugiej Rzeczpospolitej*, dr Marta Baranowska (UMK) – *Nacjonalizm polski, czyli megalomania i resentment – kilka uwag o rozważaniach Jana Stanisława Bystronia i Hansa Kohna*, dr hab. Iwona Barwicka-Tylek (UJ) – *Od społeczonego indywidualizmu międzywojennych agrarystów do badań Pawła Boskiego nad humanizmem. Zalety i wady specyfiki polskiej tradycji myślenia politycznego*, a mgr Łukasz Szymański (UR) – *Stanisław Starzyński wobec przemian politycznych w latach 1918–1935*.

Natomiast sekcja III, której przewodniczyła prof. dr hab. Anna Łabno (UŚ), poświęcona była zagadnieniu *O praworządny model niepodległej Rzeczpospolitej*. Uczestnicy konferencji mogli zapoznać się z referatem dra hab. Grzegorza Ławnikowicza (UMCS) *Praworządność w myśli prawniczej międzywojennej Polski*, dra Jarosława Kostrubca (UMCS) – *Ustrój administracji ogólnej w myśli prawniczej dwudziestolecia międzywojennego* oraz mgra Pawła Fiktusa (UWr) *Polityczno-prawne postanowienia Polskiego Sejmu Dzielnicowego z 1918 r.*

Obrady sekcji IV, prowadzonej przez prof. UMCS dra hab. Grzegorza Smyka, odnosiły się do tematu *O sprawiedliwy wymiar niepodległej Rzeczpospolitej*. W ramach tej sekcji prof. UMCS dr hab. Małgorzata Łuszczzyńska przedstawiła temat *Podatki są sprzężną państwa. Ignacego Czumy rozważania o daninach publicznych*, dr Agata Grudzińska (UMCS) – *Z prac Komisji kodyfikacyjnej RP – prawo karne materialne myśli Aleksandra Mogilnickiego*, a mgr Dariusz Mańka (UW) – *Idea dobra wspólnego w polskiej myśli polityczno-prawnej dwudziestolecia międzywojennego*.

Kolejna – sekcja V poświęcona była problematyce *O religijny wymiar niepodległej Rzeczpospolitej* i była prowadzona przez prof. UMCS dr hab. Małgorzatę Łuszczzyńską. Podczas obrad tej sekcji prof. dr hab. Jacek Bartyzel (UMK) omówił temat *Katolickie imperium apostolskie zdynamiczowane przez mesjanizm. Kosmowizja polityczna Jerzego Brauna*. Natomiast prof. UWr dr hab. Józef Koredczuk zreferował temat *Stanowisko posłów duchownych wobec projektu konstytucji marcowej*, dr Marek Podkowski (UWr)

przybliżył zagadnienie *Państwo i polityka w poglądach ks. Wacława Blizińskiego*. Obrady sekcji V zakończyło wystąpienie mgra Mateusza Kępy (UWr) poświęcone *Działalności Kardynała Adama Stefana Sapiehy na rzecz niepodległości 1906–1951*.

Obrady sekcji VI, prowadzonej przez prof. dr hab. Marię Zmierczak (UAM), rozpoczął referat prof. UMCS dra hab. Grzegorza Smyka pt. *Początki nauki i dydaktyki administracji w Polsce* (opracowany wspólnie z prof. UMCS drem hab. Andrzejem Wrzyszczem). W dalszej części swe referaty przedstawili: dr Paweł Jabłoński (UWr) wraz z drem hab. Przemysławem Kaczmarkiem (UWr) *Granice władzy prawniczej w perspektywie polskiej tradycji socjologicznej*, prof. PWSZ w Wałbrzychu dr hab. Piotr Szymaniec: *Czesław Znamierowski a Leon Petrażycki – epizod z rozwoju polskiej filozofii prawa*, dr Aleksandra Szymańska (UW): *Badania nad prawem greckim w okresie międzywojennym* i dr Krzysztof Koźmiński (UW): *Kształtowanie się polskiego języka prawnego w dwudziestolecie międzywojennym*.

Przedostatnia sekcja, VII, dotyczyła zagadnień z okresu 1945–1989. Jej przewodniczącym był prof. UMCS dr hab. Andrzej Wrzyszc. Jako pierwszy swe badania przybliżył dr Andrzej Pasek (UWr) omawiając *Stanowisko Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźctwie wobec niemieckich zbrodni wojennych w okupowanym kraju*. Z kolei w dalszej części swe referaty przedstawili dr Marcin Kazimierczuk (UWM) – *Problem wolności zrzeszania się w związkach zawodowych w myśli politycznej przedsierniowej opozycji demokratycznej*, dr Rafał Kania (SWPW w Płocku) – *Nauka organizacji wobec ideologii PRL*, ks. dr Piotr Sadowski (UO) *Polska w pismach Michela Foucaulta (1926–1984)* oraz dr Michał Urbańczyk (UAM) *Cenzura rewencyjna na przykładzie działalności Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk*.

Sekcja VIII, ostatnia, poświęcona była zagadnieniom polityczno-prawnym po transformacji ustrojowej w 1989 r. Obradom jej przewodniczył dr hab. Grzegorz Ławnikowicz (UMCS). W trakcie obrad prof. dr hab. Andrzej Sylwestrzak (UWM) przybliżył uczestnikom Zjazdu temat *Stulecie NIK na stulecie Polski*, prof. dr hab. Andrzej Bryk (UJ) omówił zagadnienie *Polska narracja historyczna w czas hegemonii liberalnej*, prof. AI dr hab. Mateusz Nieć – *Zapamiętane zwycięstwo – 4 czerwca w mitologii politycznej* oraz dr Wawrzyniec Kowalski (WAT) – *Koncepcje ustrojowe izby drugiej parlamentu polskiego po 1989 roku*.

Drugi dzień obrad Zjazdu zakończyła debata z udziałem uczestników Zjazdu i zaproszonych gości, prowadzona przez prof. UWr dra hab. Macieja Marszałę nt. *Co pozostało w Polakach z idei architektów niepodległej Polski?*

W dniu trzecim Zjazdu (15 listopada) miało miejsce uroczyste zakończenie obrad konferencyjnych oraz zebranie kierowników Katedr Doktryn Politycznych i Prawnych.

Warto dodać, że obrady konferencyjne cieszyły się dużym zainteresowaniem wrocławskiego środowiska naukowego. Zarówno obradom plenarnym, obradom w sekcjach, jak też debacie naukowej towarzyszyły liczne dyskusje oraz pytania do referentów.

Owoce XVII Zjazdu Katedr Doktryn Politycznych i Prawnych ma być publikacja zawierająca przedstawione podczas Zjazdu wyniki badań nad doktrynami polityczno-prawnymi.

*Paweł Fiktus (Wrocław)*

#### **IV Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Wiosenne Spotkania Młodych” na temat „Państwo, administracja, rodzina”, Łódź, 15 kwietnia 2019 r.**

Już po raz czwarty Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego gościł uczestników Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej z cyklu „Wiosenne Spotkania Młodych”. Tradycyjnie też kwietniowe spotkanie zgromadziło badaczy historii państwa i prawa z największych ośrodków akademickich naszego kraju: Gdańska, Krakowa, Poznania, Torunia, Warszawy i Łodzi. Jak co roku, główną ideą organizatorów konferencji było stworzenie okazji zaprezentowania rezultatów swojej pracy przez przedstawicieli młodszej kadry naukowej, w szczególności badaczy ze stopniem doktora i magistra, a także, co warte podkreślenia, studentów zainteresowanych tematyką historyczno-prawną.

Konferencję otworzyli Prodziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. UŁ dr hab. Lesław Góral i Kierownik Katedry Badań nad Rozwojem Państwa i Prawa prof. UŁ dr hab. Tadeusz Szulc, zaś swoją obecnością uświetnili profesorowie: Zygfryd Rymaszewski i Jacek Matuszewski.

Temat tegorocznej konferencji – „Państwo, administracja, rodzina” – pozwolił prelegentom zaprezentować referaty poświęcone zarówno problematyce ustroju, jak i prawa sądowego. Tym razem większość wystąpień dotyczyła okresu staropolskiego, w mniejszym stopniu wieku XIX i XX. Wśród poruszanych zagadnień znalazły się między innymi: edycja źródeł historyczno-prawnych, administracja skarbowa w Wielkim Księstwie Litewskim, prawo małżeńskie okresu I Rzeczypospolitej, odpowiedzialność lekarzy w Stanach Zjednoczonych w wieku XIX, unifikacja prawa spadkowego w Szwajcarii, wybory miejskie w okresie międzywojennym czy dzieje notariatu w PRL.

Jak zawsze konferencja przebiegała w miłej i przyjaznej atmosferze, a po zakończonych obradach zwyczajowo już uczestnicy poświęcili czas na rozmowy w kularach.

Na koniec wypada dodać, że w kontekście postępującej w ostatnich latach marginalizacji i prób dezawuacji dyscyplin historyczno-prawnych, a co za tym idzie wyzwań stojących przed naszym środowiskiem, zróżnicowana tematyka i wysoki poziom wystąpień musi cieszyć. Oprócz stałych uczestników konferencji, pojawiają się nowi, młodzi badacze, których zaangażowanie i pasja są nadzieją na lepszą przyszłość nauki historii prawa w Polsce.

*Marcin Głuszak (Łódź)*

#### **II Ogólnopolska konferencja naukowa „Stosunki polsko-krzyżackie w średniowieczu – ujęcie historyczno-prawne”, Poznań 15 maja 2019 r.**

15 maja 2019 r. odbyła się w siedzibie Wydziału Prawa i Administracji w Poznaniu druga edycja konferencji poświęconej stosunkom polsko-krzyżackim w średniowieczu. To naukowe wydarzenie, zorganizowane przez Koło Naukowe Historii Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zgromadziło na wspólnych obradach kilkunastu badaczy historii, reprezentujących różne ośrodki naukowe z całej Polski (Poznań, Toruń, Opole, Katowice).

Prelegenci przedstawiali referaty w ramach czterech paneli konferencyjnych, których tematyka koncentrowała się wokół zagadnień historycznoprawnych. Referaty dotyczy-

ły kwestii takich jak archeologia prawna, historia ustroju i administracji, dzieje myśli polityczno-prawnej oraz historii dyplomacji. Na szczególną uwagę zasługuje wykład zatytułowany *Złota Bulla z Rimini – problem genezy i interpretacji*, który wygłosił profesor Maciej Dorna z Wydziału Historycznego UAM.

Wydarzenie miało charakter kameralny, co sprzyjało dyskusji w ramach poszczególnych paneli tematycznych. II edycja konferencji stanowiła pretekst nie tylko do podjęcia – często pomijanego – naukowego dyskursu w dziedzinie historii Zakonu krzyżackiego, ale również szansę zdobycia cennego doświadczenia przez młodych naukowców.

*David G. Szulc (Poznań)*

### **Nadanie stopnia naukowego doktora mgr. Oskarowi Kaneckiemu**

W dniu 9 stycznia 2019 roku na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej magistra Oskara Kaneckiego. Podstawą obrony była praca pod tytułem *Sądy kapturowe Wielkiego Księstwa Litewskiego do końca XVII wieku*. Promotorem rozprawy był prof. dr hab. Dariusz Szpoper (Akademia Pomorska w Słupsku), a recenzentami prof. dr hab. Andrzej Zakrzewski (Uniwersytet Warszawski) oraz dr hab. Karol Łopatecki (Uniwersytet w Białymstoku). Po wysłuchaniu autoreferatu oraz uwag recenzentów odbyła się dyskusja. Komisja jednogłośnie uchwałą postanowiła przyjąć publiczną obronę rozprawy magistra Oskara Kaneckiego i wystąpić do Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego o nadanie doktorantowi stopnia doktora. Dnia 15 stycznia 2019 roku Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego nadała magistrowi Oskarowi Kaneckiemu stopień doktora nauk prawnych.

*Mikołaj Tarkowski (Słupsk)*

### **Nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego dr. Wojciechowi Szafrąnskiemu**

W dniu 26 lutego 2019 r. Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nadała dr. Wojciechowi Szafrąnskiemu stopień naukowy doktora habilitowanego nauk prawnych.

Podstawą ubiegania się o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego była monografia zatytułowana *Józef Weyssenhoff – polityk, prawnik, legislator czasów Oświecenia* oraz pozostały dorobek naukowy Habilitanta. Recenzentami w procedurze habilitacyjnej byli prof. UAM dr hab. Andrzej Gulczyński, prof. UW dr hab. Marian J. Ptak oraz prof. dr hab. Andrzej Zakrzewski. Pozostałymi członkami komisji byli prof. dr hab. Dariusz Szpoper (przewodniczący), prof. dr hab. Wojciech Dajczak, prof. UKSW dr hab. Sławomir Goddek oraz prof. UAM dr hab. Małgorzata Materniak-Pawłowska (sekretarz).

*Małgorzata Materniak-Pawłowska (Poznań)*





